

kat. komp



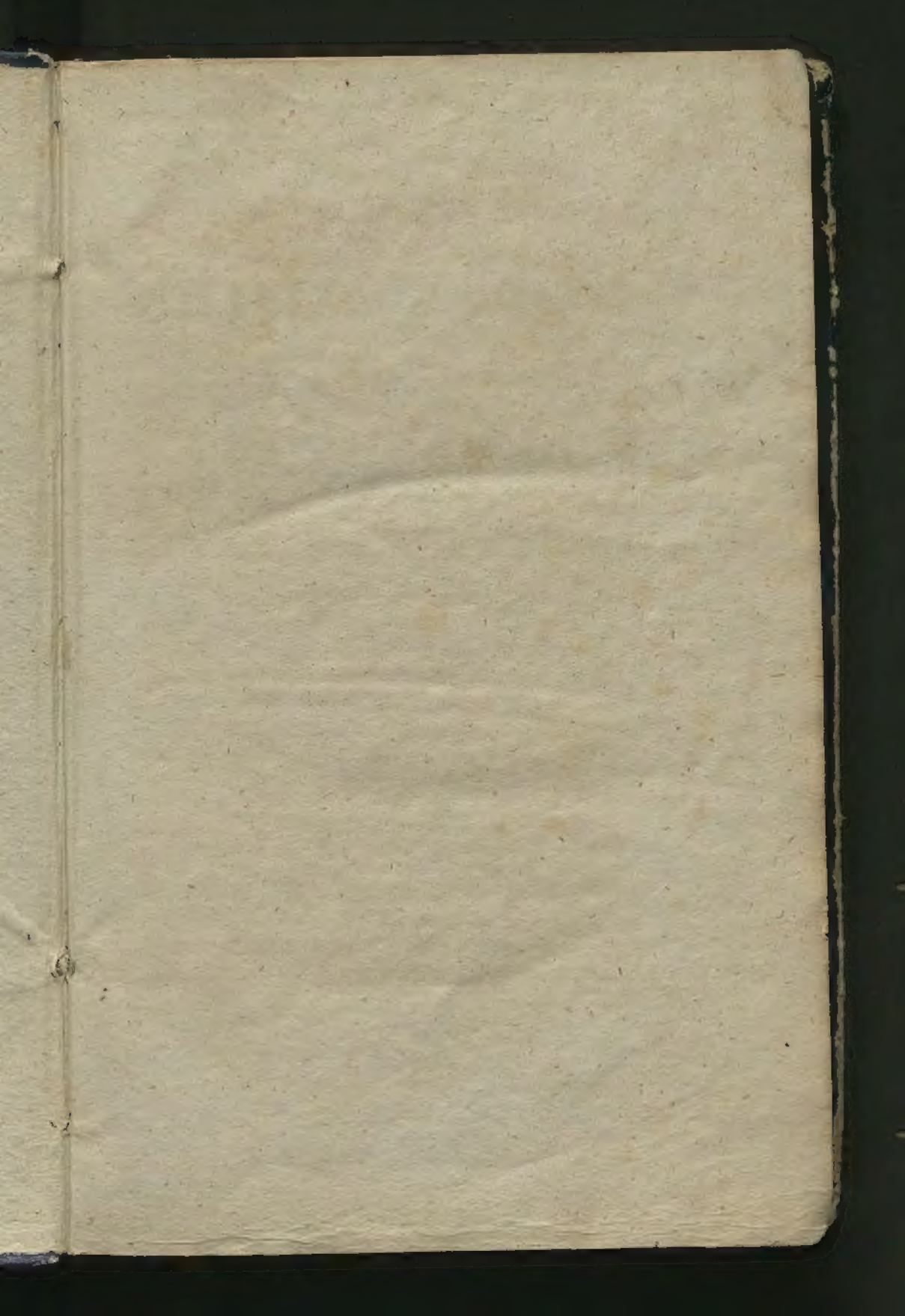
382499

Archiv.

II



c. e. 244.



Wm^o A. Z. Helalowi wdowi^o prawni^owego szacunku
ofiaruje

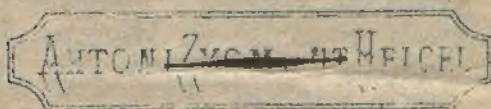
Józef Łukasiewicz.

O
KOŚCIOŁACH
BRACI CZESKICH

W DAWNÉJ
Wielkiejpolsce.

PRZEZ

Józefa Łukaszewicza.



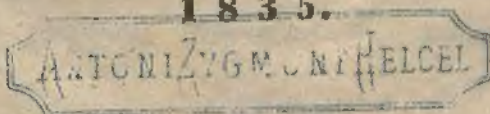
Conscius sum mihi, quantum mediocritate valui,
quaeque antea scierim, quaeque operis huiusce gra-
tia poterim inquirere, candide me atque simpliciter
in notitiam eorum, si qui forte cognoscere voluis-
sent, protulisse.

Quinct. Inst. orat. lib. 12.

W POZNANIU.

CZCIONKAMI DRUKARNI KAROLA POMPEJUSZA.

1835.

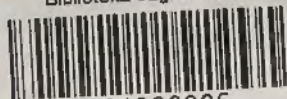


382499



Andrzej

Biblioteka Jagiellońska



1001922025

1858/57 42 2477

PRZEDMOWA.

Ważném i pożądaném w literaturze naszej dziełem byłaby historia reformacyi w dawnéj Polsce. Dzieła atoli takiego nie możemy się spodziewać dopóty, dopóki poprzednio dzieje każdego z osobna wyznania dyssydenckiego w tym kraju należycie wyjaśnione nie zostaną; czyli raczej, dopóki dostatecznej ilości materyałów na wzniesienie wielkiego tego gmachu nienagromadzimy. Jako częśćkę tych materyałów wydaję na widok publiczny niniejsze dziełko o kościołach Braci czeskich w dawnéj Wielkiej Polsce. Wyznanie, które światu uczonemu i krajowi Komeniuszów, Johnstonów, Rybińskich, Turnowskich i tylu innych uczonych mężów wydało; wyznanie, którego członkami byli Ostrorogowie, Opaleńscy, Gorajscy, Orzelscy, Leszczyńscy; wyznanie nareszcie, które się do wykształcenia dwóch języków sławiańskich, polskiego

i czeskiego, i do rozszerzenia oświaty w narodzie naszym w 16^{ym} wieku znacznie przyłożyło, zasługuje zaiste na to, aby dzieje i losy jego w dawniej Polsce znajomszemi się stały. Oto są pobudki, które mię do zajęcia się pracą tą skłoniły. Zasięgałem do niej wiadomości, między innemi, z archiwum Braci czeskich w Lesznie, z kilku wielkopolskich archiwów grodzkich w Poznaniu złożonych, z archiwów miejskich i kościelnych po wsiach i miastach niektórych województw dawniej Wielkiejpoli, do czego sposobność nastręczyła mi hojność na naukowe cele J. W. Hrabiego Ed. Raczyńskiego, którego kosztem w roku 1829. i 1830. znaczną część dawniej Wielkiejpoli zwiedziłem. W opowiadaniu w dziełku tém czynów i zdarzeń kierowała piórem mojem bezstronna i bezwzględna prawda, „bo historia“ mówi znakomity pisarz nasz Józef Maksymilian Ossoliński, „nie pochlebstw, ani stronności, ale prawdy powinna być odgłosem.“

Ni
kiejpo
dawn
skały
jak s
i co

polsk
przy
pozn
nych
siat,
11^{co}
polsk
wój
znies
znac
ciny
niza

kron
tél o
chra
„Po
„po

ROZDZIAŁ I.

Rozmaite sekty w Wielkiéj Polsce aż do czasów Hussa.

Nim do dziejów kościołów Braci czeskich w Wielkiéj Polsce przystąpię, zasięgnąć mi wpierw wypada dawniejszych nieco czasów i badać, jakie sekty wciśkały się w rozmaitych epokach do téj prowincyi, jak się w niej krzewiły, co ich krzewieniu się sprzyjało i co nakoniec szerzeniu się ich tamę kładło.

Z wszystkich prowincyi dawnéj Polski, Wielka-polska najpierwéj religiją chrześcijańską powszechnie przyjęła. (R. 962.) Dowodem tego jest biskupstwo poznańskie, którego założenie poprzedza erekcyę innych, najdawniejszych katedr polskich, o lat kilkadziesiąt. *) Po katedrze poznańskiej powstały na początku 11^o wieku dwie jeszcze katedry biskupie w Wielkiéj Polsce, to jest kujawska, której stolicą była najpierwéj Kruszwica, potem Włocławek i archikatedra gnieźnieńska. Na opatrzenie biskupów tych katedr wyznaczylu Mieczysław I. i Bolesław Chrobry dziesięciny snopowe z każdego rodzaju zboża, z których oni niższych kapłanów i sług kościelnych ku pomocy swo-

*) Friese: *Von dem Bisthum Posen*. Większa téż część kronikarzy naszych wyprowadza nazwisko miasta Poznania od téj okoliczności, że tu najpierwéj z całej dawnéj Polski religija chrześcijańska poznana została. „Inde Posnania vocata, quod „Poloni illo in loco primum notitiam christianae religionis (quod „poznaniem prawdy vocant) consequuti sunt.“ mówi Sarnicki.

jéj utrzymywać mieli. *) W samo już opatrzenie to pierwiastkowe sług ołtarza rzucono nasienie niechęci stanu świeckiego ku duchownym, a tém samém nasienie odszczepieństw od religii katolickiej. Już w roku 1020 **) bardzo wielu z stanu świeckiego nie chcąc duchowieństwu dawać uciążliwych dziesięcin, wolało wrócić się do bałwochwalstwa, w którym kapłani na szczupłym datku za swe usługi duchowne przedstawali. Gdyby wówczas na tronie polskim nie był siedział tak dzielny monarcha, jak Bolesław Chrobry, religija chrześcijańska, zaledwie w Polsce przyjęta, byłaby upadła. Monarcha ten ukarawszy jednych z apostatów śmiercią, drugich więzieniem, rzucił na niechętnych duchowieństwu postrach i utrzymał religiją chrześcijańską w Polsce. Zostawiając atoli duchowieństwu prawo pobierania dziesięcin w niczém niezmienione, zaradził surowością tą na chwilę tylko złemu. Zaraz téż po śmierci Bolesława Chrobrego porzuciło wielu Polaków religiją chrześcijańską ***) i długi czas pod następcami jego upłynął, nim apostaci karami trwożeni, obietnicami pociągani, na łono kościoła katolickiego powrócili. Pod następcami Bolesława Chrobrego widzimy duchowieństwo w ciągłych zapaskach to z stanem świeckim o dziesięciny, to z monarchami, którzy wazyli się targnąć w jakikolwiek bądź sposób na przywileje lub majątki duchowne. Biada panującemu, który śmiał kłaść na dobra duchowne część ciężarów krajowych. Miotano nań klątwy, wykluczano go z towarzystwa ludzkiego, a jeżeli nie było jeszcze dosyć na tém, sięgały go gromy Watykanu. Stósunki te panujących

*) „Ecclesiis cathedralibus omnem universae Polonorum regionis omnium frugum nascentium deputavit decimationem etc.“ Długosz.

**) Ostrowski: Historia kościoła polskiego.

***) Tenze, tamże.

3

i stanu świeckiego z duchownymi pogorszyły się jeszcze po podziale państwa przez Bolesława Krzywoustego, zwłaszcza w Wielkiej Polsce. Następcy Mieczysława Starego: Władysław Piwacz, Przemysław I. i Bolesław Pobożny, wylani bez granic dla duchowieństwa, rozdawali mu dobra narodowe, obdarzali je coraz nowymi swobodami, a nawet dzielili się z niemi własnymi prerogatywami. *) Z drugiej strony ucięmięźali stan świecki rozmaitemi podatkami i powinnościami **), od których śludzy kościoła byli wolni. Takowe sprzyjanie książąt wielkopolskich stanowi duchownemu, z upośledzeniem i krzywdą stanu świeckiego, wzniecało w tym gniew, który jeszcze samo duchowieństwo postępowaniem swoim poddymało. Zagęściły się w niem wielkie nadużycia; hojne nadania książąt biskupom, kapitułom i zakonom, wprawiły pierwszych w nieczułość o karność kościelną, drugich w próżniactwo, klótnie gorszące i złe życie. Obrażało najbardziej stan świecki złe używanie dóbr ołtarzowi poświęconych. Książęta zbytkowali i chowali liczne nałożnice. Dwory biskupów równały się przepychem dworom książęcym; ubiegania się o katedry napełniły kapituły intrygami, świętokupstwem i klótniami. ***) Wśród tego rozwolnienia obyczajów duchowieństwa polskiego zjawiała się w Włoszech sekta Biczowników. Zaszczepił ją pustelnik Rayner w Perużu. Ostre tego samotnika życie odpowiadało jego

*) Książęta wielkopolscy, między innemi attribucyami panujących, nadali biskupom poznańskim i arcybiskupom gnieźnieńskim prawo bicia monety.

**) Rodzaje tych podatków wylicza Naruszewicz w Historji narodu polskiego; znajdzie je też czytelnik w szacowném dziele Stenzla: *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien*, etc.

***) Obraz ten obyczajów ówczesnego duchowieństwa polskiego wyjęty jest z Naruszewicza *Historji narodu polskiego*.

Biczownicy
w Wielkiej-
polsce.

nauce, zakładającą najwyższą doskonałość chrześcijańską na publiczném katowaniu ciała i na zrzeczeniu się wszelkich wygod życia. Rok ledwie upłynął, a Rayner liczył już tysiące zwolenników w Włoszech, Niemczech i Czechach. Z tego ostatniego kraju dostała się sekta Biczowników do Wielkiejpolski.*) Przyjęta była od ojców naszych z zapalem, do którego nienawiść ku stanowi duchownemu nie mało się zapewne przyczyniła. Utworzyły się wnet liczne towarzystwa, które, z miejsca na miejsce przechodząc, zagrzewały wszystkich do łączenia się z niemi; jakoż liczba ich coraz wzrastała. Processy po dwakroć na dzień z chorągwiami, świecami i pieśniami w polskim języku obchodzone, gorliwe mowy naczelników sekty, chłosta okrutna ciała, którą do wpół obnażeni Biczownicy zastanawiali nad sobą oczy i serca tkliwe, mamily lud, przekonywały go o dobroci nauki sekty i o świętobliwości jej zwolenników. Ale pod tą maską świętobliwości ukrywały się największe zbrodnie. W całej Polsce zagęściły się: próżniactwo, nierząd, najazdy, gwałty i mordy. Władze duchowne i świeckie widząc na co się zanosi, podały sobie ręce, w celu wytępienia tej sekty. Wyznaczone kary cielesne i więzienia na sektarzy, powściągnęły ich na niejaki czas,

*) „In eodem anno (1261) insurrexit quedam secta rusticorum; ita quod alius alium nudatus tum lintheo ad umbilicum precinctus sequebatur, se ipsum quilibet flagellandi ad dorsum verberando, quos duo cum vexillis et dnabns caudelis precedebant, quandam cantilenam precinentes et hoc bis in die, videlicet hora prima et hora nona faciebant. Janussius vero archiepiscopus gnesnensis cum suis suffraganeis in sua provincia sub excommunicationis pena de cetero talia fieri prohibens, principes Poloniae petit, ut sectatores hujus modi per penas carceris et distractionem rerum a predicto errore compescere deberent. Quod et fecerant. Nam rustici hoc audientes archiepiscopi et principum edicta a predicto errore compescere desierant.“ Bogusław.

ale bynajmniej sekty nie wytępiły. Wielkopolska ukrywała największą liczbę jej zwolenników. Potępił ją wprawdzie później (r. 1349) Klemens papież, ale naczelnicy jej sądząc się bezpieczniejszymi w odleglejszych od Rzymu krajach, przenieśli się z Węgier i Niemiec do Polski, mianowicie do Wielkiejpolski, gdzie do takiej liczby urosli, iż połączeni z krajowymi współwiercami swoimi, odważyli się złożyć synód w Kaliszu r. 1350. *) Wszakże niezmordowane starania Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, i Wojciecha Pałuki, biskupa poznańskiego, w połączeniu z innymi biskupami krajowymi, a więcćj jeszcze coraz bardziej krzewiące się światło w narodzie, oczyścić kraj z szkodliwej téj, sprośnej sekty. **)

Jeszcze Polska nie pozbyła się Biczowników, gdy nowa sekta zakłóciła jej spokojność. W czasie zaciętej walki Władysława Łokietka z chytrym zakonem Krzyżaków, zjawiła się w Włoszech sekta Beginów, inaczćj Fratricelli, albo Bizochy, albo Pseudominoryty zwanych. Twórcą téj sekty był Henryk a Ceva, Franciszkan, który, oderwawszy się od reguły swego zakonu, naśladowanie ściślejsze ubóstwa Chrystusa i Apostołów jego wziął za hasło swéj nauki. ***) Powstały

Beginowie
w Wielkiej-
polsce.

*) Ostrowski: Historia kościoła polskiego.

**) Długosz i inni historycy polscy.

***) „Signifer horum hypocritarum extitit Henricus a Ceva Franciscanae familiae apostata, atque haeresiarcha, qui plures ex eo ordine infecerat. Desciverant ii adeo a B. Francisci institutis, quem suis, ut reverentiam in Christi vicarium, cardinales ac praesules religiosissime colerent, imperasse vidimus; atque in eam superbiam viri impii proruperant, ut duas fingerent ecclesias, alteram diffluentem opibus et deliciis, obsitamque sordibus, cui praesset Romanus Pontifex; alteram humanarum rerum inopia divitem, ac virtutum omnium genere exornatam, qua ipsi soli continerentur; negarent praesules ulla vel ad jus exercendum, vel divina consuecunda auctoritate pollere: virtutum sacramentorum a sacerdotis sanctitate

zład kłótnie między świeckim i duchownym stanem. Pseudominoryci znaleźli w wszystkich krajach wielu stronników; łączyły się nawet z nimi kobiety. Sekta ta zdawała się Rzymowi nader niebezpieczną; potępił ją zwołany roku 1311 do Wiednia sobór. Ale, że jej apostołowie nie uznawali żadnej zwierzchności duchownej, przeto wyroki soboru za nieobowiązujące ich poczytali. Szerzeła się tedy i krzewiła nauka ich tam, gdzie i mniej baczne oko na się znajdowała i mocniejszych dla siebie upatrywała obrońców. Polska, w której wrzała ciągła niechęć stanu świeckiego ku duchownym, stała się dla niej jednym z najdogodniejszych przytułków, a nieustanne zamieszki krajowe dopomogły do jej wzrostu. Posłyszawszy o tém Jan 22^{ty}, papież, (1326) gdy najsurowsze klątwy i zakazy przeciw Pseudominorytom polskim nic nie skutkowały, napisał listy do króla, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prowincyała dominikańskiego, aby ci wspólnie wszelkich sposobów do wykorzenienia téj sekty użyli; mianowicie zaś zalecił użycie władzy i powagi inkwizycyi świętej. *) Stósownie do woli papieża, inkwizycya święta zaprowadzoną została w Polsce. Nie zapomniano w tym względzie i o Wielkiejpolsce. Dziejopisowie zakonu dominikańskiego w Polsce, Bzowski, Ruszel, Nowomiejski i inni, zachowali nam nazwisko ówczesnego inkwizytora wielkopolskiego.

pendere, jus iurandum sine crimine usurpári non posse, Christi evangelium extinctum antea fuisse, atque in ipsis revixisse et florere effutiebant.“ Mówi Odyryk Raynald w dziejach kościelnych.

*) Listy te zachował nam Bzowski w dziełku: *Propago Divi Hyacynthi*, na stronie 62 i następ. W liście do Piotra de Colomaeis, prowincyała dominikańskiego, mówi papież między innemi: „Cum igitur sicut accepimus in regno Poloniae hostes crucis, de remotis partibus Alemanniae et circumpositis regionibus frequenter et latenter invadant etc.“

Mieszkał on w Poznaniu i nazywał się Jan Chryzostom. (1340.) Powierzony sobie urząd sprawował zapewne gorliwie; bo odtąd nie znajdujemy w historykach naszych żadnego śladu Pseudominorytów; ale być może, że oni ukrywali się w Polsce aż do czasów Hussa i wtedy dopiero zaczęli się pod inném nazwiskiem wynurzać. Rzec ta tém podobniejszą do prawdy być mi się zdaje, że dogmata Pseudominorytów zgadzały się nie w jednym względzie z nauką Hussa.

W tym samym czasie szerzyła się w diecezyi krakowskiej sekta Dulcynów. *) Historycy kościelni nie wspominają przecież, czy się przedarła do Wielkiejpolski.

Ledwie sekta Pseudominorytów przytkniętą została w Wielkiejpolsce, a już zjawił się w niej nowy herezyarcha. Tym był Milleczius, kanonik pragski, który oderwawszy wielu od kościoła katolickiego w Czechach i Śląsku, przybył do Wielkiejpolski. Przebywał w Gnieźnie i równie w mieście tém, jako téż w okolicy, zdania swoje około wiary rozsiewał. Jarosław Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, patrzył na to przez szpary, za co został od Grzegorza papieża nie pomału skarcony. **) Jakże były jego dogmata,

Milleczius
herezyarcha
w Wielkiej-
polsce.

*) Raynald. *Annal. eccl.*

**) „Inquinabat novis erroribus Poloniam, Boemiam, Silesiam et circumjacentes provincias Milleczius, ac plures a veritate abduxerat: qua de re factus certior Pontifex, guesnensem archiepiscopum perstrinxit ipsum suo gregi venenata pabula a pestifero homine subministrari pati, stimulavitque ut illum ac sequaces coecerneret: „„Errores haereticos (de Milleczio haeresiarcha loquitur) simplicibus in tua civitate et dioecesi gnesnensi praedicare praesumpsit. Nos de iis, si vera sint merito condolentes ab intimis, cum non sint aliquatenus toleranda et de negligentia tuae fraternitatis et aliorum antistitem, in quorum civitatibus et dioecesibus idem Milleczius et sui complices conversantur, ac inquisitorum haereticae pravitate in illis partibus deputatorum, quod con-

8

jak długo w Wielkiéj Polsce bawił i jakie skutki zabiegi jego w rozkrzewianiu nowéj nauki wydały, o tém mileżą historycy. Była to ostatnia sekta w téj prowincyi przed Janem Hussem. *)

~~~~~

## ROZDZIAŁ II.

### *Hussyci w Wielkiéj Polsce aż do czasów Marcina Lutra.*

~~~~~

Jan Huss dał powszechny popęd na stałym lądzie Europy do zmian w rzeczach wiary. Wszystkie

tra tales adversus dictam fidem temere insurgentes, si ita sit, non processitis, prout tenemini, et nobis de praemissis nihil notificare curastis, plurimum admirantes; eidem fraternitati per apostolica scripta directe praecipiendo mandamus, quatenus auctoritate nostra de praemissis te planarie informes, et si inveneris ita esse, adversus praefatos Millecium et sequaces ac fautores eorum, si sint in tuis civitate vel dioecesi praelibatis, procedas secundum canonicas sanctiones, ac errores contentos in dicta cedula publice praedicationibus reprobis, ac per clericos seculares et religiosos peritos in lege Domini facias reprobare. Datum Avin. 1374. mense Januarii.“ Raynald. An. eccl.

*) Na schyłku 14^{ego} wieku sekta Waldenzów zaczęła się szerzyć pomiędzy Krzyżakami i po miastach pruskich. Niejaki Leander, Francuz, przyniósł ją do tego kraju i znalazł dobre przyjęcie u Konrada Wallenroda, później w. mistrza tego zakonu. Niepodobna, aby z tak bliskiego sąsiedztwa nauka Waldenzów nie miała się być dostać do Wielkiéj Polski; nie znajdując atoli o tém żadnej wzmianki w historykach krajowych i kościelnych, nie śmiałem jej policzyć do sekt, które w Wielkiéj Polsce zwolenników znalazły.)

poprzednie dogmata religijne, nie zgadzające się z nauką kościoła rzymskiego, upadały po niejakiem czasie. Huss pierwszy zapalił pochodnię wojny religijnej przeciw kościołowi katolickiemu, której ani największe usiłowania Rzymu, ani śmierć męczeńska samego Hussa, przytłumić nie zdołały. Zobaczmyż, jakimi drogami nauka Hussa dostała się do Polski, mianowicie do Wielkiej Polski, jakie okoliczności sprzyjały jej szerzeniu się i jakich losów w tej części Polski doznawała.

Na końcu 14^{go} wieku, Jadwiga, królowa polska, wyznaczyła znaczny fundusz na utrzymywanie pewnej liczby młodzieży polskiej i litewskiej na uniwersytecie w Pradze. *) Byłoby właśnie w czasie, w którym Huss i przyjaciel jego, a później towarzysz niedoli, Hieronim z Pragi, uczyli na wspomnianym uniwersytecie. Młodzież polska nie zaniedbała korzystać z dobrodziejstwa cnotliwej królowej Jadwigi; nadto, wielu młodych Polaków udawało się własnym nakładem na uniwersytet pragski. Hieronim z Pragi wezwany został od króla Władysława Jagiełły do Krakowa, (r. 1410.) aby nowo-założony uniwersytet w tém mieście urządził. Hieronim przyjął wezwanie, przybył z kilku innymi uczonymi Czechami do Krakowa, urządził uniwersytet i uczył w nim sam czas niejaki. **) Tym sposobem nauka Hussa rozeszła się przez młodzież, czerpiącą ją na dwóch uniwersytetach, w okamgnieniu po całej Polsce. Nie dość na tém; nauka Hussa znalazła przystęp na samym dworze

*) „Taż królowa polska Jadwiga w Pradze dla studentów polskich i litewskich kosztem wielkim fundacyą uczyniła.“ Szymon Teofil Turnowski w Obronie konsensu sandomirskiego. — Huss był w roku 1401 dziekanem wydziału teologicznego na uniwersytecie w Pradze.

**) *Abbildungen böhmischer Gelehrten*, przez Franciszka Peizla i Voigta. — Fries: *Beiträge zur Reform. Gesch.*

królewskim. Podobala się, zwłaszcza królowej, liturgia w ojczystym języku; na jej rozkaz przełożoną została biblia na język polski;*) dla niej sprowadzeni w roku 1394 do Krakowa duchowni z Czech, odprawiali, obyczajem wyznawców Hussa, wszelkie obrządkie religijne w języku polskim, w kościele S. Krzyża, na Kleparzu.***) Sam Władysław Jagiełło sprowadził z Czech duchownego wyznania Hussa i z nim potajemnie o rzeczach wiary rozmawiał.***)) Nadto rozsiewali po Polsce naukę Hussa ludzie rozmaitych stanów, jako to: kupcy, rzemieślnicy i t. p., z Czech do Polski przybywający. Jan Ziska walczył w szeregach polskich pod Grunwaldem (1410 r.) przeciw wiarołomnemu zakonowi Krzyżaków.****)) W tym stanie

*) Długosz, Węgierski, Ringeltaube i inni.

**) „I zatem otrzymała to u króla Jagiełły, małżonka swego, że tu do Polski roku 1394 z Czech wezwani, a w Krakowie fundowani księża, którzy obyczajem ewangelickim nie po łacinie, ale rozumnym językiem sławieńskim a po polsku odprawowali nabożeństwo; zwłaszcza wieczszą pańską (co pospolicie mszą zowią) y pieśni czeskie a sławieńskim językiem. I trwało to tak długo, aż niedawnych czasów ustało na Kleparzu u S. Krzyża.“ Szymon Teofil Turnowski w Obronie konsensu sand. — Wspomina też o tém Długosz: „Haec monasterium fratrum Slavorum sub titulo Passionis Christi fundare et murare coeperat, quod ejus morte imperfectum remansit.“

***)) „Ledwie Huss w Pradze począł kazać ewangelią, wiedziała o tém Polska tak bardzo, że sam on król sławny a świętobliwy Jagiełło Władysław wielu rzeczami w papieżstwie się obrażając, do ewangelii się przyklonił, a po księdza ewangelickiego sobie do Czech posłał, z nim się na pokój zamykał, a potajemnie przed biskupy zjadłymi pociech prawdziwych zbawiennych używał. Co y Kromer musiał zeznać, acz z ochylaniem po swemu.“ Szymon Teofil Turnowski w Obronie kons. sand. — W samej rzeczy Kromer mówi w kilku miejscach o sprzyjaniu Władysława Jagiełły Hussytom: np. w księdze 11stej i indziej.

****)) J. Bielski w kronice polskiej.

rzeczy w Polsce zwołany został sobór konstancyeński (r. 1414—18). Od króla i duchowieństwa polskiego posłany nań został Andrzej Laskary z Gosławic, biskup poznański, z kilku innymi duchownymi. *) Sprawa Hussa, na tym soborze roztrząsana, była tak ważną dla wielu Polaków, że się nań w znacznej liczbie udali. **) Na 5^{tej} sessyi tego soboru wniósł Andrzej Laskary z Gosławic, poseł polski, aby w sprawie Hussa osobna kommissya ustanowioną była. ***) To dowodzi, że on i kolledzy jego, jeżeli Hussowi widocznie nie sprzyjali, to przynajmniej umieli zachować umiarkowanie, dalekie od wszelkiego fanatyzmu religijnego. Ale inni Polacy, znajdujący się natenczas w Konstancyi, uczynili dla Hussa więcej. Usiłowali oni ocalić go wszelkimi sposobami, a gdy ich zabiegi w tej mierze były nadaremne, opuścili Konstancyę, wyrzucając na oczy podłość tym, którzy dane Hussowi słowo złamali. Śmierć Hussa i Hieronima z Pragi nie zapobiegła bynajmniej szerzeniu się ich nauki w Polsce. ****) Dowiedziawszy się o tem Marcin V.

*) Ostrowski: Historia kościoła polskiego.

**) „Więc za tym gdy Jan Huss w Constantii na concilium waszystkiego krześcijaństwa stanął, było też tam nie mało ludzi zacnych z Polski, którzy z Hussem, z Hieronimem y drugimi Ewangelikami częste rozmowy miewali. A jako Polacy zdawna Czechy bracią swoimi przyznawali, przy Hussie y drugich Czechach na concilium się popisowali, (o czém czeskie historye świadczą) zastawiając się a mówiąc o Hussową krzywdę y frasując się na Niemce papieżniki, iż dawszy mu gleid, wiary w tym nie trzymali, ale nierzekonanego do więzienia podali.“ Szym. Teofil Turnowski w Obron. kons. sand.

***) Ostrowski: Historia kościoła polskiego.

****) Wyprawa do Czech Zygmunta Korybuta, brata Witolda, ubiegającego się o tron czeski, (1419 r.) nie mało się przyczyniła do rozszerzenia hussytyzmu po Polsce, jak to czytać można w Kromerze i innych historykach naszych.

papież, wydał Breve do arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów poznańskiego, krakowskiego i płockiego (r. 1422), zalecając im, aby się starali hussytyzm w diecezjach swoich wykorzenieć. *) Pobudzone tém napomnieniem papieskiem duchowieństwo polskie, wymogło na Władysławie Jagielle surową ustawę przeciw Hussytom i im sprzyjającym, wydaną w Wieluniu 1424 roku. **) Nie przestając na téj ustawie, złożyło

*) Martinus etc. Nuper ad nostrum pervenit auditum nonnullos in regno Poloniae infectos esse eadem haeretica labe, quae regnum Bohemiae damnaabiliter excoccavit et nisi provideatur opportune, periculum imminere de majori scandalo et perditione plurimum animarum. Nos igitur cupientes huius modi scandalis et futuris periculis obviare, et si qua ex parte contracta est aliqua macula in regno illo Poloniae fideli, ipsam totaliter abolere, ac si quae personae sunt in haeresia hanc collapsae, illos ab errore reducere ad veritatem et circa haec et alia de prudentia, fide, et devotione tua sumentes in Domino fiduciam specialem, fraternitati tuae per apostolica scripta committimus et mandamus, ut per tuam dioecesim et totum Poloniae regnum diligenter inquiri facias de personis praecipitatis in haeresim et errorem et eas studeas ad viam salutis et poenitentiae revocare: quod ut possis utiliter et feliciter exsequi et juxta cor nostrum praefatum regnum praeservare in sancta fide sincerum, circumspectioni tuae etc." Raynald pod tym rokiem.

**) Ustawę tę czytać można w Herbucie, w innych kompilatorach praw polskich i *addytamentach* do synodu poznańskiego, Szembeka. Grozi ona tym poddanym polskim, którzy w pewnym przeciągu czasu z Czech do Polski nie wrócą, następującymi karami: „Et nihilominus omnia bona ipsorum, mobilia et immobilia, in quibuscunque rebus consistentia, publicentur, thesauro nostro confiscanda; prolesque eorum, tam masculina, quam foemina, omni careat successione perpetuo et honore, nec unquam ad aliquas assumatur dignitates vel honores, sed cum patribus et progenitoribus suis, semper maneat infamis, etc.” Taż sama ustawa zabrania pod największemi karami wywozić z Polski do Czech broni, prochu i ołowiu. Prócz téj ustawy, jest kilka innych podobnej treści z téj epoki; patrz Zbiory praw polskich.

synód, na którym postanowiło surowe ustawy przeciw Hussytom. *) Nie zapomniało także duchowieństwo o wznowieniu inkwizycyi świętej. **) Ztémwszystkiem nauka Hussa tak już była rozgałęzioną w Polsce, z tylu stron do niej wpływała ***) i tyle okoliczności jej wzrostowi sprzyjało, że zabiegi duchowieństwa polskiego pomysłny skutek nwieńczyć nie mógł. Wśród tych okoliczności, ułatwiających szerzenie się hussytyzmu w Polsce, powstały kłótnie pomiędzy arcybiskupem gnieźnieńskim a Wielkopolanami o dziesięćcinę z nowin. (1434 r.) ****) Kłótnie te zagodzone wprawdzie zostały na zjeździe w Piotrkowie 1435 r., ale zostały głęboko utkwioną niechęć stanu świeckiego ku duchownym, którą stronicy hussytyzmu podżegać nie zaniedbali. Ci ostatni pomażali się w Polsce z dniem każdym. Wzrostowi ich takowemu sprzyjały nadewszystko ówczesne stosunki polityczne Polski. Po śmierci cesarza Zygmunta (1448 r.), niechętnego Polakom, oskarżali Taboryci

*) Ustawy te znajdują się w Zbiorze synodów gnieźnieńskich: *Antiqua et nova*, Łaskiego; w zbiorze Karnkowskiego i Węzyka, i w dziele Lipskiego: *Decas quaestionum publicarum*.

**) W Poznaniu był w tym czasie inkwizytorem *Magister Petrus Cantoris*. Bzowski: *Propago divi Hyac.*

***). Do Wielkiejpoli wciśkała się nauka Hussa także z Śląska i z Pruss, gdzie się bardzo wtenczas rozszerzyła. Hartknoch w rozprawach swoich przydanych do kroniki Duisburga mówi: „Anno 1431 fuit Thorunii Doctor Andreas Pfaffendorf Hieronymi Pragensis discipulus, qui in templo D. Joannis Hussi doctrinam propugnando eo rem deduxit, ut Monachi Ordinis Praedicatorum ex aede D. Nicolao sacra ejicerentur. Et cum esset ordinis Teutonici sacerdos, causam ejus contra Monachos defendit Commendator. Recepti quidem sunt postea Monachi, sed non nisi jure jurando interposito, ne in posterum Doctori Pfaffendorffio molesti essent. Impetravit deinde Pfaffendorffius a Paulo Bellizero literas, quibus ipsi libera dabatur potestas, ubicunque locorum in Prussia vellet docendi.“

****) Ostrowski: *Historja kościoła polskiego*.

osierocony tron czeski Kazimierzowi, synowi Władysława Jagiełły. Władysław Warneńczyk posłał przed swoim bratem do Czech wojsko, złożone w większej części z Wielkopolanów, pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga, wojewody poznańskiego i Jana Tęczyńskiego, wojewody sandomirskiego. *) Wyprawa ta nie powiodła się wprawdzie, ale pomnożyła znacznie liczbę Hussytów w Polsce, mianowicie w Wielkiej Polsce. W tym czasie z znaczniejszych osób w Wielkiej Polsce należeli do Hussytów: Sędziwój Ostroróg, wojewoda poznański; Stanisław Ostroróg, wojewoda kaliski; i Abraham Zbąski, sędzia poznański. **) Ten ostatni nie tylko się z wyznaniem swoim nie taił, ale nadto dał przytułek w majątności swojej, Zbąszyniu, siedmiu duchownym hussyckim, którzy w mieście tém i okolicy naukę Hussa publicznie rozsiewali. Pozwał go o herezyą Stanisław Ciołek, biskup poznański; ale Zbąski, nie zląkwszy się pozwu, przybył na czele znacznej liczby ludzi zbrojnych do Poznania, a później tak biskupowi dokuczał, że ten nie widząc się bezpiecznym w Wielkiej Polsce, schronił się do Krakowa, gdzie wkrótce życia dokonał. ***) Tymczasem szerzyła się bez przeszkody nauka Hussa po całej Wielkiej Polsce. Następca Ciołka, Andrzej z Buina, biskup poznański, chcąc ukrócić śmiałość Zbąskiego, a zarazem zgasić ognisko hussytyzmu w Wielkiej Polsce, musiał się uciec do oręża. Zebrał on 900 ludzi konnych i na ich czele obległ Zbąszyń. Zbąski, po kilkuniedzielném, niespodzianém oblężeniu, zniewolony został wydać, na żądanie biskupa, pięciu księży hussyckich; dwóch

*) Długosz, Kromer, Bielski i inni historycy polscy.

**) Szymon Teofil Turnowski w *Obronie kons. sandom. Węgierski in Slavonia reformati*.

***) Treter, albo raczej Długosz w *Żywotach biskupów poznańskich*.

ratc
leni
mien
Ok
Hus
stro
zap
nau
uch
Hus
czek
Na
rza
stęp
rofo
kon
woj
Hus
jesz
Wła
Od
szyc
tęj k

*
**

mien

kryw
Wiel
gnie
arcyb
„Fui
zelos
Radz
rem
eomm

ratowało się ucieczką. Wydani księża hussyccy spaleni zostali żywcem, bądźto w Poznaniu, *) jak chcą mieć jedni, bądź w Opalenicy, jak twierdzą drudzy. **) Okrucieństwo to, spełnione na ministrach wyznania Husa, rzuciło wprawdzie powszechny postrach na stronników tego wyznania w Wielkiejpolsce, ale nie zapobiegło bynajmniej szerzeniu się potajemnie jego nauki w tej stronie. Nie większe wydała owoce uchwała sejmu korczyńskiego (1438 r.) ***) przeciw Hussytom. Ci ulegając okolicznościom przyczaili się, czekając na dogodną porę wynurzenia się na nowo. ****) Na porę takową nie czekali długo. Wojna Kazimierza Jagiellończyka z Krzyżakami, przeniewiercze postępowanie Legatów Rzymu w zatargach tych z wia- rołomnym zakonem, stronność samych papieży dla zakonu, nareszcie osłabiona podczas kilkunastoletniej wojny powaga duchowieństwa, wszystko to ośmielało Hussytów polskich do występowania jawnie. Wićcej jeszcze śmiałości dodało im wstąpienie na tron czeski Władysław, syna Kazimierza Jagiellończyka, r. 1471. Od tej epoki nie rzadkie są ślady w historykach naszych i w archiwach krajowych rozgałęzionego po całej Polsce, zwłaszcza po Wielkiejpolsce, hussytyzmu.

*) Kromer i inni historycy polscy.

**) Niesiecki.

***) Uchwała ta znajduje się w Herburcie i w *addyta- mentach* do synodu Szembeka.

****) Mimo tego ukrywania się, władze duchowne odkrywały często wyznawców Husa w rozmaitych stronach Wielkiejpolski. Damałowicz w *Zywotach* arcybiskupów gnieźnieńskich powiada o Wincentym Kocie, który godność arcybiskupią piastował od roku 1336—48, co następuje: „Fuit hic archiepiscopus in promovenda religione orthodoxa zelosus et haereticae pravitatis acer inquisitor: Matthiam de Radziejow, diocesis Vladislaviensis scholae Klecensis rectorem compulsi ad praestandum juramentum, se amplius non communicaturum sub utraque specie.“

I tak Damalewicz *) pisze, że w roku 1480 Zbigniew Oleśnicki, biskup kujawski, skazał na wieczne więzienie jakiegoś księdza Macieja w Inowrocławiu, za to, że wieczerzą pańską wielu osobom pod oboją postacią udzielał. W aktach archiwum katedry poznańskiej czytałem, że około tegoż czasu i o toż samo przewinienie obwinionego kapłana pozwano w dyecezyi poznańskiej. Andrzej Frycz Modrzewski powiada, że Krzesław de Kuroszwanki, biskup kujawski, kazał spalić za tęż samą winę jakiegoś księdza Adama. **) Około tegoż samego czasu szlachta wielkopolska zgromadziła się w Poznaniu i żądała od biskupa udzielania wieczerzy pańskiej, obyczajem Hussytów, pod oboją postacią. ***) Tak wielka liczba była Hussytów w Wielkiéj Polsce na lat kilkanaście przed reformacją Marcina Lutra!

~~~~~

## ROZDZIAŁ III.

### *Luteranizm w Wielkiéj Polsce aż do przyjsścia Braci czeskich do téj prowincyi.*

W czasie, gdy Wielkopolska napełnioną była wyznawcami Hussa, zaczął Marcin Luter (1517 r.) nową

\*) W żywotach biskupów kujawskich.

\*\*) Węgierski: *Slavonia reformata*. Damalewicz nie przytacza wprawdzie téj okoliczności w życiu Krzesława z Kuroszwanek, ale za to mówi: „Cum autem magno more ferret in sua Dioecesi bonus pastor, mactari oves Christi frequentibus luporum incursibus haeretica contagione virulentis, ut gregem suum ab imposturis haereseos tueretur etc.” z czego przekonać się można, że dyecezya jego napełnioną była Hussytami. \*\*\*) Tenże, tamże.

nauk  
nat  
sobi  
Usp  
jak  
roz  
szcz  
Skor  
mat  
wny  
sów  
mi s  
się  
nazw  
liteg  
kates  
Marc  
prze  
pism  
1525  
stopi  
otrzy  
P. M

\*  
dzy  
ab iis  
qui  
abrog  
iniri  
offici  
dis o  
vera  
spicia  
ut no  
\*  
in P  
Luk

naukę w Niemczech rozsiewać. Nauka ta weisnęła się natychmiast do Wielkiejpolski, w której umysły usposobione były do wszelkich zmian w rzeczach wiary. Usposobienia tego główną przyczyną były tu, równie jak w Niemczech, skażone obyczaje duchowieństwa, rozmaite nadużycia, których się słudzy ołtarza dopuszczali \*) i rozgałęziony po całej prowincyi hussytyzm. Skoro się więc w Wielkiejpolsce o tym nowym reformatorze dowiedziano, znalazło się zaraz wielu, co dawny gmach burzyć, a nowy, bądźto według zarysów Marcina Lutra, bądź też według własnego widzi mi się wznosić w tej stronie zaczęli. Pierwszym, co się do tej roboty rzucił, był Samuel, niewiadomego nazwiska, Dominikan poznański, który, dla niepospolitego daru wymowy, wzięty był na kaznodzieję do katedry poznańskiej. \*\*) Był on zwolennikiem zdań Marcina Lutra i około 1520 roku zaczął z amfony przeciw nauce kościoła katolickiego powstawać i ją pismami swojemi zbijać. Wkrótce potem, bo w roku 1525, Jan Seklucyan, rodem z Bydgoszczy, który stopień bakalarza teologii w uniwersytecie lipskim otrzymał i był kaznodzieją niemieckim przy kościele P. Maryi Magdaleny w Poznaniu, wstąpił w ślady

Samuel, Dominikan poznański, rozsiewa Interanizm w Wielkiejpolsce.

Jan Seklucyan.

\*) Hozysus rzekł na synodzie piotrkowskim 1551 między innemi: „Nostris hoc vitis et flagitiis debemus, quod ab iis ipsis quibus nos benigne facimus, quod ab iis etiam qui nos arcta necessitudine attingunt, de iurium nostrorum abrogatione, de fortunarum nostrarum eversione, consilia iniuri videmus. Cum enim animadvertant multum nos ab officii religionis declinare, nec alii fere rei, quam congerendis opibus avido inhiare, cum solo nomine spirituales, revera autem plusquam carnales et saeculares nos esse conspiciant, cum eam esse vitam, eos mores nostros videant, ut nomen Dei per nos blasphemetur inter gentes, etc.“

\*\*) Friese: *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen, Preussische Sammlung allerlei ungedruckten Urkunden* etc. Tom III. pag. 84 et seq.

Samuela; a lubo na wniosek biskupa poznańskiego, rozkazem Zygmunta I. do magistratu poznańskiego wydanym, od kościoła P. Maryi Magdaleny usunięty został, przecież nie przestawał rozsiewać w tej stronie nauki Marcina Lutra, pod opieką rodziny Góraków, która nie tylko go przeciw prześladowaniu duchowieństwa zasłaniała, ale nadto wyrobiła mu urząd na ciele poznańskim. \*) Do tej samej epoki należą znaczniejsi reformatorowie wielkopolscy: Bernard z Lublina; Jan z Koźmina, nauczyciel Łukasza, Andrzeja i Stanisława Góraków; Marcin Glossa i Eustachi Trepka. \*\*)

Ale nie tym tylko sposobem rozszerzała się w początkach reformacya po Wielkiej Polsce; wprowadzano ją nadto temi samemi drogami, co dawniej hussytyzm. \*\*\*) Znaczniejsze miasta wielkopolskie, jakoto: Poznań, Wschowa, Międzyrzecz i t. d. \*\*\*\*), osiadłe w znacznej części Niemcami, miały rozliczne związki z miastami niemieckimi, jakoto: Lipskiem, Wittenbergą, Norymbergą, i miastami pruskimi i śląskimi, które już od roku 1520 napełnione były stronnikami Lutra. Ztąd przybywali do Wielkiej Polski kupcy, rzemieślnicy i t. p., nauką Marcina Lutra napojeni, którą pomiędzy mieszkańcami Wielkiej Polski rozsiewali. Majętniejsi mieszkańcy wielkopolscy wysyłali do szkół i uniwersytetów niemieckich synów swoich, którzy zarwa-

\*) O życiu i pismach Seklucyana podają obszerną wiadomość Tschepius w *Preussische Sammlung* (Tom III. str. 77) i Ringeltaube w *Gründliche Nachricht von polnischen Bibeln*.

\*\*) A. Węgierski: *Slavonia reformata*.

\*\*\*) Kromer, Piasecki.

\*\*\*\*) O początkach luteranizmu w Wschowie mówi Lauterbach w *Fraustädt, Zion*. W Międzyrzeczu, są ślady rozgałęzionego luteranizmu około r. 1535. W roku zaś 1548 Jan Łącki, ostatni proboszcz katolicki przy kościele farnym, przeszedł do wyznania luterskiego i oddał kościół swoim nowym współwiercom, w których rękę zostawał do r. 1607.



wszy nauki Marcina Lutra, rozszerzali ją, po powrocie swoim do domów rodzicielskich, pomiędzy młodymi współziomkami swoimi. \*) Bogata szlachta wielkopolska sprowadzała na domowych nauczycieli młodzież niemiecką, wychowaną w szkołach stronników Marcina Lutra. Wszystkie te okoliczności sprzyjały szerzeniu się reformacyi w Wielkiej Polsce, ale największy popęd dał jej w tej prowincyi Krysztof Endorfin, Krysztof Endorfin, Lipczanin. Usuniony, jako stronnik Lutra, od duchowieństwa katolickiego z Lipska, przywołany został od Jana Latańskiego, biskupa poznańskiego (około 1530 r.) na nauczyciela języków starożytnych przy szkole Lubrańskiego. Był to w czasie, w którym szkoła ta najbardziej kwitła. Cisnęła się do niej młodzież z najodleglejszych stron Wielkiej Polski; a nawet z Małej Polski i Śląska. Endorfin umiał utaić swój sposób myślenia w rzeczach wiary, a tak do-

\*) Luteranizm rozchodził się przez młodzież szkolną po całej Polsce. Reszka w życiu Hozyusza powiada: „Quo tempore [1522—24] illud quoque memoria dignum accidit, quod cum in eadem Academia bonis litteris operam daret [Hozyusz]; Fabianus Cema, juvenis nobili loco et familia in Prussia natus et Hosio nostro domestica familiaritate conjunctissimus, nisi quod non aequo ut ille, a rebus novis abhorrebat, et blasphemias Lutheranae factionis libellos, germanica praesertim lingua scriptos, non gravatim lectitabat, in acutam aliquando febrem incidit. Cujus vicem cum Hosius doleret officia consolantium et libenter et studioso praestabat, ac saepe ad lectulum decumbentis assidebat. Quodam ergo die, sub capite jacentis quendam libellum aspexit, quem cum in manus accepisset et haereticum esse cognovisset, haec est, inquit, ista febris, quae te adeo graviter excruciat.“ Następnie powiada Reszka, że Hozyusz książkę tę kacerską w ogień wrzucił, i oto — Cema nazajutrz ozdrowiał. Ztém-wszystkiém familia Cemów, a może i ten sam Fabian, przyjęła później wyznanie Braci czeskich, trzymała go się stale i połączyła się węzłami familijnemi z rodziną Leszczyńskich, wyznającą też samą religią.

Szkoła Tro-  
cendorfa

znając względów biskupa poznańskiego i wyższego duchowieństwa, rozsiewał tém bezpieczniej, lubo nieznacznie, w wydawanych przez siebie książkach szkolnych \*) i na lekcyach, naukę Marcina. Poznało się przecież duchowieństwo, że tak powiem, na farbowanych lisach, ale już było za późno. Oddalono go wprawdzie od szkoły, ale rzucone przezeń pomiędzy młodzież nasienie odszczepienstwa od kościoła katolickiego, rozeszło się wnet po całej Wielkiej Polsce. Nie mniejsze przysługi reformacyi w tej prowincyi wyświadczyła około tego czasu szkoła Trocendorfa w Goldbergu w Śląsku, do której młodzież polska licznie uczęszczała. \*\*) W tymto czasie liczba zwo-

\*) Endorfin miał bezpośrednie związki z Wittenbergą. Tu wydał w roku 1534 u Jerzego Rhau następujące dziełko dla szkoły poznańskiej przeznaczone: *Stichologia seu ratio scribendorum versuum, Studiosis in Neacademia Posnaniensi dictata etc. Wittenbergae, anno M. D. XXXIV.* Pisemko to zaprowadzono później po innych szkołach polskich; z tej przyczyny odbijane było po kilkakroć w drukarniach krakowskich. — Temu Endorfinowi powierzały najznaczniejsze familie wielkopolskie swoje dzieci. Stołownikami jego byli: Stanisław Latański, synowiec biskupa poznańskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego; Jan Krotowski, później wojewoda inowrocławski i Rafał Leszczyński, później starosta radziejowski. Jan Latański biskup i Jan Leszczyński, kasztelan brzeski, obsypywali go swojemi dobrodziejstwami. W dedykacyi Janowi Leszczyńskiemu wyżej wspomnianego dziełka mówi Endorfin między innemi: „Quando vero M. T. de me multis benemerita est et etiam nunc benemeretur, tum quod filium suum Dominum Raphaelen, generosae indolis juvenem mihi litteris instituendum, honestissimo animo, stipendio constituto, commisit, tum quod subinde rem familiarem meam adauxit adaugetque etc.“ — O życiu i pismach jego maia obszerniej Janocki i Juszyński.

\*\*) Węgierski: *Slavonia reformata*. Między innymi uczniami tej szkoły, byli z Polaków Erazm i Mikołaj Gliczerowie: „Bety zacne szkoły i w nich nauczyciele zacni, święci, tusz nad Polską, osobiłwie w Golperku, gdzie on

lenników Marcina Lutra tak się w Wielkiej Polsce wzmo-  
gła, iż zaczęto na różnych miejscach otwierać, lubo  
skrycie, zbory tego wyznania. Można zaś rodziny,  
jakoto np. Górkowie, kazały w mieszkaniach swoich  
odprawiać nawet publiczne nabożeństwo według obrząd-  
ków luterskich.

Te były okoliczności, które zaprowadzenie refor-  
macyi w Wielkiej Polsce ułatwiały; przecież jak wszę-  
dzie, tak i tu, trafiała ona na silne zawady. Ducho-  
wienstwo widząc w samych początkach na co się zanosi,  
a nadto będąc i z Niemiec i z Rzymu przestrzegane o nie-  
bezpieczeństwie kościołowi polskiemu grożącym, chwyt-  
tało się wszelkich sposobów, aby wiarę katolicką  
w tym kraju utrzymać. Na jegoto przedstawienie  
wydał Zygmunt I. w Toruniu w r. 1520 edykt za-  
braniający wprowadzania do kraju ksiąg Marcina Lutra  
pod karą konfiskaty majątku i wygnania z kraju. \*)  
A. Krzycki, Wielkopoleńczyk, później arcybiskup gnie-

zany Doctor Walentj Trocendorph, Preceptor moi, szczęśli-  
wie uczył, z którego nauki Polska wszystka prawdą Bożą  
jest oświecona, zamnożona a napełniona." mówi Erazm  
Glicznier w swojej *Appellacyi*.

\*) „Manifestum facimus“ — są słowa tego edyktu —  
„harum serie literarum, quod intelligentes ad Regnum et  
Dominia nostra inferri nonnullos libellos, cujusdam fratris  
Martini Lutheri Augustiniani, in quibus multa continentur,  
tam contra sedem apostolicam, quam etiam in perturbatio-  
nem communis ordinis, et status rei ecclesiasticae et reli-  
gionis: cum enim in regno nostro ex hujusmodi scriptis er-  
rores aliqui pullularint, officii nostri, ut Christiani principis  
et fidelis filii Sanctae Matris Ecclesiae, esse duximus, ut  
authoritate et potestate nostra, huic caepito noxio, resiste-  
remus; Mandamus itaq. vobis omnibus subditis nostris et  
cui libet vestrum seorsim, ut in Regnum et Dominia nostra inferre, ven-  
dere, aut illis uti, sub paenis confiscationis honorum atque  
exili etc.“ Z Ankuty: *Jus Plenum religionis Catholicae  
in regno Poloniae etc.*



źnieński, okazał się najzarliwszym z całego duchowieństwa obrońcą kościoła katolickiego, a najzaciętszym nieprzyjacielem Lutra, przeciw któremu piórem walczył. Wydał on przeciw Lutrowi w roku 1523 pismo pełne najgrubszych obelg, pod tytułem: *Encomia Luteri*. \*) Nadto, wraz z posłem papieżkim, Janem Magni Gotusem, wyjednał w roku 1523 edykt u Zygmunta I., \*\*) którym ten monarcha upoważnia biskupów do szukania ksiązek luterskich po domach prywatnych, a wszelkie pisma w kraju drukowane, cenzurze duchownej poddaje. \*\*\*) Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, złożył w tymże samym roku synod w Łęczycy, na którym po obmyśleniu środków wstrzymania reformacyi w Polsce, rzucono exkommunikę \*\*\*\*) na wszystkich odszczepieńców od kościoła katolickiego a przytém ogłoszono znajomą bullę papieżką przeciw błędom Marcina Lutra i jego stronników. †) W cztery lata później (1527) złożyło duchowieństwo polskie w tym samym celu synod w Łęczycy, na którym między innemi środkami przytłu-

\*) Friese: *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen*. — Damalewicz mówi o Krzyckim: „Orthodoxae religionis, quae motibus Lutheranis graviter in Polonia tum fluctuabat constans propugnator.“

\*\*) Friese l. c.

\*\*\*) Edykt ten znajduje się w następujących dziełach: w Bzowskiego *Annales Eccles. ad an. 1523*. W Zbiorze synodów Łaskiego, Karnkowskiego, Wężyka; w Lipskiego *Decas quaestionum publicarum*, w Orzechowskiego *Chimera*, w Raynalda *Annales* etc. i w kilku innych dziełach.

\*\*\*\*) Exkommunika ta znajduje się w Zbiorach synodów Łaskiego, Karnkowskiego i Wężyka, i tak się zaczyna: „Excommunicamus et anathematizamus, omnem heresim extollentem se adversus hanc sanctam orthodoxam et catholicam fidem, ecclesiamque Romanam, condemnantes hereticos universos, et praesertim Lutheranos noviter exortos etc.“

†) Bullę tę czytać można w tychże samych Zbiorach synodów polskich,

mienia luteranizmu, uchwalono wznowienie inkwizycji ś. po całej Polsce. \*) Zwróciło także duchowieństwo uwagę swoją na młodzież polską, nauk za granicą licznie słuchającą. Kochleusz, główny nieprzyjaciel Lutra i Melanchtona, przestrzegł duchowieństwo polskie, że znaczna liczba Polaków, zwłaszcza Wielkopolan, słuchała nauk w Wittenberdze pod dwoma tymi naczelnikami reformacyi i napawała się ich zasadami religijnymi. \*\*) Duchowieństwo wystawiło Zygmun-

\*) Friese l. c. Uchwała tego synodu, tycząca się zapobieżenia szerzeniu się luteranizmu w Polsce, mówi między innemi: „Decrevit haec sacra synodus, ut Rmi Domini Archiepiscopus et Episcopi pro exterminio sectae Lutherianorum ex diocesisibus comprovincialibus et praesertim *Vratislaviensi* et *Cujaviensi* intendant etc.“ Wiadomo, że znaczna część województwa poznańskiego należała do diecezji wrocławskiej, i o tej części, nie zaś o Śląsku, jest mowa w rzeczonyj uchwale.

\*\*) Raynald mówi pod rokiem 1534.: „Confluebat per id tempus Wittenbergam juvenus non ex Germania modo, verum etiam ex finitimis regnis, cum haeretici Melanchtonem studiis latinae eloquentiae florentem tanquam cultioris literaturae magistrum ac principem summis laudibus essent, et licet a catholicis regibus et principibus vetitum esset simplicem juventutem in eam Lutheranae haeresis sentinam mittere, animadversum tamen est a Joanne Cochleo Christianae religionis strenuissimo pugile, plures Polonos in Wittenbergensi academia haeresim cum literis exsugere, ut eam in Polonia disseminarent: quocirca Matthiam archiepiscopum gnesnensem et episcopos proceresque periculi imminantis admonuit, ii vero pietatis vindices Sigismundum Regem permovere, ut Polonos juvenes ex eadem Wittenbergensi academia revocaret etc.“ — Około tego czasu napelnioną była Wittenberga młodymi Polakami; między innymi słuchali nauk w akademii wittenbergskiej sławni: Stanisław Orzechowski i Stanisław Warszawicki. Z Wielkopolan byli w tej epoce w Wittenberdze: trzech młodych Górków; Wojciech Marszewski; Jan Krotowski, później wojewoda inowrocławski; dwóch Ostrorogów; Jan Lipczyński, później ławnik poznański; Jan Tonicki, później kasztelan rogoziński; Piotr Grudziński; i wielu innych.

towi I. w żywych kolorach szkody wynikające ztąd dla religii katolickiej i wyrobiło u niego edykt (1534) zabraniający młodzieży polskiej kształcenia się za granicą. Na przedstawienie atoli możniejszej szlachty zmienił Zygmunt I. edykt wspomniany w r. 1543 w sposób takowy, iż dozwolił młodzieży polskiej uczęszczać do szkół zagranicznych, byle tylko z sobą dzieł Marcina Lutra do kraju nie przywoziła. Na synodzie w Piotrkowie, w r. 1544 odprawionym, uchwalono, aby wszyscy duchowni, na uniwersytetach luterskich bawiący, w sześć miesięcy, pod utratą beneficyów, do kraju powrócili. \*)

Wszystkie atoli zabiegi, które duchowieństwo w Polsce około utrzymania religii katolickiej, przez kilka wieków w tym kraju podkopywaną, łożyło, były nadaremne. Wśród samego duchowieństwa znalazło się, zwłaszcza w Wielkiej Polsce, wielu porzucających religiją ojców. Jan Łaski, synowiec arcybiskupa gnieźnieńskiego, proboszcz gnieźnieński, przeszedł na stronę reformacji w r. 1540. W jego ślady rzuciło się wielu świeckich księży \*\*) i zakonników. \*\*\*) Jedni

Jan Łaski.

\*) Friese, I. c.

\*\*) Do liczby tych należą: Ks. Jan z Koźmina, nauczyciel Górków; Stanisław Lutomiński, proboszcz koniński, później Socyanin; Wojciech Serpentyń, kanonik, później minister wyznania Braci czeskich w Koźmiuku; Andrzej Prażmowski, proboszcz przy kościele S. Jana w Poznaniu; ks. Jerzy, niewiadomego nazwiska, proboszcz w Grodzisku; ks. Marcin Czechowicz, proboszcz w Kurniku, później Socyanin; i wielu innych. Tak się zwykle działo, że gdzie kollator opuścił wiarę ojców, tam go naśladował paroch. Do tego nareszcie przyszło, że biskupi żadnemu księdzu nie ufali, a później nieco, na synodzie w Piotrkowie (1551) odprawionym, wydano na wniosek Hozjusza postanowienie, aby każdy ksiądz składał konfessyą wiary. St. Reszka w Życiu St. Hozjusza.

\*\*\*) Zakonnicy w Wielkiej Polsce chwyтали się chciwie



z nich pełnili później obowiązki duchowne w innych wyznaniach, drudzy zrzekłszy się swego stanu, oddali się całkiem zatrudnieniom światowym. Niemniej przyczynił się do odrywania wielu osób w Polskę od kościoła katolickiego Albrecht książę pruski, siostrzeniec Zygmunta I., który zwabiwszy do państw swoich kilku uczonych Polaków\*), wydawanemi przez nich pismami w duchu nauki Marcina Lutra zarzucał Polskę, i naród ten do reformacyi usposabiał.\*\*)

Takie było położenie Polski w rzeczach wiary w chwili, gdy Zygmunt I. dogorywał. Wielki ten monarcha z obawy rozruchów w kraju i z porady duchowieństwa przytłumiając przez całe prawie panowanie swoje reformacyą w Polsce, miał na schyłku dni swoich smutne doświadczenie, że otwarta walka z duchem czasu jest groźną i nadaremną. Umierając, zostawił cały kraj pod względem religijnym w zupełném rozprzężeniu, a własnego syna uapojonego zasadami reformacyi.\*\*\*) Dawny gmach był ze wszystkich stron

reformacyi. Niektóre klasztory, jako to: bernardynski w Wschowie, cysterskie w Paradyżu i Bledzewie i t. d. stały przez niejaki czas pustkami, będąc ogołocone z zakonników, którzy regułę i wiarę ojców porzucili.

\*) Do tych należą: Jan Seklucyan, Wojciech z Nowego miasta, Eustachi Trepka, Marcin Kwiatkowski, Jan Radomski, i t. d.

\*\*) Eustachi Trepka w przekładzie katechizmu Brenzjusza, wydany w Królewcu 1556 u Daubmana, mówi: „Tak wielką Catechizmu tego potrzebą i pożytkiem Jego Miłość Xiążę pruski moi Miłościwy Pan przywiedzione do tego się staraniem i nakładem swoim przyłożył, iszby był na język polski przełożony a pothym w Drukarni wyciśniony. Bo Jego M. jest they eluci ku słowu pańskiemu i tho pilnie omyślawa, aby szeroki plac miało i co dalei thym więctey dzień pole dnia w Corunie polskiej się rozszyrzało.”

\*\*\*) Piasecki: Chronica. Gratiani w życiu Komendownego na str. 112.

burzony; nowego nie stawiano, bo każdy chciał go mieć w innym kształcie. Jedni, zwłaszcza Niemieccy mieszkańcy Polski, chcieli go wznosić podług zarysów Lutra; drugim podobała się bardziej budowa Kalwina; innym znowu zdawało się, że dogmata obudwóch trąca za nadto katolicyzmem i upatrywali oni doskonałość w nauce Serweta i Socyna; inni nakoniec chcieli wzniesić budowę narodową, odmienną od wszystkich zagranicznych.

~~~~~

ROZDZIAŁ IV.

Kalwinizm w Wielkiej Polsce aż do przybycia Braci czeskich do téj prowincyi.

Luteranizm odrywał wprawdzie Polaków od kościoła katolickiego, ale ich nie pozyskiwał dla siebie w znacznej liczbie. Wielorakie mogły być przyczyny tego, ale ta zapewne najgłówniejsza, że wypłynął z Niemiec, narodu, od którego ojcowie nasi tysiączne krzywdy ponieśli, z którym świeżo w krwawych zapasach byli. *) Drugą przyczyną było to, że przybywający do Polski z Niemiec apostołowie luteranizmu nie stósowali się bynajmniej do obyczajów krajowych, nie zadawali sobie nawet pracy nauczenia się języka polskiego. **) A tak luteranizm rozszerzył się

*) W wojnie z Albrechtem, mistrzem krzyżackim, 1520 roku.

**) Za panowania nawet Stanisława Augusta mała bar-

tylko w Prussach królewskich i w Wielkiej Polsce między pokoleniem niemieckim; do Małopolski i Rusi nie przedarł się, w Litwie małą bardzo liczbę zwolenników znalazł. Z szlachty wielkopolskiej chwycili się tego wyznania tylko Górkowie, Tomiccy, Bnińscy, Ossowscy i kilka mniejszych domów; ale i te rodziny, wyjąwszy Górków i Ossowskich; przeszły później do wyznania Braci czeskich. Z tym większym zapałem nauka Kalwina przyjętą została w całej Polsce na schyłku panowania Zygmunta I, bo pochodziła z Francyi, narodu, z którym nasz zawsze sympatyzował. W Wielkiej Polsce Andrzej Prażmowski, proboszcz przy kościele S. Jana w Poznaniu, był pierwszy co naukę tę pod protekcją Węgorzewskiego, kawalera małtańskiego, rozsiewał w tej stronie zaczął.*) Wszakże Izbiński, biskup poznański, usunąwszy go od kościoła, szerzeniu się tego wyznania w swą dycecezy zapobiegł. Prażmowski, wygnany z Poznania, udał się do Kujaw, do dycecezy włocławskiej, którą wkrótce rządził Drojewski, wylany duszą i ciałem dla wszystkich różnowierców.**)

Andrzej Prażmowski.

Wielka liczba duchownych tego wyznania w Wielkiej Polsce znała cokolwiek język polski. W dzisiejszym w. ks. poznańskim są trzy tylko polskie kościoły luterskie, to jest: w Odolanowie, Kempnie i Ostrzeszowie, a przecież nie można do nich znaleźć duchownego, któryby chociaż miernie po polsku umiał. Duchowni tego wyznania nie znali interesu swego wyznania. Wszakże misyonarze wysłani do Chin, Japonii i t. d., uczyli się i uczyć języka krajowego! Niemasz przecież reguły bez wyjątku: w 16^{ty}m i 17^{ty}m wieku byli niektórzy duchowni luterscy w Polsce, rodem z Niemiec, co znali dobrze język polski i w nim nawet dzieła zostawili; do tej liczby należy sławny Herbinus, minister w Bojanowie, i Kasper Diring, minister w Swarzędzu, który w r. 1635 wydał przekład polski *Konfessyi augsburskiej*.

*) Węgierski: *Slavonia reformata*.

**) Damalewicz w *Zywotach arcybiskupów gnieźnień-*

Prażmowski zupełnie bezpiecznym, osiadł w Radziejowie, mieście królewskiem, którego starostą był Rafał Leszczyński, wychowaniec Endorsina, przyjaciel reformacyi. Pod protekcyą tego wziął się Prażmowski do dzieła i w krótkim przeciągu czasu ustanowił kilkanaście kościołów kalwińskich w trzech powiatach, brzeskokujawskim, keyńskim i inowrocławskim, których głównym kościołem był kościół w Radziejowie. Tu było siedlisko seniora tego wyznania, tu były szkoły i seminaryum jego. Prażmowski był tedy pierwszy, co w Wielkiej Polsce akatolicką hierarchią kościelną ustanowił. Do pierwszych duchownych (prócz Prażmowskiego) tego wyznania w Wielkiej Polsce należą Marcin Czechowicz **) i Stanisław Lutomir-

skich mówi: „Johannes Drojewski, Vladislaviensis episcopus, palam connivens haeresim introduci spectavit.“ W Zywotach zaś biskupów kujawskich: „Nam ut in aliis rebus ita in religione facile de sententia deducebatur, animo nutabat, et nunc hoc, nunc illud sentiebat. Atque dum forte cum illo catholicus aliquis de religione loqueretur et frandes haereticorum efficacibus argumentis detegeret: 'Viden' inquit, in quas me insidias protrahere voluerant: -rursus cum aliquis haereticorum veritatem Catholicae religionis apparentibus argumentis traduceret: Item, aiebat, hanc non animadverterem captionem! qua ejus inconstantia et temeritate factum est, ut in dies majora haeresis impune sumeret incrementa, etc.“

**) Czechowicz był, jak wyżej powiedziałem, katolickim proboszczem w Kurniku, później przeszedł do wyznania luterskiego, następnie do kalwińskiego, nakoniec do socyańskiego. Lanterbach w dziele: *Ariano-Socinismus etc.* mówi o nim: „Gar zeitlich applicirte er sich zu geistlichen Aemtern und gab erstlich einen Präceptoren und Kirchendiener zu Wilna in Litthauen ab, darauf war er Pastor in Cujavien etc.“ i do tej epoki trzymał się wyznania helweckiego, bo, jak wiadomo, ani w Wilnie, ani w Kujawach, nie było kościoła socyańskiego; chwyciwszy się socyanizmu, przeniósł się do Lublina. O życiu i pismach jego mają Lubie-

ski, *) poprzednio proboszcz w Koninie i Tuszynie, obadwaj później Socyanie.

Wyznanie kalwińskie przeciągnęło do siebie całą prawie szlachtę kujawską; **) utraciwszy atoli za czasów Zygmunta Trzeciego wiele kościołów, a nareszcie główny kościół i seminaryum w Radziejowie w r. 1615,

niecki: Hist. reform. pol.; Sandyusz, Lauterbach, Bock, Ringeltaube. Przydać tu muszę, że Czechowicz był Wielkopolaninem. Andrzej Wargocki w swojej *Apologii* przeciw Lutheranom etc. mówi: „Marcin Czechowicz urodził się Katolikiem, we wsi, w kmiecym domu. Do lat dalszych przyszedłszy, dopiął się iakoś powroza dzwonicznego, że w Zbąszyniu dzwonnikiem został. A widząc, że Lutrowa nowa wiarka popłacała, udał się do niej; która z czasem, gdy zaś poczęła taniec, do Zwinglianów i Kalwinistów poszedł. Nnostatek wracając się z Genewy, dokąd był posłany od jednego senatora w księst. litewskiego, wstąpił do nowokrzeńskiego ministra, od którego wszystkie sekty się wyuczysz, zwinglianistwo porzucił, y naprzód w Kujawach Niemcewskiego do siebie przewiercił, y inszych, a potem zbór w Lublinie nowokrzeński około roku pańsk. 1563 pod murami założył. Jużci stary, ale będzili dłużej żył, bez wątpienia z Turkami zawołał: Ała, ała, ała! bo mu tego tylko nie dostało do ostatniej perfekciji ewangelickiej.“ Na marginesie położył Wargocki następujące słowa: „Żyw jest, przeć się tego nie może y nie będzie, dla czego testimonium nie kładę żadnego.“

*) O Lutomirskim czytać można w dziełach Lubienieckiego, Sandyusza, Bocka, Lauterbacha. Najdokładniejszą przecież, lubo niepełną, wiadomość o nim podał uczony Ossoliński w 2^oo numerze *Rozmaitości naukowych* krakowskich.

**) Myli się Friese, twierdząc w dziele: *Beiträge zur Reformationsgeschichte in Polen*, że Prażmowski z kościołami swoimi w Kujawach dopiero od roku 1560 kalwinizmu się chwycił, wyznając wpiertw naukę Lutra; w archiwum Braci czeskich w Lesznie znajdują się niezbité dowody, że Prażmowski od samego początku, to jest od roku 1549, w Kujawach kościoły wyznania helweckiego ustanawiał; też samo twierdzi Reszka, współczesny Prażmowskiemu.

połączyło się na zawsze z wyznaniem Braci czeskich na synodzie w Ostrorogu r. 1627 i od tego czasu dzieliło jego losy, albo raczej, istnąć w tej stronie przestało. Senior bowiem jego, Daniel Mikołajewski, policzony został w poczet seniorów Braci czeskich, i przyjął z duchowieństwem swoim wszelkie dogmata i obrządku religijne wyznania, z którym się połączył.

~~~~~

## ROZDZIAŁ V.

### BRACIA CZESCY.

*Przybycie ich do Wielkiejpoli, krzewienie się i losy ich aż do synodu w Koźminku 1555 r.*

Podczas gdy w Polsce wszystko pod względem religijnym w powszechnym było rozprzężeniu, wydał Ferdynand I., król czeski, w r. 1547. surowy rozkaz do wszystkich różnowierców, mianowicie zaś do tak nazwanych Pikardystów, którzy się sami Braćmi czeskimi, albo Jednotą nazywali, \*) aby w 42<sup>tych</sup> dniach granice państwa jego opuścili. \*\*) W skutek tego roz-

\*) O początkach i rozkrzewieniu się tego wyznania czytać można w Łasickim: *De origine Frat. Bohemorum*; w Węgierskim: *Slavonia reformat*; w Riegerze i w wielu innych. Katolicy i Lutrzy nadawali Braciom czeskim rozmaite nazwiska: Pikardowie, Waldenzowie i t. d.; sami nazywali się zawsze Braćmi czeskimi lub Jednotą.

\*\*) Węgierski: *Slavonia reformat*.



kazu wysłali Bracia czescy Jana Girkiusza i jakiegoś Wojciecha bakalarza ś. teologii do Albrechta, księcia pruskiego, z prośbą o udzielenie im przytułku w krajach władzy jego podległych. Już nieco dawniej Albrecht przyjąwszy łaskawie Wilhelma Kryneckiego, barona, z Ronowa, z Czech dla prześladowania zbiegłego, zapewnił był przez tegoż współwiercom jego schronienie w księstwie pruskiem. Wyszły tedy, obracając drogę na Śląsk, dnia 15. Czerwca 1548 r. całe gminy tych wygnańców z Brandeis, Turnowa, Bidsowa, Litomyśla i innych miejsc, w liczbie około 1,000 dusz wynoszącej. Starców, niedołęgów, chorych, niewiasty ciężarne i dzieci, umieszczono na 120 wozach. Część jedna wygnańców puściła się prosto do Prus książę-  
 cych i osiadła w Królewcu, Kwidzynie i innych miej- przybywają  
 scach. Drugą, w liczbie 400 osób, mając z sobą mini- do Wielkiéj-  
 strów: Macieja Akwilę, Urbana Hermona, Jana Ko- polski (1548).  
 rytana i Macieja Paterkula, udała się do Wielkiéj-  
 polski i przybyła dnia 25. Czerwca t. r. do Poznania. \*)  
 W owym czasie najwyższe urzędy świeckie w tej pro-  
 winceyi piastowali ludzie sprzyjający reformacyi, albo  
 też tacy, którym różnice wszelkie o wiarę były obo-  
 jętnemi. Generałem wielkopolskim był Andrzej Gór-  
 ka, otwarty stronnik Lutra; wojewodą poznańskim  
 Jannusz Latański, herbu Prawdzicz, ani gorliwy kato-  
 lik, ani też reformacyi otwarcie sprzyjający; woje-  
 wodą kaliskim Marcin Zborowski, herbu Jastrzębiec,  
 który słuchając nauk na uniwersytecie w Wittember-  
 dzie, napoił się zasadami reformacyi; wojewodą brze-  
 skokujawskim, a zarazem starostą radziejowskim, Ra-  
 fał Leszczyński, uczeń Endorfina; wojewodą sieradz-  
 kim Stanisław Łaski.

Bracia czescy, przyjęci łaskawie od Andrzeja Górki,  
 umieszczeni zostali z pozwoleniem odprawiania nabo-

\*) Węgierski: l. c.

zeństwa według obrządków swego wyznania nie tylko po przedmieściach miasta Poznania, ale także w dobrach wielkopolskich Górków: Kurniku, Szamotułach, Wronkach, Koźminie i t. d., tudzież w Ostrorogu, Koźminku i t. d. \*), dobrach Jakóba i Stanisława Ostrorogów, których przodkowie w 15<sup>ym</sup> wieku poszli za nauką Husa. W miesiącu Sierpniu tegoż roku powiększył liczbę Braci czeskich w Wielkiej Polsce świeży oddział przybyły z Czech z dwoma sługami bożymi, Maciejem Sioninszem i Jerzym Izraelem, o którym niżej wypadnie mi nie raz mówić.

Bracia czescy znaleźli w Wielkiej Polsce drugą ojczyznę. Przyczyniły się niezawodnie w znacznej części do dobrego ich przyjęcia wrodzona narodowi naszemu gościnność, wspomnienia na dawniejsze stosunki Czech z Polską i litość nad nieszczęściem pobratymczego ludu, ale nadewszystko niewykorzeniony z dawniejszych czasów hussytyzm w tej prowincyi. Niemieccy mieszkańcy wielkopolscy, których w ów czas nie mała była liczba i którzy się luteranizmu chwycili, przyjęli ich niemniej dobrze, lubo z innych pobudek. Znajdowali oni wyznanie Braci czeskich, którego apologią sam Marcin Luter pochwaliwszy, z przedmową własnego pióra u Jana Luftena w roku 1542 w Wittemberdze wydrukować kazał, w wielu głównych artykułach wiary zgodnym z wyznaniem Marcina Lutera; uważali ich tedy za swoich współwierców i uczęszczali na ich nabożeństwo.

Benedykt Izbiński, biskup poznański, krzywem patrząc okiem na niebezpiecznych władzy jego duchownej gości, którzy mu się tém szkodliwsiemi wierze katolickiej zdawali, że składali dobrze uorganizowane towarzystwo religijne, wyrobił u Zygmunta Augusta

\*) Węgierski: l. c. Zdaje się, że wygnane ci wiedzieli uprzednio o dobrém ich przyjęciu w Wielkiej Polsce.

rozkaz, dnia 4. Sierpnia t. r. datowany, aby Bracia czescy natychmiast granice Wielkiejpolski opuścili. \*) Po dziesięcioniedzielném tedy bawieniu w Wielkiejpolsce udali się Bracia czescy do Torunia w Prusach królewskich, zostawiwszy w Wielkiejpolsce wielu zwolenników swojej nauki. W Toruniu zabawili kilka miesięcy. Obrządki religijne w tém mieście były wprawdzie jeszcze katolickie, ale skrycie wszyscy mieszkańcy reformacyi sprzyjali. Dla tego też Toruńczanie z radością Braci czeskich przyjąwszy, odstąpili im kilka domów na odprawianie nabożeństwa, na które sami pilnie uczęszczając, odtąd jawniej wiarę katolicką porzucać zaczęli. W czasie bytności Braci czeskich w Toruniu wielu z szlachty wielkopolskiej, mianowicie kujawskiej, z mieszkańców miasta Poznania i innych miast wielkopolskich przybywając tam na jarmarki, lub też w innych sprawach uczęszczało do ich zborów. Duchowieństwo widząc, że nauka Braci czeskich nie przestaje się szerzyć po całej Wielkiejpolsce i Prusach królewskich, wymogło na Zygmuncie Augustcie rozciągnięcie mocy owego wyroku z dnia 4. Sierpnia t. r. i do Prus królewskich. Bracia czescy zatem zostawiwszy jednego ministra dla tych mieszkańców miasta Torunia, którzy za ich nauką posli, puścili się do Prus książęcych, gdzie ich Paweł Speratus \*\*), biskup pomezański, z otwar-temi rękoma przyjął. \*\*\*)

Bracia czescy  
wynoszą się  
do Prus kró-  
lewskich.

Bracia czescy  
w Prusach  
książęcych.

\*) Węgierski: l. c.

\*\*) O tym Speracie czytać można więcej w Hartknocha *Kirchen-Historie* pag. 280.

\*\*\*) Lubo Sperut Braci czeskich z radością przyjął, ztém-wszystkiém włożył na nich twarde warunki, pod któremi im przytułek w państwach księcia pruskiego ofiarował, i do-wiódł, że równie dalekim był od tolerancyi jak katolicy czescy, którzy ich z ojczystych siedlisk wygnali. Wydał on: *Decreta ecclesiastica in Prussia pro advenis Bohe-*



Bracia czescy wysłali z Prus książęcych ministrów swoich do Czech, Morawii i Wielkiej-  
 książęcych swoich, dla utwierdzenia w wierze ukrywających się  
 ich duchownych w tych państwach współwierców swoich i dla po-  
 do Wielkiej-  
 polski wzamia-  
 rze rozsiewania a zarazem dla poratowania nadwątłego zdrowia,  
 awéj nanki w tej  
 prowincyi.

Z Prus książęcych wysłali Bracia czescy często ministrów swoich do Czech, Morawii i Wielkiej-  
 książęcych swoich, dla utwierdzenia w wierze ukrywających się  
 ich duchownych w tych państwach współwierców swoich i dla po-  
 do Wielkiej-  
 polski wzamia-  
 rze rozsiewania a zarazem dla poratowania nadwątłego zdrowia,  
 awéj nanki w tej  
 prowincyi.

Wówczas i za granicą z biegłych lekarzy słynął, Ma-  
 ciej Sioniusz, senior Braci czeskich. W odwiedzają-  
 cych go, przychylnych reformacyi mieszkańców tego  
 miasta, wpajał zasady swego wyznania, a widząc  
 w wielu z nich chęć gorącą słuchania słowa bożego,  
 zgromadzał ich w tym celu około siebie, zwykle  
 o północy, w domu Jędrzeja Lipczyńskiego, ławnika  
 miasta Poznania. Na jednej z takich nocnych schod-  
 zek przyjęli wyznanie Braci czeskich wspomniany  
 dopiero Jędrzej Lipczyński; Wojciech, kupiec han-  
 dlujący żelazem; Wojciech Stamet; Jakób, aptekarz;  
 i wielu innych. I takie to były około tego czasu za-  
 wiązki kościoła poznańskiego Braci czeskich, pier-  
 wszego w Wielkiej Polsce.

*mis conscripta* 19. Martii 1549., któryto dekretów pa-  
 ragraf 1. tak brzmi: „Quia vere consentit Bohemorum oblata  
 confessio cum confessione Augustana nostra, in primis vo-  
 lumus, tum nostros pastores, tum Bohemorum Ecclesiasticos  
 ministros nihil omnino docere, quod huic dictae confessioni  
 sit contrarium. Si quis ergo dogmata illa, quae confessio  
 Augustana improbat, ausus fuerit, vel clam in angulis, vel  
 palam, vel etiam in templo profiteri atque docere, is ut  
 haereticus extra Ecclesiam nostram, nisi revocarit, excom-  
 municatus ejus debet. Inne paragrafy tego urzędzenia  
 były dla Braci czeskich jeszcze uciążliwsze, i tak np. pa-  
 ragraf 5ty mówi: „Debent item Bohemorum concionatores.  
 recte, probeque instructi esse Augustana confessione; ex cu-  
 jus sententia populum docere et administrare sacramenta re-  
 liqua etc.“ Nie dziw więc, że skoro tylko w Polsce refor-  
 macya górą brać zaczęła, Bracia czescy opuścili natychmiast  
 Prusy książęce, gdzie ich do Interanizmu nawracano.

W tym samym prawie czasie Maciej Akwila, Maciej Czerwienka i Grzegorz Izrael, ministrowie Braci czeskich, przybywali pod rozmaitym pozorem do Poznania, bawili w tém mieście po kilka tygodni i powiększyli tu i w okolicy liczbę swoich współwierców. W roku 1551 Jerzy Izrael zjechał do Poznania na ciągle, ile okoliczności pozwalały, mieszkanie w tém mieście. W tym roku, prócz innych osób, przyjęły wyznanie Braci czeskich, w Wielkiejpolsce z stanu ślacheckiego Katarzyna Ostorożanka z znakomitej rodziny, Łukasz Jankowski z żoną i domownikiem swoim, Marcinem Kadzińskim, i Anna Kąsinowska z Kąsinowa; nadto 30 osób w mieście Poznaniu. Przykład w tym względzie ślachty naśladowało wielu z mieszkańców miasta Poznania i innych miast wielkopolskich. Wkrótce potem tenże sam Jerzy Izrael, który z Kwidzyny podczas jarmarków poznańskich do Wielkiejpolski z Janem Korytanem, ministrem niemieckim tegoż wyznania, przyjeżdżał, pomnożył liczbę swych współwierców w Poznaniu ludźmi rozmaitego stanu, a z ślachty okolicznej pozyskał dla swego wyznania familie Bukowieckich, Sokolnickich, Jaskóteckich i Rożnowskich.

Gdy tak rzeczy Braci czeskich w Wielkiejpolsce jak najpomysłniej idą, umiera Andrzej Górka, generał wielkopolski, gorliwy apostoł reformacyi w Polsce. Stracę jego tém dotkliwiej Bracia czescy uczuli, że urzędy po nim oddane były ludziom przeciwnych zupełnie z jego sposobem myślenia widoków i skłonności w względzie reformacyi. Generalstwo wziął po nim Janusz Kościelecki, nieprzyjaciel wszelkich nowości religijnych; kasztelaną Piotr Czarnkowski. Okoliczność ta sprawiła, że Bracia czescy musieli się jeszcze przez czas niejaki w tej prowincyi z wyznaniem swoim tać, a ministrowie ich, jak dotąd, pokrywajom tylko zwolenników nauce swojej jednać; bo

Andrzej Górka  
ministra.

Janusz Kościelecki generał wielkopolski.

Kościelecki, podawszy rękę duchowieństwu, wszędzie ich śledził i gdzie mógł szkodził.

Ziémwyszystkiem wyznanie to wzrastało z każdym dniem w liczbę zwolenników i w siłę. Łączyła się z niem szlachta wielkopolska i mieszkańcy miast i miasteczek; co więcej, nie jeden z duchownych katolickich przechodził do niego. W tak pomyślnym dla niego stanie rzeczy, wielu z jego duchownych, którzy w Prusach książęcych ustawiczne zatargi z duchowieństwem luterskiem mieli, przybyło do Wielkiejpoli na stałe mieszkanie i wnet powstało kilkanaście kościołów Braci czeskich w tej prowincyi.

W Poznaniu osiadł Jerzy Izrael. Temu udało się pozyskać dla wyznania Braci czeskich Jakóba Ostrogora<sup>\*)</sup>, (1553), który natychmiast kościoły katolickie w dobrach swoich Ostrogoru, Koźminku i t. d. swoim nowym współwiercom oddał, a później gmachy swoje w Poznaniu na przedmieściu S. Wojciecha na wieczne czasy im darował i do urzędzenia ich na kościoły, polski i niemiecki, znacznie się przyłożył; następnie zaś ważne przysługi swemu wyznaniu wyświadczył.<sup>\*\*)</sup>

\*) Węgierski: I. c.

\*\*) Węgierski, I. c.: Jakób Ostrogor porzucił był już od dawna wiarę ojców; wahał się atoli w wyborze nowej religii. Nie podobał mu się ani luteranizm, ani kalwinizm; chciał tedy chwycić się sam innego wyznania i zaprowadzić je po obszernych dobrach swoich wielkopolskich. Do ułożenia tego wyznania wezwał z Małopolski Franciszka Stankara, Mautuencyka; z którym częścią w tym samym celu, częścią też unikając prześladowania, przybył także do Ostrogora Felix Kruciger z Szczepieszyna. „Stancarus, de quo ante diximus, ad reformandas ecclesias ab anno 1553 magnostudio incubuerat: in quam rem hortatu Jacobi Comitiss Ostrogorii libros conscripserat. Cum enim ei, tum Felici Crucigero et alijs pijs viris, mota in ditione Cracoviensi persecutione [cujus haud levia videmus documenta, Martinum Caroviensem morte acerba sublatum, Valentinum Krzczonowiensem, Nicolaum Olesnicum et Conradum Crupcam in jus



W tym samym czasie wiele możnych domów wielkopolskich, jakoto: Leszczyńscy, Krotoscy, Opaleńscy, Marszewscy, Lipsy i t. d., bądźto pociągnięni przykładem Ostroroga, bądź też z własnego natchnienia, przeszli do wyznania Braci czeskich i poddawali im po dobrach swoich kościoły katolickie, albo też fundowali dla nich nowe. Pomimo takiego wzrostu w siły Bracia czescy mieli jeszcze wiele trudności do zwalczania i musieli się wciąż tać, zwłaszcza po miastach królewskich, z wyznaniem swoim. W tém smutném położeniu znajdowali się szczególnie Bracia czescy w Poznaniu. \*) Tu prześladowani od biskupa Benedykta Izbińskiego i od Janusza Kościeleckiego, generała wielkopolskiego, zniewoleni byli odprawiać nabożeństwo swoje pokryjому. Ministrowie tego wyznania nie mogli z przyczyny niebezpieczeństwa mieszkać w tém mieście, ale musieli przebrani przybywać tu dla posług duchownych swym współwiercom. Następca Benedykta Izbińskiego, Jędrzej Czarnkowski, biskup poznański, odziedziczył nienawiść swego poprzednika ku różnowiercom, a obdarzony większą energią i zdolnościami, tém bardziej im dokuczał. Za jegoto rządów inkwizycya ś., przez długi czas nieczynna, zaczęła w diecezyi poznańskiej różnowierców z całą gorliwością tej instytucyi śigać. Paweł Sarbin, inkwizytor

Jędrzej Czarnkowski, biskup poznański, prześladowuje Braci czeskich.

Wznowienie inkwizycyi ś. w Poznaniu.

tractos] aliae sedes quietae quaerendae essent, in Majorem Poloniam concesserat et Ostrorogii protectu tutus permanerat etc.;" mówi Stanisław Lubieniecki w *Historia Reformationis Polonicae* etc. Książka Stankara, o której tu Lubieniecki wspomina, nosi tytuł: *Canones Reformationis Ecclesiarum Polonicarum per Franciscum Stancarum Mantuarum conscripti. Quibus adjuncti sunt libelli contra invocationem Sanctorum etc. Exvndebat Johannes Eichorn. Francsfordi ad Viadrum Anno M. D. LII. 12<sup>mo</sup>.*

\*) Patrz: Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu.

poznański, pociągał przed sąd biskupi jednego po drugim z tych mieszkańców Poznania, na których padło podejrzenie o herezyą. Zapozywano najpierw uboższych, bo zamiarem biskupa było: surową karą, spełnioną na kilku ubogich różnowiercach, rzucić postrach na możnych odszczepieńców i tym sposobem zwrócić ich na łono kościoła katolickiego. Ale szlachta wielkopolska poznawszy zamiary biskupa, niweczyła zawsze jego plany i siłą nwalniała uwięzionych o herezyą. \*)

O wolność tedy i potęgę szlachty, jak w całym kraju, tak równie i w Wielkiej Polsce rozbiła się władza duchowna. Te same zatem środki, które przytłumić miały reformacyą w tej prowincyi, przeciwnie właśnie skutki wydały. Albowiem czego biskup powagą i władzą swoją powściągnąć już nie mógł, to za dozwolone uważano. Śmielęj odtąd i jawnie, nie zważając na pogrożki Janusza Kościeleckiego, generała wielkopolskiego, ministrowie wyznania Braci czeskich rozszerzali naukę swoją nawet po miastach królewskich; jawnie wielu z mieszkańców tych miast przyjmowało ich wyznanie.

Lubo biskupi w całej Polsce na podobne zawady w wytępianiu nowości religijnych natrafiali, ztémwyszytciem władza ich była jeszcze groźną i niebezpieczną dla różnowierców. Ci przeto, aby się tём skutecznieć oprzeć religii panującej, postanowili siły swoje wzajemnem wzmocnić połączeniem. Pierwszą myśl do tego podał Felix Kruciger z Szczepieszyna, niedawno od wyznania luterskiego do helweckiego przeszedłszy, w liście do Jakóba Ostroroga, w którym go o pracowanie nad połączeniem wyznania helweckiego w Małej Polsce z wyznaniem Braci czeskich w Wielkiej pol-

Felix Kruciger  
z Szczepieszyna zamierza  
połączyć Kalwinów małopolskich z Braciami  
czeskiemi.

\*) Węgierski: L. c.

sce upraszał.\*) Wyznaczył Ostroróg Chęcice w Małopolsce i dzień 24. Maja 1555 r. na miejsce i czas rozmowy w téj mierze przyjacielskiej stron obydwóch.

Zjazd  
Braci czeskich  
i Kalwinów  
małopolskich  
w Chęcicach  
w r. 1555.

\*) Wypisuję tu z ówczesnego rękopismu wszelkie czynności, które Dyssydenci polscy w celu połączenia się wzajemnego, przed synodem koźmińskim mieli:

„*Brevis Annotatio eorum quae Cosminecensem conventum antecessere.*

„Anno Domini 1550. Brat Jerzy Izrael y Brat Maciej Czerwieńka przyiabawszy do Ostroroga, tam u Jmci Pana Jakóba Ostroroga z ks. Szczęsnym [Krucigerem], kaznodziejem Jmci Pana Ostr., przyiażliwie rozmawiali. Ale ks. Szczęśny jeszcze na ten czas nie dobrze rozumiał o Braciey, y Doctor Stancarus, który u Jmci też tymi czasy bywał, który też jednak przeciw Braciom pyszny umysł miał.

„Potym Anno Domini 1552 gdy się Brat Jerzy Izrael z Prus do Polski przyprowadził, mieszkując w Poznaniu w Ostrorogu bywał, a tam z ks. Szczęsnym inż lepiej u przyiażliwie się rozmawiał. Zatyłm ks. Szczęśny został superintendentem w krakowskiej stronie, a tam czasu niektórego wyrzawszy się z Jmci Panem Jakóbem Ostrorogiem o to bardzo prosił, żeby B. Jerzy Izrael do nich na rozmowę przyiachał. Stało się tedy tak, iż na żądosc ks. Szczęsnego, a przez Jmci Pana Ostroroga Braciey odniesioną, brat Jerzy Izrael z B. Janem Rokitą do Pana Filipowskiego do Chęcic w Małopolsce przyiachał w Poscie Anno Domini 1553. ad Dominicam Lactare, gdzie byli ci Ministrowie: Ks. Szczęśny, ks. Alexander (Vitrelinus), ks. Krowicki. Tamże mieli społeczne colloquium, w którym to było zamknięto, że małopolscy Ministrowie chcą przyiąć unią z Bracią, a prosili Braciey, żeby im do tego radzili a pomagali. Z czego się Braciea nie wymawiali, ale drogę im do tego ukazowali, radząc, żeby się pierwey oni sami, ile ich jest, zgodzili a na rzeczy pewne znowili y postanowili, a potym do Braciey o to ziednoczenie pisali.

„Tamże krakowscy, albo małopolscy Ministrowie znowiwszy się pisali do Wielkieypolski a wskok naprzod posłali do niektórych Ministrow. towarzyszów swoich, aby się ziechali do Gołuchowa do Pana Starosty Rudzieńowskiego, a tam o tym ziednoczeniu z Bracią się rozmowili. Y zie-



Zjazd w Gołuchowie.

I to jest najpierwszy z licznych zjazdów różnowierców w Polsce, które ugodę na pamiętnym w dziejach Dysydyntów polskich synodzie sandomirskim 1570 roku przygotowały. Od Braci czeskich znajdował się na zjeździe w Chęcicach Jerzy Izrael i Jan Rokita, ministrowie. Gdy się strony na nim nie zbliżyły, wyznaczonym został na wniosek Rafała Leszczyńskiego nowy zjazd w tym samym jeszcze roku do Gołuchowa w Wielkiej Polsce. Na tym znajdowali się z duchownych kalwińskich wspomniany już Felix Kruciger, Alexander Witrelinus, Jędrzej Prażmowski, Marcin Czechowicz, Sarnicki, powracający właśnie z nauk z Wittembergi, Wawrzyniec z Brzezin, Wawrzyniec Dyskordya Prażnicki, Grzegorz Pauli, Krowicki i Lutomirski; z strony Braci czeskich Jerzy Izrael. Jeszcze i z tego zjazdu rozeszły się strony bez porozumienia się, albowiem każde wyznanie nie ustępując

chali się tedy do Gołuchowa ci Ministrowie: Ksiądz Jerzy z Grodziska, ks. Marcin (Czechowicz) z Karnika, ks. Jędrzey (Prażmowski) z Radziejowa, ks. Lutomirski z Konina. Item ci z krakowskiej strony: Ks. Szczęsny, Alexander, Grzegorz (Pauli) y Krowicki. A wtenże czas przyjechał między nie Sarnicki z Wittembergi. Był też tam y ks. Discordia (Wawrzyniec Discordia Prażnicki). W tym zjeździe poświęcili na kapłaństwo ks. Wawrzyńca z Brzezin. Tam mieli colloquium o kilku rzeczach, y był między nimi rostyrk o Pokucie, bo Discordia przeciw wszystkim trzymał to, że wiara nie może być pars poenitentiae. Potym się zgodzili przez B. Jerzego Izraela, że wiara też ma być przy pokucie. Tamże też wtenczas stało się pojednanie B. Jerzego Izraela z ks. Jędrzejem z Radziejowa a z Wawrzyncem z Brzezin, którzy byli z sobą w niełasce o to, że w Toruniu na Trzy Króle B. Jerzy przyjmując Panią Kaczkowską do Jednoty, mówił o rządzie kościelnym, a im o nieporządek przyjmował. Y rozsiadali się w pokoiu y w miłości krześcijańskiej zaleciwszy się jedni drugim w modlitwy święte. Potym Bracia krakowscy albo małopolscy pisali do Braci starszych prosząc o unią a ziednoczenie, y złożon był czas ku społecznemu ziaclaniu do Kuźminka na S. Bartłomieja 1555 roku.

nie z swojego, chciało drugiemu bezwarunkowo swoje dogmata i obrzędy narzucić. Szczególniej różniono się co do artykułu o Pokucie, bo Dyskordya Prażnicki utrzymywał wbrew nauce innych, że wiara nie może być częścią pokuty. Izrael podał środek: że wiara ma być przy pokucie; na co się też wszyscy po długich rozprawach zgodzili. Na tym samym jeszcze zjeździe pojednał się Izrael z Prażmowskim, seniorem zborów helweckich w Kujawach, który miał urazę do niego o to, iż mu w roku zeszłym spotkawszy się z nim w Toruniu, nieład w kościołach jego władzy podległych, zarzucał.

~~~~~

ROZDZIAŁ VI.

Synod w Koźminku r. 1555. Dzieje Braci czeskich aż do synodu sando- mierskiego r. 1570.

Szczęśliwszy był wypadek złożonego w tym samym celu synodu generalnego w Koźminku w Wielkiejpolesee, w dniu S. Bartłomieja 1555 roku. Zjechali się nań z strony Małopolanów, albo raczej z strony Kalwinów, następujący: Stanisław Lasocki, podkomorzy łęczycki; Hieronim Filipowski; Jędrzej Trzeciński; Felix Kruciger z Szczecbrzeszyna, minister w Secyminie, senior zborów małopolskich; Stanisław Lutomirski, pleban w Koninie; Grzegorz Pauli, minister w Pełsznicy; Marcin Krowicki, minister w Włodzisławiu; Jędrzej Prażmowski, senior zborów helweckich w Kujawach i minister w Radziejowie; Wawrzyniec Dyskordya Prażnicki. Z strony Braci czeskich: Jakób Ostroróg;

Synod w Ko-
źminku.

Jan Krotowski, natenczas kasztelan włocławski; Jan Tomicki, kasztelan rogoziński; Wojciech Marszewski; Piotr Grudziński; Jan Czarny, senior Braci czeskich, minister w Bolesławiu w Morawii; Jerzy Izrael, minister w Poznaniu; Maciej Rybak, minister w Kamieńcu; Jan Girk, minister w Nidborgu w Prusiech; Wojciech Serpentyń, minister w Koźminku. Albrecht, ksiązę pruski, zesłał na ten synod Wilhelma Krzyneckiego, barona z Ronowa; Jana Funka, swego kasznodzieję, i Hieronima Maleckiego.*) Prócz tego znajdowało się na synodzie koźmińskim mnóstwo szlachty wielkopolskiej, którą ciekawość lub interes w to miejsce sprowadził.

W sam dzień S. Bartłomieja o godzinie 11^{tej} zešli się wszyscy do kościoła, a gdy miejsca swoje zasiedli, Jan Czarny, senior Braci czeskich, przemówił do zgromadzenia w te słowa: „Ponieważesmy się tu dla wielkich, bardzo ważnych i potrzebnych rzeczy zebrali, przetoż godzi się nam, abyśmy się obrócili a uciekli do Pana Boga, wzywając imienia jego najsświętszego ku wspomózeniu, aby on nas wszystkich duchem swym świętym oświecić, a serca nasze ku wszelkiej woli swej świętej nagotować raczył.“ Poczém wszyscy powstałi i śpiewali pieśń polską: „Duchu Ś. przyjdź k'nam i t. d.“ Po skończeniu pieśni zabrał głos Felix Kruciger, napominając przytomnych do zgody i umiarkowania, i wystawiając potrzebę połączenia się przeciw Antychrystowi.**) Następnie zagajono sessyą i zaczęto rozierać konfessyą Braci czeskich. O chrzest długie były spory.

Na następnych sessyach umawiano się o różne artykuły wiary i ceremonie. Po wielu sporach, zapy-

*) Znajomego autora kilku książek luterskich w polskim języku.

**) Było epitet, który wszyscy różnowiercy polscy Katolikom dawali.

taniach, odpowiedziach i objaśnieniach na 7^{mn} sessjach, połączyły się obydwaj wyznania za staraniem Felixa Krucigera *) i Filipowskiego **), [który wkrótce potem Socyanem został] pod następującymi warunkami:

1. Małopolanie przyjmują konfessyą Braci czeskich, naukę jej uznają za dobrą i prawdziwą i trzymać się jej stale przyrzekają.

*) Felix Kruciger z Szebrzeszyna z wszystkich małopolskich Kalwinów popierał najgorliwiej złączenie się tego wyznania z Bracią czeskimi; synod w Koźminku za jego głównie staraniem nastąpił. „Anno Domini 1555“ — mówił Akta tego synodu — „w poście, około święta Zwiastowania Panny Maryi, pisał do Braci Starszych w Czechach i w Morawii mieszkających, ks. Szczęsny Kruciger Szebrzeszyski, pasterz kościoła socynińskiego natenczas; będąc za Starszego między tymi tam Ministrami a sługami obrany, obesłał to pisanie imieniem wszystkich swoich Braci, barzo przyjacielskie, o to prosząc, żeby do nich Bracia przyiachali, ie nawiedzili, z nimi się poznali, a na prosto tak, iżby z nimi w świętą jedność wstąpili.“

**) Ważną jest mowa, którą Filipowski miał na tym synodzie, ponieważ ona rzuca wielkie światło na początki reformacyi w Małopolsce. Kładę ją tu dosłownie: „Raczej wiedzieć najmilsi Bracia, iż około tego u nas od dawnego czasu było niemale staranie, jakobyśmy między sobą niejaką reformacyą uczynili a porządek postanowili: gdyżśmy baczyli, iż w Papieństwie wszystko zepsowano i gzechy wielkimi a rozmaitymi błędami zaplądawiono. I szczerliśmy gdziebyśmy mogli najblizszy prawdziwej nauki kościoła albo lud znaleźć, chcąc się do niego przyłączyć. A gdyżechmy się nie mogli dopytać, musieliśmy się sami w to wdać. A rozumiawszy, iż nie będzie to inaczej mogło być, jedno tak, abyśmy jednego przedniego między sobą mieli; wszakżeśmy tej rzeczy niewiedzieli iako przedsięwziąć. Ależ Pan Bóg duchem swym Ś. raczył sposobić, iż *Doctor Stancarus* mąż iście dobry a bogobojny, który też nie mało cierpiał dla ewangelii świętej, aż i więzienie ciężkie, przybył do Polski. Ten widząc wielkie rozewanie wszędy i różności na wszystkie strony, rozmowę

2. Liturgią Braci czeskich po zborach swoich zaprowadzić obiecną; do czego im Bracia czescy dostarczaniem ksiąg kościelnych i przysłaniem kilku duchownych swego wyznania dopomoga.
3. Niczego bez porady Braci czeskich nie przedsięwzynać.
4. Mieć będą swoich seniorów, niezawisłych w niczem od seniorów Braci czeskich.
5. Zatrzymają niektóre ceremonie kościelne.
6. Zrzeką się dziesięcin, które obyczajem katolickim pobierają.

Na tym samym synodzie połączył się z Braćmi czeskimi Jędrzej Prażmowski, senior wyznania helweckiego w Kujawach; jednakże liturgii Braci czeskich nie przyjął w kościołach swoich, ale trzymał się częścią swą własną, częścią helwecką.

miewał z nami przekładając to, iżby było potrzeba niejakiej reformacyi a rządu. A będąc wezwany od Pana Ostroroga, aby napisał reformacyą, napisał ją a potem się z nią do mnie dostał, a ja nyrzawszy ją z pilnością w niej czytał, która mi się bardzo podobała. Potem na moją żądosc w Małepolszcze zamieszkał (Stankar) z miesiącem, albo więcej. A tamże się wszyscy kapłani i my gospodarzowie (którzyśmy byli żądociwi reformacyi) zeszli a zgromadzili, i tamżeśmy tę reformacyą Stankarową od początku aż do końca czytali. Wziąwszy też przed siebie i inne dwie konfessye, angielską i kolońską. Z nichśmy co się nam widziało najlepszego, z pismy śś. się zgadzającego wybrali a wzięli. A nieuciekając się do innych żadnych iednot dla niedoskonałości i wielu spółków, zaniechawszy i waszey iednoty, któreychmy tak jako potem (a zwłaszcza teraz) dla wielu złych powieści k'nam o niej przychodzących nieznali. Nie wiedziawszy co innego czynić uciekliśmy się według rady apostolskiej do Pana Boga z świętymi modlitwami i wybraliśmy naprzd z siebie wszyscy męża iednego, ks. Szczesnego, k'temu, żeby między nami wszystkimi przednosc dźterzał, a nas, żeby sprawował; bośmy temu wyrozumieli, żebyśmy inaczej niemogli dobrze stac."

Tymczasem gdy Dyssydenci polscy pracują nad połączeniem sił swoich, nie zasypiał sprawy i biskup poznański. Wyrobił on u Zygmunta Augusta rozkaz do generała wielkopolskiego, *) zalecający temuż zamknięcie wszystkich zborów dyssydenckich w Wielkiej-polsce i zabronienie tymże wszelkich schadzek religijnych. Rozkaz ten wykonany wprawdzie został po miastach królewskich, ale w dobrach ślacheckich trafił na nieprzełamane trudności; wkrótce też i w miastach królewskich przestał być obowiązującym.

Stósownie do ugody na synodzie w Koźminku posłali Bracia czescy do Małopolski (1556) wiele ksiąg liturgicznych, tudzież Macieja Czerwienkę i Jerzego Izraela, którzy mieszkając niejaki czas w tej stronie, w zborach małopolskich obrzędy religijne Braci czeskich zaprowadzali. Ziemowszystkiem zjednoczenie tych dwóch wyznań na synodzie koźmińskim nie było zupełnie. Małopolicy bowiem Kalwini niechętnie przyjmowali obrządki Braci czeskich. Owszem złożywszy w tym roku synod w Pinczowie, na którym z strony Braci czeskich znajdowali się ministrowie Maciej Czerwienka, Jan Laurencyusz i Jan Cielecki, oświadczyli bez ogródki, że im się konfessya Braci czeskich nie podoba. W propozycjach do tego synodu położyli i tę: „Izby inszą konfessją wiary, a nie tę czeską, na polski język wyłożoną spisać; chociaż inszym porządkiem y słowy, wszakżeż na tóż rozumienie. Zeby miała swój własny tytuł, to jest: „Konfessya kościołów w Polsce krześciańskich“; a o Braciey, albo o Piskarciech, iżby żadney wzmianki nie było, dla tego, iżby ta konfessya w nienawiści nie była dla tego sromotnego przezwiska, a ztąd, iżby nie przyszło iakie

Usiłowania biskupa poznańskiego, aby ostatecznie odnowić wierzę, i adirennie.

Bracia czescy posłają, stósownie do ugody w Koźminku, książki liturgiczne i swoich duchowaych Małopolanom.

Synod w Pinczowie 1556 r.

*) Rozkaz ten, wyjęty z archiwum grodzkiego w Poznaniu, umieściłem w Wiadomości historycznej o Dyssydentach w mieście Poznaniu.

prześladowanie.“ Szczególniej artykuł o celibacie w konfessyi czeskiej nie podobał się Małopolanom: chcieli go przeto odrzucić. *) Były spory i o encharystyą i o inne artykuły. Spory te pomnożył przysłany do synodu list Lizmanina, którego w tym czasie na żądanie Małopolanów Kalwin z Genewy dla urządzenia kościołów małopolskich do Polski wyprawił. Treścią główną listu było, „iżby Małopolanie wezwali Kalwina ku reformowaniu ich kościołów; iżby żadney konfessyi bez przeyrzenia a rozsądku kościołów helweckich i sabaudzkich, tudzież bez przeyrzenia Piotra Martyra i Lizmanina, na świat nie wydawali.“ Na żądanie te Lizmanina zezwolili Małopolanie, nie zasięgając w tej mierze rady u Braci czeskich. Małopolanie oglądali się także na Jana Łaskiego, reformatora kościołów zagranicznych, **) którego na tym samym synodzie sprowadzić do kraju postanowili, ażali on nieukuje coś lepszego od konfessyi Braci czeskich. — Takowe postępowanie Kalwinów małopolskich oburzało Braci czeskich i już blisko było zerwania układu między temi dwoma wyznaniem na synodzie koźmińskim zawartego, gdyby się temu nie byli oparli niektórzy panowie małopolscy, którzy w żywych kolorach wystawili synodowi potrzebę zjednoczenia sił przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. A tak po długich zatargach rozjechano się z synodu z planami nowych zjazdów, zostawiwszy rzeczy w zawieszeniu.

Synod w Włodzisławiu 1557 roku.

W roku następnym (1557) złożyli Kalwini małopolscy znowu synod w Włodzisławiu. Zaproszeni na

*, „O celibat, albo stan wolny, dwornie się koźlili, iż to nie jest, a o małżeństwie wielkie zalecenia czynili, a naukę o stanie wolnym powiadali bydź niebezpieczną i heretyctwa bliską.“ — Laurencyusz w opisie tego synodu.

**), „Na tym samym synodzie postanowili (Małopolanie), iżby i Pana Łaskiego wezwali przez pisanie, a dałiby im Bóg onego za Starszego, iżby to radzi widzieli.“ Tenże tamże.

niego przez Stanisława Lutomirskiego i Stanisława Sarnickiego Bracia czescy, wysłali nań z Wielkiejpolski ministrów swoich B. Czecha i wspomnianego wyżej Laurencyusza, dawszy im obszerną instrukcyę, jak sobie na synodzie postąpić mieli. Ci puścili się do Włodzisławia na Kraków i Pelsznicę, gdzie z ukrywającym się u Stanisława Lasockiego Lizmaninem rozmawiali. Stanąwszy w Włodzisławiu, zastali już synod otwarty (15. Czerwca 1557 r.), na który wpuszczeni, przełożyli zażalenia następującej treści: Iz Małopolanie wbrew ugodzie w Koźminku z Bracią czeskiemi zawartą, sprowadzili z Genewy Lizmanina, aby kościoły ich reformował. Iz przysłanych, stosownie do tej ugody, od Braci czeskich agend, kancyanatów i t. p. książek kościelnych, nie używają; iz obrzędów i ceremonij kościelnych, używanych od Braci, po kościołach swoich nie zaprowadzili, i t. d. Nakoniec zapytali Małopolanów wręcz: chcąli lub nie utrzymać zjednoczenie na synodzie koźmińskim postanowione. Małopolanie tłumaczyli się z zarzutów przez Braci czeskich im czynionych, składając więć to na krótkość czasu, to na zbieg okoliczności, utrudniających ściśle wykonanie ugody koźmińskiej; nareszcie oświadczyli, że o zerwaniu zjednoczenia ani myślą, ani myśleli, że owszem świeżo na tym synodzie, przed przyjazdem deputowanych od Braci czeskich, potwierdzili jednomyślnie zjednoczenie z Bracią czeskiemi w Koźminku zawarte. Na tym jeszcze synodzie, prócz postanowień mniejszej wagi, za radą Jana Łaskiego, który po kilkunastoletniem tułactwie po różnych krajach Europy, w tym roku do ojczyzny powrócił, uchwalono, aby przed najbliższym sejmem wezwać liczne w Wielkiejpolsce kościoły wyznania augsburskiego do połączenia się z Bracią czeskiemi i wyznaniem helweckiem. *) Ja-

*) „Potém, iżbyśmy się ku sejmowi koronnemu nago-

błoński powiada, że skutek wezwania tego jest niewiadomy. Z trudności atoli, jakich później połączone helwecko-czeskie wyznanie w porozumieniu się w tej mierze z Lutrami, mimo pozyskania na swoją stronę Erazma Glicznera, seniora kościołów luterskich w Wielkiejpolsce, doznawało, wnosić można z jakąś pewnością, że Lutrzy dalecy jeszcze byli wtedy od ukartowanego połączenia z wyznaniem helwecko-czeskiem. — Deputowani Braci czeskich, zaspokojeni odpowiedzią Małopolanów, przywieźli z Włodzisławia swoim Starszym listy od Jana Łaskiego i Felixa Krucigera, zawierające uprzejme wyrazy i zapewniające o statecznem trwaniu w zawartej ugodzie z Bracią czeskiemi.

Bracia czescy w ciągu lat kilku tak wielu pozyskali zwolenników w Wielkiejpolsce, że już w r. 1557. przeszło 30 kościołów w województwie poznańskim, kaliskiem i sieradzkiem liczyli. Wiele rodzin czeskich, a zwłaszcza wszyscy prawie duchowni Braci czeskich, którzy przytułek w Prusach książęcych znaleźli, przenosili się do Wielkiejpolski, gdzie wśród swoich pobratymców, a teraz w znacznej liczbie współwierców, znajdowali spokojność i bezpieczeństwo, którego nadaremnie w Prusach szukali. Większa część szlachty wielkopolskiej przeszła do wyznania Braci czeskich; miasta i miasteczka niektóre, jakoto: Poznań, Leszno, Łobżenica, Skoki, Ostrorog, Chocz, Barcin, Stawiszyn, Lutomirz i t. d. napełnione były wyznawcami tej nauki. Potrzeba tedy było osobnej hierarchii kościelnej Braci czeskich dla tej prowincyi. Dotąd zależeli oni od se-

towali, który Król polski złoży. A wszakoż przed tém jeszcze mogłoliby to bydź za radą Braci, żeby chcieli z Luterian tu w Wielkiejpolsce mieć colloquium, a one w tąż unię z sobą a z nami wprawić. A tak jednomyślnie się wszyscy przeciwko Papieżnikom zastawic u Króla o wolność Ewangelii prosić. Pan Łaski wiele mówił ku zaleceniu tej unii, albo iedności, i t. d. — Akta tego synodu.

niorów tego wyznania w Czechach i Morawii. Duchowni i szlachta wielkopolska, wyznająca tę naukę, chcieli mieć swoich własnych seniorów. W tym celu udali się na synod Braci czeskich, zwołany w tym roku do Slezany w Morawii, Jakób Ostroróg i Rafał Leszczyński. Synod przyjął wdzięcznie Panów polskich, zezwolił na ich żądanie i ustanowił seniora Wielkiejpolski. Pierwszym seniorem został Jerzy Izrael, który większą część kościołów Braci czeskich w tej prowincyi ustanowił i wiele innych ważnych usług swemu wyznaniu wyświadczył. *)

W tym samym jeszcze roku (1557.) postanowili Kalwini małopolscy uczynić zjazd z Bracią czeskimi w Wielkiejpolsce w Gołuchowie w dniu 16. Października. **) Celem tego zjazdu być miało uprzątnienie wszelkich zawad, które dotychczas ścisłemu połączeniu się tych dwóch wyznań przeszkadzały. Wezwał na niego seniorów Braci czeskich Felix Kruciger z Szczepieszyna, senior kościołów małopolskich. Zjechali w oznaczony czas do Chodcza w województwie kaliskiem z strony Braci czeskich: Paweł Drzewiński, Jan Laurencyusz, Jerzy Izrael i Jan Rokita, opatrzeni w instrukcye. Instrukcye te brzmiały dosłownie jak następuje:

1. „Nie odpowiadać stronie przeciwney na kwestye, chyba z iednomyślnego a społecznego w wszystkich rzeczach uradzenia a usądzenia. W wiel-

Zjazd Braci cz.
z Małopolanami
w Chodczu
nie dochodzi.

*) Węgierski: *Slavonia reformata*.

**) „Anno Domini M. D. L. VII. okolo Ś. Jakuba, Ewangelikowie małopolscy listy do Braci do Morawy posłali, a w nich żądali Braci starszych, Jana Czarnego albo Macieja Czerwonego, iżby osobiście na synod ich do Wielkiejpolski do Gołuchowa na dzień Ś. Matensza dla pilnych spraw przyiachali etc.“ — Akta o tym zjeździe niedoszłym traktujące.

kich rzeczach differować do społeczney o to rozmowy.

2. Będąli pytać o wyswietlenie niektórych artykułów, odpowiedzieć im, iż już pierwey w Koźminku od posłów Braci im wszystkim dosyć uczyniono iest i objaśniono wszystko.
3. Będąli się chcieć wdawać w iakie gadki, pięknie ich odprawić, iż na to wysłani nie iesteście.
4. Będąli co nad znowy a pierwsze postanowienia i przyięcie naszej nauki chcieć odmieniać, albo przedsiębrać, oznaymić im, iż o tem żadnego poruczenia nie macie, iżbyście z nimi iakie insze znowy mimo ugody koźmińskiej czynić mieli.
5. Będąli prosić o radę z strony złączenia a ziednoczenia ich z Luteranami; do tego nie nie radzić, ale dołożyć, żeby dobrze było, żeby oni sami naprzód w tey unii z nami uczynioney, umocnili się; iż nam inszego ziednoczenia z Luterany nie potrzeba nad wittenberskie i królewieckie.“

Z strony Małopolanów nie stawil się nikt; po kilku dopiero dniach przysłali im listy, tłumacząc się, dla czego zjechać nie mogli. *) Listy te były od tyle-

*) „Posłowie Bratscy, B. Jerzy Izrael, B. Paweł Drzewiński, B. Jan Laurencyusz, B. Jan Rokita, ku synodowi gołuchowskiemu ziechali się na czas postanowiony do Chocza. A tam kilka dni na Ewangeliki małopolskie pilnie czekali i do Gołuchowa ślali dowiadować się o nich, iużli się ziechali.

„W niedzielę po S. Gawle poseł imieniem Malcher z listy od Ewangelików z Pinczowa przyiachał i powiedział, iż na ten czas Starsi Ewangelikowie nie przyiadą. Sprawował tedy mianowany poseł Malcher poselstwo w ten obyczaj. Naprzód omawiał się, iżby mu nie było za złe miano, iż sam przyiachał i rzecz sprawuje. Abowiem towarzyszył tego poselstwa z nim, na drodze się rozchorowawszy do domu się wrócić musiał. Potem oddał poseł

króć wspomnianego już Felixa Krucigera i od Jana Łaskiego. Za główną przyczynę niestawienia się na umówionym zjeździe podawali Małopolanie chorobę Jana Łaskiego, bez którego nic począć nie chcieli, i zapraszali Braci czeskich na zjazd do Pinczowa. Ci wymawiali się od tego nieupoważnieniem do tej podróży od swoich starszych i brakiem czasu. Odpisawszy więc na listy Krucigera i Łaskiego, wyjechali z Chodcza i zwiedzali zbory Braci czeskich w Wielkćipolsce. Przybywszy w tym zamiarze do Tomic, włości Jana Tomickiego, pod miasteczkiem Bukiem leżącćj, zastali u niego Lizmanina, z którym mieli długą o różnych artykułach wiary rozmowę. **)

Rozmowa
Braci czeskich
z Lizmaninem
w Tomicach.

Listy od ks. Szczęsnego a drugi od P. Łaskiego, które były czytane. Po przeczytaniu listów wezwany był poseł Malcher, a pytano go: miałiby jeszcze co oznaynić? I powiedział a inśniej wyłożył the artykuły w lisciech napisane. Przyczyny ich nieprzyjaciostwa te są:

1. Iż iako S. Pawła Duch S. do Azji a Bitynii iść nie dał, tymże obyczaiem i nam już prawie w drogę się biorącym przeszkodził Pan tą przyczyną, iż Pan Łaski bardzo się rozchorował.
2. Iż także Łaski nie pomału w myśli swoiей iest rozerwan a zatrwożon dla tego, iż jeszcze mieyscem pewnem mieszkania swoiego, gdzieby się z czeladką swoją schronił, nie iest opatrzon.
3. Częstoimi drogami iż iedzi do niektórych Panów, którym Chrystusa każe a w serca wwodzi. A zwłaszcza teraz, iż iechał do Pana Tarnowskiego, będąc od niego wezwany, iżby uczynił sprawę rozumienia swego o wieczery pańskiej i pisania, które już o tem uczynił i t. d. — Akta niedoszłego tego synodu.

*) „Po dokończeniu tak tych spraw o odprawieniu posła małopolskiego, Bracia wysłani zbory niektóre w Polsce nawiedzili, aż i Pana Jana Tomickiego, u którego ieszcze natenczas Doktor Franciszek Lizmanin był. Który od dawnego czasu żadość mając o niektóre artykuły z konfesyji i apologii bratskiej, przy których wątpliwość miał,

Skutkiem tej rozmowy było, iż Lizmanin z woli Braci czeskich przełożył ich konfessyą do roztrząśnienia Janowi Kalwinowi, Wolfgangowi Muskulusowi, Piotrowi Wiretowi i Henrykowi Bulingerowi, którzy nienajpochlebniejsze zdanie o niej przysłali *) na ręce tegoż Lizmanina (1560). Ten porozszczał takowe po ministrach i ślache małopolskiej, a tak przybyła nowa trudność do ścisłego połączenia się Braci czeskich z wyznaniem helweckiem.

Ztémwszystkiem położenie ówczesne Kalwinów małopolskich nie kazało im zrywać unii zawiązanej z Bracią czeskimi w Koźminku, **) owszem dla wzmożenia jej zwołali oni nowy synod na dzień 15. Września 1560 r. do miasteczka Książa w Małopolsce, należącego do Bonarów. ***) Na synod ten zaproszeni Bracia czescy w Wielkiej Polsce, wysłali Jana Laurencyusza i Jana Rokitę. Zjechało się do Książa przeszło 59 ministrów i około 40 osób z znacniejszej szlachty małopolskiej. Prezydował na nim Ossoliński. Naradzano się o ustanowieniu rządu kościoła w Małopolsce, o przyzwoitém opatrzeniu sług ko-

* synod w Książu
15. Września
1560.

rozmówić się, prosił tedy wysłanych na to, iżby z nimi mógł obyczajem przyjacielskim rozmowę mieć, a o tych rzeczach sprawę słyszeć. Bracia poznawszy, iż żądność jego słuszną jest, dali temu miejsce a z Doktorem mówili: — Akta tej czynności.

*) Bulinger np. w liście do Lizmanina tak o niej mówi: „Quid sentiamus de Confessione Valdensium impressa sub vel cum commendatione D. Lutheri, dudum cum apud nos esses tibi diximus. Nos illam per omnia commendare non possumus etc.“

**), Synod ten poprzedził jeszcze zjazd w tym samym celu Małopolanów z Bracią czeskimi w Lipniku 1558 roku. Z strony Małopolanów znajdował się na nim Hieronim Filipowski i Stanisław Sarnicki.

***), W tym czasie Goneziusz i inni zaczęli odrywać wielu w Małopolsce od wyznania helweckiego.

ścielnych i o wyznaczaniu czasów synodów. Potępiono na nim naukę Stankara w książce *de Mediatore* zawartą. Na tym samym synodzie zdawał Stanisław Silnicki sprawę z swojego poselstwa od Małopolanów do Kalwina. Następnie przypuszczeni byli do posłuchania posłowie od Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, od kościołów litewskich, od kościołów podolskich, od kościołów Iuterskich w Wielkiej Polsce, od kościołów w księstwie zatorskim, a nawet posłowie od kościołów Iuterskich w Śląsku. *) Liznanin żądał na nim opatrzenia. O stosunkach z Bracmi czeskiemi nie było przez cały ciąg synodu żadnej mowy, zasięgano tylko u posłów ich rady w względzie zaprowadzenia rządu kościoła i umówiono się z nimi, aby wspólnie z Lutrami wielkopolskimi złożyli dnia 1. Listopada t. r. w Poznaniu synod, w celu wciągnięcia tych do jednoty z sobą i z wyznaniem helweckiem w Małopolsce. Zresztą synod cały odbył się z wielkim wrzaskiem i był raczej do burzliwego sejmiku, niż do spokojnych narad w rzeczach wiary podobnym.

*) „A naprzód sprawował poselstwo Doktor Blandrata, który przedtem był wysłan od Zborów do Króla polskiego a do Woiewody wileńskiego, P. Radziwiłła. Oznaymił przez tłumacza Doktor, bo po polsku nie umie, iż J. M. K. od kościołów tych polskich ewangelickich salutacyą ich łaskawie przyjął, i ich pobożność pochwalil, a iż im też od P. Boga wszystkiego dobrego życzy i żąda. Iż Pan Radziwiłł Woiewoda wileński osobliwie życzliwość swoją a służby krześcijańskie Ich M. powiedzieć kazał, a przytem i list iż posłał, który tamże natychmiast w Synodzie był czytany. Iż szło temu Zborowi małopolskiemu 1,600 Talarów na pomoc szkoły i wychowanie ubogich, a za pracę, że wyłożyli częśćkę biblij. Iż bibliją polską, wykładanie i drukowanie iey na swoją pracę bierze i nakład albo kosztunek na to czynić chce etc.“

„A tak te legacye z Litwy, z Rusi, z Podola, od węgierskich granic, z Wielkiej polski, porządkiem słuchane a przyjmowane były i t. d.“ — Akta tego synodu.

Po synodzie wracali posłowie Braci czeskich do domu na Secymin, gdzie ich Felix z Szczepieszyna przyjął ludzko, obiecał pracować całymi siłami nad wznowieniem unii koźmińskiej i upraszał posłów, aby to, na co z zgorzeniem patrzeli, pokrywali milczeniem, jako Bracia w Chrystusie. *)

Słóownie do umowy na synodzie w Książu złożyli Bracia czescy i Lutrzy wielkopolscy synod w Poznaniu dnia 1. Listopada t. r. Zjechało się nań wielu z szlachty i ministrów wszelkich wyznań akatolickich z Wielkiej i Małej polski; jednakże połączenie z Lutrami nie przyszło do skutku, albowiem sławny *Flaccus Illiricus* wysłał do Poznania jakiegoś Sławianina jeszcze w roku 1558, który niezgodę pomiędzy wyznaniem dyssydenckiem rozsiwając, wszelkie ich zbliżenie utrudniał. Niemniej bródził i Morgenstern, minister luterski w Toruniu, i temuto Morgensternowi głównie przypisać należy, że połączenie Dyssydentów polskich przewlekło się do roku 1570. **)

Po synodzie poznańskim złożyli Małopolanie synod dnia 16. Czerwca 1561 w Bużeniu, miasteczku dwie mile od Sieradza odległym. Seweryn Bonar, wielkorządca krakowski, i Hieronim Buzeński, wezwali nań Braci czeskich w imieniu kościołów helweckich przez Jana Krotowskiego, wojewodę inowrocławskiego. Z strony Braci czeskich udali się na ten synod ministrowie: Paweł Drzewiński, jakiś Zacharyasz, Jan Laurencyusz i Jan Rokita, tudzież z szlachty wielkopolskiej: Jakób Ostroróg, Stanisław Lipski, Jan Zerosławski i Stanisław Żbikowski. Z strony Małopolanów znajdowali się na nim, prócz ionych, Hieronim

*) Akta tego synodu.

**, Rozumie się tu o politycznem połączeniu Lutrów z Braciami czeskimi i Kalwinami; religijnego nie było nawet po synodzie sandomirskim 1570 roku.

Filipowski, Lasocki, Felix z Szczepieszyna i Stanisław Sarnicki. Małopolanie przełożywszy na język polski konfessyą Braci czeskich, wyrzuciwszy z niej całkiem artykuł o celibacie i poczyniwszy tu i ówdzie małe odmiany, wnieśli na tym synodzie, aby Bracia czescy przekład ten za dobry uznali. Po długiém na kilku posiedzeniach roztrząsaniu tego przekładu, odrzucili go Bracia czescy. Jednakże synod w Bużeninie z wszystkich złożonych dotąd w tym zamiarze synodów najbardziej celowi odpowiedział. Małopolanie zawarli na nim z Bracią czeskimi ostateczny układ potwierdzający unią w Koźminku z roku 1555. *) Spórne kwe-

*) Układ ten brzmi dosłownie, jak następuje: „Sprawa, która się działa między Bracią z Wielkiej i Małopolski z strony Unii Kościołów albo Zborów krześcijańskich, Anno Domini 1561. Die 16 Junii.

1. Articulus, de Confessione uniformi habenda in utraque Polonia.

Iż na ten rzecz iest, że Bracia tę Confessią czeską, którą illustrowali i drukować dali czeskim językiem, temi to czasy mają ją po polsku przełożyć, a przełożywszy ad revisionem Ministrom, którzy są w Małey Polsce, mają ją podać, a potem zobopólnie wydać.

2. O przyimowaniu do kościoła Bożego.

Gdyż mieszkamy w pośrodku zwiędzenia papieskiego i innych ludzi obłądzonych, potrzeba iest, aby z wielką pilnością byli ludzie przyimowani, tak ku wyuczeniu katechizmu, iako ieszcze więcej ku używaniu świętości, z tem dokładaniem, że nie potrzeba de verbo ad verbum używać onych spisków w przyimowaniu, iedno essentialia, a zwłaszcza pytania na wiarę, ohowięzywania, wiary wyznania, z papiestwa a z grzechu się wyrzekania i do kościoła Bożego całego przystąpienia: a to dla tego, aby tym znaczniejszy prawo ludzie czuli i umowę, za którą wchodzą do kościoła Bożego.

3. O wieczerzy pańskiej.

Był czytany Reces colloquium Lipskiego de Coena

stye o rzeczy mniejszej wagi odłożono do przyszłej rozmowy przyjacielskiej w tej mierze.

Podczas gdy Bracia czeszy tak pomyślnie z Kalwinami małopolskimi rzeczy załatwili i Lutrom rękę podawali, przytrafiły się w ich własnym domu, w Wielkiej Polsce, okoliczności, które w tej stronie reformacyi silne na przyszłość zawady kładły. Marcin Zborowski, wojewoda poznański, przyjaciel wielki reformacyi, postąpił na kasztelanią krakowską (1561), a Jędrzej Kościelecki, brat Janusza, główny nieprzyjaciel Dyssydentów, wziął po nim województwo poznańskie.

Jędrzej Czarnkowski, biskup poznański, podnosi upadłe szkoły poznańskie.

Jędrzej Czarnkowski, biskup poznański, doświadczywszy, że jawném prześladowaniem, rozkrzewionym już bardzo, nowym wyznaniem chrześcijańskim w dycezyi swojej tamy nie położy, uciekł się teraz do innych, skuteczniejszych środków: do poprawy wychowania publicznego młodzieży i do łagodnej namowy i pozyskiwania kościołowi umysłów z ambony. W tej myśli sprowadził do zaniedbanej bardzo od poprzedników szkoły poznańskiej dwóch sławnych professorów i uczniów akademii krakowskiej: Benedykta Herbasta i Grzegorza Samborczyka. Ksiądz Bambus, Jezuita,

Domini, który był podan Ministrom małopolskim w Lipniku. Był też czytany artykuł przełożony z Confessyi na polski język. A ponieważ się to oboje pismo zgadza, tedy wedle wyznania i zmysłu obojga pisma tego ma być we zborzech uczono.

4. O ceremoniach i postępkach kościelnych.

Około ceremonii a postępków kościelnych, z obojczy strony na tem stanęło, iż nie mają nic w rzeczach znacznych odmieniać, a żeby zobopolnem zezwoleniem: ale przy tych porządkach stać, które teraz w zwyczajnie mają w kościołach przedniejszych. A gdzieby więc za dozwoleństwem zobopolnem miano co odmieniać, albo wprowadzić, aby wczas ludzie byli o tem uczeni i przestrzeżeni, dla uwiarowania iakiego zgorszenia.“ — Akta tego synodu.

w kazaniu na pogrzebie Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, generała wielkopolskiego, tak o tém mówi: „Na czele się mianować ma Jędrzej Czarnkowski, spólużeń owego wiecznej pamięci kardynała Hozyusza, mąż wysokiej nauki i dzielności, który zaene legacye od Zygmunta Augusta króla do Ojca ś. i Karola V., cesarza chrześcijańskiego, odprawiwszy, na poznańskim biskupstwie usiadł. A to mu nieśmiertelną u Boga zasługę i u ludzi pochwałę zjednało, iż kiedy się za jego czasu nowa ewangelia, z Niemiec wynurzona, w Polsce jako nagły ogień najbardziej zajmowała a szerzyła i prędkim a gwałtownym pożarem szkodę wielką w duszach ludzkich czynić poczęła, świętobliwy a dozorny pasterz, aby tak nagły i szkodliwy zapal jako najbardziej mógł hamować i gasił, z sławnej akademii krakowskiej dwóch uczonych i przykładnych professorów, Benedykta Herbesta i Grzegorza Samboreczyka, do Poznania zaciągnął, którzy w lubrańskim kolegium, lat onych mało nie opustoszałym, młodź wielkopolską znowu do kupy zebrali, ćwiczyli, w katolicką wiarę zaprawiali, nowym ministrom mocny odpór dawali. Jeden z nich, ksiądz Herbest, w sarnym poznańskim kościele uczone i gorące kazania miewał; i herezyą, która w mieście górę wielką brała, nie pomału zrażał a Katoliki znacniał i utwierdzał.“ — Herbest nie zawiódł nadziei Czarnkowskiego. Zajął się niezwłocznie staraniem o zjednanie sławy i wziętości szkole Lubrańskiego; sprowadził do Poznania dwóch, nie mniej jak on sławnych braci swoich, Jana i Stanisława, na nauczycieli. Sława, jaką z nauki w Krakowie pozyskał, zwabiła mu i tu licznych uczniów, a między tymi wielu z pierwszych domów wielkopolskich. Jak zaś to szkodliwy wpływ na reformację w Wielkiej Polsce miało, zbytęzną byłoby tu rzeczą dowodzić. Powiem tylko, że przy kształceniu naukowem uczniów, nie zaniedbał Herbest.

Benedykt
Herbest.

zposobiać ich na dobrych Katolików. A tak dziwnym rzeczy zwrotem ta sama szkoła, która przed trzydziestu laty, za rządów Zygmunta I., w czasie, gdy panowanie katolicyzmu było powszechném, wydała tylu odszczepieńców od kościoła rzymskiego; ta sama, mówię, szkoła, pod panowaniem Zygmunta Augusta, w czasie, gdy Dyssydenci przemagali, owszem górę już wzięli, chylący się w tej stronie ku upadkowi katolicyzm dźwignęła przez uczniów swoich; z których jedni, jakoto S. Reszka, Jan Brant, sławny Jezuita i inni, nauką; drudzy, jakoto Czarnkowscy, Opalenscy, znaczeniem swoim i wziętością znakomite przysługi kościołowi katolickiemu w Polsce wyświadczyli.

Sprowadzenie Herbesta do Poznania ostatniem już było dziełem Czarnkowskiego. Śmierć jego w roku następnym przypadła. (1562.) Wybór po nim na katedrę poznańską Adama Konarskiego, i usiłowania Jana Przerębskiego, *) arcybiskupa gnieźnieńskiego, w wytępieniu nowości religijnych **) w Wielkiej Polsce, nie wstrzymały bynajmniej postępu reformacyi w tej prowincyi. W tym bowiem czasie tak Bracia czescy, jako też Lutrzy, utworzyli kilkanaście nowych kościołów w Wielkiej Polsce, a nadto Bracia czescy, wolni od obawy prześladowania, zajęli się swobodnie zaprowadzeniem porządku po swoich kościołach i przekładaniem na język polski ksiąg liturgicznych i *konfessyi* swojej, ***) stósownie do umowy z Małopolanami w Bużeninie. Ukończywszy takowy, posłali go natychmiast Małopolanom z następującym listem: „Okrom

Bracia czescy
przekładają na
język polski
swoją konfes-
sya 1562 r.

*) Biskupi kujawscy, Drojewski, a po nim Jakób Uchański, nie zadawali sobie najmniejszej pracy, aby wstrzymać reformacyą.

**) „Fidei vindex acerrimus, sed haeresis . . . manum praesulis continuit.“ — Rzepnicki: Vitae Praesul. Polon.

***) „Anno Domini 1562, w stary zapust, Bracia Confessya swoją, na polski język wyłożoną, posłali Braciom

wątpienia dzierzymy o tem, iż w pamięci waszey zostawa wzmianka (przy rozmowie naszey z wami w Bużeniu) o konfessyi naszey, iż Bracia Starsi tę rzecz przed siebie wzięli, a z pilnością tę konfessyą przeyrzeli, a gdzie się co za potrzebne widziało dolożyć, to dopełnili z iednomyslności. A tak sprawioną wydrukować dali. Któratę rzecz W. M. od nas słysząc, pożądaliscie, aby taż konfessya iuż tak sprawiona, była z czeskiego ięzyka na polski przełożona, a W. M. posłana. My tedy Bracia mili w pamięci mając one W. M. żadość i prośbę, pilnowaliśmy tego, aby od nas wypełniona była. Przetoż W. M. tę konfessyą, przełożoną na polskie, iako bydż mogło w niedostatku wykładaczów, ślemy, żebyście one przeczytali, a przeczytawszy zasię nam odesłali. Napisawszy przy tem swoje zdanie albo podobanie o niey, iakoby mogło bydż nayrychley, bo ią mamy odesłać do Braci Starszych wnetki po wielkieynocy też ku przeczytaniu, pierwey a niżejliby była do draku dana.“ Odebrał ten przekład Felix Kruciger z Szczepieszyna i obiecał przełożyć go pod rozsadek seniorów kościołów małopolskich. *)

Tymczasem, gdy Małopolanie usiłowali skojarzyć jednotę z Bracią czeskimi, wynikły między nimi samymi niezgody i nieporozumienia w najgłówniejszych artykułach wiary chrześcijańskiej. Grzegorz Pauli, **)

małopolskim, iżby ią przeczytali, a chcą, za swoje przyięli, iżby spólnie drukowana bydż mogła.“ — Archiwum Braci czesk. w Lesznie.

*) „List z konfessyą zapieczętowaną oddano mi przez poddanego Pana Ostroroga. Konfessya nie będzie odpieczętowana aż przy wszystkich seniorach, gdy się ziadą. A to wiechanie ich będzie in Martio. (1662 r.)“ — Z listu Felixa Krucigera z Szczepieszyna.

**) O Grzegorzu Pauli z Brzezin, znajdzie czytelnik wiadomość w Lauterbacha *Ariano-Socinianismus*, w Bocku,

Grzegorz Pauli minister najpierw w Pelsznicy, później w Krakowie, odstrycha się nie uznający Trójcy Ś., odstrychnął się od wyznania helweckiego i pociągnął za nauką swoją wielu, a między tymi Hieronima Filipowskiego. Stanisław Sarnicki, gorliwy Kalwin, udawszy się na sejm w Piotrkowie w Styczniu 1563 roku złożony, ostrzegł panów małopolskich, trzymających się wiernie wyznania helweckiego, o niebezpieczeństwie kościołom małopolskim grożącym. Uchwalono zwołanie synodu

Synod w Krakowie 14. Maja 1563.

na dzień 14. Maja t. r. do Krakowa, w zamiarze nawrócenia Paulego do wyznania helweckiego i zapobieżenia szerzeniu się dalszemu jego nauki, która w Małopolsce wielu zwolenników znalazła była. Jan Firlej, wojewoda lubelski; Stanisław Myszkowski, starosta malborski; Ludwik Decyusz, Joachim Lubomirski, z strony szlachty małopolskiej; Stanisław Sarnicki, Jakób Sylwiusz, Paweł Gilowski, Wawrzyniec Prażnicki i inni, z strony ministrów małopolskich, zaprosili nań Bracię czeskich z Wielkiej polski, jako stronę interessowaną. Wezwania atoli tego nie mogli Bracia czescy w Wielkiej polsce przyjąć, bo w tym samym czasie złożyli współwiercy ich w Morawii synod, na który oni kilku duchownych swoich posłali.*) Skoro ci z Morawii wrócili, wysłali Bracia czescy do Małopolanów Jerzego Izraela i Jana Laurencyusza. Ci stanąwszy w Krakowie, mieli natychmiast dysputę z Tryteistami,**) w domu Filipowskiego. Z strony wyzna-

Lubienieckim, Friezie, i t. d. a najdokładniejszą w numerze I. Rozmaitości naukowych krakowskich, przez Ossolińskiego.

*) „Na ten synod Bracia nie mogli przyjechać dla swego synodu, który tymże czasem mieli na Morawie, ale potem w krótkim czasie na urząd do Krakowa legaty swoje posłali.“ — Arch. leszu.

**) Katolicy, Kalwini i Bracia czescy nazywali zwolenników nauki Grzegorza Pauli Tryteistami, to jest Trojbożcami; lubo Paulego nauką było 1. Pismo ś. nie mówi

nia helweckiego i Braci czeskich byli dysputie tej przytomni: Stanisław Sarnicki, Spytek Jordan, wojewoda sandomirski, Jędrzej Myszkowski i znaczna liczba szlachty małopolskiej i mieszczan krakowskich; z strony Tryteistów: Grzegorz Pauli, jakiś minister Jerzy, Hieronim Filipowski, Iwan Karśnicki i mnóstwo szlachty małopolskiej i mieszczan krakowskich. *) Jerzy Izrael otworzył dysputę mową, w której ubolewał nad rozdwojeniem kościołów małopolskich i za główną przyczynę takowego rozdwojenia podawał niedotrzymanie unii koźmińskiej i sprowadzanie do kraju cudzoziemców napojonych nauką Serweta. **) Następnie przystąpiono do rozmowy o Trójcy ś., która skończyła się na tém, (na czém się zwykle wszelkie dysputy o rzeczach wiary kończą,) że każda strona została przy swoim zdaniu. ***)

Jerzy Izrael i Jan Laurencyusz, seniorowie Braci czeskich, wróciwszy z tej rozmowy krakowskiej z Grze-

nigdzie o Bogu w trzech osobach, tylko o Bogu jedynym. 2. Bogiem jest Bóg ojciec. 3. Między Bogiem a człowiekiem jest pośrednikiem Chrystus. 4. Chrystus był człowiekiem. Pauli zatem był Deistą.

*) Akta tej dysputy.

**) „Iż to żalosne rózzerwanie między W. M. ztąd przyszło, iż tey unii, która w Koźminku się stała, stwierdzona była, a potem nie raz w Synodziech wznawiana, W. M. nie dzierżyliście, a coście z Bracią Starszą z mówili, temuście dosyć nie uczynili; iżeście do siebie ludzie z cudzych narodów wezwali, a one niedoświadczone za staraze w kościele postanowili i t. d.“ — Akta tej dysputy.

***) Kładę tu ostatnie słowa w tej dysputie Laurencyusza, ministra Braci czeskich i Grzegorza Pauliego. Laurencyusz: „A waszego pośmieszego mówienia nie mogąc więcej słyszeć, zaniecham rozmowy z wami. Daj to Panie Boże, żebyście się mogli upamiętać a obaczyć i naprawić, tego wam życzę.“ — Grzegorz: „Czego dobrego życzyć, dziękuję, i iść wam życzę upamiętania a oświecenia, boście jeszcze w wielkich ciemnościach.“

Niebezpieczeń-
stwo chwilowe
na kościoły
Braci czeskich
w Wielkiej-
polsce.

gorzem Paulen, zastali kościoły swoje (1564) w Wiel-
kiej-polsce w niejakiem niebezpieczeństwie. Albowiem
w czasie, gdy Dyssydenci polscy zamierzali przez
połączenie się wspólnymi siłami dzielny panującemu
wyznaniu dawać odpór, wyższe duchowieństwo kato-
lickie nie zaniedbało także swojej sprawy. Wymogło
ono na chwiejącym się na wszystkie strony Zygmun-
cie Augustcie ów pamiętny wyrok parczowski z dnia 7.
Sierpnia 1564 r., wywołujący z kraju wszystkich ob-
cych herezyarchów. *) Janusz Kościelecki, generał
wielkopolski, odebrawszy ten wyrok zaczął się krzą-
tać niezwłocznie około exekucyi jego, przynagla-
jąc Braci czeskich, rodem z Czech lub Morawii, do opu-
szczenia Wielkiej-polski. Wszakże Jakób Ostroróg,
polubieniec króla; Rafał Leszczyński, starosta radzie-
jowski; Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski,
i Marszewski, wpadli do króla, przełożyli mu kon-
fessyą Braci czeskich w roku 1563 w polskim języku
wydaną **) i wyrobili u niego, że osobnym rozkazem

*) Wyrok ten umieszczony jest w kilku książkach,
między innemi także w „Addytamentach do synodu poznań-
skiego“, Szembeka. — W tym samym roku przyjętemi
zostały w Polsce uchwały soboru w Trydencie; nie wy-
warły one przecież wielkiego wpływu na reformacyą w tym
kraju.

**) Tytuł téj confessyi jest następujący: *Confessio.*
*To iest: Wyznanie wiary, nauki, y nabożeństwa krze-
ścianskiego, Najjasniejszemu a niewyciężonemu Rzym-
skiemu, Węgierskiemu y Czeskiemu etc. Królowi, od
Panow a Rycerstwa Krolestwa Czeskiego, ktorzyz są
iednoty Braciey Zakonu Krystusowego, w Widniu Lata
1535 podana. A teras Najjasniejszemu Książeciu etc.
Zygmuntowi Augustowi, z łaski Bożey Królowi Polskie-
mu, od niektórych Panow y Szlachty Krolestwa Pol-
skiego, ktorzy przyjęli tę Confessia, a według oney się
rządu y sprawnia ofiarowana. Przydan iest na końcu
y niektórych znamienitych y uczonych Mędrow o tey to*

z dnia 2. Listopada r. t. do Kościeleckiego danym, Braci czeskiej wyraźnie z pod surowości wyroku parczowskiego wyłączonych mieć chciał. *) Łaskawość Zygmunta Augusta względem Braci czeskiej w Wielkopolce nie tylko Kościeleckiego z Ostrorogiem poróżniła, ale nawet stała się dla niego przyczyną choroby, w której dnia 7. Grudnia 1564 umarł. Węgierski powiada, że nienawiść Kościeleckiego ku Braciom czeskim do tego stopnia doszła, że w sam dzień śmierci przywołał przed siebie blazna nadwornego i jemu obrządki religijne Braci czeskiej przedrzeźniać rozkazał. **) W dziesięć niedziel później uvolniła śmierć Dyssydentów wielkopolskich od drugiego głównego ich nieprzyjaciela, w osobie Jędrzeja Kościeleckiego, wojewody poznańskiego. Zapewne Kościeleccy padli ofiarą grassującego srodze w tym roku powietrza w Wielkopolce. Obadwa urzędy po Kościeleckich wziął Łukasz Górka. Wszakże w roku następnym (1566) złożył dobrowolnie generalstwo wielkopolskie w ręce Jakóba Ostroroga, mimo zabiegów duchowienstwa katolickiego, które niechętnie patrzyło na to, iż dwie te najwyższe godności w tej prowincyi Dyssydenci piastowali. ***)

Confessyjię sąd a świadectwo. Psalm 118: Et loquebar in testimonis tuis in conspectu regum et non confundebar. — (Na końcu:) Drukował Maciej Wierzbicka. 8vo.

*) Węgierski: *Slavonia reformata.*

**) S. T. Turnowski w Obronie konsensu sandomirskiego.

***) Duchowienstwo wielkopolskie nie zrażały żadne trudności. Wyrok parczowski z roku 1564. nie przyszedł do skutku; innych uchwał sejmowych i rozkazów królewskich, wydawanych w celu przytłumienia nowości religijnych, nie wykonywali urzędnicy krajowi. Mimo tego, na sejmie piotrkowskim 1565. wnieśli Arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański, aby konfessyą Braci czeskiej przytłu-

Bracia czescy utwierdziwszy, jakem wyżej powiedział, na synodzie w Bużeniu (1561 r.) ugodę koźmińską z roku 1555. z wyznaniem helweckiem w Małopolsce, mieli jeszcze częste zatargi z tém wyznaniem w Kujawach. *) W tym roku (1565) zjecha-

nić. „Na sejmie walnym w Piotrkowie 1565“ — mówi S. T. Turnowski w Obronie konsensu — „w całym senacie i przy posłach ziemskich przed Królem Zygmuntem Augustem, na to się był nasadził Biskup poznański z Arcybiskupem gnieźnieńskim, żeby konfessyą czeską w Polsce przytłumili [augszburskiej chętniejszymi rzekomo będąc]. Tam z Senatorów tylko Pan Kościelecki, Wojewoda poznański, za księżą przeciw tej konfessyi wotował. Ale inni, a najsilniejsi, Pan Woiewoda brzeski, [R. Leszczyński], Starosta koniński, Tomicki Kasztelan gnieźnieński i Małopolańskie, świadomi będąc tej konfessyi czeskiej, aż nakoniec i ks. Podkanclerzy, który ją też miał i czytał, i wszyscy zgoda Senatorowie polscy i litewscy Księża się oparli wotami swemi; a z nimi i Król sam, zeznawszy, iż czeskiej konfessyi jest świadom, a wie, iż wyznawcy iey są ludzie dobrzy a spokojni, tę konfessyą approbował i pochwilił, wyrok czyniąc, żeby naśladowcy iey byli w pokoju zachowani i t. d.“

*) Zatargi te datują się od roku 1550, i pochodziły głównie z emulacyi w nawracaniu; gdyż jedno z tych dwóch wyznań niechętnie patrzyło na wzrost drugiego. Niekroć się tedy Starsi Braci czeskich z Prażmowskim spotkali, nie obyło się bez wzajemnych wyrzutów; tak np. na synodzie w Książu, w roku 1560 odprawionym, czynili Bracia czescy Prażmowskiemu rozmaite wymówki: „Ale potem privatim z ks. Jędrzeiem i z Lutomirskim mówiono było pilnie, iżby dobrze było, żeby się oni nie dali sprawować trzeciemu ięzükowi, za kłatkami [plotkami] nie postępowali, a nie wierzyli tak wiele postronnym wieściom. A sami też żeby podrywaniem swoim nie czynili zamieszania a Braci nie posądzali. Ale mająli co pewnego, coby sobie ociążali przeciwko nam, albo naszym Ministrom, iżby się w tem pierwey na nas albo Starsze nasze obyczajem bratskim referowali w duchu cichosci a łasce, o której wiele mówią. A jeżeli więc chcą teraz podadź tego na synod, iako się Jędrzey słyszeć dał, my na to co będzie przystało też odpowiemy. A suadź też

wazy się Jerzy Izrael i Jędrzej Prażmowski, seniorowie tych dwóch wyznań w Wielkiej Polsce, we wsi Liszkowie w Kujawach, postanowili umorzyć te rozdzwojenia ugoda, którą tu dosłownie z tej miary umieszczam, że ona wykazuje przyczyny owych zatargów.

„Spisek Ugody, która się stała między Bracią a ks. Jędrzeiem Prażmowskim, Ministrem radzieiowskim.

„Roku Pańskiego 1565. we Wtorek przed S. Mateuszem, to jest dnia 18. Września w Liszkowie rozmowa krześcijańska była o zgodę a iedność w Religii wiary krześcijańskiej, a postanowienie to uczyniono iest między ks. Jędrzeiem Prażmowskim na mieyscu Zboru Radzieiowskiego z iedney strony a ks. Jerzym Izraelem na mieyscu Zborów, które są w Polsce w opiece iego, z strony drugiej, przy bytności Ministrów Jana Lorenca, Jerzego Filippeńskiego, Mikołaja Hermesa, żeby wespół naprzód Ministrowie a potem i Bracia Zborów oboich, w miłości a przyiaźni krześcijańskiej będąc, w zgodzie mieszkali, ku dobremu sobie służyli, a służeb świętych w kościele słowem Bożem, Sakramenty czynionych, iedni z drugimi gdzieby się zeszli a gdzie zgromadzili, iednomyslnie używali, w iednym każdym kościele według porządku a Ceremonii w tym kościele zwyczajnych a obecnych. A teyto iedności Bratskiej kondycye albo pośredki te są i będą ku zachowaniu z obu stron potrzebne. Naprzód confessya albo wyznanie wiary i nabożeństwa krześcijańskiego od Braciey Panów J. M. Królowi polskiemu w ięzyku polskim wydrukowana a podana. Ta od ks. Jędrzeia i Zboru iego za prawdziwą naukę

wspomniemy rzeczy pewne, co nas od nich, zwłaszcza od Jędrzeia potyka, przymawiania postronne i haereseon insinulatio, etc.“ — Akta tego synodu.

słowem Bożem umocnioną, iest we wszech artykułach a paragrafach przyięta a za własną oznaymiona. A iż przy niey stać i z Bracią swą chce i tę wolą ma, iawnie obiecał. Potem, że przyjmowanie ludzi porządne w opiekę Pana Kristusowe i towarzystwo kościoła Bożego czynić będzie. Tak ku katechizmu a ćwiczeniu w nauce słowa Bożego a żywota pobożnego krześcijańskiego, iako i ku uczestnictwu Pana Kristusowemu w dobrem sumnieniu, a ku społecznemu używaniu Sakramentu wieczerze Pańskiej z pilnością a poważnością krześcijańską, co też pierwey czynił. Zostano też o Disciplinie albo Kaźni kościelney, żeby ią wiodł a w kościele Bożym z pilnością sprawował, grzeszniki karząc, a niegodne wyłączając od Sakramentu, a niektóre i od społeczności bratskiej, pokutujące zaś porządnie, żeby przyjmował; to wszystko według nanki słowa Bożego, a przykładu, który iest między Bracią. A iż ks. Jędrzey w Zborze swoim Ceremonie przy wieczerzy Pańskiej dawno pierwey używał tey, że stojącym osobom do rąk podawał Sakrament, zostawion iest przy niey i z Bracią swą. A Bracia też że z dawna Ceremonią zwyczajną mają, klęcząc przyimują Sakrament, też przy tey Ceremoniey zostawiają. A wszakoż dla tey różności Ceremoniey, (które oboja strona z godnych przyczyn dzierzy) gdy w głównych rzeczach się znaszają i w służebnych się zgadzają, nie mają rozerwania czynić, ale w iedności wiary a miłowania braterskiego zostawać: a dla wiarowania przy tym poswarków a niezgód między Bracią, na tym postanowiono iest, żeby nikt z Braciey dla tey Ceremoniey drugim nie gardził, ani też gadek o tem nie czynił. Zostano na tem od obu stron, aby służyli Sakramentem tym osobom, któreby świadectwa miały od własnego pasterza krześcijaństwa swego. A iezliby przy której z tych co szkodliwego a nieprzystoynego ten pasterz obaczył, od któregoby Sakramentu żądały,

nie będzie powinien służyć takiemu, póki by pokuty świętej przy nim należono nie było. — Ta Ugoda brataska modlitwą świętą społecznie dokończona iest, z nauki Pana Chrystusa. A potem daniem sobie społecznem prawie potwierdzona.“

Rok ten pamiętny jeszcze jest zupełnem obaleniem władzy duchownej w Polsce na sejmie piotrkowskim. *) Nie pozostała zatem biskupom inna broń do walczenia z nieprzyjacielem, jak szkoły, ambona i pióro. W dycezyi poznańskiej Benedykt Herbest, kanonik poznański, dawszy już dowody swojej gorliwości dla kościoła rzymskiego w dwóch pierwszych, rzucił się teraz do trzeciego. Zaczepił on w tym roku Braci czeskich w Wielkiej Polsce odpowiedzią na ich *Konfessyą*. Nie zostali mu Bracia czescy dłużni dając odpór przez Jakóba Niemojewskiego. Był ten Niemojewski ziemianinem inowrocławskim. Marcin Czechowicz, późniejszy Socyanin, posłany od Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, do Szwajcaryi, wracając z tamąd na Kujawy miał sposobność w Liszkowie, majątności Niemojewskiego, pozyskać go dla wyznania helweckiego. Bracia czescy niedawno z wyznaniem tém, przynajmniej w politycznym względzie, połączeni, nie upatrując nikogo zdatniejszego, albo też sądząc rzeczą potrzebną odpowiedzieć Herbestowi przez osobę, która znaczeniem i wpływem swoim w całej Wielkiej Polsce większe wrażenie uczynić mogła, wysadzili go do walki z Herbestem. Niemojewski wydał niezwłocznie u Macieja Wierzbity: *Odpowiedź na książkę X. Benedykta Herbesta, które pisat przeciwko konfessyi Braci*

Rok 1565.

Polemika Benedykta Herbesta z J. Niemojewskim.

*) „Tamże też wyszła owa konstytucya, żeby Starostowie o nieczynienie exekucyi rzeczy od Duchownego sądu osądzonych pozywani nie byli; zaczęli zgola inryzdykcyą duchowną skażona, która na pierwszym sejmie piotrkowskim walić się poczęła, a natenczas dopiero się obaliła.“ — Bielski w *Kronice polskiej*.

naszey krześcianskiej. Jeszcze nie wyszła była z druku odpowiedź Niemojewskiego, gdy Herbest wydał dzieło pod tytułem: *Nauka prawdziwego Chrześcianina*, zalecające nauki kościoła katolickiego, a potępiające dogmata Dyssydentów. Niemojewskiemu zaś odpowiedział piśmem: *Goniec i t. d.* Na to już w roku 1571 odpisał Niemojewski swoim dziełem: *Epidromus i t. d.* *) — Kłótnie te Niemojewskiego narobiwszy w narodzie wiele wrzawy, nie pociągnęły za sobą żadnych ważnych skutków, a wyjazd Herbesta z Poznania w zamiarze wstąpienia do zakonu Jezuitów kładąc koniec polemice, zwrócił uwagę tak Dyssydentów wielkopolskich, jakoteż Katolików w inną stronę.

Kłótnie Morgenszterna z Bracią czeskiemi od roku 1560.

Albowiem zaniechaną przez lat kilka myśl połączenia różnych akatolickich wyznań w Polsce wznowił w roku 1567 Erazm Glicznier, superintendent zborów wielkopolskich wyznania luterskiego. Utrudniał to połączenie Morgensztern, minister luterski w Toruniu, człowiek z natury niespokojny, który w mieście tem nieustanne spory z Bracią czeskiemi od roku 1560 miał, i publiczną dysputę z nimi o rzeczach wiary w roku 1563 odprawił w przytomności magistratu toruńskiego, tudzież w przytomności Jana z Służewa, wojewody brzeskiego; Rafała Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego, Jana Krotoskiego, wojewody inowrocławskiego; Stanisława Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego; Andrzeja Kaczkowskiego, i wielu innych z szlachty. Wydał on w roku 1563 piśmko pod tytułem: *De schismate Valdensium*, w którym wytknął 22 błędów w Konfessyi Braci czeskich. W dwa lata później, to jest w roku 1565, zredukował te błędy na liczbę 16 w dziełku: *Errores fraterculorum Bohemi-*

*) Tytuły całkowite dzieł tych Niemojewskiego wypisałem: w „Wiadomości historycznej o Dyssydentach w mieście Poznaniu.“

corum. Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiej Polsce i szlachta tego wyznania postanowiła rozterki te z wyznaniem Braci czeskich zakończyć. Złożono zatem w tym celu synod luterski dnia 28. Stycznia t. r. w Poznaniu. Znajdowali się na nim najznakomitsi obywatele wielkopolscy, jakoto: Górkowic, Ostrorogowie, Leszczyński, Tomicki, i t. d., a z strony duchownych Braci czeskich Jerzy Izrael i Jan Laurencyusz. Synod ten uprzątnął wiele zawał do zgody, przygotował pamiętne w dziejach Dyssydentów polskich połączenie się na synodzie sandomierskim w roku 1570. *)

Synod luterski w Poznaniu dnia 28. Stycznia 1567 r. zbliża nieco Lutrow i Braci czeskich do siebie.

*) Artykuły niezgodne z wyznaniem augszburckim wypisali Lutrzy z Konfessyi czeskiej i w tym samym roku jeszcze podali je Braciom pod tytułem: „Amica et fraterna „adnotatio naevorum et verborum minus recte positorum in „Confessione fratrum, quos Valdenses vocant, proposita in „synodo Poznaniae 28. Januarii 1567 celebrata, a Ministris „Confessionis Augustanae iisdem fratribus Valdensibus in „duodecim partes distincta.“ Autorem tego pisma jest Morgensztern. Bracia czescy zalecili Janowi Laurencyuszowi odpowiedzieć Lutrom na pismo powyższe, co on też w tym samym roku uskutecznił. Praca jego nosi tytuł: „Responsio brevis et sincera, fratrum, quos Valdenses vocant, ad „nuevos ex Apologia ipsorum excerptos a Ministris, confessioni Augustanae addictis, in Polonia.“ Nadto dla przedszego załatwienia rzeczy wysłali Bracia w roku następnym tegoż Laurencyusza do Wittenbergi. „Anno Domini 1568“ — mówi Laurencyusz w zdaniu sprawy z swego poselstwa — „die 10^{ma} Februarii missus eram Ostroroga Polonorum a Reverendo Viro F. Georgio Izrael, Seniore Unitatis vel Ecclesiae Fratrum in Polonia Vittenbergam, comite mihi adiuncto Joanne Polycarpo, ad visitandos adolescentes nostros, qui istuc in Academia studiis literarum operam dabant, et ad Dominos Theologos, ut cum illis nomine Fratrum agerem, tam de Concordia inter Fratres et illos restauranda, quam ut iudicium illorum requirerem de scripto Evangelicorum Posnaniensium, contra Apologiam Fratrum composito, et de Responsione a Fratribus illis data.“ Odpowiedź Braci

Biskupi wielkopolscy zniewoleni ustępować nieprzyjacielowi z placu bitwy, bronili z zaciętością, że użyję tego wyrażenia, każdej piędzi ziemi. Stanisław Karnkowski, Karnkowski wstąpiwszy w roku 1567 na katedrę włocławską, wprowadził między duchowieństwem swej diecezji karność i dobre obyczaje;*) pooddalał od ołtarzy księży złego życia, których się pod rządami Drohojowskiego i Jakuba Uchańskiego w Kujawach namnożyło;**) założył w swej diecezji seminaryum du-

Stanisław
Karnkowski,
zostawszy bi-
skupem kujaw-
skim r. 1567.
stara się roz-
maitemi sposo-
bami dawać od-
pór Dyssyden-

czytali z uwagą Paweł Eber, Jerzy Major [Georgius Major], Paweł Krelliusz, teologowie wittenbercy i Kaspar Peucer, lekarz, teść sławnego Melanchtona; pochwalili wyznanie Braci czeskich i zalecili swoim współwiercom w Wielkiej Polsce zgodę i jedność z nimi. Okoliczność ta przyspieszyła zgodę Dyssydentów polskich, uczynioną w Sandomierzu r. 1570.

Zresztą o zajęciach tych Braci czeskich z Lutrami wielkopolskimi czytać można obszernie w dziele Fryzego: *Beyträge zur Reformationgeschichte* i t. d. O Morgenszternie zaś, głównej sprężynie tych kłótni, w Hartknocha: *Kirchenhistoria*, i w *Beyträge zur Reformationgeschichte* Fryzego.

*) „Is igitur cum Cujaviensium et Dobryniensium Procerum corona cinctus, in ipsa sedis suae possessione feliciter illuxisset, magnam spem non vano omine Dioecesis universa praedecessorum negligentia vehementer afflicta, tanti Praesulis ingressu concepit se doctrinae sinceritate inter fallaces Haereseon per Cujaviam grassantium imposturas et solitudine pastoralis officii vigilantissimi Antistitis recreandam. — Collapsam Cleri disciplinam omnibus modis erigere conatus est; — pleraque ab haereticis templa profanata et spoliata reconciliavit, etc.“ — Damalewicz w Żywotach biskupów włocławskich.

**) S. Karnkowski zastał opłakany stan rzeczy kościoła katolickiego w diecezji kujawskiej: „In Dioecesi“ — mówi w liście do Hozyusza — „nihil meliora vidi: Radeovii Andream haeresiarcham [Prażmowski] Synagogam suam habentem, conventicula cogentem, ministros instituentem et destituentem, Scholam nobilium puerorum ab eodem erectam esse; populumque praecipuis civitatibus Regiis, Brzestensi, Nieschoviensi, Radeoviensi, Biegosciensi, et aliis per Satel-

chowane, wydawał w polskim języku katechizmy i inne książki religijne dla nauki prostego ludu; udało mu się nawet kilka kościołów z rąk Dyssydentów wywrać. Niemniej gorliwym był Adam Konarski, biskup poznański. W roku 1568 przypadało obieranie w Poznaniu burmistrza, ławników i cechmistrzów. Konarski chcąc osłabić z tej strony Dyssydentów w stolicy Wielkiejpolski, wyrobił u Zygmunta Augusta pod dniem 3^{im} Września t. r. zalecenie do magistratu poznańskiego, aby na wspomniane urzędy miejskie sami tylko niepodjęzanej wiary Katolicy obierani byli.*). Nie wiadomo mi, czy się w tym względzie nakazowi królewskiemu zadość stało; sądzę atoli, że Górkowie i inni możni szlachty dyssydencka w Wielkiejpolsce potrafiła rzecz tę złagodzić.

Bracia czescy załatwiwszy nieco rzecz z Lutrami na synodzie poznańskim 1567 r., pokusili się o daleko większą. W roku 1570 wyprawił Zygmunt August poselstwo do Moskwy, złożone z następujących osób: Jana Krotowskiego, wojewody inowrocławskiego; Rafała Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego; Miko-

lites ejus ad defectionem ad Catholica fide sollicitari. A nobilibus, qui se ab Ecclesia Dei segregaverunt templa in eorum possessionibus adempta, alia prophana. A Catholicis vero redditus Ecclesiasticos et decimas usurpatas. Monasteria plerisque in locis, Radeovii, Nesoviae, Inioladislaviae deserta; sacella Predecii, Covalii, in arce Crusviciensi, sine ullo ministerio. — Misera sane conditio nunc est omnium nostrum Catholicorum Episcoporum. Haeretici, qui in possessionem nostram venerunt, praescribunt nobis leges etc. — Visis tamen et conspectis his morbis Ecclesiae, pro ratione temporis et loci, quoad recte potui, adhibui remedia. Collocato enim in Cathedra Doctore Leonardo, in locis insignioribus Brestii, Nesoviae, Radeovii, Bidgostinae viris doctis ac piis dispositis, Magistris scholae atque discipulis constitutis, reliqua ad Synodum Dioecesanam rejeci.

*) Zalecenie to znajduje się w Sławoszu.

Jaja Talwosza, kasztelana żmudzkiego, i Andrzeja Iwanowicza. Dwaj pierwsi trzymając się wyznania Braci czeskich, przybrali sobie do posług duchownych w podróży Jana Rokitę, ministra Braci czeskich. Temu polecieli seniorowie Braci czeskich, aby się starał nawrócić W. kniazia wraz z narodem do wyznania Braci czeskich. Gdy poselstwo do Moskwy przybyło, Rokita tyle starańłożył, iż pozyskał posłuchanie u Jana Bazylego, Wielkiego kniazia moskiewskiego, który mu dziesięć pytań zadał: 1. Kto jesteś? 2. Czego uczysz twoich zwolenników? 3. Czego wyznanie twoje uczy w względzie usprawiedliwienia się człowieka przed Bogiem? 4. Czy sama łaska boska ludzi zbawia? 5. Jaką religiją wyznajesz? zdaje mi się, że Marcina Lutra, który od religii starożytnéj chrześcijańskiéj odstąpił. 6. Odstąpiwszy od starożytnego chrześcijańskiego kościoła, powiedz, kto cię do urzędu kapłańskiego powołał? 7. Co trzymasz o postach chrześcijańskich? 8. Jaki jest sposób modlenia się u was? 9. Dla jakiej przyczyny nie czcicie obrazów świętych pańskich? 10. Jakież jest zdanie wasze o małżeństwie księży i o celibacie? — Rokita na wszystkie te zapytania dał odpowiedź zgodną z nauką swego wyznania. Ztémwszystkiem zabiegi jego około przeciągnięcia Bazylego do wyznania Braci czeskich, były nadaremne; nie mógł nawet pozyskać od niego powtórnéj rozmowy o rzeczach wiary. Gdy poselstwo zabierało się do powrotu do Polski, przysłał Bazyli Rokicie w podarunku bogato oprawną księgę w języku słowiańskim *) i Uwagi nad jego odpowiedziami w owéj rozmowie. Z uwag tych, pełnych najgrubszych obelg przeciw wyznaniu Braci czeskich, poznał Rokita, że Bazyli o niczém mniej nie myślał, jak o przejściu do wyznania Braci czeskich. **)

Rozmowa Jana
Rokity z W.
kniaziem.

*) Węgierski l. c.

**) W uwagach tych mówi Bazyli: „Dixi antea coram,

Myśl połączenia się zajmowała wciąż umysły Dyssydentów polskich. Zawady do tego połączenia stawiali jeszcze Lutrzy. W celu zupełnego usunięcia takowych zwołano znowu synod luterski do Poznania na dzień 13. Lutego 1570 r. Odprawiał on się przez 4 dni w pałacu Górków; znajdowało się na nim 24^{ch} ministrów, a z znakomitszych osób z pomiędzy szlachty liczył Łukasza Górkę, wojewodę poznańskiego, i Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Rzeczy, które na nim załatwione być nie mogły, odłożono za radą Tomickiego do synodu generalnego na dzień 14. Kwietnia tegoż roku do Sandomierza zapowiedzianego. *) W tym samym czasie (dnia 2. Marca t. r.) zwołali różnowiercy litewscy synod w Wilnie, na którym podobnież rzeczy sporne do synodu generalnego w Sandomierzu odłożyli. **)

Synod luterski
w Poznaniu
dnia 13. Lutego
1570 r.

quod nunc etiam repeto, nolle me tecum ullum colloquium instituere. Non enim eo sciscitaris animo, ut assentiaris dictis: sed quo nostra explores. Faciendum igitur mihi existimavi, id, quod nos Dominus noster docuit: Nolite — inquiens — sacra dare canibus, neque nostras margaritas ante suos proicite, ac si dicat, nec Dei verbum, cum canibus infidelibus, Sacrae scripturae credere nolentibus communicandum, nec Divina mysteria iisdem esse ponenda etc. De Russorum religione etc. Spirae M.D.LXXXII. — Nie lepiej przyjął Bazyli poselstwo polskie: „W tymże roku (1570) posłał posły swe Król August do Kniazia Moskiewskiego, Jana z Krotoszyna Herbu Leszczyc, Woiewodę inowrocławskiego, z Raphaelom Leszczyńskim, Starostą radzieiowskim, y Jana Talwosza, Kasztelana żmudzkiego, a przy nich insze: które on nieprzystoynie uczcił, y konie, które mu w dary przywiedli, przed ich oczyma rozsiekać kazał; to, co mu się u drugich podobało, gwałtem pobrał i t. d. — Bielski w Kronice polskiej str. 643. pierwszego wydania. — Równie nie powiodło się Possewinowi nawrócić Moskwę na wiarę katolicką; patrz jego: *Moscovia*.

*) Jabłński: *Historia Consensus sandomiriensis*.

**) Idem ibidem.

ROZDZIAŁ VII.

*Synod w Sandomierzu. Dzieje Braci
czeskich aż do synodu w Toruniu
1595 roku.*

Synod w San-
domierzu 1570
roku.

Bracia czescy
wysylaja nań
S. T. Turno-
wskiego.

Pamiętny ten w dziejach Dyssydentów polskich synod zaczął się dnia 9. Kwietnia 1570 roku i trwał do 15. t. m. Zjechała się nań z wszystkich części Polski najznakomitsza szlachta i duchowni trzech wyznań: helweckiego, luterskiego i Braci czeskich. Z strony tych ostatnich wysłany był nań z listami do synodu i do rozmaitych osób od seniorów Jerzego Izraela i Jana Laurencyusza, Szymon Teofil Turnowski, później senior Braci czeskich w Wielkiej Polsce, mąż uczony i do sprawy swego wyznania duszą i ciałem przywiązany. *)

*) Opisał on podróż swoją w tym interesie do Sandomierza odbytą, a oraz czynności synodu w krótkości zebrał. Pracę tę jego umieszczam tu dosłownie z dwóch względów: naprzód, iż z niej pozna czytelnik cały tok spraw tego synodu; powtórę, aby ważny pomnik ten historyczny w czytelnej polszczyźnie napisany od zagłady uratować.

„Roku od Narodzenia Zbawiciela 1570, 28. Marca, wysłany od Braci, mianowicie od Jana Laurencyusza i Jerzego Izraela, Seniorów, puściłem się szczęśliwie w podróż. Dnia 4. Kwietnia przybyłem do Piotrkowa, gdzie się przypadkiem spotkał z Mikołaiem i Erazmem Glicznerami, wysłanymi także do Sandomierza od Pana Woiewody poznańskiego. Nazajutrz dnia 5. wyjechaliśmy razem. Dnia 6. przybyliśmy do wsi Błżyny, gdzie nas na popasku dogonił JMPan Leonard Strasz, który też do Sandomierza iachał. Na noc przyjachaliśmy wspólnie do Bodzęcina. Tamże poczęliśmy z sobą rozmawiać z Panem Straszem a Ministrem jego Grzegorzem Zarnowickim, osobliwie o klękaniu przy

Turnowski puścił się w tę podróż dnia 28. Marca 1570 roku, pełen zapału młodzieńczego, opatrzonej od seniorów Braci czeskich w instrukcyę i pełnomocnictwo dla Andrzeja Prażmowskiego, seniora wyznania helweckiego w Kujawach, i ministra przy zbiorze tegoż wyznania w Krakowie. Dnia 4. Kwietnia przybył do Piotrkowa, gdzie się spotkał z Erazmem Glicznerem, seniorem kościołów luterskich w Wielkiej-polsce, i z bratem jego Mikołajem, ministrem luterskim w Poznaniu, jadącymi także na synod do Sandomierza. W dalszej drodze do Sandomierza zjechał się z Leonardem Straszem i ministrem jego, sławnym

używaniu wieczerzy Pańskiej. Erazm utrzymywał, że klękanie to nie jest cziłą, ale tylko Ceremonią. Na tym się uspokoili, aby każdy przy swoim zdaniu, dobrze zrozumiałwszy, został, a drugimi dla różney Ceremoniey nie gardził. Jam tu nie tylko milczał, ale też stósując się do okoliczności, mało słuchał, niekiedy od towarzystwa odchodząc. Przyszedłem zaś na to, gdy X. Grzegorz odpowiedział X. Erazmowi na kwestyę: ieżli się też Bracia czescy z nimi (to jest krakowskimi, albo helweckimi) zgadzają; tam X. Grzegorz tak mówił. Ponieważ Bracia Waldencykowie mają konfessyą przeciwną konfessyi helweckiey, a my się helweckiey trzymamy, łąčno postrzedz można, iż się nie zgadzamy. Z czego X. Erazm z Bratem pociechę swą na twarzy pokazali. Ja gniewem poruszony, aczem inż chciał ozwać się, nie mogłem iednak sposobnie, ponieważ nas do wieczerzy zawołano; odłożyłem tedy rzecz. Nazajutrz, niżejśmy wyiechali, odwiódłszy na stronę Xiędza Grzegorza, rzekłem do niego: Miły Xiężę Grzegorzu, odpuszcicie, że króciuchno dotknę owej rozmowy, którąście wczora pod wieczór z Xiężą mieli, gdzie między innemi zasłyszałem odpowiedź, którąście dali Xiędzu Erazmowi o zgodzie waszey z Bracią czeskimi i o konfessyi Braci a helweckiey. A tak WM. teraz prosząc pytam, ieżliście rozmyślnie i uważnie, czyli tylko tak nawiasem powiedzieli: iż konfessya Waldenzów jest przeciwna konfessyi helweckiey? Radbym to dowodnie wiedział i racye tego słyszał, gdyż ja o tem całe inne mam rozumienie. Tam X. Grzegorz zapłonawszy się bardzo, zaczął się omawiać oświadczać się, iż on

Grzegorzem z Żarnowca. W drodze téj, wzięty do pojazdu Strasza, miał niejakié zajęcie z Grzegorzem z Żarnowca i rozmowy w materji religii z Straszem i innymi. Dnia 8. Kwietnia stanąwszy w Sandomierzu, oddał listy od seniorów Braci czeskich Prażmowskiemu. W prywatnej tegoż samego dnia z nim i Kryštofem Treciuszem, ministrem helweckiego wyznania w Krakowie, rozmowie, poznał Turnowski, iż Małopolanie chcieli, aby konfessya tygrynńska, po polsku przełożona, od wszystkich wyznań akatolickich przyjętą i królowi podaną była. Temu zamiarowi postanowił Turnowski opierać się całemi siłami.

o Braci i o konfessyi ich z swymi Towarzyszami zacnie rozumiał; co zaś powiedział o różnicy zdania około tego Sakramentu, powiedział to od siebie. Potemśmy się słowy dużo umawiali, ażeśmy przecie do tego przysli, że zeznać musiał, że konfessya Braci czeskich nie iest przeciwną helweckiej, owszem we wszystkiem się z nią co do istoty zgadza.

„Gdyśmy wyiechali, w drodze Pan Strasz przez sługę zawołał mię do siebie do rydwana; tamże podle niego iadąc ze mną i z Grzegorzem Ministrem swoim rozmawiał. Naprzód prosił mię z sobą i żebym opuściwszy pojazd mój z nim naprzód iachał. Zezwoliłem. Potem poczęliśmy mówić skromnie o klęczeniu przy wieczerzy Pańskiej. Nakoniec odezwałem się w te słowa: Dwie przyczyny mi się widzą bydz, dla których ta Ceremonia klękania przy używaniu wieczerzy Pańskiej nie ma bydz lekkomyślnie zmieniona. Naprzód, iż ta akcja nie iest nieiaka potoczna świecka, ale osobliwa, w której się dzieie gorliwem sercem rozmyślanie śmierci Pana i pożytków iey, iż się przy niej człowiek ma modlić Bogu z wielką ochotą i onego chwalić, a modlitwy godzi się czynić kłaniając, albo cale na twarz padając. Druga przyczyna, iż to iest piękny porządek, żeby nie sami ludzie rękoma sobie brali a służyli, ale od Ministrów służących w usta brali; sposób tedy ten najlepszy, aby klęczącym służono było, bo stojącym albo siedzącym to tak sposobnie odprawić się nie może.

„Na tem Pan Strasz z Ministrem swym ochotnie przestali. Na obiad wstąpiliśmy w Opatowie do Panów Konie-

92 142
 Dnia 9. Kwietnia, w niedzielę, po nabożeństwie, Pierwsze posie-
 na którym kazanie miał Jakub Sylwiusz, senior dy-
 stryktu częcińskiego, oddał Turnowski Sarnickiemu ^{dziennie synodu}
 listy od seniorów Braci czeskich. Po południu tegoż ^{dnia 9. Kwie-}
 dnia otworzono synod, na który zebrały się następu-
 jące osoby: Stanisław Myszkowski, wojewoda krako-
 wski; Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski; Sta-
 nisław Bniński, sędzia ziemski poznański, imieniem
 Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Jana To-
 mickiego, kasztelana gnieźnieńskiego; Stanisław Chrzę-
 stowski, Zygmunt Myszkowski, starosta oświęcimski;
 Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiej-

ceklach, na Zamek. Na noc przyjachaliśmy do Pana Jar-
 chowskiego do Słaboszyc, gdzieśmy zastali Pana Woiewodę
 Krakowskiego, do którego mię przywiódł Pan Strasz; tam
 mię łaskawie przywitawszy JMC pytał od kogom przyja-
 chał? odpowiedziałem: iż nayprzedniey z Ostroroga z listy
 do synodu, w czym mey posługi i Ich M. PP. z Wielkiey-
 polski użyli, iż przez mię list swój do Synodu posłali.
 Pytał mię: do kogo mam listy? iedzieli kto z Wielkiey-
 polski? i t. d. Na wszystkom mu odpowiedział. Osobliwie
 też pytał o Braciach waldenskich, czemu nie iudą, poka-
 zując to, że ie tu był rad widział. Jam exkuzował. Dnia
 8. Kwietnia po rannu zawołał mię JMP. Woiewoda do sie-
 bie, pytał co w Wielkieypolsce słyszeć nowego o Woynie
 niemieckiey? Mówił potem o listach, które mam, upomi-
 nając, żebym ich nieoddawał aż się Synod zgromadzi. Te-
 goż dnia 8. Kwietnia w Sobotę przyjachaliśmy do Sandomi-
 rza. Szukałem Xiędza Andrzeja Prażmowskiego z Krako-
 wa, który też dopierusińko był przyjechał. Tam naszedł-
 szy go z Traciuszem pozdrowilem przystojnie od Braci i od-
 dałem listy. Potem zaraz niżej się jeszcze widział z Xię-
 dzem Sarnickim ięli ze mną mówić obszernie. Summa tego
 była, iż na tem stanęło: mieć po swej stronie Pany, Wo-
 iewody, aby konfessya tyguryńska Królowi podana była,
 którą już popolsku wydrukowali. Jam się temu sprzeciwiał
 i żądał, aby konfessya Braci już raz Królowi podana, zno-
 wu mu była ofiarowaną. Takżeśmy temi rozmowami do-
 kończyli tego dnia. Z których się okazało, iż X. Andrzej
 (Prażmowski) z Traciuszem acz Braci są życzliwi, wszakże

polsce; Mikołaj Glicznier, senior tegoż wyznania w dystrykcie poznańskim; Stanisław Sarnicki, senior wyznania helweckiego w dystrykcie krakowskim; Jakub Sylwiusz, senior tegoż wyznania w dystrykcie częcińskim; Paweł Gilowski, senior tegoż wyznania w dystrykcie zatorskim i oświęcimskim; Mateusz Raków, minister w Kryłowie; Stanisław Karmiński Iwan; Daniel Chrobewski i Stanisław Rożanka, doktor medycyny, rajcy miasta Krakowa; Krzysztof Treciusz, minister helweckiego wyznania w Krakowie; Stanisław Marcjanus, minister w Dziewaławowie; Walenty z Brzozowa, senior kościołów wyznania helweckiego

konfessyą tę swą wołą publikować niż konfessyą Braci, a Xiędza Sarnickiego, który się im w tem sprzeciwiał, za nieprzyjaciela maia. Erazma z bratem (Glicznierów) prosto niecnotą niezgodliwą mianuią. Tymczasem oznaymił im X. Jędrzey postanowienie Synodu, iż już ta konfessya helwecka od wszystkich z ich strony i od Panów iest approbowana i z prefacyą (o czem ich ledwo czterech wie) wydrukowana, a ieżliby się którzy z Ministrów tey ich ustawie sprzeciwiali, iż ich chce Synod, Panowie, iako niezgodne odrzucić, ex-kommunikować.

„Nazajutrz w Niedzielę dnia 9. Kwietnia oddałem w Zborze listy Xiędzu Sarnickiemu i tamem się z nim troche rozmówił, gdzie mię prosił, aby się z nim zaraz po nabożeństwie widział. Kazał X. Sylwiusz na Ewangelią Jan. 20. Po kazaniu wziął mię do siebie X. Sarnicki z Sylwiuszem. Tamże naprzód przeczytał Sylwiuszowi listy od Braci. Potem nietylko z żalem, ale i ze łzami powiadał o Xiędzu Jędrzeju, iż z Xiędzem Treciuszem sprzeciwiał się im, chcąc podsunąć Konfessyą helwecką za braterską. Zatem prosił, mamli co poruczonego od Braci o tych rzeczach, żebym przelożył. Odpowiedziałem, iż mu tego pomagam bardzo żalować, co tu o Xiędzu Jędrzeju powiadacie, iakoby on zgadzając się z Bracią powierzchownem ziednoczeniem, w rzeczy samey im się sprzeciwia. Ogólnie mówiąc, z tegom naybardziej żalosny, że WMOść, którzy z strony Braci iścieście, a o których Bracia rozumieli, iż im życząc, zdania ich trzymać się będziecie, teraz oto sami się niezgadzaście i nienawisć pomiędzy sobą sieiecie. Co się iednak do-

w Podgórzu, minister w Dobrkowie; Andrzej z Kru-
szwicy, minister wyznania helweckiego w Lisowie,
w Kujawach; Piotr Tarnowski, minister tegoż wy-
znania w Dembnicy; Mateusz z Kryłowa, minister lu-
terski; Alexander Witrelinus, później Socyanin; Osso-
wski; Jakubowski; Jan Tenandus, później Socyanin;
Marcin Kalisz, minister wyznania helweckiego; Andrzej
Miekiński; Broniewski; Dłuski; Grzegorz z Żarnówca
i t. d. Z strony Braci czeskich znajdowali się: A. Pra-
żmowski, senior zborów helweckich w Kujawach, i Szy-
mon Teofil Turnowski, natenczas dyakon Braci czeskich.
Gdy się wszyscy członkowie synodu zgromadzili, prze-

tyczy pytania WM. iac' nie mam sobie od Braci zleco-
nego, nie dano mi bowiem żadney instrukcyi, tylko z listy
posłano; wszakże com z Braci zrozumiał o tey sentencyi,
wyłożę. Widzą to Bracia, iż confessya ich nie iest tak
dalece świetna, a ta tyguryńska iest obszernieysza i' świe-
toieysza; wszakże ani inszey przyjmować, ani swey po-
prawiać natenczas nie chcą, ale pragną, abyście wy sami tę
ich confessyą przyjęli, a to dla tych przyczyn: Naprzód,
iż confessye pomiędzy innemi przyczynami dla tego też
szczególnie wydawane bywają, aby nieprzyjaciolom zadokęć
uczynić. Więc Bracia w wydawaniu confessyi ganią to, iż
tą confessyą, która iest krótka, dosyć może bydz' czyniono
nieprzyjaciolom i nie powiększają iey, ani obszernieyszey
żadney nieprzyimują na to miejsce, aby nieprzyjaciele mniej
szarpać nas mogli. Druga przyczyna zda mi się bydz', iż
ta confessya, acz iest zwięzła, wszakże iuż iest uprzywi-
lejewana świadectwami i Kalwinów i Lutrów, czego żadna
confessya nie ma, a tak wedle niey naysnadniey zgoda tych
wszystkich bydz' może. Trzecia, iż iuż ta confessya tu
w Polsce, a nie insza z ewangelickich, plac otrzymała, gdyż
iust Królowi podana a przed nieprzyjaciolami obroniona nową
wydaną Apologią albo odpowiedzią Niemieckiego. Po któ-
rey byłaby insza podana, nie mogłoby to bydz' bez uszczerb-
ku powagi teyto i też rozmaitego zgorszenia. Ale zatem
względem tego, com iuż wprzód namienił około niezgody
WM. z Xiędzem Jędrzejem, proszę, żebyście się sami iako
narychlezy między sobą zgodzili, bo inaczej będzie na sy-
nodzie brzydkie zamieszanie, a naszym przeciwnikom pocie-

mówił do nich nasamprzód Myszkowski, wojewoda krakowski; po nim zabrał głos Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski, w którym wyłożył obszernie cel tak licznego z rozmaitych stron Polski zjazdu członków trzech wyznań chrześcijańskich. Następnie przystąpiono do wyboru dyrektorów synodu. Z stanu świeckiego padł wybór na Stanisława Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego; Piotra Zborowskiego, wojewodę sandomierskiego, i Stanisława Iwana Karminskiego. Z stanu duchownego obrano na prezesów synodu Pawła Gilowskiego i Andrzeja Prażmowskiego; na sekretarza Sokołowskiego, ministra wyznania hel-

cha. Proszę tedy jako naysilniey, żebyście się natychmiast zeszli z Xiędzem Jędrzeiem i Treciuszem, i pogodzili się przed tą sprawą, która już po południu od Synodu będzie zaczęta.

„To oni obadwa wszystko wdzięcznie przyjąwszy obiecali, iż się wnet z nimi chcą rozmówić, a potem iż mi oznaymia, co sprawią. Odchodząc od nich trafiłem się z Treciuszem, a namieniwszy o tem, ile się zdało potrzeba, prosiłem, ażeby raczey na prawdę, niż na względ jaki oglądał się. Zatem byłem przez Pana Strasza a Podstolego P. Woiewody wezwany do stołu Pana Woiewody Krakowskiego, gdzie byłem z wielkiem uszanowaniem przyjęty. Tam Ministrowie przytomni wspominali chlubnie o Braciach, zwłaszcza nieiaki Minister Walęty; ten rzekł między innemi: „Wasi mają bardzo wielką powagę u nas. Panie Boże day, abyśmy wespół z wami wybudować mogli kościół Pański.“

„Po obiedzie o godzinie 19^{tej} zeszliśmy się i akta synodalne zaczęto. Nasamprzód przemówił Pan Woiewoda Krakowski, potem Sandomirski. Tamże postanowiono, którzy mają być Dyrektorami rozmowy, mianowicie Pan Woiewoda Sandomierski z Panem Iwanem, Xiądz Paweł Gilowski z Xiędzem Jędrzeiem. Postanowiono także osobliwych colloquutores według dystryktów, to jest: z krakowskiego, checińskiego, poznańskiego, oświęcimskiego, ruckiego, lubelskiego, piotrkowskiego i kłuiawskiego, po trzech, czterech i po pięciu. I godzinę i miejsce zgromadzenia naznaczono.

weckiego. Potem ustanowiono mówców według dystryktów, to jest, z krakowskiego, częcińskiego, poznańskiego, ruskiego, lubelskiego, piotrkowskiego i kujawskiego; z każdego po trzech, czterech i pięciu. Na tych czynnościach zeszło pierwsze posiedzenie synodu. W ciągu reszty dnia ucierał się S. T. Turnowski żwawo z K. Trecinszem, P. Gilowskim i doktorem Rożanką „o konfessyą Braci czeskich“.

Dnia 10. Kwietnia po nabożeństwie, na którym miał kazanie Walenty z Brzozowa, zagajono drugie posiedzenie synodu i na niem przyjmowano rozmaite poselstwa. Pierwsze było od Lutrów wielkopolskich.

„Po rozeyściu się z tego zgromadzenia mówiłem wiele z Trecinszem, nalegał na niego, iż lepieyby, aby była konfessya Braci tu przyięta, niżli nowa ta helwecka. Toczyliśmy się około tego na trzy godziny. Owa ja przytaczałem przyczyny przywiedzione przed Sarnickim i zbijałem jego zarzuty i przyczyny, między którymi były i te: „„Chcemy mieć konfessyą nie czeską, saską, helwecką, ale polską własną. O zgodzie z Bracią a podpisaniu konfessyi ich w tych stronich mało co wiemy. Xiędz Sarnicki tego nigdy na Synodziech po te czasy nie wspominał; owszem skłonnym był do wyznania augszpuńskiego. Nadto uczynił zjednoczenie z helweckiem wyznaniem. Konfessya Braci acz ma przesławne świadectwa, przecież ci sami, którzy ją pochwalili, teraz ją ganią. Tu w tym kraju Ministrowie nie wiedzą o inszej konfessyi, iedno o tej helweckiej; tej się trzymają i z Pany a pochwalili ją Brat Maciej Czerwotka i wy chwalicie. Myśmy będąc we Francji z niey się prawowierne nabożeństwa nauczyli. Na koniec z tymi się nam złączyć przystoi, którzy nas nieopuszczają, ale ochotnie ramię przeciw nieprzyjaciołom Tryteistom, radą i pismami; gdzieśmy ani od Braci ani od żadnego innego wyznania takiej pomocy dostąpić nie mogli.““ — A iam mu przydał, iż ta przyczyna jest naygłównieysza, iż inż konfessyą wydrukowali, a nie radziby, aby ich zamiar upadł. Za tą długą rozmową wezwali mię Panowie Ministrowie od stołu Pana Woiewodzinego do siebie na wieczerkę. Tam byli ci: X. Paweł Gilowski, X. Jędrzey, Trecinsz, Doktor Rożanka, Piotr z Dębacy, Jędrzey z Li-

Reprezentant tego wyznania na synodzie, Erazm Gliczner, przemówił do synodu w te słowa: „Jesteśmy Posłami od JMci Pana Woiewody Poznańskiego, Pana Gnieźnieńskiego, Brzeskiego i Rokosowskiego, i od Zboru poznańskiego. Od których WM. naprzód uniżenie pozdrawiamy. Potem oznajmujemy, iż nam kazali przywieszyć na pamięć WM. iakośmy zdawna przez M. Lutra wywiedzeni z błędów, przywiedzeni ku prawdziwej nauce o usprawiedliwieniu, wieczery Pańskiej i t. d., zatem iż z tego zasmuceni jesteśmy, iż to tamowano było przez niektórych spółbracią, którzy się wdawali w zdrożne kwestye o wieczery Pańskiej i t. d.

sowa i t. d. Zaczęto znowu rozmowę o tej samej rzeczy, gdzieś ja między innemi rzekł: Gdybyśmy chcąc zgodę postanowić, przekładali waszą konfessyą nad saxonicką, omyli się zaraz od nas odwrócili, sprzeciwiając się waszej konfessyi. Tu X. Gilowski zaszedł na mnie tym argumentem, iż Kalwin, Luter i inzy pochwalivszy konfessyą Braci, przecie swe własne wolno wydawali, a tak i my to tu w Małepolszcze czynić możemy. Na com mu odpowiedział, iż jest niepodobieństwo w przykładach, bo tu w Polsce Bracia sami już Królowi konfessyą podali. Zatem dołożył poważnie tę przyczynę: iż jest tego ich postanowienia bardzo wielka przyczyna z strony Króla, któremu się ta konfessya ich podoba, a tak radzi, aby dla odwiedzenia grożącego wszystkim kościołom niebezpieczeństwa, konfessyą tę przyjęto. Także Doktor Rożanka wiele o tej rzeczy prawił, a X. Jędrzey przydał, iż tego doświadczyli a pilnym rozmysłem doszli, że Kościół możnaby daleko szczęśliwiej budować, wydawszy tę konfessyą, na którą bardzo wielu w świecie chrześcijańskim zezwoliło. A gdyby w tem baczył najmniejszą szkodę Braci, żeby na to przyzwolić nie chciał, by mu do gardła opierać się przyszło. Do tego i inisi się ozwali, iżby za Braci krew przelać gotowi; jednakże przy tem stali, aby ich konfessyą przyjąć. Zatem ja bacząc, że nic nie wskóram, przestałem się z nimi o rzecz tę spierać.

„Dnia 10. Kwietnia zgromadziliśmy się wszyscy od godziny 11—20. Naprzód kazał Xiądz Walęty z Brzozowa, Ephes. 1. Potem były przypuszczane rozmaite poselstwa:

z czego schizmata i karcerstwa poszły. Pocieszeni zaś jesteśmy z tego, iż się WM. o zgodę starając Synodeście tu złożyli, na który Zbór wybrał Pana Woiewodę a Pana Gnieźnieńskiego, którzy tu niemogąc bydź, nas posłali z Panem Bnińskim. Gdzie tu oto gotowi jesteśmy ku społeczney zgodzie. A WM. prosimy, żebyście nam oznaymili przyczyny, dla którychcie nas tu wezwali.“ Zborowski, wojewoda sandomierski, odpowiedział Glicznerowi w krótkości, że celem synodu jest połączenie wszystkich wyznań akatolickich w ścisły węzeł, aby Katolikom czoło stawieć można. Drugie poselstwo sprawował od Braci czeskich Andrzej Prażmowski, a w ob-

„Pierwsze od Poznańczyków Luteran: „„Jesteśmy Po-
słami od JMCi Pana Woiewody Poznańskiego, Pana Gnie-
źnieńskiego, Brzeskiego, Rokosowskiego i Zboru poznań-
skiego. Od których naprzód WM. uniżenie salutujemy. Po-
tem oznaymujemy, iż nam kazali przywieść na pamięć WM.
iakośmy z dawna przez M. Lutra wywiedzeni z błędów,
przywiedzeni ku prawdziwej nauce o usprawiedliwieniu,
wieszczy Pańskiej i t. d.; zatem iż z tego zasmuceni je-
stemy, iż to tamowane było przez niektórą spółbracią,
którzy się wdawali w zdrożne kwestye o wieszczy Pań-
skiej i t. d., z czego schizmata i karcerstwa poszły. Pocie-
szeni zaś z tego, iż się WM. o zgodę starając Synodeście
tu złożyli, na który Zbór wybrał Pana Woiewodę a Pana
Gnieźnieńskiego, którzy tu niemogąc bydź, nas posłali z Pa-
nem Bnińskim. Gdzie tu oto gotowi jesteśmy ku społeczney
zgodzie. A WMciów prosimy, żebyście nam oznaymili przy-
czyny, dla którychcie nas tu wezwali.““

„Drugie poselstwo Braterskie: Tam X. Jędrzej Prażmo-
wski powstawszy, salutował od Braci a niebytność ich ex-
kuzował i na mię z nich jednego tu przytomnego pokazał.
Zatem mówił obszernie i z wielkiem uszanowaniem o Bra-
ciach, którzy już przez półtora lat nie piórkem a książ-
kami tylko, ale własną krwią od Hussa począwszy kon-
fessyi swoiey bronili; potem konfessyą ich mocno zaleciwszy,
pisania ich oddał. Tam naprzód Pan Woiewoda Sandomir-
ski czytał sam Synodowi list od PP. Braci. Drugi list od
Ministrów Braci czytał Notaryusz Synodu X. Sokolowski.
Potem odpowiedział Pan Woiewoda Sandomirski, iż Bracią

szernej mowie zaleciwszy synodowi to wyznanie, złożył dwa listy seniorów Braci czeskich, z których jeden przeczytał synodowi Zborowski, wojewoda sandomierski; drugi Sokołowski, notaryusz synodu. W listach tych dziękowali seniorowie Braci czeskich, że ich na synod wezwano; tłumaczyli niemożność swoją stawienia się osobiście na synodzie pracami i chorobą, i upraszali, aby konfessya ich za wspólną od wszystkich wyznań akatolickich przyjętą była. Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski, odpowiedział na poselstwo seniorów Braci czeskich, że synod tłumaczenie się ich łaskawie przyjmuje i w wolniejszym czasie

w exkuzacyach ich łaskawie przyjmują a czasu swego na ich pisanie odpowiedzą.

„Trzecie poselstwo od Pana Woiewody Ruskiego; Czwarte od Starosty Brłskiego; Piąte od Pana Chelmskiego; Szóste z Radomskiego kraiu; Siódme z Radzieiowskiego kraiu; Osme od Pana Jerzego Latałskiego; Dziewiąte od Pana Marcina Czynyło; Dziesiąte od Zboru krakowskiego; Jedenaste Xiędzia Walętego z Brzozowa od Pana Radomskiego; Dwunaste Xiędzia Jakuba Sylwiusza; Trzynaste Pana Strasza; Czternaste Xiędzia Pawła Gilowskiego; Piętnaste Xiędzia Stanisława od Starosty Nowomieyskiego; Szesnaste z Piotrkowskiego kraiu.

„Zatem się examen zaczął, jeżeli niemasz których w zmysle pokazonych a przewrotnych. Gdzie się deklarowali Xiędz Alexander, Xiędz Melchior, dway Ministrowie z Rusi, Xiędz Klemens z Gornic i t. d.; odłożeni do prywatney rozmowy z Ministrami. Xiędz Gilowski mając to zlecenie oznaymił przyczynę Synodu, abyśmy o sobie wiedzieli po ouem rozerwaniu przez herczye, którzy, gdzie, iako wierzyliśmy? abyśmy się zgodzili, tak iako już niektórzy z sobą i z Kościoły helweckiem, a staęło na tem, aby ta konfessya była wydrukowana popolska, tak ją obwarowawszy, aby to było bez obrażenia tych, którzy swe osobne sposoby w nabożeństwie mają, wszakże z nami trwają na jednym fundamencie prawdziwey wiary chrześciauskiej, iako są Bracia waldeńscy i Bracia konfessyi augszpurskiej. Te mamy wolą podać Królowi, na nią się zgodziwszy, a w przedmowie obwarowawszy. A tak ta prefacya a potem kon-

na listy ich odpowie. Trzecie poselstwo było od wojewody ruskiego; dalej następowały inne poselstwa, w liczbie szesnastu. Po wysłuchaniu i odprawieniu tych poselstw roztrząsał synod: czy nie ma w łonie jego Tryteistów, Socyanów, Stankarystów i t. p.; a gdy się kilku ministrów, niewierzących w Tróję Ś., to jest, Alexander Witrelinus, Melchior, Klemens z Górnicy i t. d., znalazło, wykluczono ich z synodu i odłożono do prywatnej rozmowy. Potem zabrał głos Paweł Gilowski i wyluszczywszy w nim naprzód cel synodu, żądał, aby konfessya tyguryńska na język polski przełożona uznana została za wspólną trzem wyznaniom chrześcijań-

fessya ku rozsądku będzie podana. Tu czytał prefacyą Tre-cyusz; potem zbierano na nią wota.

„Z dystryktu krakowskiego: X. Sarnicki: „Przydadź trzeba wzmiankę tego tu naszego zgromadzenia, a w niem ma tę konfessyą zjednoczenia. W Danii ledwie jest nauka godna tej konfessyi. Luceś tłumaczyć trzeba gaie, nie lasy.““ X. Jędrzej wszystko odrzucił. Pan Przetucki pochwalił. Pan Mikołaj Dłuski pochwalił przemowę. Doktor Rożanka i Trečiusz pochwalili.

„Z dystryktu chełmińskiego: Sylwiusz mniemał, że konfessyą tę trzeba drukiem ogłosić. „Bom“ rzekł „o to tylko się bał, abyśmy chcąc budować, drugiego nieobalili; ale widzę, że się to dobrze obwarowało.“ X. Marcin Kalisz przydał jeszcze przyczynę, dla której po innych konfessyach, które pochwalili, iako to po waldenskiej i augszpuńskiej, chcą wydadź i tę. Pan Szafranec, Bucki, Oleśnicki, ap-probowali.

„Z dystryktu poznańskiego: X. Mikołaj (Gliczner): Wotować nie zda mi się, naprzód, iż nam jeszcze przyczyna wezwania nieoznajmiona; powtóre, że Pan Bniński nieprzy-jaśał. Wszakże, każećeli, powiem nieco sam od siebie. Odpowiedziano mu: każemy. „Dobrze jest czynić“ rzekł „wyznanie wiary, ale wiele konfessyy mieć złe. Są dwie w Rzeszy przednie, saska i wittenberska. Ale naleypiejby przyjąć obecnie augszpuńską, która już jest szeroco przyjęta, wielkimi świadectwy potwierdzona, a przy niej się zgoda zachowuje. Gdzie też tu czynicie wzmiankę konfessyi wal-denskiej, (acz jest insza naszych Waldenzów okrom tej

skim na synod zgromadzonym, to jest, helweckiemu, Braci czeskich i luterskiemu; aby królowi podaną była i aby synod przedmowę do przekładu polskiego przez Małopolanów ułożoną roztrząsał. Następnie czytał Treciusz wzmiankowaną przedmowę i zaczęto zbierać na nią głosy. Andrzej Prażmowski, pełnomocnik Braci czeskich, odrzucił i przemowę i konfessyą tyguryńską; inni byli za przyjęciem obydwóch. Przyszła kolej na Mikołaja Glicznera, który się w te słowa odezwał: „Wotować nie zda mi się, naprzód, iż nam ieszcze przyczyna wezwania nieznaioma; powtóre, że Pan Bniński nieprzyiachał. Wszakże każecieli, powiem

prawdziwsza) którą wy tu sobie iako za fundament nieiaki macie i ważycie, wiedzieć raczcie, iż ci Bracia waldeńscy mają wiele konfessyi, w czym nam są podeyrzani. Do tego, iż są niestateczni w swej wierze, co iaśnie niedawno pokazali na Synodzie w Poznaniu; drugdzie się z nami zgadzają, drugdzie zaś sprzeciwiają, drugdzie raz pozwalają, to zaś w temże się nazad cofają. O czym ieżliście WMość wszyscy niewiedzieli, teraz wiedzieć raczcie. A tak gdyż my z nimi o tej konfessyi w sporze iesteśmy, na nie pozwolić niemożemy. I żadney inney nieprzyimujemy, ale przy augustańskiej, iako nam zlecono, stale się ozywamy, a przy niej do rozlania krwi stoimy.“ — Xiądz Erazm brat X. Mikołaja rzekł: „Z listu tych Waldenzów a oraz i processu waszego znać, iż wy ieszcze konfessyi własney nie macie. A tak zeszloby się teraz o tem mówić, iakoby konfessya miała bydz od nas przyjęta, na którąbyśmy się zobopólnie zgodzili. Ku ziednoczeniu gotowiśmy, ale trzeba wielkiego rozsądku. A proszę Panów, abyście się przeciw o to starali. Wiele iest konfessyi, ale najlepsza augszpurcka z Pism śś. zebrana, na mieyscu zacnem podana, świadectwy potwierdzona, przyjęta i względem czasu ntwierdzona. Dobrzeby więc było, aby ona iedyna w Polsce była przyjęta.“

„Tum dał znać, że chcę mówić. Odpowiedział JMPan Woiewoda Krakowski: „Abom ia słabo mówił, albo mię źle tu inż ieden zrozumiał, (pokazawszy na Erazma) przypisując mi to, o czym nie myślałem a co by źle od niemey twarzy słyszeć, iakobyśmy żadney konfessyi nie mieli. Czego

necó sam od siebie. Dobrze jest czynić wyznanie wiary, ale wiele konfessy mieć złe. Są dwie w Rzeszy przednie, saska i witemberska. Ale naylepiejby przyjąć obecnie augszpurską, która już jest szeroco przyjęta, wielkiemi świadectwy potwierdzona, a przy niej się zgoda zachowuje. Gdy też tu czynicie wzmiankę konfessyi waldeńskiej, (acz jest insza naszych Waldenzów okrom tey prawdziwsza) którą wy tu sobie jako za fundament nieiaki macie i ważcie, wiedzieć raccie, iż ci Bracia waldeńscy mają wiele konfessyi, w czem nam są podeyrzani. Do tego, iż są niestateczni w swej wierze, co iaśnie niedawno poka-

Boże uchoway, boć by to było ateizmem; ale iż jako wy się szcycicie augszpurską, Bracia waldeńscy swą własną, tak my też nayprzedniey helwecką. Lecz poznawszy takowe rozdzielenie bydź złe, abyśmy nie mówili: Ego sum Cephae, Ego Apollo, natośmy się tu ziechali, abyśmy się wszyscy na iedną zgodzili, która by była nasza waszych polska, w którejbyśmy się samą prawdą Chrystusową szcycili. Ale widzimy, iż wy ku temu się niemaacie. Lutra waszego bierzecie za wyrocznię, a onże dał świadectwo Braci waldeńskiej, i to nie lada świadectwo, gdzie nietylko ie z sobą porównał, ale i w nauce prawdziwey porównawszy, w Rządzie kościelnym a karności świętey nad siebie i kościoły swoje wywyższył. Ale niewiem jeszcze, czego nad to szukacie, przyganiając tey ich konfessyi, wdawając się w niepotrzebne dysputacye, nieprzystawiając na prostey a szczeroy konfessyi ich, z której się nienkazują słuszne przyczyny ku różnicom. A snadnie to rozumiem o Braci, iż pokóy milując a fundament nauki prawdziwey trzymając, w te takowe repliki nie radzi się wdawając, a chwale im to, mądrze czynią. Ja zatem chcąc mówić mieyscam nie miał.

„Z dystryktu oświecimskiego: X. Gilowski bronił Braci, iż konfessy różnych niemają, chociażby było wiele exemplarzów różnych czasów drukowanych. X. Adam i Pan Stanisław Oświecimski tegóż byli zdania. Pan Gierałtowski rzekł: „Ja rozumiem, iż ta konfessya musi bydź odnieniona dla Panów Sasów, którzy pełne garści krwi okazują przy swej konfessyi, a to oświadczaia, iż ku naszey konfessyi

zali na synodzie w Poznaniu; drugdzie się z nami zgadzaia, drugdzie zaś sprzeciwiaia, drugdzie raz pozwaliaia, to zaś w temże się nazad cofaia. O czem ieżliście WMość wszyscy niewiedzieli, teraz wiedzieć raczcie. A tak gdyż my z nimi o tey konfessyi w sporze iesteśmy, na nie pozwolić niemożemy. I żadney inney nieprzyimuiemy, ale przy angustańskiej, iako nam zlecono, stale się ozywamy, a przy niey do rozlania krwi stoimy.“ Poparł to żądanie Mikołaja Glicznera, aby konfessyą augszburską za wspólną przyjęto, brat jego Erazm: „Z listu tych Waldenzów“ rzekł „a oraz i postępowania waszego znać, iż wy ieszcze konfessyi

od saskiey żadną miarą przystać nie chcą; trudno zatem z nimi szukać zgody.“ — Tu Pan Woiewoda Sandomirski z Panem Iwanem w imieniu Synodu dali mi mieysce ku mówieniu. Powstawszy tedy w ten sposób mówiłem: „Jasnie Wielmożni MMciwi PP., uczciwi Oycowie i Bracia łaskawie mili! Kilka przyczyn iest, które mię do tego przywodzą, iżbym w tem tu zacnem WM. zgromadzeniu z pokioem siedział a milczał: których przyczyn potrzeba mi namienić. Jako naprzód, iż ia nie iestem tu posłem z pełnomocnictwem i upoważnieniem, abym czynił, sprawował i mówił, coby mi się widziało, gdyż i wiek mój do tego mię niedostatecznego bydź ukaznie. Ale iestem tu tylko posłem od Braci naszey i tych JMPanów, którzy przy Braci stoia, z listami do Synodu, abym ie WMciom oddał. Powtórę npomina mię do milczenia względ na szczupły rozum mój, iż ledwo co godnego przed WM. mówić snadź będę mógł. Potrzecie napomina mię nszanowanie tego, co tu od WMć z wielką powagą i rozsądkiem iest postanowione a zrządzone ku przywiedzeniu w zgodę Ś:° Kościoła; bo o budowaniu onego cobykolwiek mówił, ledwieby inż iakie mieysce a powagę w tey mierze mieć mogło. Owszem powinienem winszować Kościołowi i składać dzięki Bogu i tym, którzy staraniem i pracą swą tę pomoc ku zgodzie Kościoła Bożego sposobili. Teć mówię przyczyny wiodły mię ku temu, żeby tu przed WMciami mówił, a to za powodem co tu od PP. Braci konfessyi saskiey przeciw Jednocie Braci naszych i konfessyi naszey dosyć gwałtownie mówiono iest. Ja tedy wiernym synem będąc iednoty tey braterskiey, ku temu się

własney nie macie. A tak zeszłoby się teraz o tem mówić, iakoby konfessya miała bydź od nas przyięta, na którąbyśmy się zobopólnie zgodzili. Ku ziednoczeniu gotowiśmy, ale trzeba wielkiego rozsądku. A proszę Panów, abyście się przecie o to starali. Wiele iest konfessyi, ale najlepsza augszpurska z Pism śś. zebrana, na mieyscu zacnem podana, świadectwy potwierdzona, przyięta i względem czasu utwierdzona. Dobrzeby więc było, aby ona iedyna w Polszcze była przyięta.“ Tu chciał odpowiedzieć Glicznerom Szymon Teofil Turnowski, dyakon Braci czeskich. Przeszkodził mu Stanisław Myszkowski, wojewoda kra-

oddawszy z młodości moiej, żebym najlaskawszemu Zbawicielowi swemu tu służył, te rzeczy sobiem słyszał. A tak iż PP. Bracia assacy docierali na Braci moich miłych, to się też moiej skóry dotykało. Umyśliłem Ich Mościom na to inko prywatna osoba odpowiedź dadź. Ale iż już JMPan Wojewoda Krakowski w rzeczach przednieyszych wybornie odpowiedzieć a Bracią laskawie obronić raczył, ia tylko to, co podleyszego iest, dołożę, a WMciów proszę, abyście mię laskawem uchem słuchali, a coby było w mowie moiej niedoskonałego, iżbyście mądrością i laską swą nadstawić racyli. Ta propozycya podana iest od Synodu ku rozsądku a wotowaniu: czy przedmowa do konfessyi przeczytana ma bydź przyięta? Wszakże za przyczynami daleko się od niej odniosło, tak, iż już nie na iedną rzecz wotować a mówić potrzeba. Iżbym tedy zdanie moje na-przód koło przedmowy powiedział, zdaie mi się to bydź rzecz potrzebna, co już Bracia namienili, [X. Sarnicki] aby się w przedmowie wzmianka stała iasniey mieysca tego, w którem się ugoda na tę konfessyą dzieie: gdyż i mieysce samo w tej mierze ma pewną moc argumentu, i to iacy teraz ludzie są, a iako rzeczy burzyć zwykli, co WMciów rozum szerzej ogarnąć może. Drugie, zda mi się też to rzecz bydź potrzebna, którą już ieden z Braci [X. Marcia Kalisz] wspomniat, aby byly iasniey przyczyny dołożone, dla których wždy ta konfessya się wydawa nad inne, które w teyże przedmowie się pochwalia. Zatem niech o tem wspomnę z przyczyny słów X. Mikołaiowych, gdzie powiedział o konfessyi naszej, mianuiąc ją waldenską. Z tych

kowski, który w zabranym głosie zbijał zdanie Glicznerów jakoby wyznanie helweckie w Małéj Polsce i Bracia czeszy konfessyj własnych nie mieli. „Mamy zaiste,” rzekł, „własne konfessye, ale natośmy się tu ziechali, abyśmy się na iedną zgodzili, któraby była polską. Ale widzimy, iż iesteście od tego dalecy. Lutra waszego za wyrocznią uważacie, a on dał Waldenczykom świadectwo, w którem porównawszy ich w nauce prawdziwey z sobą, przyznaie im wyższość nad sobą co do rządu i karności kościelney.” Inni, jako to Paweł Gilowski, Stanisław Oświecimski i t. d., zbijali zarzuty czynione Braciom czeskim przez Glicznerów.

Iego słów namienić chcę to, iż nas w tey przedmowie niewłaściwie waldeńskimi a konfessją naszą waldeńską zowiecie; bo iuszy byli Waldenzowie, mając powód swój z Francyi, a inszy my z Czech. Radbym to tedy z strony mey widział, żebyście nas nienazywali tem nazwiskiem a w tey przemowie onem nieopisywali, ale albo po prostu Bracią, iako się zowiemy, albo więc Bracią czeską, ieżlibyście różnicy patrzeć chcieli. Godzi mi się też odpowiedzieć Panom Braciej saskiej na to, co tu powiedzieli, iż Bracia nasi mają wiele konfessyi, a że dla tego są podeyrzani. Tu tedy ia powiadam, iż Bracia mieli i mają konfessją tylko iedną. A lubo to bywały exemplarze różne [wszakże nie-sprzeczne] z przyczyn tych, iż Bracia z ciemności Antychrystowey wychodząc, zawždy gotowi a chętni bywali ku uczeniu się i nabywaniu większego światła od Meżów tych, których Pan Bóg po różnych stronach w kościele awym wzbudzał; a iż też z różnych przyczyn ludziom różnym konfessye podawali, w tych te, w iuszych insze rzeczy opisując; a wszakże [abym się dlugo nie bawił] ieden tylko exemplarz mają wydrukowany w Polsce, który Królowi JMci podali, a ku któremu iednemu się w tem królestwie ozywają. Naostatek i tego dotknę, co tu PP. Bracia sascy mówili a dowodzili, iżby konfessya saska na mieyscu tey od Synodu podaney przyjęta od wszystkich zgodnie była. Na to tedy mówię, iż gdybyśmy o tem rozsądek mieli czynić, snadno by się to mocnemi przyczynami okazało, żeby w tey mierze przednieyszy plac konfessya miała, która iuż tu w królestwie tem jest przednie rozsławiona, ufundo-

Nareszcie odezwał się Szym. Teof. Turnowski i w długiej mowie dowodził, że Braci czeskich niewłaściwie Waldenńczykami zowią, że tylko jedną konfessyą mają, to jest tę, którą królowi Zygmuntowi Augustowi podali, że konfessya ta już z tej miary na pierwszeństwo przed augszburską zasługuje, że była królowi podana i przez Jakuba Niemojewskiego w Apologii od zarzutów z strony Katolików obronioną. Mowa ta Turnowskiego oburzyła Glicznarów, którzy utrzymywali stale, że Bracia czescy są Waldenńczykami, i że aż pięć różnych konfessy mają. Następnie przystąpiono do przerwane go wotowania na przedmowę do konfessyi helweckiej.

wana, Królowi JMci podana i przed nieprzyjaciół obroniona. Ale, iż o tem jest rozsądek własny wszystkiego Synodu, więcęcy mówić nie chcą. Mogłoby się tu więcęcy słusznie o dowodzie odpowiedzieć Braciej saskiej na to, gdzie o Braciej naszych dosyć nieprzystoynie mówili. Ale czasowi i in szym rzeczom folgując, niechaj teraz tak zadosyć będzie.“ — Tę mowę moją Panowie i Bracia za łaską Bożą łaskawie i wdzięcznie przyjęli. Na twarzy Glicznarów widać było kiedy niekiedy gniew, którym poruszeni skorom mówić przestal głowami trzęsąc to i owo szemrali. Gdzie JMość Panowie, a osobliwie JMP. Woiewoda Krakowski ujął się za mnie i moje i mowę moją bronił, wszystko com powiedział pochwalił i wyznał, że mu było przyjemnie dowiedzieć się między innemi, że Waldenńczykowie nie naszego byli wyznania. Czemu Erazm zaprzeczał, a obróciwszy się ku mnie rzekł: „Własne to jest wasze przezwisko, wy jesteście ci Waldenzowie! czego ja dowiodę.“ — Jam mu rzekł: „A ja zaprzeczam WMci i wielkimi dowodami historycznemi okażę, że nie jesteście Waldenzami i nie właściwie nas tak nazywają.“ W temże szemraniu X. Mikołaj powtórzył: iż my wiemy, że Bracia teraz mają różne konfessye, bo nam ie w Poznaniu pokazowali [a Erazmus dołożył, iż ich mają pięć]. Wtem Panowie pokazali im jedną i zapewnili, że się iey tylko trzymają.

„Zatem porządnie z dystryktów wotowali Braci ochotnie broniąc, aż przyszło na niejakiego Pana Lubelskiego, po Woiewodach tam naysilniejszego. Ten wpadł z nawiększym zapalem na Glicznarów iako na burzycieli tego

Gdy Glicznerowie okazywali wstręt ku niej i ku zgodzie, skarcił ich Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski. „Proszę“, rzekł, „namyślcie się a mieycie się ku zgodzie. Bo my, którzy jesteśmy radzcy królewscy, wiemy co się dzieje i iak ważne są przyczyny tego, abyśmy się w ten sposób tu w Polsce złączyli.“ W tej samej myśli przemówił do Glicznerów St. Iwan Karminski, zalecając im umiarkowanie i kładąc przed oczy pożytki wyniknąć mogące dla wszystkich z połączenia się. Poczém posiedzenie zamknięto.

Trzecie posiedzenie synodu.

Trzecie posiedzenie synodu dnia 11. Kwietnia poprzedziło, jak zwykle, nabożeństwo, na którym miał kazanie

działa, dla którego Synod zwołanym został, i którzy zarazem pokazali upór swój, krwią się chcąc przy samej swej konfessyi popisywać. Zatem iżby lepiej, aby ich tu nie było, aby nie szpiegowali sprawy naszej. A co się tycze konfessyi Braci waldenskich, którą oni tu zganili, ja ją sądzę bydz bardzo szczerą i od ludzi spokojnych z Pism św. prościuchno napisaną, gdzie oni ludzie dobrzy w pokoiu ledwie ostatka pod dębinką niedopisywali. Ale konfessya angspurska pisana jest w innych okolicznościach gdzie byli zgromadzeni ludzie z zawróconemi głowami, drudzy i Papieżnicy i więcey się tam stosowano do ludzi niż do samej prawdy, chcąc Papieżniki przyłączyć Ewangelikom. A tak pewnie, żebym wołał Bratską konfessyą przyjąć, niż tę i rad się pod nią podpisać.“ — Podczas tej mowy, aż poty na Glicznerów występowały. Nakoniec Pan Zborowski napominał Sasów ku zgodzie i innym postępkom. „Wszak wy“, mówił, „kto do was przyjdzie a wyzna, iż jest na fundamencie Wiary chrześcijańskiej a z grzechów pokutnie, takiemu służycie z stołu Pańskiego i przypaszczacie go do siebie zgodnie. I czemuż nas ku mniejszym rzeczom, zgodnych z wami co do istoty rzeczy, przypuszczać nie chcecie, gdy my przeciwnie radzi was przyjmujemy i znosić chcemy. Proszę, rozmyślcie się pilnie a mieycie się do zgody statecznie. Bo my, którzy jesteśmy radzcy królewscy, wiemy, co się dzieje a iak ważne przyczyny są tego, abyśmy się w ten sposób tu w Polsce złączyli. Co gdyby wam z drugimi wiadomo było, pewniebyście inaczej postępowali i do zgody się kwapili.“ — W tej samej myśli mówił Pan Iwan

Jakób Sylwiusz. Po zagajeniu samego posiedzenia synodu rozbiegano dalej konfessyą helwecką i słuchano poselstwa od kościołów litewskich, które synodowi donosiło, że między Lutrami a wyznaniem helweckiem w Litwie, na synodzie w Wilnie dnia 2. Marca t. r. odprawionym stanęła zgoda w rzeczy Sakramentów, o którejto atoli zgodzie Friese, niesprzyjający wyznaniu helweckiemu i Braciom czeskim, powątpiewa; ja poszedłem tu za świadectwem Szymona T. Turnowskiego, męża nieposzlakowanej rzetelności i świadka naocznego wszelkich czynności na synodzie sandomierskim. Glicznerowie na posiedzeniu tém nie wotowali na rozbieganą

a upominał, żeby się z myślami spokojnymi rozeszli, gdzie nazajutrz w zgodzie społeczney będą iuż samą konfessyą rozbiegać. Luboć i o przemowie przez ten dzień nic pewnego niepostanowiono i niemoże bydz, aż się w rozbieganiu konfessyi wszyscy na czem pewnem zgodzą.“

„Gdyśmy z posiedzenia się rozeszli, rozmawiali ze mną bardzo uprzejmie, tak Panowie, iak i Ministrowie, i o Braciach czule pytali.

„DNIA 11. KWIETNIA.

„Kazał Xiądz Sylwiusz na słowa: „Ecce quam pulchra et decora est amica mea etc.“

1. Poselstwo z Litwy, a nowina, iż się tam niedawno Zbory saskie z helweckimi w Wilnie dnia 2. Marca w rzeczy Sakramentów zgodziły, którey zgody formułę czytano.

2. Xiądz Mateusz z Kryłowa, Luteranin, głuchy, wotował o wczorayszej propozycyi, wyznając się bydz konfessyi augszpurskiey i^o onę wychwalał. „A iż,“ mówi, „Brat ieden powiedział, że ona nie iest tu w Polsce tak podana Królowi iako Bratka, ja powiadam, iż augustańska iest podana wszystkiemu światu, a gdyby się iey i w Polsce dzierzyli, niebyłoby tyle sekt.“ Tu mu mowa przerwana od Panów, iż go źle sprawiono.

„Artykuł I. [konfessyi.] Nan zgodzili się wszyscy. Tylko Xiądz Mikołaj powiedział, że im się zgoda odpowiadać nie godzi. Ale przeczytawszy sobie powoli, porządnie na wszystko odpowiadac będą. Na to nie mu nie rzeciono.

„Artykuł 2. 3. 4. Tu Pan Lubelski sądził, aby się co inszego traktowało, gdyż też PP. Bracia saskiey kon-

przez synod konfessyą helwecką, a Mikołaj Gliczner oświadczył synodowi, że im się wotować nie godzi, ale że przeczytawszy sobie konfessyą wzmiankowaną, na wszystko porządkiem odpowiadać będą. Jan Firléj, wojewoda lubelski, wniósł, aby artykuły 2. 3. i 4. konfessyi helweckiej w przytomności Glicznerów nie były rozbierane, i radził im, aby salą posiedzenia opuścili; niemniej ostro obszedł się z nimi Miękicki. Dyktator synodu obawiając się, aby oburzenie przeciw Glicznerom zbyt się nie wzmogło, odroczyli posiedzenie. — Po południu tegoż dnia wysadzeni na to od synodu Krysztof Treciusz i Jan Tenaudus mieli dy-

fessyi powiedzieli, iż chcą coś osobliwego sobie zgromadzać a odpowiadać. Mogliby tedy teraz odejść, a tam osobno sobie radzić. Także Pan Miękicki groźno nastąpił na Lutera.

„Na obiad prosił nas z Treciuszem P. Miękicki, gdzieśmy naprzód mówili o subtelnościach aryjskich z przyczyny artykułu piątego. Potem roztrząsano wyraz „Waldeńczykowie“, bo Panowie biegli są w Historii. Wszakże to zdanie plac otrzymało, gdzie powiedział: 1. Bracia byli zwani od ludzi zacnych tem przezwiskiem i sami się tego przezwiska nie zbraniali, iako i teraz z większej części niezbraniali. 2. Wszakże według prawdy historyczney niewłaściwie ich tak zowią, gdy ani nie są potomkami Waldeńczyków, ani nauki ich nieprzyjęli. Lecz to nazwisko odebrali z przyczyny miejsca, iż też Waldeńczykowie przed 100 około lat przed początkiem Braci, wygnani z Francyi, w Czechach osiedli; odebrali je także z przyczyny nauki, że się także Papieżowi sprzeciwiali; była przecież zawsze różnica ich nauki z nauką Braci. Co się zaś mey osoby tycze, żadnemu się nieodezwę, kto na mnie Waldeńczyk zawoła.

„Po południu była akcja z Xiędzem Alexandrem. Wybraux był od Synodu Treciusz i Jan Tenaudus, aby mu pokazali, że Ojciec, Syn i Duch Ś. są na powadze Pisma ś. jednym Bogiem. Przypadkiem zdarzyło się, że ja między nimi dwiema siedział. Gdy tedy słabo rzecz prowadzili szeroko się rozwodząc, iż niebyło znać iaki ich jest argument, o co im X. Alexander przynawiał. Szepnąłem Treciuszowi argument dialektycznie sporządzony. Zatem się wyrwał

spułę z Alexandrem Witrelinem, aby mu pokazać, że Ojciec, Syn i Duch Ś. są na powadze Pisma Ś. jednym Bogiem. Przytomny tej dyspacie Turnowski powiada, że Treciusz i Tenaudus bardzo słabo Trójcy Ś. bronili i że on zachęcony od St. Iwana Karmińskiego i Treciusza w szranki zapastnicze przeciw temu Socynianowi wystąpić musiał.

Dysputa S. T. Turnowskiego z A. Witrelinem o Tróję Ś. świętą.

Na nabożeństwie przed czwartym posiedzeniem synodu dnia 12. Kwietnia miał kazanie A. Prażmowski. Na samém posiedzeniu przyjmowano niektóre poselstwa, rozbiegano dalej konfessyą helwecką, i chciano do wotowania na nią przystąpić. Wtém zabrał głos Stanisław

Czwarte posiedzenie synodu.

gość, Litwin, pomagając Alexandrowi. Tamże z natchnieniem Pana Iwana i Treciusza rozkazano mi od Synodu, że bym gość przeciw gościowi powstał. Ja tedy z chęcią gościowi naprzód na jego zarzuty odpowiedziałem. Potem skracając słowa Treciusza długie, wiodłem przeciw Alexandrowi argument prosty. Zatem Synod niechciał mię puścić, ale przymusił do tego, że z obrany Dysputatory aż do końca przeciw Alexandrowi na placu stał.

„Na wieczór wzięli mię Patroni Alexandrowi, Pan Osowski i Pan Jakubowski. Tam w rozmowie pokazałem, że iasnie w Pismie Ś. stoja te słowa: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Ś. jest jeden prawdziwy Bóg. Te, rzekłem, słowa są w Pismie Ś. acz niepospołu, ale na różnych miejscach. Czem się Panowie niepomału ruszyć dali. — Zaczem rozkazali mi Dyrektorowie Synodu, abym tę akcyę z X. Alexandrem spisał a im podał, com też uczynił.

„DNIA 12. KWIETNIA.

„Kazał Xiądz Jędrzey Prażmowski. Potem były poselstwa niektóre i czytano konfessyę; dokończywszy czytania kazano wotować na nią. Na co Pan Woiewoda Krakowski: „Nie zda mi się rzecz potrzebna czas trawić na wotowaniu, bowiem my się wszyscy zgodzimy na to, iż prawdziwa jest, gdyż się iey dawno trzymamy a wotowaniem iey nam zalecać niepotrzeba. Ale gdyż ta jest nayprzedniejsza przy czynna ziachania naszego, abyśmy się złączyli z Bracią konfessyi waldenskiej a saskiej, oni niechay wotnią o tej konfessyi zgodzili się z Pismem Ś. a chcieli z nami przy niej stać, abyśmy ię wszyscy nie za helwecką, ale za własną

Myszkowski, wojewoda krakowski: „Nie zda mi się rzecz potrzebna“ rzekł „czas trawić na wotowaniu, bowiem my się wszyscy zgodzimy na to, iż prawdziwa jest, gdyż iey się dawno trzymamy, a wotowaniem iey nam zalecać nie potrzeba. Ale, gdyż ta jest nayprzednieysza przyczyna ziachania naszego, abyśmy się złączyli z Bracią konfessyi waldenskiej a saskiej, niechay oni wotują o tey konfessyi: zgadzali się z Pismem s. a chcieli z nami przy niey stać, abyśmy ją wszyscy nie za helwecką, ale za własną naszą polską wydali.“ Wniosek ten wojewody krakowskiego został przyjęty. Postanowiono wotowanie to wykonać na osobnym miejscu

naszą polską wydali.“ To takowe wotowanie podobalo się zrobić na osobnem miejscu przez pewne osoby. Wybrano tedy do tego kilka tylko osób z każdego wyznania, to jest z saskiego: Xiędza Mikołaja i Erazma Glicznarów i Pana Buińskiego, Sędziego poznańskiego; z wyznania Braci czeskich: Jędrzeja Prażmowskiego i Szymona Teofila Turnowskiego; z wyznania helweckiego: X. Jakuba Sylwiusza, X. Pawła Gilowskiego, JMc Pana Woiewodę Krakowskiego, JMc Pana Woiewodę Sandomirskiego, Doktora Stanisława Rożankę i Pana Dłuskiego. Wszystkie te osoby ndały się do gospody Pana Woiewody Krakowskiego. Tam naprzód kazali nam wotować o tey konfessyi. Poradziwszy się ze mną X. Jędrzey Prażmowski rzekł: iżbysmy radzi pierwey słyszeli odpowiedź WM. na list bratski, gdzie oni żądają, aby konfessya ich była od WM. przyjęta. Pan Woiewoda Krakowski odpowiedział: żeśmy się nie dla tego tu ziachali, abyśmy czyją konfessyą przyjmowali, ale abyśmy iedną prawdziwą konfessyą za wspólnem zezwoleniem na znak zgody wydali, któraby ani bratska, ani saska, ani helwecka, ale nasza własna polska chrześcijańska była.“ A mówił to z jakimś zatrwożeniem. Zatem X. Jędrzey wotował, iż tę konfessyą za prawdziwą, a tak za swoją własną przyjmują. Tu Panowie pytali mnie o votum. Jam odpowiedział, iż IchMć wiedzą, iż ja nie jestem Plenipotentem, ale X. Jędrzey, na tego votum mam i ja przestawać. Przecież wszyscy nalegali i Xiędz Jędrzey prosił, ażebym sam zdanie moje otworzył. Jam rzekł: „Mościwi Panowie a Bracia łaskawi! Aczkolwiek Bracia wielkie a znamienite przyczyny tego

przez pewne osoby. Do czego wybrano z wyznania Interskiego: Erazma i Mikołaja Glicznerów i St. Bnińskiego, sędziego ziemskiego poznańskiego; z wyznania Braci czeskich: Andrzeja Prażmowskiego i Szymona Teofila Turnowskiego; z wyznania helweckiego: Jakóba Sylwiusza, Pawła Gilowskiego, Stanisława Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego; Piotra Zborowskiego, wojewodę sandomierskiego; Stanisława Rożankę i Mikołaja Dłuskiego. Wszystkie te osoby udały się do mieszkania wojewody krakowskiego. Gdy do wotowania miano przystąpić, A. Prażmowski naradziwszy się na boku z S. T. Turnowskim, oświadczył wojewo-

ma, dla których radziłyby wiedzieli, aby konfessya od nich J. K. Mości podana była od WMć wszystkich przyięta, z których przyczyn niektóre tu WM. w pisaniu oznaymili, a inne też osobliwie samem od nich słyszał; wszakoż jednak, iż zawsze Bracia najwięcej się o to starali, a tego pragnęli, iżby Kościół Boży szczęśliwie był budowany a pomnażany, tak rozumieć, iż gdy to od WM. skutecznie poznać, że większe a znaczniejsze przyczyny tego WM. macie, iżby konfessya od wszech wspólnie ku zgodzie a pomnożeniu kościoła Bożego publikowana była, żeć też przeciw temu nie będą. A ja iżem konfessyą tę tyguryńską dawno przedtem czytał a to poznał, iż jest prawdziwą a naszą własną, z naszej nieco szerszą a jaśniej tymże samym sposobem spisaną, oney nieprzyganiam, ale za prawdziwą a własną przyimuję. — To z wielką pociechą słyszeli, a zwłaszcza Pan Woiewoda Krakowski, któremu z radości aż łzy z oczu padały. Zatem ja rozmyśliwszy się na rzecz potrzebną i wnetże mi mówić kazali. „JW. Panowie,“ rzekłem, „raczcie wiedzieć, iżem tę konfessyą WMciów za własną też naszą w ten sposób wyświadczył, iżby Bracia przyjąwszy oną za swoją, swojej pierwszej odrzucić nie byli powinni, ale owszem, iżby przy niej jako pierwey trwali.“ Na to odpowiedział P. Woiewoda Krakowski: „i owszem Braci przy ich własney konfessyi zostawiamy; Boże uchroni, abyśmy mieli po Braciach tego żądać, żeby przy swej pierwszej konfessyi trwać nie mieli. Tom między innymi przyczynami dla tego dołożył, iżby Bracia trwając przy własney konfessyi, trzymali się tej powszechniejszey a zostawiali przy

dom, iżby wpierw rad słyszał odpowiedź na list seniorów Braci czeskich do synodu pisany, w którym oni żądają, aby ich konfessya od synodu przyjętą była. Stanisław Myszkowski, wojewoda krakowski, odpowiedział mu, że synod nie na to się zebrał, aby konfessyą czyją przyjmował, ale aby jedną, wspólną wszystkim trzem wyznaniom na znak jedności wydał; konfessya ta, rzekł, nie ma być ani Braci czeskich, ani luterska, ani helwecka, ale nasza własna polska. Zatem Prażmowski oświadczył, że Bracia czescy konfessyą tę za prawdziwą i swoją własną przyjmują. Spytany o zdanie Turnowski odpowiedział, że nie jest pełno-

obrzędach w Zborach swych zwyczajnych, a zwłaszcza przy karności.“ Ktemu się odezwali wszyscy, a zwłaszcza Pan Woiewoda Sandomirski: „I owszem, i o tem radzić daley będziemy, aby i między nami rząd kościelny i karność lepsze postanowienie wzięła.“

„Już zatem oczy wszystkich obrócone były na Luteran. Naprzód P. Woiewoda Krakowski upominał, aby nayprzedeniejszy wzgląd mieli na chwałę Bożą a pomnożenie kościoła i zatrzymanie onegoż. Konfessyą augszpurcką, iżby sobie nieprzeszkadzali, gdyż ona iście jest w wielu rzeczach niedoskonała. Wiem, kto ją za iakimi przyczynami pisał, i iakie o niej rozumienie ludzi godnych, a w niej wiele jeszcze papieskiego.“ — Dłuższą mowę miał Woiewoda Sandomirski: „Wiem ci to“, rzekł, „iż wy iestecie Posłowie Bracia, którzy nas macie rządzić w rzeczach zbawienia, ale też i to wiem, iż nas Pan Bóg dał wam za patrony a obrońce przed nieprzyjaciół. I iestto nasza własna powinność dla chwały Bożej zastawiać się za was. A tak proszę, iżbyście w tem należytą baczość na wszystko mieć chcieli. Nie, iżby to inż o to się tylko starać, żeby w kościele dobrze powiadać słowo Boże, tak czyście iakobyście i mnie niezgorszyli, gdybym waszą niebaczość i niewdzięczność poznał. Bo wy nie wiecie, co się dzieie; iaką my pracę ustawicznie o was mamy przeciw czynnym nieprzyjaciółom. Wasi Panowie z Wielkiej Polski nie nam iednak niepomagaia, na Seymiech niebywaią. My sami ku chwale Bożej za was czuwamy; niechayże wždy będzie wasza na nas iakakolwiek baczość. Tak czyńcie, abyście nas też inż

mocnikiem Braci czeskich, lecz Prażmowski, na którego zdaniu i on przestać musi; ale, ponieważ mu wynurzyć zdanie każą, cieszyłoby go bardzo, gdyby konfessya Braci czeskich za wspólną przyjętą została; przecież, ponieważ Bracia czescy zawsze wzrost kościoła bożego na względzie mają, on przychyliła się do zdania swego kolegi Prażmowskiego, z tej zwłaszcza pobudki, że konfessya helwecka jest z konfessyi Braci czeskich nieco szerszą i jaśniej tym samym atoli sposobem spisana. Następnie żądał Turnowski, aby Bracia czescy przyjmawszy konfessyą helwecką mogli przy swojej własnej pozostać, mianowicie

temi brzemiony nieprzełomili. My wiemy, iż co czynimy, za słusznem uważaniem a wielkimi przyczynami się dzieie od nas ku pożytkowi kościoła Bożego a zgodzie, a zgodziliśmy się tak, wielka nadzieja jest, (co niech od was daleko niewychodzi) i o Panie naszym, że naszą religią przyjmie. Jaka radość wszystkim dobrym, jaki smutek nieprzyjaciółom z zgody naszej pójdzie, którym wszystkie prawie szyki połaniemy. Pamiętajcie, przebóg! o co nam idzie, a mielibyście się uprzecynie ku zgodzie a miłości zobopólney, którą nam Pan Bóg nad wszystko rozkazał.“ — Tak mówił osobliwym afektem łzy sobie z zaczerwienieniem oczu trzymając, które potem rzewno się wylawszy, mowie jego koniec uczyniły. Pan Woiewoda też Krakowski dobrze mu płakać pomógł. — Już tu niewiem co dalej pisać, bo czasem aniśmy sami wszyscy wiedzieli, co się dzieie. Owa zgola zgoda z dziwną szybkością zawady uprzątnąwszy ku nam się kwapiła.

„Po tem naszym radosnem złączeniu i mowach przeraźliwych PP. Woiewodów, Glicznierowie inakszego ducha pokazywać poczęli, iakoż sobą trwożąc a niewiedząc co czynić, mowę swoją ku naszym zamiarom stosowali: obaczwszy, żeśmy się z krakowskimi, złączyli tak, iż przy swojej konfessyi i discipline zostawamy, i oni z tem się ozwali, iż w swej wierze zostawać chcą; a wszakże na słowa Pana Woiewody Krakowskiego, saskiej konfessyi już zalecać niechęć, ani też helweckiej przyjąć, zaczęli poczęli o tem radzić, iżby była iusza właśnie polska spisana od wszystkich spółnie. A wtem iakoż nieostrożnie zrazu

aby ich zostawiono przy ich obrzędach, a nadewszystko przy karności kościelnej. Na to odpowiedział wojewoda krakowski, iż synod zostawia Braci czeskich przy ich konfessyi, a co się tyczy karności kościelnej wojewoda sandomierski dodał: „i owszem i my sami radzić o tem daley będziemy, aby i między nami rząd kościelny i karność lepsza była.“ Teraz obrócone zostały oczy wszystkich na postów luterskich. Wojewoda krakowski upominał ich, aby najpierwszy wzgląd mieli na chwałę bożą, na utrzymanie i wzrost kościoła; aby ich konfessya augszburka w wielu miejscach nie-doskonała i trącąca błędami papieskimi nie wiązała.

do tego się przyznali, iż się z nami złączają. Tamto spisanie nowej konfessyi ochotnie im pozwolono od Panów Woiewodów, aby się wnet na Świątki do Warszawy ziali, gdyż PP. Patronowie gromadno się tam ziadą. Ale w tem wątpliwość iakaś zostawiona: będzieli tego potrzeba? Tymczasem udecydowano, abyśmy teraz na dowód tej zgody spisali taki reces, jaki w Wilnie jest złożony, w którym był konsens w rzeczach tyczących się Sakramentów. — Któż radość naszą opisać zdoła? naywidoczniejszą atoli była ona na twarzach obydwóch Woiewodów; wyszedłszy z gospody Pana Woiewody rozlaliśmy ją (radość) po wszystkich. Tam mię Pan Woiewoda Sandomirski Krakowskiemu i Iwanowi gwałtem na obiad wziął i przed P. Buńskim wielkimi pochwały obsypywał. Przy stole rozmawialiśmy o karności kościelnej.

„Po obiedzie, na sessyi, opowiedzieliśmy publicznie na czem rzecz stanęła. Potem był examen osób ku tej zgodzie należących, gdzie Woiewodowie protestowali, iż błędnych w głównych rzeczach bronić nie chcą. Tam Alexander (Witrelinus, potępiony był o tryteizm. Insi podeyrzani powrócili do kościoła i uczynili pokutę. Między tymi było siedmia Ministrów, którzy porzucili naukę Stankara a wyznali, iż człowiek Chrystus jest pośrednikiem naszym u Ojca, tak iż człowieczeństwo jego ku godności a dostateczności pośrednictwa, skutek swój bierze i ma od Bóstwa jego.

„Po rozeyściu się z Synodu, zeszlismy się ku spisaniu Recesu, którego formułę już spisali byli Treciusz z Tenau-

Żywiej przemówił do nich wojewoda sandomierski: „Wiem dobrze“ rzekł obróciwszy się do Glicznerów, „że wy Bracia rządziecie nami w rzeczach dotyczących się zbawienia, ale też i to wiem, że nas Pan Bóg dał wam za obrońców przed nieprzyjaciół. I iestto nasza powinność zastawiać się za was. A tak proszę was, abyscie na wszystko względ należyty mieli. Nie o to tu tylko chodzi, abyscie w kościele słowo Boże dobrze opowiadali, czynicie tak, żebyście i mnie niezgorszyli, gdybym waszą nierostropność i niewdzięczność poznał. Bo wy nie wiecie co się dzieje, jaką my pracę ustawicznie o was mamy przeciw czuynym

dem. Zeszli się: P. Iwan, X. Sarnicki, X. Jędrzey, Glicznerowie i ia Szymon Bogumił Turnowski. Tameśmy tytuł i nieco w texcie sprawili.

„DNIA 13. KWIETNIA.

„Naprzód szedłem do tych, co Reces spisuli, w Którymesmy kilka rzeczy poprawili. Do koła gdyśmy się zeszli, przemówił do nas Sylwiusz winszując nam dobrych początków do zgody. Zaczem czytany Reces albo formula zgody. Po przeczytaniu Erazm żądał, aby im dany był ku przeczytaniu Reces, bo haczą, że jest nieco od wczorayszego odmieniony. Podany im tedy iest Reces i wyszli z nim z Panem Buińskim.

„Tymczasem gdy ieszcze Saxonici z Recessem nie przyszli, były sprawy o porządku kościołów, o rozdawaniu ministrów do parafy, o rozdzielaniu na dystrykta i t. d. Wtem powrócili Luterani z Recessem a proponowali te dwie rzeczy: 1., że chcą słowa niektóre potrzebne dołożyć; 2., aby był cały artykuł z confessyi saskiej do Recessu przypisany. Na co z oboiej strony tego bito. Tymczasem wszedł X. Stanisław Marcyan Poseł z Litwy, i oddał list od Andrzeja Książęcia Wiśniowieckiego imieniem Zboru dziewaltowskiego.

„Po tej legacyi był wielki spór z Luteranami o istotney przytomności ciała Chrystusa w wieczerzy Pańskiej. Gdzie też Pan Miękicki powiedział do Luteran: „Panowie Bracia! Nie dziwujcie się, iż się tak przeciwko wam stawiamy, bo wiecie, iż nam tu o to idzie, iako powiedział Rey do Biskupa Krakowskiego: „Jeżeliż mam wierzyć, iż tu iest

nieprzyjaciołom. Wasi Panowie z Wielkieypolski nie nam nie pomagają, na seymach nie bywają. My sami ku chwale Bożej za was czuwamy: nieycieź tedy na nas iakikolwiek wzgląd. Czyńcie tak, abyście nas tym ciężarem nieprzygniotli. My wiemy, iż cokolwiek czynimy, dzieie się z ważnych pobudek na pożytek kościoła. Zgodzimyli się, wielka iest nadzieia (czego przecie nie rozgłaszaycie) że Król naszą religią przyimie. Jaka radość wszystkim dobrym, iaki sinutek nieprzyjaciołom z zgody naszej wyniknie; poła miemy im wszystkie prawie szyki. Pamiętajcie! przebóg, o co nam idzie, a mieycie się ku zgodzie i miło-

cały Chrystus, boię się, abym się golenią iego nieudławił.“ Owa na tem stanęło, aby było wymazano słowo ciała a położono istotna przytomność Chrystusa. — Potem były rozmaite rady kościelne około tych tam Zborów, ministrów, szkół. Panowie Woiewodowie oświadczyli się dawać każdy rok na szkołę sto złotych. A seniorowie mają w plebaniach tego doglądać, cohy było z Prowentów nad słusne wychowanie ministrów, to iżby zgromadzane było na wspomaganie uboższych ministrów i fundowanie szkół, zwłaszcza iedney, którą w pewnem mieyscu założyć. To traktowano i uchwalono na Synodzie podczas moiey niebytności, bom odszedł na przepisanie akcyi, albo dysputacyi, którą mieć miałem z Alexandrem, bo ią Synod obiecał dać Audytorom iego, a mnie rozkazano ią wypisać im.

„Wtem przyniesiono cztery exemplarze Recessu sprawionego, pod które się podpisowali; a żem był nieprzytomny, posłali mię szukać, iżbym się też podpisał. Ja boię się tego uczynić, gdyż mi ta moc od Braci nie była dana, przyszedłszy wymawiałem się z tego, iż się iuż Plenipotent Bratski podpisał, a ia iżem tylko przyiachał z listy. Mimo tego nalegali na mnie, a Pan Woiewoda Sandomirski mówił: „Nie za Posła z listy, ale za Legata Bratskiego cię uważamy; inaczey bydz niemoże, musisz się podpisać.

„DNIA 14. KWIETNIA.

„Zgromadzenie było, na którem wzajemne winszowania, dzięki a chwały Bogu i modlitwy. Tam też działy się protestacye, iż przy tym Recessie stać, a według niego wszyscy postępować będziemy. Tam też protestował Bra-

ści zobopólniej, którą nam Pan Bóg nad wszystko rozkazał.“ Tu łyzy przerwały mowę wojewodzie sandomierskiemu. Niemniej rozczulonym nią został wojewoda krakowski; nareszcie całe zgromadzenie poddało się temu uczuciu. Glicznerowie zmiękczeni obrazem niebezpieczeństwa wyznań akatolickich, jakie wojewoda sandomierski w mowie swojej wystawił, zaczęli się nakłaniać ku zgodzie. Oświadczyli, że nie odstąpią wprawdzie od swego wyznania, ale go też za wspólną konfessyą narzucać synodowi nie chcą. Proponowali tedy, aby nową polską konfessyą ułożyć. Obadwaj wojewodowie przystali na to, i uchwalono, aby teologowie wszystkich trzech wyznań na zielone świątki tegoż roku do Warszawy w tym celu zjechać, a tymczasem postanowiono spisać ugodę między tymi wyznaniem na wzór wileńskiej. Po południu zdali delegowani synodowi sprawę z swojej czynności. Projekt ugody przyjętym został od synodu z radością. Potém roztrząsał synod sposób myślenia w rzeczach wiary osób, które do téj ugody przystąpić miały. Alexandra Witrelina, przekonanego o tryteizm, oddalono z synodu; siedmiu innych ministrów zrzekło się publicznie błędów Stankara. Po ukończeniu posiedzenia zeszli się St. Iwan Karmiński, Andrzej Prażmowski, Erazm i Mikołaj Glicznerowie, Stanisław Sarnicki i Szymon Teofil Turnowski, aby przejrzeć i poprawić formułę ugody, którą z polecenia synodu Krzysztof Treciasz i Jan Te-naudus napisali.

Piąte posiedzenie synodu dnia 13. Kwietnia otworzył Piąte posiedzenie synodu.

zmus, iż z Bracią chcą żyć w przyjaźni, miłości a zgodzie; a na potwierdzenie tego, iż chce, aby się społecznie zgromadzili w Poznaniu z Bracią, którzy zawsze szukają dobra kościoła Bożego a chwały Bożej, pokóy ten radzi przyjmą a z nimi się zjednoczą. — Zatem z wielką radością podawszy sobie nawzajem prawicę i podziękowawszy Bogu, każdy w swoją stronę odiształ.“

Jakób Sylwiusz mową, w której synodowi winszował dobrych początków do jedności. Zaczém czytano formułę samej ugody. Po przeczytaniu jej żądał Erazm Gliczner, aby mu ją dano do przejrzenia, a gdy się synod do tego przychylił, Erazm Gliczner wyszedł z bratem swoim Mikołajem i Stanisławem Bnińskim z posiedzenia. W czasie niebytności posłów luterskich zajmowały synod rozmaite sprawy, jakoto o porządku w kościołach helweckich, o rozdawaniu ministrów do parafij, o rozdzielaniu parafij na dystrykty i t. d. Wtém Glicznerowie powrócili na posiedzenie i proponowali, naprzód, aby w formule ugody niektóre potrzebne słowa były dołożone; powtóre, aby cały jeden artykuł z konfessyi augszburkiej był przydany. Żądanie to narobiło wiele wrzawy w synodzie. Wzmogła się jeszcze gdy Glicznerowie wnieśli kwestyą o istotnej przytomności Chrystusa przy wieczerzy pańskiej. Po długich sporach stanęło na tém, aby w ugodzie opuścić wyraz *ciata*, a położyć *istotna przytomność Chrystusa*. Potém zajmował się synod rozmaitemi sprawami kościołów helweckich w Małéjpolsee; nakoniec przyniesiono cztery egzemplarze ugody, którą przeczytawszy głośno, podpisała znaczna część członków synodu.

Szóste posiedzenie synodu.

Dnia 14. Kwietnia było szóste i ostatnie posiedzenie synodu. Czytano na niem powtórnie ugodę, potwierdzono ją i przyrzekano sobie nawzajem stać przy niej stale i według niej we wszystkiém postępować. Szczególniej Glicznerowie oświadczaży imieniem swoich współwierców, że z Braćmi czeskimi i wyznaniem helweckim pragną żyć w zgodzie i w miłości chrześcijańskiej; na dowód tego przyrzekli zgromadzić się niezadługo z seniorami i duchownymi Braci czeskich w Poznaniu, ugodę tę aktem publicznym potwierdzić i z wyznaniem tém ściśle się zjednoczyć. Ztemwszystkiém, jak to niżej obaczymy, połączenie to Lutrów z Braćmi

czeskiemi i wyznaniem helweckiem na synodzie sandomierskim było nieszczeré i tylko okolicznościami i widokami politycznymi wymuszone. Skoro pierwsze się odmieniły a drugie znikły, Lutrzy polscy uczynili nazawsze rozbrat z wyznaniem helweckiem i z Bracią czeskiemi i odtąd ani największa potrzeba, ani interes dobrze zrozumiany nie zdołały ich do wyznań tych przybliżyć.

Ugoda między trzema wyznaniem akatolickiem i w Sandomierzu zawarta brzmi dosłownie jak następuje: *)

*) Ugoda ta wyjęta jest z Konsensu sandomierskiego, którego mamy kilka wydań: 1. *Consensus sive concordia in fide et religione Christiana, inter Ecclesias Evangelicas majoris et minoris Poloniae, magnique Ducatus Lithuaniae et caeterarum ejus regni Provinciarum, primo Sandomiriae Anno 1570 in Synodo generali sancita et deinceps in aliis ac demum in Vlodislaviensi generali synodo Anno 1583 confirmata, et serenissimis Poloniae regibus Augusto, Henrico, ac Stephano oblata, nunc autem communi voto in publicum typis edita. Anno 1586. 12^{mo}. Sig. D. 5.* — Pierwszą edycją tę, bez polskiego przekładu, wydali: Erazm Glicznier, Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich, i Paweł Gilowski. — 2., S. T. Turnowski przedrukował Konsens sandomierski w Toruniu 1592 roku, przydawszy do niego przekład polski. — 3., W trzeciej edycji Konsensu sandomierskiego, w Toruniu 1596 roku, przydane Uchwały synodu toruńskiego z roku 1595. — 4., Czwartą edycją Konsensu sandomierskiego jest przydrukowanie go do Kammeraryusza Historji kościołów czeskich i morawskich. — 5., Piąta edycja obok z przekładem polskim wyszła pod tytułem: *Consensus*, w Baranowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1628 roku, in 8^{vo}. — 6., Strymezyusz wydał Konsens z tłumaczeniem obok niemieckiem po raz szósty w Frankfurcie nad Odrą w roku 1704. in 8^{vo}. — 7., D. Jabłoński przedrukował także Konsens sandom. w swojej historyi tego konsensu. Nadto Konsens sandomierski znajduje się przedrukowany przy kilku innych dziełach, np. przy dziele: *Harmonia Conf. Genuen.*, wyszłém 1612 in 4^{to} i t. d.

„Zgodne rozumienie zobopólne w przedniejszych częściach wiary chrześcijańskiej, między kościoły ewangelickimi Wielkiej i Małej Polski, w Rusi, w Litwie i we Żmudzi, które według confessyi augspurskiej, Braci czeskich i szwajcarskiej zdały się mieć między sobą niejaką różność; uczynione na synodzie sandomirskim, Roku 1570.
Dnia 14. Kwietnia.

„Gdyżesmy dosyć długo i wiele z sektarzami Tryteitami, Ebionitami, Nowochrzęściami i t. d. spór wiódąc, już za łaską Bożą z tych rozmaitych a wielkich fasolów i żalosnych różnic wybrnęli; zdało się wprzód rzeczonym Zborom korony polskiej, ku starożytney nauce Chrystusowey i pierwszego kościoła chrześcijańskiego odnowionym, które się w niektórych częściach i terminach nauki, (nieprzyjaciółom prawdy i ewangelii świętej) różne bydz widziały, za staraniem się o pokój i zgodę Synod złożyć a w iednostaynem spólnie rozumieniu się oświadczyć. Przetoż miawszy z sobą rozmowę a porozumiewanie się przyjacielskie a chrześcijańskie, myślami ziednoczonemi a w pokoju utwierdżonemi, takeśmy się zgodzili. Naprzód iako y my którzyśmy na tutecznym Synodzie confessyą swoją wydali y Bracia confessyi czeskiej nigdyśmy inaczej nierozumieli o tych, co się przy augspurskiej confessyi popisują, iedno, iż dobrze a prawdouchwalnie wierzą o Bogu iedynym w istności a troiakim w osobach, o wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu człowieka i inszych przedniejszych a gruntownych artykułach wiary naszej; tak też zasię ci co augspurskiej confessyi naśladowią, zeznali iasnie a szczerze, iż takze o naszych kościołach i Braciej Czechów (które niektórzy z niewiadomości Waldenzami zowią) confessyi o Bogu i Świętej Trójcy, o wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu człowieka i inszych przedniejszych a gruntownych artykułach wiary chrześcijańskiej nic

nie nayduią, co by się niezgadzało z dobrze uchwalną starożytnego kościoła chrześcijańskiego prawdą i szczerem słowem Bożem. Tamżeśmy sobie to współ wier nie słowem chrześcijańskim obiecali, iż iednomyślnie według sznuru słowa Bożego trzymać a bronić będzie my tey ugody w prawdziwym a czystem nabożeństwie Chrystusowem przeciw Papieżnikom, przeciw sekta rzom a heretykom, i w obec przeciwko wszystkim nie przyjaciółom Ewangelii a prawdy. Zatem co się do tyczne oney nieszczęsney różnice o wieczerzy Pańskiej, zgodziliśmy się na sentencyą słów Pana Chrystusowych, iako ie rozumieli prawdziwie w starożytnym ko ściele Doktorowie a zwłaszcza Ireneus, który napisał, iż ten Sakrament złożony iest ze dwu rzeczy, to iest z ziemskiej i niebieskiej. Nie wyznawamy, żeby ży wioły, abo znaki gołe a próżne one miały bydź, ale iż współ rzeczą samą wiernym podawają i są przez wiarę to, co znaczą. A iednak, żebyśmy to ieszcze iaśniej powiedzieli, zgodziliśmy się, abyśmy tak wie rzyli i wyznawali, iż istotna przytomność Chrystuso wa nie znaczy się tylko, ale prawdziwie w Wieczerzy pożywającym go tuteczna iest: a podawane i przyino wane bywa Ciało i Krew Pańska z przydaniem tym rzeczom powierzchownych znaków, nie samych pro styck: według natury a własności Sakramentów. A iż by różność w terminach mowy sporu iakiego nieprzy niosła, upodobało się nam to, iżby na artykuł w na szey confessyi, za społecznem zezwoleniem, był przy pisaný artykuł z confessyi saskich kościołów, na Try dentskie Concilium Roku 1551 postaney, który też bydź prawdziwym zeznawamy a przyjmujemy. A rze czoney confessyi te są słowa: Chrzest i Wieczerza Pań ska, są upominki a świadectwa łaski Bożey, (iako przedtem wspomniano) które nas o obietnicy i wszy stkiej sprawie odkupienia naszego napominają a po kazują, że dobrodzieystwa Ewangelii tym wszystkim

należą, którzy tych Sakramentów pożywają. Item: Nie bywają do Stołu Bożego przypuszczani tylko ci sami, którzyby pierwey byli od Pasterza, abo pomocników jego przesłuchani (w spowiedzi) a rozgrzeszeni. W tem próbowaniu bywają częstokroć ludzie prości pytani a ćwiczeni we wszystkiej nauce nabożeństwa chrześcijańskiego. Zatem się rozgrzeszenie daie. Nauczamy też ludzi, że Sakramenta są sprawy od Boga postanowione, a iż okrom i bez używania takiego iakie jest od Pana podane, rzeczy a żywioły same nie mają własności Sakramentu (to jest, nie są Sakramentem). Ale w używaniu według postanowienia w tey społeczności prawdziwie a istotnie jest Chrystus i prawdziwie się daie bierzącym Ciało i Krew Chrystusową; świadczy Chrystus, iż w nich jest, a czyni ie członkami swemi, które omył krwią swoją. Owa całe słowa tego artykułu aż do końca.

„A tę świętą zobopólną ngodę związką mocną utwierdzając, takeśmy to sobie spólnie przyznali a obiecali, że iako oni, co augspurską confessyą trzymają, nas a nasze kościoły z confessyą na tym Synodzie wydaną, i Braci czeskich, mają a wyświadczaia za prawdziwe: tak też i my ku ich kościołom też miłość chrześcijańską oświadczamy a prawdziwymi bydzie wyznawamy. A zatem, żebyśmy inż wiecznem skończeniem umorzyli, a zapamiętaniem i milczeniem potlumili wszystkie spory, rozerwania i poswarki, z których bieg Ewangelii świętey nie bez ciężkiego wiela ludzi pobożnych zgorszenia przekazkę miał, a skąd nieprzyjaciółom naszym nie mała się przyczyna dawała do potwarzania a prawdziwemu naszemu chrześcijańskiemu nabożeństwu przymawiania. Ale inż więc o pokóy a zgodę pospolitą się starać, miłość zobopólną sobie wzajemnie oddawać, i spólne posady, posługi a prace ku budowaniu kościoła Bożego, w prawdziwym ziednoczeniu braterskiem, czynić a obracać powinni będziemy.

„Także z spólnego zezwolenia obiecaliśmy to sobie, uprzeymie pilnem staraniem a namowami do tego upominać i przywodzić wszystkę Bracią naszą, żeby ten Consens chrześciański a świętą ugodę i ziednoczenie nasze ochotnie przyjęli, zacnie poważali, według niego się rządili, w nim trwali i pomnożenie a utwierdzenie brali. Zwłaszcza chodząc na słuchanie słowa Bożego i ku używaniu Sakramentów, tak do tego, iako i do któregokolwiek tych confessyy Zboru; iednak w tem zachowując dobry porządek a postęppek disciplinay i zwyczajin każdego zgromadzenia.

„A co się dotyczy ceremonii a obrzędów, to każdemu Zborowi wolne tą zgodą a ziednoczeniem zostawujemy. Gdyż nie wiele na tem zależy, iakie się ceremonie zachowują, by tylko prawdziwa, zupełna i nie-naruszona była sama nauka a fundament wiary i zbawienia naszego. Jako też confessya augspurska i saska tego nauczaia; i w tey confessyi na tutecznym Synodzie sandomirskim wydaney, tożemy wyrazili. Dla tegoż spólne rady i posługi miłości zobopólney sobie skutecznie pokazować, a iedni drugim oddawać i zatem o zachowaniu a pomnożeniu we wszystkiem królestwie i w Litwie i w Żmudzi, kościołów prawdowiernych, szczerą Ewangelią odnowionych, iako o iednem Chrystusowem ciele radzić obiecaliśmy a ślubem się obowiązali. A ieżliby kiedy w Polszcze Synody generalne składali, nam też o nich mają dawać znać, i na nasze też generalne będąc wezwani, nie obciążliwie według potrzeby będą powinni się stawić. A iżbyśmy zamknięcie tey ugody a zobopólnego się ziednoczenia uczynili, ku zachowaniu i utwierdzeniu tego towarzystwa Braterskiego, rozumiemy rzecz bydź nie zdrozną, żebyśmy zgromadziwszy się kiedy na pewne miejsce, z tych naszych spólnych confessyy, summę nauki (gdzieby nas do tego złość przeciwników prawdy przymusiła) zgromadzili i na iasnią wydali, ku

zatkaniu ust ludzi niezbędnych z wielką wszytkich bogobojnych pociechą, pod tytułem wszytkich przez Ewangelią odnowionych kościołów polskich i litewskich i żmudzkich, z nami w wyznaniu zgodnych.

„Dawszy tedy sobie zobopólnie prawe ręce, uprzemyśmy a świętobliwie słowem chrześcijańskiem obiecali i ślubem się sobie obowiązali wspolek wszyscy wiarę sobie dzierzyć a pokóy zachowywać i pomnażać, im daley tem więcej, ku budowaniu i rozszerzaniu królestwa Chrystusowego; pilnie a skutecznie się strzegąc wszelkich przyczyn niezgody a rozrywania kościołów. A nawet, iż zapomniawszy sami siebie i rzeczy swych szukania, iako przystoi na prawdziwe sługi Boże, samego Pana Jezusa Zbawiciela naszego chwałę forytować, o pomnożeniu i rozkrzewieniu prawdy Ewangelii Jego i słowy i postępkami naszymi, starać się będziemy. Co, aby szczęśliwe, pewne, stałe a umocnione i trwale i zawzdy było, prosimy serdecznie gorącą modlitwą Boga Ojca, który iest wszelkiey pociechy i pokoiu powodem, sprawcą, a źródłem wiecznie obfitem; który nas i kościoły nasze z gęstych ciemności papieskich wyrwał, a śliczną i świętobliwą światłością słowa swego szczerego, a iasney prawdy nas darował. Niechayże raczy nam błogosławić i temu naszemu pokoiowi świętemu ugodzie a zgodzie, złączeniu a iedności, ku chwale imienia swego, a budowaniu kościoła świętego.“

Ugodę tę podpisały następujące osoby: Stanisław Myszkowski, wojewoda krakowski; Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski; Stanisław Bniński, imieniem Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego; Stanisław Chrzastowski; Zygmunt Myszkowski, starosta oświęcimski; Erazm Gliczner, superintendent zborów luterskich w Wielkiej Polsce; Mikołaj Gliczner, senior tegoż wyznania w dystrykcie poznańskim; Andrzej Przmowski,

minister helweckiego wyznania w Radziejowie w Kujawach; Szymon Teofil Turnowski, dyakon Braci czeskich; Stanisław Sarnicki, senior wyznania helweckiego w dystrykcie krakowskim; Jakób Sylwiusz, senior tegoż wyznania w dystrykcie checińskim; Paweł Gilowski, senior tegoż wyznania w dystrykcie zatorskim i oświęcimskim; Mateusz Raków, minister w Kryłowie; Stanisław Iwan Karminski; Daniel Chrobowski, i Stanisław Rożanka, doktor, rajcy miasta Krakowa; Krysztóf Treciusz, minister helweckiego wyznania w Krakowie; Stanisław Marcjanus, minister kościoła w Dziewałtowie; Walenty Brzozowski, minister w Dobrkowie, senior kościołów wyznania helweckiego na Podgórzu; Andrzej z Kruświcy, minister tegoż wyznania w Lisowie w Kujawach; Piotr Tarnowski, minister w Dembnie. Później podpisali tę ugodę Jerzy Izrael i Jan Laurencyusz, seniorowie Braci czeskich; tudzież Prokop Broniewski, chorąży kaliski.

Wedle umowy na synodzie sandomierskim z Lutrami, złożono synod w Poznaniu dnia 18. Maja t. r. w celu potwierdzenia ugody sandomierskiej. Znajdowali się na nim: Łukasz Górka, wojewoda poznański; Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński; Andrzej Lipczyński, ławnik poznański; Jerzy Izrael, Jan Laurencyusz i Jerzy Filipeński, seniorowie Braci czesk.; E. Glicznar, senior kościołów luterskich w Wielkiej Polsce; M. Glicznar; Balcer Eichner i Jan Enoch, ministrowie Braci czeskich w Poznaniu; Abraham Abdel, minister luterski w Poznaniu; Walenty Korneliusz, rektor szkoły Braci czeskich w Poznaniu; Jakób Szwenck z Opola, rektor szkoły luterskiej w Poznaniu; Zacharyasz Rydt i Stanisław Storch, obywatele i kupcy poznańscy; Piotr Kosteński, minister luterski w Miłostawiu; Szymon, minister tegoż wyznania w Wilkowie; Jan Turnowski, minister Braci czeskich w Barcinie; Błażej Adamicyusz,

Synod Braci
czeskich i Lu-
trów w Pozna-
niu d. 18. Maja
1570 r.

minister tegoż wyznania w Szamotułach; Łukasz Jaraczewski, minister luterski w Szamotułach; Elias Theshita, dyakon Braci czeskich; Szymon Teofil Turnowski, dyakon Braci czeskich; Jakób Tychicki, dyakon Braci czeskich przy kościele w Godziszewie. Z strony Małopolanów nikogo nie było.*) Zachodziły jeszcze na tym synodzie niektóre wątpliwości, zwłaszcza co do liturgii i wieczerzy pańskiej, na synodzie sandomierskim nieuprzątnione; **) te synod poznański

*) Małopolanie wyznania helweckiego nie posłali na synod poznański nikogo z tej przyczyny, że na nim zastępowali ich ministrowie tego wyznania z Kujaw.

**) Połączenie Kalwinów i Braci czeskich z Lutrami na synodzie sandomierskim, poznańskim i późniejszych synodach, było tylko politycznem. Niekrać tylko chodziło o zlanie tych wyznań w jedno, Lutrzy usuwali się natychmiast, gotowi raczej podać dłoń przyjacielską Katolikom, niż się łączyć z Kalwinami lub Braciami czeskimi. Tak się działo na tym synodzie poznańskim, skoro rzucono z strony Braci czeskich kwestyą o wieczerzy pańskiej. „Atque — mówi Szymon Teofil Turnowski w opisie tego synodu — „fuit tum ibi acerrimum certamen, resque coepit ad pejus fere schisma vergere, quam antea fuit; minimusque jam inter concordiam et discordiam erat punctulus etc.“ Musiano tedy zostać przy samém politycznem połączeniu; ale i to, lubo często wznawiane, niebyło trwałem. Szydzili z niego pisarze katoliccy, jako to: Jakób Wujek w dziele: „Judicium, albo: Rozsądek Katholików niektórych, o Confessyi Sandomirskiej tegoroczney, w którym się fałsze y błędy, tedyto Confessiey poprostu pokazują; a prawda iednego prawdziwego powszechnego Kościoła rzymskiego sama się broni.“ 8^{to}. A. Jurgiewicz w dziele: „Bellum quinti Evangelii“; Cichocki w All. O siec, i inni. Gniewali się na nie Lutrzy niemieccy. Ztémwszystkiem znaleźli się za granicą i tacy Lutrzy, którzy się konsensus sandomierski podobal. Sławny Jerzy Major w liście do Jana Laurencyusza, seniora Braci czeskich, dnia 6. Maja 1671 z Wittembergi pisanym, mówi między innemi: „O vos felices, per quos vel aliquis pius consensus in doctrina Christi constitutus est. Canes rabiosi, qui antea nos lacerarunt, nunc atrocius nos allatrant, et prorsus hanc scholam et Ecclesiam eversam cupiant, quorum conatibus resistat is, qui verae Ecclesiae caput est etc.“

usunawszy, albo raczej pominawszy, spisał uwagi do utwierdzenia ugody sandomierskiej potrzebne, które przy wszystkich wydaniach Konsensu sandomierskiego pod tytułem: *Opisanie artykułów potrzebnych ku potwierdzeniu ugody zobopólnej w Sędomirzu Roku 1570 dnia 14 Kwietnia postanowioncy, między Ministrami Confessyi augspurskiej a Bracią czeskiej Confessyi w Poznaniu Roku 1570 dnia 20 Maja uczynione i t. d.* dodawane bywały. Uwagi te składają się z 20^{tych} §§. i brzmią jak następuje:

„I §. Konsens generalny sędomirski, roku 1570 14 dnia Kwietnia uczyniony, o nauce prawdouchwalney wiary i zobopólnej zgodzie a pokoiu wszytkich kościołów ewangelickich w królestwie polskiem pochwalamy, wiernie przyimuiemy, a dźierzyć za pomocą Bożą obiecuiemy wszyscy.

II. Ministrowie oboiey strony i kazaniem w kościołach i świętościami niechay usługuią a szafuią, tym sposobem a obrzędami, które a iakie gdzie są zwyczajne, a to oprócz wszelkiego o zgorszenie podeyrzenia.

III. Jeżeliby na którym miejscu byli dway Ministrowie oboiego Zboru, abo gdyby z trafunku ieden do drugiego przyszedł, abo wezwany był, mają oprócz wszelkiego o obrażaniu się podobieństwa kazaniem i Sakramentami usługować, iednostayną a uprzejmą a szczerą myślą pomnożenia chwały Bożey szukaiać.

IV. Gdziebykolwiek był Pasterz iednego zgromadzenia, Patron miejsca onego nie ma Pasterza drugiego zgromadzenia wzywać ku kazaniu i szafowaniu świętościami, oprócz zezwolenia swojego własnego Ministra: daleko więcęcy bieguna a samosłańca, nie ma sobie przyimować.

V. O wieczery Pańskiej tego rozumienia się dźierzimy, które iest wyrażone w Konsensie spólnym sędomirskim i o artykule Confessyi saskiey posłaney

na trydenckie Concilium, Roku 1551. A będziemy się strzedz terminów, słów i wykładów różnych od słowa Bożego i od tey confessyi saskich kościołów na trydenckie concilium posłaney.

VI. Ministrów i słuchaczów strony iedney, stro-
na druga żadnym obyczaiem i przyczyną nie ma od-
wodzić, ale ie w tegoż zgromadzenia towarzystwie
utwierdzać i podpomagać.

VII. Oboiey strony Ministrowie mają słuchacze
swoie pilno do tego wieść i napominać a według pa-
sterskiej władzy swey obowiązać, żeby nie śmieli
Zborów drugiey confessyi w żadnym nauki i obrzędów
stopniu posądzać, ani słowy, ani pisaniem żadnym
szkalować; ale, iżby dobrze o nich rozumieli i mówili.

VIII. Z oboiey strony Starsi postanowieni spóte-
czne staranie a pracę o zachowaniu tego ziednoczenia
i o wszystkich innych sprawach kościelnych mają czy-
nić: według potrzeby w rok raz i kilka się na miey-
sce pewne zieżdżając a zobopólnie radząc.

IX. Ministrowie i słuchacze iednego zgromadze-
nia z Ministrami, Patronami i z słuchaczami zgroma-
dzenia drugiego, nic osobno nie mają o odmienieniu
nauki, obrzędów i dóbr kościelnych mówić, ani ra-
dzić, lecz owszem do tego wieść, aby te rzeczy we-
dlug usądzenia Ministrów każdej confessyi wcale zo-
stawały.

X. Jednomyslnie to uchwalamy, iżby grzechy
słowem Bożem zakazane i pospolitem kazaniem i oso-
bną urzędu pasterskiego pilnością były strofowane od
wszystkich Kaznodziei słowa Bożego: iako to balwo-
chwalstwo, mężobóstwo, łakomstwo, lichwy, nie-
zgody, swary, złorzeczeństwa, pijaństwa, biesiady,
tańce, gamractwa, ubiory rozpustne i wszelakie cieles-
ne zle pożądliwości a występki, o których mówią
Prorocy, Apostołowie i sam Zbawiciel.

XI. Disciplinę a kazu kościelną według słowa

Bożego wszyscy pochwalamy i przyimniemy, którato, iżby i na Ministry występne i na wszystkie członki kościoła Bożego, bez brakowania osób dochodziła, rzecz nieodmiennie bydź potrzebną osadzamy. A to, iżby się działo nie tylko słowy, lecz i skutkiem samym a prawdą według rozkazania Pana Chrystusowego i przykładu apostołskiego.

XII. Wolność ta się daie, żeby Ministrowie i słuchacze zgromadzenia iednego, Ministry i owce zgromadzenia drugiego, ieżliby gdzie była potrzeba, do pokuty i pobożności napominali.

XIII. Każdy Pasterz o swoich własnych owieczkach a słuchaczach do swoiey opieki należących, ma wiedzieć i o nie prawdziwie pieczę mieć.

XIV. Oboiey strony Ministrowie, ku używaniu Sakramentu, słuchaczów od drugiej strony przychodzących, nie mają przypuszczać, bez świadectwa onego Pasterza, pod czyją są właśnie opieką: oprócz seymu, synodu, abo z przypadku gościny.

XV. Wyłączeni mocą kluczków Chrystusowych z iednego zgromadzenia, nie mają bydź przypuszczani do wieczerzy Pańskiej w drugim zgromadzeniu, leczby się pierwey z kościołem swoim od siebie zgorszonemu poiednali.

XVI. Ministrów w iednem zgromadzeniu z urzędu złożonych, abo wyłączonych, Ministrowie drugiego zgromadzenia nie mają przyimować, ani rozwiązywać i urzędu im wracać, ale ie zostawić ichże zgromadzeniu, aby onegoż sądem przyimowani i rozwiązywani byli.

XVII. Patronowie i podawcy kościelni nie mają roszkować Ministrowi o odmienieniu obrzędów, bez dozwolenia starszych Ministrów.

XVIII. Ceremonie a obrzędy papieskie osądzamy żeby były pomału odkładane i koniecznie odrzucane, iako exorcyzm a wwodziny bałwochwalskie,

obrazy, relikwie Świętych, zabobonne świec używane, ziół święcenie, chorągwie, krzyże złote i srebrne, i t. d. A tym podobne wymysły, iżby przez nie słowo Boże nie było podawane, a żebyśmy się nie zdali z Antychrystem trzymać i jego obrzydliwości pochwalać.

XIX. Jeżeliby się wszczął iaki spór między obcego zgromadzenia Ministrami w nauce, albo obrzędach, mają się o to starać, iakoby go między sobą spokojnie uśmierzyli. Czemu jeżeliby sami między sobą sprostać a zgodzić się nie mogli, mają się dać na rozsądek generalnego Synodu wszystkich Zborów Wielkiej i Małej Polski. A ten ich Dekret właśnie prawdziwym być rozumiejąc, wiernie a szczerze przyjmować i na nim skutecznie przestawać mają.

XX. Te artykuły ziednoczenia i zobopólney chrześcijańskiej ugody, dawszy sobie ręce, wiernieśmy słowem chrześcijańskiem obiecali i obowiązali się wspólnie wszyscy, we wszystkich kościołach Chrystusowych, które są pod naszą opieką w Koronie polskiej za pomocą Bożą statecznie trzymać i zachowywać. A tóżmy też potwierdzili własnych rąk naszych podpisami.

Artykuły te podpisało kilkunastu ministrów Braci czeskich i wyznania augsburskiego, tudzież kilka osób świeckich obydwóch wyznań. W dniu 28^m t. m. i roku potwierdziły obadwa wyznania Konsens sandomierski i ugodę tę poznańską w następującym sposobie: Bracia czescy wraz z Patronami *) tegoż wyznania udali się w dniu tym zrana z kościołów swoich na przedmieściu Ś. Wojciecha, do kościoła lutereckiego w pałacu Górków na Wodnej ulicy. Tu miał kazanie w polskim języku Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich; Balcer zaś Eichner, minister tegoż wyznania, w nie-

*) Patronami nazywano u Lutrów, Kalwinów i Braci czeskich w Polsce znakomitsze osoby z stanu szlacheckiego, które należąc do jakiego zboru, nim się opiekowały, zwłaszcza w rzeczach dotyczących się bezpieczeństwa i całości zboru.

mieckim. Po południu wyznający naukę Lutra zebrawszy się w kościele swoim, ruszyli w processyi z patronami swoimi, Łukaszem Górką i Janem Tomickim, do kościołów Braci czeskich; tu miał kazanie w polskim języku Mikołaj Glicznier, w niemieckim Abraham Abdel. Po odprawieniu nabożeństwa odśpiewano hymn ambrożyański i strony rozeszły się w chrześcijańskiej zgodzie.

W tym samym jeszcze roku, w dniu 4^m Października, złożyli znowu Lutrzy i Bracia czescy nowy synod w Poznaniu. Powodem do złożenia go była gmina kalwińska krakowska, która wyznanie swoje wydrukowawszy, takowe Zygmuntowi Augustowi przypisała. *) Lutrzy wielkopolscy uważali postępek ten gminy krakowskiej za przeciwny ugodzie sandomierskiej, a Erazm Glicznier w mowie przy otwarciu Synodu mia-nej wyrzucił go w cierpkich wyrazach Braciom czeskim. Wszakże senior Braci czeskich, Jan Laurencyusz, wytłumaczywszy z zarzutu gminę krakowską, zaspo-koił Lutrów zupełnie. **)

Synod w Po-
znaniu dnia 4.
Października
1570.

Połączenie Dyssydentów polskich na synodach sandomierskim i poznańskim w roku 1570 tém potrzebniejszém było dla kościołów ich w Wielkiej Polsce, że wkrótce wspólnemi siłami stanąć mieli w zapasy z nowym, najniebezpieczniejszym, jak czas okazał, nieprzyjacielem. Tym nieprzyjacielem byli Jezuici. Panowanie Zygmunta Augusta, płodne w tak wielkie

*) Tytuł tego dzieła jest następujący: „Confessio wiary powszechney Kościołów Krześcijańskich polskich, krótko u prostym słowy zamknięta, wedle podania Apostolskiego i starzych Doktorów etc. W Krakowie drukował Maciej Wirzbicka Typograph Króla Jego Mci. 1570. 8vo. Sig. Q. 4.” — Dedykacyą Zygmuntowi Augustowi podpisali: Wierni poddani, wyznawcy religii Chrystusowej w królestwie polskiem.

**) Szymon Teofil Turnowski w Obronie Konsensu; D. E. Jabłoński w Historji konsensu sandomierskiego.

zdarzenia, jest oraz pamiętném przez zaprowadzenie u nas zakonu Jezuitów. Stanisław Hozyusz obeznawszy się z powołaniem i instytucjami tego zgromadzenia duchownego, uznał je za zdolne położyć nieprzebytą tamę szerzącej się reformacyi w Polsce. Sprowadzeni od niego w roku 1566 do Braunsberga z Włoch i innych krajów, wiszczali natychmiast powzięte o sobie dobroczyńcy swojego nadzieje. Sława ich rozeszła się wkrótce pomiędzy mieszkańcami katolickimi w Wielkiej Polsce. Konarski, biskup poznański, mając sejnamy piotrkowskiemi z roku 1552 i 1565 związane ręce do ścigania w diecezyi swojej różnowierców i nie znajdując wielkiej pomocy w duchowieństwie świeckiem i szkole poznańskiej przez poprzednika jego podniesioną, postanowił z natchnienia Wincentego Plotyna, nuncjusza papieskiego do Zygmunta Augusta, założyć kolegium Jezuitów w Poznaniu. Dla przekonania się zaś naocznie o instytucjach i zasługach tego zgromadzenia w względzie wiary katolickiej, pojechał umyślnie do Braunsberga. Powróciwszy z Braunsberga nakłonił Konarski magistrat miasta Poznania do tego, iż kościół Ś. Stanisława, który biskup Lubrański własnym nakładem dla księży w wieku podeszłych i kaleków wystawił, wraz z dwoma szpitalami i kaplicą Ś. Gertrudy, jakoteż z szkołą miejską murowaną, na cmentarzu kościoła P. Maryi Magdaleny stojącą, z zabudowaniem i placem, sprowadzonym przez Konarskiego z Braunsberga Jezuitom darował. Prócz tego oddał biskup Jezuitom własną bibliotekę i cztery wsie od stołu biskupiego, jakoto: Zemsko, Kiełczewo, Bochlewo i Tokarki. Za wszystkie te dary zastrzegł sobie tylko fundusz na dwóch uczniów z swojej rodziny, albo téż z rodziny Habdanków. *)

Konarski sprowadza Jezuitów do Poznania.

*) Archiwum miejskie. Treter w Żywotach Biskupów poznańskich; Markiewicz w rozmaitych pismach swoich i inni.

Dyssydenci wielkopolscy znając dobrze, jak niebezpiecznych dla nich gości biskup poznański sprowadzał, starali się przez magnatów swojego wyznania, zwłaszcza przez Łukasza Górkę, wojewodę poznańskiego, zamysłowi biskupa oprzeć. *) Ale Konarski, mający wpływ wielki u dworu, potrafił zamachy nieprzyjaciół Jezuitów, dobrze już Zygmunтови Augustowi, a bardziej jeszcze królownie Annie zaleconych, odwrócić. Jezuiti ledwie pewną, że tak powiem, nogą w Poznaniu stanawszy, zajęli się natychmiast wykonaniem jednego z główniejszych środków powołania swojego, to jest otworzeniem szkół. Tém prędkiej i z tą większą łatwością uskutecznić to w Poznaniu mogli, iż w samych zaraz początkach w fundusze dostateczne opatrzeni byli. Pierwszym rektorem ich był sławny Jakób Wujek, a po oddaleniu się jego do Wilna, Jan Konarynsz, z Pyzdr rodem. Otworzyli szkoły swoje w Poznaniu dnia 25. Czerwca 1573 roku. **) Lecz

zwróćmy na chwilę w inną stronę uwagę naszą. W roku 1572 umarł Zygmunt August. Monarcha ten w całym ciągu panowania swojego dał liczne dowody sprzyjania reformacyi. Dyssydenci polscy, z których cały prawie senat i izba poselska w ostatnich latach panowania tego króla były złożone, obawiając się prześladowania pod następcą Zygmunta Augusta, zjechali się licznie na sejm konwokacyjny, po którym zawiąawszy konfederacyę dnia 28. Stycznia 1573 roku, spisali akt następujący: „Iż gdy w Rzeczypospolitey naszej jest *dissidium* nie male *in causa religionis Christianae*, zapobiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycya iaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach iasnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie *pro nobis et successo-*

Zgon Zygmun-
ta Augusta
1572.

Konfederacya
warszawska
28. Stycznia
1573 r.

*) Niesiecki: Korona polska.

**) Wujek w Dialisis.

ribus nostris in posterum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris, iż którzy iesteśmy Dissidentes in Religione, pokóy między sobą zachować, i dla różney wiary i odmiany w kościołach, krwi nie przelewać, ani się penować confiscatione bonorum, pocziwością, carceribus et exilio. Y zwierzchności żadney, ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać. Y owszem, gdzieby ią kto przelewać chciał ex justa causa, zastawiać się o to wszyscy będziemy powinni, choćby też pretextem dekretu, albo za postępkim iakim sądowym, kto to czynić chciał.“ Tymże samym aktem zastrzeżono władzę Panów nad poddanymi nawet w rzeczach wiary, i kościoły i beneficia kollacyi ślacheckiej z pod warunku, aby tylko kapłanom katolickim dawane były, wyjęto. *) Akt ten podpisało między innemi trzech

*) Konfederacya ta warszawska wywołała bardzo wiele pism tak z strony Katolików, jako też z strony Dyssydentów polskich. Pisma te są dziś bardzo rzadkie; z tej przyczyny nie od rzeczy zrobię wypisując w tém miejscu niektóre znajome mi:

PISMA KATOLICKIE PRZECIW KONFEDERACYI.

1. Stanisłai Hosii, Cardinalis Episcopi Varmiensis Examen seu discussio Articuli Confoederationis Serenissimo Henrico Poloniarum Regi per Haereticos ad approbandum propositi.

2. Stanisłai Hosii etc. Altera Excussio eiusdem Confoederationis.

[Obydwa te pisma znajdują się w drugim tomie zbioru pism jego na stronie 454 i 459.]

3. Rozmowa o Confoederacy. W Krakowie, w Drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego 1592. 4to. Stron. 37. — Jestto dyalog wierszem przez jakiegoś M. P. napisany, w którym autor wprowadza ziemianina z księdzem rozmawiających o konfederacyi warszawskiej.

4. Proces Confoederacy. Roku Pańskiego 1595. 4to. Sig. E. 111. — Autorem tego pisma jest sławny Piotr Skarga, Jezuita. Przedrukowanem ono zostało w wszystkich edycjach zbioru dzieł jego.

5. Proces na Confoederacyą, z poprawą y odprawą prze-

biskupów. W czynnościach tych nie mały udział mieli wielkopolscy Bracia czescy, których współwierców na kilka tysięcy głów zjechało się na sejmy konwokacyjny i elekcyjny do Warszawy.

Mimo zabiegów Dyssydentów, chcących widzieć na tronie polskim Dyssydenta, Henryk Walezy obrany zo-

ciwnika, który się ozwał ganiąc wywody przeciw tej confederacyi, któremi się ona słusznie umarza. Roku Pańskiego 1596. 4to. Stron. 70. — Autorem tego pisma jest Piotr Skarga. Przedrukowano je w wszystkich edycjach zbioru dzieł jego.

6. Deklaracya Confederacyi z Praw koronnych, z Konstytucyi seymowych i z Przysiąg królewskich. Przez Szlachcica Polskiego w Roku MDCVII napisana. A teraz zuowu przedrukowana. W Krakowie, 1632. 4to. Stron. 24.

PISMA DYSSYDENCKIE.

1. Podpora Confederacyi, Przeciw Wierszom podanym w Rozmowie Ziemianina z Xiędzem o iey zniszczeniu. Anno 1595. 4to. Sign. F.

2. Obrona przeciw Processowi Confederacyi, theraz pod Seymem Krakowskim wydanemu, w którym iest iasne okazanie, że Ewangelicy Confederacyi się upominając, nie żadney innszey rzeczy żądają y pragną iedno samego pokoju.

3. Obrona powtórzona Confederacyi y Processu, napisana naprzeciwko xiąższez nieinkiey, pod Tytułem Processu na Confederatją, s poprawą y odprawą, pod Seymem walmym koronnym Warszawskim Roku tego 1596 wydane. 4to. Sign. F. 4. s. l. et Anno.

4. Appellatja, którą się popiera y znouu wywodzi Obrona dołożna Confederacyi Królestwa Polskiego, z okazaniem pewnem, że Ewangelicy Augspurskiey Confessiey, tu w Polsce, w Litwie, w Prusiech, y wszędzie w Państwie Korony Polskiey, w miastach koronnych stołecznych, y innych: słusznie, potrzebnie, według woli Bożey, nauk Ewangeliey Christusowey uczą, Sacramenta a nabożeństwo prawdziwe sprawują. A iaz samisz Doctorowie Kościoła Rzymskiego, około obładzenia tegosz Kościoła swego, y tesz o Nauce y Nabożeństwie prawdziwym, nas Ewangelików, iasne prawdy przyznania czynią. Skąd się pokazuje, że nie-słusznie Duchowieństwo Kościoła Rzymskiego, nauki tych Ewangelików ganią, iey wyznawce trapią, kościoły im biorą,

stal królem polskim. *) Między dwunastu posłami, którzy się do Paryża z zaproszeniem go na tron polski i w celu odebrania od niego przysięgi na Pakta konwenta, udali, znajdowało się kilku Dyssydentów, jakoto: Jan Firlej, wojewoda krakowski; Jan Zborowski, starosta odolanowski; Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński; Andrzej Górka, kasztelan międzyrzecki, i inni. Ci, pomimo zabiegów Rzymu i protestacyi kolegów swoich wyznania katolickiego, okazali, iż Henryk artykuł w Paktach konwentach, wolność wszelkich wyznań chrześcijańskich w Polsce warujący, zaprzysięgł. **)

Henryk Wale-
zy królem pol-
skim.

Synod w Kra-
kowie dnia 29.
Września
1573 roku.

W roku 1573 dnia 29. Września, przed przyjazdem Henryka do Polski, złożyli Kalwini, Bracia czesey i Lutrzy synod w Krakowie, na którym znajdowały się następujące osoby: Jan Firlej z Dąbrowicy, marszałek koronny, wojewoda krakowski; Stanisław Słupcecki, kasztelan lubelski; Jan Tarło, kasztelan radomski; Hieronim Bużeński, podskarbi koronny; Zygmunt Myszkowski, starosta oświęcimski; Stanisław Garnysz, stolnik krakowski; Leonard Strasz, burgrabia krakowski; Stanisław i Jan Płazowie; Andrzej Firlej, wojewodzie krakowski; Mikołaj Koniecpolski; Mikołaj Dłuski; Hieronim Gostomski, podstarości krakowski;

Kaznodzieie y lud wierny prześladowią. Przes Erasmusa Glicznera, Sługę Christusa Pana y Kaznodzieię Jeymości Paniey a Paniey Zophiley z Zamościa Działyńskiej, Podczaszyney koronney, Brodnickiey Starościney, napisana y wydana. [Na końcu:] Drukowano w Królewem u Jerzego Osterbergera, Roku Pańskiego 1598. 4to. Sign. Y y.

*) Gratiani w Życiu Komendoniego, z którego wyjątki znajdują się w Pamiętnikach o dawnej Polsce, Niemcewicz, opowiada obszernie, jakich przebiegły Włoch ten używał sposobów, aby zamiar Dyssydentów, posadzenia na tronie polskim Kalwina, zniweczyć.

**) Wszyscy następni królowie polscy zaprzysięgali artykuł ten w Paktach konwentach, lecz po Zygmuncie III. nie było już w ich mocy zabezpieczyć pokój różnowiercom.

Jan Pakowski z Pakowic; Maciej Łowiennicki; Maryan Przyleński, burgrabia zamku krakowskiego; Walenty z Brzeziny; Stanisław Karimiński Iwan; Jan Zebrzydowski; Stanisław Sudrowiusz, minister przy kościele kalwińskim w Wilnie; Jerzy Izrael, Jan Laurencyusz i Jan Rokita, seniorowie Braci czeskich; Erazm Glicznier, senior luterski w Wielkiej Polsce; Jan Enoch, minister Braci czeskich w Poznaniu; Paweł Gilowski, senior wyznania helweckiego w dystrykcie zatorskim; Andrzej Prażmowski, minister w Radziejowie; Tomasz Golecki, minister w Wilnie; Walenty z Brzozowa, senior wyznania helweckiego w dystrykcie podgórskim; Piotr Luncki, senior tegoż wyznania w dystrykcie rawskim; Jerzy Pontanus, senior w dystrykcie lubelskim; Stanisław Czasłowski, minister helweckiego wyznania w Korytnicy; Szymon Teofil Turnowski, minister Braci czeskich w Lutomirsku. Na synodzie tym potwierdzono naprzód konsens sandomierski z roku 1570 i ustawy na synodzie poznańskim roku 1570 dnia 20. Maja uchwalone; potem przyjęto niektóre uchwały z dawniejszych synodów w Książu i Włodzisławiu, jakoto o ustanowieniu w każdym dystrykcie jednego seniora duchownego; o obowiązkach tego seniora; o ustanowieniu w każdym dystrykcie po dwóch i trzech seniorów z stanu świeckiego; o obowiązkach tych seniorów; o składaniu synodów; o ministrach i ich obowiązkach; o poprawie obyczajów w wszystkich stanach. Uchwała dotycząca się tego ostatniego przedmiotu tak jest ważną, tak wiele mówi na zaletę jej twórców, że nie mogą się wstrzymać od udzielenia jej czytelnikom. „Hamowane mają być — mówi synod włodzisławski — y odrzucane wszelkie złości a zbytki, obżarstwo a pijaństwo przeklęte, złorzeczenia, tańce, pycha y zbytek w strojach, w każdej osobie y na wszelkim miejscu, a osobliwie we Zborzech, dla uycia zgorzenia. Wesela małżeńskie z wielką

uczciwością, statecznością, miernością a skromnością, y obyczajów świątobliwością; mają być odprawowane. Gościńce abo gospody pospolite a karczmy uczciwe niechay będą a porządne, y na wszystkim roztropnie opatrzone, żeby napóy y żywność a wszelakie potrzeby dla podróżnych ludzi i obywatelów w nich należone być mogły. W których aby schadзки dziewczek y inszych białychgłów podeyrzane, a zwłaszcza nocne nie bywały, panowie wszędzie zabraniać y zakazować, a iako tańce, tak kosterstwa a podobne złości y zhytki, żeby się nie działy, srogim tego przerywaniem y karaniem zabiegać mają. Na poddane przełożeni mają mieć baczenie, iżby po nich y urzędnikach ich poddani miłości chrześciańskiej y ludzkości powinney doznawali. Robotami nieznośnemi niechay obciążani nie będą, ale też podczas odpoczynkiem a pofolgowaniem potrzebnym niechay się cieszą. Praca a robota od nich dwa abo najwięcey trzy dni w tygodzień niechay wyciąganą będzie. Czynsze y insze podatki sprawiedliwie niechay bez obciążenia wybierane będą. Y owszem tak niechay się Panowie przeciwko poddanym swoim zachowują, iakichby sobie Panów, kiedyby byli na mieyscu tych bliźnich swoich, życzyli. W niedzielę nie mają Panowie w swoich dzierzawach dopuszczać targów y kiernaszów, y też nie mają żadnemi robotami ani powozami poddanych obciążać. — Wszystkie te uchwały tyczyły się tylko Kalwinów; Lutrom i Braciom czeskim zostawiono wolność trzymania się własnych zwyczajów.

Synod Braci
czeskich w Po-
znaniu dnia 18.
Listopada 1573.

W kilka niedziel po synodzie krakowskim złożyli Bracia czescy synod w Poznaniu dnia 18. Listopada t. r., na którym znajdował się także Erazm Gliczner, senior kościołów luterskich w Wielkiej Polsce. Potwierdziwszy na tym synodzie wszelkie ugody między Dyssydentami, od synodu sandomierskiego poczynwszy, umówiono się także, aby gdy Henryk Walezy przez Po-

znań przejeżdżać będzie, Dyssydenci na przyjęcie jego jaknajliczniej się zebrałi; chciano go bowiem przekonać, że poddani jego polscy składają się w większej części z Dyssydentów.

Połączenie Dyssydentów polskich na synodzie sandomierskim, konfederacya warszawska z dnia 28. Stycznia 1573 roku, przysięga Henryka, a później Stefana Batorego, na jej utrzymanie, wszystko to nie zdołało ich zasłonić przeciw prześladowaniom, na które za powodem Jezuitów wkrótce i w Wielkiej Polsce wystawieni zostali. Powiedziałem już wyżej, że Jezuita w dniu 25^m Czerwca 1572 otworzyli szkoły swoje w Poznaniu. Sława tego zakonu w nauczycielstwie, powiększona słusznie nabytą w tym zawodzie niektórych członków składających kollegium poznańskie, ściągnęła mu licznych uczniów. Wielu Dyssydentów, zwłaszcza młodszych, popełniło tę nieroztropność, iż dzieci swoje wychowaniu tego zgromadzenia powierzało. Jaki okoliczność ta wpływ na osłabienie strony Dyssydentów w Wielkiej Polsce miała, czas okazał.

Nawracać przez same szkoły, byłobyto czekać lat kilkanaście lub kilkadziesiąt owocu usiłowań. Jezuita obok tego środka postanowili stanąć od razu w zapasy z Dyssydentami. W tym celu w samych zaraz początkach pobytu swego w Poznaniu zaprowadzili zwyczaj niewiania w kościele swoim dwa razy do roku publicznych dysput w materji religijnej. *) Propozycye do tych dysput drukowane rozsyłali po uczonych Kato-
 *) Jezuita poznańscy używają rozmaitych sposobów, aby Dyssydentów w Wielkiej Polsce zwinąć.

*) Wntek w Dialisis.

nęcone, cisnęło się hurmem na teatralne, nieznane sobie dotąd widowisko, i nierozumiejąc ani języka, w którym się dysputa odprawiała, ani rzeczy, o której rozprawiano, przyklaskiwało mniemanym zwycięztwom Jezuitów, nabierało wysokiego mniemania o ich nauce i świętobliwości, jątrzyło się przeciw różnowiercom. Takim sposobem Jezuita w samych zaraz początkach ujeli dla siebie większą część mieszkańców miasta Poznania i mieszkańców okolicznych. Ludzkość zaś, przyjemność i słodycz jakaś w obcowaniu, przytém obszerna nauka pierwszego ich rektora, księdza Jakóba Wujka, nie małą liczbę przychylnych zjednała kollegium poznańskiemu pomiędzy możniejszymi Dyssydentami.

Wszakże polityka dobrze obrachowana, zabraniała Jezuitom chwytac się w początkach gwałtownych przeciw Dyssydentom wielkopolskim środków. Zachowali oni się téż przez lat kilkanaście w granicach, jeżeli nie umiarkowania, tedy przynajmniej przyzwoitości, a biegli w sztuce podobnego rodzaju wojowania, przed zadaniem różnowiercom głównego ciosu wstępny bojem, starali się wprzód osłabić ich siły, że tak powiem, harcami. W tym celu wkradali się w łaski możnych Dyssydentów, aby ich na stronę Katolików przeciągnąć; wiedząc dobrze, że pospólstwo bez własnego w rzeczach większej wagi zdania, rade postęпки możnych ślepo naśladować. Prócz tego Jezuita sposobili uczniów swoich na przyszłych szermierzy wiary katolickiej. Wprawiali ich do tego szermierstwa, mieszając z nimi co tydzień dysputy o różnicach wiary.^{*)} Nadto, zostawał Jezuitom jeszcze jeden sposób do walki od razu z Dyssydentami. Ten nastroczała ambona. W samych zaraz początkach zakon ten zyskał u nas sławę z rzadkiej wymowy kościelnej i kiedy to

*) Wujek w Dialisis.

na innych miejscach Polski Skarga rozpowszechniał, w Poznaniu Wujek płynnym, czystym językiem i ujmującą prostotą wielu słuchaczy do kościoła Jezuitów zwabiał. Że zaś kazania ówczesnych Jezuitów najczęściej przeciw Dyssydentom wymierzane były, nie trzeba dowodzić. Przy tych wszystkich środkach, nie zaniedbali Jezuici niczego, coby do osłabienia, a następnie zniszczenia Dyssydentów w Poznaniu i okolicy posłużyć mogło. A tak słusznie z Sawickim pochłubić się mogą, (czego i pisarze dyssydency nie zaprzeczają) że oni najwięcej Dyssydentom w Wielkiej Polsce dokuczyli.

Sprawiedliwe ztąd skargi Dyssydentów na Jezuitów poznańskich, pobudziły sławnego Jakóba Niemojewskiego, ziemianina inowrocławskiego, trzymającego się wyznania Braci rzeskich, do stawienia się w szranki z tymi ojcami. Spotkanie jego grackie w Warszawie z Franciszkiem Toletem, sławnym teologiem jezuickim, w rozmowie w materji religij, nadymało współwierców jego polskich i tuszyło im pewne nad Jezuitami poznańskimi zwycięstwo. Zaczepił ich Niemojewski w roku 1574 około Ś. Lucy, wyzywając ich przez Krysztofa Iwińskiego, Mikołaja Tomickiego i Jana Piotrowskiego na dysputę publiczną, przyczem posłał im kartelusz, o czem dysputować chce. Ządał też między innemi, aby dysputa w polskim języku się odbyła. Tego właśnie Jezuici z wielu przyczyn przyjąć nie mogli. Obawiali się być przegadanymi w ojczyściej mowie od Niemojewskiego; nie chcieli też, aby zdania około wiary zbijane i popierane, pospółstwo rozumiało. Odrzucili więc wyzwanie Niemojewskiego. Tymczasem Łukasz Kościelecki wyniesiony został, może za pomocą Jezuitów, którzy już na dworze Batorego wpływy mieli, i których król lubił, na biskupstwo poznańskie. Jeżeli Jezuici poznańscy przez śmierć Konarskiego w roku 1574 przypadłą, dobrodzieja

Kłótnie J. Niemojewskiego z Jezuitami poznańskimi.

wielkiego utracili, nie mniejszego znaleźli w osobie Kościeleckiego. Kościelecki trzymając się zdania poprzednika swojego o Jezuitach i przekonawszy się z skutków, jak wiele zakon ten przez mały przeciąg czasu od zaprowadzenia swego w Poznaniu Dyssydentom w diecezyi jego szkodził, prócz obsypywania Jezuitów licznemi dobrodziejstwami z własnego majątku, darował im nadto w roku 1579 od stołu biskupiego wieś Januszowice w dekanacie bukowskim położoną. Tym nieubłagańszymi nieprzyjacielem okazał się dla Dyssydentów, którym zaraz po objęciu biskupstwa znalazł sposobność szkodenia.

Mówiłem wyżej o zaczepieniu Jezuitów poznańskich przez Jakóba Niemojewskiego. Gdy Jezuitci po dwakroć od niego wyzwani, na dysputę stanąć nie chcieli, napisał dziełko: *Diatrybe, albo Kollacya przyjacielska z XX. Jezuitami poznańskimi o przednieysze różnice wiary Chrześcijańskicy czasu tego*; w którym powiędziawszy między innemi o zajęciach swoich z Jezuitami, wyrzucił im, że tchórzliwi stanąć z nim w szranki zapasnicze. Pismo to podjął się wytłoczyć Melchior Nering, drukarz poznański, wyznania angloszburkiego, który, prócz religijnój, inną jeszcze miał niechęć ku Jezuitom. Ci bowiem nie sprzyjając jemu, jako Luteraninowi, sprowadzili do Poznania w roku 1578 drukarza Jana Wolraba, Katolika, z Budyssyna w Łużycy, u którego nietylko oni sami, ale oraz wszyscy pisarze katolicy w Wielkiej Polsce dzieła swoje drukować zaczęli. Jezuitci dowiedzieli się wnet, że Nering drukuje dzieło Niemojewskiego, mogące ich sławie szkodzić. Nie przeszkadzali mu bynajmniej z początku; ale gdy już wszystkie arkusze odbite zostały, wyrobili u Kościeleckiego zamknięcie oficyny Neringa i zagrabienie wszystkich egzemplarzy pisma Niemojewskiego, które kat publicznie spalili.

Po tém zdarzeniu przeniósł się Nering niezwłocznie

do Grodziska, gdzie pod protekcją Ostrorogów, dzieciów miasteczka, ubezpieczony przeciw wszelkim zamachom duchowieństwa katolickiego, powtórzył w roku 1578^m druk niemiłego Jezuitom dzieła Niemojewskiego.

W tym samym roku 1578 dnia 1. Czerwca Dyssydenci polscy złożyli w Piotrkowie synod generalny, na którym się kilkadziesiąt osób z różnych stron Polski znajdowało. Na prezesów tego synodu obrani zostali: Piotr Zborowski, wojewoda krakowski; Jakób Niemojewski, i Paweł Gilowski, senior wyznania helweckiego w dystrykcie krakowskim. Synod ten trwał trzy dni. Powód do niego dała następująca okoliczność. W Niemczech krzątano się żwawo około spisania tak nazwanéj *Harmonii wyznań ewangelickich w Niemczech*, na wzór Konsensu sandomierskiego. Dyssydenci polscy postanowili naradzić się na tym synodzie: czy w razie przysłania im téj *Harmonii*, mają ją podpisać? — Prócz tego zajmował się synod innemi przedmiotami i wydał następujące uchwały:

Synod w Piotrkowie dnia 1. Czerwca 1578 roku.

- I.** Konsens sandomirski i insze Synodów naszych generalnych uchwały i przyjęte artykuły, wszyscy ochotnie pochwalamy i potwierdzamy.
- II.** Karność kościelną, aby tem pilniey między nami wykonywana była, a nad wszystkimi sprawiedliwą exekucyą brała, za rzecz wielce pożyteczną a koniecznie potrzebną uznaiemy.
- III.** O ceremoniach zwłaszcza przy sprawie wieczerzy Pańskiej pożądaną a bardzo dobrą rzeczaby było, iżby po wszystkich państwach korony polskiej we wszystkich ewangelickich kościołach iednakimi ceremoniami wieczerza Pańska sprawowana była. A zaiste nie bardzoby było trudno dokazać tego, co się tyczy samych Ministrów a rozsądniejszych ludzi. Ale, iż ludzie proszą odmianą obrzędów kościelnych wielceby się obra-

żali, a do ceremonii zwyczajowi swemu przeciwnych zgołaby się przywieść nie dali. A gdzieby więc w tym mieli być niewoleni a przymuszani, snadźby przyiść musiało do używania karności przeciwko nim kościelney. Ale dla powierzychownych obrzędów bić a trapić ludzi pobożnych, nie iest wolą Pańską, ani pierwszego szczerzego kościoła chrześcijańskiego zwyczajem. Przetoż ceremonie swobodzie chrześcijańskiej darujemy a wolno puszczamy, żeby stojąc abo klęcząc ludzie wierni Sakramentu Ciała i Krwie Pańskiej pożywali. Ale siadanie do stołu Pańskiego, iż nad obrzędy po wszystkich w Europie ewangelickich kościołach pospolicie zwyczajne, między nami powód a zaczątek swóy wzięło od tych, którzy wszystko w kościele bez rozmysłu popędliwie odmieniając a bez umiejętności Chrystusa nieiako naśladować, od nas do Aryańskich błędów zbiegami niewiernymi się stali: przetoż tę własną onym (którzy w iakiey nieczciwości Chrystusa samego mają, z taką y Sakramenta iego sprawują) a iako nie poważną y nie nabożną, ówszem prostym ludziom wielce gorszącą ceremonią odrzucamy.

IV. Jeźliby chorym a na śmierć się biorącym ludziom miało być słuźono wieczerzą Pańską? Tak postanowiono. Maią wszyscy Ministrowie nauczać a zwyczajnie słuchacze swoje, ilekroć stół Pański dla wszystkich wiernych w pospolitem zgromadzeniu nagotowany bywa, żeby każdy przystępować niezaniebrywał; a tak iżby wszyscy zadnych odwłok nie czyniąc i na ostateczny punkt żywota nie czekając, ale za dobrego zdrowia y umysłu byli zawsze według rozkazu Pana Jezusowego gotowemi a używaniem usług poselstwa iego w nadziei żywota wiecznego utwier-

dzeni. Ale iednak y w tey rzeczy, żebyśmy sumnieniom ludzkim nie panowali, gdy tego za słusznemi przyczynami żąda człowiek chory, przy baczeniu a rozumie będący, nie ma mu bydź odmawiano, ale pilnie a rostopnie wyrozumiawszy a postanowiwszy, żeby spółnie z chorym posługowania używali.

- V.** Postanowienie się stało, żeby żaden Pan Patron nie przyimował y do nauczania w kościele nie dopuszczał żadnego Ministra, tylko któryby był od Superattendentów a Starszych kościołów naszych porządnie święcony a posłany y któryby od nich dobre a pewne świadectwo miał.
- VI.** Gdyż się ziednoczenie stało między nami helweckiey, augsburgskiey y czeskiey konfessyi się trzymającymi, przeto wolno będzie kościołowi albo Patronom zgromadzenia iedney konfessyi, za słusznemi przyczynami y dobrym porządkiem od Starszych drugiey konfessyi Ministra żądać, a do siebie wezwać.
- VII.** Zgodne iest wszystkich życzenie y rozumie się bydź rzecz ku budowaniu kościoła Bożego wielce potrzebna, żebyśmy mieli w Polsce szkołę generalną, z spółney szczodrośliwości Panów Patronów postanowioną: do czego Ich Mość Panowie mieć się z ochotą obiecali, z własney skrzynki, przynaymniey od każdego chłopca swego po złotemu' złożyć się chcąc.
- VIII.** Dziesięciny y wazelkie dobra kościołowi należące, mają Panowie Patronowie Ministrom y kościelnym potrzebom wiernie przywrócić a oddawać, iezli sumnienia y rozumienia o sobie dobrego w domu Bożym chcą używać.
- IX.** Uchwała się stała, żeby Panowie na grunciech a w dzierzawach swoich w niedzielę nie dopuszczali iarmarków y targów, *item* schadzek do karczem,

zasiadania na pijaństwie, kosterstwa y kurestwa a gier rozmaitych, muzyk a śpiewów y grania y tańców, zwłaszcza pod ten czas, gdy się kazanie y służba Boża w kościele odprawuje.“

Synod ten podpisali: Paweł Gilowski, senior zborów helweckich w dystrykcie krakowskim; Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiej Polsce, i Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich w Wielkiej Polsce. Lecz wróćmy do Dyssydentów wielkopolskich.

Nie dość na tém, że Jezuici poznańscy, jakem wyżej powiedział, różnemi sposoby prześladowali Dyssydentów wielkopolskich, ale nadto oni sami osłabiali stronę swoje domowymi niezgodami, których siedliskiem był Poznań a główną podniętą Paweł Gericyusz, minister niemiecki zboru luterskiego, i Enoch, minister polski tegoż zboru, który nie mogąc znieść karności kościelnej Braci czeskich, do Lutrów przeszedł. Sprzeciwiali oni się z całych sił połączeniu tych dwóch wyznań chrześcijańskich tak nazwanym *Konsensem sandomierskim* i z ambon przeciw wszelkiemu zjednoczeniu z Braćmi czeskimi powstawali. Aby szkodliwym z tego rozdzielenia skutkom zapobiedz, złożono w Poznaniu dnia 14. Lutego roku 1582 synod, na którym Stanisław Górka, wojewoda poznański, prezydował. Znajdowało się na nim trzech seniorów Braci czeskich, ministrów około 30, dwóch seniorów luterskich, ministrów około 20. Na synodzie tym potwierdzono znownu *Konsens sandomierski*, a wojewoda zgromiwszy wichrzycieli spokojności, zostawił ich w imieniu synodu przy urzędowaniu.

Synod w Włodzisławiu dnia 9. Czerwca 1583 r.

Dla zupełniejszego pogodzenia Lutrów wielkopolskich z Braćmi czeskimi złożono w roku następnym, 1583 dnia 9. Czerwca, w Włodzisławiu synod generalny, na którym znajdowało się kilku senatorów, wiele szlachty zkorony i wielkiego księstwa litewskiego i około 70 ministrów wszystkich trzech wyznań. Stały na tym synodzie następujące uchwały:

1. Konsens sandomierski został potwierdzony. W potwierdzeniu tém mówi synod między innemi: „Zabiegając wczas, zdrową radą, wszelkim sztukom, któremiby nieszlachetny szatan, chwały Bożey y naszego zbawienia nieprzyjaciół, a rosterku y rozruchów sprawca to ziednoczenie a piękny pokój między nami wzruszać się kuśił; zaczęło się stało tym mocniejszy utwierdzenie związku do spólnego zewsząd zachowania a dzierżenia statecznego y nienaruszonego świętey zgody, według Consensu sandomirskiego y konstytucyi drugich Synodów, w zobopólney miłości, czasy wiecznemi.“
2. Postanowiono, aby konsens sandomierski zachwalami innych generalnych synodów był po łacinie i po polsku z druku wydany.
3. Każdy minister ma mieć konsens ten i według niego we wszystkiém pod karą kościelną postępować.
4. Nikt nie ma drukować książek bez poprzedniego przejrzenia ich przez seniorów wszystkich wyznań.
5. Do wieczery pańskiej nie ma nikt siedzący przystępować, ale stojąc albo klęcząc.
6. Z względu na zagęszczone występki różnego rodzaju ma być po wszystkich kościołach karność zaprowadzoną; uporni w występku mają być z zboru wiernych wyrzucani.
7. Synody generalne mogą tylko za porozumieniem się wszystkich seniorów i celniejszych osób z stanu świeckiego być składane.
8. Ministrowie mają w domach swoich sposobić po kilku młodzieńców do przyszłych posług duchownych.
9. Na utrzymywanie szkół każdy posiadziół dóbr ma od kmiecia po 1 złotym corocznie składać.

10. Na emerytów ministrów mają być po całym kraju zbierane składki.
11. Ordynowanie ministrów zostawione jest tylko samemu seniorom; opatrzenie ich należeć będzie do kolatorów.

Synod ten podpisali seniorowie trzech wyznań i kilku ministrów, to jest: Jan Laurencyusz, senior Braci czeskich; Paweł Gilowski, senior kościołów helweckich w dystrykcie krakowskim; Erazm Gliczner, senior luterski w Wielkiej Polsce; Bartłomiej Krossyusz, minister wyznania luterskiego; Jan Rokita, minister Braci czeskich w Koźminku; Szymon Teofil Turnowski, minister Braci czeskich w Lutomirsku i notaryusz synodu; nareszcie Jakób Łaskowski, poseł na synod od szlachty wielkopolskiej wyznania Braci czeskich.

Przecież ani synod poznański z roku 1582, ani ten włodzisławski nie zdołał zatrzeć nieporozumień między Luterami a Bracią czeskimi w Poznaniu, stolicy Wielkiej polski. Enoch uspokoił się nieco, ale Gericyusz rozjątrzony napomnieniem na synodzie poznańskim, zaburzył bardzo jeszcze pokój Dyssydentów wielkopolskich. Ogłaszał on z ambony, iż lepiejby daleko było wstępować Luteranom do Jezuitów, aniżeli łączyć się z Bracią czeskimi; zakazywał swoim współwiercom pod utratą duszy uczęszczać do kościołów Braci czeskich i sam zapraszany od Braci czeskich na pogrzeby, odmawiał ich prośbie. Pomagał mnożyć te niezgody Andrzej Luperian, następca Enocha, kaznodzieja polski. Jezuiti, umiejący dobrze w odmęcie ryby łowić, nie zaniedbali z swojej strony poduszczać Gericyusza, nazywając jego samego tylko w całej Polsce prawdziwym Luteraninem. Intrygi ich nie chybiły celu. Znaczna liczba Dyssydentów wielkopolskich, którym się te niezgody gorszące sprzykrzyły, przeszła na łono kościoła katolickiego. *)

Paweł Gericyusz sieje wciąż niezgodę między Dyssydentami wielkopolskimi.

*) Szymon Teofil Turnowski w Obronie Konsensu.

Tak stały rzeczy Dyssydentów wielkopolskich w roku 1586. Pogorszyła ich położenie śmierć Wielkiego Stefana w roku 1586 przypadła. Monarcha ten zajęty ważniejszymi sprawami państwa, nie wdając się w kłótnie o różnicę wiary, nie dopuszczał otwartego prześladowania Dyssydentów w Polsce. Ci udawszy się po śmierci jego w znacznej liczbie na sejm konwokacyjny, mimo zabiegów i protestacyi duchowieństwa katolickiego, okazali tego, iż konfederacya warszawska z roku 1573 w aktach konwokacyjnych umieszczoną została. Przecież ani to, ani włożony w Pakta konwenta warunek zabezpieczający wolność wszelkich religij chrześcijańskich w Polsce, nie wstrzymały następcę Batorego od prześladowania różnowierców polskich. Zygmunt III., nieszczęsne igrzysko intryg Jezuitów, którym się dał we wszystkiem powodować, *) zaniebując, na wzór cesarzów państwa wschodniego, obowiązków monarchy, pełnił obowiązki apostoła wiary. Akademii krakowskiej, która tylu ludzi wielkich narodowi wydała, chciał wydrzeć wychowanie młodzieży krajowej, a powierzyć je swoim polubińcom, Jezuitom, głównym nieprzyjaciółom Dyssydentów. Skargi, które uciśnieni od przemożnego zakonu Dyssydenci na sejmy lub do niego zanosili, puszczal mimo uszu. Po każdym zmarłym senatorze dyssydenckim przybierał do senatu, pomijając częstokroć najzasłuższych Dyssydentów, gorliwego Katolika, zwyczajnie dobrodzieja Jezuitów, którego mu ci

Stefan Batory
umiera 1586 r.

Zygmunt III.
prześladuje
Dyssydentów.

*) Prawą ręką Zygmunta III. był spowiednik jego, Bernard Goliński, Jezuita, bez którego porady w rzeczach wiary, a nawet w sprawach państwa, niczego monarcha ten nie przedsiębrał. Intrygowali na dworze Zygmunta i inni Jezuitci, jako to: Leśniewski, Justus Rab, Laterna i Quadrantynus. Nie jest wolnym od tego zarzutu sam sławny Skarga. Ci to Jezuitci podszeptali Zygmuntowi III. radę, daną niegdyś przez Kommendoniego Zygmuntowi Augustowi, aby żadnego Dyssydenta do senatu nie przypuszczał.

zalecili. Wpływ takowy Jezuitów na dworze Zygmunta III. zadał cios śmiertelny Dyssydentom polskim. Można ślacha dyssydencka przechodziła na łono kościoła katolickiego i wystawiała Jezuitom kollegia, domy, rezydencye, albowiem za to czekały ją najwyższe godności w kraju i intratne starostwa. Jakażto dzielna dla dusz słabych ponęta do zmieniania opinii w jakimkolwiek bądź względzie! Nie potrafiło oprzeć się jej wiele domów wielkopolskich. Tak linia grodziska Ostrorogów, Tomicey, Opaleńscy i inni wrócili na łono kościoła katolickiego. Naśladowały ich i mniejsze domy, które zmieniwszy wiarę oddawały Katolikom kościoły dyssydenckie w dobrach ich znajdujące się. Do tych okoliczności, wpływających na upadek Dyssydentów, mianowicie zaś Braci czeskich w Wielkiej Polsce, łączyły się i inne, nie mniej dla nich zgubne. Szkoły jezuickie w Poznaniu zaczęły wydawać pożądane owoce. Wielu z uczniów tych szłóć poświęciwszy się stanowi duchownemu, współubiegało się z swymi nauczycielami w prześladowaniu, czynem i pismami, różnowierców. Drukarnia Wolrabów w Poznaniu nie mogła wydolać natłokowi pism przeciw Dyssydentom wymierzonym, które za bezcen, lub też darmo po kraju rozrzucano. *) Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, osłabiwszy bardzo w dyecezyi swojej Dyssydentów, wziął po Uchańskim, obojętnym na to wszystko, co się w archidyecezyi pod względem religii działo, zmarłym w 1581., arcybiskupstwo gnieźnieńskie, i z równym zapalem, z równą gorliwością, jak poprzednio w dyecezyi kujawskiej, wytepliał w gnieźnieńskiej

Rozmaite okoliczności wpływające na upadek Dyssydentów wielkopolskich, mianowicie Braci czeskich.

Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, wstępuje rozmaitemi sposobami nowości religijne.

*) Żadna może drukarnia polska nie wytłoczyła tyle pism wymierzonych przeciw Dyssydentom, ile drukarnia Wolrabów w Poznaniu. Z niej wychodziły pisma tego rodzaju Wujka, Skargi, Powodowskiego, Artura Fauntea, Ostrowskiego, Eutropiusza, kanonika poznańskiego, k. Marcina z Kłecka, i tylu innych.

nowości religijne. W roku 1589 złożył synod prowincjonalny w Gnieźnie, na którym pomiędzy innemi uchwałami ponowiono protestacyą przeciw konfederacyi warszawskiej z roku 1573 i obwarowano ustawę synodu łowickiego z roku 1556 względem niedopuszczania po miastach wolnego Dyssydentom wyznania i szkół otwierania. Najwyższe urzędy świeckie w Wielkiejpolsce dostały się w ręce gorliwych Katolików. Tylko w Stanisławie Górcie doznawali Dyssydenci wielkopolscy potężnego opiekuna. Jego popularność, jego niezmierne bogactwa, a nadewszystko hojność, jednala mu w narodzie licznych stronników, nawet pomiędzy Katolikami. Jezuiti tedy i duchowieństwo świeckie nie śmiało za życia jego targać się otwarcie na Dyssydentów wielkopolskich. Zmieniła wszystko śmierć jego w roku 1592 przypadła. Następca jego na województwo poznańskie, H. Gostomski, z Dyssydenta gorliwy Katolik, nie był duchowieństwu na zawadzie w prześladowaniu w tej stronie różnowierców. Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, wyznający naukę Braci czeskich i zaślaniający w swoim województwie Dyssydentów przeciw prześladowaniu, rzadko kiedy w Wielkiejpolsce mieszkiał. Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński; Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski, i Łukasz Kościelecki, biskup poznański, podali sobie tedy ręce w zamiarze oczyszczenia z różnowierców Wielkiejpolski. Pierwszy, wstąpiwszy na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, składał synody po synodach, *) których nie poślednim celem było zniszczenie Dyssydentów w archidiecezyi gnieźnieńskiej; wprowadził zwyczaj **) odbierania różno-

Biskupi wielkopolscy prześladowali Dyssydentów.

*) W przeciągu trzech lat złożył trzy synody; w roku 1589 w Gnieźnie; w roku 1590 w Piotrkowie; w roku 1593 w Łowiczu.

**) Mówię z wyczaj, bo już na sejmie koronacyjnym 1588 wydano uchwałę uchylającą alienacyjne dóbr kościelnych

wiercom kościołów fundacyi katolickiej i założył w Kaliszu kolegium jezuickie, (1595); ów taran — jak się pisarze katoliccy wyrażali — do burzenia świątyń Dyssydentów. Drugi, znalazłszy — mówi Damalewicz — w diecezyi kujawskiej rolę bożą z herezyi jeszcze nie zupełnie vyplenioną, postarał się do pracy około tego o mężów, którzy w rozkrzewianiu wiary i w odwracaniu napaści wilków na owczarnię Chrystusa, świętobliwością żywota i pismami swojemi najwięcej się przyłożyli do wykorzenienia herezyi w wspomnionj diecezyi. *) Tymi mężami byli: Franciszek Łącki, suffragan włocławski; Balcer Miaskowski, kanonik włocławski; Łukasz z Uniejowa, archidyakon włocławski, i Wojciech Słupski, archidyakon przy téjże katedrze. Rozrażewski nie przestawał na rozkrzewianiu piórem i naukami kościelnemi wiary katolickiej w diecezyi swojej. Miał on nadto pod ręką liczną siłę zbrojną do powściągnięcia buntowniczych usiłowań herezyi, — są słowa Damalewicza. **) Trzeci, Kościelecki, znalazł w Jezuitach poznańskich dobrych przewodników w robieniu i wykonywaniu planów wytępienia różnowierców w swojej diecezyi. Seminaria duchowne, szkoły jezuickie, szkoły farne

i duchownych i poszukiwanie onych zabezpieczającą. Karnkowski pierwszy podobno uchwałę tę do skutku przyprowadzać zaczął.

*) Damalewicz: „Vitae Episcoporum Vladislaviensium pag. 413.“

**) „Splendidam et numerosam aluit familiam, quae ad reprimendos Haeresis continuacis conatus magno illi praesidio fuit.“ Damalewicz l. c. — Po Stanisławie Karnkowskim Rozrażewski był może z wszystkich biskupów polskich najzaciętszym o dobro kościoła katolickiego; onto, gdy Zygmunt III. w klasztorze oliwskim Pakta konwentu zaprzysięgał, protestował w imieniu całego duchowieństwa katolickiego przeciw utrzymaniu wolności wyznań w Polsce. Heidenstein, księga 9ta.

po miasteczkach i miastach w całej Wielkiejpolsce ogarnął duch prześladowania inaczej wierzących. Młodzież zamiast nabywania w nich pożytecznych wiadomości i sposobienia się do przyszłych w rozmaitym zawodzie posług ojczyzny, napajana była nienawiścią ku swoim współobywatelom, przejmowała się duchem fanatyzmu, nieładu i bezpraw, tak szkodliwych szczęściu narodu. Tym duchem odznaczały się szczególnież szkoły jezuickie. *) Prasy drukarni Wolrabów w Poznaniu zamiast wydawania książek pożytecznych, miotają na świat *Proce na Ministry* **) i tyśiące tym podobnych nędznych ramot, które przecież w sposobie myślenia gminu pisane, trafiały do jego przekonania i jątrzyły go przeciw Dyssydentom. Z natchnienia Jezuitów, którzy w roku 1592 przedrukowali w Poznaniu u Wolraba pismo Skargi: *Upominanie do Ewangelików y do wszystkich spolem Niekatolików, iż o skażenie Zborów krakowskich gniewać się y nie burzliwego uszczyniać nie mają*, ***) i za przykładem motłochu krakowskiego, zaczęto i w Wielkiejpolsce targać się na świątynie Dyssydentów. Kościoły Braci

Kościół Braci
czeskich w Po-
znaniu napada-
ją uczniowie
jezuickcy.

czeskich w Poznaniu doznały pierwsze tego losu w tej prowincyi. W roku 1593 napadli na nie uczniowie jezuickcy, chcąc je zburzyć; ztemwzyskiem ponieważ się pospólstwo nie łączyło jeszcze z nimi, musieli zamiaru zaniechać. Skończyło się przeto tą razą na po-

*) Dążność szkół jezuickich najlepiej wystawił uczony Broszusz w dziełku: „*Gratis plebański*“, o którym czytelnik znajdzie obszerniejszą wiadomość w *Historji literatury polskiej*, Bentkowskiego.

**) Antorem książki pod tym tytułem wyszłej u Wolrabów jest książdz Marcin z Kłecka.

***) Dyssydenci polscy odpisali Skardze następującem dziełem: „*Respons w porywczą dany na Upominanie do Ewangelików, o zburzeniu Zboru krakowskiego; y na przestrożę do Katholików od kogoś uczynioną, w Roku 1592.*“ 4to. Sign. O 111.

gróźkach i zapowiedzeniu przyszłych daleko straszliwszych gwałtów. Poznali Bracia czescy na co się zanoszą. Chcąc tedy złemu wcześniej zapobiedz, wystąpili na sejm do Warszawy dnia 3. Maja t. r. swego seniora Szymona Teofila Turnowskiego. Ślacha dyssydenta, znajdująca się licznie na sejmie warszawskim, użyła wszelkich sposobów, mimo oporu duchowieństwa, aby zapewnić spokojność swoim współwiercom. Sejm wydał prawo przeciw burzycielom spokojności publicznej. *) W skutek może tego prawa Bracia czescy w Poznaniu używali przez lat kilka pozorowanego przynajmniej pokoju z strony Jezuitów. Uwagę tych zwracały też w inną stronę interessa Szwecyi, gdzie sobie wielkie żniwo obiecowali.

Niezgody
Dyssydentów
wielkopolskich.

Cieęższe atoli złe, bo domowa niezgoda, gnębiło gminy Dyssydentów wielkopolskich. Paweł Gericyusz, minister luterski w Poznaniu, o którym mówiłem wyżej, podburzany to od Jezuitów, to od niektórych współwierców swoich w Niemczech, którym się konsens sandomierski nie podobał, piorunował wciąż z ambony przeciw Braciom czeskim, współwierców swoich nienawiścią przeciw nim napawając. **) Niezgody tę między dwoma temi wyznaniami pomnożył jeszcze Erazm Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiej Polsce, gdy w roku 1594 wbrew konsensowi sandomierskiemu *konfessyą* wiary augsburskiej wydał. Upoważniał on tém niejako postępowanie Ge-

*) „Post obitum Marschalci Regni generalis, Majoris Poloniae, Opalenii, coeperunt scholastici posnanienses expugnare ibi aedes nostras. Qua de causa cautus sui proficisci ad comitia regni Varavian. Omnes nostri Patroni moverunt lapidem, ut pace fruamur. Spes est laborem eorum ac nostrum hac in parte non fore inane: nam quamvis invito et multum reclamanti clero, tamen contra violatores pacis poenae in his comitiis constitutae sunt.“ S. T. Turnowski w liście do Jana Aeneasza, ministra.

**) S. T. Turnowski w Obronie konsensu sandomierskiego.

ricyusza i dawał powód do odrywania się od ugody sandomierskiej zborom luterskim w Wielkiej Polsce. To postępowanie Glicznera poróżniło go z ministrami Braci czeskich, mianowicie z ich seniorem Szymonem Teofilem Turnowskim i groziło Dyssydentom wielkopolskim wielkim niebezpieczeństwem.

Nie lepiej się powodziło Kalwinom małopolskim i litewskim. Niezgody domowe, biskupi, Jezuiti, Socynianie i powrót wielu familij na łono kościoła katolickiego, przerzedziły bardzo ich szeregi i zmniejszyły liczbę ich kościołów. Zarliwszych dla sprawy swego wyznania ścigały prześladowania. Obojętniejszych zwabiano rozmaitemi widokami światowemi do religii katolickiej. Odbierano im pod rozmaitemi pozorami, lub też burzono kościoły. Dla zaradzenia temu złemu i pogodzenia Lutrów wielkopolskich z Bracią czeskimi, znakomitsza szlachta dyssydencka na sejmie w Krakowie, 1595 w Lutym zwołanym, zgromadzona, i duchowni trzech wyznań chrześcijańskich: helweckiego, Braci czeskich i luterskiego, postanowili złożyć w dniu 21. Sierpnia 1595 roku synod generalny w Toruniu; a to tém bardziej, że na sejmie tym przedsięwzięto nowe środki przeciw Grekom schizmatykom i Dyssydentom polskim. Podczas tego samego sejmu Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, pogodził S. T. Turnowskiego, seniora Braci czeskich, z Erazmem Glicznem, seniorem kościołów luterskich w Wielkiej Polsce. Warunki tego pogodzenia były następujące: 1. Obadwaj seniorowie przeprasza się nawzajem i puszczają w niepamięć wszelkie niechęci. 2. Erazm Gliczner, jako senior zborów luterskich, ma Pawła Gericyusza nakłonić do przyjęcia i podpisania konsensu sandomierskiego. 3. Pisma wszelkie wydane z obydwóch stron przeciw konsensowi i za konsensem, mają być zniszczone i nie rozszerzane w publiczności. 4. Żadnych pism i w żadnej

A. Leszczyński
godzi S. T.
Turnowskiego
z E. Glicznerem.

materyi nie mają obiedwie strony inaczej wydawać, tylko według paragrafu w konstytucyi włodzisławskiej oznaczonego. 5. Konsens sandomierski przez S. T. Turnowskiego w roku 1592 w Toruniu wydany, ma być na przyszłym synodzie generalnym pod cenzurę podany. 6. Konfessya augszburgska ma być przez E. Glicznera powtórnie wydana, po przejrzeniu jęj przez seniorów drugich wyznań; terazniejsza przemowa w nięj przymawiająca Braciom czeskim i wyznawcom konfessyi helweckięj, ma być całkiem wyrzuconą. 7. Gdyby na przyszłość jakie nieporozumienia między seniorami tych dwóch wyznań zajść miały, starać się będą zgodzić je po bratersku przez pośredników, aby do nieporozumień i niezgód między temi dwoma wyznaniem nie przychodziło. 8. Na synod generalny, jeżeli go panowie obojego wyznania umówią, obadwaj seniorowie zezwolą chętnie; *)

~~~~~

## ROZDZIAŁ VIII.

*Synod w Toruniu dnia 21. Sierpnia  
1595 roku. Dzieje Braci czeskich  
aż do rozmowy przyjacielskiej  
w Toruniu 1645 roku.*

Synod w To- Na synod w Toruniu, \*\*) najliczniejszy z wszy-  
runia 1595 r. stkich, które Dyssydenci polscy kiedykolwiek odpra-

\*) Ugodę tę w całej obszerności umieściłem w Wiadomości o Dyssydentach w mieście Poznaniu.

\*\*) W opisie synodu tbruńskiego z roku 1595 trzyma-

wili, zjechało się mnóstwo szlachty z Małopolski, Litwy, Wielkopolski, Prus królewskich, Rusi białej, Rusi czerwonej, Wołynia, Podola i Ukrainy; tudzież przeszło 70 duchownych wyznania helweckiego, lutereckiego i Braci czeskich. Gdy dzień 21. Sierpnia nadszedł, udali się wszyscy zgromadzeni na synod do kościoła P. Maryi. Tu po odprawioném nabożeństwie obrano z stanu świeckiego na dyrektora synodu Świętosława Orzelskiego, starostę radziejowskiego, przydawszy mu ku pomocy Andrzeja Rzeczyckiego, podkomorzego lubelskiego; na dyrektorów synodu z stanu duchownego obrano Erazma Glicznera, seniora kościołów lutereckich w Wielkopolsce; Szymona Teofila Turnowskiego, seniora Braci czeskich, i Franciszka Jezierskiego, seniora kościołów helweckich w Małopolsce. Notaryuszami synodu mianowano z stanu świeckiego Krzysztofa Pawłowskiego; z stanu duchownego Daniela Mikołajewskiego, ministra kościoła helweckiego w Radziejowie w Kujawach. — Tegoż samego dnia popołudniu zeszli się duchowni w wielkiej sali szkolnej i między innemi umówili się, aby przez cały przeciąg trwania synodu wybrani na to duchowni miewali kazania o 6<sup>tej</sup> lub 7<sup>mej</sup> godzinie zrana. Wybrano tedy do tej posługi duchownej synodu Szymona Teofila Turnowskiego, Grzegorza z Żarnowca, Piotra Artomiusza, Andrzeja Chrzastowskiego i Jana Turnowskiego.

Pierwsze posiedzenie synodu było dnia 22. Sierpnia. Wszyscy członkowie synodu udali się naprzód do kościoła P. Maryi na nabożeństwo, na którym miał kazanie Szymon Teofil Turnowski. Po nabożeństwie

Pierwsze posiedzenie synodu dnia 22. Sierpnia.

tem się aktu urzędowego, napisanego przez D. Mikołajewskiego, notaryusza synodu, umieszczonego w *Historji pruskiej* Lengnich'a, w tomie IV<sup>ym</sup>; *Historji konsensu sandomierskiego* przez Jabłońskiego; *Opisu tego synodu* przez S. T. Turnowskiego, w rękopismie, Fryzego i innych źródeł.

Synod przy-  
maje rozmaite  
poselstwa.

postanowiono przyjmować w kościele rozmaite poselstwa do synodu. Pierwsze było od szlachty i duchowieństwa dyssydenckiego w Litwie, którym dwa te stany tłumaczyły się, że dla zbyt wielkiej odległości nie mogąc mieć w czynnościach synodu osobistego udziału, wysłały nań wybranych z grona swego delegowanych, opatrzywszy ich w rozległe pełnomocnictwa. Pełnomocnictwa te zostały synodowi złożone. Drugie poselstwo było od Konstantego księcia Ostrońskiego, wojewody kijowskiego, trzymającego się wyznania greckiego. Poselstwo to sprawował Kasper Łuszkowski, domownik księcia Ostrońskiego. Trzecie poselstwo było od szlachty ruskiej, wołyńskiej i innych ziem, wyznającej religią grecką. Szlachta ta ofiarowała swoją pomoc Dyssydencom polskim i chciała się z nimi połączyć. Czwarte poselstwo było od szlachty ruskiej wyznania helweckiego, zgromadzonej na synodzie partykularnym w Prochnicy. Piąte od szlachty dyssydenckiej województwa sandomierskiego, zgromadzonej na synodzie partykularnym w Iwanowicach. Szóste od seniora i szlachty przedniejszej wyznania helweckiego w powiecie zatorskim i oświęcimskim. Siódme od Stanisława Gostemskiego, wojewody rawskiego. Ósme od Krysztofa Zenowicza, wojewody brzesko-litewskiego. Dziewiąte od Mikołaja Monwida Dorohostajskiego, wojewody połockiego. Dziesiąte od Alexandra księcia Pruńskiego, kasztelana trockiego. Jedenaste od Mikołaja Ostroroga z Rusi. Dwunaste z województwa lubelskiego i bełskiego. Trzynaste z województwa brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego. Gdy wszystkie te poselstwa wysłuchano, wszedł do zgromadzenia Bykowski, kasztelan łączycki, poseł od króla, i rzekł: „Mościwi a łaskawi Panowie! Nie wiem co tu za zjazd y za czym pozwoleniem on macie. Jest on u nas Braci w podeyrzeniu. I raczcie Wmość wiedzieć, że ja mam pisanie od Króla JMci,

Bykowski, poseł królewski do synodu.



które oto Wam pokazuje, y którym mię upomina, abym  
 ia tu, gdziebyście WMośe iaki zjazd mieli, przybydź  
 nie zaniechał; a WMośe napomniął, żebyście przedsię-  
 wzięcia swego zaniechali, a łaski Króla JMci sobie  
 nie naruszyli, bo obawiać się trzeba, by ten zjazd nie  
 był przeciw osobie Króla JMci a szkodzie Rzeczy-  
 pospolitey. Wszak Król JMć WMć pod konfederacyą  
 ma y gdzieby komu krzywda była, ma y może mieć  
*forum.*“ Przemówiwszy tak do synodu oddał mu list  
 królewski, który był głośno czytany; poczem Byko-  
 wski oddalił się oświadczwszy, że nazajutrz po od-  
 powiedź przyjdzie. Wkrótce potem wszedł do zgromadzenia  
 naprzód jakiś ślacheć, mieniać się postem  
 województwa chełmińskiego, ganiąc ten zjazd y pro-  
 testując przeciw niemu; potem poseł od Hieronima  
 Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego, który podo-  
 bnież przeciw temu synodowi protestował, twierdząc,  
 że jest nieprawnym, że otwiera wrota do zamieszek  
 domowych, i religią katolicką i rzecząpospolitą naszwank  
 naraża. W podobnym duchu protestowali przeciw sy-  
 nodowi posłowie od ślachty z województw plockiego  
 i pomorskiego. Na wszystkie te poselstwa odpowie-  
 dziano: że nie nowina Dyssydentom miewać prywatne  
 zjazdy swoje w koronie, i że im tego konstytucye nie  
 zabraniają; że tak na poprzednich, jakotęż na obecnym  
 zjeździe dalecy byli i są Dyssydenci polscy od knucia  
 spisków przeciw krajowi, jak ich Katolicy niesłusznie  
 o to winią; że miłują ojczyznę, są jej dziećmi i szko-  
 dzić jej w niczem nie chcą; owszem gotowi za nią krew  
 przelać; dowodem tego są bracia ich na Ukrainie  
 i Podolu, którzy acz tu mieli przybyć, przecież, iż się  
 Tatarzy na granicach Polski pokazali, woleli pobiedz  
 na obronę ojczyzny, niż radzić na synodzie o dobru  
 swego wyznania. Posłowi biskupa kujawskiego od-  
 powiedziano: że synod nie ma wprawdzie potrzeby  
 zdawania biskupowi sprawy z swoich czynności, bo

osoby składające go nie należą do jurydykcyi biskupa; ale ponieważ biskup jest ciekawym, przeto synod oświadcza mu: że przyczyną i celem złożenia synodu są następujące okoliczności: naprzód, aby nieporozumienia, jeżeli jakie są, pomiędzy Dyssydentami polskimi uprzątnąć, porozumieć się wspólnie co do niektórych artykułów wiary i wzmocnić ugodę sandomierską; powtóre, aby się naradzić o sposobach utrzymania zapewnionego Dyssydentom konstytucjami i Paktami konwentami pokoju; bo ich coraz większe krzywdy, gwałty, hurzenia zborów, najazdy, rozboje, a nawet dobywania ciał z grobów, z strony Katolików spotykają. Z tém odprawiono posła biskupa kujawskiego. Przed samém otworzeniem obrad zapraszano posłów od miast pruskich, aby się do zgromadzenia udali; oni atoli wymówili się z tego przez wzgląd na zakaz, jaki od Biskowskiego, posła królewskiego, odebrali. Potém Świętosław Orzelski, dyrektor synodu, miał do zgromadzenia mowę, w której wyluszczywszy cel zebrania się na synod, oświadczył, że synod zajmował będą dwie ważne kwestye, to jest:

1. Wznówienie, wzmocnienie i potwierdzenie konsensu sandomierskiego; naprawienie karność i rządu kościelnego; i
2. Naradzanie się nad sposobami zapobieżenia rozmaitym krzywdom i prześladowaniom, których Dyssydenci polscy, szczególniej za powodem Jezuitów, w wszystkich częściach Polski doznają.

Potém wyszli wszyscy członkowie synodu z kościoła, udając się do wielkiej sali szkolnej, gdzie po jednej stronie osoby z stanu świeckiego, po drugiej z stanu duchownego miejsca zajęły. Gdy się już uczono, Erazm Gliczner zaśpiewał psalm: *Pomoc nasza pochodzi od Pana*; po którego ukończeniu wszyscy przytomni klęcząc zmówili modlitwę. Dyrektor synodu powtórzywszy raz jeszcze to, o czém synod miał się

naradzać, wniósł, aby konsens sandomierski, jako główna podpora połączenia się wyznań dyssydenckich, był głośno czytany, a gdyby się w nim co sprzecznego temu połączeniu znalazło, aby usunięciem zostało. Tegoż samego zdania był R. Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski. Zatem Orzelski, dyrektor synodu, zaczął go czytać. Sprzeciwił się natychmiast temu Paweł Gericyusz, minister luterski w Poznaniu, twierdząc, że sam konsens sandomierski nie zgadza się z sobą; autorowie bowiem jego mówią na tytule o różnicy zachodzącej pomiędzy wyznaniem, które go zawarły; w przemowie zaś utrzymują, że też same wyznania zgadzają się z sobą we wszystkiem. Na to odpowiedział mu dyrektor synodu, że mężowie na synod sandomierski zgromadzeni znali dobrze i przyznali różnicę trzech konfesyj, (to jest luterskiej, helweckiej i Braci czeskich); lecz różnicę tę nie uważali za tak ważną, aby jedność braterską trzech wyznań zrywać miała. Gericyusz żądał większego dowodu, że konfessye te zgadzają się z sobą i pragnął, aby znowu ściśle były roztrząsane; bo, rzekł, i teologowie tych wyznań za granicą uczą i piszą odmiennie i nawzajem sobie błędy wytykają. Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, odpowiedział: że spory i polemika zagraniczna nie obchodzą nic Dyssydentów polskich; że je konsens sandomierski umorzył. Orzelski, dyrektor synodu, przydał: że różnica w zdaniach trzech wyznań została już w Polsce uprzątnioną, że polemika zagraniczna w tym względzie nie jest nową, i że jej ugodą sandomierską niejako głowę ucięto. Czytajmyż tedy — mówił dalej — konsens sandomierski, ażeby od najsławniejszych ludzi z wielką pracą do skutku przyprowadzony i od wszystkich duchownych trzech wyznań przyjęty, nie był po tylu latach w wątpliwość podawany, i abyśmy się dowiedzieli, czy jest co takowego w kościele bożym, co by konsens sandomierski burzyło i czyby nie można

wynaleść jakiego sposobu ku wzmocnieniu go. Erazm Gliczner zabrawszy głos przytoczył w nim niektóre przyczyny ugody sandomierskiej, twierdząc, że takowa ugoda nastąpiła w skutek pewnych pism, pełnych jadu, które duchowni trzech wyznań przeciw sobie nawzajem wydawali; że ministrowie wyznania luterskiego widząc tę ugodę korzystną, dali się w nią wciągnąć, nie nadzieją zysku, albo bojaźnią jakową uwiedzeni, lecz z rozkazu boskiego, naśladowując przykład apostołów, zwyczaj starożytnego kościoła, w którym ojcowie święci spory o artykuły wiary mniejszej wagi wszczęte, na synodach po bratersku umarzali; nakoniec idąc za przykładem Marcina Lutra, który w Marburgu z stronnikami wyznania helweckiego pojednał się i prawicę im podał. Tę tedy zgody — mówił dalej Gliczner — dotrzymywałem święcie, i, ile odemnie zależało, starałem się utrzymać ją w całej swój mocy. Ale obecnie zrywają ją niektórzy widocznie, zwłaszcza w Litwie; jakoto Wolan, który w przedmowie przed odpowiedzią swoją Jeznucie Skardze, te słowa położył: „w księdze tej (to jest konsensie sandomierskim) zaprzeczoną jest obecność ciała Chrystusa w wieczerzy pańskiej.“ Także zmarły niedawno minister P. Gilowski, wydał katechizm, w którym natrafiamy na rzeczy zgodę Kalwinów z nami zrywające. Popowski, minister wyznania helweckiego w Wilnie, na zarzuty te swoim współwiercom czynione odpowiedziawszy Glicznerowi, zapytał go: czy duchownym wyznania helweckiego nie ma być wolno objaśniać naukę o wieczerzy pańskiej Gorajski nalegał, aby konsens sandomierski był czytany, bo tym tylko sposobem, rzekł, będzie mógł każdy z członków synodu zdanie swoje o nim wyrazić. E. Gliczner raz jeszcze powtórzył, że wielu Kalwinów nauką i pismami konsens zrywa. Co w tych niechęć wznieciło. Niechęć ta rosła z każdą chwilą. K. Rej, podkomorzy lubelski, chcąc jej ko-



niec położyć, rzekł: Nie przybyliśmy tu dysputować, które zdanie o wieczerzy pańskiej jest lepsze, ale, aby się ściślej połączyć i ngodę sandomierską wzmo-  
cnić. Dyrektor synodu zabrawszy po Reju głos, na-  
pomiął w nim synod do umiarkowania i zgody. Po-  
czém uchwalono, aby każdy z duchownych członków  
synodu zdanie swoje o konsensie wyrzekł. Wyja-  
wszy Pawła Gericyusza, duchowni wszystkich trzech  
wyznań byli za potwierdzeniem konsensu, zwłaszcza,  
gdy Walenty Kurio, minister wyznania helweckiego  
i rektor szkoły w Radziejowie, ukazał synodowi i prze-  
czytał approbację konsensu sandomierskiego, przez pro-  
fessorów uniwersytetów wittenberskiego, lipskiego  
i heidelbergskiego podpisaną. Mimo tego E. Gliczner  
zaczął konfessją augsburską wychwalać i nad wszy-  
stkie inne przekładać. Krok ten Glicznera otworzył  
pole do żwawego sporu z członkami synodu, trzyma-  
jącymi się wyznania helweckiego, mianowicie z Da-  
nielem Mikołajewskim, notaryuszem synodu. Spór ten  
przerwał dyrektor synodu mową, w której zachęcał  
synod do potwierdzenia konsensu sandomierskiego i za-  
pytał: czy się któremu z członków synodu konsens  
ten nie podoba? Na zapytanie to wszyscy przytomni  
odpowiedzieli jednomyślnie, że konsens sandomierski  
potwierdzają. Poczém wyznaczono kommisją, zło-  
żoną z kilku duchownych każdego wyznania i z sze-  
ściu osób świeckich, i zlecono jej, aby Pawła Geri-  
cyusza do przyjęcia i podpisania konsensu sandomier-  
skiego nakłoniła. Ponieważ już było bardzo późno,  
przeto zamknięto pierwsze posiedzenie synodu.

Drugie posiedzenie synodu było dnia 23. Sierpnia. Drugie posie-  
dzenie synodu.  
Poprzedziło je nabożeństwo, na którym miał kazanie  
Grzegorz z Żarnowca. Po kazaniu przypuszczono do  
posłuchania Kaspra Łuszkowskiego, posła od księcia  
Konstantego Ostrońskiego, wojewody kijowskiego.  
Prócz ustnego polecenia miał Łuszkowski list do sy-

nodu, który był głośno czytany i który tu dosłownie unieszczaam. Wykazuje on bowiem pobudki, które naczelnika wyznania greckiego w Polsce skłoniły do łączenia się z Dyssydentami. „Nie ukryje się, mówi głos pański“ — są słowa listu — „miasto na wierzchu góry stojące; nie zapalaia światła a kryia pod pudło, ale ia owszem na lichtarzu stawiaia, aby wszystkim iawna była i świeciła. Do tego czasu nie jest iuż bez tego, abyście WMość tego iuż nie byli wiadomi: iż ieszcze, gdy mi tak wielka przyczyna nie była dana, (iako mi teraz nie ieno dana, ale też na nas, od duchownych mało bacznym, na nas fortelnie, potaiemnie, skrycie, bez synodu, bez rady naszej chyttrze, dobrze potrawy im podsłodziwszy, na nas bez nas uradziwszy, na karki nasze wsadzona) byłem y pisałem się zawsze bez wszelkiego pobudzenia y mało proszony, przy WMość Ewangelikach, biorąc Agendę WMość za swą własną. Teraz iuż owszem, gdy nam tak wielka y główna przyczyna dana, sowiedzie y tylo dziesięcioro powinniśmy przy WMość bydź, gdyżśmy są dalsi od Rzymianów a bliżsi WMość ceremoniami, z WMość przestawać, y krzywda każda WMość powinna bydź naszym boleniem. A zwłaszcza gdy nietylko WMciom, ale y wszystkim religiom chrześciańskim idzie o ostattek wolności y swobody, bo Ichmość PP. Rzymscy a Papieżnicy, Katolikami się nazwawszy, którego słowa nigdzie w piśmie swoim niemaiąc, tytuł nasz i słowo to Katolika z greckiego wzięwszy, od nas Greków uzurpowawszy, sobie go przywłaszczaią i Katolikami się nazywaią. Jego Królewskiej Mci świętemu, uczonemu i pobożnemu Panu; nie każą konfederacyi na wszystkim trzymać, zowiąc to grzechem. Nie bacząc, że to jest daleko większy grzech, *sacrosancta* przysięgi nie dzierżyć, raz onę oddawszy Panu Bogu. Bo nie tylko Panowie chrześciańscy, ale y Poganie zwykli ia trzymać, a którzy przysięgi nie dzierzą, przypłacaią

tego zdrowiem, albo straceniem królestwa. Przeło  
 gdzieby J. K. M., nasz Miłościwy Pan, jedney tey  
 sprawy poprzysiężoney, czego Boże nie day, nam nie  
 wytrzymał, tedybyśmy i we wszystkich prawach, swo-  
 bodach i wolnościach naszych musieli zwątpić. A przeto  
 ia, iakom zawsze był J. M. Panom Ewangelikom przy-  
 chylnym y teraz iestem tak życzliwy, że biorę IchMé  
 krzywdę za swą własną, upadek IchMé za mój wła-  
 sny, i, strzeż Boże gwałtu iakiego, tobym go też za  
 moje własne pokrzywdzenie poczytał; bo chcę z IchMé  
 jedno trzymać. Acz o tem nie dzierzę, żeby Jego Kró-  
 lewska Mość będąc Panem chrześciańskim, pobożnym  
 i sprawiedliwym, to nam wiernym sługom i poddanym  
 swoim, nad zwyczaj przodków swoich, miał przez  
 mus a gwałt działać; gdy i w królestwie Przodków  
 iego nie nie mógł przez gwałt i mus działać, tak, iż  
 Minister ewangelicki a nie ksiądz papieski Jego Król.  
 Mość koronował na szwedzkie królestwo. Tak dalece  
 więcey nam wolnym ludziom w tem królestwie korony  
 polskiej, tak iako zastał i iako za przodków J. K. M.  
 bywało, powinien J. K. M. będzie nam trzymać. Gdyż  
 ia inak nie wiem, ieno żeśmy są wszyscy tacy, którzy  
 wyznawamy Oycę, Syna i Ducha Ś., i iesteśmy wszy-  
 scy jedney wiary, tylko różność iest w niektórych człon-  
 kach ceremonii, gdyż ieszcze dawna apostolska święta  
 cerkiew hierozolimiska, za Chrysta Pana naszego aż do  
 tego czasu dwanaście oltarzów ma, i pod Poganinem  
 będąc w iedney cerkwi przy grobie Syna Bożego cierpi  
 ich; daleko raczey w koronie polskiej, gdzie nie mniej-  
 szy poczet, liczba sekt i religii, miałoby się słuszenie  
 cierpieć; iżby każdy Duch wedle sumnienia Pana Boga  
 chwalił. Jam dobrej nadziei o Jego Król. Mości, na-  
 szym M. Panie, iż gdy się w tey rzeczy dobrze oppo-  
 niemy i zaprzymy, że J. K. M. gwałtu nam działać  
 nie będzie chciał, bo ze mną iednym tak wielka kupa  
 ludzi może przybyć do W. M. jeżeli nie dwadzieścia

tysięcy, tedy pewnie piętnaście. Nie wiem, by IchMć PP. Papieżnicy, mówię duchowni, na tak wielki orszak ludzi zebrać się mogli, jeśli żeby, czego Boże uchoway, gwałt iaki, opusciwszy nieprzyjaciela Krzyża Ś., teraz na Nas Bracią swą da Pan Bóg wierną a w pokoju od dawnych Przodków swych w zgodzie a miłości mieszkającą, powstać przez moc a gwałt mieli; ale im tego Pan Bóg a zwierzchność nasza J. K. Moi nie dopuści. Jeśli żeby i na gwałt przyszło, czego Boże nie day, tedyby nie poczem ludzi, alé tylko kucharkami swemi mogliby nas przesiądz; iednak też nasi presbyterowie mają swoje ślubne żony, z łaski Bożej i dziatki uczciwe niepokalanego łoża, którzy ich pohamować mogą. Jest też nie mało Jmć PP. litewskich i wielką kupa inszych, którzy też z nami i za nami będą. Mam też nadzieję o WMość, iako Braci swej wierney chrześcijańskiej, iż gdy WMość poznawszy to nasze serce, które WMość ofiarujemy, stale, wierne, bratersko i chrześcijańsko się z nami zachowacie; że nasze wszystkie przeciwieństwa a doległości, któreby nas dolegały, za swą krzywdę brać będziecie; radą także, pomocą wszelką i słaniem na synody nasze, iako Bracia łaskawi a miłościwie nam się przyłożycie, tak, że WMość zastaniemy w takiejże łasce, miłości, życzliwości, którą my WMość ofiarujemy. Posyłamy WMość artykuły, które Duchowni kryikiem, podstępnie na nas bez nas uknowali, przywodząc nas pod sprawę nieprzyjaciela Syna Bożego, poddawaiąc nas pod sprawę Antychrysta, wyłączaiąc nas od Krystusa, który mówi: „Ja iestem droga, prawda i żywot.“ Chcą też nas wprawić w nowy kalendarz, czegośmy też przestrzegać umysłili, bo iako, czego Boże nie day, w najmnieyszej iedney rzeczy z nimi byśmy pozwolili na ich sentencyą, ciągnęliby nas dalej. Więc choć artykuł ten nie ma nic do wiary, ani do zbawienia, iednak najmnieysza mutacya do przyzwolenia iest szko-



dliwa; podaliśmy i to pod zdanie WMci, abyście nam  
 WMość i w tem raczyli radzić. Bo i Pismo święte  
 tego nas nie uczy, i wedle biegu niebieskiego i ziem-  
 skiego, któreto Pan Bóg iawnie okazuje, że IchMość  
 PP. Rzymianie bardzo swym kalendarzem wykroczyli  
 i pobiłdźli; nie jedno z postanowionych Pism ale też  
 i znaków niebieskich i ziemskich, i żywiołów danych  
 nam na pożywienie od Naywyższego Boga; a co więk-  
 szego, że u IchMość kalendarz mało nie każdego roku  
 się odmienia, a odmiana każda jest szkodliwa. I tego  
 nie wadziłoby WMość przestrzegać, iż niektórzy z WMci  
 iako ludzie pobożni a niemal wszyscy, nie chcieliby się  
 temi rzeczami świeckimi parać, jedno duchownemi,  
 iako na wojnę ięździć, z broniami chodzić, także na  
 seymikach, seymach, posły bywać i na Trybunale  
 deputatami. Doświadczył tego seym krakowski, (któ-  
 rzy na nim byli, mogą WMość szerszą sprawę dać,)  
 także i Trybunał. A nie tylko ja i część ludzi w tych  
 tu krajach poczuwamy się, ale się wiele takich znay-  
 dzie, iako w krajach i ziemiach podolskich, kiiowskich,  
 wołyńskich, podlaskich, lwowskich, przemyskich,  
 na Białey Rusi i w Litwie Braci naszej, którzy pra-  
 wie z wielkiem zatrwożeniem (gdyż idzie nie o ciało,  
 majątność, zdrowie, ale o sumnienie i o zbawienie du-  
 szne) się poczuwają, że nie tylko ziazdy swoje na to  
 mieć, ale się z WMość porozumiewać, znosić do króla  
 JMci i na seymikach o to usilnie się oponować chcą.  
 A zdałoby mi się, abyście WMość bacząc po czasiech  
 nadchodzących, na nas bardzo trudnych, inszych sekt  
 ludzi od siebie nie odrzucali, nie odgarniali, i swych  
 nie zlorzeczyli, ale raczey Pana Boga prosili, aby  
 w iedność z nami Panu Bogu chwałę oddawali i t.d.“ —  
 Po przeczytaniu tego rozwlekłego listu, który księciu  
 Ostrogskiemu nie tak sprzyjanie Dyssydentom polskim,  
 jako raczej nienawiść ku Katolikom i Grekom uniatom  
 dyktowała, przydał Łuszkowski, że książę Ostrogski

dowiedziawszy się o rozmaitych zamachach duchowieństwa katolickiego na swobody Dyssydentom i Grekom prawami obwarowane, napisał natychmiast list do podkanclerzego, w którym go jako senator napominał, aby króla przestrzegł, iżby się rzeczy takowe bez wiadomości stanów i wbrew konfederacyi warszawskiej i zaprzyiężonych Paktów konwentów, nadal nie działy. Jeszcze Łuszkowski wszystkich zleceń do synodu nie wypełnił, gdy Bykowski, kasztelan łęczycki, i Jelski, kasztelan dobrzyński, posłowie królewscy, jakoteż Świętosławski, poseł od ziemi dobrzyńskiej, weszli do zgromadzenia i oświadczyli, że zjazd ten jest nieprawny, bo nikomu prócz króla nie służy prawo zwoływania zjazdów. Na to odpowiedział Stanisław Szafraniec, że nie nowina jest Dyssydentom polskim składać synody; że wierność ich ku ojczyźnie jest doświadczoną; że dziwić się nie należy, iż synod bez wezwania nań Katolików złożyli, bo na nim nie będą traktować o rzeczach, mogących króla, rzeczpospolitą lub Katolików obchodzić, ale naradzać się będą o potrzebach własnych kościołów swoich. Później Orzelski, dyrektor synodu, czytał głośno odpowiedź daną królowi od synodu. Odebrawszy tę posłowie królewscy, opuścili zgromadzenie. Po ich oddaleniu się Kasper Łuszkowski sprawując dalej poselstwo oddał synodowi list od szlachty wyznania greckiego, osiadłej na Rusi czerwonej, białej, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i t. d., w którym szlachta ta użalała się na prześladowania z strony Katolików, a nadewszystko na tajemne intrygi niektórych duchownych greckich, chcących swoich współwierców — są słowa listu — poddać pod jarzmo papieskie. Wysłuchawszy tego poselstwa udali się wszyscy członkowie synodu do miejsca zwykłego posiedzeń. Tu czytano naprzód *konsygnacyą* poznańską z roku 1570. Po ukończeniu czytania przytomni duchowni wszystkich trzech wy-

zna  
burs  
nauk  
o os  
skię  
o us  
i gl  
o ca  
niec  
pełn  
łów  
czy  
od l  
sanc  
świe  
sess  
czon  
pisa  
spra  
ta d  
lub  
sce,  
Gor  
nie  
zes  
i G  
zyli  
cob  
czę  
ku  
i op  
cier  
arty  
chr  
o 1

znań (w liczbie 70) oświadczyli, że konfessye angsburska, helwecka i czeska, w głównych artykułach nauki chrześcijańskiej, jakoto o piśmie świętym, o Bogu, o osobie Chrystusa Boga człowieka, o opatrności boskiej, o grzechu, o wolnej woli, o zakonie i ewangelii, o usprawiedliwieniu, o wierze, o kościele powszechnym i głowie jego Chrystusie, o sakramentach i ich liczbie, o celu i używaniu, o stanie duszy po śmierci, nakoniec o zmartwychwstaniu i żywocie wiecznym, zupełnie się z sobą zgadzają. Co się zaś innych artykułów, a szczególnie artykułu o wieczerzy pańskiej, tyczy, w którym się wyznania helweckie i Braci czeskich od luterskiego różnią, przyznano następnie, że konsens sandomierski i temu zaradził. Po małym sporze o Tróję świętą i kilku mniejszej wagi rozprawach, odłożono sessyą na popołudniu, na której kommissya wyznaczona, aby nakłaniać Gericyusza do przyjęcia i podpisania konsensu sandomierskiego, miała synodowi zdać sprawę z swojej czynności. Zobaczymyż, co kommissya ta działała, aby człowieka uporczywego i nieznającego, lub niechącego znać interesu swego wyznania w Polsce, na drogę rozsądku i umiarkowania naprowadzić.

Kommissya zebrawszy się w pomieszkaniu Piotra Gorajskiego wezwwała do siebie Gericyusza, który też nie omieszkiał stawić się na wezwanie. Gorajski, prezes kommissyi, napomniiał naprzód swoich kolegów i Gericyusza, aby wszelkie namietności na stronę złożyli. Potem Grzegorz z Żarnowca zapytał Gericyusza: coby miał przeciw konsensowi sandomierskiemu, i dla czego go podpisać nie chciał? Gericyusz miał w ręku cenzurę teologów z Tubingi, Jeny i Frankfortu, i opowiadał kommissyi, jak się Lutrzy rozmaitych odcieni w Niemczech zgodzili co do czterech spornych artykułów o wieczerzy pańskiej, osobie Chrystusa, chrzcie i łasce. Poczem chciał także zdanie swoje o tych artykułach wynurzyć. Przerwał mu Grzegorz

Synod stara się przez kommissyą swoją nakłonić P. Gericyusza do podpisania konsensu sandomierskiego.

z Żarnowca oświadczając, że kommissya nie na to została wyznaczoną, aby nowe zdania roztrząsać, albo przyjmować, ale, aby słyszeć, co on (Gericysz) i inni przeciw konsensowi, który mu głośno przeczytany został, mają do zarzucenia. Gericysz odpowiedział: że ugoda sandomierska wspomina o ułożeniu wspólnej dla wszystkich trzech wyznań nauki wiary, aby przeciwnicy nie sztydzić z mniemaną ugody, jak to już Jezuita i inni robią; że najlepiejby było chwycić się rzeczy już gotowej i przyjąć konsens kościołów saskich, a potem nieprzyjacielowi wspólnymi siłami czoło stawić. Na to odpowiedziała mu kommissya: że zdania i ugody zagranicznych teologów nie obchodzą Polaków bynajmniej, że Gericysz ma zdanie swoje o konsensie sandomierskim wyrzec, a wtedy dopiero okaże się: czy w konsensie tym ma być co poprawionem, wypuszczenem lub przydanem. Pawłowski, członek kommissyi, żądał wiedzieć, dla czego Gericysz dawną ugodę znieść a jakąś nieznaną nową wprowadzać zamysła? Tu chciał Gericysz przeczytać zdania niektórych Polaków o konsensie sandomierskim. Nie dopuścił tego Gorajski mówiąc, że Gericysz swoje, a nie cudze, zdanie o konsensie ma objawić. Na to rzekł Gericysz: że wychowany jest w konfessyi augsburskiej i w niej umrzeć pragnie; że ugoda sandomierska zaleca przyjęcie wszystkich trzech wyznań, co jest niekształtną mieszaniną i samarytańskim połączeniem, czego on pochwalić nie może; dalej, że artykuł 10. konfessyi augsburskiej o wieczności pańskiej nie jest w ugodzie sandomierskiej dostatecznie objaśniony. Grzegorz z Żarnowca odpowiedział: że konsens sandomierski wszystkim trzem wyznaniom zadosyć w tej mierze uczynił; że gdy go E. Gliczner, superintendent zborów luterskich w Wielkiej-polsce, przyjął i podpisał, on (Gericysz) może bez najmniejszego nadwężenia swego sumnienia toż samo uczynić. Późem Gorajski wniósł, aby wszelkie za-



rzuty i wątpliwości Gericyusza roztrząsać i zbijać. Zaczém Piotr Artomiusz zastępując miejsce E. Glicznera rzekł do Gericyusza: „Miły Bracie! nie zrozumiałeś dobrze rzeczy; nie mowa tu o zerwaniu ugody sandomierskiej, ale o tém: czy ugoda wspomniona jest taką, iżby ją śmiało, jako tyczącą się trzech wyznań, podpisać można.“ Chrzastowski powiedział, że byłoby nierozsądną rzeczą konsens sandomierski, od tylu lat przyjęty, odrzucić. Gołuchowski gniewało, że Gericyusz nazwał konsens sandomierski samarytańską mieszanką. Konsens, rzekł, nie znosi żadnego wyznania, a jeżeli nauka którego wyznania w nim nadwerężona, to zapewne helweckiego, nie luterskiego; bo w nim rzeczywista obecność ciała Chrystusa przy wieczerzy pańskiej została przyznana. Marcin Broniewski nie tylko zbijał zarzuty Gericyusza, ale nawet przytoczył przyczynę, która wszystkim Dyssydentom w Polsce radziła przyjąć konsens sandomierski; tą przyczyną było wspólne niebezpieczeństwo, które i największych nieprzyjaciół łączy i łączyła z sobą. W podobnym duchu nakłaniali go do przyjęcia konsensu Henryk Girk, Jan Turnowski, Gorajski i inni; ale Gericyusza nie poruszyły żadne względy, żadne karcenia i groźby. Kommissya tedy strawiwszy kilka godzin czasu nadaremnie na przełamywaniu uporu człowieka zarozumiałego o sobie, postanowiła zamieścić bezowocnego usiłowania i zdać nazajutrz sprawę (zaoli się Gericyusz przez ten przeciąg czasu nie namyślił podpisać konsensu) z swęj czynności synodowi.

Trzecie posiedzenie synodu było dnia 24. Sierpnia. Członkowie synodu udali się naprzód do kościoła na nabożeństwo, na którym miał kazanie Piotr Artomiusz, minister luterski w Toruniu; potem zgromadzili się w miejscu zwykłym posiedzeń. Tu czytał Szymon Teofil Turnowski artykuły konsensu sandomierskiego o karności kościelnej, o ordynowaniu duchownych i t. d. i wniósł, aby to, co się synodowi w konsensie nie

Trzecie posiedzenie synodu.

spódoba, uległo za zezwoleniem wszystkich członków synodu poprawie. Czytanie to konsensu zajęło godziny przedpołudniowe. Popołudniu zdawała synodowi sprawę kommissya z rozmowy swojej z Pawłem Gericyuszem. Gorajski w obszerniej mowie przytoczył między innemi: że wielu wprawdzie mówiło przeciw konsensowi sandomierskiemu, ale jeden tylko Gericyusz nie chce go przyjąć i podpisać, odwodzony od tego radami zagranicznych teologów; że nie należy wprawdzie pogardzać dobrymi radami cudzoziemców; nie godzi się przecież lekce ważyć zdania tak znakomitych mężów, jacy się na synod zebrali, i którzy stan kościoła w Polsce i jego potrzeby lepiej znają niż cudzoziemcy; że Erazm Gliczner uczynił nadzieję, iż Gericyusz podpisze konsens, przecież nie zrobił on tego do tej chwili; że nie wiele na tém zależy, czy Gericyusz konsens podpisze, lub nie; więcćj daleko synodowi powinno o to chodzić, aby go podpisały miasta pruskie. Należy je tedy zapytać: czy się chcą z nami połączyć? Wszakże widzą, w jakim niebezpieczeństwie wszyscy zostajemy, i co cierpimy. Wypychają nas z senatu, usuwają od dostojenstw i urzędów, tak dalece, iż w własnej ojczyźnie jesteśmy cudzoziemcami i wygnane. Konsens sandomierski obejmuje dwie główne rzeczy: łączy nas w kościele bożym i zapobiega zgorszeniom; łączy nas w względzie politycznym w ucisku i wspólnem niebezpieczeństwie, tak, aby jeden drugiemu wedle możności niósł pomoc. Zapytajmyż miasta pruskie: czy przyjmą konsens? Na wniosek tedy Gorajskiego wysłał synod Andrzeja Szafranca, Piotra Gorajskiego, Andrzeja Gredzieckiego i Marcina Broniewskiego do deputowanych od miast pruskich, z zapytaniem: jakiego są zdania o konsensie sandomierskim i czy go podpiszą. Skoro deputowani ci z sali wyszli, zaczęto ze wszelkich stron obwiniać Krzysztofa Ridta, kupca w Poznaniu, trzymającego się wyznania Interskiego, że

on Pawła Gericyusza podburza, aby konsensu nie przyjął. Ale Ridt zapewnił synod uroczyście, że konsensowi z duszy sprzyja i odwołał się w tej mierze do świadectwa E. Glicznera. Na to E. Gliczner oświadczył, że delegowani na synod Lutrzy z Poznania nie przybyli, aby konsens sandomierski zrywać, lecz aby go utwierdzić; że i Gericyusz nie ma ku konsensowi żadnego wstrętu, ale jako wyznawca religii luterskiej, niczego bez zezwolenia kościołów saskich pociągać nie chce. Wrócono tedy do materji o Gericyuszu. Gorajski rzekł: Ponieważ Gericyusz nie chce podpisać konsensu, przeto nie możemy go za brata w Chrystusie uważać, a to tém bardziej, że jednością kościoła bożego gardzi i ją rozrywa. Tu wielu z członków synodu odezwano się, aby Gericyusza exkommunikować, a Jezierski dodał, że synod nie ma nic do czynienia z Gericyuszem, gdyż E. Gliczner, senior zborów luterskich w Wielkiej Polsce, imieniem wszystkich kościołów tego wyznania konsens podpisał. E. Gliczner oświadczył, że Gericyusza po wiele razy napominał, publicznie za zrywanie konsensu karmił, i że wszelkich sposobów używał, aby go do podpisania konsensu nakłonić, ale nadaremnie. Zaczęły się tedy rozprawy, jak z Gericyuszem postąpić należy. Większość była za zawieszeniem go w urzędowaniu duchowném, dopóki konsensu nie podpisać. Na wniosek Szafranka postanowiono postąpić podobnie z Andrzejem Lupe-rianem, ministrem polskim przy kościele luterskim w Poznaniu, upierającym się także podpisać konsens sandomierski. Tymczasem Gericyusz lękając się, aby go do podpisania konsensu nie zniewolono, wyjechał potajemnie z Torunia.

Czwarte posiedzenie synodu było dnia 25. Sierpnia. Po nabożeństwie, na którym miał kazanie Andrzej Chrzastowski, udali się członkowie synodu na salę posiedzeń. Tu roztrząsano dalej sprawę Gericyu-

Czwarte posiedzenie synodu.

sza. Piotr Artomiusz prosił, aby synod z Gericyuszem łagodniej postąpił, zapewniając, że rzecz ta dozwoli się w dobry sposób załatwić; a ekskomunikowanie jest rzeczą trudną i do niego uciekać się godzi tylko w największej potrzebie kościoła, której w tym przypadku jeszcze nie ma. Przeciwnego zdania był Jan Turnowski, kaznodzieja nadworny wojewody brzesko-kujawskiego. Paweł Gericyusz, rzekł, wzgardził całym synodem i opuścił go potajemnie i bez pozwolenia. Jeżeli tedy dłużej tak uporczywego człowieka ochraniać będziemy, pokój kościoła bożego narażony zostanie na największe niebezpieczeństwo. Po Turnowskim zabierali głos inni w tym samym prawie co on duchu. E. Gliczner widząc, że większość była za ekskomunikowaniem Gericyusza, zaczął go uniewinniać. Gericyusz, rzekł, jest człowiek uczony i przykładny; jeżeli go od kościoła poznańskiego oddalimy i ekskomunikę nań rzucimy, znajdzie on wnet za granicą posadę i pismami swojemi może się konsensowi sandomierskiemu stać bardzo szkodliwym. Postąpmy tedy z nim łagodnie, powaga synodu nie ucierpi na tém; owszem łagodność takowa zjedna mu u postronnych sławę. Tegoż samego zdania był Orzelski, dyrektor synodu; ale innym, a osobliwie Grzegorzowi z Żarnowca, nie podobala się odwłoka w ukaranie Gericyusza. Także Szymon Teofil Turnowski, senior Braci czeskiej, oświadczył się za ekskomunikowaniem, z warunkiem atoli, aby egzekucya wyroku ekskomunikacyjnego zawieszoną została do początku 1596 roku; poczem czytał głośno formułę wyroku ekskomunikacyjnego. Rzeczycki, podkomorzy lubelski, poparł zdanie S. T. Turnowskiego. W tym duchu mówiło jeszcze kilku członków synodu przeciw Gericyuszowi. E. Gliczner widząc, że większości uledek musi, przystał nareszcie na ekskomunikowanie z warunkiem atoli, aby egzekucya jego do roku przyszłego była odłożoną.



Exkommunikowano tedy Gericyusza i wyznaczono zarazem kommissyą, złożoną z Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego; Erazma Glicznera, Marcina Bukowieckiego i Macieja Siedleckiego, która się do Poznania udać i tam w kościele luterskim wyrok synodu publikować miała. Wyrok ten brzmiał jak następuje:

„DEKRET SYNODU TORUŃSKIEGO GENERALNEGO

NA X. PAWŁA GERICYUSZA.

„Gdyż Bracia Zboru poznańskiego Augustanae Confessionis Starsi imieniem swym y Zboru swojego Consensowi z nami się podpisali, czego Kaznodzieie ich Niemiecki y Polski dotychczas uczynić nie chcieli, a mianowicie X. Paweł Gericyusz, który Consens nasz po the przeszłe lata ważył się rozrywać, że dla niego samego Papieżnicy nam niezgodę z wielkiem zgorszeniem zadawali, o co on nieraz był pilnie napominany, a nawet Decreto superattendentia y Synodu swego do zgody przyciskany: który y od nas tu na tym Synodzie był napominany, a w uporze swoim iest oczywście przekonany y do milczenia przywiedziony; a nawet, że taki contempt Synodowi uczynił a placu nie dostał i milczkiem precz odiachał. My tedy w imieniu a mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa vigore Synodu tutecznego X. Pawła Gericyusza przerzeczonego, także y kolegę iego X. Jendrzeia (ieźli się Consensowi nie podpisze) z urzędu iego degraduiemy, a z spółności Zboru Bożego y naszego wyłączamy. A Bracia Zboru poznańskiego posługi iego używać nie mają. I powinni będą inne ministry przyjąć, którzyby się Consensowi podpisali. A ktokolwiekby przy tych wyłączonych Ministrach się popisował y za nimi się wstawiał, takieży z nimi kaźni podlega. Jednak executii tego decretu czas naznaczamy do dnia S. Marcina, gdyż pokutującym prawdziwie nigdy kościół Boży do miłosierdzia drzwi nie zamyka. A ten decret swój tak

declarniemy, iż X. Gericyusz od nas jest wyłączony, nie o to, że się odzywa do Confessyi augsburskiej, (a tym tytułem niezgodę swą pokrywa), boć my wszyscy Consensem swym też Confessyą augustańską pochwalamy, a za swoją też przyznawamy, a w iedności prawdy i wiary złączeni bydź wyznawamy, ale wyłączony jest o wnoszenie do nas poswarków postronnych, nic dobrego w Kościele Bożym nie budujących, ale owszem zgorszenie przynoszących, któreśmy Consensem swoim odcieśli: i o niepokazanie przyczyn żadnych słusznych, dla czego się Consensowi nie chciał podpisać: i o opór niewstydlivy a pogardzenie sądu Generalnego Synodu tutecznego: y o drugie wyżey wyrażone iego excessy: a w tem wszystkiem o nie-słuchanie zboru Bożego.

„Actum w Toruniu na Synodzie Generalnym ewangelickim die 25. Augusti. A. D. 1595.

„(L. S.) *Andrzej Leszczyński*, woiewoda brzeski. *Jan Abrahamowicz*, woiewoda miński. *Erazm Gliczner*. *Simon Teofil Turnowski*. *Franciszek Jezierski*. *Andrzej Chrzastowski*.”

Na tém samém posiedzeniu złożył Gorajski synodowi odpowiedź od delegowanych od miast pruskich. Oświadczyli oni, że konsens sandomierski za dobry i pożyteczny uważają, ale podpisać go nie mogą nie będąc do tego od swoich współobywateli upoważnieni; że za powrotem swoim do domu przełożą tę rzecz swoim współobywatelom, i zapobieżą, aby duchowni Interscy w Prusach królewskich przeciw konsensowi publicznie nie powstawali. Po złożeniu téj odpowiedzi przystąpił synod do drugiey propozycyi synodu, to jest do naradzania się nad zapobieżeniem prześladowaniom, jakich Dyssydenci polscy w różnych stronach Polski doznawali. Słuchano nasamprzód przeszło 40 zażaleń z rozmaitych stron Polski na Katolików, a zwłaszcza na Jezuitów o rozmaite i ciężkie krzywdy wbrew

prawom krajowym Dyssydentom wyrządzane. Poczém postanowiono między innemi, aby na najbliższym sejmie zażalenia te królowi i stanom przedłożyć. \*)

Piąte i ostatnie posiedzenie synodu odbyło się dnia 26. Sierpnia. Poprzedziło je, jak zwykle, nabożeństwo, na którém miał kazanie Jan Turnowski, kanonodzieja nadworny Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego. Po zagajeniu posiedzenia czytał na-przód dyrektor synodu odpowiedź daną królowi, Szymon Teofil Turnowski poprawione uchwały synodu, a Henryk Girk list do miast pruskich. Potém podpisywano rozmaite uchwały i czynności synodu i obierano seniorów generalnych, tudzież posłów do króla \*\*), kanclerza, wojewody kijowskiego i do rozmaitych województw. Po załatwieniu wszystkich tych rzeczy Szymon Teofil Turnowski dziękował członkom synodu za pracę podjętą dla kościoła i napominał do jedności, pobożności i karności kościelnej. Dyrektor synodu podziękował Toruńczanom za przyjęcie i pozwolenie kościoła i sali szkolnej na posiedzenia synodu. Poczém Fr. Jezierski miał mowę pożegnawczą w sali szkolnej, a Erazm Gliczner w kościele, dokąd się wszyscy członkowie synodu udali dla podziękowania Bogu za szczególne dokonane prace. Po odśpiewaniu 84<sup>to</sup> psalmu

Piąte posiedzenie synodu.

\*) Na każdym prawie sejmie za panowania Zygmunta III. podawali Dyssydenci polscy zażalenia swoje królowi i stanom, ale zawsze nadaremnie.

\*\*) Do króla wysłane zostały następujące osoby: Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Stanisław Gostomski, wojewoda rawski; Andrzej Menciński, kasztelan wieluński; Stanisław Szafranec, wojewoda krakowski; Andrzej Szafranec, starosta lelowski; Andrzej Zaremba; Andrzej Oleśnicki; Andrzej Grodziecki; Andrzej Rej z Nagłowic; Krysztof Pawłowski; Piotr Palczowski; Muciej Chrzastowski. Osoby te przybywszy do Krakowa, gdzie się natenczas król bawił, nie mogli nawet pozyskać u monarchy posłuchania.

i hymnu ambrożyańskiego, rozjechali się członkowie synodu w swoje strony.

Treść uchwał synodu toruńskiego objętych 18<sup>tu</sup> artykułami jest następująca:

1. Konsens sandomierski z roku 1570 i następujące po nim synody generalne: krakowski, piotrkowski i włodzisławski, zostają przyjęte i potwierdzone.
2. Każdy minister w krajach rzeczypospolitej polskiej nie tylko konsens ten ma mieć i czytać, ale też według niego we wszystkiem sprawować się i zbór zlecony sobie rządzić.
3. Na synodach partykularnych i w zborach podczas największych zgromadzeń ma być konsens sandomierski głośno czytany, oraz ma być roztrząsano, czy członkowie zboru żyją według przepisów konsensu.
4. Ministrem nie może być nikt, kto konsensu sandomierskiego nie podpisze i według niego sprawować się nie będzie.
5. Każdy senior duchowny mieć powinien książkę konsensu, aby się w niej ministrowie w jego dystrykcie znajdujący się podpisywali.
6. Artykuł osmy konsygnacyi poznańskiej do skutku przywodzić, stanowi się, iż trzech seniorowie (wyznań helweckiego, Braci czeskich i luterskiego) powinni będą z kolei corok miejsce i czas zjazdu z sobą naznaczać i z seniorem kościołów helweckich w Litwie zjeżdżać się dla wspólnej narady o potrzebach kościoła; niemniej powinni będą według dawnego zwyczaju bywać na sejmach, aby się mogli z posłami i senatorami wyznań akatolickich o potrzebnych rzeczach i składaniu generalnych synodów porozumiewać.
7. Artykuł siódmy traktuje obszernie o karno-



ści kościelnej, i obejmuje rozmaite kary na przestępnych. Między innemi zastrzega i to, aby w siedm niedziel od daty synodu rodzice mający dzieci swoje w szkołach socyańskich, takowe odebrali; aby nikt bez pozwolenia duchownego ksiązek socyańskich nie czytał; nareszcie, aby odrzucający wyraz „Trójca ś.“ jako podejrzani, z kościoła bożego byli wykluczeni.

8. Nie zabrania się wprawdzie uczęszczać według czasu, okoliczności i miejsca do zborów drugiego wyznania; ztemwszystkiem gdyby ludzie niezbożnie żyjący unikając strofowań swego pasterza, chcieli się innemu pasterzowi w opiekę dla większej wolności grzeszenia podawać; takich żadną miarą nie ma minister drugiego zboru przyjmować.
9. Żaden minister i senior duchowny nie ma młodzieńców, wychowalców i jakichkolwiek bądź osób promowowanych od ministrów drugich zborów przyjmować, chyba że okaże uwolnienie od swoich własnych ministrów i wolność udania się, gdziekolwiek im się spodoba. Przekraczający ten zakaz podpadają karze w krakowskim synodzie wyrażonej.
10. W składaniu synodów generalnych nie zawsze potrzebnemi są podpisy wszystkich seniorów duchownych, a zwłaszcza takich, którzy zaniedbując swojej powinności nie bywają na sejmach.
11. Ma być jedna szkoła główna w środku kraju; po dystryktach szkoły wyższe i elementarne.
12. Kollekta na szkoły ma być zbierana według postanowień synodów piotrkowskiego i włodzisławskiego; to jest, każdy właściciel powinien złożyć na ręce wyznaczonych po dy-

stryktach kollektorów po 1 zł. od kmiecia, a po kopie od ratajskich i dworskich pługów. Pieniądze te obrócone zostaną na szkołę główną i na te szkoły elementarne, które przyzwoitego opatrzenia mieć nie mogą.

13. Seniorów świeckich obowiązkiem jest sprawy i postęпки zdrożne napominaniem hamować, do dobrych uczynków i pobożności przewodniczyć, kłótniom i niezgodom zapobiegać, spory sądzić i umarzać, słowem, pokój i miłość braterską utrzymywać.
14. Ciż sami seniorowie świeccy mieć mają pilne oko na to, jak się kto z władzy ich podległych zachowuje, czy pełni wszystkie obowiązki chrześcijańskie, nadewszystko czy lichwy słowem bożem zakazanej od bliźniego nie bierze; przestępujący w tém napomniany od seniora świeckiego i od swego pasterza, jeżeli się nie poprawi, ma być publicznie w zborze lub na synodzie wyłączony z społeczeństwa wiernych; toż samo ma się rozumieć o tych, którzy w jakimkolwiek inny sposób zgorszenie w kościele bożym robią.
15. Uważając na niebezpieczeństwa, na jakie kościół boży nie przestaje być narażany, osądzono za rzecz potrzebną, aby gniew boży, modlitwami, postem i dręczeniem ciała w wszystkich zborach ewangelickich w pewnych czasach był miękczony. Na czasy takowej pokuty naznaczają się suchedni cztery razy do roku przypadające.
16. Zbory, albo miejsca, w których się nabożeństwo odprawia, mają panowie patronowie, a zwłaszcza seniorowie świeccy, utrzymywać w dobrym stanie.
17. Patronowie (to jest ślachta) każdego zboru roz-

dzieliwszy się na dwie części, mają bywać z ko-  
lei na każdym potrzebnym zjeździe, pod kłatwą  
kościelną.

18. Nie odmieniając postanowień dawniejszych sy-  
nodów w względzie ceremonij religijnych, zo-  
stawia się każdemu zborowi wolność trzyma-  
nia się zwyczajnych mu ceremonij. Porówna-  
nie i przywiedzenie w jedną formę tych cere-  
monij odkłada się do przyszłego generalnego  
synodu.

Uchwały te podpisały następujące osoby: Z stanu  
duchownego: Erazm Gliczner, senior zborów luterskich  
w Wielkiejpolsce; Szymon Teofil Turnowski, senior  
Braci czeskich w Wielkiejpolsce; Franciszek Jęzierski,  
senior kościołów helweckich w Małéjpolsce; Andrzej  
Chrzastowski i Jakób Popowski, ministrowie wyzna-  
nia helweckiego w Litwie; Filip Bochwicz, Krakow-  
czyk, senior wyznania helweckiego w Białej Rusi;  
Maciej Bankowski, senior tegoż wyznania w dystry-  
kcie nowogrodzkim; Jan Lucynius, minister tegoż wy-  
znania w Chlebowie w Litwie; Stanisław Minwid, mi-  
nister tegoż wyznania w Upicie; Jerzy Płotkowski,  
minister tegoż wyznania w Litwie; Mikołaj Trzeciński,  
senior tegoż wyznania na Podlasiu; Jan Chocimowski,  
senior tegoż wyznania w województwie ruskim; Bar-  
tłomiej Falconius, konsenior tegoż wyznania w woje-  
wództwie ruskim; Piotr Tarnowski, senior kościołów  
wyznania helweckiego w Kujawach; Daniel Mikołaj-  
jewski, konsenior tegoż wyznania w Kujawach; Jan  
Girk, minister Braci czeskich w Lesznie; Krzysztof Mu-  
zoniusz, minister tegoż wyznania w Koźminku; Ma-  
ciej Rybiński, minister tegoż wyznania w Poznaniu;  
Andrzej Koleńczyk (Colensis), minister tegoż wyzna-  
nia w Gołuchowie; Piotr Dresnensis, senior wyznania  
luterskiego w dystrykcie pogorzelskim; Wawrzyniec  
Karśnicki, minister tegoż wyznania w Gninie; Grzegorz

z Żarnowca, minister wyznania helweckiego w Włoszczowie; Marcin Janicki, minister tegoż wyznania w Zalesiu, konsenior dystryktu częcińskiego; Franciszek Stankar, minister tegoż wyznania w Włodzisławiu; Franciszek Płachta, minister tegoż wyznania w Chmielnikach; Jan Duszkowski, minister tegoż wyznania w województwie sandomierskiem; Jan Staszowski, minister tegoż wyznania w témże województwie; Krzysztof Krański, minister tegoż wyznania w województwie lubelskiem; Jan Kluencyusz, minister tegoż wyznania w témże województwie; Jan Praetorius, minister tegoż wyznania w dystrykcie zatorskim i oświęcimskim; Wojciech Mysłowski, minister tegoż wyznania w Kryłowie; Stanisław z Groźna, minister wyznania helweckiego w Chomstowie, w dystrykcie kcyńskim; Klemens Agnellus, minister tegoż wyznania we wsi Kościół zwanój; Walenty Kurio, minister tegoż wyznania w Radziejowie; Jakób Pruski, minister tegoż wyznania w Ludziczku; Stanisław Gronicki, minister tegoż wyznania w Żerkowie; Mikołaj Hermes, minister Braci czeskich w Cieninie; Paweł Orlik, minister kościoła Braci czeskich w Krotoszynie; Jan Kampensis, minister Braci czeskich w Niemczynie; Andrzej Sylwan, minister Braci czeskich w Barcinie; Samuel Orlik, minister Braci czeskich w Wyszynie; Jan Turnowski, kaznodzieja nadworny wojewody brzesko-kujawskiego, minister wyznania Braci czeskich; Stanisław Stavensis, minister wyznania helweckiego w Brzesko-rzysztwie; Jan Pigelius, minister wyznania helweckiego w Piraniu. Z stanu świeckiego: Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Jan Abramowicz, wojewoda miński; Adam Baliński, kasztelan bydgoski; Gaspar Łuszkowski, poseł od księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego; Mikołaj Trzylatowski, poseł od Stanisława Gostomskiego, wojewody rawskiego; Stanisław Szafraniec, z Pieskowej Skały; Świętosław



Orzelski, starosta radziejowski; Piotr z Goraja Gorajski; Andrzej Rzeczycki, podkomorzy lubelski; Krzysztof Rej z Nagłowic, podczaszy lubelski; Andrzej Szafraniec, starosta lelowski; Hieronim Abramowicz, wojski lidzki; Jerzy Latański, wojewodzie poznański; Wawrzyniec Skarbek, starosta łucki; Sędziwoj Ostrog; Andrzej Krotowski, wojewodzie inowrocławski; Andrzej Zaremba, z Kalinowy; Jan Chrystoporski, podczaszy sieradzki; Jan Niemojewski, sędzia grodzki inowrocławski; Wawrzyniec, Marcyan i Alexander Niemojewscy; Mikołaj Rozeński, sędzia ziemski inowrocławski; Jan Rusinowski, chorąży inowrocławski; Marcin Trłęski, podczaszy inowrocławski; Gallus Kościelski, podśódek ziemski brzeski; Jan Modlibóg, łowczy inowrocławski; Jakób Świerzewski z Leszcza; Wojciech Kościelski; Andrzej Grodziecki; Marcin Bukowiecki; Jan Suchorzewski; Maciej Siedlecki; Krzysztof Bardzki; Piotr Żychliński; Marcin Kreza; Marcin Wichorski; Gaspar Kempski; Szymon Ostromięcki; Wojciech Dorpowski; Wojciech Gądecki; Stanisław Cikoński; Stanisław Skorulski; Jakób Broniewski; Jan Koryciński; Marcin Broniewski; Marcin Chrzastowski; Piotr Palczewski; Wojciech Zboży Zakrzewski, sędzia grodzki radziejowski; Grzegorz Zboży Zakrzewski; Wojciech Żychliński; Andrzej Kryszkowski; Sebastian Granowski; Jan Bokiej Żanislawski; Rafał Soszyc Zbirowski; Piotr Goluchowski; Andrzej Ossoliński; Jan Lipski, z Jastrzębnik; Przemysław Łaszkowski; Rafał Nowowiejski; Jan Wassowski; Jan Kosowski; Jan Wojszewski; Michał Palędzki; Bernard Tiocki; Janusz Lubowski; Paweł Gniewkowski; Gaspar Jaruzel Brzeźnicki; Balcer Rachocki, doktor medycyny; Henryk Girk, senior świecki Braci czeskich w Poznaniu; Krzysztof Ridt, senior zboru lutereckiego w Poznaniu; Gaspar Hampel i Jerzy Gelhar, posłowie od kościoła lutereckiego w Poznaniu.

Kommissya od  
synodu toruń-  
skiego w Po-  
znaniu w za-  
miarze usunie-  
nia Gericyusza  
od kościoła lu-  
terskiego.

Po synodzie toruńskim postanowiono usunąć Pawła Gericyusza od kościoła luterskiego w Poznaniu. W tym zamiarze wysłani zostali przez Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzesko-kujawskiego, do Poznania w dniu 17. Września 1595 roku Marcin Bukowiecki i Maciej Siedlecki, deputowani z synodu toruńskiego do luterskiej gminy w Poznaniu. Ci przybywszy do Poznania, udali się natychmiast w towarzystwie Henryka Girka, seniora gminy Braci czeskich w Poznaniu, do kościoła luterskiego, gdzie po nabożeństwie wręczyli Starszym zborowym listy od synodu, a Marcin Bukowiecki zahrawszy głos uwiadomił gminę luterską o wszelkich czynnościach synodu i przytoczył, że synod toruński mając głównie pieczęć o pokój wewnętrzny i zewnętrzny i bezpieczeństwo kościoła, potwierdził jednomyślnie konsens sandemierski. „Sam tylko Paweł Gericyusz“ — mówił dalej Bukowiecki „odrzucał konsens, a nareszcie potajemnie z wielkim zaletem i zniewagą synodu z Torunia wyjechał. Synod używał największej cierpliwości, zniżał się do prośb i nie kwapił się z exkommunikowaniem. Oto wyznaczył Gericyuszowi daleki termin, bo aż do S. Marcina r. b. do upamiętania się. Do was, mili Bracia, należy, aby powaga synodu była szanowaną. Proszę was tedy, abyście Gericyusza i Luperiana, dopóki się nie upamiętają, za osoby duchowne uważać od dziś dnia przestali.“ Krzysztof Ridt, jeden z starszych gminy luterskiej w Poznaniu, przeczytawszy list od synodu, dziękował naprzód synodowi za prace około dobra kościoła podjęte, przyrzekał synodowi posłuszeństwo imieniem gminy swojej i prosił deputowanych, aby do dnia następującego cierpliwość mieli, gdyż deputowani od poznańskiej gminy luterskiej na synod toruński nie zdali jeszcze sprawy z czynności synodu swoim współobywatelom. Nazajutrz Adam Naramowski, członek gminy luterskiej w Poznaniu, dziękował nasamprzód

deputowanym, a mianowicie Andrzejowi Leszczyńskiemu, wojewodzie brzesko-kujawskiemu, za starania na pomnożenie chwały bożej łożone; potem wynurzył, iż dnia poprzedzającego starsi gminy luterskiej mieli posiedzenie, na które Gericyusz i Luperian wezwani, uczynili nadzieję, iż spokojności kościoła nie zaburzą; upraszają atoli, dodał, i my prosimy za nimi, aby im dano czas do namysłu, aby przy obowiązkach duchownych aż do S. Marcina zostawieni zostali. Jeżeli do tego czasu konsensu nie podpiszą, oddalimy ich od kościoła, postaramy się o innych duchownych. Na to odpowiedział Bukowiecki, iż przedłużać terminu nie może, bo nie ma od synodu upoważnienia w tej mierze, bo krok takowy z jego strony byłby ubliżeniem powadze synodu. Po takowej protestacyi wyjechali deputowani synodu z Poznania. Tymczasem Gericyusz i jego kolega Luperian nie przestawali sprawować obowiązków duchownych nawet po terminie w wyroku synodowym oznaczonym. Dla załatwienia więc tej rzeczy ostatecznie zjechali do Poznania powtórnie w dniu 8. Grudnia t. r. tenże M. Bukowiecki, Sędziwoj Ostroróg, Andrzej Krotowski, Jan Broniewski, i Siedlecki. Udawszy się do kościoła luterskiego, przypominał Bukowiecki starszym gminy luterskiej o pierwszej bytności swojej w tym interesie w Poznaniu; wystawiał im przed oczy, jak wiele na tém Dyssydentom polskim zależeć powinno, aby uchwały synodu toruńskiego były od nich poważane, aby posłuszeństwa doznawały; wyrzucał im, że mimo danej obietnicy zatrzymali Gericyusza i Luperiana przy obowiązkach duchownych, i żądał w imieniu synodu i wojewody brzesko-kujawskiego, aby wzwyż wspomnieni duchowni natychmiast od kościoła oddaleni zostali. Krysztof Ridt dziękował deputowanym za cierpliwość, którą mieli, czekając nad czas wyrokiem synodu zakreślony, i prosił o odłożenie egzekucyi wyroku do

Druha komisya w Poznaniu w sprawie Gericyusza.

dnia następnego, w którym gminę całą i nieposłusznych synodowi ministrów wezwać i z nimi się porozumieć przyrzekł. Gdy na zwłokę tę deputowani przystali, podał im Adam Naramowski przyczyny, dla których Gericyusz i Luperian konsensu podpisać nie chcieli. Przyczynami temi były: ich sumnienie, niepodpisanie konsensu przez miasta pruskie i nieodebranie odpowiedzi na niektóre artykuły, synodowi toruńskiemu przez Gericyusza podane. Wyłożywszy Naramowski te przyczyny deputowanym, żądał od nich dalszego zawieszenia egzekucyi wyroku synodowego. Bukowiecki odpowiedział na to między innemi, że przywiedzione przyczyny, które Gericyuszowi wzbraniają konsens podpisać, są błahe i miejsca tu nie mają; że sumnienie należy mieć tylko w dobrych sprawach i t. d. Późem cała gmina luterska z ławek powstała, upraszając przez Naramowskiego, aby ogłoszenie wyroku synodowego odłożonem zostało do przewodniej niedzieli 1596 roku. Opierał się temu, jak mógł, Bukowiecki, ale gdy gmina luterska coraz bardziej nalegała i do jej prośb przyłączyły się prośby kolegów jego, nie sprawiwszy nic odwołał się do Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, i wyjechał wraz z kolegami swoimi z Poznania.

**R. Leszczyński,**  
wojew. brzesko-kujawski,  
zjeżdża w sprawie Gericyusza  
do Poznania,

Dnia 21. Stycznia roku 1596. przybył do Poznania umyślnie w tym interessie Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, wraz z Sędziwojem Ostrogielem i wielu innymi z ślachty; ale gdy wszystkie starania jego około załatwienia rzeczy w dobry sposób były nadaremne z przyczyny Niemców, „którzy“ — jak S. T. Turnowski mówi — „przez hardość karku zgnać nie chcieli“, postanowiono przystąpić nareszcie do egzekucyi wyroku synodowego. W tym celu zjechał Erazm Glicznier do Poznania w dniu 5. Lutego 1596. i oddalił najpierw od kościoła Andrzeja Luperiana, kaznodzieję polskiego, a installował Wawrzyńca Kar-



śnickiego, ministra zboru luterskiego we wsi Gninie pod Grodziskiem. Gdy to samo z Gericyuszem uczynić chciał, oburzyła się gmina niemiecka Lutrów, wzbro- niła mu przystępu do kościoła, a nawet pogroziła śmier- cią, jeżeli się ulubionego jej pasterza odbierać odważy. Brazm Glicznier nie nie sprawiwszy, zaledwie z całą skórą — są słowa S. T. Turnowskiego — z Poznania wyjechał. Wszakże wkrótce potem Paweł Gericyusz naganiany od światlejszych Luteran, sprzykrzywszy sobie te niesnaski i niespokojność, opuścił Poznań i udał się do Wrocławia; miejsce zaś jego zajął minister ja- kiś, sprzyjający bardziej konsensowi sandomierskiemu.

Gericyusz wy-  
nosi się z Po-  
znania.

Po oddaleniu się Gericyusza z Poznania, ustały rozterki pomiędzy Bracią czeskimi a Lutrami. Było jedyny owoc, który synod toruński z roku 1595 wy- dał. Nie zdołał on zmienić położenia Dyssydentów polskich, które się codzień pogorszało. W senacie szczupła już była liczba ich współwierców. Kościoły ich zaczęły rozmaitemi sposobami jedne po drugich upadać. Tu niszczyło je pospólstwo katolickie pod- burzane od duchowieństwa, mianowicie zaś od Jezu- itów, których liczba codzień wzrastała; ówdzie od- bierali je Katolicy na mocy wyroków trybunalskich; indziej znowu kollator przeszedłszy na łono wiary ka- tolickiej, wypędzał ze wsi ministra dyssydenckiego, oddając kościół Katolikom. Widoczna przewaga była już na schyłku 16<sup>go</sup> wieku po stronie Katolików. Nie obalono wprawdzie jeszcze konfederacyi warszawskiej z roku 1573, ale ją zewsząd podkopywano i gmach cały miał wkrótce runąć. Przewidywali ten upadek światlejsi i gorliwsi naczelnicy Dyssydentów polskich. Postanowili go tedy odwrócić, do czego im jeden tyl- ko sposób pozostał, to jest, połączenie się ściśle z Ru- sinami greckiego wyznania. Połączeni z tymi mogli śmiało stawieć czoło wyznaniu panującemu. Rusini greckiego wyznania mieli też same przyczyny podania

Stan Dyssy-  
dentów pol-  
skich po sy-  
nodzie toruń-  
skim.

ręki Dyssydentom. Zygmunt III. trzymał się téj samej zasady względem poddanych swoich wyznania greckiego, jaką miał względem Dyssydentów. Nie przypuszczał ich do senatu, usuwał od urzędów i prześladował, lub dozwalał prześladować innemi jeszcze sposobami. Rusini znosili bez szemrania długi czas wszelkie krzywdy. Dopiero gdy unia, od roku 1590 przez duchowieństwo katolickie i króla gorliwie popierana, na synodzie w Brześciu litewskim w roku 1595 oderwała znaczną część schyzmatyków od kościoła wschodniego, klęska ta ubodła ich do żywego, a zwłaszcza naczelnika ich, Konstantego księcia Ostrońskiego, wojewodę kijowskiego. Postanowił on tedy połączyć się z Dyssydentami polskimi. Pierwszy krok do tego uczynił, jakieśmy widzieli, na synodzie toruńskim 1595 roku, na którym umówiono się prywatnie z posłem od niego, iż pewni deputowani od Dyssydentów polskich uczynią z schyzmatykami w umówionym czasie i miejscu zjazd w celu połączenia się a następnie odparcia wspólnemi siłami prześladowań z strony Katolików. Zjazd ten nie przyszedł przez lat kilka z rozmaitych przyczyn do skutku. Ziemowszyskiem pogorszające się nieustannie położenie różnowierców polskich zbliżało ich coraz bardziej ku sobie. Na początku tedy 1599 r. Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, zjechałszy się na Rusi z Krysztofem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, i z Konstantym księciem Ostrońskim, wojewodą kijowskim, umówił się z nimi, aby dnia 15. Maja t. r. zebrało się na rozmowę w Wilnie po kilku teologów z wyznania schyzmatycznego, helweckiego, luterskiego i Braci czeskich, w celu skojarzenia unii między Dyssydentami polskimi a Schyzmatykami. Po téj umowie napisał Leszczyński list do Szymona Teofila Turnowskiego, seniora Braci czeskich, wzywając go, aby w czasie oznaczonym do Wilna przybył. S. T. Turnowski, lubo dopiero z choroby

Dyssydenci  
polscy zamie-  
rzają połączyć  
się z Rusinami  
wyznania gre-  
ckiego.

Zjazd teologów  
dyssydenckich  
i greckich  
w Wilnie na  
dzień 15. Maja  
1599 r. b. na-  
znaczony.

wstał, puścił się w podróż z Ostroroga do Wilna dnia 30. Kwietnia t. r. Po drodze wstąpił do Radziejowa po Daniela Mikołajewskiego, seniora wyznania helweckiego w Kujawach, z którym przybywszy do Torunia, napisał list do E. Glicznera w Brodnicy, donosząc mu o zjeździe w Wilnie i prosząc, aby udając się także na ten zjazd, obrócił drogę na Elbląg, gdzie na niego z Mikołajewskim czekać będzie. Gdy E. Gliczner do Elbląga przybył, udali się wszyscy razem w dalszą podróż na Królewiec i Kowno, i przybyli do Wilna dnia 14. Maja t. r. Na ostatnim noclegu przed Wilnem przełożył S. T. Turnowski E. Glicznerowi i D. Mikołajewskiemu następujące punkta pod rozwagę: 1. Będąc wezwani na zjazd wileński w zamiarze złączenia się z wyznawcami greckiej religii, potrzeba, abyśmy sami konsensu sandomierskiego statecznie trzymali się i puściwszy wszelkie wzajemne urazy w niepamięć, przykładem i mową konsens im zalecali. 2. Między ministrami wileńskimi wyznań helweckiego i lutereckiego panuje wielkie rozdwojenie i codzień dzieją się zgorzelenia; złe to należy wcześniej uprzątnąć. 3. Zbór luterecki w Wilnie wzbrania się dotąd przyjąć konsensu sandomierskiego; niech tedy E. Gliczner stara się nakłonić go do przyjęcia. 4. Gdy przyjdzie do rozmowy z duchownymi wyznania greckiego, działajmy w porozumieniu z sobą, abyśmy chcąc się z nimi połączyć, nie pokazywali im, że sami nie zgadzamy się z sobą. E. Gliczner i D. Mikołajewski pochwalili te propozycje i przyrzekli Turnowskiemu, że według nich we wszystkiém postępować będą.

Nazajutrz po przybyciu swoim do Wilna przywitani ich imieniem wojewody kijowskiego Krysztof Pawłowski i Marcin Broniewski. Niebytność pod ten czas w Wilnie Krysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, i Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, nie pozwalała duchownym dyssyden-

ckim niczego przedsiębrać z duchownymi wyznania greckiego. Zeby jednak czasu nadaremnie nie tracić, napisał S. T. Turnowski 12 artykułów potrzebnych do porozumienia się z wyznawcami kościoła wschodniego. Artykuły te, przeczytane głośno, przyjęte zostały przez kilku teologów dyssydenckich, na ten zjazd wezwanych, jakoto: przez E. Gliczniera, D. Mikołajewskiego, Wawrzyńca Piotrowskiego i Andrzeja Chrzastowskiego, i podane wojewodzie kijowskiemu, który kazawszy z nich zrobić następujący wyciąg, podał go przez Krzysztofa Pawłowskiego i Marcina Broniewskiego pod rozważę duchownym greckim:

„ZAPYTANIA UCZYNIONE DUCHOWNYM GRECKIM  
Z STRONY DUCHOWNYCH EWANGELICKICH.

„1. Jeżeli oni na szczyrym słowie Bożym, które w nowym i starym testamencie jest zawarte, przestawiają, a mówiąc iaśniej, jeżeli to, co Mójżesz, co Prorocy, co Ewangelistowie, co Apostołowie napisali, statecznie przyjmują i wierzą, że to pismo, przez Ducha Ś. natchnione, jest pożytecznym do nauki, do strofowania, do naprawy i ćwiczenia w sprawiedliwości, i człowieka doskonałym i doskonale do wszelkiego dobrego uczynku wyćwiczonym i mądrym do zbawienia przez wiarę uczynić może.

„2. Jeżeli doktorom dawnym, choć się w czém z słowem Bożym nie zgadzaia, dla ich stateczności zupełną we wszystkim wiarę dają.

„3. Jeżeli w nauce i nabożeństwie swym, gdyby się pokazało bydź co przeciwko słowu Bożemu i nauce apostoelskiej, poprawę z słowa Bożego przyjąć poczytaliby za rzecz powiną.

„4. Jeżeli tych, którzy wedle szczyrego słowa Bożego wszystkie nabożeństwa i sprawy swe odprawować chcą, a przeciwnika Krystusa Pana i słowa Bożego, za Antychrysta rozumieją, oni za spólne chwalce Boże i za Bracią przyjąć chcą.



„5. Jeżeli chcą miłość wedle rozkazania Krystusa Pana mieć i do spółney rady i pomocy w spółnych gwałtach i rzeczach przeciw Antychrystowi i sługom jego przychylić się z tymi, którzy na szczyrym słowie Bożym przestawiają, iemu się pod rząd i naukę zupełnie oddają, Krystusa Pana za Pasterza swego i iedyną kościoła głowę mają, świętości wedle ustawy jego używają, pierwsze zgodne *oeconomica concilia* zupełnie przyjmują i doktory święte z słowem Bożym zgodne za nauczanie Boże ku budowaniu kościoła jego przezeń dane poczytują.“

Rozmaite okoliczności wstrzymały zejście się duchownych dyssydenckich z greckimi aż do dnia 24. Maja. Wtym nareszcie dniu Konstantyn książę Ostrogski, wojewoda kijowski, wezwał do siebie wszystkich teologów stron obydwóch. Duchowni dyssydency udawszy się do wojewody, zastali już u niego następujących duchownych greckich: Łukasza, metropolitę białogrodzkiego; Izaaka, ihumena (gwardyana) dubińskiego; Gedeona, archidjakona dubińskiego. Samo powitanie się z nimi nie rokowało teologom dyssydenckim dobrego wypadku téj rozmowy. Albowiem jeden z nich, Izaak, ihumen, podając rękę S. T. Turnowskiemu, rzekł: „Witam was, acz nam pismo zakazało, abyśmy heretyków witali.“ S. T. Turnowski odpowiedział skromnie, iż mu dziwno, że nie widziawszy ich nigdy, za heretyków ich poczytywał. Gdy wszyscy miejsca swoje zasiedli, książę Konstanty Ostrogski, jako prezes, przemówił do zgromadzonych w języku ruskim, świadcząc się Bogiem i sumnieniem swoim, iż niczego bardziej nie pragnie nad zobopólną zgodę tych, co jedną głowę kościoła, to jest Pana Jezusa, wyznawają i ewangelii jego uczą; gdyż to i Bogu się podobą i do zatrzymania pokoju i zasłonienia się przeciw gwałtom sług antychrystusowych — są jego własne słowa — służy. „I by“ — mówił dalej — „Pan Bóg

Zejdzie się do duchownych dyssydenckich z greckimi na rozmowę n kł Ostrogskiego.

dał tego doczekać, aby się stało ziednoczenie cerkwie naszej greckiej z waszą ewangelicką, y nazajutrz rad-  
 bym z tą pociechą umarł.“ E. Gliczner zabrawszy głos  
 po wojewodzie kijowskim, dziękował mu za starania  
 jego o chwałę bożą i oświadczył, że i Dyssydenci pol-  
 scy nie są dalecy od porozumienia się z duchownymi  
 greckimi, a nawet, gdyby to być mogło, od zjedno-  
 czenia się z kościołem wschodnim. Wtém przerwał  
 mu mowę metropolita Łukasz: „Próżno wy myśleć  
 macie, abyśmy od wiary naszej odstąpiwszy do was  
 przeszli; chyba wy opuściwszy religią swoją do nas  
 się przyłączycie; innego środka niemasz.“ Krok ten  
 metropolity, odbierający teologom dyssydenckim na sa-  
 mym wstępie rozmowy wszelką nadzieję połączenia się  
 z schizmatykami, oburzył bardzo wojewodę. Obróci-  
 wszy się tedy do duchownych greckich, napominał ich  
 surowo, aby się ku zgodzie nakłaniali; do teologów zaś  
 dyssydenckich rzekł: „Jeżeli nasi duchowni nie będą  
 chcieli z wami zgody, zarwaniż Diabłu; my bez nich  
 zgodę a miłość zobopólną trzymać będziemy.“ Po-  
 czém S. T. Turnowski w obszerniej mowie dowodził,  
 że lubo kościół wschodni nie jest zupełnie od błędów  
 wolny, przecież zawiera w nauce swojej wiele rzeczy,  
 które go do wyznań dyssydenckich zbliżają; tak n. p.,  
 nie uznaje *Antychrysta rzymskiego* za zwierzchnika ko-  
 ścioła, ale poczytuje Jezusa Chrystusa za jedyną gło-  
 wę tegoż kościoła i w wielu innych artykułach wiary  
 zgadza się z pismem świętym i Dyssydentami. „Do  
 zobopólnego połączenia się“ — mówił dalej — „wiedzie  
 nas sam Pan Bóg przez przesładowania naszych nie-  
 przyjaciół, naśladowców antychrystowych. Mam so-  
 bie ten dzisiejszy dzień za szczęśliwy, którego mi Pan  
 Bóg dał doczekać, żem wem zasiadł oto z Bracią w tej  
 sprawie, abym z ludźmi cerkwie greckiej mógł się widzieć  
 a rozmówić o tych rzeczach, które należą do spólnego  
 porozumienia się a w miłości braterskiej ziednoczenia.

Ozywam się tedy imieniem swym i Braci moich, że iesteśmy gotowi do ziednoczenia się z wami, nie tylko tu w Koronie a Państwach iey, ale i w Moskwie i w samey Grecyi będącymi, abyśmy według pisma ś. porozumieli się we wszystkich artykułach wiary i postępkach nabożeństwa naszego. Jeżeli tedy w nauce naszej pokażecie nam co z słowem Bożym niezgodnego, gotowi będziemy odrzucić to. Toż samo rozumienie o was mamy, że, gdybyśmy w wierze waszey znaleźli co z słowem Bożym niezgodnego, albo onemu przeciwnego, wy też to opuścicie, a prawdzie miejsce dawszy z nami się w niey złączycie. Ale o obyczaju, iakimby się to między nami stać mogło, rozumiem, że oglądacie się na swoją zwierzoność, na patryarchę konstantynopolitańskiego, a zatem zamknięcia zupełnego w tej sprawie z nami nie uczynicie. Ale wstęp i założenie fundamentu tej świętej sprawy tu będą się mogły stać za pomocą miłego Boga między nami a wami, gdy się też nas z obu stron więcej zgromadzi. Jako tedy chęć tę braterską od nas przyjmiecie i iakie w tem iest zdanie wasze, radziłyśmy usłyszeli.“ Po S. T. Turnowskim mówił w podobnym duchu D. Mikołajewski; przytém wymienił kilka artykułów, w których „Papieżnicy“ pobłądzili, a Grecy według pisma ś. wierzą i z Dyssydentami zgadzają się. Po tych przemowach dziękował książę Konstantyn Ostrogski teologom dyssydenckim za chęć i skłonność ich ku zjednoczeniu się z kościołem wschodnim. Poczém Izaak, ihumen dubiński, i Gedeon, archidyakon dubiński, wynurzali wdzięczność Bogu za daną im sposobność widzenia tej miłości zobopólnej między nimi a Dyssydentami, po której, według słów Chrystusa, mają być poznani jego zwolennicy. Izaak w obszerniej mowie dowodził, że kościół grecki zgadza się w tém z Dyssydentami, iż uważa Jezusa Chrystusa za jedyną głowę kościoła, iż za fundament wiary ma stary i nowy testament,

pisma Ojców świętych i siedm soborów powszechnych. Nakoniec oświadczył, iż w względzie zawarcia zjednoczenia z Dyssydentami, duchowieństwo greckie nie może żadnego stanowczego kroku przedsiębrać bez zezwolenia patriarchy konstantynopolitańskiego i alexandryjskiego, o których przecie sądzi, że zjednoczeniu takowemu nie będą przeciwni. Tu wszyscy przytomni teologowie wstali z miejsc swoich i podali sobie nawzajem ręce na znak zawiązaną między nimi jedności braterskiej; a gdy przytém któryś z duchownych greckich rzekł: „dali Pan Bóg, W. M. dla dobrego rządu poddać się zwierzchności Patriarchów naszych,“ ofuknął go wojewoda kijowski mówiąc: „Papieżowi, który iest znaczniejszą zwierzchnością, z posłuszeństwa się wyłamali, a Patriarsze podleyszemu w posłuszeństwo by się poddać mieli?“

Tymczasem dalsze porozumienie się w tej sprawie odłożono do przyjazdu Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego. \*) Andrzej Leszczyński

\*) Kilku dniowy przeciąg czasu aż do przyjazdu A. Leszczyńskiego zajmowały seniorom dyssydenckim sprawy zborów wileńskich, w których panował wielki nieład, zgorzelenia i kłótnie. I tu Jezuici siali rozdzielenie między różnowiedcami, ujawnszy sobie Popowskiego, ministra wyznania helweckiego przy zborze wileńskim, który swoich współwierców namawiał do tego, aby dzieci do szkół jezuickich posłali. Prócz tego teologowie dyssydency gotowali się na dysputę z Jezuitami, do której dała powód następująca okoliczność. Podczas gdy teologowie dyssydency mieli rozmowę z duchownymi greckimi, wszedł do miejsca ich zgromadzenia Jan Pász, ciwoń wileńskiego zamku, z Kalwina gorliwy Katolik, który oświadczył, (zapewne od Jezuitów na to nasadzony, aby zerwać projektowaną unią Greków z Dyssydentami), że ojcowie Jezuici gotowi błędy Dyssydentom wytknąć w dysputacyi. Wojewoda kijowski wynurzył życzenie, że radby taką dysputę słyszał; a gdy i teologowie dyssydency okazali gotowość do niej, Pász wziął na siebie staranie przywiedzenia jej do skutku. W kilka dni potem



przybył do Wilna w dniu 27. Maja, przywiozłszy z sobą trzech ministrów: Grzegorza z Żarnowca, Marcina Janickiego i Marcina Gracyana. S. T. Turnowski udał się natychmiast do niego i uwiadomił go o rozmowie, którą teologowie dyssydency u wojewody kijowskiego z duchownymi greckimi mieli. Nazajutrz, to jest dnia 28. Maja, zgromadził wojewoda kijowski wszystkich teologów dyssydenckich i greckich na rozmowę, na której znajdowały się następujące osoby: Konstanty, książę Ostrogiński, wojewoda kijowski; Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński; Jan Abrahamowicz, wojewoda smoleński; Jerzy Radziwiłł, wojewódzic nowogrodzki; Krzysztof Zienowicz, wojewoda brze-

Druga rozmowa teologów dyssydenckich z greckimi.

prysłał E. Glicznerowi dwa listy, jeden od siebie, oświadczając, że ziszcł to, co obiecał; drugi od sławnego Jezuitę Marcina Śmigleckiego do niego pisany, który tu dosłownie umieszczam:

„Móy miłościwy Panie!

„Nowina, którąś mi WM. oznaymić raczył, iest mi bardzo miła. Cóż bowiem nam miłszego być może, iako ludziom prawdę pokazać, która przez opinie heretyckie zaciemniona, przez dysputacye porządne objaśniona bywa. Zawszem ia tego pragnął, żebyśmy się przy ludziach z Ministrami starli, i fałszywych, któremi ludzi zawodzą i na duszy zabijają, pokazali pismem i starożytnością chrześcinnstwa wszystkiego. Iż tedy WM. dzisiaj to otrzymał u Ministrów, że nam plac na dysputacyę z sobą dadzą, bardzom temu rad i gotowość wszelką WM. obiecuję; ieno niech dysputacya porządna będzie. Bo nieporządna nic, ieno swary przynosi a pożytku bynajmniey; z porządney zaś wszystko dobre a zwłaszcza w zbudowaniu wiary pochodzi. Do porządku dysputacyi publiczney należy czas, miejsce, dysputatorowie, moderatorowie, sposób i forma argumentowania, nareszcie materya, o której ma być dysputacya. Wedle tego iak WM. pomnisz na dysputacyi naszej nowogrodzkiej. Co się czasu tkanie, pozwalam czekać J. M. Pana Woiewody brzeskiego, iako sami ministrowie żądają. Mieysce ma być locus publicus, bo i disputatio est publica, iakiem mieyscem

sko-litewski; Krysztof Pawłowski, Marcin Broniewski; Erazm Glicznar, S. T. Turnowski, Grzegorz z Żarnowca, Marcin Janicki, Marcin Gracyan, Wawrzyniec Piotrowski, Daniel Mikołajewski i Andrzej Chrzęstowski, ministrowie dyssydency; z duchownych greckich było dziesięciu. Gdy o połączeniu religijném wyznawców kościoła wschodniego z Dyssydentami bez pozwolenia patriarchy konstantynopolańskiego nie było można ani pomyśleć, przeto postanowiono połączyć się przynajmniej w politycznym względzie i czytano na-przód formułę skonfederowania się Greków z Dyssydentami. Na wniosek S. T. Turnowskiego przypuszczono do tego skonfederowania się także tych Kato-lików, którzy konfederacyą warszawską z roku 1573 ściśle zachowywali. Na tej saméj rozmowie czytano

jest sala w akademii naszej, albo w zamku. Zbory nie są bezpieczne miejsca dla tumultów. Disputator z tamtej strony niech będzie zaraz mianowany, o moderatory łączno. Mate-rya jest bardzo szeroka, de Eucharistia, de Sacrificio, de invocatione sanctorum, de purgatorio, de primatu pontificis. Niech sobie obiorą co chcą: forma et ratio disputandi, to nay-przedniejsze. Ma być disputacya ustna, non in scriptis, bo ad absentes piszą a cum praesentibus ustnie gadają. Pismo też mówi, że scribendorum librorum nullus finis, co się dłu-giem pisanem nie dokaże, to krótką mową się zwiąże. Pi-sania też jest w druku aż nazbyt. Dowody mają być z pi-sma świętego naprzód, tudzież ex patribus. Argumentarye mają być in forma secundum regulas logicas, bo tak łączniej pokaże się prawda i t. d.

#### „X. MARCIN ŚNIGLECKI.“

Po odebraniu tych listów teologowie dyssydency posta-nowili odbyć dysputę z Jezuitami wileńskimi. Dysputa ta nastąpiła dnia 2. Czerwca t. r. w zamku. Z strony Jezui-tów wysadzony na nią został sławny Marcin Śmiglecki; z strony Dyssydentów: Daniel Mikołajewski, Marcin Jani-cyusz i Marcin Gracyan. Ostatni opisał ją i ogłosił drukiem. Trwała 6 godzin; znajdowało się na niej około 4,000 stu-chaczów; między tymi pięciu książąt, kilku wojewodów i ka-sztelanów.

następujące artykuły wiary, w których się Dyssydenci z Dysunitami zgadzają:

1. Wspólnie wierzą i wyznają, że pismo święte proroków i apostołów źródłem jest prawdy i nauki zbawienniej.
2. Że Bóg jeden jest w istności Bóstwa, a trojaki w osobach.
3. Tych trzech osób i różne postacie i jedna istność; nie pierwszego ani pośledniejszego w bytności; według symbolum soboru niceńskiego.
4. Iż zebranie wiary apostołskiej, które *symbolum* zowiemy, jest treścią nabożeństwa i wyznania prawdziwego.
5. Że Chrystus, syn Boga żywego, jest prawdziwym Bogiem, przed wieki niewymownym sposobem od Ojca urodzonym, i prawdziwym człowiekiem z Panny Maryi dla zbawienia naszego narodzonym.
6. Iż tenże Chrystus, ofiarowawszy się Bogu Ojcu za nas, dosyć uczynił śmiercią swoją za grzechy nasze.
7. Że Bóg nie jest przyczyną, ani sprawcą grzechu.
8. Iż w pierworodnym grzechu poczynają się i rodzą wszyscy ludzie.
9. Że pokutującym i prawdziwie się nawracającym dawane bywa grzechów odpuszczenie.
10. Iż wierni chrzceni powinni dobre uczynki wypełniać.
11. Że Chrystus sam jest jedyną głową kościoła swego, tak widzialnego jako i niewidzialnego.
12. Że w kościele Bożym potrzebna jest usługa duchownych, słowem ewangelii pańskiej i sakramentami służących.
13. Że tymże duchownym małżeństwo nie jest zakazane.

14. Że dzieci małe do chrztu ś. mają być przynoszone.
15. Że wieczerza pańska ma być wszystkim wiernym pod obiędwiema postaciami dawana.
16. Że o czyscu, w którymby się dusze po śmierci czyścić miały, w piśmie ś. żadnej wzmianki nie ma.
17. Że Chrystus wedle ciała jako wstąpił do nieba, tak siedzi na prawicy Boga Ojca nie zstępując ztamtąd, aż przyjdzie sądzić żywych i umarłych.
18. Iż jako zbawienie wiernych jest wiecznem, tak téż męki potępionych są nieskończone.

Co się tyczy innych artykułów wiary, w których Grecy od nauki Dyssydentów odstępują, proponował S. T. Turnowski, aby w względzie artykułów tych porozumiewano się na synodach, corok i kolejno, raz u Greków, drugi u Dyssydentów odbywać się mających. Duchowni greccy, nie mający upoważnienia od swojej zwierzchności do traktowania o unią z Dyssydentami, nie wdawali się w żadne kwestye religijne, pomimo, że ich wojewoda kijowski usilnie do tego pobudzał. Zaledwie wymożono na nich obietnicę, iż żaden z teologów greckich ani słowem, ani pismem, nie zgani, ani téż psuć będzie zaczętej zgody z Dyssydentami. Zresztą odłożono wszystko aż do odpowiedzi patriarchów konstantynopolitańskiego i alexandryjskiego, do których teologowie dyssydency w dniu 4. i 6. Czerwca t. r. listy napisali. Musiano się tedy ograniczyć na skonfederowaniu się Greków z Dyssydentami, o którym wyżej nadmienilem. Treścią główną tego skonfederowania się było: że wyznawcy kościoła wschodniego w Koronie i Litwie i w należących do nich prowincjach zapatrzwszy się na rozmaite przywileje dane im w różnych epokach od monarchów polskich, na konfederacyą warszawską z dnia 8. Stycznia 1573



roku, tudzież na zaprzysięgane przez królów Pakta konwenta, zapewniające wyznawcom kościoła greckiego nie tylko zupełną wolność religijną, ale nadto wszelkie swobody i korzyści polityczne, do których należy przypuszczanie do wszelkich urzędów i godności krajowych; zapatrzwszy się, że obwarowanie powyższemi aktami swobód kościołowi wschodniemu nie potrafiło zwolenników jego zasłonić przeciw otwartym, zwłaszcza pod panowaniem Zygmunta III. prześladowaniom; zapatrzwszy się, że Katolicy, a mianowicie zaś duchowni katolicy, nie tylko konfederacyi warszawskiej z roku 1573 za prawo sejmowe uznawać nie chcą, ale ją nawet za przeciwną ich sumnieniu uważają; zważywszy to wszystko, łączą się z Dyssydentami w Koronie i Litwie w zamiarze utrzymywania wspomnianej konfederacyi warszawskiej i opierania się temu wszystkiemu, co jej jest przeciwnem. Aby zaś skonfederowane strony tém prędzą wiadomość miały o wszelkiem nadwerężaniu przez Katolików konfederacyi warszawskiej z roku 1573, wybrały pewnych prowizorów z pośród siebie, tojest z wyznania greckiego: Konstantego księcia Ostrońskiego, wojewodę kijowskiego; Jerzego księcia Sanguszkę, i t. d.; z wyznań Dyssydentów: Krzysztofa księcia Radziwiłła, wojewodę wileńskiego; Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzesko-kujawskiego; Jana Abrahamowicza, wojewodę smoleńskiego; Krzysztofa Zienowicza, wojewodę brzesko-kujawskiego; Fabiana Ceme, wojewodę malborskiego, i t. d. Do prowizorów tych mają się uciśnieni od Katolików udawać po radę i pomoc. Prowizorów zaś obowiązkiem będzie kościoły swoje i współwierców od krzywd i prześladowań z strony Katolików zasłaniać i gwałt gwałtem odpierać. Konfederacyą tę podpisało pare set osób tak z greckiego, jakoteż z dyssydenckich wyznań. Do najznakomitszych osób z wyznania Braci czeskich, które ją podpisały,

należą: Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Wacław Leszczyński, Sędziwój Ostroróg, Andrzej Krotowski, Jerzy Łatański, Zygmunt Grudziński i Andrzej Zaremba. Na katolikach zrobiła ona wielkie wrażenie i jej w znacznej części przypisać należy lat kilka pokoju, którego Dyssydenci polscy używali. Zjazd ten wileński nie wydał, jak widzimy, innych owoców nad unię polityczną Greków z Dyssydentami. Do połączenia się w względzie religijnym nie uczyniono już więcéj żadnego kroku.

Po ukończeniu sprawy z Grekami nim dyssydency teologowie Wilno opuścili, naradzali się często wspólnie w interessach wyznań swoich. Dnia 3. Czerwca zgromadziwszy się u Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, użalali się na E. Glicznera, że z kościołami swojemi konsens sandomierski zrywa. Zarzuty, które mu w téj mierze wojewoda brzesko-kujawski z S. T. Turnowskim czynili, były następujące: 1. Ugodzie krakowskiej, którą się zobowiązał przekład swój konfessyi augsburskiej, mianowicie za przemowę do niego, przytłumić, nie uczynił w niczém zadosyć. 2. Wydał *Appellacyą* w obronie konfederacyi warszawskiej, która dobrą jest wprawdzie, ale w niej żadnej wzmianki nie czyni o wyznaniu Braci czeskich i helweckiem, i konfederacyą tę swojemu tylko wyznaniu przywłaszcza. 3. Przeciw konsensowi sandomierskiemu sam z ministrami swoimi powstaje. 4. Nie ma księgi konsensu sandomierskiego, do czego jest obowiązany, w którejby się wszyscy ministrowie z pod władzy jego na konsens podpisywali własnoręcznie. 5. Postanowione synodem toruńskim zjeżdżanie się corok seniorów trzech wyznań opuszcza. 6. Przyjął bez listu i świadectwa młodego człowieka, który sposobiąc się u Braci czeskich do stanu duchownego, dla złego życia oddalonym od nich został. 7. Ministrowie pod władzą jego rozmaicie przeciw

konsensowi grzeszą. Erazm Gliczner nie zaprzeczał wprawdzie tego, co mu zarzucano, ale twierdził, że i Bracia czescy nie w jednym względzie konsens sandomierski przekraczają. Zapytany od S. T. Turnowskiego: w czémby takowóm Bracia czescy konsens sandomierski gwałcili, odpowiedział, że to w Brodnicy w swoim czasie okaże. S. T. Turnowski nalegał nań, aby przedmowę swoją do przekładu confessyi augsburskiej odmienił, grożąc mu, że, jeżeli tego nie zrobi, on Obronę konsensu, przeciw téj przedmowie napisaną, na świat wyda. Wojewoda brzesko-kujawski z swéj strony napominał Glicznera w cierpkich wyrazach, aby postępował szczerze, aby konsensu, który przyjął i podpisał, mową i piśmem nie burzył, „bo inaczej“ — mówił dalej — „dłużej tego cierpieć niemożemy, alebyśmy od was musieli się odłączyć; zaczęć niechby pewien był (Gliczner), żeby od żadnego z Panów naszych opieki żadnej nie znalazł.“ E. Gliczner od téj chwili coraz większy wstręt ku konsensowi sandomierskiemu uczuwał, a po śmierci jego, w roku 1603 przypadłej, kościoły luterskie w Wielkiej Polsce całkiem się, jak to niżej zobaczymy, od téj unii religijno-politycznej z Bracią czeskiemi i wyznaniem helweckiem usunęły. Dnia 8. Czerwca rozjechali się z Wilna teologowie dysydency i osoby świeckie, które w rozmowie i w skonfederowaniu się z Grekami udział miały. Na tym ważnym akcie zakończyli Dyssydenci polscy wiek 16<sup>ty</sup>. Unia polityczna z wyznawcami kościoła wschodniego była dla nich ostatnim pomyslnym wypadkiem; wszakże i ta wkrótce przez rozszerzenie się unii religijnej Katolików z Grekami w Rusi czerwonej, Wołyniu, Podolu i indziej, zniweczona została. Odtąd spotykały Dyssydentów polskich kłęski po kłęskach, od których nie byli wolni i Bracia czescy w Wielkiej Polsce, jak to niżej powiem.

Wiek 17<sup>ty</sup> zaczął się dla Dyssydentów polskich

Wiek 17sty  
znęzyna się do-  
syć pomyślnie  
dla Dyssyden-  
tów polskich.

dosyć pomyślnie. Używali oni przez lat kilka nieja-  
kiej spokojności; bądźto, że wybuchła w tym czasie  
wojna z Szwedami i rozruchy na Wołoszczyźnie umy-  
sły całego narodu zaprzętały, bądź też, że unia wi-  
leńska Dyssydentów z wyznawcami kościoła wscho-  
dniego odwozila duchowieństwo katolickie od jawne-  
go prześladowania różnowierców. Ztemwszystkiem  
stan takowy rzeczy nie trwał długo. Już od roku  
1605 w Poznaniu i w innych miejscach targało się  
pospólstwo i uczniowie jezuitcy na świątynie Dyssy-  
dentów. Pomnożyły się prześladowania Dyssydentów  
polskich, gdy w roku 1606 rokosz Zebrzydowskiego  
wybuchnął. Do rokoszu tego należało wielu Dyssy-  
dentów, którym zdawało się, że tym sposobem swo-  
body wyznaniom swoim zapewnią. \*) Okoliczność ta  
posłużyła Jezuitom i ich stronnikom za słuszny po-  
wód do prześladowania Dyssydentów, jako nieprzyja-  
ciół bogobojnego monarchy. Mszczono się także na  
nich za to, iż Szwedzi opanowawszy w prowincjach  
polskich jakie miasto, rugowali z niego natychmiast  
duchowieństwo katolickie, a z Jezuitami obchodzili się  
nawet okrutnie. Odbierano tedy Dyssydentom lub bu-  
rzono kościoły, zwłaszcza po miastach królewskich,  
usuwno ich od urzędów, znieważano publicznie, du-  
chownych ich krzywdzono rozmaitemi sposoby, i za-  
kazywano im wyrokami trybunałskimi wolne wyzna-  
wanie wiary. Od roku 1606—1620 utracili Dyssydenci  
polscy dwie trzecie części świątyń swoich. Bracia cze-  
scy w Wielkiej Polsce postradali w tym przeciągu czasu  
kilkanaście kościołów, jakoto w Poznaniu, Stawiszy-  
nie, Pakości i w wielu innych miejscach. Po śmierci  
Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujaw-

Dyssydenci  
polscy, miano-  
wicie Bracia  
czescy, prze-  
śladowani.

\*) „Haeretici ea occasione usi, Libertates Ecclesiastico-  
rum restringi, suisque sectis majores immunitates praebere  
quaerebant.“ Piasecki Chron.



skiego, ich współwiercy, nie było w tej stronie niko-  
go, coby burzę od nich mógł odwrócić. Przerzedzały  
się też coraz bardziej ich szeregi przez przechodzenie  
wielu z ich współwierców na łono kościoła katolickie-  
go, do czego przyczyniały się w znacznej części szkoły  
jezuickie w Poznaniu i Kaliszu, wydawane przez Je-  
zuitów pisma przeciw różnowiercom, łączenie się Braci  
czeskich związkami małżeństwa z rodzinami katoli-  
ckimi, a nadewszystko systemat, którego się Zygmunt  
III. ciągle w postępowaniu swoim względem Dyssy-  
dentów trzymał, nie przypuszczając ich do wyższych  
urzędów krajowych i starostw, i do urzędów po mia-  
stach królewskich. Ubytek takowy nagrodziło Bra-  
ciom czeskim w Wielkiej Polsce połączenie się w tym  
czasie (1627.) z wyznaniem helweckiem w Kujawach.  
Mówiłem wyżej, z jaką gorliwością Rozrażewski, bi-  
skup kujawski, dycecyą swoją z różnowierców oczy-  
szał. Z kilkunastu kościołów, które wyznanie hel-  
weckie w tej dycecyi posiadało, zaledwie mu do ro-  
ku 1615 kilka pozostało. W tym roku utraciło głów-  
ny zbór swój, szkoły i seminaryum w Radziejowie.  
Daniel Mikołajewski, senior, i Jakub Gembicki, kon-  
senior tego wyznania w Kujawach, znękanі temi prze-  
ciwnościami postanowili połączyć się z Bracią czeski-  
mi najściślejszym węzłem. Uczynili już do tego krok  
na synodzie Braci czeskich dnia 8. Września 1620 ro-  
ku w Ostrorogu odprawionym. Przecież połączenie to  
doszło dopiero na synodzie Braci czeskich w Ostroro-  
gu w Grudniu 1627 złożonym. Na synod ten udali się  
D. Mikołajewski i J. Gembicki i połączyli się na za-  
wsze wraz z siedmiu pozostałemi im jeszcze kościoła-  
mi z Bracią czeskimi. Od tego czasu przestało wy-  
znanie helweckie w Wielkiej Polsce istnieć, a liczba  
Braci czeskich w tej stronie pomnożyła się przez to  
o kilka tysięcy głów. Bracia czescy zawdzięczając D.  
Mikołajewskiemu, który był główną sprężyną owego

Bracia czescy  
łączą się z wy-  
znaniem hel-  
weckiem  
w Kujawach  
1627.

Wychodzący  
czescy i morawscy powiększają liczbę Braci czeskich w Wielkiej-polsce.

złania się dwóch wyznań w jedno, policzyli go w poczet swoich seniorów. Nierównie bardziej powiększyli liczbę Braci czeskich w Wielkiej-polsce wychodzący czescy i morawscy (1622—27), których następujące okoliczności szukać przytułku za granicą zniewoliły. Różnowiercy czescy doznawszy za rządów cesarza Macieja wielkich prześladowań, postanowili po śmierci tego monarchy usunąć od tronu czeskiego Ferdynanda II. (koronowanego na króla czeskiego 1617), pod którym nie mogli się żadnych swobód spodziewać: wychowanie bowiem odebrał od Jezuitów w Ingolstadsie. Skoro tedy cesarz Maciej umarł, wezwali różnowiercy czescy na tron Fryderyka V., elektora reńskiego, który dnia 4. Listopada 1619 na króla czeskiego koronowany został. Tymczasem Ferdynand II. umocniwszy się na tronie cesarskim za pomocą Ligi i elektora saskiego, wysłał znaczne wojsko do Czech pod sprawą Maxymiliana, księcia bawarskiego, które pobiwszy wojsko Fryderyka V. w bitwie na Białej górze pod Pragą w dniu 9. Listopada 1620, Pragę, a następnie cały kraj opanowało. Był to cios śmiertelny, zadany w tym kraju Braciom czeskim. Zwycięzca chciwy zemsty nad akatolikami czeskimi, którzy go od tronu oddalali, postanowił wszelkie niekatolickie wyznania wykorzenić w Czechach. Odtąd zaczęły się prześladowania, które szybko jedno po drugim coraz w groźniejszej postaci następowały. W roku 1621 nakłaniano ministrów Braci czeskich w Pradze do przejścia na łono religii katolickiej; gdy tego uczynić nie chcieli, wypędzono ich z kraju. Zsoldactwo cesarskie, z rozmaitych narodów zaciągnięte, dopuszczało się wszelkich okrucieństw względem akatolików czeskich. W roku 1624 w miesiącu Sierpniu wydał cesarz rozkaz do wszystkich ministrów akatolickich wyznań, aby ojczyznę swoją opuścili. W roku 1627, dnia 13. Czerwca, wyszedł powtórny rozkaz cesarski, aby wszyscy nie wyznający

nauki kościoła katolickiego, którzy w przeciągu pół roku \*) na łono religii katolickiej nie powrócą, wynieśli się z kraju. W skutek takich prześladowań wyniosło się z ojczyzny swojej kilkanaście tysięcy Czechów i Morawców wyznania luterskiego i Braci czeskich. Część wygnańców udała się do Miśni, Luzacyi, Śląska, Marchii brandenburskiej, Belgii, Prus królewskich i książęcych, do Siedmiogrodu i Węgier. Największa przecież liczba przybyła do Wielkiej Polski. Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, dziedzic Leszna, i Andrzej Rej, dziedzic Skok, przyjęli w swoich włościach gościnnie kilka tysięcy współwierców swoich czeskich i morawskich. Reszta przybyłych do Wielkiej Polski wygnańców osiadła po innych miastach ślacheckich w Wielkiej Polsce, w których jeszcze kościoły ich wyznania istniały. Do miast królewskich zagroziło im drogę duchowieństwo katolickie, które zebrawszy się na synod prowincjonalny w Piotrkowie dnia 22. Maja 1628, zaleciło konsystorzom, aby zapobiegały szerzeniu się herezyi po dycecyach; oraz uchwaliło, aby króla upraszać na najbliższym sejmie, żeby nie dozwolił bluźnierstwami i bezbożnością heretycką ściągać gniewu boskiego na ojczyznę. Z wygnańcami tymi przybyło do Wielkiej Polski przeszło stu ministrów Braci czeskich. Powstał tedy w tej prowincyi, prócz polskiego, jeden jeszcze kościół tego wyznania, to jest czeski i morawski, który miał osobny rząd swój duchowny. Jan Cyryllus, zmarły w Lesznie 1632 roku, \*\*) ten sam, który

\*) Węgierski: *Slavonia Reformata*; M. Paweł Stran-sky: *De Republica Bojema*, i inni.

\*\*) Zgon tego Cyrylla oplakiwali Bracia czescy w dziełku: *Lachrymæ super insperato ex hac mortalitate obitu etc.*, w którym znajdują się wiersze rozmaite w polskim, greckim, niemieckim, czeskim i łacińskim języku. Po Janie Cyryllu był seniorem wychodźców czeskich i morawskich Maciej Prokopinsz, który zszedł z tego świata dnia 16. Lutego

Fryderyka V., elektora reńskiego, na króla czeskiego w Pradze koronował, był pierwszym seniorem wychodzców czeskich i morawskich w Wielkiej Polsce. Nabożeństwo w języku czeskim odprawiali wychodzey w Skokach i w Lesznie. Między tymi wychodzcami znajdowało się wielu rolników i ludzi, którzy nie mogąc znaleźć w Wielkiej Polsce zatrudnień stanu swego, utrzymywali się przez lat kilka z okrucich niedgdyś majątków swoich, albo téż z wsparcia od swoich współwierców wielkopolskich. Nadsyłali im téż raz poraz zasiłki Kalwini małopolscy i litewscy. Ale po kilku latach wkradł się pomiędzy nieszczęśliwych wygnańców wielki niedostatek; zasoby z Czech przyniesione przebrały się; współwierce ich wielkopolscy i Kalwini litewscy i małopolscy zaczęli im rękę swą dobroczynną usuwać. Trzeba tedy było szukać wsparcia za granicą, mianowicie u ludów, które się wyznania helweckiego trzymały. Starsi wychodzców czeskich wysłali zatém w roku 1633 Jana Abdona, ministra, i Pawła Straskowskiego, do niektórych kantonów szwajcarskich z prośbą o wsparcie pieniężne. \*)

1636 roku w Lesznie. Trzecim seniorem wychodzców czeskich i morawskich w Wielkiej Polsce był Jerzy Erastus, niegdys zborów morawskich senior; umarł w Lesznie dnia 8. Maja 1643 roku. Czwartym Paweł Fabrycynusz, niegdys asessor konsystorza pragskiego. Piątym jakiś Locher. Szóstym i ostatnim Jan Komeniusz. Wychodzey czescy w Wielkiej Polsce czuli potrzebę pewnego rządu; skoro ich się tedy większa liczba w tej prowincyi zebrała, obrali sobie seniorów, kouseniorów, starszych zborowych i t. p., i wydali książkę zawierającą w sobie przepisy postępowania tych władz swoich. Tytuł téj książki jest następujący: *Rád Cyrkewnj Gednoty Bratj Ceskych, podle Ucenj Krystova. W Lesznie Polskem Letu 1632.* 8vo. Stron. 169.

\*) Seniorowie wychodzców tak przemawiali do Szwajcarów: „*Evangelicarum rerum publicarum Ecclesiarumque per Helvetiam Magistratibus Amplissimis, Antistitibus dignissimis: Ut et quibuscunque ibidem locorum hasce lecturis,*



Skutek téj missyi zawiódł nadzieję wychodzców, którzy się znacznego zasiłku z Szwajcaryi spodziewali. J. Abdon i Straskowski zaledwie kilka set złotych pola. z tego kraju przywieźli. A tak wychodzczy musieli

salutem per Christum nostraque cum precibus studia. Quae nuperis jam annis Bohemiae primum incumbere cepit nubes, atque nimbo quodam Papanae persecutionis invector, ex eadem exturbavit, cum Evangelii ministros, tum alios plerosque eandem veritatem sincerius constantiusque profitentes: eadem postea adeo protolli alte, diffundique late visa est, non in vicinas inodo, eidemque Regno adjunctas provincias, sed et complures longius dissitas: ut ultra omnes et montes et insulas Europaeas, haud dubie spectari potnerit. Eam ob causam, nec necessarium videtur, ut apud Vos Amplissimi Reverendissimique Viri, aut cujuscunque conditionis tandem sitis in Helvetia, seorsim hic disseramus originem calamitatis ejus, quae nos hodie gravissime exercet: nos, scilicet, qui jam ante decennium et quod excurrit, profligati fuimus e Patria nostra: aliqui, cum docendi munere fringeremur, de stationibus nostris dejecti; aliqui, cum possessionibus et facultatibus abundaremus, iisdem exhausti et privati, plerique omnes ejusmodi artibus delusi, ut quum dimigrantibus pacisci liceret, de debitis porro obtinendis vel pretio pro venditis bonis post hac reportando, frustra postea fuerimus, dum quicquam isto nomine postulavimus: imo male tutum extiterit quibusdam ex isto pacto aliquid quaesivisse. Quae res cum inopinatas haud paucis difficultates a multo jam tempore facessiverit, spe tamen ista usque se solati iidem fuere: fore non ita longis post hinc temporibus: ut bonitas et veritas sibi invicem rursus occurrant; justitia et pax se mutuo osculentur: fides e terra progerminet et justitia e caelis prospiciat. Nos quidem, qui caetui sic in exilium abacto, antistites ut ante hac fuimus, ita nec in exilio esse desiimus, nubeculam hanc citius etiam transiturem nobis imaginabamur: eaque spe plerosque omnes, qui ad nos attinent, ita continuimus, ut praesentibus et qualitercunque suppetentibus facultatibus sic interim non se tantum sustinuerint, sed et pauperioribus aliis alii, qui poterant, in subsidium venerint. At spes ea libertatis recuperandae, honorumque inique adeptorum, per postliminium aliquod iterum adeundorum, dum usque nunc protelatur, justo Dei judicio, et haud pauci ad incitas etiam in-

przestać na owocach pracy rąk własnych, na wsparciu od współwierców swoich w Wielkiej Polsce i na tém, co im ukryci współwiercy ich w Czechach i Morawii kiedy niekiedy nadesłali. Wygnance nie dozna-

terim redacti sio sunt, non verbi Divini ministri tantum; pro aliis sine subsidio fere in exilium exturbati; sed alii complures etiam viri probi bonique, viduae, orphani, viri etiam inter eosdem illustris prosapiae nonnulli, complures ordinis equestris: apud nos fere, qui seniorum Ecclesiasticorum partim, partim politicorum munere defungimur, urgerent nunc iustatur, uti de subsidio aliquo alicunde impetrando consilium ineamus. Non patuit ergo via nobis tandem alia, quam ut Apostolorum more ageremus, atque dum illi, qui suo hactenus hospitio dignati sunt, et pro facultatibus etiam benevolentia quadam nos sublevarunt, sufficere egestatibus nostris amplius nequeunt, exteros qui possent et velle sperarentur adiremus. Tales autem quum esse vix alios arbitremur, quam qui nos, tanquam sub eodem capite secum constitutos, pro membris etiam corporis ejusdem mystici agnoscant, tum vero de rebus publ. atque Ecclesiis vestris spem singularem plane concepimus, fore ut non alibi uspiam commiserationem aequae promptam ac apud Vos et per Vos inventuri simus. Induxerunt Nos eo spei, et honorificentissima superioris seculi testimonia, quae summi quidam Ecclesiarum vobis vicinarum Antistites de Vestris caetibus posteritati reliquere; et jucundissima eorum commemoratio, qui vobiscum vel proximis nuper annis vixere ex nostris, vel ex vestris ad nos accessere. Itaque qui nostro nomine hoc coram apud vos Viri Christianissimi, Christiane quaerere emisimus ex nostris Viros duos istos, Rev. Fr. Johannem Abdonem V. D. ministrum, et ex civico ordine honestum Paulum Straskowium, harum exhibitores, quos ut satis scimus, necessitates nostras communes, fideliter curaturos, ita fidem iisdem apud Vos tuto adhiberi posse, hoc quoque scripto nostro juxta testari volumus. De indigentia nostra ne ipsi nobis testes simus, testabuntur satis Ducales e Silesia literae; testabuntur Illustrissimi Palatini Belzensis, Ordinisque equestris Evangelici e Polonia aliae: quamvis ipsa exilii diuturnitas, ipsa exulum per Poloniam et Ungariam ex nobis dispersorum, sed hactenus conspiratione Christiana usque conjunctorum numerositas, argumento sufficienti esse possit apud probioris animi homines, quales Vos quidem

wali wprowadzić w Wielkiejpolsce głód, ale wielu z nich położenie było nader opłakaném. Wynosili się tedy, lubo w małej liczbie, do Małéjpolski, do Litwy i innych prowincyj polskich. Powietrze grassujące

esse, et testatissimum nobis est et persvasissimum. Saltem id nunc cogitate, Viri Pientissimi atque faventissimi, dum nostras has legitis, dum duos istos e nobis Viros videtis, opis Vestrae imploratores, eos desiderare et expetiscere suppetias a Vobis, qui in eodem corpore mystico Vobiscum, Paulina declaratione haberi possunt, alii pro oculis, alii pro manibus, alii pro pedibus. Christum igitur ipsam putate, sic oculos quosdam suos dolentes ad Vos sustollere: manus indigas ad Vos protendere; pedes veluti quassatos aut luxatos exhibere spectandos, ut commisereamini. Quodsi abjectiora et contentiora quaedam membra esse existis, quorum nomine sollicitamini, censeri possunt nostris tamen, quid illis quoque honoris debeatur ex Apostoli monito: ut ne oculos tenerius habendos esse addamus, manusque indigas non frustrandas. Et quae a Vobis subministrabitur nobis Eleemosyna, tota dispensabitur ea prudentia, ut singuli Vobis gratias ex nobis debitori sint, Ministrorum V. D. plusquam centum, aliorum ope tali indigentium circiter quater mille, quos inter Viduae orphanique sunt complures, nonnulli etiam natalium et conditionis ante hac ejusmodi, ut vix credibile videri queat, ad sortem tam miserabilem eos tam subito praecipitari potuisse, vel in ea etiam a cognatis relinqui, nisi solum religionis odium et Antichristi spiritus, vel ipsam naturalem affectionem extinguere posset. Quia omnium eorum gratias et precibus ita in rationes apud Christum certo transcribetur haec vestra liberalitas, ut velat ex tabulis prouuntiaturus sit de vobis nominatum extremo illo in iudicio, quod testatur se dicturum in amplissimo illo cōmitio, de iis, qui minimis suorum fidelium praestiterint quicquam eorum, quibus indigere homines solent, hoc est, ut eos vel cibarent esurientes, vel potionarint sitientes, vel vestierint investes, ac nudos, vel visitarint aegrotos ac languentes, vel in domicilium suum deduxerint hospitio carentes. Sane et Vos ut caetera ista omnia Christo nunc praestabitis in nobis, ita et hospitio ipsi vestro eundem velut excipietis, si subsidio vestro nobis non defueritis, dum rarissimis inter nos ita nunc contingit frui hospitio, ut idem non sit *μίσθωμα* seu conductum. Scimus Vos

w roku 1634 w Wielkiej Polsce przerzedziło znacznie ich liczbę; a wojna szwedzka za Jana Kazimierza dokonała reszty. Ziemwszystkiem mimo tylu klęsk gmina wychodzców czeskich w Lesznie istniała aż do końca

esse eos, qui diligi a Deo expetant, adeoque nec dubitamus, Litares in eo Vos fore, quod necessitate ita urgente petimus, nobis nempe, ut detur, alias id optantibus potius quod Christus dixit esse beatius, nempe ut dare ipsi possimus, quam ut accipere necesse habereamus. Deus autem noster impleat vicissim *πλάσσει χρείας υμῶν* secundam divitias quas cum gloria per Christum Jesum. — Dabantur Lesznae Polonorum 5. Maji, Anno 1633, V. V. V. V. Amplitudinum et Reverendissimarum dignitatum observantissimi studiosissimique Seniores Fratrum Unitatis ex Bohemia et Moravia, propter Evangelium Christi per Poloniam et Hungariam dispersorum. Do tej odezwy seniorów wychodzców czeskich dołączyli następującą Rafał Leszczyński, wojewoda bełski; Andrzej Rej z Nagłowic; Wojciech Bojanowski i Jan Schlichting z Bukówca, seniorowie świeccy kościoła Braci czeskich w Lesznie: „Omnibus haec Lecturis, salutem. Etsi Dominus et Servator noster, Jesus Christus, ita a Sapientia et potentia instructus est, ut expedita semper Ipsi ratio sit, vel momento compescendorum fluctuum, qui saepe plusquam decumani pulsant veritatis divinae professores; sit tamen hoc saepe numero, ut in fluctuantis suae naviculae puppi somnum simulet, et quasi sui suorumque oblitus, non videatur curare, quid illis fiat, qui lembo illo vehantur. Quo ipso, quemadmodum insigne documentum praebet ejus, quod regnum suum etiam hac parte non sit de mundo hoc: cum culpa non vacet Imperator, qui suos sciens volens in discrimen adduxerit, aut adductos, si possit, sine mora non servarit: ita et suorum fidem in se probat: et aliorum quoque, quos pro suo arbitrio ista tempestate jactari non vult, Charitatem in laborantes naufragosque explorat. Certe enim, nisi impacta navi, infixa prora, puppi vi undarum soluta, Paulus juxta cum aliis Melitam fuisset appulsus, nec Barbari occasionem habuissent explicandae suae humanitatis, nec divinus Scriptor ejusdem cum immortalis elogio ad posteros transmittendae. Igitur nos quoque, a quo tempore vicinae nobis Bohemiae et adjunctis illi, sive jure regni, siva fidei Orthodoxae vinculo, provinciis, saevissimi turbines, furente Romano Aeolo, incubuerunt, omnem



17<sup>to</sup> wieku; Jan Tobian był ostatnim jej pasterzem.  
Lecz wróćmy do dziejów wielkopolskich Braci czeskich.

Zygmunt III. umarł 1632 roku osiągnąwszy w znacznej części w ciągu długoletniego panowania swego

operam dedimus: ut qui ex isto mari conscientiae servandae tabulis vecti ad nos evaserunt, benevole a nobis exciperentur, et accensa quasi charitatis Christianae pyra, foverentur. Quod vero numerus naufragorum, totum jam, et quod excurrit, decennium tempestate saeviente, multum in modum auctus est: (Nam ad quater mille diversis in Locis, quos inter nonnulli ex illustribus familiis, et supra centum Verbi Ministri numerantur) ut ab una pyra, quam nos tum Lesznae, tum alibi succendimus, incalescere singuli satis non possint; facile perspexerunt Fratrum Orthodoxae confessionis e Bohemia et Moravia, Antistites, ita sese benevolentia frui utique debere: ut tamen ejus adversum se exercendae viam pudore inutili aliis porro non intercluderent. Itaque consilio in eam rem instituto, visum est legere certos quosdam spectatae fidei integritatisque homines; qui eos adirent, quos Orthodoxa fides Orbi Christiano commendat: atque ibi sacramenta veluti colligerent, quibus pyrae illi nostrae impositis, aliquid alimenti Charitatis Igui accederet, Ipsique calorem acciperent: quo sese munirent contra usque imminentem exilii imbrem, frigusque adversitatum; quibuscum exilium non solet non esse conjunctum. Sed quia mali etiam et inertes saepe a professione exilii pro stipe impetranda argumentum sumunt; ut ejus de se suspicionis concipiendae ansam omnem praeciderent, id sibi agendum arbitrari sunt: ut qui abituri essent, subsidium quoque petaturi, nomine totius Unitatis Fratrum Bohemorum Orthodoxae confessionis, non abirent, nisi literis a nobis instructis: quibus fidem faceremus conditioni ipsorum, non sua aliqua temeritate aut culpa, sed solo conscientiae illibatae servandae studio, longe afflictissimae. Igitur quicumque has litteras nostras oculis usurpabit, ubi easdem sigillis nostris et manuum subscriptione munitas videritis, credite, nihil hic fingi fallive: sed omnino et eos qui petunt, et quorum nomine petunt, esse homines non indignos tantum Vestrae gratiae, benevolentiae, amoris: ut quibus tanta exilii diuturnitate, quicquid reliquum erat, de vitae tolerandae subsidiis, omne nunc absumptum est: sed dignos quoque quippe qui ita obstinate Servatorem suum diligant, ut ejus causa, fortunas, honores,

Dyssydenci  
polscy zamie-  
niają obwaro-  
wać swobody  
swoje pod pa-  
nowaniem  
Władysława  
IV.

zamierzony cel oczyszczenia kraju z różnowierców. Dyssydenci polscy, których, pomimo wielkiego uszczuplenia pod panowaniem Zygmunta III., znaczna jeszcze bardzo liczba, osobliwie w Wielkiej Polsce, była, postanowili podczas bezkrólewia swobody i prawa swoje obwarować i zapobiedz pod przyszłym panowaniem prześladowaniom, jakich za panowania Zygmunta III. doznawali. Gdy tedy nadszedł sejm konwokacyjny, zgromadzili się do Warszawy w wielkiej liczbie wraz z schizmatykami, i ich to zabiegiem w znacznej części przypisać należy, iż Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, wojewoda wileński, trzymający się wyznania kalwińskiego, marszałkiem koła poselskiego obranym został. Wybór ten ożywił ich nadzieję i podniósł odwagę. Nazajutrz po obraniu marszałka izby poselskiej między innemi sprawami przyszła także na stół i sprawa Dyssydentów. Ci doświadczwszy pod przeszłym panowaniem, że wyrazy: *Pokój między różniącymi się w religii zachowywać będziemy*, w Paktach

Charitates suas, ipsam vitam vilificare non recusent. Si benevole eos exceperitis, praeterquam quod elogio ornabimini non neglectae Apostolicae monitionis, qua jubemur necessitatibus sanctorum communicare, et operari bonum, cum erga omnes, tum vero maxime erga domesticos fidei: etiam illam laudem obtinebitis, quae immortalitati consecravit Primatem Insulae Melitae, Publium: quae mori vetat ejusdem incolae, qui solventibus leguntur imposuisse, quae erant necessaria: quae ab oblivione vindicat discipulos Antiochenos, qui subsidium pro fratribus in Judaea habitantibus, ad Seniores per Barnabam et Saulum mittebant. Statuite Christum adesse, qui in deserto exilii esuriat: qui ex itinere adversitatum ad fontes vestros sedeat, rogetque velit dare quod bibat. Cogitate, quam elegans, quam certa, quam honorifica faenerandi sit ratio: cum homo, pios egenos fovendo, Christo credit, Christus homini debet. Cujus misericordiae Vos omnes, aequae fervido, ut Fratres hos charitati vestrae, commendamus. — Datum Cracoviae in Comitibus Generalibus Coronationis Die 16. Februarii, Anno 1633."

konwentach zawarte, nie są dostateczne do zabezpieczenia ich swobód, podali sejmowi życzenia swoje w 20<sup>ciu</sup> punktach objęte. Z tych główniejszemi były następujące: 1., aby w wszystkich miastach narodowych ludziom wszelkiej kondycyi, stanu i urodzenia, wolne wyznanie wiary i publiczne jej obrządki dozwolone były; 2., aby wszystkie przeciwne temu wyroki za ostatniego panowania zapadłe, uchylone zostały; 3., aby kary surowsze na gwałcicieli wolności religijnej postanowiono; 4., aby sprawy Dyssydentów i Schizmatyków z Katolikami i duchownymi w sądach świeckich krajowych bez odwoływania się do nuncjusza i Rzymu rozsądzano; 5., aby Dyssydentom, jakiegokolwiekby stanu byli, wolno było zapisy, fundacye, testamenta czynić, do ksiąg publicznych podawać, lub z nich wszelkie akta wyjmować; 6., aby do urzędów po miastach królewskich równie Dyssydentów lub Schizmatyków, jak i Katolików przypuszczano; 7., aby do urzędów przy dworze królewskim i Dyssydenci powoływani byli; 8., aby te wszystkie i tym podobne wolności przy obieraniu nowego króla za prawa ogłoszone zostały. Nareszcie nie opuścili i tej z pogroźką uwagi przydać, że przy ościennój w Pomeranii, Marchii, Saxonii i Śląsku wojnie o wolność religijną, żądaniemi ich nie należało się pogardzać. \*) Ale gdy Katolicy oświadczyli jednomyślnie, że nie dozwolą w żaden sposób takowych wolności, z uszczerbkiem starożytnej w państwie wiary, \*\*) zwolnili nieco Dys-

\*) Kwiatkowski: Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV.

\*\*) Opór ten z strony Katolików sprawił szczególniej Jan Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, i Fabian Birkowski, Dominikan, kaznodzieja Władysława IV. Ten w kazaniu, które na sejmie konwokacyjnym 1632 r. miał do zgromadzonych senatorów i posłów, rzekł między innemi: „My Katolicy jesteśmy Chrześcijanie, iakoż mamy approbować religią

sydenci i przestali na tém, że przez wyznaczone z obydwóch stron osoby ułożone zostały artykuły warnujące bezpieczeństwo i wolność ślachie wyznań akatolickich, wyroki sądowe temu przeciwne zniesiono, po miastach królewskich zbory i obrządki publiczne zabezpieczono, tudzież kary na przestępców w tym względzie, jako na naruszających spokojność publiczną, postanowiono; \*) inne zaś ich żądania do zgromadzenia stanów na przyszłej elekcyi odłożone zostały. Takie same korzyści zyskali na tym sejmie Schizmatycy. Wszelako i te zapadłe na tym sejmie konstytucye nie inaczej Katolicy podpisali, jak warnując prawa kościoła katolicko-rzymskiego, *Salvis juribus catholicae Romanae ecclesiae*, albo *excepto articulo Confoederationis Dissidentium*. Nie wiele zatem akatolicy polscy, których po pierwszy raz na tym sejmie Dyssydentami nazywać zaczęto, \*\*) na

waszą nową, która się zapiera Chrystusa? Ten nas krwią swoją odkupił! O wielkie szaleństwo wasze! Idziecie za Kalwinem, który lży Chrystusa Pana i przypisuje Panu niewiadomość i bluźnierstwo. Jakież pociechy po was czekać daley? oto religia wasza zaprowadzi was prędko do ateizmu; pochwalcież ją moi Katolicy, iakobyscie też niezbożność samę pochwalili.“ Niżej mówi: „Ale kędyżto bracią waszą Panowie Dyssydenci prowadzicie? na podpisy konfederackie; z kimże to im każecie braterstwo zawierać? z czarty; z ludźmi onymi, którzy potopem wielkim zniesieni; z bestyami, które według rozumu nie żyją, ale tam idą, kędy ich furja popędza;“ i niżej: „kędyż jeszcze namawiacie bracią waszą Panowie Dyssydenci? do wolności ślacheckiej, aby się żaden gwałt Synom koronnym nie dział w żadney ich robocie. Jakążto wolność obiecujecie drugim, a samiście niewolnicy w grzechu i skazy?“ i t. d. Kazanie to wyszło z drugiem tegoż kazaniem pod tytułem: O exorbitancyach, kazania dwoie i t. d. W Krakowie 1632.

\*) Kwiatkowski l. c.

\*\*) Wyras *dissidentes in religione*, który się poraz pierwszy w konfederacyi warszawskiej 1573 roku pokazał, oznaczał tak Katolików jakoteż Akatolików, to jest oznaczał różniących się od siebie nawzajem w zdaniach około wia-



tę konstytucyę zyskali, skoro Katolicy, silniejsi od nich, zastrzegli sobie *całość* praw kościoła katolickiego; znaczenie bowiem wyrazom układu nadaje (jak się zwykle dzieje) mocniejszy według swego upodobania. Dyssydenci widząc na co się zanosi, zebrali się liczniej jeszcze na sejm elekcyjny, na którym prawa swoje popierać postanowili. Okoliczność ta dała powód do burzliwych bardzo sporów na tym sejmie, bo Katolicy żądali, aby prawa zapewnione Dyssydentom na sejmie konwokacyjnym były zniesione; Dyssydenci i inni gorliwi o wolność wyznań i równość swobód obywateli, pragnęli, aby prawa te były jeszcze rozszerzone, a koniec rozterkom z tego źródła wypływającym położony. Powiększył niechęć Dyssydentów Achacy Grochowski, biskup łucki, zbyt gorliwy starzec, zaniósłszy do ksiąg publicznych protestacyą przeciw uchwałom na sejmie konwokacyjnym dla bezpieczeństwa Dyssydentów wydanym. Dyssydenci domagali się wymazania tej protestacyi i sarkali na owe warunki: *Salvo jure Ecclesiae Catholicae*, które wielu Katolików przy podpisach na wspomniane uchwały położyło. Po długiej słów utarczce odezwał się do Dyssydentów Tomasz Zamojski, podkanclerzy koronny: „Religia wasza przychodniem iest, która niedawno z cudzych krajów do Polski przywędrowała, katolicka zaś wiara była i iest iako pani i gospodyni dawna w domu swoim. Tyle tedy możecie mieć swobód, ile wam z łaski iey pozwolono. Bo inaczey ieżelibyście chcieli więcej wymagać, niż wam pozwalaią, życie raczey nasze i maiątki kłaść będziemy, niżeli tak wolno wam i swobodnie w Rzeczypospolitéj gospodarować dopuścimy.“ Mowa ta oburzyła bardziej jeszcze Dyssydentów; a kiedy żarliwsi Katolicy doradzali, aby ich orędzem do posłuszeństwa przy-

Spory Dyssy-  
dentów z K.  
tolikami na  
sejmie konwo-  
kacyjnym.

ry; dopiero na sejmie konwokacyjnym 1632 roku zaczęto nim oznaczać samych tylko Akatolików.

wilejem kościoła katolickiego przywieść, zaledwie do rozlewu krwi braterskiej nie przyszło. Bo, acz Katolicy do 15,000 ludzi zbrojnych liczyli, a Dyssydenci zaledwie 5,000 naprzeciw tej sile stawić mogli, przecież ci mając na swoim czele Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, biegłego wojownika, i porozumiewawszy się z Dysunitami, nie ulękli się i postanowili nie ulegać. Przyszłoby też było niechybnie do wojny domowej, gdyby z strony Katolików Tomasz Zamojski, podkanclerzy, z strony Dyssydentów Andrzej Rej, rozjątrzonych umysłów nie byli łagodzili. Dwa tygodnie już na sporach tych Dyssydentów z Katolikami upływały, gdy Władysław IV. do Warszawy przyjechał. Uproszony od umiarkowańszych z stron obydwóch obywateli, przywiódł powagą swoją rzeczy do tego, iż wszelkie uchwały na korzyść Dyssydentów na sejmie konwokacyjnym wydane, utrzymały się, protestacya Achacego Grochowskiego wymazaną została z ksiąg publicznych, i postanowiono, że żadna protestacya nie może na przyszłość uchwał sejmowych nadwierać. W obronie swobód Dyssydentów na tym sejmie mieli największy udział Bracia czescy z Wielkiej polski. Do ich bowiem wyznania należeli naczelnicy Dyssydentów na tym sejmie: Rafał Leszczyński, wojewoda bełski; Mikołaj Ostroróg i Andrzej Rej. Niemniej wrzawy na tym samym sejmie narobili Dysunita, roszcząc rozmaite żądania do Unitów. Pojednał obiedwie strony Władysław IV. ugodą, którą tu, jako nie należącą do mego zamiaru, opuszczam, odsyłając czytelnika do „Historyi kościoła polskiego przez Ostrowskiego.“ Gdy Władysław na tym sejmie Pakta konwenta zaprzysięgał, Jan Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, odezwał się do niego, iż przysięga jego w żaden sposób religii katolickiej nie uwłoczy, nianowicie przez ów punkt: *Pokój z Dyssydentami w wierze zachowam.* Zastawił się natychmiast temu Rafał Leszczyń-

ski, wojewoda bełski, w imieniu Dyssydentów, aby prawa ich w wątpliwość podawane nie były; na co mu odpowiedział prymas: „Wiem, że dozwolony pokój Dyssyidentom zachowujemy; ale o żadnem prawie i ustawie publiczney to potwierdzającej nie wiem.“ Potém obróciwszy się do króla napominał go, że dla téj przyczyny stojącemu przed ołtarzem Boga rządu państwa poruczają, aby wiedział i pamiętał, że królestwo katolickie ma od Katolików dane i że przez to samo już do obrony religii katolickiej jest obowiązany.“

Na sejmie koronacyjnym 1633 roku w Krakowie wznowiły się znowu zatargi Dyssydentów z Katolikami. Oburzyło pierwszych to, iż prymas podczas samej koronacyi stojącego już przed ołtarzem Władysława IV. napominał, że sama religia katolicka berło w Polsce trzyma i one królom daje, że się dla tego przed ołtarzem katolickim namaszcza, aby nie zabaczali przyjętego tam na siebie obowiązku bronienia i rozkrzewiania religii katolickiej. Przytoczył nadto, że tego, co dla dobra pokoju w czasie bezkrólewia i elekcyi różnowiercom dozwolono, za prawo wieczyste trzymać nie można. Dyssydenci usłyszawszy to zaczęli znowu sarkać, a mając na czele izby poselskiej swego współwicego Mikołaja Ostroroga, chcieli prymasa przymusić do odwołania tego, co powiedział; ale usiłowania ich były nadaremne. A gdy do tego Jan Zebrzydowski, miecznik koronny, zgromił ich mówiąc, że póki Dyssydenci w granicach zgody obywatelskiej spokojnie zachowywać się zechcą, cierpieni będą, w przeciwnym zaś razie rzeczpospolita o ubezpieczeniu sobie pokoju pomyśli, ucichli zupełnie i sejm przystąpił do innych obrad.

Takie było położenie Dyssydentów polskich w pierwszych chwilach panowania Władysława IV. Świadły ten monarcha odebrawszy wychowanie od Gabryela Prąwaniego, później Władysławskim nazwanego, męza

uczonego i dobrego wprowadzie Katolika, ale brzydzącego się fanatyzmem religijnym, i przypatrzwszy się w dojrzałym już wieku za rządów ojca smutnym, Władysław IV. z wzrastającą coraz bardziej w narodzie nietolerancją, skutkom, był z przekonania za wolnością religijną. sprzyja Dyssy-  
dentom. Dał tego kilka dowodów w krótkim przeciągu panowania swojego. Zaraz w czasie zaprzysięgania Paktów konwentów, gdy Albrecht Radziwiłł, kanclerz litewski, przy punkcie: *Pokój między Dyssydentami zachowam*, rzekł do niego: „*Nie miej wasza królewska moc tej intencji*“; Władysław IV. spojrzawszy na Krzysztofa Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, i na Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełskiego, odpowiedział żywo: „*Komu przysięgam usta, temu przysięgam i intencją*.“ Gdy Ferdynand II., cesarz niemiecki, różnowierców w Śląsku prześladował, Władysław IV. wstawiał się za nimi w mocnym liście w roku 1636 do cesarza pisanym. Nakoniec, gdy prześladowani w państwach cesarza różnowiercy szukali za granicą przytułku, Władysław IV. pozwalał im osiadać w państwie berłu jego podległym. Za niego miasta wielkopolskie, jakoto: Wschowa, Rawicz, Zduny, Leszno, Międzyrzecz, Wolsztyn, Bojanów, Krotoszyn i inne, napęłniły się tysiącami prześladowanych o mniemania religijne Niemców. Władysław IV. ciotce swojej Annie, zmarłej w roku 1625 w Brodnicy w religii luterskiej, której ciało tymczasowie w Brodnicy złożone zostało, wyprawił w roku 1636 pogrzeb z królewską okazałością w Toruniu według obrządków religii, którą zmarła niegdyś wyznawała. Duchowieństwo katolickie miało go w podejrzeniu o zbytne rozwolnienie w religii; zarzucało mu, że nie tak często, jak ojciec jego, w kościele bywał; że przekład dyssydencki biblij (Paliura) dedykowany mu, czytywał, i że różnowierców tak krajowych jak i zagranicznych łaskawie u siebie przyjmował. Mógłbym więc jeszcze dowodów tole-



rancyi wielkiego tego monarchy przytoczyć, ale nie pisząc jego biografii, na tych kilku przestanę. Ztém-wszystkiem, mimo takowego usposobienia umysłu Władysława IV. ku Dyssydentom, mimo umiarkowania kilku biskupów za jego panowania żyjących, nie było już w jego mocy zapobiedz prześladowaniom, jakich tu i ówdzie Dyssydenci polscy pod jego rządami doznawali. I tak za jego panowania zniesione zostały wyrokiem sądowym (1638., sławne szkoły i zbór soryński w Rakowie; zniesiono zbór i szkoły kalwińskie w Wilnie, dozwolewszy je atoli przenieść za miasto. W wielu innych miejscach Polski i Litwy targano się na świątynie i osoby Dyssydentów. Szczególniej Bracia czescy w Wielkiéj Polsce ucierpieli wiele za panowania Władysława IV. Odebrano im, na mocy prawa uchwalonego podczas sejmu konwokacyjnego w roku 1587., kościoły, jako niegdyś katolickie, w Dębnie, Skokach, Kwilczu i indziej. Największy atoli cios za panowania tego zadano Braciom czeskim przez odebranie im kościoła w Ostrorogu w dniu 27. Stycznia 1637 roku, mimo mocnego opierania się temu z strony Andrzeja Reja, starosty lubuskiego, dzierżawcy naten-czas Ostroroga. Kościół ten należał do najcelniejszych tego wyznania w Wielkiéj Polsce. Tu było siedlisko seniorów Braci czeskich; tu się znajdowało ich seminaryum duchowne, skład archiwum i biblioteka Jednoty. Po utraceniu tedy kościoła w Ostrorogu wraz z wszystkimi funduszami i gmachami, kłopot Braci czeskich o wynalezienie sposobnego na to wszystko miejsca był nie mały.

Skargi, które Dyssydenci polscy z różnych stron kraju do króla na Katolików o krzywdy im wyrządzone zanosili<sup>\*)</sup>, częste spory Dyssydentów z Katoli-

Bracia czescy  
w Wielkiéj-  
Polsce utracają  
kilka kościo-  
łów za panu-  
wania Władys-  
ława IV.

<sup>\*)</sup> Skarg tego rodzaju nasłuchiwał się nieroz Władysław IV. I tak n. p. w roku 1648 zjechała się znakomita szlachta dyssydencka na sejm do Warszawy i przedłożyła królowi swoje

kami na sejmach, mitrzące czas drogi obradom o dobro publiczne poświęcony, wrzawy na sejmikach, które uciśnieni Dyssydenci przeciw duchowieństwu katolickiemu wszczynali, nareszcie śmiałe odgrazanie Dyssydentów, że obcej pomocy wezwą i szukanie tej pomocy przez emissaryuszów do różnych dyssydenckich dworów, mianowicie do szwedzkiego, od Dyssydentów polskich wysyłanych; wszystko to naprowadziło Wła-

żazalenia: „Hanc itaque ob causam convenimus Varsaviae in Aula Illus. D. Palatini Pomeraniae. Aderant ex ordine senatorio, idem Illus. D. Palatinus; Illus. D. Andreas Firley, Castell, Belsensia; Zbigneus a Goray Gorayski, Castell. Chelmensis; Boguslaus Radziwill, Dux in Birze et Dubinki, M. D. Lithuaniae Vexillifer supremus; variorum Palatinatum ad Comitum Regni Religionis Evangelicae legati. Aderat quoque Sereniss. Electoris Brandenburgici Ordinarius in Aula Regia residens Conciliarius: una cum Prutenicarum aliquot civitatum ablegatis syndicis et secretariis, summae dexteritatis et prudentiae viris. Ubi cum ingentia gravamina ex diversis Palatinatibus et terris, quibus inique a Pontificis vexamur, imo misere affligimur proposita essent, quae recensere et animus horret et supervacuum esse putamus, nimis enim jam omnibus prohi dolor! nota sunt, nec minuuntur, sed in dies augentur, cumulantur, et jam non uti lateres aegyptiaci duplicantur, sed multiplicantur. Visum est omnibus, ut ante omnia numine Divino invocato, injurias nostras privatim S. R. Mstati D. nostro clementissimo exponeremus, supplicesque oraremus, ut ex vinculo juramenti sui, a tantis oppressionibus vindicare nos vellet. Et quoniam iudicanda erat Actio quaedam cum Viro primaris sectae quidem Arianae addicto, sed per cuius latus iura nostra, ratione gesti officii quoque petebantur: ut simul precibus a S. R. M. humillime contenderemus, ne ad iudicium suum, tam praejudiciosam libertatibus nostris actionem admitteret. Deputatique sunt ad id munus obeundum cum praedictis Duis Senatoribus uterque nostrum, una cum Gener. D. Adamo Rey; Johanne Firley, Christophoro Potocki. Impetrata itaque a S. R. Majestate Audientia humillime, luculenter tamen per Illustr. D. Castell. Chelmensensem ex omnia propositum. Auditi sumus benigne, Responsum accepimus suave ex ipsius Principis ore.“ Jan Schlichting z Bukówca w rękopismie opisującym tę czynność.

dysław IV. na myśl połączenia Dyssydentów polskich z Katolikami. \*) Zachęcał króla do uskutecznienia tego Jerzy Ossoliński, w. kanclerz koronny. Gdy tedy król i kanclerz nad sposobami przywiedzenia do skutku wielkiego i chwalebnego zamiaru tego przemyślają, niejaki Bartłomiej Nigrynus, urodzony z socyańskich rodziców, naprzód Luteranin, potem minister kalwiński przy kościele Ś. Piotra w Gdańsku, nareszcie nawrócony na katolicką wiarę w roku 1636 przez Waleryana Magni, Kapucyna, znalazłszy do króla przystęp wystawił mu wielką łatwość połączenia wszystkich wyznań chrześcijańskich w Polsce w jedno. Władysław IV. polegając na zdaniu człowieka, który kilka razy religią odmienił, ażatém mógł dokładnie ocenić wszelkie trudności lub łatwości zlania kilku wyznań chrześcijańskich w jedno, postanowił zamiar dawniej powzięty niezwłocznie wykonać. Chodziło tylko jeszcze o to, jak krok pierwszy do wielkiego tego dzieła zrobić. Nigrynus wraz z kilku teologami katolickimi utrzymywał przed królem i biskupami, że wyznania luterskie, kalwińskie i Braci czeskich, można by z Katolikami łatwo połączyć za pośrednictwem jakowej dobrowolnej rozmowy między wybranymi z tych wyznań uczonymi. Król chwycił się chętnie tej rady Nigrynusa i postanowił na takową rozmowę przyjacielską, *colloquium charitativum*, po kilku teologów z wszystkich wyznań chrześcijańskich zwołać. Zniósłszy się w tym celu z Maciejem Łubieńskim, prymasem, i otworzywszy później myśl swoją w tej mierze Innocentemu X., papieżowi, zwołał naprzód synod prowincjonalny duchowieństwa katoli-

\*) Pierwsze ślady szukania przez Dyssydentów polskich pomocy za granicą są za panowania Władysława IV. W tym czasie zaczęli oni już porozumiewać się z ościennymi dworami dyssydenckimi, a przejażdżki Komeniusza do Anglii, Szwecyi i Siedmiogrodu miały także obok naukowego i cel polityczny.

ckiego do Warszawy w końcu 1643 roku. Synod przyjął myśl króla skwapliwie i uchwalił tak nazwaną „przyjacielską rozmowę“, w Toruniu na dzień 10<sup>ty</sup> Października 1644 roku, wybrawszy na tę rozmowę dwunastu teologów katolickich pod przewodnictwem Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego. Poczem tak król, jakoteż i synod, wydał odezwy drukowane do Dyssydentów polskich, dnia 12. Listopada tegoż roku, (ułożone w wyrazach, które nie mogły Dyssydentów polskich zrobić skłonnymi \*) do połączenia się z Katolikami), uwiadomijac ich o uchwaleniu rozmowy téj przyjacielskiej i zapraszając: aby swoich teologów na nią posłali. Skoro się odezwy te na świat pokazały, tak światlejsi Katolicy \*\*), jakoteż Dyssydenci, nie wiele

\*) W odezwie n. p. do miast pruskich i Dyssydentów polskich wyrażono, że Katolicy spodziewają się, iż Dyssydenci błędy heretyckie porzucą, i t. p. I Dyssydenci polscy nie szczędzili obelg przeciw Katolikom w pismach z téj okoliczności wydanych. Tak n. p. Bracia czescy w piśmieku: „Modlitwa pospolita Zborów ewangelickich w Wielkiej Polsce w sprawie Colloquium toruńskiego,“ mówią między innemi: „Oto; o Panie, wtargnęli nieprzyjaciele w dziedzictwo twoje y splugawili kościół twój święty. Domy świętobliwości naszej y ozdoby naszej, w których Cię oycowie nasi chwalili, obrócili w bałwochwalnie. Sługi twe z miejsc ich wyrugowali, a miasta świętobliwości twojej obrócili w pustynię, y coraz to bardziej na dziedzictwo twoje, na kościół, któregoś Ty drogo nabył, na maluczkie stadko twoje następują i t. d.“

\*\*) Naprzykład z strony Katolików wyszło pismo wątpliwe o pomyślnym skutku rozmowy toruńskiej: „Catholicorum quorundam in Polonia de Reconciliationis in Religione dissidentium impossibilitate Iudicium. Anno 1645. 4to. Str. 8.“ Z strony Kalwinów: „De colloquio charitativo ad quod Evangelici Thorunium invitantur. Theologi cujusdam Evangelici iudicium ac Consilium fratribus in Christo qui sunt in Polonia e. vicina Germania submissum: Amsterodami apud P. Ravestein. 4to. Sign. F. ij.“ Jezuitom polskim marzyło się o nawróceniu Dyssydentów na wiarę katolicką, jak to świadczy



sobie po rozmowie téj obiecywali w pismach, które z téj okoliczności wydane w niezmiernéj liczbie po kraju krążyły. \*) Mimo tego każda strona gotowała się na tę rozmowę. Bracia czescy odebrali odezwy wspomniane od prymasa dnia 31. Marca 1644 roku pod adresem rektora i professorów szkoły w Lesznie. J. Vechner, natenczas rektor szkoły lesznieńskiej, odesłał natychmiast odezwy te seniorom Braci czeskich, którzy zwoławszy na dzień 15. Kwietnia t. r. synod do Leszna, dali na nim odpowiedź na wezwanie prymasa, oświadczając w niej, że do jedności i zgody, byle one nauki ich nie nadwierały, zawsze gotowi, teologów swoich na rozmowę posłać nie omieszkają. Odpowiedź tę podpisał rektor i professorowie szkoły lesznieńskiej, poczem przesłano ją w miesiącu Kwietniu arcybiskupowi. Bracia czescy chcąc się porozumieć z Kalwinami małopolskimi i litewskimi w względzie brania się na „rozmowie przyjacielskiej“ w Toruniu, uprosili na tym samym synodzie swego współwiercę Macieja Głoskowskiego, komornika kaliskiego, aby się w tym celu udał na synod, który Kalwini małopolscy do Chmielnika na dzień 15. Lipca t. r. zwołali. Na synodzie tym znajdowali się także deputowani od kościołów kalwińskich z Litwy, i między innemi uchwalono na nim złożenie synodu generalnego w dniu 24. Sierpnia t. r. w Orli, miasteczku na Podlasiu leżącym. O synodzie w Orli uwiadomiono przez listy elektora brandenburskiego, księcia kurlandskiego, niektórych książąt śląskich, miasta pruskie i rozmaite akademie dyssydenckie w Niemczech, zasięgając u nich rad i zdań w względzie postępowania na „rozmowie przyjacielskiej“

Prymas zaprasza Braci czeskich na rozmowę przyjacielską w Toruniu.

pismo: „Jesuitica Informatio de negotio Reductionis Haereticorum ad Ecclesiam Romanam per Regnum Poloniae. Praesentata mense Octobri 1644. 4to.“

\*) Pisan z powodu téj „rozmowy przyjacielskiej“ wyszło bardzo wiele. Brak miejsca nie pozwala mi tu wyliczać je.

Synod w Orli.

skiej“ w Toruniu. Gdy czasznaczony nadszedł, zjechało się do Orli mnóstwo wielkie Kalwinów z różnych stron Polski; od Braci czeskich z Wielkiej polski było na nim kilka duchownych i świeckich osób. Po otworzeniu synodu, na którym prezydował książę Janusz Radziwiłł, czytano nasamprzód listy i zdania o tej „rozmowie przyjacielskiej“ od różnych osób, jakoto od elektora brandenburskiego, od księcia kurlandzkiego, od akademii w Lejden, od doktora teologii Andrzeja Riveta, Henryka Altingiusza, Jana Bergiusza, Wolfganga Karelusza, Jerzego Vechnera, Piotra Cymmermana, Komeniusza, i wielu innych uczonych teologów dyssydenckich, jakoteż od miast pruskich, Gdańska, Torunia, Elbląga. Po przeczytaniu i dokładnem roztrząśnieniu tych listów i uwag, zajął się synod ułożeniem odpowiedzi na nie i naradzał się o sposobie postępowania na rozmowie wspomnionój. Wszystkim, synod składającym członkom, zdawał się czas zbyt krótki do należytego przygotowania się na rozmowę. Uchwalono tedy, aby króla prosić o odwołanie nieco tej rozmowy. Z prośbą tą, a zarazem, z drukowaną odpowiedzią na wezwanie królewskie, zapraszające Dyssydentów na rozmowę tylekroć wzmiankowaną, posłał synod do króla Adama Reja, Franciszka Gorzkowskiego i Stanisława Brzostowskiego. Król przyjął depntowanych od synodu mile i przychylił się do prośby synodu. Synod, prócz innych uchwał, polecił jeszcze Braciom czeskim w Wielkiej polsce, aby się porozumieli z Lutrami i przypomnieli im unię na synodzie sandomierskim roku 1570 z Kalwinami i Braciami czeskimi zawartą. Tymczasem nadszedł dzień 10<sup>ty</sup> Października 1644 roku. Jan Kos, kasztelan elbląski, poseł królewski, i Tyszkiewicz, biskup żmudzki, przybył z teologami katolickimi do Torunia, a niezastawszy teologów dyssydenckich, prócz Jana Bythnera i Marcina Gerdychiusza, seniorów Braci czeskich; Jerzego Vechnera,

ministra tegoż wyznania; Hieronima Broniewskiego, Wojciecha Bojanowskiego, Michała Dorpowskiego i Jana Leskiego, szlachtę dyssydencką; tudzież kilku Socyan, a na ich czele Jana Schlichtinga z Wielkiejpoli i Jerzego Kalixta, professora z Helmstadu, z którymi w żadną rozmowę nie chciał się wdawać, zaniósł do ksiąg manifest z przyczyny niestawienia się teologów dyssydenckich, i natychmiast nazajutrz, dnia 11. Października, Toruń opuścił. Wkrótce potem, dnia 1. Grudnia, Władysław IV. wydał powtórna odezwę drukowaną do Lutrów i Kalwinów, do których także Bracia czeskie Katolicy liczyli, naznaczając termin rozmowy na dzień 28. Sierpnia 1645 roku w Toruniu. Po wydaniu powtórnej tej odezwy przez Władysława IV., panował wielki ruch pomiędzy Dyssydentami w różnych stronach Polski. Składali synody i zjazdy i zasięgali rady u uczonych współwierców swoich za granicą. Bracia czescy złożyli synod w Lesznie dnia 23. Kwietnia i dni następnych 1645 roku. Synod ten miał dwa cele na oku. Pierwszy, aby się porozumieć z Lutrami wielkopolskimi, którzy w tym samym czasie synod do Leszna zwołali; stawieć się z nimi nie osobno, ale pospołu na rozmowie przyjacielskiej w Toruniu, i „jeden półk przeciw nieprzyjacielowi“ — są słowa synodu — „stanowić.“ Drugi, aby na rozmowę tę wybrać pewne osoby i obmyślić fundusz na ich podróż i pobyt w Toruniu. Co do tego drugiego punktu nie było żadnych trudności; obrano następujące osoby, które wyznanie Braci czeskich na rozmowie toruńskiej reprezentować miały: Z stanu świeckiego: 1. Jana z Bukówca Schlichtinga, sędziego wschowskiego; 2. Piotra z Iwanowic Koźmińskiego, podsędkę kaliskiego; 3. Mikołaja Bielskiego, podsędkę wieluńskiego; 4. Stanisława Kochlewskiego, pisarza ziemskiego; 5. N. Koseckiego, pisarza grodzkiego ostrzeszowskiego; 6. Macieja Głoskowskiego, komornika kaliskiego; 7. Andrzeja Twardow-

Bracia czescy  
składają synod  
w Lesznie dnia  
23. Kwietnia  
1645 r.

skiego, żupnika bydgoskiego; 8. Hieronima Broniewskiego; 9. Jana Broniewskiego; 10. Stanisława Bronikowskiego; 11. Jana Gorzyńskiego; 12. Wojciecha Kosmidra; 13. Pawła Kąsinowskiego; i 14. Jana Jonstona, doktora medycyny. Z stanu duchownego: 1. Jerzego Vechnera, doktora teologii; 2. Jana Amosa Komeniusza; 3. Jana Bythnera; 4. Jana Felina, i 5. Benjamina Ursyna. Co się tyczy funduszu na podróż tych osób, postanowiono zbierać na to składki po zborach, do których listy od synodu natychmiast rozesłano. Trudniej było porozumieć się z Lutrami. W dniu 25. Kwietnia udały się osoby, składające synod Braci Czeskich, do kościoła luterskiego, w którym przyjęte zostały od kilkunastu ministrów i innych osób tego wyznania. Jan z Bukówca Schlichting uczyniwszy pokrótce rzecz do ministrów luterskich, podał im pismo, którego główną treścią było: aby tak Lutrzy, jako i Bracia czescy, jeżeli nie wspólnie, to przynajmniej przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi (pod którym to wyrazem Katolików rozumiano) stawali; aby na dwie niedziele przed naznaczonym terminem na rozmowę, Lutrzy wielkopolscy wysłali do Torunia swoich teologów, którzyby się wraz z teologami innych wyznań z różnych stron Polski o sposobach postępowania na tej rozmowie naradzili; nareszcie, aby Lutrzy kłótni o wieczery pańskiej, o osobie Chrystusa i o przeznaczeniu, tak szkodliwych sprawie Dyssydentów polskich, przez wzgląd na dobro kościoła zaniechali. Późem Bracia czescy wyszli z kościoła luterskiego. W kilka dni potem przysłali im Lutrzy odpowiedź na owo pismo, której treść była następująca: że do zgody są gotowi i w tym jedynie celu synod złożyli; że pismo Braci czeskich posła teologom wittenberskim pod rozwagę; że, jeżeli od tych pomyślną odpowiedź odbiorą, złożą natychmiast, nie czekając na rozmowę przyjacielską w Toruniu, synod w Wschowie, na którym wieczną i zupełną unią



z Braćmi czeskimi zawrą; że, jakkolwiek bądź odpowiedź z Wittembergi odbiorą, wspólnie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi na rozmowie toruńskiej działać będą. Jakoż szlachta wyznania luterskiego posłała list do dziekana i profesorów fakultetu teologicznego w Wittemberdze, w którym wynurzywszy między innemi, że szlachta polska wyznania luterskiego zbyt szczupłą liczbę stanowiąc, aby na sejmach i sejmikach stawieć mogła czoło przeważnej liczbie Katolików, żąda, aby wyznanie luterskie mogło się połączyć z wyznaniem Braci czeskich, które tak w stanie senatorskim, jakoteż w stanie rycerskim wielu współwierców swoich liczy. Nadto żądała szlachta wyznania luterskiego od wspomnianego fakultetu, aby jej dozwolił przynajmniej w obronie tych artykułów wiary, w których się Lutrzy z Braćmi czeskimi nie różnią, wspólnie z Braćmi czeskimi stawiać; nareszcie prosiła fakultetu o przystanie na wspomnianą rozmowę teologa z grona profesorów akademii wittembergskiej. Fakultet odpowiedział: że wyznanie Braci czeskich nie zgadza się w wielu rzeczach z wyznaniem luterskiem, a zatem połączenie tych dwóch wyznań żadną miarą nastąpić nie może; że wyznania różniące się w głównych artykułach wiary różnią się tém samém i w innych; że zatem Lutrzy nie powinni na rozmowie toruńskiej w niczem pospołu z Braćmi czeskimi działać. Nakoniec oznajmił fakultet Lutrom wielkopolskim, że na wspomnianą rozmowę wyśle Jana Hulsemanna.

\*\*\*\*\*

## ROZDZIAŁ IX.

*Rozmowa przyjacielska w Toruniu 1645.  
Dzieje Braci czeskich aż do początku  
18<sup>go</sup> wieku.*

Gdy dzień 28<sup>ny</sup> Sierpnia 1645 roku nadchodził, zjechali się do Torunia teologowie czterech wyznań chrześcijańskich, na rozmowę przyjacielską wybrani. Król wysłał do Torunia Jerzego Ossolińskiego, kanclerza w. koronnego, aby na rozmowie tej przydykował, przydawszy mu Jana Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, na zastępcę na przypadek choroby lub niebytności i wręczywszy mu obszerną instrukcją z 25<sup>ciu</sup> punktów złożoną. Skład teologów, mających udział w tej rozmowie, był taki. Z strony Katolików, pod przewodnictwem Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, byli następujący teologowie: 1. Przemysław Rudnicki, Jezuita, d. t., rektor kollegium w Jarosławiu. 2. Wawrzyniec Piekarski, Jezuita, d. t. 3. Grzegorz Schönhof. Jezuita, d. t. Wszyscy trzej od króla. 4. Stefan Damałowicz, kanonik regularny, d. t. 5. Benedykt Bułakowski, Reformata. 6. Bartłomiej Nigrynus, sekretarz królewski. Wszyscy trzej z archidiecezyi gnieźnieńskiej. 7. Krysztof Sapelski, d. t., kanonik krakowski. 8. Jakób z Uścia (Ustiensis), d. t., professor akademii krakowskiej. 9. Jakób Witelliusz, d. t., professor akademii krakowskiej. 10. Hieronim od S. Hyacyntego, d. t., Karmelita bosy. 11. Alexander od dzieciątka Jezus, Karmelita bosy. 12. Stanisław Krzykowski, Jezuita. Wszyscy sześciu z dycezyi krakowskiej. 13. Sebastian Grotkowski, d. t., z dycezyi włocławskiej. 14. Jan Dowgiało Zawisza, d. t. i o. p. 15. To-

masz Kłagiusz, Jezuita, d. t. 16. Jan Wołkowicz, Jezuita. Wszyscy trzej z dyecezyi wileńskiej. 17. Mikołaj Trzaskowski, Jezuita; z dyecezyi poznańskiej. 18. Paweł Potrykowski, kanonik, d. o. p. 19. Zygmunt Lauxmin, Jezuita, d. t.; obadwaj z dyecezyi płockiej. 20. Fryderyk Meyholm, d. t. 21. Jan Rywocki, Jezuita. Obadwaj z dyecezyi warmińskiej. 22. Mikołaj Błaszowski, d. t. 23. Adam Sobolewski, Jezuita. Obadwaj z dyecezyi żmudzkiej. 24. Andrzej Kesler, d. o. p. 25. Fabian Myśliński, d. t., Dominikan. Obadwaj z dyecezyi chełmińskiej. Z strony Kalwinów i Braci czeskich pod przewodnictwem Zbigniewa Gorajskiego, kasztelana chełmińskiego: 1. Jan Bythner, senior Braci czeskich w Wielkiej Polsce. 2. Jerzy Vechner, d. t. 3. Jan Komeniusz. 4. Jan Felinus, konsenior. 5. Benjamin Ursinus. 6. Jerzy Gleinig. Wszyscy sześciu od Braci czeskich w Wielkiej Polsce. 7. Tomasz Węgierski, senior kościołów helweckich w Małej Polsce. 8. Paweł Bochnicki, senior tychże kościołów na Rusi. 9. Andrzej Węgierski, senior tychże kościołów w dystrykcie lubelskim. 10. Jerzy Laetus, senior tychże kościołów w dystrykcie ruskim. 11. Samuel Płachta, konsenior tegoż wyznania i w tymże dystrykcie. 12. Krzysztof Pandłowski, z dystryktu belskiego. 13. Jan Laetus, z dystryktu krakowskiego. 14. Daniel Stefanus, z dystryktu sandomierskiego. 15. Mikołaj Wysocki, senior kościołów helweckich na Podlasiu. 16. Andrzej Muzoniusz, senior tychże kościołów w dystrykcie nowogrodzkim. 17. Reinhold Adami, kaznodzieja nadworny księcia Janusza Radziwiłła. 18. Apollo Styrzyński, minister przy kościele w Węgrowie. Wszyscy dwunastu od Kalwinów z Małej Polski i Litwy. 19. Jan Bergiusz, d. t., nadworny kaznodzieja elektora brandenburskiego. 20. Fryderyk Reichel, d. t., professor przy akademii frankfurckiej. 21. Jan Caesar, poseł od wojewody pomorskiego. 22. Jan Episcopus, kazno-

dzieja wojewody pomorskiego. 23. Daniel Kopecki, nadworny kaznodzieja starosty sztumskiego. Z strony Lutrów pod przewodnictwem Zygmunta Güldensterna, starosty sztumskiego: 1. Jan Hülsemann, d. t., profesor przy uniwersytecie w Wittemberdze. 2. Jan Bothsac, d. t. 3. Abraham Calovius. Obadwaj z Gdańska. 4. Piotr Zimmerman z Torunia. 5. Balcer Wojde z Elbląga. 6. Jan Mochinger. 7. Jan Fabrycysz. Obadwaj z Gdańska. 8. Mikołaj Neuser, z Torunia. 9. Dawid Holste, z Elbląga. 10. Joachim Gobel, z Wilna. 11. Jan Holfeld, z Leszna. 12. Henryk Ruchelius, z Swarzędza. 13. Michał Schellenberg. 14. Michał Reichner. 15. Jan Pudorius, z Brodnicy. 16. Lewinus Pouchenius, d. t., profesor przy uniwersytecie w Królewcu. 17. Michał Behm, d. t., profesor tamże. 18. Krystyan Dreier, d. t., profesor tamże. 19. Paweł Eichorn, senior kościołów luterskich w Kurlandyi. 20. Hermann Toppius, z Kurlandyi. 21. Seweryn Rosentretter, z Grudziądza. 22. Jan Müller. 23. Jan Rundorff. 24. Jan Malendorf. 25. Michał Fuzyusz. 26. Jerzy Hiskus. 27. Jerzy Melchior Gernheuser. 28. Samuel Hentzkovius. Prócz tego było z każdego wyznania po kilkanaście osób świeckich, z których trzymające się wyznania Braci czeskich wyżej wyliczyłem.

W dniu otwarcia rozmowy (dnia 28. Sierpnia) udali się zrana teologowie i osoby świeckie wyznania katolickiego do kościoła S. Jana, gdzie Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki, miał mszę o Duchu świętym. Po odprawioném nabożeństwie poszli Katolicy na ratusz, gdzie zajęli miejsca na prawej stronie sali, mając na swoim czele Jerzego Ossolińskiego, kanclerza w. koronnego, posła królewskiego; Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, i Jana Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Kalwini z Bracmi czeskimi mając na swoim czele Gorajskiego, kasztelana chełmińskiego, zebraли się w sali gimnazyum, z kąd udali się na ratusz.



Wszedłszy do sali, zasiedli ławki po lewej stronie naprzeciw teologów katolickich. Lutrzy zebrali się pod ten czas w kościele Panny Maryi, z kąd ruszyli na ratusz pod przewodnictwem Stefana Bojanowskiego, gdyż naczelnik tego wyznania, Guldernstern, starosta sztumski, zachorował; przybywszy na salę ratuszną usiedli po lewej stronie za teologami kalwińskimi, co ich bardzo zmartwiło. Środek sali był przeznaczony dla dysputatorów, dla notaryuszów rozmowy i dla kanclerza wielkiego, siedzącego pomiędzy biskupem żmudzkiem a kasztelanem gnieźnieńskim. Gdy się już wszyscy na sali zgromadzili, Jerzy Ossoliński, poseł królewski, zabrał głos, którego treścią było: że Władysław IV., drugi cesarz Konstantyn, w czasie, kiedy w sąsiedzkich państwach krew o różnice wiary przelewa się, zachował swoją pieczę Polskę od zgróź wojny religijnej; że, pragnąc aby złe to nie udzieliło się z zagranicy państwu berłu jego podległemu, postanowił zwołać tę „rozmowę przyjacielską“, ażeby na niej każde wyznanie wynurzyło przyzwoicie i skromnie opinie swoje religijne; że, skoro to nastąpi, ma król nadzieję, iż różnice wyznań uprzątną się z łatwością; po skutecznieniu tego, przystąpią teologowie do traktowania o obrządkach kościelnych, o karności i innych rzeczach; że, aby cel ten osiągnąć, król wysłał go na tę rozmowę, aby na niej przewodniczył i starał się pomiędzy teologami rozmaitych wyznań zgodę i miłość braterską zaszcześcić. Nakoniec upraszał posel przytomnych, aby mu z swojej strony do osiągnięcia tego celu byli pomocnymi. Po tém przemówieniu oddał poseł swój list wierzytelny Teodorowi Zaporskiemu, sekretarzowi królewskiemu, który go zgromadzeniu głośno przeczytał. Następnie z zlecenia posła czytał Tomasz Ujejski głośno instrukcją królewską o porządku i sposobie postępowania na téj rozmowie. Według téj instrukcyi wszystkie czynności rozmowy miały

się ograniczyć na trzech punktach. W pierwszym miano objąć w ściśłym znaczeniu naukę każdego wyznania: w drugim naradzać się o prawdziwości lub fałszu tej nauki; w trzecim o obrzędach kościelnych. Potém każde wyznanie miało punkta spórne w krótkości i wyraźnie opisać, drugiemu wyznaniu podać i dopóty na piśmie i ustnie objaśniać, dopóki się wyraźnie nie okaże, czego każde wyznanie rzeczywiście uczy, a co mu niesłusznie jest przypisywaném. Przy roztrząsaniu artykułów wiary nie miały się strony kłócić z sobą nieprzyzwoicie, ale w celu potwierdzenia prawdy najwięcej trzy razy odpowiedzieć, a potém nie ucierać się już dalej subtelniemi dowodami, ale raczej rozważać pilnie, coby bez ubliżenia prawdzie i sumnieniu dla przywrócenia pokoju kościoła zrobić można i należało. Dalej wynurzał król w instrukcyi nadzieję, że skoroby się co do nauki zgodzono, w zgodzeniu się na obrzędy kościelne nie byłoby wielkiej trudności. Przepisy te dotyczyły się samej treści rozmowy. Co do jej zewnętrznej formy zalecał król, aby się wstrzymywano od wszelkich gwałtownych uniesień i wyrazów obelżywych, aby rzeczy główne skreślać na piśmie, aby objaśnienia ustne były jak najkrótsze, aby pisma przed podaniem ich drugiemu wyznaniu składane były na ręce posła królewskiego i prezesów świeckich, a gdyby ci znaleźli w nich co obrażającego wyznanie, któremu mają być podane, aby wyrazy obrażające odmienione lub wyrzucone zostały. Każde wyznanie — opiewała dalej instrukcyja — powinno w dwóch lub trzech dniach roztrząsnąć podane sobie pismo; wolno mu także jest żądać raz lub dwa razy objaśnienia na piśmie, albo też domagać się w przeciągu trzech dni ustnej rozmowy. Rozmowy takowe odbywać się mają przez dwóch z dwunastu mówców, których każde wyznanie na początku „rozmowy przyjacielskiej“ z pośród siebie wybierze. Rozmowy te spisywać będą notaryusze dwóch wyzna-

rozmowę z sobą mających. Rzecz przez notaryuszów spisana ma być przy końcu każdego posiedzenia czytana, przez prezesa podpisaną, przez sześciu deputowanych na rozmowę opieczętowaną i posłowi królewskiemu wręczoną. W ciągu trwania rozmowy nie ma nikt czynności jej na jaw wydawać, aż dopóki protokoły z rozkazu królewskiego na widok publiczny wydane nie będą. Nim teologowie rozmaitych wyznań rozejdą się z „rozmowy przyjacielskiej“, mają na ostatnich posiedzeniach rozważyć pilnie, co by pożądanemu połączeniu wyznań przeszkodziło lub nadal przeszkadza i czy przeszkoda ta jest tak wielką, iż bez znacznych poświęceń przełamaną być nie może. Rozmowa przyjacielska może tylko za jednomyślném zezwoleniem wszystkich na nią zgromadzonych być zamkniętą. Żadnemu wyznaniu nie wolno wbrew woli drugich wyznań opuścić rozmowę; ale wyznanie, chcące ją opuścić, powinno wpieryw podać posłowi królewskiemu na piśmie przyczynę swojego kroku; poseł królewski wyrzeczy o tém zdanie swoje, albo też rzecz całą królowi odeśle, poczem postąpi się według woli króla.

Po przeczytaniu tej instrukcyi przemówił do zgromadzenia Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki. Mowa jego była dość umiarkowana; chwalił w niej troskliwość Władysława IV. i synodu warszawskiego o pokój i jedność kościoła chrześcijańskiego, i zachęcał zgromadzonych na rozmowę, aby jedność tę i pożądaną pokój kościoła utwierdzili. Dalej czytano list arcybiskupa gnieźnieńskiego, którym on mianował Tyszkiewicza prezesem teologów katolickich na rozmowie; potem czytano nazwiska teologów katolickich. Następnie zabierali głos Zbigniew Gorajski, prezes teologów kalwińskich i Braci czeskich, i Jan Hülsemann, Luteranin, professor przy uniwersytecie wittenberskim, w którym dobroć króla i jego troskliwość o pokój religijny chwalili i dzięki królowi i posłowi jego za starania około tego łożone

składali. Reszta wstępnego tego posiedzenia zeszła na obieraniu mówców i notaryuszów, na których obrano z strony katolickiej: 1. Fryderyka Meybohma i 2. Tomasza Klagiusza, Jezuitę; z strony Kalwinów i Braci czeskich: 1. Krysztofa Pandłowskiego i 2. Benjamina Ursyna; z strony Lutrów: 1. Joachima Gebeliusza i 2. Jana Holfelda. Notaryusze ci złożyli przysięgę w ręce posła królewskiego.

Na tém skończyło się wstępne posiedzenie rozmowy przyjacielskiej. Przeszłoby zakres mego pisma, gdybym w niem wszystkie czynności trzydziestu sześciu posiedzeń szczegółowo miał opowiadać. Ograniczę się tedy na przytoczeniu najważniejszych okoliczności, które na pamiętną tę w dziejach kościoła polskiego i bezowocnej rozmowie religijnej zaszczyły. Po-  
 stanowiono nasamprzód dopóty generalne posiedzenie odłożyć, dopóki się wyznania w szczególnych posiedzeniach na rzeczy wstępne (praeliminaria) nie zgodzą. Co tak wiele czasu zajęło, że pierwsze generalne posiedzenie dopiero dnia 16. Września przypadło. Umawiano się o porządek prowadzenia rzeczy, o używanie tytułów wzajemnych między sobą i o tym podobne drobiazgi. Na posiedzeniu dnia 16. Września nie mogły się wyznania zgodzić na modlitwę, od której każde posiedzenie zaczynać się miało. Katolicy chcieli, aby biskup żmudzki czytał przed każdym posiedzeniem modlitwę, nie sprzeciwiającą się nauce żadnego z wyznań na rozmowę wezwanych, i aby wszyscy zgromadzeni na rozmowę modlitwę tę powtarzali. Na żądanie to Katolików przystali Kalwini z Braciami czeskimi; ale Lutrom nie zdało się zanosić prośby do Pana Zastępów wspólnie z inaczéj od nich wierzącymi. Na tém samém posiedzeniu czytał Jezuita Schönhoff nasamprzód artykuły, które fałszywie Katolikom przypisywano, a następnie owe, których się kościół katolicki prawdziwie trzyma. Potém czytali Kalwini i Bracia czescy wy-



znanie swoje, a że w niém znajdowały się rozmaite wyrażenia obrażające Katolików, przeto protestował przeciw temu biskup żmudzki, jako przeciw piśmie ułożonemu wbrew przepisom królewskim i krzywdzącemu kościół katolicki. Wielki kanclerz koronny nazwał pismo to paszkwilem i zabronił przyjmować go do protokołu. Gorajski, naczelnik Kalwinów, ujął się za swoimi współwiercami i z tego powodu przemówił się z kanclerzem i biskupem żmudzkim. Stało się przecież na tém, iż Kalwini musieli wyznanie swoje w umiarkowanych wyrazach ułożyć. Gorajski oświadczył przecież, że Kalwini nie wpierw na publiczne posiedzenie przyjdą, dopóki wszystko to, co zaszło, do protokołu należycie przyjętém nie zostanie. Następnie Lutrzy złożyli przez starostę sztumskiego wyznanie swoje na ręce kanclerza, który je oddał duchowieństwu katolickiemu z tą uwagą, iż ułożoném jest wprawdzie w wyrazach umiarkowanych, ale czytaniem być nie może dopóty, dopóki umieszczone w niém obok artykuły wiary innych wyznań, nie zgadzające się z nauką wyznania luterskiego, nie zostaną usunięte. Zaraz po tém posiedzeniu wyjechał w. kanclerz z Torunia, zostawiwszy w miejsce swoje Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Na następném posiedzeniu umawiali się Lutrzy, Kalwini i Bracia czescy z Katolikami o to: które wyznanie najpierw przepis królewski przekroczyło. Jezuita Schönhoff zwał całą winę na Akatolików, którzy zarzut ten ustnie i na piśmie zbijali, ale stawając w téj materii wspólnie przeciw Katolikom, sami z sobą spory dziecinne wiedli. Gdy bowiem Bergiusz, minister kalwiński, odpowiedź na zarzuty Schönhoffa czytać zaczął, przerwał mu Stefan Bojanowski, Luteranin z Wielkiejpolski, twierdząc, że pierwszeństwo należy się Lutom; a gdy mimo tego Bergiusz odpowiedź swoją dalej czytał, protestował przeciw temu Bojanowski, a przeciw protestacyi Bojanowskiego protestował znowu Gorajski,

kasztelan chełmiński. Gdy się w sali nieco uciszyło, czytał Hülsemann odpowiedź z strony Lutrów. Poczém Jezuita Schönhoff odpowiedział Kalwinom, a Cyrus, Karmelita bosy, Lutrom. Nareszcie biskup żmudzki wniósł, aby chcący dalej odpowiadać, odpowiedzi swoje na piśmie podawali. Mimo tego Lutrzy chcieli jeszcze odpowiedzieć ustnie i oświadczyli, że do żadnej czynności nie przystąpią dalej, dopóki podane przez nich wyznanie wiary nie będzie głośno przeczytaném. Oparli się temu Katolicy, nie chcąc dopuścić czytania takowego z obok umieszczonemi artykułami wiary innych wyznań. Tym sposobem czynności rozmowy zostały zatamowane. W tym stanie rzeczy wysłał Leszczyński Jezuitę Schönhoffa do króla, będącego natenczas w Starożębin, po radę i dalszą instrukcyą. Po powrocie Schönhoffa wysłali Kalwini i Bracia czescy do króla Adama Reja, a Lutrzy starostę sztumskiego. Za nimi puścił się w drogę do króla z strony Katolików Jezuita Schönhoff. Król przyjął tych deputowanych w Nowém mieście za Płockiem i odprawił ich przez w. kanclerza z następującem napomnieniem: aby pierwszy przepis jego zalecający prowadzić rozmowę w miłości chrześcijańskiej i zabraniający narzucać czego drugiemu wyznaniu mimo woli tego wyznania, jaknajściślej był wykonany. Tymczasem Lutrzy nalegali, aby podane przez nich wyznanie czytane było, a Kalwini i Bracia czescy nie chcieli przystać na żadną odmianę w swoim wyznaniu. Wszystkie wyznania domagały się, aby Katolicy na piśmie lub ustnie wyrazili, co ich w podanych wyznaniach obraża. Do ządania tego nie chcieli się Katolicy żadną miarą przychylić. Przeciw Hülsemannowi podał Cyrus, Karmelita bosy, protestacyą, której Dyssydenci nie dozwolili do protokołu wciągnąć. Poczém Katolicy podali tak nazwaną „ostatnią deklaracyą“, w której żądali, ażeby Dyssydenci wyciągnęli z wyznań swoich krótkie zda-

nia w celu ich roztrząsania. Na tę deklaracyą odpowiedzieli Dyssydenci swoją na piśmie. Deklaracyą z strony Kalwinów i Braci czeskich czytał Gorajski, kasztelan chełmiński, któremu tak często przerywano, iż zniecierpliwiony chciał pismo podrzeć i protestacyą do protokołu zanieść. Lutrów zaś nie chciano wcale słuchać; przeto protestowali, a Katolicy przeciw ich protestacyi wydali swoją. W takim położeniu rzeczy postanowili Lutrzy nie wdawać się w żadną czynność, dopóki ich żądania zaspokojone nie zostaną; Kalwinom zaś i Braciom czeskim zaczęli nie ufać, ponieważ ci wbrew danemu Lutrom przyrzeczeniu, z Katolikami sessye miewali i z nimi o fundamencie wiary i słowie bożem traktować zaczęli. Ale gdy traktowanie to nie wydało pożądanego owocu, postanowiono zaniechać bezużytecznych usiłowań. Zamknięcie „rozmowy przyjacielskiej“ nastąpiło dnia 21. Listopada bez żadnej okazałości, nie na wielkiej sali, gdzie się zwykle posiedzenia odbywały, lecz w małej izbie, w przytomności królewskiego posła, prezesów i kilku innych osób świeckich. Poseł królewski miał krótką mowę, w której ubolewał nad złym wypadkiem rozmowy. Prezesowie odpowiedzieli na tę mowę; poczem pożegnano się nawzajem. Protokoły Katolików, Kalwinów i Braci czeskich, podpisały nawzajem i zapieczętowały osoby tych wyznań; czego Lutrzy uczynić nie chcieli. Owszem złożyli w sądzie miejskim w Toruniu obszerny manifest, w którym uskarżali się na wyrażoną sobie krzywdę i zasłaniali się od zarzutu, jakoby oni byli przyczyną złego wypadku rozmowy. W tej też myśli napisali list do króla. Potem przeczytali swój protokół, który podpisany został przez Zygmunta Güldenszterna, starostę sztumskiego; Stefana Bojanowskiego i Hülsemanna. Kopią jedną tego protokołu złożono w archiwum toruńskie, drugą oddano Güldenszternowi, aby ją królowi wręczył. Do-

Rozmowa  
przyjacielska  
w Toruniu  
kończy się na  
niczem.

stała ona się później do archiwum gdańskiego, w którym się dotąd znajduje. Tak się zakończyła rozmowa przyjacielska w Toruniu. Rozjechały się z niej strony w wzajemnej nienawiści i rozrzuciły przeciw sobie po całej Europie pisma uszczypliwe, w których sobie nawzajem winę niepomyślnego skutku rozmowy przypisywały. Prawdę atoli mówiąc, żadne wyznanie nie zawiniło. Inny wypadek z rozmowy toruńskiej nie mógł wyniknąć. Każde bowiem wyznanie mniemało, że zna prawdziwe światło wiary i że inne wyznania błędzą w ciemnościach; nie mogło zatem działać wbrew swemu przekonaniu, wbrew instrukcyi od swoich współwierców. Rozmowa ta nie wydawszy pożądanego owocu, jest przecież chlubnym świadectwem pieczy Władysława IV. o dobro kraju i wielką nauką dla potomności, że wszelkie usiłowanie zlania kilku wyznań w jedno, jest nadaremne.

Władysław IV.  
umiera 1648 r.

Dyssydenci  
polscy usiłują  
na sejmie konwokacyjnym  
odzyskać utracone swobody.

W trzy lata po „rozmowie przyjacielskiej“ w Toruniu (1648.) umarł Władysław IV., panowawszy nie pełna lat szesnaście i zostawiwszy Polskę zagrożoną buntem Chmielnickiego, którego hordy podczas bezkrólewia zapuściły zagony aż pod Zamość. Z trwogi powszechnej, która z tej przyczyny na naród padła, postanowili uciśnieni Dyssydenci korzystać. Na sejmie konwokacyjnym zebrali się licznie pod swoimi naczelnikami, Jannszem Radziwiłłem, hetmanem polnym litewskim; Bogusławem Radziwiłłem, wielkim koniuszym; Gerhardem Dönhofem, wojewodą pomorskim; Andrzejem Leszczyńskim, wojewodą dorpaczkim, i Zbigniewem Gorajskim, kasztelanem chełmińskim. Skoro tylko sejm otworzonym został, Dyssydenci wnieśli nań natychmiast swoją sprawę. Schlichting, sędzia ziemski wschowski, wyznania Braci czeskich, przemówił za Dyssydentami, uzalając się, że chociaż wolność wyznania konstytucyami jest zapewnioną, przecież Dyssydenci daleko więcej krzywd ponoszą, niż ich przed-



kowie przed konfederacją warszawską 1572. Następnie wyliczał krzywdy takowe w rozmaitych miejscach Polski przez Dyssydentów poniesione, i błagał stany, aby nadużyciom coraz gęstszym koniec położyły. Po nim Gorajski, celujący między Dyssydentami nauką i wymową, zabrał w imieniu swoich współwierców głos, w którym wychwalał naprzód mądrość przodków, iż konfederacją warszawską z roku 1572 zabezpieczyli wolność chwalenia Boga jakim kto chciał sposobem i ochronili Polskę od przelewu krwi chrześcijańskiej. „A chociaż“ — mówił dalej — „konfederacją tę nieraz gwałcono, przecież Dyssydenci z miłości ku ojczyźnie i dobru publicznemu krzywdy im wyrządzane zamilczali. Ale teraz gdy zachwalstwo granice wszelkie przekroczywszy, swobody konstytucjami Dyssydentom zapewnione bezkarnie gwałci, uciśnieni zniewoleni są głos podnieść i upomnieć się o swoje prawa.“ Następnie podał sejmującym 16 *grauaminów* przeciw katolikom. W *grauaminach* tych użalali się Dyssydenci szczególnie na ścieśnianie wyrokami trybunalskimi wolności wyznań, na przesładowania otwarte i na usuwanie ich od urzędów. Nakoniec domagał się Gorajski w cierpkich wyrazach, aby zgromadzone stany słusznym użaleniom Dyssydentów ucho dały i aby konfederacja warszawska z roku 1572 ściśle zachowywaną była. Domaganie się takowe oburzyło Katolików. „Niesłusznie“ — rzekł Balcer Sarbiewski, sędzia ziemski ciechanowski — „uskarżają się Dyssydenci na wyroki trybunalskie, gdy oni sami prawo kardynalne księstwa mazowieckiego, zabraniające przystępu Dyssydentom do tego księstwa, gwałcą. Oto w Warszawie, w ogrodzie książąt Radziwiłłów, miewają publiczne schadzki religijne i obelgi na kościół ś. katolicki miotają.“ Słowa te wznieciły wielkie nieukontentowanie pomiędzy Dyssydentami i Katolikami. Powstała wielka wrzawa

i wielu brało się już do szabel. Gdy się wrzawa ta nieco uciszyła, przemówił do sejmujących Stefan Koryciński, starosta oświęcimski, nakłaniając strony do zgody i napominając Dyssydentów, aby pomni na niebezpieczeństwo, w jakim się ojczyzna znajduje, przestali na dawniejszem obwarowaniu swoich swobód i nie zanosili skarg na sejm, który się zebrał na to, aby o dobro kraju radzić, nie zaś, aby sprawy rozsądzać. \*) Janusz Radziwiłł domagał się, aby konfederacya warszawska z roku 1572 przez stany za prawo stałe i wieczne ogłoszoną została i aby postępujący wbrew obmowie tej konfederacyi do odpowiedzialności przed sądami krajowemi pociągani byli. Ale żądanie to odrzucili Katolicy. Dyssydenci widząc tedy, że znajdują wielki opór, mianowicie z strony Jerzego Ossolińskiego, w. kanclerza koronnego, i z strony Albrechta Radziwiłła, kanclerza litewskiego; widząc, że strona ich daleko jest słabszą od katolickiej i że nie mogą polegać na pomocy Chmielnickiego, który zarówno Katolików jak Dyssydentów wycinał, zarówno świątynie Katolików jak Dyssydentów łupił, burzył lub palił, zwolnili i przystali na wniosek Korycińskiego. Zaręczono im tedy tak w akcie konfederacyi, jakoteż w paktach konwentach, pokój i bezpieczeństwo podług obmowy poprzednich bezkrólewów; na *grawamina* zaś przez nich podane nawet nie odpowiadało. W obronie swobód i praw Dyssydentów podczas tego bezkrólewia, mieli, jak zawsze, wielki udział Bracia czescy. Schlichting, sędzia wschowski, członek tego wyznania, miał na sejmie elekcyjnym poruszającą mowę, w której zaklinał stany, aby zapobiegły prześladowaniom Dyssydentów. Na sejmie koronacyjnym 1649 roku wnieśli Dyssydenci powtórnie na stół interes swój; ale sejm ten zajęty całkiem obroną kraju nie

\*) Wespazyan Kochowski w *Klimakterze* pod tym rokiem.

mógł więcęć uczynić, jak obiecać im roztrząśnienie tój rzeczy na najbliższym sejmie. \*) Gdý tedy sejm w roku następnym (1650) złożonym został, domagali się Dyssydenci uiszczenia obietnicy, aleć i tą razą nie zyskali nic więcęć, jak tylko zapewnienie na piśmie od króla, od Macieja Łubieńskiego prymasa i od Leszczyńskiego, marszałka koła poselskiego: że interes ich na najbliższym sejmie roztrząsanym będzie i pretensye ich zaspokojone zostaną. Nie przyszło atoli nigdy do tego za panowania Jana Kazimierza; albowiem smutne ówczesne stósunki krajowe i kilkudniowe sejmy za tego monarchy nie dozwalały stanom zajmować się sprawą Dyssydentów. \*\*)

Potórzcie Dyssydentów polskich za panowania Jana Kazimierza.

Tymczasem wybuchła wojna szwedzka. (1655.) Wojna szwedzka roku 1655 Wittenberg, polny marszałek szwedzki, wkroczył w 17,000 wojska z Pomeranii do Wielkiejpolski. Do Postępowanie Dyssydentów polskich było wienaganne. Praw i swobód swoich bronili na drodze prostęj, to jest na sejmach i sejmikach; a lubo wysyłali już emissaryuszów do zagranicznych dworów dyssydenckich, było to raczćj w celu szukania u nich pośrednictwa u królów polskich, niż żądania zbrojnej pomocy. Ale od chwili wkroczenia wojsk szwedzkich do Wielkiejpolski, Dyssydenci stali się nieprzyjaciółmi własnego kraju. Łączyli się z nieprzyjacielem; \*\*\*) zapelniali jego szeregi ludźmi zbrojnymi; dostarczali mu pieniędzy, żywności i wszelkich potrzeb; udzielali rad i szpiegowali obroty wojsk polskich. Do przejścia województw kaliskiego i poznańskiego (w dniu 25. Lipca 1655.) pod Ujściem na stronę Szwedów z na-

\*) Józef Żalwski w dziele: Dwa miecze.

\*\*) Ostrowski: Historia kościoła polskiego.

\*\*\*) Między innymi Janusz książę Radziwiłł, hetman wielki litewski, naczelnik Dyssydentów polskich, poddał się pod protekcją króla szwedzkiego, z wielu współwiercami swymi.

mowy Radziejowskiego, nie mało się Dyssydenci przy-  
łożyli. W nienawiści ku sprawie narodu odznaczyli się  
szczególniej Socyanie i Bracia czescy w Wielkiej Polsce,  
mianowicie zaś wychodzący tego wyznania z Czech i Mo-  
rawii, którzy przytułek w prowincyi tej znaleźli. Po-  
sądzają Dyssydentów pisarze katoliccy, może niesłu-  
sznie, że oni do bezpraw i okrucieństw, jakich się  
szwedzkie i sprzymierzone z niemi wojska w Polsce  
dopuszczały, byli przewodnikami.\*) Cóżkolwiek bądź,  
wojska szwedzkie okazując wszelkimi sposobami przy-  
chylność Dyssydentom, obchodziły się z Katolikami po  
barbarzyńsku. Łupiły kościoły katolickie i klasztory,  
i mordowały duchowieństwo świeckie i zakonne. Szczególniej wielkopolskie duchowieństwo wystawione było  
na prześladowania okrutnego nieprzyjaciela. Tu Wrze-  
szowiec, rodem Czech, generał w służbie szwedzkiej,  
przewyższył innych nienawiścią ku Katolikom. Złu-  
pił kościoły w Gostyniu, Ponie, Górcie, Uniejowie,  
Kobylinie i w wielu innych miejscach. Wśród tej

Okrucieństwa  
popelniane na  
duchownych  
katolickich  
przez Szwedów.

swawoli żołnierstwa jego utracili życie: Jan Branecki,  
biskup ennenski, sufragan poznański, mąż uczony,  
w własnym domu zabity; Wojciech Gowarczewski,  
archidyakon poznański, któremu w drodze pod Zbą-  
szyniem obiedwie ręce ucięto, a potem z mostu w wodę  
wrzucono.\*\*\*) W Zbąszyniu, Babimoście i w wielu  
innych miejscach odebrano okrutnym sposobem życie  
kilku kapłanom. W Śremie wyrznięto wszystkich  
Franciszkanów. Lecz któżby wyliczył wszystkie okru-  
cieństwa popełnione w Polsce przez Szwedów i ich sprzy-  
mierzeńców? Takowe postępowanie wojska szwedzkie-  
go rozjątrzało bardziej jeszcze dawną niechęć Katolików  
ku Dyssydentom, których za główną sprężynę wszel-

\*) Kochowski w „Klimakterze“. Ankuta w „Jus ple-  
num“. Załuski: „Dwa miecze“ i inni.

\*\*) Kochowski tamże.



kich bezpraw wojsk szwedzkich uważali. Rozjatrzenie to posunęła do najwyższego stopnia następująca okoliczność. Wielkopolanie chcąc zatrześć chaniebny postępek swój pod Ujściem, porwali się do broni przeciw Szwedom i pod dowództwem walecznego Opalińskiego, wojewody podlaskiego, znosząc jeden po drugim oddziale wojsk szwedzkich, zbliżyli się dnia 27. Kwietnia r. 1656. pod miasto Leszno, zamieszkane samymi prawie Dyssydentami, w największej części Bractwami czeskiemi. Lesznianie wezwani, aby wojsku polskiemu bramy miasta otworzyli, nie tylko wezwania tego nieprzyjęli, ale nawet z namowy sławnego Komeniusza postanowili bronić się do upadłego, pokładając nadzieję w pomocy garnizonu szwedzkiego, z kilkuset koni złożonego. Zaczém Polacy uderzyli na miasto i wdarli się już na przedmieścia; zostali atoli odparci utraciwszy blisko stu ludzi i spaliwszy stodoły i wiatraki. Nazajutrz, to jest dnia 28. Kwietnia, gdy się około 2<sup>00</sup> popołudniu pogłoska po mieście rozeszła, że Polacy posuwają się ku miastu z piechotą, taka trwoga na mieszkańców padła, że porzuciwszy broń i unosząc z sobą co mogli, z żonami i dziećmi, na wozach, konno i pieszo, do pobliskiego Śląska uciekali. Widząc to garnizon szwedzki, opuścił podobnież miasto, które licząc w owych czasach około dziesięciu tysięcy ludzi, o godzinie 6<sup>00</sup> w wieczór tegoż dnia zupełnie było puste. Polacy opanowali miasto, wystawili je na łup mieszkańców okolicznych wsi, a potem obrócili w perzynę. \*)

Leszno spalono  
r. 1656.

\*) „Dnia 27. Kwietnia 1656 r.“ — mówi ówczesny rękopis leszniński — „szlachta polska, która się w lasach krotoszyńskich skupiła na wybijcie Szwedów z garnizonów wielkopolskich, przystąpiła pod Leszno, w którym, iż była Rzytaryja szwedzka, wpuszczyć ich nie chcieli. Hostis furioso impetu urbem adortus, ut ad ducentos utrinque occumberent. Repulsi tamen, accenderunt in suburbiis horrea et molas altas, quotquot poterant.“ — „Die 28. Aprilis mane facto,

Wielu z uchodzących Lesznan pochwycili Polacy, i obrawszy z tego, co z sobą unosili, jednych puścili, drugim życie odebrali. Wtém gdy się to dzieje wkroczył do Wielkiejpolski dzielny Czarnecki na czele kilkunastu tysięcy wojska, w którém znajdowało się wielu Wołochów. Wojsko to niepłatne, trudne do utrzymania w karności, (pomimo, że Czarnecki za najmniejsze przestępstwo wieszać kazał) karząc niby Wielkopolanów za dany przykład odstąpienia w niebezpieczeństwie ojczyzny i króla, najeżdżało dwory ślacheckie i łupiło bez względu miasteczka i wsie duchowne i ślacheckie. Nie dziw więc, iż się rzuciło z zaciętością na Żydów i Dyssydentów, na których się i Katolicy wielkopolscy mścili. Dyssydenci tedy wielkopolscy

Wielkopolscy  
Bracia czescy  
rozprasza się  
po Śląsku, Sa-  
xonii, Holan-  
dyi i t. d.

uciekali przed burzą tysiącami do pobliskiego Śląska. Bracia czescy z Wielkiejpolski znaleźli przytułek w Karolacie, dobrach barona Schöneich, swego współwiercy; w Ursku, majątności barona Kaunitz; w Miliczu i w wielu

deprehensoque hostem ultra silvam rediisse, primores urbis uxores liberosque suos emittunt. Secunda pomeriana pervasit urbem rumor, hostem peditatu auctum reverti. Unde tantus subito ortus terror, ut cives abjectis armis, arreptaque quisque uxore sua et liberis, qua cuique data porta ruerent, aut etiam valla et fossas transilirent et fugerent. Quo viso Sueci similiter equos insiliunt et fugiunt, tandemque Senatus etiam: ut intra sesqui horam tam populosa urbs nihil nisi solitudo fieret, ab hoste mox superveniente sine resistantia occupata. Fugerunt omnes in vicinam Silesiam. Poloni reperta urbe incolis vacua, honorum omnium plena ad praedas agendas animum adjecere, dimissis vesperi mox circumquaque, ut ad praedas convolarent. Venerunt ergo sequenti mane millena rusticorum agmina cum curribus, domosque primarias omnes expilaverunt, spolia raptim asportantes. Festinantes tam urbem perdere, bihorio ante meridiem per duodecim primarias urbis plateas ignem supposuerunt, triduoque toto urbem ustulaverunt, donec nihil superesset: sicut et de vicino Pago Grunovia, et ex altera parte Zaborovia.“

innych okolicach Śląska. Wielu udało się do Saxonii, Brandenburgii i do Holandyi. Wielu też padło ofiarą swawoli najemnego zofidactwa, albo nienawiści swoich, inaczej wierzących, współziomków. Tak n. p. w Skokach zamordowano niełitościwie kilku Braci czeskich. Szczególniej atoli pastwiono się nad duchownymi dysydenckimi. W Małej Lubini pod Pleszewem zabito okrutnym sposobem Jana Jakobidesa, ministra Braci czeskich w Dębicy, gdy do pobliskiego Śląska uchodził. Samuela Kardusa, ministra tegoż wyznania w Świerczynku, pozbawiono życia wyszukaną męczarnią. Włożono głowę jego pomiędzy drzwi a słup, na którym drzwi wisiały, i zgnieciono mu, zamykając je, głowę. W innych miejscach spełniano nie mniejsze okrucieństwa nad nieszczęśliwymi, którzy nie zdołali schronić się za granicę. W tym oplakanym dla Dyssydentów wielkopolskich czasie, utracili Bracia czescy kilka kościołów, jakoto: w Marszewie, Świerczynku i Karminie. W roku 1657., po uciszeniu się nieco burzy, powróciła z Śląska dyssydencka szlachta wielkopolska i ludzie z innych stanów, do swoich siedlisk ojczystych; ale duchowni dyssydency nie mogli się jeszcze w tej prowincyi okazać. A tak przez dwa prawie lata nie odbywało się w całej Wielkiejpolsce nabożeństwo po kościołach Braci czeskich. W przeciągu tego czasu mnóstwo wielkie rodzin niższych klas tego wyznania, przeszło do religii katolickiej. Na końcu dopiero 1658 roku zaczęli duchowni tego wyznania dojeżdżać potajemnie z Śląska do Wielkiejpolski, w celu oddawania rozmaitych posług religijnych swoim współwiercom. Po pokoju oliwskim 1660, którym mało co, albo raczej nic dla Dyssydentów polskich nie zrobiono; \*) gdy kraj

okrucieństwa  
popelane na  
duchownych  
Braci czeskich.

Bracia czescy  
w Wielkiejpolsce  
utraci-  
li kilka ko-  
ściołów.

\*) Patrz: „Acta Pacis Oliviensis“, które Jan Chwali-  
bóg Böhm w roku 1766 w Wrocławiu wydał. Traktat  
oliwski w ogólnych bardzo wyrazach zabezpiecza [w arty-

po tylu klęskach nieco odetchnął, powrócili wszyscy duchowni Braci czeskich do Wielkiej polski. W smutnym atoli stanie zastali rzeczy swego kościoła. Do jednych miejsc zabroniono im przystępu na zawsze, w drugich znaleźli świątynie swoje spalone lub złupione, swoich współwierców wycieńczonych lub w nędzy. Nie było nawet za co naprawić na pół zburzonych kościołów. Dla zaradzenia w części przynajmniej temu niedostatkowi, wysłali seniorowie Braci czeskich Samuela Hartmana, później seniora, do Holandyi i Anglii, aby w krajach tych składki zbierał. Ztémwszystkiem mimo znacznych zasiłków w pieniądzu, jakie z krajów tych otrzymali, położenie ich z każdym dniem stawało się gorszem. Liczba ich coraz się zmniejszała. Wojna szwedzka, powietrze morowe, częstsze niż dawniej przechodzenie na łono kościoła katolickiego, pomnożone kollegia i rezydencje jezuickie w tej prowincyi, nareszcie zagęszczone z upadkiem światła i nauk w narodzie prześladowania, przerzedziły niezmiernie ich szeregi. Do wszystkich klęsk tych Braci czeskich przydać należy największą, to jest, iż po wojnie szwedzkiej katolicy nie uważali ich już za swoich współobywateli, ale za nieprzyjaciół ojczyzny, nad którymi nieubłagany zwycięzca miał obszerne pole wywarcia tysiącznemi sposobami swojej zemsty. Takie było w ogólności położenie Dyssydentów polskich w ostatnich latach panowania Jana Kazimierza. Wygnano z kraju Socyanów uchwałami sejmów r. 1658, 1659 i 1661. Usuwano od obrad publicznych innych Dyssydentów, jak to w roku 1661 chciano oddalić z sejmu Bogusława

kule II. §. 2.] prawa Dyssydentów polskich. „Omnes“ — mówi — „cujuscunque status, conditionis et religionis fuerint, suis juribus, privilegiis et consuetudinibus generalibus et specialibus tam in ecclesiasticis, quam in civilibus, profanisque, quibus ante bellum Sueticum gavisii sunt, in toto fruantur.“



Radziwiłła, posła z Litwy, trzymającego się wyznania kalwińskiego. Drogi do senatu i dygnitarstw zagrodzono im na zawsze. Na sejmie 1666. wnieśli nawet posłowie księstwa mazowieckiego, aby sejm wydał uchwałę znoszącą na zawsze w całym kraju wolność wyznań. W roku 1668. zabroniono pod karą na Sycyan postanowioną przechodzić Katolikom do wyznań dyssydenckich.

Jan Kazimierz złożył koronę 1668 roku. Na sejmach konwokacyjnym i elekcyjnym 1669 roku nie było już w senacie żadnego Dyssydenta, któryby sprawę swoich współwierców mógł popierać. Tymczasem, z zwyczaju przyjętego, tak w paktach konwentach, jakoteż w rocie przysięgi króla Michała, w téjże saméj formie, co w roku 1632, pokój i bezpieczeństwo Dyssydentom warowano. Przecież ani duchowieństwo katolickie, ani trybunały koronne, nie oglądały się bynajmniej na pakta konwenta i przysięgę królewską: prześladowano po dawnemu Dyssydentów, odbierano im kościoły i przecięto wstęp do ślachestwa polskiego. Po krótkim i nieszczęśliwym panowaniu Michała Korybuta, wezwany został na tron polski Jan Sobieski r. 1674. Jak zwykle, włożono w jego pakta konwenta punkt warujący swobody Dyssydentów; jednakże wolność dawniejszą, osobliwie dla podróżnych i dworskich, odprawiania nabożeństw dyssydenckich w domach prywatnych, zniesiono, zabroniwszy po domach tabowych wszelkich schadzek, kazań i śpiewania. W akcie zaś konfederacyjnym warowano, aby królowie i królowe polskie byli wiary katolickiej bądź przez urodzenie, bądź téż przez powołanie. Jeżeli który z monarchów polskich, to zaiste Jan III. chciał szczerze Dyssydentów polskich przeciw samowolności duchowieństwa zasłonić; ale nie było już w mocy monarchów polskich zapobiegać bezprawiom, jakie się codziennie względem Dyssydentów działy. Z wojen,

Jan Kazimierz  
składa koronę.

Jan Sobieski  
królem.

które Jan III. za granicą prowadził, korzystano, aby inaczej wierzących prześladować; a ciemnota doszła za panowania Jana Sobieskiego do najwyższego stopnia poczytywała za zasługę przed Bogiem, zburzyć zbor dyssydencki lub znieważyć Dyssydenta, mianowicie ministra. Wyroki sejmowe odbierały życie mniemanym ateuszom; trybunałskie nakazywały niszczyć zbory dyssydenckie; pozywały Dyssydentów z rejestru Aryanów; konsystorze wydawały inhibicje stawiania nowych w miejsce dawnych zborów, lub naprawiania uszkodzonych. Bracia czescy w Wielkiej Polsce utracili i za tego panowania kilka zborów, jakoto zbor parcicki i mielecki.

Wielkopolscy  
bracia czescy  
utracili za Ja-  
na III. kilka  
zborów.



## ROZDZIAŁ X.

*Dzieje Braci czeskich w Wielkiej Polsce  
od śmierci Jana III. (1696.)  
aż do dni naszych.*

Po zgonie Jana III. obrany został królem polskim Fryderyk August, elektor saski, z Lutra Katolik. Zaprzysiął w paktach konwentach, równie jak poprzednicy jego, punkt ubezpieczający pokój i swobody Dyssydentów; przecież włożono na niego obowiązki, aby w rozdawaniu senatorskich, dygnitarskich i starościńskich sądowych wakansów stósował się do zwyczajów Jana Kazimierza, Michała i Jana III., za których urzędy wspomniane samym tylko Katolikom dawane były. Pomimo takowego ograniczenia swobód swoich, Dyssydenci polscy obiecywali sobie pod

panowaniem współwiercy niegdyś swego, złote wieki. Oczekiwanie ich zostało gorzko zawiedzioném. Fryderyk August chciał się okazać gorliwym Katolikiem; pochlebiał tedy biskupom; rozszerzał władzę duchowną i patrzył przez szpary na uciemniania swoich akatolickich poddanych. Wybuchła wojna szwedzka. Uległ w niej na czas niejaki Fryderyk August. Szwedzi opanowawszy cały kraj, protegowali wszędzie Dysydydentów. Zawiązana pod ich wpływem konfederacya warszawska 1704 roku zaręczyła Dyssydyntom wolność stawiania nowych zborów i szkół, tudzież uwolniła ich od stawiania w sądach duchownych i trybunałach z rejestru Aryanów. Panowanie mądrego Stanisława Leszczyńskiego otwierało najpiękniejsze dla Dyssydydentów widoki. Ale monarcha ten nie zyskał za sobą kreskę całego narodu. Stronnicy Augusta i połączeni z nimi sprzymierzeńcy mścili się na przychylnych Leszczyńskiemu, do których wszyscy prawie Dyssydydenci polscy należeli. W téjto wojnie domowej ponieśli Bracia czescy w Wielkiejpolsce cios okropny. W dniu 29<sup>go</sup> Listopada 1707 roku, półkownik rosyjski Schultz, złupiwszy poprzednio doszczętnie, spalił całe zamożne miasto Leszno, główne siedlisko Braci czeskich w Wielkiejpolsce. Podobny los spotkał Dyssydydentów w innych miejscach Wielkiejpolski. Ztém wszystkiém Dyssydydenci polscy osmieleni słuszną wolnością dla nich konfederacyi warszawskiej z roku 1704., postanowili upomnieć się o wydarte im prawa. Bracia czescy uczynili pierwszy krok do tego. Daniel Jabłoński, ich senior i kapelan nadworny króla pruskiego, wydał w roku 1708: *Jura et libertates Dissidentium in religione christiana in Regno Poloniae et M. D. Lithuaniae ex legibus regni et aliis monumentis authenticis excerpta Anno Christi 1708. Berolini. Ex typographia regia.* Pismo to obejmuje ustawy warujące swobody Dyssydydentów polskich i miało na celu poka-

Dyssydenci  
polscy usiłują  
odnowić da-  
wne pomiędzy  
sobą związki.

zanie narodowi i mocarstwom zagranicznym, jakie stanowisko Dyssydenci w narodzie zajmować powinni byli. Po piśmie tém spodziewali się Dyssydenci pomyślnych skutków, ale los Polsce nieżyczliwy zniweczył wnet narodu i ich nadzieje. Bitwa pod Puławą utorowała drogę Fryderykowi Augustowi do odzyskania tronu polskiego. Dyssydenci przewidując, że nowa ta postać rzeczy pogorszy ich położenie, postanowili odnowić pomiędzy sobą dawne związki polityczne, aby tém silniejszy odpór Katolikom dawać mogli. W miesiącu Kwietniu 1710 roku zjechali się do Warszawy na walną radę posłowie, z strony Braci czeskich: Mikołaj z Skrzypna Twardowski, pisarz ziemski wschowski; Wojciech Gruszczyński, cześnik wschowski; Alexander Złotnicki, wojski wschowski; Jan Samuel Zychliński; Andrzej Kromno Piotrowski. Z strony Kalwinów małopolskich i litewskich: Bogusław Bobrownicki; Jerzy Olendzki, chorąży wołkowski; Jan Wołk, łowczy nowogrodzki; Michał Laniewski, Wołk, chorąży starodubowski; Jarosz Mackiewicz, miecznik województwa mińskiego. Osoby te umówiły się i zobowiązały się na piśmie, że dla skutecznej i jednostajnej około dobra kościoła narady, złożony zostanie synod generalny w Toruniu, na który Dyssydenci z wszystkich prowincyj polskich deputowanych swoich posła. W skutek tej umowy składali Dyssydenci polscy w różnych miejscach synody. Bracia czescy w Wielkiejpolsce złożyli synod w Jędrzychowie dnia 22. Lipca teg. roku. Między innemi uchwałami tego synodu dwie pierwsze brzmią jak następuje: „1. Oznaczenie czasu i miejsca przyszłego synodu generalnego zależec będzie od woli JM. X. Seniora Jabłońskiego. 2. Upoważnia się JM. X. Seniora do zniesienia się w tej mierze z innymi prowincjami.“ Na przyszły synod generalny obrano następujących delegowanych; z stanu świeckiego: Mikołaja Twardowskiego, pisarza ziemi wschowskiej.



i Alexandra Kąsinowskiego, pisarza waleckiego; z stanu duchownego: Salomona Opica, konseniora, i Dawida Kassynusza. W informacyi daney tym delegowanym położono między innemi: aby się starali zjednoczyć Braci czeskich w względzie politycznym z wszystkimi Dyssydentami polskimi; aby w połączeniu z tymi naradzili się o sposobach i środkach utrzymania wolności wyznań, odzyskania praw i swobód obywatelskich. Zupoważnienia synodu jędrychowskiego wezwał Daniel Jabłoński, senior Braci czeskich, Dyssydentów polskich, aby przystali deputowanych swoich na synod prowincjonalny, który Bracia czescy w dniu 3. Października 1712 w Toruniu złożą, w celu umówienia się o czas złożenia synodu generalnego. Na synod ten toruński Braci czeskich zjechały się następujące osoby; z stanu duchownego: Daniel Jabłoński, senior; Samuel Opitz, senior; ministrowie: Benjamin Wigilancysz, Paweł Kassynusz, Samuel Majewski, Dawid Kassynusz, Franciszek Samuel Prufer, Samuel Dawid Sitkowski i Jan Samuel Muzoniusz. Z stanu rycerskiego: Mikołaj Twardowski, pisarz ziemski wschowski; Kasper Nekanda Trepka, podczasz wielkiński; Alexander Kąsinowski, pisarz walecki; Samuel Mielęcki, Rozbicki i dwóch Miękieckich. Synod trwał 4 dni. Drugiego dnia po zaczęciu synodu przybyli nań delegowani od Łutów wielkopolskich, mianowicie Dorpowski w imieniu Uruga, starosty obornickiego; Indziej Mateusz Balde, minister z Międzychoda, i Fryderyk Heryng, minister z Lipna. Tegoż samego dnia przybył na synod Rekné, senior wyznania helweckiego na Zmudzi. Na samym końcu synodu przybył z Małopolski Głuchowski i przywiózł list od Jana Petrosolina, seniora zborów helweckich w Małopolsce, w którym on ubolewał, że z przyczyny wielkich przesładowań, nie mógł delegowanych na synod toruński wysłać. Na synodzie tym uchwalono między innemi:

„1. Ponieważ głównym celem tego zjazdu jest zachowanie praw i wolności sumienia, oraz służące do tego zjednoczenie polityczne Dyssydentów, i PP. Delegowani wyznania luterskiego zjazd upewnili, że Zborry, od których posłani zostali, od takowego zjednoczenia się synodalnego stronić nie będą, dla tego rzecz tę, iako nader ważną mile przyjąwszy, zachowujemy do obrad tak po prowincyach, iako i między stronami napotym odbywać się mających, aby całą tę sprawę na przyszły Synod generalny wygotować. 2. Postanowiono prosić JMé Panów Posłów ziemskich, aby się szczerze do tego przyłożyli, żeby przez konstytucją zniesione było to wszystko, co przeciwnego prawom i na obalenie wiary naszej stało, i w tym odniednie w poczet konstytucyi weszło, aby wiadano, że nam się krzywda dzieje. Co uczynią, gdy tak J. K. Mci, iako i Rzeczypospolitey *grawamina* nasze przełożą. 3. Co się tyczy przygotowania na seym przyszły pacyfikacyiny postanowiono: a) aby Daniel Jabłoński, senior Braci czeskich w Wielkieypolsce, narodził się z Deputowanymi wyznania luterskiego o najwłaściwszym sposobie brania się na tym seymie; b) aby *grawamina*, tak ogólne, iak szczególne, w iedno zebrane, były pogotowi; c) aby wyszukać iakie środki w celu zapobieżenia nowym krzywdom z strony Katolików.“ Ówczesne zawieruchy krajowe, w których naród przeciw saskim wojskom króla powstał, przewlekły złożenie tylekroć zapowiadanego synodu generalnego Dyssydentów do roku 1718. Tymczasem za pośrednictwem Piotra Wielkiego nastąpił pokój między królem i stanami w Warszawie w roku 1716. Pokój ten ścieśnił bardziej jeszcze prawa Dyssydentów. Punkt w nim tyczący się Dyssydentów opiewa: „Ponieważ Dyssydentom w wierze chrześcijańskiej, prócz dawnych Zborów, z wolnym w nich nabożeństwa swego odprawowaniem, które przed uchwałą

praw r. 1632, 1648, 1668 i 1674 zbudowane są, nowych Zborów stawiać się nie godzi, ale mieszkającym po miastach i innych miejscach koronnych i W. Xięstwa Litowskiego prywatnie tylko, po swoich gospodach, albo domach nabożeństwa swe używać i to bez kazania i śpiewania pozwolono; przeto reasumując wszystkie dawniejsze prawa i *excepcye, respective* mazowieckie, powagą niniejszego traktatu postanowiono jest: aby ieżli są jakie Zbory dotąd, potym i przeciwko uchwale praw pomienionych; w miastach, miasteczkach, wsiach i samych dworach świeżo wystawione, bez żadney od nikogo przeszkody poobalane były: Y tym, którzy rozmaite zdania około wiary trzymają, żadnych schadzek, zgromadzenia publicznego albo prywatnego mieć i na nich kazania i śpiewania, podczas tey wojny szwedzkiej bezprawnie i nie należycie praktykowanego, gromadnie odprawować nie będzie się godziło, i t. d.“ Na nieposłusznych ustanowiono naprzód karę pieniężną, a gdy ta nie będzie skutkowała, karę więzienia a nakoniec wygnania wraz z *predykantem*. Na sejmie warszawskim, w Lutym 1717 r. odprawionym, starali się Dysydenci, mianowicie przez Andrzeja Zychlińskiego, wojskiego kaliskiego, i Borzymowskiego, burgrabiego wschowskiego, obu wyznania Braci czeskich, aby artykuł ten był przy potwierdzeniu ugody między królem a stanami opuszczonym. Ale zabiegi ich w téj mierze innego owocu nie wydały nad ten, iż król po ukończonym już sejmie wydał im na ręce Benjamina Arnolda, nadwornego konsyliarza swego, zapewnienie na piśmie, iż artykuł dotyczący się Dysydentów, w ugodzie warszawskiej umieszczony, nie niweczy bynajmniej swobód ich konfederacyami i paktami konwentami zabezpieczonych.

W tém położeniu rzeczy złożyli nareszcie Dysydenci polscy synod generalny w Gdańsku dnia 2. Września 1718 roku. Zjechali się nań delegowani od ko-

Synod gene-  
ralny w Gdań-  
sku 1718 r.

ściołów helweckich w Małopolsce i Litwie, od kościo-  
łów luterskich w Litwie, Wielkiej Polsce i Prusach  
królewskich, i od kościołów Braci czeskich w Wiel-  
kiej Polsce. Prezesem synodu obrany został z stanu  
duchownego Krysztof Arnold, senior kościołów lu-  
terskich w Wielkiej Polsce; dyrektorem Bonawentura  
Kurnatowski, podkomorzy królewski, wyznający na-  
ukę Braci czeskich; notaryuszem synodu Michał Ron-  
czyński, konsenior kościołów wyznania helweckiego  
w Żmudzi. Główniejsze uchwały synodu tego były  
następujące: „1. Synod uznał za potrzebę, aby  
zwyczajem przodków w opłakanym stanie kościoła  
podać królowi i stanom supplikę, obeymniając wyli-  
czenie wszelkich krzywd, zgwałceń praw i wolno-  
ści wyznań dyssydenckich. Aby się zaś stanom nie  
naprzykrzyć i biegu obrad publicznych skargami nie  
tamować, zaleca Synod, aby posłowie wyznania dys-  
sydenckiego, lub też w braku tych delegowani upra-  
szali Króla i Rzeczpospolitą o wyznaczenie komis-  
syi, któraby skarg naszych wysłuchawszy, o prze-  
śładowaniach przekonawszy się, wynalazła sposób za-  
bezpieczenia nam pokoju i wolności wyznań. Sup-  
pliką tą w języku polskim, łacińskim i niemieckim  
ma być iaknayprędzey drukiem ogłoszona. 2. Synod  
postanawia, aby kościoły różnych wyznań dyssyden-  
ckich w Polsce i w Wielkiem Xięstwie Litewskiem  
znosiły się pomiędzy sobą w wszelkich zdarzyć się  
mogących wypadkach; do czego wybrane zostały pe-  
wne osoby w każdej prowincyi. 3. Synod uchwa-  
la odnowienie unii uczynioney w roku 1592. z kościołem  
greckim w Rzeczypospolitey. 4. Zaleca polecić kró-  
lowi smutny przypadek Zygmunta Unruga, starosty  
obornickiego.“ Wkrótce potem w skutek tych uchwał  
generalnego synodu gdańskiego, wydali Dyssyden-  
ci supplikę pod tytułem: *Libellus supplicis Serenissimo Au-  
gusto II., Regi Poloniae etc. et Illustrissimis Reipublicae*



*ordinibus Anno 1718. humillime exhibitus etc. \*)* W sup-  
plice téj, której głównym redaktorem był Jabłoński,  
senior Braci czeskich, użalali się naprzód, że pomimo  
tytu konstytucyj, warujących im swobody obywatel-  
skie, innego im prawa Katolicy nie przyznają nad  
prawo tolerancyi w kraju, które im łađa kto wydrzeć  
może i często wydziera; powtóre: że sprawy ich re-  
ligii tyczące się podawane są roztrzyganiu trybunałów  
i konsystorzów duchownych, które ich dowolnie z ko-  
ściołów, dóbr i czei wyzuwają; potrzebie: że im szkoły  
zamykają; poczwarte: że ich rozmaitemi sposobami  
prześladują. Nakoniec błagali króla i stany: 1., aby  
ich przy wolności wyznań zostawiono; 2., aby im  
kościóły i szkoły niegdys odebrane powrócono, nowe  
po dobrach ślachtet dyssydenckiej stawiać lub dawne  
naprawiać dozwolono; 3., aby sprawy ich duchowne  
nie były pod roztrzyganie trybunałów koronnych i kon-  
systorzów oddawane, ale, aby je sądy właściwe roz-  
trzygały; 4., aby ślachtet dyssydencka, dobrze ojczy-  
źnie zasłużona, do godności i urzędów była przypu-  
szczaną; 5., aby Dyssydenci, mieszkający po miastach  
królewskich, do urzędów i praw miejskich przystęp  
mieli; 6., aby duchowni dyssydenccy mogli tytułów  
i właściwego sobie ubioru używać, w drogi bezpiecznie  
się puszczać, sakramenta swoim współwiercom wszę-  
dzie udzielać, chorych odwiedzać i t. p. Nie przesta-  
jąc na téj supplice, wysłali Dyssydenci polscy swoich  
emissaryuszów do różnych dworów dyssydenckich w Eu-  
ropie, prosząc je, aby się za uciemiężonymi do króla

\*) Na suplikę tę Dyssydentów odpowiedział Aukuta,  
oficyał wileński, dziełkiem pod tytułem: „Jus plenum re-  
ligionis catholicae in regno Poloniae etc. Vilnae 1719. in 8vo.“  
Odpisali mu Dyssydenci w dziełku: „Prodromus Poloniae  
plenissimo jure ad servandam Dissidentibus datam fidem pu-  
blicam adstrictae contra G. C. Auctae Jus plenum religionis  
catholicae sic dictae MDCCXXI.“ 4to. Stron. 42.

i stanów wstawiły, lub téż nawet żądania Dyssydentów polskich oręzem poparły. Z strony Braci czeskich wysłany został w tym celu do dworu berlińskiego Dobrogost Kurnatowski, podkomorzy nadworny króla; do dworu i narodu angielskiego, Sitkowski, minister w Lesznie. \*)

W roku 1718. dnia 3. Października nastąpił sejm pacyfikacyjny w Grodnie. Na nim podali Dyssydenci powyższą supplikę. Odpowiedziano im na nią rugowaniem ich współwierców z izby poselskiej. Dał de tego powód Żebrowski, kanonik wileński, który wkazaniu przed sejmującymi mianem wszelkie klęski krajowe, jakoto wojny zagraniczne i domowe, powietrze morowe i t. p. nieszczęścia, przypisywał tolerancji Dyssydentów, porównyując ich z drapieżnymi wilkami i zachęcając stany, aby ich do obrad nie przypuszczano. Gdy tedy w izbie poselskiej marszałka obierano i Piotrowski, poseł wileński, trzymający się wyznania Braci czeskich, zapytany był, komu da kreskę, Ankuta, oficyał wileński, nie należący bynajmniej do sejmu, protestował przeciw udziałowi Piotrowskiego w czynnościach obrad sejmowych, twierdząc, że jako Dyssydent

\*) Sitkowskiemu polecono także zbierać składki w Anglii na rozmaite potrzeby kościołów Braci czeskich w Wielkiej Polsce, jak to widzieć można z dziełka angielskiego: „THE CASE OF THE REFORM D'EPISCOPAL CHURCHES IN GREAT POLAND AND POLISH PRUSSIA, CONSIDER'D IN A SERMON“ i t. d. Sitkowski wystawił Anglikom stan kościoła Braci czeskich w Wielkiej Polsce w najsumtniejszym obrazie. „The Brief“ — mówi wspomniane dziełko — „in behalf of our Reformed Episcopal Brethren in Great Poland and Polish Prussia has been read to you this Morning; and you are thereby acquainted with their present calamitous CONDITION“; i niżej: „...whose hardships [Braci czeskich] are surely more than sufficient to extort Compassion from all such, as have not quite banish'd Pity and good Nature out of their Breasts.“

nie może mieć na sejmie głosu. Protestacya tą wznie-  
ciła w izbie poselskiej wielki rozruch; wszyscy posło-  
wie powstałi z ławek i gwar przez całą godzinę nie  
mógł się uciszyć. Ztémwszystkiem protestacya Ankuty  
słaby bardzo opór w izbie znalazła. Dönhoff, hetman  
polny litewski, zwracał uwagę izby na to, iż się nie  
godzi prawnie obranego i o żaden występki nie obwi-  
nionego posła pozbawiać na sejmie głosu. Poseł Kar-  
wowski żądał, aby cała rzeczpospolita rozstrzygnęła:  
czy senator i ślacheć koniecznie Katolikiem być po-  
winien, gdy prawa zastrzegają warunek ten tylko co  
do osoby królewskiej. Piotrowski nie chciał dozwo-  
lić głosować na marszałka, protestując przeciw wyrzą-  
dzonemu sobie gwałtowi. Gdy Krysztof Zawisza,  
starosta miński, obrany został marszałkiem, Piotro-  
wski żądał znowu głosu, ale mu go nie dano. Naza-  
jutrz Piotrowski ponowił żądanie; oświadczone mu,  
że nie jest posłem, że głosu mieć nie może. Napróżno  
kilku posłów przemawiało za nim do sejmujących;  
napróżno sam Piotrowski użalał się na wyrządzoną so-  
bie krzywdę, napróżno protestował i podwakroć jeszcze  
kusił się o pozyskanie głosu. Zakrzyczany i niemal  
z izby sejmowej wypchnięty, powrócił do domu, aby  
swoich współwierców uwiadomić, że im ostatnią ich  
swobodę obywatelską wydzierać zaczęto.

Po sejmie pacyfikacyjnym 1718 roku Dyssydenci  
polscy nadzwyczajnie byli czynni. Złożyli naprzód  
synod prowincjonalny dnia 2. Lutego 1719 r. w Kiej-  
danach. Potém, dnia 2. Sierpnia t. r., synod gene-  
ralny w Gdańsku, na którym znajdowali się deputowani  
wyznań luterskiego, kalwińskiego i Braci czeskich,  
z wszystkich stron Polski. Na synodzie tym naradzali  
się Dyssydenci głównie o sposobie odzyskania utrac-  
nych swobód i zapewnienia sobie pokoju i wolności  
wyznań. W tym samym jeszcze roku złożyli Kalwini  
litewscy powtórnie synod w Kiejdanach. Na niego

Dyssydenci  
polscy składają  
synody w ró-  
żnych stronach  
Polski

wysłali Łutrzy litewscy dwóch delegowanych swoich. Na synodzie tym między innemi sprawami potwierdzono uchwały synodów generalnych gdańskich 1718 i 1719 roku, tyczące się swobód Dyssydentów polskich. \*) Tymczasem, im Dyssydenci większy opór panującej religii stawiali, lub stawiać zamýślali, tém bardziej przeciw sobie Katolików jętrzyli. Dyssydenci zachęcani do takowego oporu z zagranicy, stawiali go tém śmielęj po miastach i miejscach, gdzie liczbą Katolików przewyższali, jakoto w Prusach królewskich, a mianowicie w Gdańsku i Toruniu. W tém ostatniem mieście swawola żaków jezuickich i rozjuszenie gminu Interskiego, których smutnym skutkiem mógł magistrat zapobiedz, ściągnęły na miasto okropną karę (1724.), a na naród cały niezatartą plamę. Zdarzenie to zbyt dobrze jest znane, aby była potrzeba przytoczenia go tu w wszelkich szczegółach. Spełniony wyrok sejmowy i sądów zadwornych, oburzył całą Europę. Dyssydenci nie zaniedbali okropnemu z samego siebie zdarzeniu nadawać najstraszliwszą postać w pismach, które tysiącami w rozmaitych językach europejskich na świat wychodziły. Mocarstwa, które w zawarciu pokoju oliwskiego udział miały, jakoto: Anglia, Prusy, Szwecya, Dania i Holandya, odezwały się poraz pierwszy przez listy lub przez posłów swoich, za uciśnionymi Dyssydentami polskimi. Piotr Wielki, cesarz rossyjski, groził Polsce z tego powodu wojną, któraby niechybnie była nastąpiła, gdyby go śmierć nie była tymczasem zaskoczyła. Poseł angielski Finch podał królowi, bawiącemu natenczas w Dreźnie notę, w której, między innemi, żądał w imie-

Mocarstwa zagraniczne wstawiają się za Dyssydentami polskimi.

\*) Jabłoński: „Hist. Cons. Sand.“ Dyssydenci polscy złożyli jeszcze dwa synody generalne w Gdańsku, ale pomijam je z tej przyczyny, iż na nich żadne nowe uchwały nie zapadły.



nin swego monarchy, aby król przywrócił Dyssyden-  
 tów polskich do dawnych praw i swobód; przyczém  
 wynurzył królowi wielkie nieukontentowanie dworu  
 angielskiego z przyczyny spełnionego wyroku sejmo-  
 wego na Toruńzanach. W Ratyzbonie zaś w dniu 7.  
 Lutego 1725 r. miał Finch mowę do ministrów państw  
 ewangelickich, w której między innemi wyraził: „Środ-  
 ki, których król, pan mój, użyje w téj sprawie, będą  
 takie, jakie mu sumnienie jego, honor i uczucie ludz-  
 kości podyktują. Będą one dostateczne do zaspokojenia  
 umysłów całego narodu angielskiego, który jednomyślnie  
 wzywa sprawiedliwości albo zemsty, i w téj chwili,  
 gdy to mówię, nie wątpię, że sprawa toruńska wniesio-  
 ną została w parlamencie, który zamiar mego mo-  
 narchy gotów jest wspierać aż do ostatniej kropli krwi,  
 aż do ostatniego szeląga.“ Z czasem ostygł przecież  
 zapał króla i narodu angielskiego dla sprawy Dyssy-  
 dentów polskich. Pomimo tego w roku 1731. posłowie  
 angielscy przy dworze polskim, L. Schaub i G. W.  
 Woodward, podali królowi memoriał, w którym żę-  
 dali, aby Dyssydentom wolno było odprawiać w spo-  
 kojności swoje obrządki religijne, aby im nie zabra-  
 niano naprawiać zborów i szkół zrujnowanych, i aby  
 ich nie przymuszano w sprawach kościołów ich tyczą-  
 cych się, stawać w niewłaściwych sądach; ale memo-  
 ryał ten nie był już groźbą ale raczej wstawieniem się  
 za uciśnionymi; kończył się zaś w te słowa: „Tém wię-  
 kszą mamy nadzieję, że w. k. m. nie omieszkaś podać  
 ręki nieszczęśliwym poddanym swoim Dyssydentom, iż  
 od tego zależy interes państwa w. k. m. i sama nawet  
 religia katolicka zdaje się wymagać tego. Wszakże  
 i oni są równie z Katolikami téjże rzeczypospolitej  
 członki; wszakże w. k. m. powszechnym i tych i tam-  
 tych jesteś ojcem; wszakże też same prawa ubezpieczają  
 swobody i wolności tych, jako i tamtych; nie możnaby  
 ich zatem bez niesprawiedliwości usunąć od protekcyi

tychże praw, dopóki je wiernie i punktualnie wypełniają, i t. d.“. Nareszcie grozili posłowie angielscy w wspomnionym memoryale odwetem na Katolikach mieszkających w państwach protestanckich. W podobnych wyrazach przemawiały za Dyssydentami polskimi dwory: pruski, szwedzki, duński i rzeczpospolita holenderska. Przedstawienia atoli te dworów zagranicznych nie złagodziły bynajmniej cierpień Dyssydentów polskich. Nie miano na nie najmniejszego względu, bądźto dla tego, iż słowa protestanckich dworów zagranicznych nie zgadzały się z postępowaniem ich względem swoich poddanych katolickich, którzy niemniej, zwłaszcza w Anglii, uciemniani byli jak Dyssydenci polscy; bądź też, że ciemnota, a z nią fanatyzm religijny, nieznający żadnego umiarkowania, doszedł wówczas w Polsce do najwyższego stopnia.

Fryderyk August II umiera.

W kilka lat (1733.) potem umarł Fryderyk August II. W ciągu trzydziestokilkuletniego panowania tego monarchy, Dyssydenci polscy nadzwyczaj wiele ucierpieli. Prócz klęsk wojny domowej i morowego powietrza, które wspólnie z Katolikami ponieśli, dotknęły ich inne jeszcze nieszczęścia. Ścieśniano coraz bardziej ich swobody i prawa obywatelskie, zaczęto im zaprzeczać wolności wyznania i nęcano ich rozmaitemi sposobami. Ale w miarę prześladowań rosły w nich odwaga i opór. Opór ten wypływał głównie od Braci czeskich. Daniel Jabłoński, senior tego wyznania, kierował, nie bez natchnienia z zagranicy, wszelkimi krokami, jakie Dyssydenci polscy za panowania Augusta II. dla odzyskania utraconych i utrzymania posiadanych jeszcze praw i swobód czynili. Członkowie tego wyznania krzatali się pilnie na sejmach, na dworze królewskim i po dworach zagranicznych około popierania interesu Dyssydentów polskich. Uczeńsi nareszcie tego wyznania zarzucali Europę w pismkach i zagranicznych pismach peryodycznych skargami na

niesprawiedliwość i okrucieństwa swoich współobywateli katolickich.

Po śmierci Augusta II. stany zawiązawszy się w konfederacyą generalną, na czele wydanego aktu konfederacyjnego (1733.) umieściły następujące zastrzeżenie: „Ponieważ wszystkich państw ugruntowanie *in vero Dei cultu, ac Sancta Religione consistit*; więc przez tę konfederacyą naszą, *juribus et privilegiis Orthodoxae Rmo Catholicae et Ritus Graeco Unitorum Ecclesiae*, nikomu *derogare* nie pozwolimy; y owszem, iako w tym prawowiernym państwie, *exoticos detestamur cultus*, tak przy obronie tegoż kościoła świętego katolickiego rzymskiego *et immunitatum* jego, przykładem Przodków naszych opowiadamy się, y przy nich obowiązujemy się.“ Tenże akt konfederacyjny zastrzegł Dyssydentom pokój, bezpieczeństwo dóbr i majątków, i równość osób według dawnych konstytucyj, a nadewszystko według konstytucyi 1717 roku. „Tak przecież“ — są słowa tego aktu — „aby tylko w Izbie poselskiej, Trybunałach i na Kommissyach *activitatem*: Tudzież zjazdów swoich prywatnych, *seu Conventicula* prawami zakazanych, urzędów koronnych, litewskich, wojewodzkich, ziemskich i grodzkich, *salvis modernis possessoribus*, nie mieli, i t. d.“ Nie dość na tém. Podczas tego bezkrólewia, stronnicy Augusta III. prześladowali Dyssydentów jako stronników Stanisława Leszczyńskiego; stronnicy Leszczyńskiego ścigali ich jako stronników Augusta III. Pakta konwenta Augusta III. i sejm *pacificationis* (dnia 9. Lipca 1736) potwierdziły uchwałę z roku 1733 względem Dyssydentów. W skutek niej wyłączonym natychmiast został od udziału w czynnościach sejmu Kaiserling, poseł inflandzki, Dyssydent, mimo usilnych zabiegów brata jego, natenczas posła rosyjskiego przy dworze polskim. Pogorszyło się tedy położenie Dyssydentów pod panowaniem Augusta III. Odtąd byli tylko w kraju cierpieni. Ale wydarłszy

Bezkrólewie  
po Augustu II.  
Nowe ścieśnienie  
swoich  
Dyssydentów  
polskich.

August III.  
Polożenie  
Dyssydentów  
polskich za je-  
go panowania

im wszelkie swobody, nie dozwolono im nawet wypełniać spokojnie obrządków religijnych. Spotykały ich te same i większe jeszcze udręczenia, jak pod poprzednimi monarchami, z strony duchowieństwa katolickiego, nie nader wówczas w Polsce oświeconego a rozjątrzonego niehumanitarnym postępowaniem względem Katolików wojsk sąsiedniego mocarstwa, które często w kraje polskie wpadały. Supplika, którą Dyssydenci w roku 1766. na sejmie królowi i stanom podali, wystawia dokładny obraz prześladowań, jakich pod panowaniem Augusta III. doznali. „Kościoły nasze“ — mówi wspomniona supplika — „częścią pod różnym pozorem odbierane, częścią dla zakazanej reparacyi, której z ciężkością i to darmo nigdy dostąpić nie można, z czasem wszystko niszczącym upadają. Co większa, z hańbą y obelgą z rejestru *Arianismi* sądzeni bywamy, lubo od Aryusza błędów zupełnie jesteśmy odległymi. Młodzież nasza, dla szkół na wielu miejscach niedozwolonych, wprostocie y bez znajomości woli Bożej wzrasta. Wokacya Ministrów naszych do Zborów częstokroć wielce utrudniana bywa: tymże do przygotowania na śmierć chorych przystęp trudny y całę niebezpieczny. Chrztałów y ślubów pozwolenia y zmarłych pogrzeby drogo, bo według woli Dozwalaających, opłacane być muszą. Chowanie trupów y podczas nocy częstokroć niebezpieczne; niemniej y dzieci chrztu potrzebujące za granicę wywożone być muszą. Prawo kollacyi, albo *jus patronatus*, w naszych dziedzictwach wątpliwości podają. Zbory nasze Jaśnie Wielmożni Biskupi wizytują. Karność kościelna, dawniejszym rządząca się zwyczajem, przeszkody ponosi. W wielu miastach ludzi konfessyi naszej za processyą chodzić przymuszają. Ustawy duchowne, albo *jura canonica*, za wzór y prawidło wystawiane nam bywają. Nie tylko potomstwo z rodziców wiary różniącey się pochodzące, od naszej społeczności do kościoła rzymskiego katoli-



ckiego przyłączone bywa, ale pasierbowie oyczymów religią przyjmować muszą. Zowią nas heretykami, lubo nam prawa koronne uczciwe Dyasydentów imie przyznają. Przez to tym bardziey uciemężani bywamy, gdy w sprawach kościołów naszych żadnego ani w Senacie, ani na Sejmach, ani w Trybunałach, ani w żadnych innych iurysdykcjach zastępcy nie mamy. Nawet y na seymikach bez oczywistego niebezpieczeństwa życia (o czym niedawny przykład w Proszowicach przeświadcza) pokazać się nie śmiemy y z nami bez nas od czasu niejakiego srogo się obchodzą y przeciwno dawnym prawom postępują.“ Taki był los Dyssydentów polskich za panowania Augusta III.; dzielili go Bracia czescy w Wielkiej Polsce z innymi różnowercami.

Tymczasem Dyssydenci polscy i Dysunicy nie przedstawiali szukać protekcyi za granicą. Starania ich nie były nadaremne. Piotr III., imperator, i Fryderyk II., król pruski, zawarli traktat, w którym między innemi warowano sobie nawzajem opiekowanie się Dyssydentami w Polsce. Zmiany ówczesne w Rosyi nie dozwoliły zamiaru tego do skutku przyprowadzić. Wtém umarł Fryderyk August III. (dnia 3. Października 1763 roku). Sejm konwokacyjny zwołany został w miesiącu Maja 1764 roku. Na nim spodziewali się Dyssydenci odzyskać część utraconych swobód. Nadzieje ich atoli zostały zawiedzione. Posłowie bowiem zagraniczni, zajęci innemi widokami, nie uczynili żadnego prawie za nimi kroku; a sejm dalekim był od myśli polepszenia losu Dyssydentów. Owszem jeden z posłów mazowieckich wniósł na tym sejmie, aby urzędy po dobrach i lasach królewskich, w górnictwie i przy pocztach, obsadzone za ostatniego panowania Dyssydentami, powiększej części Sasami, powierzane nadal były Katolikom. Po dawnemu zatem zapewniono Dyssydentom na tym sejmie pokój według konstytucyi

August III.  
umiera 1763 r.

Panowanie  
Stanisława  
Augusta.

1717, 1733 i 1736 roku. Na sejmie elekcyjnym (w Wrześniu 1764 roku) Kajserling, poseł rosyjski, zalecał słabo sprawę Dyssydentów. Dopiero po obraniu na króla Stanisława Augusta, Mikołaj Repnin, poseł rosyjski, i książę Carolat, poseł pruski, podali królowi notę w dniu 14. Września 1764 r., wstawiając się za Dyssydentami. Na sejmie koronacyjnym w Listopadzie odbytym, domagania się dworów zagranicznych w sprawie Dyssydentów polskich groźniejszą przybrały postać. Poseł rosyjski podał sejmowi w dniu 28. Listopada notę, w której wyraził, że jeżeli sejm nie będzie miał żadnego względu na sprawiedliwe żądania Dyssydentów, cesarzowa użyje wszelkich środków dla przywrócenia im utraconych swobód. W tymże duchu podali sejmowi noty posłowie: pruski, książę Carolat; duński, St. Saphorin, i angielski, Wroughton. \*) Na wszystkie te noty nie miano najmniejszego względu, powiększając części z téj przyczyny, iż niechętnie patrzano na to, że Dyssydenci za granicą pomocy szukali, że się w sprawy krajowe obcy miesza. Ale, jeżeli sejm był nieporuszonym, nie mniej mocarstwa zagraniczne okazały się stałemi w popieraniu sprawy Dyssydentów. Baron Saldern, następca Repnina, poseł rosyjski, odebrał od swego dworu zlecenie, aby

\*) Noty te zostały zebrane i wydane razem in folio pod tytułem: „Pro Memoria różnemi czasy podawane przez Ministrów cudzoziemskich w materji Dyssydentów r. 1764” — obok z francuzkim textem. — W tym samym roku wyszedł też wywód praw dyssydencich po łacinie i francuzku, pod tytułem: „Fundamenta liberae religionis Evangelicorum, Reformatorum et Graecorum in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae ex antiquissimis Reipublicae legibus demonstrata 1764.” Bez miejsca druku; in folio. — Wreszcie w sprawie Dyssydentów polskich wyszło tak wiele pism od roku 1764—1770, że zabrakłoby mi miejsca, gdybym miał wymienić tytuły wszystkich tych pism tak z strony dworów zagranicznych i Dyssydentów, jakoteż z strony Katolików.

o załatwienie sprawy Dyssydentów nalegał. Rzewu-  
 skiemu, posłowi polskiemu przy dworze petersburg-  
 skim, który miał z Rosyą zawrzeć traktat graniczny,  
 oświadczone, że Rosya do niczego nie przystąpi do-  
 póty, dopóki sprawa Dyssydentów załatwioną nie zo-  
 stanie. Rezydent pruski w Warszawie, Benoit, podał  
 rządowi notę w dniu 20. Grudnia 1764 roku, w której  
 żądał, aby mu rzeczpospolita oświadczyła, jakie ma  
 względem Dyssydentów zamiary. Pomimo wszystkich  
 tych kroków z strony dworów zagranicznych za Dys-  
 sydentami czynionych, naród trwał w przedsięwzięciu  
 okazania się głuchym na ich żądania. Dwór tedy ros-  
 syjski powołał do Petersburga deputowanych od Dys-  
 sydentów z Litwy i Polski, w celu porozumienia się  
 z nimi o środkach popierania ich sprawy. Z Litwy  
 wysłanym został od Dyssydentów do Petersburga Kra-  
 siński, wyznania kalwińskiego; z Polski G. E. Goltz,  
 wyznania luterskiego.

Tymczasem nastąpił sejm (w Październiku i Li-  
 stopadzie) 1766 roku. Silna partya Czartoryjskich  
 miała zamiar uchylić na nim nieszczęsne *liberum veto*,  
 podatki powiększyć, wojsko pomnożyć i wiele innych  
 zbawiennych dla kraju odmian wprowadzić. Na sej-  
 mie tym, złożonym z wielu ludzi światłych, Dyssy-  
 denci odzyskaliby byli zapewne część utraconych swo-  
 bód. Do nadziei zaś odzyskania reszty w krótkim prze-  
 ciągu czasu, upoważniało ich światło coraz bardziej  
 w narodzie krzewiące się przez szkoły pijarskie, któ-  
 rym sławny Konarski odpowiadający potrzebom czasu  
 i kraju kierunek nadał; przez Załuskich, którzy w na-  
 rodzie gust do czytania i pisania obudzili; przez Czar-  
 toryjskich, Jabłonowskich i wiele innych możnych  
 domów, które młodzież polską za granicę na nauki  
 wysyłały. Najpiękniejsze nadzieje, jakie sejm ten dla  
 kraju rokował, zniweczyło oświadczenie pewnego po-  
 śła zagranicznego, że przyjęcie tych projektów będzie

wypowiedzeniem wojny jego dworowi. *Liberrum veto* z wszelkimi wadami dawnego rządu utrzymaném tedy zostało. Dopiąwszy posel zamiaru utrzymania dawnego rządu, podał sejmowi memoriał za Dyssydentami, żądając w imieniu swojego dworu, aby do zupełnej równości z Katolikami byli przypuszczeni, aby wszelkie nadużycia względem nich nadal były zniesione, aby im odebrane kościoły i szkoły powrócono, zrujnowane naprawiać dozwolono. Dnia 10. Listopada, Benoit, rezydent pruski, miał na sejmie za Dyssydentami mowę, i złożył notę, w której, między innemi, żądał dwór pruski, aby kościoły i szkoły odebrane Dyssydemtom po traktacie oliwskim, były im napowrót oddane; aby im wolno było obierać i sprowadzać sobie ministrów i nauczycieli; i aby seminarya Braci czeskich w Lesznie i Greków nieunitów w Mohilowie nie były niepokojone. Podobnej treści noty podali sejmowi posłowie: angielski, Wroughton, i duński, Saphorin. Sami Dyssydenci polscy złożyli królowi w prywatnej audyencyi supplikę, w której wystawiwszy swoje cierpienia, upraszali pokornie o przywrócenie im dawnych swobód. Sejm rozdrażniony tym, iż okoliczności i stosunki ówczesne związały mu ręce do czynienia zbawiennych odmian, i uważając Dyssydentów za narzędzie wpływu obcych, oparł się żądaniom Dyssydentów i przedstawieniom dworów zagranicznych. Kajetan zaś Sołtyk, biskup krakowski, popierany silnie od Antoniego Eugeniusza Wiskontego, nuncjusza papieskiego, wniósł, aby sejm wydał uchwałę, któraby za nieprzyjaciela ojczyzny poczytywała każdego, co by się za Dyssydentami przemówić odważył. Wniosek ten został hucznemi oklaskami przyjęty, nie tak dla tego, iżby izba poselska żądania Dyssydentów za niesłuszne uważała, jak raczój, iż niechętnie na to patrzała, iż Dyssydenci u dworów zagranicznych pomocy szukali. Do oporu tego względem Dyssydentów

Kroki dworów  
zagranicznych  
za Dyssyden-  
tami polskimi.



zachęcał sejm zagraniczny dwór katolicki, a osobliwie papież Klemens XIII. Wydał on dnia 7. Września 1766 *breve*, w którym napominał duchowieństwo polskie, aby praw i swobód kościoła katolickiego broniło. Nuncyusz jego Wiskonti miał na sejmie dnia 12. Listopada mowę, w której piorunował przeciw równości politycznej Dyssydentów z Katolikami, przeciw *nieszczęsnym* czasom Zygmunta Augusta, i wynurzył obawę, aby Dyssydenci, przypuszczeni do swobód obywatelskich, jako mający więcej biegłości i doświadczenia, tronu polskiego nie opanowali. Radził tedy, aby wszelkie niekatolickie obrzędy religijne z kraju wywołane zostały, bo dozwoleństwo wolności sumienia niczem innego nie jest, jak tylko nadwergężeniem religii katolickiej i praw kościelnych. W skutek tedy takowych zabiegów Rzymu i duchowieństwa, a nadewszystko w skutek niechęci sejmu ku Dyssydentom z przyczyny, iż pomocy zagranicznej wzywali, wydał sejm w dniu 24<sup>ym</sup> Listopada uchwałę, która potwierdzając prawa dotyczące się Dyssydentów z roku 1717., 1733., 1736. i 1764., ustanowiła kary na wszystkich, którzyby wbrew prawom tym działali. Zastrzeżono także, aby rzeczy wiary nie większością, ale jednomyślnością głosów rozstrzygane były; zastrzeżenie atoli to opuszczono później w konstytucyi. Przystęp odpowiedziano na noty dworów zagranicznych: że prawa Dyssydentów wedle obmowy konstytucyi 1717 r. utrzymane zostaną; że, co się tyczy ich skarg z przyczyny zabronienia im wolności religijnej w niektórych miejscach, punkt ten oddano pod rozwagę biskupów. \*) Biskupi złożyli osobne posiedzenie, na którym żądania

\*) Byli przecież na sejmie tym niektórzy posłowie, co interes Dyssydentów raz na zawsze załatwić chcieli, i tak n. p. poseł liwski wniósł, aby sejm wyznaczył komisją złożoną z stanu duchownego, senatorskiego i poselskiego, któraby sprawę Dyssydentów rozstrzygnęła na zawsze. Ojciec

Dyssydentów i przełożenia za nimi dworów zagranicznych roztrząsali. Poczém Massalski, biskup wileński, zdał sejmowi sprawę z czynności na tém posiedzeniu; zbijał w obszerniej mowie zarzuty Dyssydentów duchowieństwu katolickiemu czynione, i oświadczył, że prawa, dla Dyssydentów uchwalone, nie powinny i nie mogą uleść żadnej odmianie.

Sejm tedy, głównie z winy czasowych okoliczności, okazał się głuchym na prośby Dyssydentów. Zagraniczne mocarstwa, dopominające się o ich prawa, postanowiły teraz przywieść siłą do skutku żądania swoje; zawarły w tym celu traktat pomiędzy sobą i w miesiącu Styczniu 1767 roku uwiadomiły króla o swoim zamiarze. Nie dosyć na tém. Dwory, petersburski i berliński, objawiały swoje niechęci i zamiary w rozmaitych pismach publicznych i ulotnych. Dwór petersburski wydał pismo: „*Declaratio ab Augusta omnium Russiarum Imperatrice Serenissimo regi, Reipublicaeque Poloniae facta. Petropoli, mense Decembre 1766*“, a wkrótce potem: „*Expositio iurium eorum, qui Dissidentium nomine veniunt, summarumque potestatum quarum partes illorum tueri interest. Petropoli, mense Decembre 1766*“, do którego redakcyi Dyssydenci polscy należeli. Dwór pruski wydał w Marcu 1767 r. swoją *Deklaracyą*, w której to samo prawie, co w dawniejszych notach powtórzył. Do działań czterech dworów zagranicznych, które sprawę Dyssydentów polskich popierały, przystąpił także później dwór szwedzki, i przysłał swego posła, w osobie barona Düben, do Warszawy. Baron Düben podał królowi Stanisławowi w imieniu swego dworu notę, (4. Października 1767.), w której się użalał na uchwały sejmu 1766 r. względnie Dyssydentów; oświadczył,

się temu wnioskowi biskup Sołtyk, i dobra rada posła litewskiego została odrzuconą.

że Szwecya połączyła się z Rosyą i Prussami dla wspierania ich, i żądał, aby król zwołał sejm pacyfikacyjny, na którymby sprawa Dyssydentów załatwioną w dobry sposób została. Niemniej byli czynni piórem Dyssydenci polscy; wydali oni mnóstwo pism, których celem było oświecić naród o stosunkach Dyssydentów w kraju w dawniejszych czasach. Do pism takowych należą ich *Prawa i Wolności*, w rozmaitych językach i miejscach w tym czasie wydane.

Gdy się to dzieje, siane z zagranicy niechęci, nieporozumienia i rozdziwienie umysłów, rosły codziennie w narodzie. „Niezgoda” — mówi Lelewel w „Panowaniu Stanisława Augusta” — „wszystkie kąty zatrzęsła. Poruszone zostały przesady, oszustwo, zabobon i oszezerstwo; przybrały pozór religii, pycha, chciwość, nienawiść i duma.” Zaczęły się tworzyć rozmaite konfederacye. W roku 1767. świeże wojska rosyjskie pod Sołtykowem, Nummersem i Kreczetnikowem, wkroczyły do Polski, mając popierać zawiązane już konfederacye i do wiązania nowych skłaniać. Najznaczniejszą z tych konfederacyi była radomska pod łaską księcia Karola Radziwiłła; z nią połączyły się wszystkie inne i musiały z woli Repnina, posła rosyjskiego, przysiąc: popieranie interessu Dyssydentów, gwarancją imperatorowej i wezwanie króla z wyraźnem oświadczeniem mu wierności, aby do konfederacyi przystąpił. Dyssydenci polscy utworzyli dwie konfederacye, których celem było obalenie uchwał sejmu 1766 roku względem Dyssydentów. Jedną zawiązał Jerzy Wilhelm Golz, starosta tucholski, Luteranin, w Toruniu dnia 19. Marca 1767. Drugą Jan Grabowski, generał wojsk polskich, Kalwin, w Słucku w Litwie. Obiedwie były nieliczne. Do toruńskiej należało tylko 258 osób, między któremi najcenniejsze były wyznania Braci czeskich z Wielkiejpolski, jakoto: Szczanieccy, Kurnatowscy, Złotniccy, Gruszczyńscy, Mojaczewscy,

Konfederacye  
dyssydenckie  
w Toruniu  
i Słucku.

Miełeccy, Ziemięccy, Dziembowscy, Przystanowscy, Drzewieccy, Twardowscy, Nieszkowscy, Bronikowscy, Potworowscy, Karczewscy, Bukowieccy, Brudzewscy, Koseccy, Żychlińscy, Trepkowie, Chlebowscy, Różbicy, Piotrowscy, Wierzchaczewscy i t. d. Do konfederacyi toruńskiej należeli Dyssydenci z Wielkiej polski, Małej polski i Prus. Do łuckiej należeli Dyssydenci z Litwy, Podola, Rusi białej i czerwonej, Wołynia, Ukrainy, Kurlandyi i Inflant. Konfederacya toruńska zawiązawszy się, wydała natychmiast dwa akta. W pierwszym pod napisem: *Konfederacya Ich Mściow Panow Dissidentow z Wielkiej y Małej Polskiej y z Prus, w Toruniu uchwalona dnia 20. Marca 1767 roku*, usprawiedliwiają Dyssydenci swój krok, utrzymując, że w skutek licznych prześladowań, które w akcie wymieniają, zmuszeni zostali, mimo woli, zawiązać konfederacyą, w celu odzyskania utraconych swobód; zapraszają do łączenia się z sobą umiarkowanych Katolików; wzywają protekcyi mocarstw zagranicznych, jakoto: Rosyi, Prus, Szwecyi, Danii i Anglii; oświadczają przed Bogiem, że nie mają ani myśli, ani chęci szkodenia religii katolickiej; nakoniec obierają na marszałka Jerzego Wilhelma Golca, generała-porucznika wojsk koronnych, starosty tucholskiego, przydając mu do boku 24<sup>ch</sup> radców. Drugim aktem, mającym tytuł: *Manifest przez Ichmościow Panow Dissidentow z Prowincyi Wielko i Mało Polski, tudzież Prus, uczyniony przeciwko Artykułom ex Collegio episcopali na seymie 1766 zapadłym, w dniu 24. Marca t. r. datowanym*, protestują przeciw uchwałom względem nich na sejmie 1766 roku zapadłym. Podobnej treści manifest wydała konfederacya śluckska; poczem obiedwie konfederacye wysłały nawzajem do siebie pełnomocników, przez których się z sobą porozumiewały i korespondencye utrzymywały. Wojska rosyjskie ułatwiały im oblatowanie rozmaitych czynności po gro-



dach. Konfederacya toruńska, w pierwszych zaraz chwilach swego istnienia, wezwwała miasta w Prusach królewskich, aby się z nią łączyły. Miasta atoli te, nie wystawione tak bardzo (wyjąwszy Torunia) na prześladowania z strony Katolików, a nadto przewidyjące skutki z mieszanja się państw zagranicznych w sprawę Dyssydentów polskich, azatém obawiające się o swoje swobody, przystępowały do téj konfederacyi niechętnie, ostrożnie i z wielu zastrzeżeniami; przystąpiwszy atoli do niej, wyświadczyły jej wiele ważnych przysług. Konfederacye dyssydenckie odbywały codziennie swoje posiedzenia, na których zbierały *grauumina* z różnych stron kraju przeciw Katolikom; znosiły się z Repninem, posłem rossyjskim w Warszawie; zdawały mu z czynności swoich spraw; niekiedy téż przyjmowały i roztrząsały skargi Lutrów przeciw Kalwinom i Braciom czeskim, lub przeciwnie.

W kilka niedziel po zawiązaniu konfederacyi toruńskiej, umarł (w dniu 24. Kwietnia t. r.) jej marszałek Goltz. Na miejsce jego obranym został jednomyślnie brat jego, August Stanisław Goltz, starosta grudziądzki, generał-major wojsk koronnych. Ten nadał większy ruch konfederacyi. Pod jegoto łaską postanowiono wyprawić deputowanych do dworów zagranicznych, dla uwiadomienia ich o zawiązaniu konfederacyi, podziękowania im za dawaną opiekę i prośzenia o dalszą pomoc. Wysłano także posłów do króla Stanisława Augusta i prymasa z zapewnieniem o wierności statecznej ku ojczyźnie i królowi. Do dworu petersburskiego wyprawionym został Otton Kajserling i Bogumił Joachim Weichmann, Gdańszczanin. Cesarzowa Katarzyna przyjęła posłów konfederacyi uprzejmie, obdarzyła hojnie i rzekła do nich przy pożegnaniu: „Tego, com zaczęła, dokończę, zaręczam Wpanom.“ Posłowie przywieźli z Petersburga swoim

Czynności  
konfederacyi  
toruńskiej.

marszałkom listy od cesarzowej i hrabiego Panina, tudzież orderzy S. Alexandra newskiego. Do dworu duńskiego i szwedzkiego wysłała konfederacya Unru-ga, który, opatrzony w listy rekomendacyjne, przybywszy do Sztokholmu nakłonił za pomocą posła rosyjskiego dwór szwedzki do wysłania do Warszawy w miesiącu Wrześniu t. r. posła, barona Düben, który, o czém nieco wyżej nadmienilem, imieniem swego dworu, jako strony interessowaney w traktacie oliwskim, sprawę Dyssydentów popierał. Przy dworze angielskim poleciła konfederacya toruńska pieczę interesu Dyssydentów polskich jakiemuś duchownemu wyznania helweckiego, czy też Braci czeskich, który od lat kilku w Anglii przebywał. Do dworu berlińskiego wyprowadzono pólkownika Schlichtinga. Do Stanisława Augusta wysłała konfederacya toruńska Pawła Grabowskiego i Adama Bronikowskiego z Słucka, Zarembe i majora Wołka. Do prymasa Lubieńskiego udali się w imieniu konfederacyi toruńskiej Kurnatowski i Dziembowski. Tak król jak i prymas przyjęli deputowanych dyssydenckich uprzejmie; ztémwysztukiem odpowiedź na prośbę i uzalenia Dyssydentów odłożyli do przyszłego sejmku.

Po zebraniu i roztrząśnieniu należytém nadesłanych z rozmaitych stron zażaleń, ułożyły obiedwie konfederacye dyssydenckie *grawamina* swoje na sejm przyszły. Toruńska, na wniosek miast pruskich, spisała *grawamina* te w formie traktatu pomiędzy mocarstwami zagranicznymi a rzecząpospolitą polską. Redaktorem tego aktu był sławny Gottfried Lengnich, syndyk miasta Gdańska. W układzie jego przyjął za zasadę konfederacyą warszawską z roku 1573, unią wileńską pomiędzy Grekami a Dyssydentami z roku 1599. i traktat oliwski 1660 roku. Akt ten składał się z 37<sup>ma</sup> paragrafów, w których między innemi domagali się Dyssydenci: uchylenia praw na sejmach w latach 1632,

1668., 1717., 1733., 1736., 1764. i 1766. przeciw nim zapadłych; zwrócenia zabranych kościołów, szkół i t. p.; wolnego wyznawania wiary; uwolnienia od katolickiej jurysdykcji kościelnej; uwolnienia od dziesięcin, me-sznego i t. p.; wolności zakładania drukarni i drukowa-nia w nich pism bez cenzury duchowieństwa katolickie-go; równości z Katolikami co do praw i swobód i t. d. Nadto żądali Dyssydenci w akcie tym, aby klasztory po reformacyi sekularyzowane, a po pokoju oliwskim przywrócone, na nowo zostały sekularyzowane, i aby wszystko pod względem religii przywrócone było na stopę, na jakiej się przed traktatem oliwskim znajdo-wało, przez co wiele kościołów katolickich, zwłaszcza w Prusach królewskich i w Wielkiej Polsce, musiałoby być Dyssydentom być powróconych. Akt ten przy-jęła także konfederacya śluckska, poczem posłany został dworowi petersburskiemu. Dwór petersburski przy-jął akt ten z niechęcią; bądźto, iż uważał żądania Dys-sydentów polskich za przesadzone; bądź też, że nie chciał, mając inne zamiary na oku, oburzać sprawę Dyssydentów narodu. Ztémwszystkiem zalecił swemu posłowi w Warszawie, aby interes Dyssydentów po-pierał z energią; Dyssydentom zaś zalecono połączyć się z generalną konfederacją radomską, do Warszawy natenczas przeniesioną. Co oni też, lubo niechętnie, uczynili.

Tymczasem gdy się to dzieje, z wyraźnej woli dworu rossyjskiego, którą ten przez posła swego ob-jawił, zwołał Stanisław August sejm na dzień 5<sup>ty</sup> Października t. r. do Warszawy i przystąpił do kon-federacyi radomskiej. W uniwersale zwołującym sejm podał król za przyczynę złożenia sejmu sprawę Dys-sydentów. Okoliczność ta oburzyła bardzo Katolików żarliwszych. Sołtyk, biskup krakowski, wydał pod dniem 15. Sierpnia t. r. list pasterski, w którym naród zachęcał do stania przy prawach i swobodach kościoła

katolickiego. Znalazł wielu naśladowców, a szczególnie Branickiego, hetmana wielkiego koronnego; Czackiego i innych. W tym zburzeniu umysłów nadeszło do Polski *breve* papieża Klemensa XIII. do biskupów polskich, w którym odwodził duchowieństwo polskie od przystąpienia do konfederacyi generalnej. Mimo starań dworu rosyjskiego, aby *breve* to nie zostało ogłoszone, publikowali je niektórzy biskupi, jakoto: J. A. Załuski, kijowski, i Szeptycki, płocki, a przytém w listach pasterskich, z tego powodu wydanych, nie szczędzili Dyssydentów. Podobnej jak do biskupów treści wydał także papież *breve* do szlachty polskiej i zesłał do Polski uczonego Durini, biskupa Ancyry, w charakterze nuncjusza. Durini przywiózł z sobą bullę papieżką, rzucającą klątwę na każdego, któryby radą, głosem lub czynem, sprawę Dyssydentów popierał.

Wśród tych zabiegów z rozmaitych stron nadszedł dzień 5<sup>ty</sup> Października 1767 roku. Sejm otworzony został pod łaskami Karóla Radziwiłła i Stanisława Brzostowskiego. Opisanie wszelkich czynności tego sejmu nie należy do mego zamiaru; powiem tylko jaki obrót sprawa Dyssydentów na nim wzięła. Mimo zabiegów Duriniego i silnego oporu z strony biskupów, mianowicie Sołtyka i J. Andrzeja Załuskiego, wyznaczona została kommissya złożona z wielu członków senatu i izby poselskiej, która wraz z posłem rosyjskim Repninem i marszałkami konfederacyi toruńskiej i słuckiej spisała akt ułożony w formie traktatu i podpisany przez nią dnia 1. Grudnia 1767. Akt ten \*) składał się z pięciu artykułów, z których drugi uregulował

\*) Akt ten pod tytułem: „*Actus seperatus primus etc.*“ znajduje się w kilku dziełach; między innemi w Friegego: *Beiträge zur Reformationsgeschichte in Polen*. Tomu II. część 2ga, strona 330. Wyszedł on także osobno w druku: w Gdonsku 1768 po polsku i po łacinie; w Królewcu po francuzka i niemiecku.



stosunki Dyssydentów i Dysunitów. Główną treścią artykułu tego są następujące punkta: 1. Król i rzeczpospolita potwierdza konfederacye toruńską i słucką, i osoby konfederacye te składające za dobrych obywateli uznaje. 2. Sejm znosi uchwały jagiellońskie z roku 1424 i 1439, jakoteż Janusza księcia mazowieckiego z roku 1525, przeciw Dyssydentom wydane; niemniej konstytucye przeciw Dyssydentom zapadłe w latach 1717., 1733., 1736. i 1766. 3. Dyssydenci i Dysuniti zatrzymają na zawsze nazwisko *Dyssydenci*; nie mają być nazywani od nikogo, czy to ustnie, czy w piśmie, heretykami, kacerzami, odszczepieńcami i t. d. Biskupi dysunitcy mają być nazywani greckimi biskupami lub władkami; duchowni dyssydency księżmi, duchownymi, pastorami, albo sługami słowa bożego; kościoły Dysunitów mają być nazywane domami bożemi, Dyssydentów kościołami, zborami i t. p. 4. Kościoły i szkoły Dyssydentów w całej Polsce mają być uważane za istnące na zawsze; zatem wolno je reparować i w miejsce podupadłych nowe stawiać bez zasięgania w tym celu pozwolenia od władz świeckich lub duchownych. Wyroki jakichkolwiek bądź sądów i processa przeciw Dyssydentom w materyi religii, umarzają się na zawsze. 5. Dyssydenci mają mieć w całym kraju zupełną wolność religijną, to jest: wolno im odprawiać nabożeństwa, ordynować lub powoływać zakonników duchownych, sprawować sakramenta, odbywać publiczne pogrzeby, i t. d. 6. Dyssydenci mają być wolni od jurysdykcyi duchowieństwa katolickiego. 7. Daniny, które Dyssydenci duchowieństwu katolickiemu dawali pod nazwiskiem *jurium stollae*, znoszą się na zawsze. 8. Dyssydentom wolno będzie zakładać w kraju drukarnie. 9. Małżeństwa pomiędzy osobami odmiennych wyznań nie mają być zabraniane; synowie z takich małżeństw pójdą za religią ojca; córki, za religią matki. 10. Dyssydenci nie mają być przymuszani do

Dyssydenci  
odzyskują utracone  
swobody  
1767 roku.

obchodzenia świąt katolickich, chodzenia na processye i t. d. 11. Dyssydentom wolno będzie nowe szkoły zakładać; duchowieństwo dyssydenckie nie ma większych od katolickiego ponosić ciężarów. 12. Ma być ustanowiony sąd pomieszany (*judicium mixtum*), złożony z 8<sup>miu</sup> osób wyznania katolickiego i tyluż Dyssydentów; 17<sup>ta</sup> prezydującą w tym sądzie osobą będzie białoruski biskup dysunicki. Sąd ten rozstrzygać będzie sprawy duchowne dyssydenckie. 13. Dyssydenci stanu ślacheckiego mają być uważani za zdolnych piastowania wszelkich godności i urzędów, jakoto, mogą być posłami na sejm, senatorami, ministrami, posłami do mocarstw zagranicznych, starostami i t. p. 14. Dyssydenci z stanu miejskiego mają być porównani co do praw i swobód z swoimi współobywatelami wyznania katolickiego. Akt ten podpisali także posłowie rossyjski, pruski, duński, angielski i szwedzki.

Jak wiele innych rzeczy na tym sejmie, akt ten stanął pod wpływem mocarstw zagranicznych. Nieukontentowanie z przyczyny wpływu obcych w interesie krajowe, było w narodzie powszechne; oburzano się także przeciw Dyssydentom, którzy zagraniczną pomocy wezwali, a po odzyskaniu aktem powyższym utraconych swobód, stronę swoją wznowieniem konsensu sandomierskiego, w celu oparcia się religii panującej, wzmocnić usiłowali. Wśród takich okoliczności wybuchła konfederacya barska. Zamiarem jej było tylko wyzwolić kraj od obcego wpływu. Ale masy poruszać musiano fanatyzmem religijnym; i ztąd pochodziły liczne prześladowania Dyssydentów w całej Polsce w ciągu istnienia konfederacyi barskiej. Po pięcioletniem niszczeniu kraju przez konfederatów i wojska zagraniczne, konfederacya barska, źle kierowana, przytłumioną została. Nastąpił pamiętny sejm delegacyjny w dniu 19. Kwietnia 1773 r. pod łaskami Adama Ponińskiego i Michała Radziwiłła, który się do-

piero w roku 1775 skończył. Na sejmie tym nadanie Dyssydentom w roku 1768 swobody ścieśnione znacznie zostały: zabroniono im bowiem przystępu do senatu i ministerjów, i co do liczby posłów na sejm i innych okoliczności poczyniono niektóre dla Dyssydentów ograniczenia. Po wielkich i bolesnych stratach zyskał przecież kraj kilkunastoletni pokój. Dyssydenci polscy, którzy w dniach ucisku łączyli się ścisłemi węzłami z sobą, odzyskawszy swobody zaczęli się kłócić. W kłótniach atoli tych nie mieli Bracia czescy żadnego prawie udziału. Panowały one pomiędzy szlachtą a stanem miejskim wyznania luterskiego. Bracia czescy zaniechali nawet myśli wznowienia konsensu sandomierskiego i niechętnie się łączyli z Lutrami w celu uregulowania niektórych stosunków wynikłych z traktatów 1768 i 1775 roku. Lutrzy złożyli synod generalny w Lesznie dnia 5. Września 1775 r. w zamiarze ustanowienia konsystorza prowincjonalnego dla prowincyi wielkopolskiej, który się miał składać w połowie z Lutrów, w połowie z Kalwinów, czyli raczej Braci czeskich. Zaproszeni na synod ten Bracia czescy nie chcieli mieć w nim udziału. Na synodzie atoli luterskim, w roku 1776 dnia 15. i 16. Stycznia odprawionym, porozumiały się obadwa wyznania. Umówione zostały na nim z obydwóch stron następujące punkta: 1. Każdego roku pierwszych dni Marca ma być złożony synod wspólny. 2. Spory w sprawach duchownych, tyczących się wprost obydwóch wyznań, rozstrzygać będzie kommissya z członków obydwóch wyznań złożona. 3. Względnie składania synodów umówią się wpierw seniorowie generalni obydwóch wyznań i stanów. 4. Na miejsce składania synodów przynajmniej się miasto Leszno, jednakże podług okoliczności może synod być złożonym i gdzieindziej. 5. Ustanowienie najwyższego konsystorza odłożoném będzie do szczęśliwszych czasów. 6. Projekt utworzenia

wspólnej kassy przyjmują obadwa wyznania. 7. Kassą tą zawiadować będą osoby przysięgłe, zdając z niej sprawę na synodach generalnych. 8. Koszta spraw obchodzących obadwa wyznania ponosić będą Lutrzy i Bracia czescy wspólnie. 9. Wspólne synody zajmować się będą processami przeciw burzycielom lub przestępcom traktatów z roku 1768. i 1775., wszelkimi przedmiotami służącymi do utwierdzenia wolności religijnej, utrzymaniem *judicii compositi* w królewskim sądzie assessorskim, nareszcie wszelkimi *gravaminami* wspólnymi. 10. Synody wspólne składane będą naprzemian, raz u Lutrów, drugi u Braci czeskich. 11. Zażalenia obydwóch wyznań, nawzajem przeciw sobie czynione, rozstrzygać będzie konsystorz złożony z członków obydwóch wyznań. 12. Kadencya takowego konsystorza przypadać będzie w miesiącu Listopadzie; trwać będzie dwie niedziele. 13. W konsystorzu tym musi być zupełna równość co do liczby osób z obydwóch wyznań. 14. Do takowego konsystorza należeć będą sprawy rozwodowe małżeństw, w których mąż Luter, żona wyznania Braci czeskich, lub przeciwnie; spory pomiędzy duchowieństwem, kościołami, szkołami i t. d. obydwóch wyznań; wszelkie zażalenia przeciw nadwierzającym wyżej rzeczony traktaty. 15. Do kassy wspólnej dawać będą Lutrzy  $\frac{1}{3}$ , Kalwini  $\frac{1}{3}$  część przeznaczonych składek i t. d.

Od tego czasu Bracia czescy mieli wprowadzić niejaki udział w czynnościach i kłótniach Lutrów z wyznaniem helweckiem i należeli także do czynności burzliwych synodów dyssydenckich w Węgrowie 1780 i w Siedlcach 1782 roku złożonych; ztemwszystkiem okoliczności te nie wywarły żadnego wpływu na stosunki i organizacyą tego wyznania. Bracia czescy przyjęli wprowadzić także *Prawo duchowne Dysydentów w Polsce*, za czasów Stanisława Augusta ułożone, ale prawa tego trzymali się o tyle tylko, o ile ono się z pra-



wami ich i zwyczajami kościelnymi zgadzało. Wreszcie liczba Braci czeskich w Wielkiejpolsce za czasów Stanisława Poniatowskiego była już małą. Kilka gmin, kilkanaście rodzin ślacheckich i nieco przybyśzów wyznania helweckiego, składały całe społeczeństwo tego wyznania w Wielkiejpolsce. W nowszych czasach wyznanie Braci czeskich w tej prowincyi połączone zostało edyktem królewskim z wyznaniem ewangelickim.

~~~~~

ROZDZIAŁ XI.

*Kościół Braci czeskich i połączonego z nimi wyznania helweckiego w Wielkiejpolsce, porządkiem alfabetycznym miejsce wyliczone. *)*

1. Barcin.

Miasteczko w jedném z województw wielkopolskich, nad rzeką Notecią, w piękném bardzo położeniu. W 16^{ym} wieku było własnością możnej familii wielkopolskiej Krotowskich, herbu Leszczyc, z której Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, chwyciwszy się

*) Opatrzenie kościołów Braci czeskich w Wielkiejpolsce nie było w dawniejszych czasach jednolitem i niezmiennem. W jedném miejscu posiadali ministrowie role i brali od swoich parochianów dziesięciny i t. p.; w drugiem kollator wyznaczał im, prawie co kilka lat, pewne ordynarye w ziemiopłodach i w pieniądzech. W wielu miejscach, zwłaszcza przy kościołach fundacyi katolickiej, weszli ministrowie w prawa w tej mierze plebanów katolickich.

wyznania Braci czeskich, oddał współwiercom swoim około 1560 roku katolicki kościół barciński, z drzewa wystawiony, z wszelkimi funduszami do kościoła tego należącymi. Jakób Krotowski, syn Jana z Ostroróżanki, potwierdził nadanie ojca przywilejem z dnia 13. Marca 1585 roku.

Zbór barciński Braci czeskich należał do celniejszych zborów tego wyznania w Wielkiej Polsce i istniał aż do roku 1620. W tym czasie, po wygaśnięciu rodziny Krotowskich w linii męskiej dostał się Barcin w ręce rodziny katolickiej. Ta odebrała Braciom czeskim kościół barciński na mocy, iż niegdyś do Katolików należał. Zbór barciński trwał około 60 lat. Należało do niego wielu Szkotów zpolaczonych, którzy w Barcinie trudnili się w 16^{ty}m wieku handlem i rzemiosłami.

*Ministrowie. *)*

1. Jan Rybiński, ojciec Macieja, znamienitego poety, rodem Czech; nazywał się właściwie Ryba, przybywszy atoli do Polski nazwisko to zamienił na Rybiński. Zostawszy ministrem w roku 1562., sprawował obowiązki duchowne w Łobżenicy, Barcinie, Wyszynie, nakoniec w Synpiowie, gdzie w podeszłym wieku życia dnia 17. Marca 1596 roku dokonał.
2. Jan Turnowski, rodem Czech, brat Szymona Teofila Turnowskiego. Ministrem został roku 1567.; pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Cieninie, Barcinie i Chocz, gdzie dnia 12. Stycznia 1588 r. żyć przestał.
3. Andrzej Sylwan, rodem Polak. Szymon Teofil

*) W dawnych czasach nazywali się w Polsce duchowni wyznań dyssydenckich „ministrami“; ja wyrazem tym oznaczam tu nie tylko duchownych Braci czeskich, ale także plebanów przy wielkopolskich kościołach Braci czeskich.

Turnowski, senior Braci czeskich, upatrzawszy w nim niepospolite zdolności, usposobił go własnym kosztem do stanu duchownego. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborze w Łobżenicy i w Barcinie. Tu dokonał życia w młodym wieku, dnia 10. Marca 1596 r.

4. Jan Memoratus, z rodziny czeskiej, rodem Polak z Ostroroga. Został ministrem 1577 r. Pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Choczu, Barcinie i Łobżenicy.
5. Maciej Maj, Polak, rodem z Święcicach. Był najprzód ministrem przy kościele w Szamotułach, potem w Barcinie, gdzie dnia 3. Czerwca 1598 roku umarł.
6. Wojciech Pietraszek, syn Jana Morawczyka. Zostawszy ministrem w roku 1592. sprawował obowiązki duchowne przy zborze w Zygrach, a potem w Barcinie.
7. Andrzej Królik, Polak, nie zły — według świadectwa Węgierskiego — mówca kościelny, acz bez nauk szkolnych. Pełnił obowiązki duchowne w Bojanowie, Chobienicach i Barcinie, gdzie w roku 1613. w podeszłym wieku życia dokonał.
8. Jan Hyperyk, syn Stanisława. Urodził się 1587 r. Zostawszy ministrem w roku 1614. sprawował obowiązki duchowne przy zborach w Barcinie i Toruniu, gdzie był kaznodzieją polskim. Na synodzie w roku 1633. w Ostrorogu odprawionym, posunięty został na konseniora kościołów wielkopolskich i w tej godności umarł w Toruniu dnia 18. Maja 1657 roku, mając 70 lat wieku.
9. Jan Rekordat, zostawszy ministrem w roku 1597. sprawował obowiązki duchowne najprzód w Barcinie, później w Skokach.
10. Tomasz Węgierski, syn Wacława Węgierskiego, Polak, z rodziny ślacheckiej, pochodzącej

z wsi Węgierki pod Gnieznem. Urodził się dnia 6. Grudnia 1587 roku. Odebrawszy pierwsze początki nauk w szkółce Braci czeskiej w Ostrorogu; posłany został do szkoły bytomskiej w Śląsku, a ztamtąd do gimnazjum toruńskiego (1609 roku). Zostawszy w roku 1611 na synodzie w Ostrorogu dyakonem, udał się na dwór Rafała Leszczyńskiego, natenczas kasztelana wiślickiego, przy którym bawił się przez dwa lata jako kaznodzieja nadworny. Na końcu 1612 r. udał się na uniwersytet w Heidelbergu, gdzie słuchał teologii pod Bartłojem Koperniuszem, Dawidem Pareuszem; Henrykiem Altyk i Abrahamem Skultetem. Zwiedziwszy potem celniejsze kościoły i szkoły ewangeliczne w Szwajcaryi, Sabaudyi i Niemczech, powrócił w roku 1617. do ojczyzny. Anna z Ostrorogów Orzechowska wezwiała go na kaznodzieję swego nadwornego do Krupy w Małopolsce. Nie długo przecież bawił Węgierski w domu Orzechowskiej, w następnym bowiem już roku powrócił do Wielkiejpolski, gdzie w dniu 14^{ty}m Października 1618 r. na synodzie w Ostrorogu ministrem został. Andrzej Krotowski, kasztelan kaliski, zwabił go korzystnymi warunkami w roku 1619. na pasterza zboru barcińskiego; ale już w roku 1620. zszedł Krotowski bezpotomnie z tego świata; Barcin dostał się w ręce familii katolickiej, zbor odięto Braciom czeskim, a nasz Węgierski wrócił na dwór Rafała Leszczyńskiego, natenczas wojewody bełskiego, który fundowawszy zbor w Włodawie, powierzył go pieczy Tomasza Węgierskiego. W roku 1622. przeniósł się Węgierski do zboru baranowskiego w dystrykcie sandomierskim, którego patronem był Andrzej Leszczyński, syn Rafała, wo-

w ja

mité
herb
ski
Bra
oko
dług
mog
17^{to}
kato

jewództwa bełskiego. W roku 1626. na synodzie w Okszy, dnia 27. Września odprawionym, został Węgierski superintendentem zborów małopolskich wyznania helweckiego. Umarł 1653. Pochowany w Sielcu t. r. dnia 26. Maja przy wielkiem zgromadzeniu osób z rozmaitych stanów. Pamiątkę jego uczcili mowami pogrzebowymi Jan Laetus, minister zboru okszyńskiego, i Daniel Stefanus, minister zboru sieleckiego, i mowy te wydali drukiem pod tytułem: „Akt pogrzebowy W. X. Tomasza Węgierskiego.“ Byłto mąż uczony i nie zły poeta. Zostawił następujące dzieła:

- a) „Euphemia in solenne Nuptiarum festivitate. Baranoviae 1629. 4to.“ Jestto wiersz na ślub Zbigniewa Gorajskiego z Leszczyńską, wojewodzanką bełską.
[Juszyński: Dyk. poet.]
- b) Assymbolum Socinianorum, etc. 1630.
- c) Conciones: de poenitentia; de solatiis parentum in obitu liberorum. 1624.
- d) De morte repentino.

O pismach pod *b, c, d*, wspomina brat jego Andrzej; w jakim są języku i gdzie wyszły, nie wiadomo mi.

2. Bardo.

Wieś w województwie kaliskiem, gniazdo znakomitej dyssydenckiej familii wielkopolskiej, Bardzkich, herbu Szasor, z której Krzysztof podpisał synod toruński z roku 1595. Familia ta chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, odebrała w Bardzie kościół Katolikom, około 1570 r., i oddała go swoim współwiercom. Jak długo kościół ten w ręku Braci czeskich zostawał, nie mogłem wysledzić. Utracili go zapewne na początku 17^{go} wieku, gdy familia Bardzkich na łono kościoła katolickiego powróciła.

Pomimo najusilniejszych poszukiwań nie mogłem odkryć ani jednego nazwiska ministrów, którzy przy kościele Braci czeskich w Bardzie obowiązki duchowne sprawowali. A. Węgierski, umieściwszy w dziele swoim: *Polonia reformatata*, spis kościołów Braci czeskich, a w nim kościół bardzki, zamilczał o jego ministrach.

3. Blizanowo.

Wieś w jednym z województw wielkopolskich, gniazdo famillii Blizanowskich. O zborze blizanowskim nie więcej powiedzieć nie umiem, jak to, że istnął na końcu 16^{go} i na początku 17^{go} wieku.

Ministrowie.

1. Błażej Adamicyusz, rodem z Nidburga, sprawował obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Blizanowie, Lutomierzu, Szamotułach w Wielkiej Polsce i w Miliczu w Śląsku.
2. Jakób Tychicki, rodem z Poznania, był pastorem przy kościołach Braci czeskich w Gościszewie, Blizanowie, Litogniewie w Wielkiej Polsce; w Rykach i Opolu w Małej Polsce, przy kościołach wyznania helweckiego.

4. Bojanowo.

Miasto w województwie poznańskim, gniazdo famillii wielkopolskiej Bojanowskich, z której Jan Bojanowski, dziedzic Bojanowa, przyjąwszy wyznanie Braci czeskich i żyjąc w ścisłej przyjaźni z Szymonem Teofilem Turnowskim, seniorem tego wyznania w Wielkiej Polsce, oddał kościół katolicki w Bojanowie około 1575 r. Braciom czeskim. Kościół ten posiadali Bracia czescy jeszcze na początku 17^{go} wieku; ale między latami 1610—20. musieli go utracić, bo od tego czasu nie znajduję nigdzie najmniejszej o nim wzmianki. Kościół Braci czeskich nie mógł się też w Bojanowie

w tej epoce utrzymać, bo potomkowie Jana Bojanowskiego przeszli do wyznania luterskiego, które całemi siłami wspierając w Bojanowie, Braci czeskich opuścili zupełnie.

Ministrowie.

1. Andrzej Królik, o którym mówiłem wyżej.
2. Jan Nigran, rodem z Działdowa w Prusach, był w roku 1594. pasterzem kościoła Braci czeskich w Bojanowie; później przeniósł się do Parciu, gdzie dnia 29. Września 1612 roku umarł.

5. Boniewo.

Wieś w województwie brzesko - kujawskiém. W 16^{ym} wieku, w czasie gdy Drohojowski był biskupem kujawskim, tutejszy kościół katolicki znajdował się w rękę wyznania helweckiego. Karnkowski, wstąpiwszy na katedrę kujawską, przywrócił Katolikom kościół boniewski, który zaledwie lat kilkanaście Kalwini posiadali.

Nie mogłem wyśledzić ani jednego ministra przy zborze boniewskim.

6. Borzęciczki.

Wieś w województwie kaliskiém, pod Koźminem. W 17^{ym} wieku własność Mycielskich, z których Krysztof uposażył tu kościół Braci czeskich. Kościół ten odkupił z rąk Braci czeskich w roku 1600. Marcin Sulimowski z Wielkiego Sulimowa, którego nagrobek znajduje się dotąd w kościele, dziś katolickim, w Borzęcizkach.

Nie znam żadnego nazwiska ministrów, którzy przy zborze w Borzęcizkach obowiązki duchowne pełnili.

7. Branno.

Wieś w Kujawach, między Gniewkowem a Kruzwicą. W 16^{ym} wieku kościół tutejszy katolicki znaj-

dował się przez czas niejaki w ręku wyznania helweckiego, które go utraciło około 1590 roku. Więcej o zborze tym powiedzieć nie umiem. *)

8. Broniszewice.

Wieś w województwie kaliskiem, pod Pleszewem, gniazdo starożytnej familii wielkopolskiej Broniszów, z której Stanisław sprzedał Broniszewice w roku 1446 Janowi Suchorzewskiemu, herbu Zaręba. Suchorzewscy chwyciwszy się w 16^{ty} wieku wyznania Braci czeskich, oddali swoim współwiercom kościół w Broniszewicach. Jak długo kościół w Broniszewicach Bracia czescy posiadali, nie wiadomo mi. Zdaje się atoli, że go około 1612 r. utracili; Niesiecki bowiem mówi w „Koronie polskiej“: „Stanisław Suchorzewski (dziedzie Broniszewic) umarł 1615., trochę przed śmiercią herezyą zmieniawszy.“

Ministrowie.

1. Adam Mollerus; pełnił obowiązki duchowne najpierw przy zborze w Chocz, potem w Broniszewicach, gdzie dnia 21. Lutego 1591 roku życia dokonał.
2. Jan Wiglef; został ministrem roku 1573, rządy kościoła w Broniszewicach objął po Mollerze w roku 1591. Węgierski naznacza mylnie rok jego śmierci 1597. Albowiem w roku 1606. oddał on, z przyczyny słabości zdrowia, kościół w Broniszewicach swoim kollatorom Suchorzewskim.

9. Brzeskorzystwa.

Wieś, dziś w dekanacie żnińskim, w archidiecezyi gnieźnieńskiej, niegdyś w województwie kaliskiem. W 16^{ty} wieku dostał się tutejszy kościół katolicki

*) Jest także wieś Branno w powiecie wschowskim.

w ręce wyznania helweckiego. Zapewne około 1600 roku odebrali go napowrót Katolicy. W roku 1595. posiadali go jeszcze Kalwini, albowiem synod toruński w tym roku odprawiony podpisał także Stanisław *Stavensis Minister verbi Dei in Brzeskorzystwa*.

10. Bucz.

Wieś w województwie poznańskim, w bliskości Szamigła. W 17^{ym} wieku należała do dyssydenckiej rodziny Gorzeńskich, z której Jan z Gorzenia Gorzeński wyznaczył w roku 1648. pewną ordynaryę na utrzymanie ministra Braci czeskich przy kościele w Buczu.

Kiedy kościół Braci czeskich w Buczu powstał, nie mogłem wysledzić; zdaje mi się przecież, że dopiero około 1620 roku, lub nieco później. Również nieznane mi są dzieje jego. Z rąk rodziny Gorzeńskich dostał się Bucz Mielęckim, wyznającym także naukę Braci czeskich. Od środka 17^{go} wieku nie przebywał tu ciągle minister, ale zjeżdżał cztery razy tylko do roku z Leszna na odprawianie nabożeństwa. Około roku 1720. Katolicy wylamali ściany tutejszego kościoła Braci czeskich, konsekrowali go i wzięli.

Ministrowie.

1. Daniel Kpenet, syn Wacława Czecha, ministra w Wilkowie niemieckim. Ukończywszy nauki w Lesznie posłany został od synodu w Lesznie 1638 roku odprawionego do Torunia ku pomocy Pawłowi Orliczowi, ministrowi tamże. W roku 1648. powołany został na pasterza przy kościele Braci czeskich w Buczu, gdzie aż do roku 1650. zostawał. Z Bucza przeniósł się do Wszkowa, ząd podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza wyniósł się do Śląska. Po pokoju oliwskim pełnił obowiązki duchowne przy kościołach helweckich w Litwie. Umarł w Birzach 1688 roku.

2. Daniel Gleinig; urodził się 1660 roku w Krokowie w Prusach, z ojca Jerzego Gleiniga, konsektora Braci czeskich. Ukończywszy nauki szkolne w gimnazjum toruńskim, udał się na uniwersytet do Frankfurtu nad Odrą, z kąd powróciwszy do kraju został konrektorem gimnazjum lesznieńskiego, ale urząd ten rok tylko i kilka miesięcy piastował. W roku 1687. zostawszy ministrem objął zarząd kościoła w Bunczu. Umarł w roku 1689. w młodym wieku. Adam Samuel Hartmann, senior Braci czeskich, uczcił zwłoki jego mową pogrzebową, która się w druku znajduje.

11. Chlenie.

Wieś, należąca w 16^{ym} wieku do możnej rodziny wielkopolskiej Koźmińskich, która się wyznania Braci czeskich trzymała. We wsi tej był jeszcze w 17^{ym} wieku kościół Braci czeskich, a przy nim ministrem Szymon Leopolita, który w roku 1617 umarł. Więcej o zborze tym powiedzieć nie umiem.

Ministrowie.

1. Szymon Leopolita.

12. Chobienice.

Wieś w województwie poznańskim, pod Babinostem. Kościół w Chobienicach fundował w roku 1467 ówczesny dziedzic Chobienic Marcin Jarogniewski, miecznik poznański, i affilował go kościołowi w Zbąszczeniu. W 16^{ym} wieku Miękiszy, do których rąk Chobienice przeszły, przyjąwszy wyznanie Braci czeskich, oddali swoim współwiercom kościół chobienicki około 1560 roku. Bracia czescy posiadali go do roku 1638. W roku 1635. konsystorz poznański wytoczył proces przeciw Adamowi Miękiskiemu, dziedzicowi Chobienic, o oddanie kościoła chobienickiego, jako będącego

fundacyi katolickiej. Miękowski bronił sprawy swoich współwierców całemi siłami, nie żałując największych wydatków. Ztémwszystkiem usiłowania jego były nadaremne; trybunał bowiem koronny nakazał wyrokiem w roku 1638 zapadłym oddać kościół chobienicki Katolikom, a tak zbór ten upadł. Kilka lat jeszcze potem odprawiało się nabożeństwo Braci czeskich na zamku chobienickim, ale gdy ostatni minister chobienicki w roku 1642. umarł, zaniechano i tego.

Ministrowie.

1. Andrzej Królik, o którym wyżej.
2. Sebastyan Melissius, rodem Czech. Po odebraniu przez Katolików kościoła chobienickiego, bawił się na dworze Miękowskich w Chobienicach i odprawiał nabożeństwo w zamku dla rodziny Miękowskich i okolicznej szlachty wyznania Braci czeskich. Umarł w zgrzybiałym wieku dnia 5. Grudnia 1642 roku.

13. Chocz.

Miasteczko w województwie kaliskim, nad Prosną, było w 16^{ym} wieku własnością rodziny Marszewskich, herbu Rogala, z której Wojciech Marszewski słuchając nauk w uniwersytecie wittenberskim (1539.) pod Marcinem Lutrem, napoił się zasadami reformacyi, a słysząc mistrza swego chwającego wyznanie Braci czeskich, chwycił się go natychmiast, skoro się ono wraz z wychodzcami czeskimi w roku 1548. w Wielkiej Polsce zjawilo. Objawszy znaczne dobra po przodkach swoich, w jednych z nich pooddawał kościoły katolickie swoim współwiercom, w drugich wzniósł im nowe i zaopatrzył je w dostateczne fundusze. W Choczcu odebrawszy Marszewski, około 1555. roku, fargę Katolikom, zaprowadził w niej nabożeństwo Braci czeskich i przekazał im na utrzymywanie ministrów wszelkie fundusze kościelne. Jan Marszewski, syn Wojcie-

cha z Lutomirskiej, objąwszy po ojcu majątność chodecką, potwierdził w roku 1575. przywilejem nadanie ojca. *)

*) „Jan Marzewski z Bużenina, oznaymnię wszem w obec y każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, że z puszczeniem nam wszystkiey Braciey majątności przez Panią matkę naszą, iż chodeczka majątność do rąk moich przysła, którą tak na swą, iako y na inszych młodszych Panow Braciey moiey stronę dźierzeć mam, dogadzając w tym woley nieboszczika Pana oica y postanowieniu z strony opatrzenia Plebana chodeczkiego, któryby od Braciey starszey confessiei Czechow podan był, iako to po nim y Pani matka nasza w całości zachowała y oddawała; tak y ja poki tey majątności dźierzawcą będę, oddawam a oddawać y z poddanych aby oddawali sprawiedliwość czynić tym swym piśaniem się oblićnić. In hunc qui sequitur modum wedle nieboszczikowskiego postanowienia:“

„Postanowienie o dobrach chodeczkiego Plebana to iest: Naprzod, iż bydło, woły, krowy, konie, owce, świnie, kury y rzeczy ruchome, a sprzęt domowy wszelaki, y księgi a zboża y wszystko na gruncie plebańskim w domie, w oborze, w stodółach etc.; także zasiewki a pożytki na rolach wszystkich y w ogrodziech, własne tutecznego plebana, y każdego po nim tu od Braciey confessiei Czechow podanego, są, a bydź mają:

„Opatrzanie łepak tegoto Plebana chodeczkiego to iest y bydź ma nieodmienne. Naprzod dom plebański z ogrodem, z budowaniem y ze wszystkim placem y wolnym tego wszystkiego używaniem. Item wolny plebańskiej roli irzeb, iako y z starodawna Plebanowie dźierzeli. Item łaki dwie na porębach przeciw rodom y zamiedzki w każdym polu. Item pastewnik ogrodzony za Mazurem. Item rzeka plebańska od młyn a aż do kwiecińskich wód iako od starodawna a na zgoniech z niej trzecia ryba ma od Pana dawana bydź Plebanowi. Item dziesięcina z folwarku, rzy [żyta] kop 20, pszenice kop 3, ięczmienia 3 maudeli, owsa 3 kopy. Item ze wszystkich mieyskich rol zboża wszelkiego y łączy dziesięty sноп, tak iakoto od starodawna dawano y w statucie swoim to naznaczono mają. Item pod opieką a używaniem Plebanowym ma bydź kościół, także y szkoła y szkolny mistrz pod jegoż rządem y rozkazowaniem, na którego opa-

Na początku 17^{go} wieku przeszedł Chocz prawem spadku, czy też kupna, do rąk familii dyssydenckiej Mycielskich, z której Krzysztof potwierdził przywilejem, w roku 1612. danym, dawniejsze uposażenie chodeckiego kościoła Braci czeskich. Po Mycielskich dostał się Chocz, około 1620 roku, rodzinie Lipskich, która z wyznania Braci czeskich w tym czasie na fono kościoła katolickiego powróciła. Z téj familii pochodzący Andrzej Lipski, biskup krakowski, oddał Braci czeskich z Chocza, odebrał im kościół i wyniósł go do rzędu kollegiat, a nadto fundował w Choczku klasztor Reformatorów i szkoły publiczne. Zbór zaś chodecki Braci czeskich musiał zaginać jakoś między latami 1620—30.

Ministrowie.

1. Piotr Abdel, Polak. Był wprawdzie tylko dyakonem, pełnił atoli przez lat wiele obowiązki ministra Braci czeskich przy zborze w Choczku. Do wyznania Braci czeskich przeciągnęła go Praxeda, mniszka Dominikanka w Poznaniu. Umarł w Choczku podczas powietrza morowego w roku 1568. Miał być mąż uczony.
2. Jan Memorat, o którym wyżej.
3. Jakób Widlak, rodem Czech, został ministrem 1577 roku. Pełnił obowiązki duchowne przy

trzenie jest ogród przeciw folwarczku plebańskiemu ku rzeczom między Duchkowym y Staszowym ogrodem. A ku temu z minsteczka od każdego pół irzebka roley wiertel rzy a wiertel owsa ma bydź dawian od mieszczan na służbę kościelnego na każdy rok przy Świętym Michale. A ku temu co od którego zaczął przydzie według nanki abo classes ich, aby oddawali, czego wszystkiego ma dopomagać Plebanowi urządził wiejski y burmistrz. etc.

„Dziato się w Chodczu Anno 1575. w piątek przed Ś. Pionem.

„JAN MARZEWSKI z Bożenin
waga propra.”

zborze w Chocz, gdzie dnia 8. Października 1586. życia dokonał.

4. Jan Turnowski, o którym wyżej.
5. Adam Moller, o którym wyżej.
6. Jakób Troffin; najpierw był przy zborze w Chocz, potem w Grójcu.

14. Chomentowo.

Wieś w Kujawach; w 16^{ty}m wieku była własnością Sebastjana Pałędzkiego. W wsi tej był oddawna kościół katolicki; po zejściu z tego świata ostatniego plebana katolickiego, Sebastjan Pałędzki, wyznania helweckiego, jako kollator kościoła oddał go pod zarząd Stanisława z Górzna, ministra kalwińskiego, którego w roku 1576. Andrzej Prażmowski, superintendent zborów helweckich w radziejowskim, inowrocławskim i keyńskim powiecie, na ministra ordynował. *) Jak długo kościół chomentowski w ręku Kalwinów i połączonego z nimi wyznania Braci czeskich zosta-

*) Pałędzki wezwał Andrzeja Prażmowskiego następującym listem, aby Stanisława z Górzna na plebana do Chomentowa wprowadził:

„Post discessum legitimi Parochi vacat nunc Ecclesia parochialis in villa mea haereditaria Chomentowo. Ad cuius Ministerium obeundum, pro meo jure patronatus, quod haereditarium habeo, delegi venerabilem virum Stanislaum de Górzno, hominem et doctrina et moribus probatum: quem R. P. tuae praesentandum hisce literis meis patentibus, dixi. Petens, ut pro more antiquo Ecclesiae Catholicae et Apostolicae legitime et publice dignetur, adhibita sollemnitate precum, eidem curam animarum et regimen spiritualium, in nomine Christi committere. Ego vero provisionem ipsi condignam praestitutum me offero. Tandem bene valere R. P. Tuam cupio. SEBASTIANUS PALENDZKI.

„Datum Jabłowie 13. Maii 1576.“

W skutek tego wezwania wprowadził Prażmowski Stanisława z Górzna na plebana w Chomentowie. Instrument wprowadzenia brzmi jak następuje:

wał, nie wiadomo mi; zdaje się, że go Katolicy już około 1615 roku odebrali.

Ministrowie.

1. Stanisław z Górzna; został ministrem w roku 1576. Inne okoliczności życia jego nie są mi znajome; nie wiem także kiedy żyć przestał. Podpisał się jeszcze na synodzie toruńskim w roku 1595, wraz z swoim kollatorem Michałem Palędzkim, synem Sebastjana.
2. Marcin Orminiusz, senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, o którym niżej mówić będę.

15. Chyciny.

Wieś w województwie poznańskiem, pod Bledzewem. Od 16^{go} wieku istnieje tu kościół luterski. W 17^{ym} wieku Bukowiec, wyznający naukę Braci czeskich, nabywszy Chyciny, oddali zbór tutejszy swoim współwiercom. Na żądanie ich Jan Rybiński, natenczas senior Braci czeskich w Wielkiéjpolsce, zesłał do tego

„ANDREAS PRASMOVIVS divina Ordinatione Ecclesiarum Reformatorem in Districtibus Radzieioviensi, Inoyladislaviensi et Kciuensi Superintendens.“

„Universis et singulis, quorum interest, notum facimus praesentibus hisce literis nostris, quod ad postulationem G. D. S. Polendski, Ecclesiae in Chomentovo collatoris et Patroni Venerabilem virum Stanislaum de Górzno, iuxta consuetudinem Veteris Ecclesiae Apostolicae primum, Praesentibus Senioribus nostri coetus, Dni. Galli Kościelski et Dni. Laurentii Dąbski, in doctrina legis et evangelii examinavimus. Deinde et a populo testimonium vitae ac conversationis ipsius exquisivimus. In quibus omnibus, quia se probatum et irreprehensibilem exhibuit, Christi nomine invocato, eundem legitimo et publice in Verum Ecclesiae Christi Ministrum per praecationes et impositionem manuum ordinavimus, et ipsam ad postulationem Collatoris in Ministrum verbi Divini ad Ecclesiam Parochialem in Chomentovo praefecimus, praesentibus.

„Datum Radzieioviae d. 15. Maii 1576.“

zboru w roku 1633. ministra Lewińskiego. Zdaje się atoli, że zbor ten nie długo Bracia czescy posiadali. A. Węgierski nie liczy też kościoła chycińskiego do zborów swego wyznania, a Thomas umieściwszy go pomiędzy kościołami luterskimi wymienia duchownych luterskich przy nim w porządku następstwa.

Ministrowie.

1. Lewiński, minister Braci czeskich. Pełnił obowiązki duchowne przy kościele w Chycinach około 1633—5 r. Inne okoliczności życia jego nie są mi znajome.

16. Cienin.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich; w 16^{ym} i 17^{ym} wieku należała do fanulii Przyjemskich, z której Rafał oddał w roku 1568. tutejszy kościół katolicki pod tytułem Ś. Katarzyny swoim współwiercom Braciom czeskim. Jak długo kościół ten znajdował się w ręku Braci czeskich nie mogłem wyśledzić. Posiadali oni go atoli jeszcze w roku 1633. W tym roku zaszedł spór pomiędzy seniorami Braci czeskich w Wielkiejpolsce, a wdową Władysława Przyjemskiego, podkomorzego kaliskiego, właścicielką Cienina, o ministra Pubkowicza, który się kolatorce nie podobał, a którego seniorowie w Cieninie utrzymać usiłowali. Do tego Przyjemska zaczynała się chwiać w wyznaniu Braci czeskich i między innemi w liście do seniora Rybińskiego pisanym wyszydziała naukę Braci czeskich o przeznaczeniu. Rybiński odłożył rozstrzygnięcie sporu tego do synodu; nie wiadomo mi przecież jak się zakończył. W miesiącu Sierpniu 1633 roku zjechała Przyjemska do Ostroroga i oświadczyła seniorom, że z przychyny małych dochodów swych ministra w Cieninie nadal utrzymywać nie może. Ztémwszystkiém zbor cieniński istniał jeszcze w roku 1638.; albowiem w tym

roku wizytował go senior Marcin Orminiusz; zapewne wkrótce potem zaginął.

Ministrowie.

1. Bartłomiej Organista, rodem Czech, umarł 1568., nie pobytwszy dłużej nad pół roku w Cieninie.
2. Jan Turnowski, o którym mówiłem wyżej.
3. Mikołaj Hermes, rodem Czech, został ministrem roku 1566. Umarł w Cieninie dnia 16. Marca 1598 roku.
4. Mikołaj Rausman, z ojca Niemca z Reutlingen pochodzącego, który w Wyszynie w Wielkiej-polsce hamernią trzymał. Sprawowawszy lat wiele obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Poznaniu, Łobżenicy i Cieninie, został nareszcie konseniorem zborów wielkopolskich i w tej godności umarł dnia 25. Czerwca 1624 roku. Sławny Daniel Mikołajewski uczcił zwłoki jego mową pogrzebową.
5. Jan Petrazyusz, biegły w medycynie, został ministrem roku 1595.
6. Tobiasz Pubkowicz; pełnił najpierw obowiązki duchowne w Lutomierzu, potem w Parciecach, Cieninie, nareszcie w Żychlinie.
7. Babski; był długi czas nadwornym kaznodzieją Anny, królowej szwedzkiej, ciotki Władysława IV.; od roku zaś 1634 ministrem w Cieninie.

17. Dębica.

Wieś w województwie kaliskim; w 16^{ym} wieku była własnością znakomitej familii wielkopolskiej Latalskich, z której Stanisław Latalski, starosta człochowski i inowrocławski, uczeń Krzysztofa Hegendorfa, odebrał tu około 1555. kościół katolikom i oddał go wyznaniu helweckiemu. Kościół dębicki należał do owych siedmiu kościołów wyznania helweckiego, które

się w roku 1627. z wyznaniem Braci czeskich połączyły. Kościół ten odebrali wprawdzie Katolicy Braciom czeskim dnia 27. Października 1645 roku; ztémwszystkiém Bracia czescy odprawiali nabożeństwo na zamku w Dębnicy aż do wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza; w tym czasie zabitym został Jan Jakobides, ostatni minister tego wyznania w Dębnicy. Po pokoju oliwskim Dębница dostała się w ręce katolickie; tym sposobem upadł zbór dębnicki na zawsze.

Ministrowie.

1. Piotr Tarnowski, Polak, z familii ślacheckiej wyznania helweckiego; zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy zborze helweckim w Dębnicy od roku 1560. i doznawał wielkich względów u Jerzego Latańskiego, dziedzica Dębnicy, który go na synod sandomierski w roku 1570. w imieniu swoim posłał. W roku 1592. po śmierci Andrzeja Prazmowskiego został obrany na seniora kościołów helweckich w Kujawach, i w tej godności znajdował się na synodzie toruńskim w roku 1595., który jako *senior coetus radziejoviensis* podpisał. Umarł w Dębnicy w zgrzybiałym wieku dnia 2. Czerwca 1597 r.
2. Jakób Gębicki; urodził się 1569 roku, początki nauk odebrał w szkole radziejowskiej pod Walentynem Kurionem, rektorem tej szkoły; potem zwiedził kilka uniwersytetów niemieckich. Powróciwszy do ojczyzny został ministrem wyznania helweckiego przy zborze dębnickim, a wnet potem (1597.) konseniorem kościołów helweckich w Kujawach. W roku 1627. na synodzie ostrogskim połączył się z Bracią czeskimi i został od nich w godności konseniora potwierdzonym. Umarł w Dębnicy dnia 13. Maja 1633 roku w 64ym roku życia. Byłto mąż uczony — według świadectwa A. Węgierskiego — nie-

zmiernie pracowity; dnie i noce trawił na czytaniu i pisaniu ksiąg, powiększając część religijno-polemicznych. Jako poeta zajmuje cenniejsze miejsce w literaturze polskiej. Zdanie o jego muzie znajdzie czytelnik w Dykcyonarzu poetów polskich przez Juszyńskiego. Z pism jego znam tylko:

a) „Hymny starego i nowego testamentu, rytmem polskim, a na melodye psalmów przełożone od X. Jakóba Gębiciusa, sługi słowa Bożego“, które są wydrukowane przy psalmach Dawidowych w Gdańsku 1619. 8vo.

3. Marcin Orminiusz, senior Braci czeskich, o którym będzie niżej mowa.
4. Jan Bythner, senior Braci czeskich, o którym niżej powiem.
5. Jan Jakobides, siostrzeniec Jana Bythnera. Zostawszy ministrem oddany został do zboru dębnickiego i w Dębnicy zastała go wojna szwedzka za Jana Kazimierza, w której okrutną śmiercią zginął. Rękopism ówczesny opisuje śmierć jego w ten sposób: „Roku 1656. circa Dominican cantate gdy Czarnecki z Wołoszą pod Gnieznem był, w Dębnicy X. Jakobides iadąc od chorego JMé Pana Bronikowskiego wpadłszy w ręce ich, kilka razy już klęknął, co go ściąć chcieli: dziwnie uszedł. Przecież nie uszedł okrutney śmierci, bo gdy ta burza minęła, a Wołosza już była z Wielkiej Polski wyszła, tedy X. Jakobides przebrawszy się popolsku z Alexandrem Warteńskim Catechistą i Waleryanem Zduńczykiem, puścił się do Karmina dowiedzieć się, co się z X. seniorem Bythnerem dzieje. Gdy na półtory mile od Karmina do wsi Mała Lutinia zwanej przyszli w sam ciemny wieczór, dla wypoczynku wstąpili do znajomey sobie ogrodniczki,

która ich mile przyjęła, ale od innych wyszpiegowani i zdradzeni. Urzędnik tameczny z piwowarem; za rozkazaniem tamecznego Pana, Tokarskiego, poymawszy ich do mielucha zaprowadził; Waleryana Zduńczyka; chłopca, na stronę wzięwszy; examinował: „co zacz są?” a dowiedziawszy się, rydlami okrutnie zamordować wszystkich i w dół wykopany na wpół żywych wrzucić kazał.“

18. Działoszyn.

Wieś w województwie sieradzkim. W 16^{ym} wieku był tu kościół wyznania helweckiego, a przy nim pełnił obowiązki duchowne Paweł Prokopiusz, minister tego wyznania. O kościele tym nie więcój wysłédzić nie mogłem.

19. Golina.

Miasteczko w województwie kaliskim. A. Węgierski w spisie kościołów Braci czeskich umieścić tak: że kościół goliński; ja mimo najusiłniejszych poszukiwań nie mogłem odkryć, kiedy kościół ten powstał i kiedy upadł. Również nie mogłem nigdzie ani jednego duchownego Braci czeskich przy tym kościele wysłédzić.

20. Gołanice.

Wieś w województwie poznańskim, pod Lesznem. W tej wsi był kościół Braci czeskich na końcu 16^{ego} i na początku 17^{ego} wieku. Zdaje się, że około 1620 r. upadł. W kościele tym odprawiało się nabożeństwo w niemieckim tylko języku.

Ministrowie.

1. Mateusz Liebig, z luterskiego wyznania przeszedłszy do wyznania Braci czeskich, sprawował wiele lat obowiązki duchownego w Goła-

nicach, gdzie w powietrzu morowem umarł wraz z żoną i dziećmi roku 1613. w jesieni.

2. Dawid Ursyn; urodził się w Lesznie dnia 9. Stycznia 1588 roku. Nauki odbył w szkole lesznieńskiej, a później w bytomskiej w Śląsku. Zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Gołanicach, w Lesznie, gdzie zarazem był nauczycielem przy gimnazjum; w Łasocicach, gdzie został konseniorem zborów wielkopolskich i gdzie dnia 10. Marca 1644 roku w 57^{ym} roku życia umarł.

21. Gołuchowo.

Wies z pięknym niegdyś zamkiem w województwie kaliskim, w 16^{ym} wieku własność familii Leszczyńskich, z których Rafał, kasztelan śremski, oddał tu w roku 1581. kościół katolicki swoim współwiercom, Braciom czeskim. W przywileju *) nadającym kościół

*) „W imię Boga iedynego w Troycy Błogosławioney, Amen. Gdysz potoczne sprawy na świecie do rozmaithy dziwny odmienności przychodzą, kiedy niebywają przywilegiami, cyrograffami, świadectwy y rozmaithymi zapisami obwarowane, co iawno iest każdemu: y dla thegosz ia Rachifal z Leszna, kasztellan sremski, thymto pisanem moim własnym, kthore z dobrą bacznością y rozmysłem zdrowym dla chwały Bożey uczynilem, zeznawam, dla pamięci potomków a successorów moich: żem z łaski miłego Boga znajomością woli Bożey z słuchania słowa iego, będąc oświecon, słowo Boże prawdziwey Ewangeliy świętney umiłował y confes-
sya wiary a nabożeństwa krześciańskiego Braci Czechow y Ministry a Kaznodzieie za prawdziwe Boże posły przyjął y przyjmuję. A kościół gołuchowski Seniorom they confes-
sai porządnem w opiekę poddał, żeby w nim słowem Bożym y Sakramenty świętymi, według ustawy Pana Kry-
stusawey ludziom krześciańskim służeli, a Ministry do niego wedle potrzeby podawali. Kthoregote Ministra podanego za
Pasterza swęgo przyjmuję a w obronie mieć chcę y poży-

Braciom czeskim, upominał swoje dzieci, aby wolę tę jego szanowały. Ziemwszystkiem, syn jego Wacław, kanclerz koronny, generał wielkopolski, któremu się Gołuchowo działem dostało, przeszedłszy na łono kościoła katolickiego, nie zważał na wolę ojcowską i odebrał kościół gołuchowski Braciom czeskim w roku 1601; a opatrzywszy go w wszelkie sprzęty kościelne i przyozdobiwszy, Katolikom przywrócił.**) Kościół tedy

wieniem słusznym opatrować obiecuje. Naprzód ku mieszkaniu miasto plebanii dam przy gumnie moim ze dworkiem, szopami y z ogrodem przyległym dawam, kthory ieżliby potomkowie moi odiać chcieli, powinni będą pierwey plebanią z potrzebnemi gmachami odbudować a zgotować y ogród tak dobry dać. Item z folwarku mego zboże przy żniwach dawano bydź ma dwadzieścia cztery kopy rzy, pszenice pięć kop, ięczmienia trzy kopy, owsa sześć kop, prosa trzy mandele, grochu dwie kopy. Item każdy dzień dzban piwa za dworu. Item na suche dni trzy złołs y ośm gomołek y miarę soli y pół połcia słoniny. Item drzewa ku poprawie domu y chrostu ku paleniu, włodarz abo urzędnik dać ma, wedle potrzeby. Item poddani gołuchowscy y drudzy przylegli, abo ku themu kościołowi należący, powinni będą oddawać dziesięcinę według starodawnęj ustawy themuż Ministrowi. Co się tycze roli, łąk y ogrodów ku they plebanii gołuchowskiey należących, ku używaniu themuż Ministrowi y potomkowi iego, od Seniorów tu podanemu, bez wszelakiey przekazki ma thego wszego używać. Item wolnego go czynię od wszeliakich robot do dworu y we wsi należących. A gdy będzie chciał do stołu pańskiego thesz przyść, do obiadu y wieczerzy, będzie mógł. Proszę thedy y napominam synów a potomków y successorów moich, żeby thego mego postanowienia około chwały miłego Boga y opatrowania Ministra naznaczonym sposobem od Seniorów porządnie podanego, nieodmieniali, y owszem przy tym kościele onego opatrowali, y w obronie krześciańskiej mieli y poddanym słuchać y w uczciwości mieć, iakom ia rokszał, y oni żeby roksazowali y sami go słuchali a w służbach Bożych ku zbawieniu używali, dla błogosławienstwa Bożego.

„Stało się na zamku mym w Gołuchowie w dzień państwa Ś. Michała. Anno Domini 1581.“

**) Niesiecki: „Korona polska“, pod lit. L.

gołuchowski zestawiał w ręku Braci czeskich tylko lat 20.

Ministrowie.

1. Jan Rokita, Czech, rodem z Litomyśla. Zostawszy ministrem na synodzie poznańskim 1569 roku, sprawował obowiązki duchowne w Gołuchowie i podwakroć w Koźminku. Nareszcie został kenseniorem zborów wielkopolskich i w tej godności umarł dnia 25. Stycznia 1591 roku. Pochowany w grobie familijnym Ostrorogów. Byłto mąż uczony i dla tego używany od swoich przełożonych do spraw najważniejszych. W 16tym wieku w owych zapaskach religijnych tak Rzym jak i Dyssydenci usiłowali przeciągnąć na swoją stronę Moskwę. Ale usiłowania Possewina, wysłanego z ramienia papieża do Moskwy, nie były lepszym skutkiem uwiecznione jak zabiegi w tej mierze Ewangelików niemieckich. I Bracia czescy pokusili się o nawrócenie Moskwy, do czego im się dobra sposobność zdarzyła, gdy Zygmunt August w roku 1570. wyprawiał wielkie poselstwo do Jana Bazylego. Poselstwo to składały następujące osoby: Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski; Rafał Lenarczyński, starosta radziejowski; obadwaj wyznania Braci czeskich; Mikołaj Talwosz, kasztelan miński, i Andrzej Iwanowicz, sekretarz królewski, wyznania helweckiego. Jana Rokitę przydano dwom pierwszym za kaznodzieję nadwornego, a zarazem zlecono mu z strony seniorów Braci czeskich, aby starał się nakłonić Bazylego do przyjęcia wraz z narodem całym wyznania Braci czeskich. Rokita miał rozmowę z Bazyliem w materji religij, z której Bracia czescy innę korzyści nie odnieśli nad tę, że wsławiła imię Rokity za granicą. O rozmowie bo-

wiem tej wspomina Thuan w swojej historii, Sleidan, Paweł Odenborniusz w życiu Bazylego, i inni. Sam Rokita opisał tę rozmowę w polskim języku; przełożył ją na język łaciński Jan Łasicki i umieścił w dziele: *De Russorum, Moscovitaram et Tartarorum religione*. *Spirae Nemctum* 1582. 4to.

2. Andrzej z Kolna (Colensis) sprawował obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Gołuchowie, w Poznaniu, nareszcie w Buczaczu w Małopolsce, gdzie appoplexyą tknięty umarł dnia 22. Lipca 1603 roku. W wyznaniu swoim piastował urząd konseniora, którym został mianowany na synodzie szamotulskim 1592 roku.

22. Gościszewo.

Wieś w Wielkiej Polsce; w 16^{ym} wieku był tu kościół Braci czeskich, a przy nim sprawował obowiązki duchowne:

Minister Jakób Tychicki, rodem z Poznania, który jako *Diaconus Ecclesiae Fratrum Bohemorum in Gościszewo* synod sandomierski z r. 1570. podpisał. Później był plebanem przy kościołach Braci czeskich w Blizanowie, Lutogniewie, w Wielkiej Polsce; w Rykach i Opolu w Małopolsce.

23. Gromadno.

Wieś w województwie kaliskim, pół mili od miasta Łobzenicy. Wieś ta należała w 16^{ym} wieku do rodziny dyssydenckiej Grudzińskich, z której Maciej Grudziński, starosta nakielski, odebrał w Gromadnie kościół Katolikom, a oddał go Lutrom około roku 1558. Po śmierci Macieja Grudzińskiego, w roku 1588 przypadłej, żona jego Jadwiga z Cerekwicy Grudzińska i syn jej Zygmunt, oddalili ministra luterskiego, Bartłomieja

Krozynsza, rodem z Chełmna, od kościoła w Gromadnie, który oddali Braciom czeskim. W ręku tych zostawał zapewne kościół ten tylko do początku 17st wieku, poczem go Katolicy jako niegdyś własność swoją odebrali.

Ministrowie.

1. Z ministrów Braci czeskich przy kościele w Gromadnie jednego tylko znalazłem nazwisko. Był to Wacław Epenet, rodem Czech, który zostawszy ministrem w roku 1587., pełnił obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Gromadnie i Wilkowie niemieckim.

24. Grójec.

Wieś w jednym z województw wielkopolskich. W 16^{ym} i na początku 17st wieku był w wsi téj zbór Braci czesk., o którym nie więcej powiedzieć nie umiem.

Ministrowie.

1. Jan Trofin. Okoliczności życia jego nie są mi znajome.

25. Jastrzebniki.

Wieś w jednym z województw wielkopolskich. W 16^{ym} wieku własność Lipskich, z których Jan podpisał synod toruński w roku 1595. A. Węgierski powiada, że w wsi téj był zbór Braci czeskich; mnie nie udało się odkryć innego śladu o tym zborze, jak ten, że Lipscy, właściciele Jastrzebnik, wyznawali naukę Braci czeskich, a zatem podobieństwem jest do prawdy, że w Jastrzebnikach zbór swego wyznania utrzymywali.

26. Jędrychowice. (Heyersdorf.)

Wieś w województwie poznańskim, w ziemi wschowskiej. Wieś ta była przez długi czas w ręku familii luterskiej, a zatem i kościół jędrychowski należał do

wyznania luterskiego. W pierwszej połowie 17st wieku Mieleccy, wyznający wiarę Braci czeskich, nabyli Jędrychowice i oddali kościół w tej wsi swoim współwiercom. Kościół ten należy do małej liczby świątyń Braci czeskich, które się aż do naszych czasów utrzymały. W roku 1656. po spaleniu przez wojsko polskie Leszna, gmina jędrychowska Braci czeskich rozproszyła się po Śląsku i kościół był zamknięty przez półtora roku. Po wojnie szwedzkiej za Jana Kazimierza, gmina Braci czeskich w Jędrychowicach, z samych Niemców złożona, składała się z 900 osób. W tym samym czasie przyłączony został do kościoła w Jędrychowicach, z przyczyny braku funduszu na utrzymanie ministra, kościół Braci czeskich w Kowalewie, wiosce pobliskiej. Nabożeństwo w kościele jędrychowskim odprawiano się w języku niemieckim, co kwartał atoli i w języku polskim, dla okolicznej szlachty polskiej tego wyznania.

Ministrowie.

1. Michał Aschenborn, o którym niżej mówić będę.
2. Zacharyasz Kornu, rodem Czech. Umarł dnia 12. Maja 1643. w młodym wieku. Sprawował obowiązki duchowne przy kościele jędrychowskim od 1637 r. aż do swojej śmierci.
3. Jan Arnold; został ministrem na synodzie w Lesznie, dnia 20. Października 1638 r. odprawionym. Na konseniora zborów wielkopolskich posunięty został dnia 18. Czerwca 1649 roku. W roku 1650. powołany został na pasterza kościoła Braci czeskich w Gdańsku, ale go seniorowie tego wyznania puścić z Wielkiej polski nie chcieli. Umarł dnia 17. Stycznia 1652 roku. Miałto być mąż uczony.
4. Jan Makowski, zostawszy ministrem dnia 18. Czerwca 1649 roku, nastąpił na plebanią jędrychowską po Janie Arnoldzie dnia 14. Lutego

1652 roku. W czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza tulał się po Śląsku, gdzie mu żona w powietrzu morowem w Ursku umarła. Po wojnie szwedzkiej przeniósł się dnia 14. Grudnia 1659 roku do Skoków i tam dnia 2. Kwietnia 1663 r. życia dokonał.

5. Jan Wigilancyusz; sprawował obowiązki duchowne przy kościele w Jędrychowicach przeszło dwadzieścia kilka lat. Umarł dnia 20. Sierpnia 1692 roku paraliżem ruszony.
6. Benjamin Wigilancyusz, syn poprzedzającego, został ministrem w roku 1688. i pełnił obowiązki duchowne najpierw przy kościele w Weszkowie. Po śmierci swego ojca, Jana Wigilancyusza, przeniósł się do Jędrychowic, gdzie dnia 28. Maja 1729 roku umarł. Był on także konsenior zborów Braci czeskich w Wielkiej Polsce.
7. Jan Dawid Klose, był tu ministrem około 1750 r.

27. Izbice.

Wieś w jednym z województw wielkopolskich. W wsi tej był w 16^{ym} wieku kościół wyznania helweckiego. Kiedy powstał, kiedy upadł, nie wiadomo mi. Sławny Daniel Mikołajewski był przy nim plebanem przez lat dwanaście.

Ministrowie.

1. Daniel Mikołajewski, o którym niżej.

28. Kalisz.

Stolica województwa tegoż nazwiska. A. Węgierski twierdzi, że Bracia czescy odprawiali w mieście tym swoje nabożeństwo w domu prywatnym. W którym czasie to było, nie mogłem odkryć mimo najusiłniejszych szperań moich. Zapewne zbór tutejszy istniał przez bardzo krótki czas; może w epoce, gdy Marcin Zborowski, gorliwy Dyssydent, był wojewodą kali-

[19*]

skim, to jest przed rokiem 1557., w którym na województwo poznańskie posunięty został. Wszyscy następni wojewodowie kaliscy byli otwartymi nieprzyjaciółmi Dyssydentów; jakżeby się tedy później w mieście pod jurysdykcją duchowną arcybiskupa gnieźnieńskiego i bez silnej protekcyi mógł być zbor dyssydencki utrzymać? Nie mogłem także odkryć ani jednego nazwiska ministrów, którzy obowiązki duchowne przy zbiorze kaliskim pełnili. Siarczyński powiada wprawdzie w szacowném dziele swoim — lubo częstokroć grubemi omyłkami napchaném — *Wiek Zygmunta III.*, że Paweł Paliur był ministrem zboru kaliskiego. Ale z kąd wyrwał tę wiadomość? A. Węgierski, Ringeltaube i Zernecke, mówiący w dziełach swoich o Paliurze, nie wspominają nic o tém.

29. Kamień.

Wieś w województwie i powiecie kaliskim, należąca w 16^{tych} wieku do familii Zarębów, wyznających wiarę Braci czeskich; z której Jan i Andrzej, bracia rodzeni, po śmierci ostatniego plebana katolickiego w Kamieniu, oddali kościół kamieński Braciom czeskim w roku 1587. Jak długo się kościół ten w ręku tego wyznania znajdował, nie wiadomo mi; sędzę przecież, że na początku 17^{go} wieku odzyskali go znowu Katolicy.

Ministrowie.

1. Andrzej, niewiadomego nazwiska, który pełnił obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Kamieniu około 1590 roku. Zapewne był on pierwszym i ostatnim duchownym wyznania czeskiego w Kamieniu; przynajmniej A. Węgierski nie przytacza w dziele swoim żadnego ministra w Kamieniu.

30. Karmin.

Wieś w województwie kaliskiem. W 17^{ym} wieku własność familii dyssydenckiej Sośnickich, później Koźmińskich. Kościół Braci czeskich w Karminie powstał zapewne na początku 17^{go} wieku; przynajmniej nie znajduję ani w Węgierskim, ani w archiwach krajowych żadnego śladu istnienia jego w 16^{ym} wieku. Z dziejów tego zboru bardzo mało znam szczegółów. Pogorzał wraz z budynkami plebańskimi w roku 1640. W roku 1641., z składek szlachty należące do parochii karminskiej i Szkotów osiadłych w Wielkiej Polsce, odbudowany został na nowo i poświęcony w tymże roku. Roku 1657. po wielkiej nocy, w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, trzej właściciele karminscy, wyznania katolickiego, nazwiskiem Torbikowie, spalili w nocy kościół karminski. Dziedzie ówczesny Karmina, Bartłomiej Koźmiński, obciążony długami, musiał majątność tę dać w zastaw w ręce Katolika i nie mógł jej wykupić. Tym sposobem zbor Braci czeskich w Karminie upadł w drugiej połowie 17^{go} wieku, nie istnawszy więcej nad lat 56.

Ministrowie.

1. Jan Turnowski, senior Braci czeskich, o którym mówić będę niżej.
2. Adam Hilaryusz, Polak, rodem z Ostrołęgi. Był plebanem w Karminie od roku 1618. Umarł tamże w Sierpniu 1625 roku w powietrzu morowem, które wówczas w tej okolicy srodcie grassowało. Zaraził się niem, gdy w sąsiedztwie Karmina piorun uderzył w dom Sośnickiego, a on, wraz z zapowietrzonymi, pobił ogień gasić.
3. Marcin Ormianusz, senior, o którym będzie niżej.
4. Jan Malcolm. Urodził się w Barcinie z ojca Szkota, z matki Polki. Zostawszy ministrem

sprawował obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Mielęcinie i Karminie w Wielkiej Polsce, tudzież przy kościołach helweckich w Górze i Jodłowie, w krakowskim; A. Węgierski nazywa go wymownym kaznodzieją. Dostawszy róży w rękę, gdy się ogień piekielny przydał, kazał ją sobie odjąć i w bólach umarł dnia 23. Listopada 1646 r. w 44^{ty}m roku życia.

5. Jan Bythner, senior Braci czeskich, o którym niżej.

31. Kąsinów.

Wieś w województwie poznańskim, w okolicy Szamotuł, gniazdo familii Kąsinowskich, która należy do tych rodzin wielkopolskich, co wyznanie Braci czeskich najpierw przyjęły. W wsi tej była od 16^{go} wieku kaplica Braci czeskich, w której ministrowie tego wyznania dla szlachty okolicznej nabożeństwo niekiedy odprawiali. W roku 1683. ówczesny właściciel Kąsinowa chciał walącą się kaplicę podźwignąć, ale nie dozwolił mu tego konsystorz poznański, a tak kaplica w Kąsinowie, a z nią razem i nabożeństwo według obrządków Braci czeskich upadło. Ministra stale w tém miejscu przemieszkującego nie było nigdy.

32. Kierzno.

Wieś w województwie sieradzkim, w bliskości Wieruszewa, należąca w 16^{ty}m wieku do Stanisława Krzywosąd Kierzyńskiego, wyznania Braci czeskich. Około 1600 roku umarł Piotr Tomicki, kasztelan gnieźnieński, dziedzic Wieruszewa, a wkrótce po nim małżonka jego. Zbór wieruszewski Braci czeskich, pozbawiony protekcyi, odebrali Katolicy. Okoliczna tedy szlachta, wyznająca naukę Braci czeskich, wystawiła kościół w Kierznie i zaopatrzyła go w fundusze pewne. Zbór atoli ten nie długo istniał.

Ministrowie.

1. Wojciech Maximus. Pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Wyszynie, na Rusi, w Wieruszewie, w Kierznie i w Poznaniu, gdzie dnia 8. Lutego 1604 roku życia dokonał.

33. Kowalewo. •

Wieś w województwie poznańskim, w ziemi wachowskiej, blisko Slichtingowy. W wsi tej był od wieków kościół katolicki. W 16^{ty}m wieku dziedzic Kowalewa, wyznający wiarę luterską, oddał kościół katolicki w Kowalewie Lutrom. W pierwszej połowie 17^{go} wieku nabyła tę wieś familia Mielęckich, trzymająca się nauki Braci czeskich. Familia ta odebrała Lutrom kościół kowalewski, a oddała go swoim współwiercom, Braciom czeskim, w których rękę zostawał do roku 1749; ale nie mając dostatecznych funduszków afiliowany został kościołowi tegoż wyznania w Jędrzychowicach. W roku 1749. upomniał się o kościół ten, jako o własność niegdyś katolicką, konsystorz biskupa wrocławskiego, w którego dyecezyi Kowalewo leżało. Nadaremnie opierali się Mielęccy konsystorzowi wrocławskiemu; kościół kowalewski oddany być musiał Katolikom. Nabożeństwo odprawiało się w nim w niemieckim języku co drugą niedzielę.

Ministrowie.

(Ci sami, co w Jędrzychowicach.)

34. Koźminek.

Miasteczko w województwie kaliskim. W 16^{ty}m wieku własność możnej i starożytnej familii wielkopolskiej Ostrorogów. Jakób Ostroróg, generał wielkopolski, chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddał około 1555 roku kościół katolicki w Koźminku z wszelkimi funduszami swoim współwiercom. Wnucy jego, Sędziwój, Stanisław i Jan Jakób Ostrorogowie,

uposażyli kościół ten w roku 1591. : Kościół Braci czeskich w Koźminku należał do najcenniejszych tego wyznania w Wielkiej Polsce. W nim odbył się sławny synod dyssydencki 1555 r. Kościół ten zostawał w ręku Braci czeskich do około 1620 r. W tym czasie Koźminek dostał się w ręce katolickie i zbór Braci czeskich^o tém samém upaść musiał.

Ministrowie.

1. Wojciech Serpentyunus, Polak, z kapłana i kanonika katolickiego naprzód minister luterski, a potem minister wyznania Braci czeskich. Pełnił przez 20 przeszło lat obowiązki duchowne przy zborach w Koźminku i Łobżenicy. Umarł dnia 1. Lutego 1570 roku.
2. Jan Rokita, o którym wyżej.
3. Walenty Korneliusz sprawował później przez lat wiele obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Ponicu.
4. Jan Rokita powtórnie.
5. Krzysztof Muzoniusz, Polak, z rodziny szkockiej, osiadłej w Łobżenicy, syn Jakóba Muzoniusza. Urodził się w roku 1542. Odebrawszy początki nauk w miejscu rodzinném, udał się na wyższe nauki do Człopy w Pomeranii. Powróciwszy do Polski, policzony został w poczet młodzieży przeznaczonój do stanu duchownego i wysłany kosztem Jednoty na uniwersytet wittenberski. Po powrocie do ojczyzny był najpierw rządcą szkoły Braci czeskich w Łobżenicy (1568.); dalej plebanem przy kościołach tego wyznania w Liszkowie, Pakości; nakoniec, od dnia 3. Marca 1591 roku, w Koźminku, gdzie dnia 24. Września 1612 roku życia dokonał w 70^{ym} roku życia; pochowany w grobie familijnym Ostrorogów. Konseniorem zborów wielkopolskich został na synodzie poznańskim 1587

roku. Według świadectwa A. Węgierskiego miał to być mąż uczony i wyborny kaznodzieja.

6. Jan Muzoniusz, syn Krysztofa, konseniora. Ukończywszy nauki w kraju, zwiedził akademie frankfurcką i bazylejską. W roku 1604. zostawszy na synodzie łagiewnickim ministrem, posłany był od seniorów do Leszna na rektora szkoły i ministra przy kościele polskim. Z Leszna przeniósł się do Kryłowa w Małopolsce w dystrykcie hełskim; ztąd powrócił do Koźminka w Wielkopolsce, a po odebraniu tu Braciom czeskim zboru, udał się do Marszewa. Umarł w Ostrorogu, dokąd się na synod udał dnia 18. Października 1618 roku w 41^m roku życia. A. Węgierski chwali go jako dobrego poetę, ja poezyi jego nie znam. Juszyński nie umiećcił go też w swoim Dykcyonarze poetów polskich. Jan Muzoniusz piastował także urząd konseniora zborów wielkopolskich.

35. Krotoszyn.

Miasto w województwie kaliskiem, gniazdo znakomitej familii wielkopolskiej Krotowskich. W 16^{ym} wieku należało do familii dyssydenckiej Rozdrażewskich, z której Jan Rozdrażewski ożeniwszy się w roku 1592. z Leszczyńską, wyznającą wiarę Braci czeskich, oddał temu wyznaniu kościół szpitalny w Krotoszynie. Nie długo przecież posiadali Bracia czescy ten kościół; albowiem już od roku 1612. nie masz żadnego śladu zboru Braci czeskich w Krotoszynie.

Ministrowie.

1. Paweł Orlicz, ojciec Samuela, konseniora zborów wielkopolskich i poety. Był plebanem zborów w Krotoszynie, a potem w Poznaniu, gdzie dnia 18. Sierpnia 1600 roku umarł. A. Węgier-

ski nazywa go mężem pobożnym, poważnym, uczonym.

2. Jan Turnowski, senior, o którym niżej.

36. Kruszwica.

Miasteczko niegdyś kwitające w Kujawach. W mieście tém był zamek starościński; niektórzy starostowie w 16^{ty}m wieku, jakoto: Adam Baliński i inni, wyznając naukę Braci czeskich, utrzymywali w nim kaplicę i ministra tego wyznania. Różumie się samo przez się, że gdy później za panowania Zygmunta III. starostwo kruszwickie dostało się w ręce Katolika, nabożeństwo Braci czeskich w tym zamku natychmiast ustało.

37. Kurcewo.

Wieś w województwie kaliskiem, w 17^{ty}m wieku własność familii Twardowskich, która się dotąd wyznania Braci czeskich trzyma. Zbór Braci czeskich w Kurcewie powstał późno, bo dopiero około 1650 r. Wojnę szwedzką przetrwał szczęśliwie, ale około 1678 roku był w wielkiem niebezpieczeństwie. Ówczesny dziedzic Kurcewa, Mikołaj Twardowski, zniewolony był z przyczyny długów sprzedać Kurcewo. Wieś ta mogła się była dostać w ręce katolickie, a tém samym zbór mógł upaść. Okoliczna szlachta wyznania Braci czeskich chcąc temu zapobiedz, nakłoniła jednego z swoich współwierców, Chryzostoma Gorzeńskiego, żupnika województw wielkopolskich, do nabycia tej wsi. Pod protekcją tedy familii Gorzeńskich zbór kurcewski istniał jeszcze lat kilka, upadł przecież przed początkiem 18^{go} wieku. Kilka tysięcy osób z pospólstwa, należących do tego zboru, przeszło do religii katolickiej.

Ministrowie.

1. Jan Bythner, senior, o którym niżej.

2. Jan Ephron, był lat kilkanaście plebanem przy kościele kurcewskim, po upadku którego dostał się do Leszna na ministra przy polskim zborze. Umarł dnia 30. Października 1692 roku.

38. Kwilcz.

Wieś w województwie poznańskim, pod Sierakowem, gniazdo familii starożytniej Kwileckich, w której rękę dotąd zostaje. Około roku 1570. wszystka prawie szlachta okolieczna przyjęła wyznanie Braci czeskich. Odebrano zatem Katolikom, z zezwoleniem Jana Kwileckiego, natenczas właściciela Kwilcza, nie najlepšíj uposażony kościół w Kwilczu i oddano go ministrom wyznania Braci czeskich (1577 r.), których zostawiono przy dawnych funduszach kościelnych, a nadto pomnożono ich dochody pewnemi składkami w ziemiopłodach i pieniądzach. *) Kościół w Kwilczu posiadali Bracia

*) „Anno Domini 1577. feria secunda videlicet decima Junii. My Collatorowie albo Podawczy plebaniey kwileckiey, y insi oszadnicy ku teyże plebaniey y kościolowi kwileckiemu należący, wszystkim w obec ktorym to należy y będzie należało wiedzieć, teraz y na potomne czasy będącym, oznaymujemy tym ninieyszym pismem y tą intercisą między nami społecznie dobrowolnie uczynioną: iż znając bydl potrzebę naysilnieyszą duszom naszym y poddanych naszych, służę Bożego tego kościoła zborowi chować, ktorzyby nam wszystkim prawdziwe słowo Boże y wolę Pańską opowiadał y nas do niey przywodził, takie postanowienie uczyniliśmy, iako niżej opisano iest, to iest mamy y będziemy prosić starszey Xięży w Ostrorogu o Ministra godnego, ktorego gdy od nich sobie danego mieć będziemy, chcemy y będziemy go powinni opatrować iako na ludzie szlacheckie y stateczne przystoi. A iżby się to iakiemi przyczynami lekkimi nie rozszło, a ten zamysł nasz zaczęty do skutku przyiść mógł, znieśliśmy się i zezwoliśmy na te artykuły: Naprzód zaczęłą robotę około budowania plebanii dokończyć, conferendo mutuo in commune aliquid, iak kościół według potrzeby y dzwonicę y szkołę

czescy przez lat 74. Katolicy odzyskali go dnia 14. Marca 1644 roku.

Ministrowie.

1. Jan Bełdowski, był przez lat 30 plebanem w Kwilczu; umarł dnia 23. Grudnia 1601 roku.
2. Jan Muzoniusz, o którym mówiłem wyżej.
3. Paweł Orlicz, syn Samuela, konsenióra. Urodził się w Wyszynie 1599 roku. Nauki począ-

dła uczenia dziatek y mieszkania mistrza statecznie oprowić. Item ludzie uczciwi y szlacheccy ku temu kościołowi należący, osadnicy y insi, którzyby się zieżdzali ku słuchaniu słowa Bożego dla poprawy y inszych potrzeb tegoż kościoła, winni będą dawać na każde suche dni po sześć groszy monety y liczby polskiej dó rąk Seniorów, na to od kościoła postanowionych. Item dziesięciny wszystkie iako po staremu aby wydawane były, toiest z pańskich folwarków, także y meszne y od kmieci dla wychowania sługi Bożego, także y stolowe y świętopietrze dla wychowania mistrza szkolnego. Item wytrykusze z ludzi naszych stateczne wybrałimy, którzyby te rzeczy kościelne y kościół według powinności pilnie opatrowali. Item wszystkie pożytki y prowenty plebańskie, które z starodawna były ku plebaniei należaly, aby dobrowolnie powrócone były. Item Minister kościoła kwileckiego będzie powinien chować rok od roku zawzdy mistrza dobrego y godnego dla śpiewania kościelnego y dla uczenia dzieci szlacheckich y inszych, y będzie winien tego doyrzeć, aby dzieci w dobrej nauce y w obyczajach ćwiczone. Item, aby poddani ze wszystkiej osady ku temu kościołowi kwileckiemu należący, byli ku służbie a chwale Bożej przywiedzeni; każdy Pan swym poddanym będzie powinien przykazać pod winą czterech groszy za kmiecia, a po dwa grosze za zagrodnika, aby w dzień święty, to iest w niedzielę a w uroczyste święta y w insze kiedy będą święci a słowo Boże powiadać, w kościele bywali, dla słuchania słowa Bożego. — Actum et datum in villa Kwilecz Anno 1577.

ALBERTUS GRUSZCZYŃSKI, NICOLAUS GRUSZCZYŃSKI,
JAN KWILECKI, KASPER KWILECKI, PIOTR RÓZBI-
CKI, PIOTR KURNATOWSKI, JAKÓB KURNATOWSKI,
DOBROGOST KURNATOWSKI, NICOLAUS KRZYSZKOWSKI,
JAN KRZYSZKOWSKI, STANISLAUS KURNATOWSKI.

tków odebrał w Bytomiu w Śląsku; potem zwie-
dził akademią frankfurcką. Powróciwszy do
kraju sprawował najpierw obowiązki duchowne
w Kwilczu; w roku 1629. powołany został na
ministra zboru polskiego swego wyznania w To-
runiu, gdzie, mieszkając lat 20, umarł dnia 18.
Maja 1649 roku. Piastował urząd konseniora
zborów wielkopolskich, którym został na syno-
dzie lesznieńskim dnia 7. Lipca 1629 roku. Zer-
necke powiada o nim, że był człowiekiem wy-
mownym, ale przytém niespokojnym. Na po-
grzebie Anny; królowej szwedzkiej, siostry
Zygmunta III., w roku 1636. w Toruniu odpra-
wionym, miał Paweł Orlicz kazanie w polskim
języku, które podobno drukiem ogłosił.

4. Jan Rybiński, senior, o którym niżej.

5. Paweł Persycusz (Perski), rodem z Ostroroga.
Pełnił obowiązki duchowne przy zborze kwile-
ckim przez lat 15. Umarł dnia 9. Lutego 1644.
Wkrótce po jego śmierci odebrali Katolicy ko-
ściół w Kwilczu. Był to mąż uczony i nie zły
poeta łaciński. Wydał:

a) „Justa funebria“, 1625 r., wiersz na śmierć
Sędziwoja Ostroroga; i

b) „Monumentum exequiale“, 1625., wiersz na
śmierć Jerzego Zawadzkiego.

Obadwa dzieła wyszły drukiem w Bytomiu.

39. Leszno.

Miasto w województwie poznańskim, gniazdo sła-
wnej familii wielkopolskiej Leszczyńskich, z której Ra-
fał, kasztelan przemęcki, wyniósł Leszno do rzędu
miast w roku 1547. Ten sam Rafał Leszczyński słu-
chając w młodości swojej nauk pod Krysztofem Endor-
finem, nauczycielem w szkole Lnbrańskiego w Pozna-
niu, napoił się zasadami reformacyi, a w dojrzałym

wieku przyjął wyznanie Braci czeskich, któremu oddał w roku 1550. kościół katolicki w Lesznie wraz z wszelkimi funduszami. A że w nowozałożoném mieście osiadło bardzo wielu Niemców, którzy się religii Braci czeskich chwycili, przeto nabożeństwo Braci czeskich odprawiało się w Lesznie najpierw w niemieckim tylko języku, później także i w polskim, i tym sposobem utworzyły się tu z czasem dwie gminy, niemiecka i polska, mające osobnych duchownych swoich, odbywające atoli nabożeństwo w jednym kościele. Po roku 1620, Leszno, równie jak kilka innych miast wielkopolskich, stało się przytułkiem kilkuset rodzin czeskich i morawskich, które w skutek klęski wojska elektora reńskiego na Białej górze pod Pragę, zniewolone zostały ojczyznę swoją opuścić. Tym sposobem powstała w Lesznie trzecia gmina Braci czeskich, to jest czeskomorawska, która podobnież miała osobnych duchownych swoich, ale nie posiadała żadnego kościoła, przestając na odprawianiu nabożeństwa w sali szkolnej. W lat kilkanaście po wojnie szwedzkiej za Jana Kazimierza gmina czeska w Lesznie znikła zupełnie, podobnież i polska; nabożeństwo atoli w polskim języku odprawiało się w Lesznie jeszcze za czasów Stanisława Augusta cztery razy do roku, dla ślachty polskiej tego wyznania, mieszkającej w okolicy Leszna. Fundusz zaś na utrzymywanie przy kościele Braci czeskich w Lesznie kaznodziei polskiego i tytuł kaznodziei polskiego istnieje do dziś dnia. Z tego widzimy, że od początku 17^{go} wieku Leszno było głównem siedliskiem Braci czeskich w Wielkiej Polsce. Było ono dla nich tém, czém Raków dla Socyanów polskich: tu była ich główna szkoła, tu było ich seminaryum, tu mieli swoją drukarnią, tu po upadku kościoła ich w Ostrorogu była stolica ich seniorów i składy ich archiwum i biblioteki. Wojna trzydziestoletnia w Niemczech powiększyła znacznie liczbę mieszkańców Leszna, a coraz nowe swo-

bod-
ców
pier-
już
miał
prze-
śció-
ku
Kaz-
niep-
dała
kién-
pocz-
Szw-
któr-
Zost-
kaza-
dow-
chci-
wied-
Lesz-
Po
ców
wojs-
tki,
skir-
do
wał-
miej-
śció-
1656

*
sze
od
Brac

body nadawane miastu przez Leszczyńskich, dziedziców, wyniosło je w pierwszej połowie 17^{go} wieku do pierwszego rzędu miast wielkopolskich; ale w tej samej już połowie 17^{go} wieku zaczęli mieszkańcy dyssydency miasta Leszna, mianowicie Bracia czescy, doznawać prześladowania z strony Katolików. Odebrano im kościół, w miejsce którego wystawili sobie nowy w roku 1653. *) Wtém wybuchła wojna szwedzka za Jana Kazimierza. Czescy mieszkańcy Leszna, doznawszy nieprzyjemności od Katolików, zapomnieli, że Polska dała im w nieszczęściu przytułek: przerzucają się całkiem na stronę Szwedów, których za swoich zbawców poczytują. Ale szczęście wojenne odbiegło wkrótce Szwedów. Cały naród powstał przeciw najeźdźnikom, którzy zaczęli wszystkie prowincje polskie opuszczać. Zostawiony mały garnizon szwedzki w Lesznie za pokazaniem się pod murami miasta wojska polskiego pod dowództwem Opaleńskiego, wojewody podlaskiego, chciał miasto opuścić. Z natchnienia Komeniusza odwieśli od tej myśli dowódcę szwedzkiego mieszkańcy Leszna: postanowiono więc wojsko polskie odeprzeć. Po pierwszym atoli spotkaniu taka trwoga na mieszkańców Leszna padła, że na samą wieść, iż się świeże wojska polskie zbliżają, odbiegli swoje domy i majątki, a unosząc życie i kosztowniejsze rzeczy, w pobliskim uchronili się Śląsku. Wojsko polskie wszedłszy do ogołoconego z ludzi Leszna, naprzód miasto zrabowało, a potem je, podłożywszy ogień w kilkunastu miejscach, spaliło. W tym pożarze splonął także kościół Braci czeskich. Stało się to dnia 29. Kwietnia 1656 roku. W rok potem, to jest w miesiącu Lipcu 1657

*) Z kościołem utracili Bracia czescy w Lesznie fundusze kościelne. Ministrowie tedy ich utrzymywani odtąd byli od gmin i szlachty okolicznej, należąc do parochii kościoła Braci czeskich w Lesznie.

roku, Lesznianie zaczęli wracać z Śląska do swoich dawnych siedlisk i gmina Braci czeskich w Lesznie liczyła już wtedy 1749 dusz. W miesiącu Sierpnia t. r. odprawił minister, Jan Gülich, pierwsze nabożeństwo w Lesznie po pożarze; ale kościół leżał jeszcze w gruzach, a zatem nabożeństwo to musiało się odbyć pod gołym niebem, przed ratuszem, na rynku. W rok potem odbudowano kościół Braci czeskich na nowo i takowy poświęcony został dnia 18. Września 1658 r. Kilkanaście lat pokoju i dobrodziejstwa familii Leszczyńskich, dziedziców miasta, wystarczyły, aby Leszno dawną zamożność przywrócić. Kościół Braci czeskich doznawał w dziedzicach Leszna silnej opieki i przez całe pół wieku, tojest do roku 1707., prócz małych nieprzyjemności z strony wyznania panującego, nie uległ żadnemu nieszczęściu. W wojnie Karola XII z Polską i Rossyą Lesznianie tak z wdzięczności ku Leszczyńskiemu, jakoteż z widoków lepszej przyszłości dla Dysydyntów pod panowaniem domu Leszczyńskich, który zmieniwszy nawet religią, nie przestał być dla swoich niegdyś współwierców przychylnym, trzymali się stale stronnictwa Stanisława Leszczyńskiego. Okoliczność ta ściągnęła na miasto Leszno prześladowanie z strony partyzantów Augusta II. i połączonej z nimi Rossyi. Od roku 1702. wycieńczane kontrybucjami, inkwaterunkami i t. p., zostało nareszcie przez wojsko rossyjskie pod dowództwem półkownika Szulca spalonym dnia 29. Lipca 1707 roku. W pożarze tym nie ocalał także kościół Braci czeskich. W kilka lat potem Leszno z gruzów powstało i kościół Braci czeskich odbudowany został. W roku 1738. przeszło Leszno w ręce książąt Sułkowskich, w których Bracia czescy lesznienscy znaleźli niemniej potężnych protektorów, jakich mieli w dawniejszych dziedzicach Leszna; tym sposobem kościół ich aż do dni naszych przetrwał nie-naruszony.

Ministrowie gminy polskiej.

1. Jan Muzoninsz, o którym mówiłem wyżej.
2. Jan Rybiński, o którym niżej.
3. Andrzej Węgierski, syn Wacława, brat Macieja, Tomasza, Wojciecha i Jana Węgierskich. Urodził się dnia 16. Listopada 1600 roku w Ostrorogu; pierwsze początki nauk odebrał w ostrorogskiej szkółce pod Ambrożem Halezyuszem; później uczył się w szkole lesznińskiej pod rektorem Michałem Aschenbornem, nareszcie w Bytomiu w Śląsku. Z Bytomia posłany został w roku 1621. do gimnazjum toruńskiego. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, oddany został w roku 1622. od seniorów Braci czeskich do Kwidzyna na rządzącego szkołki tamże i mozolne nauczyciela obowiązki pełnił sumiennie przez dwa lata. W roku 1624. powołany został na dwór Barbary z Leszczyńskich Słupeckiej, której był kaznodzieją nadwornym przez rok jeden. W roku 1625. udał się kosztem Jednoty na uniwersytety zagraniczne w Lejdzie, Franekerze i Grönindze. Po czterech latach, to jest w roku 1629., powrócił do ojczyzny, a zostawszy ministrem na synodzie w Lesznie dnia 8. Lipca t. r. odprawionym, przyjął obowiązki plebana polskiego przy kościele Braci czeskich w Lesznie, tudzież rektorstwo szkoły lesznińskiej. Pobyt w Lesznie, wezwany został w roku 1633. na dwór Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, który mu oddał rządy kościoła helweckiego w Włodawie. W Małopolsce przechodząc przez wszystkie szczeble godności kościoła helweckiego, został najpierw konseniorem (1643.), potem (1644.) na synodzie prowincjonalnym w Chmielniku, r. 1644. złożonym, se-

niorem dystryktu lubelskiego. W tej godności zastał go w Małopolsce bunt Kozaków pod Chmielnikiem. Uciekając przed tymi z żoną (Dorotą Orliczówną, córką Samuela Orlicza, ministra Braci czeskich) i dziećmi, przybył do Skoków w Wielkiej Polsce, zostawiwszy cały swój dobytek i znaczną bardzo bibliotekę w Włodawie. Kozacy opanowawszy Włodawę, obrócili miasteczko w perzynę. A. Węgierski utracił w tym pożarze cały swój majątek, co go tak dalece zmartwiło, iż wpadł w chorobę, w której dnia 21. Czerwca 1649 roku życia dokonał w Orzeszkowie, dokąd się na pogrzeb pewnego ślachea udał. Byłto mąż uczony; dowody głębokiej nauki złożył w licznych dziełach swoich. Pisma jego są następujące:

- a) „Systema Historico-Chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum etc. Traiecti ad Rhenum. Anno 1652. in 4to.“ Dzieło szacowne, zawierające ważne wiadomości do historii Dysydyntów w Polsce.
- b) Kazania w trzech częściach pod tytułem: 1. Kaznodzieia osobny. 2. Kaznodzieia domowy. 3. Kaznodzieia zborowy. W Gdańsku. Drukował Andrzej Hünefeld roku 1646. in 8vo.
- c) Kazanie o stateczności w wierze ku nauce, przestrodze i pociesze. W Baranowie 1644. Jestto kazanie na pogrzebie Rafała Leszczyńskiego, wojewodzica bełskiego, miane.
- d) „Minerva Athenaea etc. Baranoviae excudebat Andr. Petricoviensis.“ Jestto mowa o potrzebie i użytku szkół, którą miał zostawszy rektorem szkoły lesznięńskiej.
- e) Disputatio theologica de conciliis ecclesiasticis.
- f) Tłumaczenie na polski język dzieła Komeniusza: „Jauna linguarum.“

g) Tłumaczenie wyznania Braci czeskich, podane na Rozmowie przyjacielskiej w Toruniu 1645 r.

4. Jakób Memoratus, syn Jana, ministra w Barcinie; urodził się dnia 11. Lutego 1586 r. w Barcinie. Odbywszy początki nauk w miejscu rodzinném, a nieco później w Łobżenicy pod rektorem Konradem Nubere, udał się na dalsze ćwiczenie w naukach do Gdańska, gdzie uczęszczał do gimnazjum pod rektorami: Jakóbem Fabrycyuszem, ś. t. doktorem, i sławnym Bartłomiejem Kekermanem, pod którym filozofii słuchał. Powróciwszy w roku 1611. z Gdańska do Wielkiejpolski, przyjął obowiązki nauczyciela domowego u młodych Witosławskich, którym przez 3 lata przewodniczył. Potém zarządzał szkołą Braci czeskich w Łobżenicy. Zostawszy ministrem w roku 1614., sprawował obowiązki duchowne najpierw przy kościele swego wyznania w Wieszowie, potém w Lesznie przy kościele niemieckim w roku 1622.; dalej był plebanem w Marszewie od roku 1626. do 1633., w którymto roku udał się znowu do Leszna na kaznodzieję polskiego. W roku 1645. usunął się od obowiązków duchownych i osiadł w Toruniu, gdzie dnia 10. Kwietnia 1654 roku życia dokonał.
5. Benjamin Ursyn, syn Dawida konseniora, urodzony w Gołanicach pod Lesznem 1615 roku. Odebrał początki nauk w szkole lesznieńskiej i toruńskiej, później udał się do gimnazjum bremeńskiego i na uniwersytet w Lejdzie, zkad wezwany został na nauczyciela domowego do synów Rafała z Buczacza Buczackiego, z którymi podróżując zwiedził Belgią, Anglią, Francją, Niemcy i Włochy. Powróciwszy z tej podróży do kraju objął urząd konrektora szkoły

w Lesznie i obowiązki kaznodziei polskiego przy kościele Braci czeskich tamże. W roku 1648. powołany został na ministra przy kościele helweckim w Gdańsku, gdzie dnia 22. Kwietnia 1657 roku życia dokonał. Był on także konseniozem Braci czeskich w Wielkiej Polsce i znajdował się na rozmowie przyjacielskiej w Toruniu.

6. Daniel Ernest Jabłoński, o którym niżej.
7. Ernest Muzoniusz.
8. Jan Ephron, o którym mówiłem wyżej.
9. Dawid Cassius, o którym niżej.
10. Jerzy Ernest Majewski, minister polski przy kościele Braci czeskich w Lesznie, nauczyciel w szkole lesznieńskiej, notaryusz Jednoty, umarł dnia 31. Lipca 1737 roku.
11. Jan Alexander Cassius, minister przy kościele Braci czeskich w Orzeszkowie do roku 1738., później senior i rektor szkoły lesznieńskiej, o którym niżej.
12. Krystyan Teofil Cassius, syn Jana Alexandra, o którym niżej.

Nazwiska innych kaznodziejów polskiego kościoła Braci czeskich w Lesznie, nie są mi znajome. Obecnie nosi tytuł kaznodziei polskiego przy kościele Braci czeskich w Lesznie J. T. Cassius.

Ministrowie gminy niemieckiej.

1. Balcer Richner, rodem z Śląska, pełnił obowiązki duchowne w Lesznie, później w Łasocicach, gdzie w roku 1575. umarł.
2. Franciszek Rosentriut, Ślązak, wychowany w wyznaniu luterskim, z którego przeszedł do wyznania Braci czeskich w roku 1558., a zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborze niemieckim tego wyznania w Lesznie.

3. Jan Kotwitz, z śląskiej fantilii ślacheckiej; umarł w Lesznie 1592 r.
4. Mateusz Liebig, o którym mówiłem wyżej.
5. Jan Girk, o którym mówić będę niżej.
6. Marcin Gracyan Gertich, senior, o którym niżej.
7. Jakób Wolfaginsz, uczeń akademii bazylejskiej, pleban w Wieszowie, potem w Lesznie, gdzie w powietrzu morowem 1634 r. życia dokonał. Był także konseniozem zborów wielkopolskich.
8. Jakób Memoratus, o którym wyżej.
9. Marcin Gracyan Gertich, powtórnie.
10. Mikołaj Gertich, senior, o którym niżej.
11. Joachim Gülich, senior, o którym niżej.
12. Samuel Hartmann, o którym niżej.
13. Marcin Arnold.
14. Samuel Opitz, senior, o którym niżej.
15. Krystyan Sitkowski, senior, o którym niżej.
16. Jan Ludwik Cassius, senior, o którym niżej.

Ministrowie gminy czeskiej.

1. Paweł Fabrycyusz, rodem z Strażnicy w Morawii, urodził się 1590 r. Odebrawszy początki nauk w ojczyźnie, ukończył je na uniwersytecie w Heidelbergu. Zamtąd powróciwszy do Morawii i zostawszy duchownym swego wyznania, pełnił obowiązki ministra przy kilku zborach morawskich, nareszcie przy kościele Braci czeskich w Pradze, gdzie zarazem został asesorem konsystorza praskiego i konseniozem Braci czeskich. Po nieszczęśliwej dla Akatolików czeskich bitwie na Białej górze pod Pragą, przymuszony był uchodzić z kraju wraz z wielu współwiercami swoimi naprzód do Miśni, a potem do Wielkiejpoli, gdzie osiadłszy w Lesznie, obrany został na pasterza wychodźców czeskich i morawskich, osiadłych w tém mieście:

- a po śmierci Jerzego Erasta wyniesiony został na godność seniora wychodzców czeskich i morawskich i w tej umarł dnia 3. Stycznia 1649 r.
3. Wacław Lochar. Po śmierci Pawła Fabrycyusza wprowadzony został na plebana gminy czeskiej w Lesznie dnia 8. Stycznia 1649 r. przez Jana Bythnera, seniora Jednoty w Wielkiej Polsce. Jak długo w Lesznie mieszkał, nie mogłem wysłédzić.
 4. Jan Tobian, rodem Węgier, ale posiadający dokładnie język czeski, przybył do Leszna, jako wygnaniec, z Sabbatycza w Węgrzech. Na plebana gminy czeskiej w Lesznie oddany został dnia 12. Listopada 1676 r. i przewodniczył jej do roku 1687., będąc zarazem prorektorem gimnazjum lesznieńskiego. W tym roku przeniósł się do Treppel, gdzie dnia 19. Grudnia 1688 r. życia dokonał. On był ostatnim ministrem gminy czesko-morawskiej Braci czeskich w Lesznie.

40. Lissowo.

Wieś w Kujawach, w województwie inowrocławskim. W drugiej połowie 16st wieku był w tej wsi kościół wyznania helweckiego. Na końcu 16st wieku odebrali go Katolicy, jak to S. T. Turnowski w liście do Andrzeja Krotowskiego, w roku 1595. pisanym, powiada.

Ministrowie.

1. Andrzej z Kruszwicy, który w roku 1570. synod sandomierski podpisał.

41. Liszkowo.

Wieś w Kujawach, w województwie inowrocławskim. W środku 16st wieku majątność Jakóba Niemojewskiego, który chwyciwszy się wyznania helweckiego, oddał kościół w Liszkowie swoim współwier-

com, zapewne między latami 1555—1560. W roku 1580. należało Liszkowo do Barbary Kaczkowskiej, wyznania Braci czeskich. W kilkanaście dopiero lat potem odebrali Katolicy kościół liszkowski, lecz już w roku 1582. przewidywano bliski upadek zboru liszkowskiego, albowiem niejaki Zelechniński pożyczając w tym roku od wspomnianego zboru 100 zł. pols., w rewersie na sumkę tę danym mówi między innemi: „A ieżliby za skaraniem Bożem w tymto kościele liszkowskim rząd bałwochwalski wprowadzon był, tedy te pirnιάdze wolno mi będzie i będę powinien dawać do inszego kościoła, w którymby była prawdziwa chwała Boża.“ W roku 1596. już nie istniał zbor liszkowski.

Ministrowie.

1. Jerzy Filipeński, Morawczyk, rodem z Mohilnicy w Morawii. Przybył do Wielkiejpolski roku 1548. z wygnańcami czeskimi. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, został ministrem na synodzie w Koźminku roku 1555. odprawionym. Pełnił lat wiele obowiązki duchowne przy zborze liszkowskim, i był konseniorem zborów wielkopolskich. W tej godności podpisał synod poznański z roku 1570., konsens sandomierski potwierdzający. Umarł w Liszkowie 1571 roku. Pisarze Braci czeskich zowią go mężem pobożnym, pracowitym, użytecznym.
2. Eliasze Tezbicki, Morawczyk, zostawszy ministrem w roku 1571., posłany został od seniorów Braci czeskich do kościoła liszkowskiego, przy którym zostawał do roku 1585. W tym czasie umarł dnia 29. Czerwca w powietrzu morowem.
3. Andrzej Troffin, objąwszy rządy kościoła liszkowskiego po Tezbickim, umarł w tymże samym roku (1585.) i podczas tego samego powietrza morowego.
4. Krysztof Muzoniusz, o którym wyżej.

42. Litogniew.

Wieś w województwie kaliskiem, leżąca pod Koźminem. W 16^{ty}m i 17^{ty}m wieku był w Litogniewie kościół Braci czeskich; kiedy powstał i kiedy upadł nie wiadomo mi; dziś znajduje się w tej wsi kościół katolicki.

Ministrowie.

1. Jan Tychicki, Poznańczyk, o którym wyżej.

43. Ludziczko.

Wieś w Kunjawach, w województwie inowrocławskim. W wsi tej w 16^{ty}m wieku kościół katolicki był w rękę Kalwinów, którzy go jeszcze w roku 1595. posiadali.

Ministrowie.

1. Jakób z Jarocina Pruski, minister zboru helweckiego w Ludziczku, podpisał synod toruński z roku 1595.

44. Lutomierz.

Wieś w województwie sieradzkim, gniazdo rodziny Lutomirskich, w 16^{ym} wieku własność Balcera Lutomirskiego, starosty sieradzkiego i leżeńskiego, który chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddał tu kościół katolicki swoim współwiercom około 1570 roku. Kościół ten utracili Bracia czescy na początku 17^{go} wieku. Gdy zbór tego wyznania w Zygrach upadł, parochia żygierska przyłączoną została do kościoła lutomirskiego.

Ministrowie.

1. Szymon Teofil Turnowski, senior, o którym niżej.
2. Maciej Teodor Włostowski, rodem z Poznania. Zostawszy ministrem sprawował obowiązki duchowne najpierw w Wyszynie, potem w Luto-

mirzu, z kąd udał się w roku 1597. do Litwy, gdzie był ministrem przy jednym zborze; nareszcie osiadł w Niszczycach w Mazowszu.

3. Marcin z Sieradza, Polak. Piastował także godność konseniora Braci czeskich w Wielkiejpolsce; w tej jadąc na synod do Lipnicy w Morawii, w drodze życia dokonał.
4. Błażej Adamicyusz, o którym mówiłem wyżej.
5. Tobiasz Pubkowicz, o którym wyżej.

45. Łagiewniki.

Wieś w województwie kaliskiem pod miasteczkiem Kłeckiem; w 16^{ty} wieku własność familii Latalskich, która tu w połowie drugiej 16^{se} wieku oddała kościół katolicki Braciom czeskim. Jak długo Bracia czescy kościół łagiewnicki posiadali, nie wiadomo mi; ale jeszcze w roku 1604. był on w ich ręku i tu odprawił się w tym czasie ich synod.

Ministrowie.

1. Jan Enoch, urodził się w Wschowie i wychowanym został w zasadach religii luterskiej. Kto i kiedy go do wyznania Braci czeskich przeciągnął, nie wiadomo mi; to rzecz pewna, że już w roku 1570. był ministrem Braci czeskich i jako taki podpisał synod poznański w roku tym odprawiony. Wszakże sprzykrzywszy sobie karność kościelną Braci czeskich, przeszedł do Lutrów, przy których kościele poznańskim został ministrem polskim i wraz z Pawłem Gericyuszem, ministrem niemieckim tego zboru, powstawał przeciw konsensowi sandomierskiemu. W roku 1581. znajdował się na synodzie Dyssydentów w Lewartowie. W roku 1591. podpisał powtórnie konsens sandomierski. Od tego czasu usunął się od zboru luterskiego w Poznaniu

i przeniósł się do Łagiewnik, gdzie pomimo zakazu synodu toruńskiego z roku 1595. obowiązki duchowne sprawował. S. T. Turnowski, senior Braci czeskich, zjechałszy w roku 1596. 26. Kwietnia do Łagiewnik, chciał go od kościoła usunąć; nie wiadomo mi atoli, czy Enoch był rozkazowi temu posłusznym. Inne okoliczności życia Enocha nie są mi znajome.

2. Maciej Nachor Paszkowski, Morawczyk. Został ministrem na synodzie gołuchowskim r. 1595., sprawował obowiązki duchowne w Łagiewnikach, później w Skokach, gdzie dnia 20. Listopada 1617 r. umarł. Konseniorem został w roku 1612. Ulubioném zatrudnieniem jego było malarstwo, w którém miał być bardzo biegłym.

46. Łasocice.

Wieś znaczna, w województwie poznańskiem leżąca. W wsi tej był od wieków kościół katolicki. Leszczyńscy, dziedzice wsi, odebrali go Katolikom około 1560 roku, a oddali swoim współwiercom, Braciom czeskim. W posiadaniu tych zostawał do roku 1662. W tym roku odebrali im go Katolicy, jako niegdys własność swoją. Gmina Braci czeskich w Łasocicach zbyt była wielką, aby miała zaniechać w tej wsi nabożeństwa. Wybudowała tedy za przywilejem dziedziców wsi nowy dom Boży, który do dziś dnia się utrzymał. Nabożeństwo w Łasocicach odprawiało się tylko w języku niemieckim.

Ministrowie.

1. Jerzy Erast, rodem z Miedziszecza w Morawii, pierwszy minister przy kościele Braci czeskich w Łasocicach, gdzie zostawał od roku 1560. do 1572. W roku 1572. przeniósł się do Poznania i mieszkał tu do roku 1575. Po roku 1576. był plebanem kościoła Braci czeskich w Fulneku

w Morawii, gdzie w roku 1581. dnia 3. Czerwca życia dokonał.

2. Grzegorz Moller, Niemiec, zostawszy ministrem roku 1582., oddany był od seniorów Braci czeskich kościołowi łasocickiemu, przy którym zostawał aż do śmierci swojej, przypadłej w roku 1604.
3. Paweł Fabrycyusz, właściwie Schmidt, rodem Niemiec, został ministrem Braci czeskich na synodzie w Łagiewnikach 1604 r. odprawionym, i w tym samym roku objął rządy kościoła Braci czeskich w Łasocicach, gdzie przez 30 lat, tojest do roku 1635., zostawał. W tym roku miał zgon tragiczny, do którego dało powód wojsko polskie furazujące w okolicy Leszna; przed tém uciekając Fabrycyusz z końmi i wozem siana, zgrzał się i usiadł w lesie pod drzewem dla wypocznienia, wtém go appoplexya tchnęła. Miałto być człowiek poczciwy i uczony. Na pogrzebie jego znajdowało się mnóstwo wielkie ludzi z Leszna i okolicy, a sławny Komeniusz uczcił pamiętkę jego mową pogrzebową.
4. Dawid Ursyn, o którym wyżej.
5. Andrzej Fabrycynsz, syn Pawła, o którym nie więcej nie wiem nad to, że był plebanem w Łasocicach od roku 1644. do 1661., w którym zmarł.
6. Kaspar Görtich, sprawował obowiązki duchowne w Łasocicach rok tylko jeden, tojest od roku 1661—62.
7. Kaspar Hartmann, był tu plebanem od r. 1663. do 1665.
8. Jan Sigismund, był plebanem łasocickiego kościoła Braci czeskich lat 11, tojest od r. 1665. do 1676.; w tym roku powołany został na pasterza do kościoła tegoż wyznania w Toruniu, gdzie w roku 1697. życia dokonał.

9. Salomon Opitz, senior, o którym niżej.
10. Henryk Krystyan Vechner, rodem z Śląska, był plebanem kościoła Braci czeskich w Łasocicach od roku 1695—1736., w którym dnia 9. Lipca roku umarł.
11. Jan Ernest Wigilancyusz.
12. Jerzy Dütschke, z rodziny czeskiej, był plebanem kościoła Braci czeskich w Łasocicach około roku 1754.

Nazwiska późniejszych duchownych Braci czeskich przy zborze Łasocickim nie są mi znane.

47. Łobżenica.

Miasteczko porządne, niegdyś w województwie kaliskiem, dziś w departamencie bydgoskim. W 16^{ym} wieku było własnością rodziny Krotowskich, z której Jan, wojewoda inowrocławski, przyjąwszy wyznanie Braci czeskich, oddał mu około 1550—1556. kościół farny w Łobżenicy z wszelkimi funduszami. Kościół ten zostawał w ręku Braci czeskich do roku 1622., to jest do wygaśnięcia rodziny Krotowskich w linii męskiej. Po Krotowskich nabyła Łobżenicę katolicka rodzina Sieniawskich. Ta odebrała Braciom czeskim kościół farny, a natomiast dała im do używania kościółek mały pod tytułem Ś. Anny. W posiadaniu tego kościółka zostawali Bracia czescy do roku 1663. W tym roku na mocy tego, iż kościółek ten do Katolików niegdyś należał, odebrano go Braciom czeskim na wniosek księdza Auspurgera, Cystersa, proboszcza miejscowego. Utraciwszy kościółek Ś. Anny, odprawiali Bracia czescy nabożeństwo swoje po domach prywatnych; lecz to nie trwało długo. Albowiem w roku 1667., gdy minister Braci czeskich w Łobżenicy, Bogusław Swobodzki, umarł, ówczesny dziedzic miasteczka, Andrzej Karól Grudziński, zabronił im miewać nadal nabożeństwo nawet po domach prywatnych. Wy-

znanie Braci czeskich miało w Łobżenicy zbory przez stuletni prawie przeciąg czasu. Gmina Braci czeskich w tém mieście składała się z Polaków, Niemców i Szkotów zpolaczonych. Tych ostatnich była tu znaczna bardzo liczba; trudnili oni się po większój części handlem i rzemiosłami. Prześladowania i napływ Żydów pozbawiły miasteczko użytecznych tych mieszkańców. Kościół Braci czeskich w Łobżenicy był polski. A. Węgierski liczy go do celniejszych zborów Braci czeskich w Wielkiej Polsce. *)

Ministrowie.

1. Wojciech Serpentynus, o którym wyżej.
2. Jan Rybiński, o którym mówiłem wyżej.
3. Szymon Muzoniusz, Polak z familii szkockiej, syn Jakóba Muzoniusza, obywatela miasta Łobżenicy, brat Krysztofa, konseniora zborów wielkopolskich. Odebrawszy początki nauk w mieście ojczystém, wysłany został, kosztem Jednoty, na dalsze wykształcenie na uniwersytet wittenberski, z kąd wróciwszy po kilku latach do ojczyzny, został w roku 1580. ministrem Braci czeskich. Pełnił obowiązki duchowne przy zborach Braci czeskich w Sypniewie i Łobżenicy, gdzie w roku 1592. życia dokonał.
4. Andrzej Sylwan, o którym wyżej.
5. Jan Memoratus, o którym wyżej.
6. Andrzej Kolneńczyk, o którym wyżej.
7. Jan Turnowski, senior, o którym niżej mówić będę.
8. Mikołaj Rausmann, o którym wyżej.

*) Jeszcze w roku 1713. istnęły sprzęty kościoła łobżenickiego Braci czeskich; znajdowały się one w domu Graboskich. Jeden z tej rodziny złożył w tym roku w kościele Braci czeskich w Skokach: kielich z pateną, dwa świeczniki nosiężne i inne mniejszej wartości sprzęty, należące niegdyś kościołowi tego wyznania w Łobżenicy.

9. Mikołaj Laurens, posłany został na plebana kościoła Braci czeskich w Łobżenicy właśnie w porze, gdy Sieniawscy odebrawszy kościół farny, oddali im kościółek Ś. Anny, przy którym przez 40 lat zostawał. Wystawiony on tu był na rozmaite przykrości, i częstokroć na niedostatek. Z dworu bowiem Sieniawskich nie miał żadnego wsparcia, a gmina Braci czeskich, która codziennie szczupłała i ubożała, nie mogła się regularnie w składkach na utrzymywanie jego uiszczać. Nie raz chciał Łobżenicę porzucić; przecież na prośby seniorów Braci czeskich pozostał w tém miejscu aż do śmierci swojej w roku 1663. przypadł.
10. Bogusław Swobodzki przeniesiony został z Miełęcina do Łobżenicy w roku 1663. właśnie w czasie, gdy Katolicy kościół Ś. Anny Braciom czeskim odebrali. Musiał tedy odprawiać nabożeństwo po domach prywatnych. W ożtery lata po przeprowadzeniu się swoim do Łobżenicy, tojest dnia 1. Lipca 1677.; dokonał życia. On był ostatnim ministrem swego wyznania w tém mieście.

48. Marszewo.

Wieś w województwie kaliskim, gniazdo znakomitej rodziny wielkopolskiej Marszewskich, z której Wojciech Marszewski chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, wystawił w Marszewie około 1555 r. temu wyznaniu kościół i budynki dla ministra i sług kościelnych, i wyznaczył im pewny przychód w ziemiopłodach i w pieniędżach. Syn jego, Chryzostom, potwierdził tę fundacyą swego ojca w roku 1576. *) Na początku 17^{go}

*) „W imię Boga iedynego w Trojcy świętey, amen. Ja Chryzostom Marszewski, naterczas Dziedzic Marszewa,

wieku dostało się Marszewo prawem spadku, czy też kupna, w ręce Zawadzkich, wyznających także naukę Braci czeskich. Zawadzcy nie tylko erekcyą kościoła tego potwierdzili, ale go także całemi siłami i wpły-

tym mým cyrografem od siebie y Panow Marszewskich, Braci moich rodzonych, zeznawam, iż Pan Wojciech Marszewski, sławney pamięci Ociec nasz najmilszy, dla czi a chwały Boży zbudował kościół w Marszewie swym nakładem, a Ministra, którego theż za pasterza swego miał, Confessiey Bratskiey Xiędza Szczepana od Braci starszych sobie danego, ku służbie Bożey postanowił. Ktorego y ia dziś za Pasterza swego, będąc teyże Confessiey, mam. Item zbudował też y plebanią, nie swoim kosztem, ale odkazane pieniądze od Panow a Przyincioł mając, Ministrowi Xiędzu Łukaszowi, a potomkowi iego Xiędzu Szczepanowi Felixowi, teraznieyżemu Pasterzowi y wszystkim potomkom ich, od Braci starszych podanym Confessiey Bratskiey: ktorey plebaniey ani ia, ani żaden z Braci moich sprawiedliwie nigdy tym Ministrom odeymować a brać nie ma, a nie mamy, ale obrońcami tego Ministra y potomków iego, da Pan Bóg, zawsze będziemy. A iakoż Pan Ociec nasz z miłości krześciańskiej y wolnością y pożywieniem pewnym opatrzył iego Xiędza Szczepana, tak y ia tego wszego tym cyrografem potwierdzam iemu, y potomkom to upewniam: żeby od wszelakich robot y płatow a inszych trudności, które poddań czynić powinni są, wolnym był, a rzemiosło ku pożywieniu swemu bez przekazki (przeszkody) robić mógł, w plebaniey tej mieszkał, szczeptnicę albo sadu już przy domu ogrodzonego jako własnego używał, także y drugiego ogrodu dla kapusty przy ogrodzie pańskim, przy drodze ku stowowi, bez przekazki używać ma. Item łąki za folwarkiem pańskim na Modłowie. Item 30 kop rzy (żyta), 10 kop pszenice, 10 kop owsa, z folwarku mego zboża dobrego urzdnik albo włodarz wydać na każdy rok ma, a kmiecie marszewscy odwiedzić powinni są. Item z gumna mego grochu 1 ćwiertnię, ięczmienia 1 ćwiertnię, tatarki 1 ćwiertnię, prosa 1 ćwiertnię dawać bydź ma temuż Ministrowi y potomkom iego. Item każdy rok 1 heczkę soli. Item na każde suche dni dwie kłody piwa dane bydź mają.

„Dan w Marszewie w dzień Nowego Lata Roku Pańskiego 1576.“

wem swoim od zamachów wyznania panującego zasłaniali. Kościół marszewski nie należał poprzednio do Katolików, istniał przeszło sto lat, to jest do nieszczęśliwej wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. W tym czasie Zawadzki, niewiadomego mi imienia, dziedzic Marszewa, umarł, zostawiwszy po sobie nieletniego syna i wdowę, z domu Cielecką, katoliczkę. Ta i z własnego natchnienia i na mocy wyroku trybunańskiego wychowywała swego syna w wierze katolickiej i zbor Braci czeskich w Marszewie zamknęła.

Ministrowie.

1. Jan Łański, rodem Czech, był pierwszym ministrem przy zborze marszewskim. Wszakże sprawowanie się jego nie odpowiadało karności kościelnej Braci czeskich, którą seniorowie tego wyznania, zwłaszcza w początkach, ściśle przestrzegali. Przekonano go o grzech nieczystości z kucharką, w którym trwał uporczywie. W roku tedy 1561., dnia 30. Listopada, zjechał do Marszewa Jerzy Izrael, senior Braci czeskich, złożył go z urzędu i oddalił z plebanii, a nawet z Jednoty. Późem Łański osiadł w Prusiech, gdzie ożeniwszy się trudnił się rolnictwem i sprawował się jaknajprzykładniej; zatem przyjęto go znowu w roku 1569. do Jednoty. Umarł około 1573 roku.
2. Łukasz Andronik, Klimkowski, Morawczyk, urodził się roku 1533. w Paszkowie na granicy Morawii i Śląska. Wezwany do Polski około roku 1564. od Wojciecha Marszewskiego, pełnił obowiązki duchowne najprzód przy zborze marszewskim. Około r. 1572. przeniósł się do Poznania, gdzie r. 1573. obrany został na konseniora zborów wielkopolskich. Po kilku latach powrócił znowu do Marszewa, u którego właścicieli wielkich względów doznawał. W go-

dnosci konseniora' podpisał wiele synodów dysydenckich w Polsce. Synod Braci czeskich z Lutrami r. 1582. wspólnie w Poznaniu odprawiony, on sam spisał. Umarł roku 1595. dnia 12. Marca w Marszewie i tam w kościele pochowany.

3. Szczepan Felix, od roku 1562 - 1572. sprawował obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Poznaniu, później w Marszewie, gdzie umarł w roku 1581.
4. Jan Skalnicky, Czech.
5. Maciej Martynowicz, był plebanem przy zborze marszewskim w roku 1606.
6. Jan Muzoniusz, o którym wyżej.
7. Jan Dzikowski, Polak. Za młodu służywał po dworach, ale sprzykrzywszy sobie służbę dworską poświęcił się stanowi duchownemu. Zostawszy ministrem posłany został od seniorów na plebana do Marszewa, gdzie lat kilka mieszkał. Przez ten przeciąg tak się przeowiczył w wymowie kościelnej, że seniorowie postanowili oddać go do dworu Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, na kaznodzieję nadwornego. Wtém go śmierć zaskoczyła dnia 5. Października 1625 roku.
8. Jakób Memoratus, o którym wyżej.
9. Daniel Lewiński, Czech, zostawszy ministrem na synodzie w Lesznie 1632 r. pełnił obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Marszewie, potem przy jednym z zborów helweckich w krakowskim, gdzie umarł 1647 r.
10. Daniel Lochar, Czech, syn Wacława, konseniora. Był lat kilka plebanem kościoła marszewskiego; umarł około 1643 r.
11. Jan Zugehör, senior, o którym niżej.

49. Mielęcin.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich, gniazdo dyssydenckiej familii Mielęckich, z której Samuel Mielęcki uposażył tu w roku 1626. kościół Braci czeskich. Kiedy kościół ten powstał, nie mogłem wysłédzić; to pewna, że już na początku 17^{go} wieku istniał. Nie wiadomo mi także, kiedy upadł; zdaje się atoli, że po roku 1663. zburzonym został od Katolików.

Ministrowie.

1. Maciej Cyring, zostawszy ministrem na synodzie w Łagiewnikach, dnia 24. Października 1604 r. odprawionym, pełnił obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Mielęcinie, gdzie w 36^m roku życia, na początku 1617 roku, życia dokonał.
2. Jan Bythner, senior, o którym niżej mówić będę.
3. Jan Malcolm, o którym mówiłem wyżej.
4. Bogusław Swobodzki, o którym wyżej.

50. Myśliborz.

Wieś w jedném z województw wielkopolskich. A. Węgierski w spisie wielkopolskich zborów Braci czeskich umieścił także zbór myśliborski. Ja pomimo najnsilniejszych szperań nie mogłem o zborze tym żadnej wiadomości powziąć.

51. Niechłód.

Wieś w województwie poznańskim, pod Lesznem. W wsi tej mieli Bracia czescy kościół w 16^{ty}m i 17^{ty}m wieku. W zborze tym odprawiało się nabożeństwo tylko w niemieckim języku.

Ministrowie.

1. Jan Ubermann.

52. Niemczyn wielki.

Wieś w województwie kaliskim, w 16^{ty}m wieku własność familii Grudzińskich, z której Stefan Grudziń-

ski, kasztelan nakielski, założył tu w roku 1580. kościół Braci czeskich i takowy uposażył. Kościół ten nie istniał dłużej nad lat 20; przynajmniej w 17^{ym} wieku nie znajduję żadnego o nim śladu.

Ministrowie.

1. Jan Campensis, Czech, mąż niezony, przez lat blisko 20 minister przy zborze w Niemczynie. Umarł dnia 29. Listopada 1599 roku. Zostawił kilka mów łacińskich.

53. Odolanów.

Miasto i starostwo w województwie kaliskiem. Starostwo odolanowskie znajdowało się po kilka razy w ręku familij wyznania Braci czeskich, które utrzymywały dla siebie, domowników swoich i szlachty okolicznej tego wyznania, ministra Braci czeskich na zamku odolanowskim. Rozumie się samo przez się, że skoro tylko starostwo to dostało się w ręce katolickie, zbor Braci czeskich na zamku odolanowskim natychmiast upadł.

Ministrowie.

1. Jerzy Gleinig, rodem z Leszna, pełnił obowiązki ministra Braci czeskich na zamku odolanowskim w roku 1645.

54. Orzeszków.

Wieś leżąca w województwie poznańskim, nad granicą Nowej Marchii, o milę od Sierakowa. W 16^{ym} wieku była własnością familii Kurnatowskich, dziś należy do familii Kwileckich. Po odebraniu Braciom czeskim kościoła w bliskiej wsi Kwilezu, szlachta okoliczna tego wyznania postanowiła wznieść nowy kościół w Orzeszkowie i przenieść do niego parochię kwilecką. Udała się w tej mierze z prośbą do swego współwicecy Dobrogosta Kurnatowskiego, natenczas właściciela Orzeszkowa, który przeznaczył plac znaczny w Orzeszkowie

na kościół i zabudowania dla plebana. Po wyznaczeniu miejsca na gmachy te przez Dobrogosta Kurnatowskiego, zaczęto się krzątać niebawnie około wystawienia kościoła. Ale częścią dla braku funduszków na ten cel potrzebnych, częścią dla nieporozumień z gminą księdza Marcina Plontę, pierwszego ministra w Orzeszkowie, któremu kierowanie fabryką powierzono, częścią też z przyczyny przeszkód z strony katolików, kościół zaczęty dnia 8. Maja 1644. ukończonym został dopiero dnia 17. Czerwca 1646 roku. Kościół ten wystawiony był z drzewa, miał długości łokci 30, szerokości 16, wysokości wewnątrz 9 łokci. Składki na wystawienie go od różnych osób z stanu szlacheckiego i od gmin lesznieńskich, wynosiły przeszło 2,000 ówczesnych złotych polskich. *) Kościół orzeszkowski, wystawiony w roku 1646., stał aż do roku 1721., w któ-

*) Po wystawieniu kościoła w Orzeszkowie obowiązka się szlachta okoliczna wyznania Braci czeskich do składek następujących in natura na utrzymywanie plebana? Kosiński przyrzekł dawać corocznie żyta ćwier. 3, pszenicy 1, jęczmienia 1, grochu wiert. 1; Różbicki, Piotr, żyta ćw. 4, pszenicy 1, jęczmienia 1, owsa wiert. 3, piwa beczek 4, łokę na trzy wozy siana; Różbicki, Marcin, żyta ćw. 2, owsa 2, grochu wiert. 1, łokę na dwa wozy siana; Kurnatowski, Alexander, owsa ćw. 3, żyta 4, jęczmienia 1, grochu wiert. 2, pszenicy 2, piwa beczek 4; Kwilecki, Jan, owsa ćw. 2, żyta 4, pszenicy wiert. 2, jęczmienia 2, grochu 1, piwa beczek 4; Kwilecka, Piotrowa, żyta ćw. 4, owsa 2, pszenicy wiert. 2, jęczmienia 2, grochu 1, piwa beczek 4; Zawadzki, żyta ćw. 3, jęczmienia wiert. 1, owsa ćw. 2, grochu wiert. 1, tatarki 1, piwa beczek 4; Kurnatowski, Andrzej, żyta ćw. 2, owsa 2, piwa beczek 2, łokę na dwie fary siana; Różbicki, Jerzy, żyta ćw. 3, owsa 3, jęczmienia 1, pszenicy wiert. 2, grochu 2, piwa beczek 4, siana wozów trzy; Grudziński, żyta ćw. 1, owsa 1; Kryszkowska, żyta ćw. 3, owsa 3, piwa beczek dwie; Dobrogost Kurnatowski ślad roli z sianą z łakami i cztery beczki piwa. Takie było pierwsiastkowe uposażenie plebana w Orzeszkowie.

rym zniszczonym został od ognia piorunowego tak dalece, iż z całej budowy nie nie pozostało prócz kruchty, przyciesi i nieco belek, które atoli później lud wiejski na opał porozbierał. Nieszczęśliwy ten przypadek wydarzył się w zbyt krytycznych dla Dyssydentów polskich czasach, aby spokojności gminy Braci czeskich w Orzeszkowie, używaną przez 80 lat, nie miał zakłócić. Z strony konsystorza poznańskiego zaszła natychmiast inhibicya, aby kościoła nowego nie budowano. Dla braku funduszy na odbudowanie kościoła, byli parochianie zakazowi i temu posłuszni, ale dziedzic Orzeszkowa (Andrzej Bronikowski) nie chcąc tracić prawa odprawiania nabożeństwa swego wyznania w wsi dziedzicznej, rozkazał urządzić w plebanii izbę wielką na dom modlitwy. Nie podobało się to konsystorzowi poznańskiemu; zalecił tedy powtórnie, aby Bracia czescy zaniechali w Orzeszkowie wszelkich schadzek religijnych. Piotr i Bartłomiej Tarłowie, biskupi poznańscy, okazali się umiarkowanymi od swoich konsystorzów i nie chcąc gminę Braci czeskich w Orzeszkowie pozbawić kościoła, uchylili zalecenie konsystorskie. Tak stało się rzeczy do roku 1732. W tym czasie, gdy biskupstwo poznańskie zawakowało, a administratorem diecezji poznańskiej ksiądz Pawłowski został, nowe niebezpieczeństwo zagroziło kościołowi Braci cz. w Orzeszkowie. Alexander Kajetan Różbicki, z wyznawcy nauki Braci czeskich Katolick, zapozwał gminę Braci czesk. w Orzeszkowie przed trybunał piotrkowski, domagając się zakazu odprawiania w wsi tej nabożeństwa Braci czeskich.^{*)} Trybunał odesłał tę sprawę do konsystorza poznańskiego,

*) Prócz wspólnego wszystkim nowonawróconym obyczaju przesładowania swoich niegdyś współwierców, lub współziomków, Różbicki miał jeszcze nienawiść ku wyznaniu, do którego kiedyś sam należał, z tej przyczyny, że po nie doszło ożenienie z atryjezną siostrą swoją, owdowiałą Kąsinowską, trzymającą się stale wyznania Braci czeskich.

który, interes ten roztrząsnawszy, wydał wyrok zalecający, *) aby nabożeństwo Braci czeskich w Orzeszkowie na zawsze ustało; aby Majewski, pleban Braci czeskich w Orzeszkowie, w cztery tygodnie od publikacji wyroku, z Orzeszkowa ustąpił, zapłaciwszy atoli poprzednio grzywny, to jest, sądowi 200 grzywien, donosicielowi 100, instygatorowi 30 — wszystko mimo appellacyi. Wyroki, jakiegokolwiek bądź rodzaju i sądu, rzadko kiedy wykonywane były w dawniej Polsce. Tak się też stało i w sprawie orzeszkowskiego kościoła. Bronikowski, dziedzic Orzeszkowa, nie tylko kazał odprawiać jak dawniej nabożeństwo, ale też od wyroku tego założył appellacyą do konsystorza archidiecezyi gnieźnieńskiej, gdzie i appellacyą przyjęto i zakazanie nabożeństwa aż do zupełnego roztrzygnięcia sprawy zawieszono. Wtém, gdy Stanisław Hozysz objął biskupstwo poznańskie, A. K. Drużbicki zaniechał, z niewiadomych mi powodów, popierania téj sprawy, a zbór też orzeszkowski nie tuszając sobie nic dobrego po konsystorzu gnieźnieńskim, odstąpił od appellacyi. To zawieszenie losu kościoła orzeszkowskiego trwało do roku 1737. W tym roku wspomniany już tylekroć Rózbicki wznowił proces i zapozwał nie tylko dziedzica Orzeszkowa, ale nawet wszystkich parochianów i ministra Cassiusa, przed trybunał koronny, żądając, aby na mocy wyroku konsystorza poznańskiego z roku 1733., wolność odprawiania nabożeństwa w Orzeszkowie Braciom czeskim była odjętą. Ponieważ atoli przed rozsądzeniem sprawy trybunał piotrkowski posiedzenia swoje zakończył, przeto Rózbicki udał się z tą sprawą do konsystorza gnieźnieńskiego. Ten wezwał A. Bro-

Odmówienie mu ręki młodej i majątniej wdowy, przypisywał on intrygom duchowieństwa Braci czeskich.

*) Wyrok ten zapadł w imieniu Pawłowskiego, administratora dyecezyi.

nikowskiego, dziedzica Orzeszkowa, aby się wytłuma-
czył, dla czego wyrokowi konsystorza poznańskiego
z roku 1733. nie był dotąd posłusznym. Bronikowski
odpowiedział, iż nie mógł zaniechać odprawiania na-
bożeństwa swego wyznania w Orzeszkowie, ponieważ
przez to samo utraciłby był na zawsze wolność odpra-
wiania go. Zaczém konsystorz gnieźnieński wydał wy-
rok w téj sprawie, którego treść nie jest mi znajomą.
Sądzę atoli, że konsystorz gnieźnieński ograniczył się
na zakazaniu postawienia nowego kościoła Braci cze-
skich w Orzeszkowie, albowiem nabożeństwo według
obrzędów tego wyznania odprawiało się tu bez prze-
rwy w izbie, urządzonej na ten cel w plebanii, aż do
roku 1784. *) W tym roku dopiero, gdy się plebania
zaczęła już walić, postavili parochianie z składek po-
między sobą uczynionych, nową plebanią. W cztery
lata potem ciż sami parochianie przy pomocy kassy
Jednoty, wzniesli dzisiejszy kościół w Orzeszkowie.

Kościół orzeszkowski Braci czeskich należy do
szczupłej liczby świątyń tego wyznania, które się do
dni naszych utrzymały. Aż do czasów Prus południo-
wych nabożeństwo w kościele orzeszkowskim odpra-
wiano się tylko w języku polskim.

Ministrowie.

1. Marcin Plort, rodem z Ostroroga, pierwszy ple-
ban Braci czeskich w Orzeszkowie. Jemu po-
wierzono w roku 1644. dozór nad stawianiem
kościoła orzeszkowskiego, które on po wielu
przykrościach i zabiegach w roku 1646. ukoń-
czył. Parochianie kościoła orzeszkowskiego ha-
dzo go z początku polubili i nie chcieli w roku

*) Sprawa ta zboru orzeszkowskiego z Róźnieńskim trwała
lat kilkanaście i kosztowała parochian tego zboru znaczne
summy, jak to akta w archiwum kościelnym zachowane do-
wodzą.

1645. zezwolić na przeniesienie go do Karmina. Ale wkrótce potem zaszły nieporozumienia pomiędzy nim a parochianami, i seniorowie Braci czeskich byli zmuszeni odwołać go z Orzeszkowa w roku 1647. Potém był lat kilka przy zborze ostrorogskim i szkockim.

2. Jerzy Gleinig, rodem z Leszna, był plebanem kościoła orzeszkowskiego Braci czeskich od roku 1647—1661.
3. Marcin Plort powtórnie; od roku 1661—1664.
4. Samuel Chodowiecki, z rodziny polskiej, pochodzącej z Chocza, nad Prosną, w województwie kaliskiem. Okoliczności życia jego nie są mi znane. W roku 1675. został posunięty na godność konseniora zborów wielkopolskich. Umarł w roku 1691. dnia 21. Listopada na wodną puchlinę. Z téj rodziny pochodził Daniel Chodowiecki, rodem z Gdańska, sławny rytownik berliński.
5. Franciszek Samuel Majewski, pełnił obowiązki duchowne przy zborze orzeszkowskim od roku 1692—1713. Umarł dnia 8. Marca 1713 roku w Orzeszkowie.
6. Jan Samuel Muzoninsz, zostawszy w roku 1710. ministrem, zesłany został w roku 1713. na plebana do Orzeszkowa, gdzie od roku 1713—1719. zostawał.
7. Franciszek Samuel Prüfer, zostawał w Orzeszkowie od roku 1719—1723. Ztąd przeniósł się do Königswalde.
8. Jerzy Ernest Majewski, był plebanem w Orzeszkowie od roku 1723—1735. W roku 1735. powołany został na kaznodzieję polskiego do Leszna, na podrektora szkoły lesznieńskiej i na notaryusza Jednoty. Umarł dnia 31. Lipca 1757 roku.

9. Jan Alexander Cassius, senior, o którym niżej.
10. Paweł Ludwik Cassius, syn Dawida, senior, o którym niżej.
11. Jerzy Wilhelm Ber, rodem z Wrocławia. Pełnił obowiązki duchowne, jako wikary, przy zborze niemieckim Braci czeskich w Lesznie, z kąd przeniesiony został na plebana orzeszkowskiego w roku 1776. Po utworzeniu konsystorza ewangelickiego Wielkiejpolski, on był z strony Braci czeskich assessorem tegoż konsystorza. Umarł 1808 r.
12. Jan Wilhelm Cassius, z znakomitęj familii, pochodzącej z Czech, która chcąc się ukryć przed prześladowaniem, nazwisko rodzinne sławiańskie, Kaszka, czyli Kaszkowski, na Cassius zamieniła. Wnuk Jana Alexandra Cassiusa, seniora, urodził się w Poznaniu 1787. Plebanem w Orzeszkowie jest już od roku 1810. Przez lat jedenaście, tojest od roku 1813—1824., był profesorem przy gimnazyum poznańskiem. W roku 1828., po śmierci seniora Bornemanná, obrany został seniorem, ale potwierdzenia rządowego nie zyskał. Mąż uczony i gorliwy w wypełnianiu obowiązków obywatela i swego powołania. Dowody gruntownej nauki swojej złożył w ciągu kilkunastoletniego udzielania nauk młodzieży w gimnazyum poznańskiem, tudzież w uczonych rozprawach, umieszczanych w programmatach szkolnych. Jan Wilhelm Cassius trudnił się długi czas zbieraniem materyałów do historii swego wyznania w Wielkiejpolsce; późniejsze atoli stosunki jego i inne ważniejsze zatrudnienia przerwały zaczęta i może daleko już pösunięta pracę uczonego męża. On mi udzielił uprzejmie wiadomości o kościele orzeszkowskim i o duchownych Braci czeskich z familii Cassiu-

sów pochodzących; za co składam niniejszemu szanownemu mężowi najczulsze dzięki.

55. Ostroróg.

Miasteczko w województwie poznańskim, gniazdo sławnej familii wielkopolskiej Ostrorogów. W 16^{ty}m wieku Jakób Ostrorog chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddał tu kościół katolicki około 1555 roku, opatrzony w znaczne fundusze, nowym współwiercom swoim. Jan Ostrorog, syn Jakóba, potwierdził *)

*) „W imię Boga iedynego w Troycy świętey. Amen. Ja Jan Ostrorog, pan a dziedzic państwa ostrorogskiego, znając tę bydź wolę Bożą y powinność krześcijańską, abym się starał o chwałę Bożą y naukę szczyrą słowa Bożego, przez wierne kaznodzieie, żeby w Ewangeliei świętej przekładana y kazana ludziom była, oznaimuję tym mym listem wszystkim w obec y każdemu z osobna komu to wiedzieć trzeba, iako pan Ociec moi, sławnei pamięci Jakub Ostrorog, generał, starosta wielkopolski, naukę szczyrą Ewangeliei świętej objawioną a w Confessiei od Braci [które przywala waldenskiemi] królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi podaną, przyjął y kaznodzieie onei za pasterze swe miał, a w tei nauce krześcijańskiej y prawdziwey wierze żywota dokonał. Tak też y ja tę naukę przyjąłem y przymiuję za prawdziwą Bożą naukę y Confessyą tę y kaznodzieie iei wyznawam y przymiuję za prawdziwe sługi Boże, od Krystusa Pana z łaski posłane, które za pasterze mieć, onych słuchać y kościoła tego Bożego powinnym się bydź znam. A życząc y swoim poddanym teyże nauki Ewangeliei świętej, starałem się o to y postanowiłem to za pomocą Bożą, żeby ci kaznodzieie z Braciei teiże Confessiei iako pierwsi za pana Ojca w kościele ostrorogskim y na państwie moim wszędzie y teraz y na potym słowo Boże wolno kazali a Sakramentami świętymi ludziom służyli. A iakoż pan oiciec moi tym kaznodzieiom y kościół w Ostrorogu a porządek w nim ku sprawie ich zlecił y plebanią ostrorogską y ze wszemi prowenty albo dobrami ku niey należącemi im dał a od siebie y poddanych wydawał y dawać rozkazał, tak y ja tegoż dania y darowania tym mym listem potwierdzam, a tym seniorom terażniejszym ku Jerzemu Izraelowi i. X. Janowi

w roku 1569. osobnym przywilejem nadanie to ojcowskie. Żaden z wielkopolskich zborów Braci czeskich nie dotykały większe kłaski, jak zbór ostrorogski. W roku 1555. spalił się Ostroróg; w pożarze tym uszkodzony także został kościół Braci czeskich. W roku 1595. powtórny pożar zniszczył całe miasteczko, spłonął także kościół Braci czeskich i budynki plebańskie. Ztémwzyskkiem hojność Ostrorogów, dziedziców miasteczka, ku duchownym swego wyznania, tudzież za możność rodzin szkockich, któremi Ostroróg w 16^{ym}

Laurencyuszowi y porządnym successorom ich kościół ostrorogski y sprawy duchowne w nim y tę plebaniją w Ostrorogu z domkami należącemi, to jest też przy plebaniei na kisach od Smyka kupiony, a szkołę też na kisach podle Jozwa Pastuszki y z ogrodami wszystkiemi przy tychże domkach y plebanii daruję a ku używaniu wolnemu bez wszelikiej przekazki ze wszemi dochodami ku temu należącemi dawam. Na innę rolę całego sładu na mieiskim gruncie y z łączkami przyległymi. Item łakę bilawę pod młynikiem wielimskim za strugą młynarską ku olszynie, poki trawę siekać mogą. Item dla ogrodzenia teyże łaki włodarz chrostu każdy rok z boru ostrorogskiego dać ma. Item ogród na Piaszkowie. Item izefko nad izeiorem marmińskim też ku teyże plebanii należy. Item łaka przy rolach kluczewskich na Pęcckowo idąc. Item dziesięciny z miasta Ostroroga y ze wsi Kluczewa, z Wielimia, z Binina ku temuż kościołowi należących od starodawna, żeby spełna oddawane tym ministrom do plebanii ostrorogskiej były. Item z folwarków mych 40 kop rży, 30 kop pszenice, 20 kop owsa, 4 ięczmienia, 4 grochu, 2 prosa, przy każdych żniwach, aby urzędnik im wydawał, postanowiłem a postanawiam. Item każdą środę y piątek ryb na obiad z zamku dawane bydź ma. Item drzewa ku paleniu w piecu według ukazania włodarzowego żeby im dawano było z zboru ostrorogskiego ku potrzebie ich.

„Datem na zamku mym ostrorogskim w dzień S. Marka 1569 roku.

„JAN OSTROGOS. JAN z Krotoszyna, Woiwoda wrocławski. WACŁAW OSTROGOS, PROKOR BRONIEWSKI, Podkomorzy poznański. JOACHIM BUKOWIECKI.“

wieku był napelniony, zacierał wnet straty, które kościół przez pożary ponosił. Po każdym pożarze tak świątynia, jakoteż budynki plebańskie, dźwigały się z gruzów w okazalszym kształcie. Dla tego też Ostro-róg przez 80 lat był siedliskiem seniorów Braci cze-skich w Wielkiejpolsce, składem archiwum i biblioteki Jednoty i miejscem seminaryum duchownego. Po ro-ku atoli 1632. zmienił się takowy stan rzeczy zupeł-nie. Rodzina Ostorogów linii ostorogskiej wygasła; dobra puszczone były w dzierzwę, jak się zdażyło, raz katolikom, drugi raz Dyssydentom. Kościół Braci czeskich w Ostrogu, pozbawiony opieki dziedziców, odebrany został, pomimo oporu z strony dzierzwcy Ostoroga, Andrzeja Reja, przez katolików na zasa-dzie, iż niegdyś do nich należał; w roku 1637. Kato-licy jubileusz w nim odprawili. Nabożeństwo Braci czeskich odprawiało się wprawdzie jeszcze lat kilka-naście na zamku ostorogskim, którego mury w no-wszych czasach na browar rozebrane zostały, ale da-wna świetność i zamożność Ostoroga po odebraniu ko-ścioła Braciom czeskim, znikła na zawsze. Kilkadzie-siąt zamożnych rodzin szkockich wyniosło się z Ostro-roga; liczna szkołka, seminaryum, synody, zjazdy szlachty wyznania Braci czeskich, i t. p., oo wszystko w stanie kwitnącym miasteczko utrzymywało, upadły. Około roku 1660. dostał się Ostoróg, mimo usilnych zabiegów seniorów Braci czeskich, *) w ręce katolickiej rodziny; tym sposobem zbór Braci czeskich w tém mia-steczku upaść musiał.

Ministrowie.

1. Jerzy Izrael, senior, o którym niżej.

*) Seniorowie Braci czeskich, mianowicie Jan Rybu-ski, chodzili około tego pilnie, aby się Ostoróg dostał w ręce linii kalwińskiej Radziwiłłów, lub Leszczyńskich, trzymających się wyznania Braci czeskich.

2. Jan Laurencyusz, senior, o którym niżej.
3. Szymon Teofil Turnowski, senior, o którym niżej.
4. Maciej Rybiński, senior, o którym niżej.
5. Marcin Gracyan Gertich, senior, o którym niżej.
6. Paweł Paliur, senior, o którym niżej.
7. Jan Rybiński, senior, o którym niżej.
8. Marcin Plort, o którym wyżej.
9. Jan Chodowiecki, synowiec Macieja konseniora, pełnił obowiązki duchowne przy zborach Braci czeskich w Skokach i Ostrogu.

56. Pakość.

Miasteczko w województwie inowrocławskim. W miasteczku tém był w 16^{ym} wieku kościół Braci czeskich. Ale około roku 1593. odebrali kościół ten katolicy, jak świadczy Szymon Teofil Turnowski w liście do Jakóba Krotowskiego pisanym.

Ministrowie.

1. Maciej Sobotka; który tu roku 1571 zmarł.
2. Kryztof Muzoniusz; o którym wyżej.

57. Parcice.

Wieś w województwie sieradzkim, w ziemi wielunińskiej. W 17^{ym} wieku własność dyssydenckich rodzin Kochlewskich, później Ostrowskich. Kochlewscy wystawili w Parcicach kościół dla swoich współwierców, Braci czeskich, na końcu 16^o lub na początku 17^o wieku, i opatrzyli go w pewne fundusze. Kościół ten zgorzał w roku 1630., z składek atoli parochianów odbudowany został wkrótce na nowo, a przetrwawszy największe burze i wojnę szwedzką za Jana Kazimierza, nie mógł ocaleć za Jana III. Ostatni minister tego zboru, Paweł Oniasz, nieroztropnem postępowaniem swoim ściągnął na zbor ten uwagę i prześladowania duchowieństwa katolickiego. Na wniosek tegoż nakazał trybunał koronny zburzyć zbor parciecki.

Ślachta wyznania Braci czeskich, należąca do zboru parcickiego, wyrobiła wprawdzie u Jana III. uchylene wyroku trybunalskiego, ale już było za późno. Kommissya bowiem w tym celu wyznaczona zjechała do Parcie i wyrok trybunalski w roku 1686. wykonała. Zbór zatem parcicki istniał tylko około 80 lat. Jeszcze w 18^{ym} wieku na każdym prawie synodzie Braci czeskich w Wielkiejpolsce była mowa o przywróceniu zboru parcickiego, ale do tego nigdy nie przyszło.

Ministrowie.

1. Jan Nigran, rodem z Działdowa w Prusach, był przez pewien przeciąg czasu plebanem Braci czeskich w Parcicach, gdzie dnia 29. Września 1612 roku umarł.
2. Ambroży Halezyusz, urodzony dnia 2. Kwietnia 1583. we wsi Szale pod Kaliszem. Chodził do szkół jezuickich w Kaliszu przez pół szóstą roku. W roku 1595. udał się do Poznania, gdzie uczęszczał do szkół jezuickich czas niejaki. Brak funduszu na utrzymywanie zniewolił go opuścić szkoły i przyjąć obowiązki nauczyciela domowego u rodziny dyssydenckiej Gosiewskich. Tu zostając przez cztery lata, porzucił religię katolicką i chwycił się wyznania Braci czeskich. W roku 1600. 17letni młodzieniec posłany został z młodziami Gosiewskimi i kilku innymi młodzieńcami do Koźminka, gdzie przewodnicząc powierzonym dozorowi jego młodzieńcom sam do szkoły, natenczas pod rządem rektora Fidlera będącej, przez 2 lata uczęszczał. W roku 1602. udał się do stanu duchownego. Seniorowie Braci czeskich posłali go w tymże roku do Barcina na nauczyciela tamtejszej szkółki, w której przez lat 2 uczył. Z Barcina przeniesiony został na nauczyciela szkoły w Koźminku. Po dwuletnim pobycie w Koźminku, przeniósł się w roku 1607. do

Ostrogę, gdzie przez 5 lat w szkółce tamtejszej dzieci uczył. W roku 1612. zostawszy ministrem oddany został na plebana do zboru parcieckiego. Umarł w Parciecach dnia 25. Marca 1619 roku w 36^{ym} roku życia. A. Węgierski chwali go jako zręcznego nauczyciela i dobrego mówcę kościelnego.

3. Maciej Sereniusz Chodowiecki, rodem z Chocza, miasteczka w kaliskim, od którego to miejsca nazwisko Chodowiecki otrzymał. Był lat kilkanaście plebanem w Parciecach; stąd przeniósł się do Zychlina i tam umarł dnia 28. Lipca 1641. w 58^m roku życia i w godności konseniora, którą w roku 1630. zaszczycony został.
4. Tobiasz Pubkowicz, o którym wyżej.
5. Maciej Ambroski (Ambroscius) urodził się w Ostrogu z rodziców katolickich; do szkół chodził w Bytomiu, a potem w Toruniu. Zostawszy na synodzie lesznieńskim dnia 2. Maja 1632 r. ministrem, sprawował obowiązki duchowne przy zborach w Zychlinie i w Parciecach. Umarł na suchoty w 46^{ym} roku życia dnia 14. Sierpnia 1646 roku. Byłto mąż uczony i nie tylko biegły w języku łacińskim i greckim, ale i w hebrajskim, z którego wykład psalmu 15^o w publicznej rozprawie czynił i ten pod tytułem: *Analysis exegetica Psalmi 15.* wydał w Bytomiu 1622 roku, przypisawszy go Turnowskiemu i Węgierskiemu Tomaszowi i Janowi. Dzieła jego są:
 - a) *Analysis exegetica Psalmi 15.* Bytomiae 1622.
 - b) *Cupressus exequialis.* Thorunii, typis Schmelboih 1625.

Nadto miał zostawić w rękopismie opis domów i herbów ślacheckich.

6. Jan Justyn, syn Wawrzyńca, rodem Czech, był

plebanem w Parcicach od 17. Marca 1647 roku do 23. Listopada 1670 roku.

7. Paweł Oniasz, był plebanem parciekim od dnia 22. Lutego 1671 r. do dnia 13. Grudnia 1686 r. Gdy w tym roku z jego winy zbór zniszczony został, przeniósł się do Memla, gdzie dnia 5. Października 1697 r. życia dokonał.

58. Piranie.

Wieś blisko Gniewkowa w Kujawach. W wsi tej kościół katolicki był w 16^{ym} wieku w ręku wyznania helweckiego. Jan Pigeliusz, minister przy tym zbórze; podpisał synod toruński z roku 1595.

59. Płomykowo.

Wieś w Kujawach. W wsi tej był w 16^{ym} wieku zbór Braci czeskich; wspomina o nim S. T. Turnowski w liście do Jakóba Krotowskiego: Ja o zbórze tym nic więcej powiedzieć nie umiem.

60. Policko.

Wieś pod Międzyrzeczem w województwie poznańskim. Kościół katolicki w tej wsi znajdował się w 16^{ym} wieku przez czas niejaki w ręku Braci czeskich.

61. Poniec.

Miasteczko w województwie poznańskim; w 16^{ym} wieku należało do Macieja Chełmskiego, herbu Ostoja, który, chwyciwszy się nauki Braci czeskich, odebrał kościół Katolikom w Ponieu, a oddał go swoim współwiercom, Braciom czeskim, w roku 1571. W ręku Braci czeskich był kościół ten przez lat 35, to jest do roku 1606. W tym czasie zaczęli Katolicy w Polsce odbierać Dyssydentom kościoły erekcyi katolickiej; tóż łatwiej mogli to zrobić w Ponieu, że na początku 17^{ego} wieku miasteczko to dostało się w ręce katolickiej fa-

mili Roszkowskich; tym sposobem zbór Braci czeskich w Poniecu *) pozbawiony opieki w dziedzicach miasteczka, upaść musiał.

Ministrowie.

1. Walenty Korneliusz, o którym wyżej.

62. Poznań. **)

Stolica Wielkiéjpoli. Wyznanie Braci czeskich zaszczipili w tém mieście w roku 1548. wychodzey czeszy tego wyznania. Rozkrzewiło ono się tu wkrótce i już od roku 1550. odprawiano potajemnie nabożeństwo tego wyznania po domach prywatnych. Pod okiem władzy biskupiéj gmina Braci czeskich w Poznaniu wystawioną była w początkach na wielkie prześladowania; oparła im się atoli, zyskawszy protekcyą najznakomitszych osób świeckich w prowincyi. W roku 1555. zaczęli poznańscy Bracia czeszy odprawiać publiczne nabożeństwo w gmachach Ostrorogów na przedmieściu Ś^{ro} Wojeiecha, w miejscu, gdzie dziś lazaret wojskowy, stojących. Dostawszy zaś gmachy te w darze od Jakóba Ostroroga, generała wielkopolskiego, urządzili je (roku 1564.) na kościoły polski i niemiecki. Kościoły te uposażyli później, Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, i Jan Gajewski, sędzia ziemski poznański. W roku 1606. zniszczone zostały kościoły te ogniem przez uczniów jezuickich i pospólstwo. Wzniesli je Bracia czeszy na nowo, ale w roku 1614. doznały tego samego losu, co roku 1606. Bracia czeszy wystawili je raz jeszcze; po trzeciém atoli zburzeniu ich w roku 1616. zaniechali nabożeństwa w Poznaniu. Z czasem własność kościołów Braci czeskich w Poznaniu dostała się Karmelitom bosym,

*) Miasteczko Poniec nazywają jedni *Poniec*, inni *Poniec*.

**) O kościołach Braci czeskich w Poznaniu czytać można obszerniej w piśmie mojem: „Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu.“

po zniesieniu których klasztor obrócony został na lazaret wojskowy, a kościół przed kilku laty na kościół załogi. Za czasów Stanisława Augusta otworzono w Poznaniu kościół Braci czeskich na nowo. Nabożeństwo tego wyznania odprawiało się przez długi przeciąg czasu na pierwszym pięttrze wagi miejskiej. Później przeniesiono je do domu na Garbarach, i w domu tym odprawia się dotąd nabożeństwo tego wyznania.

Ministrowie.

1. Jerzy Izrael, senior, o którym niżej mówić będę.
2. Stefan Bidsowski, naprzód kaznodzieja przy zborze polskim Braci czeskich w Poznaniu, później w Ostrorogu, gdzie w powietrzu morowém dnia 28. Października 1582. życia dokonał.
3. Jan Korytan, rodem Niemiec, był lat kilka plebanem przy niemieckim zborze Braci czeskich w Poznaniu. Umarł w roku 1582. w Czechach podczas powietrza morowego.
4. Jerzy Erast, o którym mówiłem wyżej.
5. Stefan Felix, o którym wyżej.
6. Balcer Eichner.
7. Jan Enoch, o którym wyżej.
8. Łukasz Andronik, o którym wyżej.
9. Jan Siffert. Urodził się w Toruniu z Michała Sifferta, kupca tamże. Był plebanem kościoła niemieckiego Braci czeskich w Poznaniu i tu umarł r. 1581. w 30^{ty}m roku życia.
10. Grzegorz Moller, o którym wyżej.
11. Jan Girk, o którym niżej powiem.
12. Maciej Rybiński, syn Jana Rybińskiego, Czecha, ministra Braci czeskich; ojciec Jana, seniora zborów wielkopolskich; senior; o którym niżej.
13. Samuel Aorgus. Umarł w Poznaniu dnia 7. Lutego 1595 r., sprawowawszy obowiązki duchowne przy zborach Braci czeskich polskim i niemieckim.

14. Jan Turnowski, senior, o którym niżej.
15. Paweł Orlicz, o którym mówiłem wyżej.
16. Andrzej Kolneńczyk.
17. Wojciech Maxymus, o którym wyżej.
18. Mikołaj Ransmann, o którym wyżej.
19. Stanisław Niewierski, pleban zborów polskich Braci cz. naprzód w Toruniu, później w Poznaniu.
20. Mateusz Kralicki, pleban kościoła polskiego Braci czeskich w Poznaniu, później w Woli Iaszkowskiej.
21. Jan Węgierski, brat Macieja, Tomasza, Andrzeja i Wojciecha Węgieńskich. Urodził się 1591 r. w Ostrorogu. Pierwsze nauk początki odebrał w Ostrorogu, później kształcił się w szkole bytomskiej (1604 r.) i w gimnazjum toruńskim (1610 r.) Poświęciwszy się stanowi duchownemu posłany został od seniorów na nauczyciela przy szkółce łobżenickiej. W roku 1617. przemianowany na plebana do zboru polskiego Braci czeskich w Poznaniu, osiadł w Ostrorogu, z kąd w każdą niedzielę dla odprawiania nabożeństwa do Poznania przyjeżdżał. Później był przez 8 lat kapłanem nadwornym Barbary z Leszczyńskich Stupeckiej, kasztelanowej lubelskiej. Następnie pełnił obowiązki przy kościołach litwinowskim, na Podlasiu, i węgrowskim w Mazowszu (r. 1630.), z kąd jeździł często na sejmy warszawskie z książętami Radziwiłłami, których był nadwornym kaznodzieją. Umarł w Lewartowie, w województwie lubelskiem, dokąd się dla poratowania zdrowia do lekarzy udał. Pochowany w Węgrowie. Brat jego, Andrzej, także mu daje pochwały: „Jan Węgierski, mąż pobożny, szczery, skromny, pilny w wykonywaniu obowiązków swoich.“ Byłto, równie jak jego Bracia rodzeni, mąż uczony; prócz innych nauk posiadał dokładnie języki starożytne.

22. Muzoniusz.
23. Karól Diehl, który później był plebanem przy kościele wyznania helweckiego w Warszawie i najwyższe godności w swoim wyznaniu w dzisiejszém królestwie polskiém piastował. Umarł w roku 1830. w Poznaniu, dokąd z Warszawy zjechał.
24. Maresch.
25. Samuel Dawid Hanke, senior, o którym niżej.
26. Krystyan Teofil Cassius, senior, o którym niżej.
27. Jan Benjamin Bornemann, senior, o którym niżej.

63. Radziejów.

Miasto królewskie i starostwo w województwie brzesko-kujawskiém. W samym środku 16^{go} wieku był starostą radziejowskim Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, który się reformacyi chwycił. Andrzej Prażmowski, proboszcz kościoła Ś. Jana w Poznaniu, który w tém mieście naukę Kalwina rozsiewał zaczął, prześladowany od Benedykta Izbińskiego, biskupa poznańskiego, schronił się do Kujaw, uciekając się pod opiekę Rafała Leszczyńskiego (r. 1549.) Ten nie tylko go łaskawie przyjął, ale nadto wystawił w Radziejowie kościół dla wyznania helweckiego. Prażmowski osiadłszy w Radziejowie, zasłonił się od prześladowania duchowieństwa katolickiego, owszem doznając opieki od Drohojowskiego, biskupa kujawskiego, krzątał się żwawo około zaprowadzenia kościołów wyznania helweckiego w Kujawach. W czasie, w którym popęd ku reformacyi był w Wielkiej Polsce powszechnym, nie było trudno Prażmowskiemu w krótkim przeciągu czasu ustanowić w Kujawach kilkanaście kościołów wyznania helweckiego. Główném siedliskiem tego wyznania w Kujawach był Radziejów; tu były szkoły kalwińskie, tu było seminaryum duchowne tego wyznania, tu przemieszkiwali superattendenci kalwińscy.

Po Leszczyńskim objął starostwo radziejowskie Świętosław Orzelski z Orla, gorliwy Dyssydent, który na synodzie toruńskim 1595 r. przydywał; a tak helwecki kościół w Radziejowie miał w 16^{ty}m wieku wciąż protektorów i istniał. Zmieniła się ta postać rzeczy na początku 17^{go} wieku. Starostwo radziejowskie dostało się w ręce katolickie; kościół kalwiński w tém mieście, pozbawiony opieki starostów miejscowych, upaść musiał. Zniszczony został w nocy 26. Marca 1615 roku, z rozkazu Pawła Wołuckiego, biskupa kujawskiego, którego nakłonił do tego kroku Wojciech Słupski, archidyakon włocławski, mający zatargi z Daniłem Mikołajewskim, ostatnim ministrem zboru radziejowskiego. *)

Ministrowie.

1. Andrzej Prażmowski. Rok urodzenia jego nie wiadomy. Około 1548 roku był plebanem kościoła Ś. Jana w Poznaniu, gdzie zaczawszy pod protekcją Węgorzewskiego, kawalera maltańskiego, rozszerzać naukę Kalwina, oddalony został od kościoła i zniewolony szukać przytułku w Kujawach. Usadowiłszy się w Kujawach, osiadł naprzód w Liszkowie u Jakóba Niemojewskiego, później w Radziejowie, gdzie pod protekcją Rafała Leszczyńskiego, starosty, założył główne siedlisko kalwinizmu w Wielkiej Polsce, i sam został seniorem zborów helweckich w trzech powiatach, kcyńskim, radziejowskim i inowro-

*) „In Vladislaviensi quidem Dioecesi Paulus Wolucki, Episcopus Calvinistarum Synagogarum disijci mandavit Radziejoviae et plurimos ex equestri ordine ad gremium S. Matris Ecclesiae reduxit, strenuam negotio navante operam eruditum et zeloso Theologo Alberto Słupski, qui Canonicus Vladislaviensis, deinde Archidiaconus ac tandem praepositus Sancti-
munialium Ploceusis Coenobii D. Norberti Ordinem professorem fuit.“ Damałowicz in „Vit. Episc. Vladisl.“

clawskim, które on sam utworzył. Z wielkopolskimi Bratni czeskimi w Wielkiej Polsce miewał częste zatargi, aż się nareszcie połączył z nimi, lubo tylko pozornie, w roku 1565. Znajdował się na synodzie sandomierskim w roku 1570. i takowy podpisał. Na tym samym synodzie mianowany został seniorem kościołów wyznania helweckiego w krakowskiem, i udał się wprawdzie na mieszkanie do Krakowa, ale nie długo powrócił do Radziejowa, gdzie już do śmierci swojej dnia 13. Marca 1592 roku przy padł, przemieszkiwał. Był to mąż uczony. Wydał następujące dzieła powiększej części w języku polskim, których nie mając nigdy w ręku i nie znajdując o nich żadnej wzmianki w bibliografach naszych, kładę ich tytuły w języku łacińskim, jak je A. Węgierski przytacza:

- a) De Ministerio sacro Martini Baceri, polonice translatus 1564.
- b) Catechesis Heidelbergensis. Polonice.
- c) Admonitio de dissensionibus Eccles.
- d) Colloquium polon. de conjugio et caelibatu sacerdotum. 1581.
- e) De Ecclesia Dei et notis ejus. Regiomonti 1585.
- f) De Petri et Rom. Pontif. Principatu XL quaestiones latine 1585. Regiomonti.
- g) Ad calumnias Andrae Pliscii Nieszew. Ecclesiae Sacerdotis responsio polonica.

Wszystkie te pisma Prażmowskiego należą dziś do najrzadszych dzieł polskich.

2. Walenty Kurio, rodem z Hali, rektor szkoły w Radziejowie i od roku 1592. pasterz tamtejszego zboru. Umarł dnia 8. Czerwca 1613 r. w 84^{ym} roku życia.
3. Daniel Mikołajewski, senior, o którym niżej.

64. Sierosław.

Wieś w województwie poznańskim. W 17^{ym} wieku należała do rodziny Miękichich, wyznającej naukę Braci czeskich. Z tej rodziny Barbara Miękicha założyła tu w roku 1647. kościół Braci czeskich i uposażyła go. Otwarcie tego kościoła nastąpiło przy zwykłych w takim razie ceremoniach według obrządku Braci czeskich dnia 1. Grudnia 1647 roku. Jak długo kościół ten istniał, nie wiadomo mi; ale po wojnie szwedzkiej za Jana Kazimierza nie znajduję już nigdzie żadnego o nim śladu.

Ministrowie.

1. Jakób Epenet, syn Wacława, brat Daniela, ministra przy zborze w Buczu.

65. Skoki.

Miasteczko, cztery mile od Poznania odległe, w województwie poznańskim. W 16^{ym} wieku było własnością dyssydenckiej rodziny Latańskich, a nieco później Rejów. Latańscy odebrawszy tu między 1560 – 1570. rokiem kościół farny Katolikom, oddali go Braciom czeskim. W posiadaniu tego kościoła zostawali Bracia czescy aż do roku 1645. W tym roku odebrali im go Katolicy jako niegdyś własność swoją, przez księdza Zatorskiego, kanonika plockiego, który przy nim jako proboszcz katolicki osiadł. Po utraceniu kościoła farnego odprawiali Bracia czescy przez niejaki czas nabożeństwo w domu dworskim, za miastem, na piasku położonym. Wszakże gmina Braci czeskich w Skokach była tak liczną, że dom prywatny na odprawianie nabożeństwa przeznaczony, małą bardzo jej część mógł objąć. Postanowiła tedy wystawić nową świątynię. Andrzej Rej, ówczesny posiadiciel Skoków, przysłał jej w darze na zamierzoną budowę 500 talarów; przez tego zebrała przez składki pomiędzy współwiercami

w Wielkiej Polsce, kilka tysięcy złotych. Tymczasem rozmaite okoliczności wstrzymały budowanie kościoła, a zebrane pieniądze rozeszły się na inne cele. Po kilku przecież latach (1652 roku) zaczęli Bracia czescy w Skokach stawiać nowy zbór na dziedzińcu zamkowym; nie mogli atoli ukończyć go, albowiem oparł się temu Wojciech Tolibowski, biskup poznański, i zaczęty zbór rozebrać kazał. Tym sposobem Bracia czescy musieli przestać na odprawianiu nabożeństwa w owym domu dworskim na piasku. Wtém wybuchła wojna szwedzka za Jana Kazimierza. Wszyscy Dyssydenci polscy, mianowicie zaś Bracia czescy, zbyt byli skompromitowani, aby po przeważeniu szali wojennej na stronę polską, nie miała ich dotknąć zasłużona po części, lubo zbyt surowa, kara. Sławny Stefan Czarnecki wszedł na czele kilkudziesiąt tysięcy ludzi do Wielkiej Polski. Między innemi niechętni krajowej sprawie dysydency mieszkańcy Skoków ukarani zostali ciężkimi kontrybucjami, kilku nawet życie utraciło. Jan Chodowiecki, minister Braci czeskich w Skokach, zniewolony był schronić się za granicę, gdzie w Dreźnie dnia 8. Września 1656 roku w powietrzu morowém życia dokonał. Przez trzy blisko lata nie odprawiało się w Skokach nabożeństwo Braci czeskich. Po pokoju oliwskim Władysław Rej, dziedzic Skoków, wystawiwszy w tém mieście pałac, ustąpił go Braciom czeskim i Lutrom na *simultaneum*. Ale gorszące niezgody pomiędzy duchownymi obydwóch wyznań rozłączyły ich wkrótce, a Bracia czescy odstąpiwszy całkiem pałacu Lutrom, przenieśli znowu nabożeństwo do owego domu dworskiego na piasku. Po kilkunastu latach Rej, wojewoda lubelski, wyrobił u Jana III. roku 1768. przywilej potwierdzający zbór Braci czeskich w Skokach i pozwalający rozszerzyć i obrócić na kościół ów dom na piasku. Około tego czasu rozprzeżerziono tedy ów dom i obrócono go na kościół,

Indziej postawiono mieszkania dla ministra, nauczyciela i sług kościelnych. Po Rejach nabył Skoki Krzysztof Unrug, starosta walecki, wyznania luterskiego, a nieco później (1698 r.) przeszło to miasteczko w ręce Andrzeja Twardowskiego, wyznającego naukę Braci czeskich. Azatém w najkrytyczniejszym dla Dyssydentów polskich czasie mieli Bracia czescy w Skokach jakąś podporę w dziedzicach, i téj jedynie okoliczności przypisać należy, że zbór skocki dotąd nie upadł. Ztémwszystkiém nie raz przychodziło gminie Braci czeskich w Skokach nie jedną groźną burzę od kościoła odwracać. Tak n. p. w roku 1719. ksiądz Bajkowski, kanonik poznański, proboszcz skocki, zabronił jej śpiewać w kościele. Tenże wydał starszym zborowym pozew o to przed konsystorz poznański. Starsi zborowi nie stawili się na terminie; zapadł zatém wyrok zaoczny, zalecający zburzyć zbór skocki. Do czynności téj wyznaczono Stanisława Kierskiego, Andrzeja Brezę, Piotra Kosowskiego, Łukasza Dajewskiego i Jana Orzechowskiego, kanoników poznańskich. Wyrok nie został przecież wykonany. W szczęśliwszych już dla Dyssydentów polskich czasach, bo po środku 18^{go} wieku, przeszły Skoki w ręce katolickiej familii Rogalińskich, która nietylko Braci czeskich w tém mieście nie prześladowała, ale owszem, gdzie tylko mogła, dawała im porękę.

Kościół Braci czeskich w Skokach był polski, lubo niekiedy odprawiało się w nim nabożeństwo w trzech językach, polskim, czeskim i niemieckim. Zdarzyło się to zaraz podczas trzydziestoletniej wojny, gdy w Skokach przeszło 120 familij czeskich osiadło i po spaleniu w roku 1636. Leszna, z kąd znaczna część niemieckich mieszkańców tego wyznania po pokoju oliwskim do Skoków się przeniosła. Do gminy Braci czeskich w Skokach należało także wiele Szkotów zpolaczonych, którzy, zwłaszcza w 16^{ym} wieku, trudnili się w tém

mieście handlem i rzemiosłami. Gmina skocka Braci czeskich rozmaitemi kłeskami uszczuplona, była jeszcze na początku 18^{go} wieku dość liczną: samych komunikujących osób znajdowało się w niej przeszło 200. Powietrze morowe w roku 1710. tak ją przerzedziło, że zaledwie 30 osób tego wyznania w mieście przy życiu pozostało.

Ministrowie.

1. Jan Fortunat był przeszło 30 lat plebanem przy zborze Braci czeskich w Skokach; umarł dnia 2. Kwietnia 1596.
2. Maciej Nachor Paszkowski, o którym wyżej.
3. Jan Rekordat, o którym wyżej.
4. Jan Białkowski; urodził się 1597 r. Ukończywszy nauki na uniwersytecie w Franekerze, poświęcił się stanowi duchownemu i obowiązki tego stanu pełnił przy kościele w Skokach, później przy kilku kościołach helweckich w Litwie.
5. Michał Hesperus. Był ministrem wyznania helweckiego w Kujawach i połączył się z Bracią czeskimi na synodzie óstrorogskim w roku 1627. wraz z D. Mikołajewskim i Jakóbem Gębickim. Umarł dnia 13. Czerwca 1643 roku w Skokach i tamże pochowany. Czacki liczy go do poetów polskich. Jest kilka kazań pogrzebowych jego w druku:
 - a) Bayne drzewo zniżeney wyniosłości, lub ostatnia posługa sławney y świętey pamięci matronie Annie Hrabiance z Łabiszyna Broniewskiej i t. d.
 - b) Wizerunek śmierci i pogrzebu Andrzeja Reja z Nagłowic i t. d.
 - c) Dobra pielgrzymaska otucha i t. d.
6. Jakob Gębicki, syn Jakóba, konseniora; został ministrem na synodzie w Skokach 1640 r. odprawionym. Po śmierci Hesperusa przeznaczony na pasterza zboru skockiego, nie długo potem,

bo w roku 1645. dnia 4. Lutego, umarł w Skokach. Ciało jego pochowane w kościele luterskim w Rejowcu, milę od Skoków.

7. Daniel Erastus, objąwszy rządy kościoła skockiego po Gębickim, w kilka niedziel potem umarł, nie przeżywszy 30 lat wieku.
8. Jan Chodowiecki; wprowadzony został na pasterszą do zboru skockiego dnia 26. Marca 1645 roku i zostawał przy nim przez lat 11. W roku 1656. uciekając przed wojskiem Czarneckiego przybył do Drezna w Saxonii, gdzie w powietrzu morowém dnia 8. Września t. r. życia, w 43^m roku wieku, dokonał.
9. Jan Makowski, o którym wyżej.
10. Marcin Plort, o którym wyżej.
11. Samuel Sereniusz Chodowiecki.
12. Jan Bythner, senior, o którym niżej powiem.
13. Marcin Jaroszewicz, był plebanem kościoła Braci czeskich w Skokach od roku 1668—1680.
14. Jan Jacobides, senior, o którym niżej.
15. Dawid Cassius, senior, o którym niżej.
16. Jan Prüfer, który tu rok jeden tylko zostawał.
17. Jan Gerson Cassius, syn Bogusława, urodził się roku 1663. Ukończywszy nauki na uniwersytecie w Franekerze i poświęciwszy się stanowi duchownemu, był najpierw plebanem w Szczepanowicach, potem w Skokach (od roku 1713 do 1737), a zarazem konseniorem swego wyznania. Umarł w Skokach 1737 roku.
18. Bogusław Dawid Cassius, syn Pawła Ludwika. Zostawszy ministrem 1737 r. posłany został od seniorów na plebana do Skoków, gdzie dnia 7. Czerwca 1750 umarł.
19. Jan Salomon Muzoniusz; był plebanem w Skokach do roku 1776.

20. Bogusław Dawid Cassius, urodził się w Orzeszkowie 1746 roku. Zostawszy ministrem, był rok jeden plebanem w Skokach, potem rektorem szkoły lesznieńskiej i konseniorem zborów wielkopolskich Braci czeskich. Umarł w Lesznie 1828 roku.
21. Jerzy Ernest Muzoniusz, od roku 1777—1778.
22. Jan Daniel Vetter, który tu umarł r. 1785.
23. Jan Daniel Roesler, od r. 1786—1798., w którym się do Berlina przeniósł.
24. Samuel Dawid Hanke; od r. 1794.; dotąd żyje, mąż uczony, przez dwadzieścia kilka lat profesor przy gimnazjum poznańskim, ostatni senior wyznania Braci czeskich. Od niego mam udzieloną łaskawie wiadomość tę o kościele Braci czeskich w Skokach.

66. Stawiszyn.

Miasteczko w województwie kaliskiem. Bracia czescy zajęli tu kościół katolicki już około 1560 roku. Posiadali go ku końcowi 16^{go} wieku. W tym czasie dostał się napowrót Katolikom.

Ministrowie.

1. Piotr Studeński, rodem Czech. Ministrem został roku 1537. W roku 1548. przybył wraz z innymi wygnańcami czeskimi do Polski. Umarł dnia 6. Czerwca 1577 r. w Stawiszynie, gdzie przez lat kilkanaście pełnił obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich.
2. Stanisław Hyperyk, rodem z Poznania.

67. Świerczynek.

Wieś w Kujawach. W 17^{ym} wieku własność rodziny dyssydenckiej Ostrowskich. Kościół w Świerczynieku należał do wyznania helweckiego i powstał zapewne

w środku 16^{go} wieku; połączył się z kościołami wyznania Braci czeskich na synodzie w Ostrorogu w roku 1627. odprawionym. Kościół ten istniał sto prawie lat. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza zniszczony został ogniem, i od tego czasu upadł na zawsze.

Ministrowie.

1. Daniel Mikołajewski, senior, o którym niżej.
2. Grzegorz Sitkowski, był plebanem świerczyńskim od roku 1633. do 1648., w którym dnia 26. Marca życia dokonał.
3. Samuel Kardus, ostatni minister Braci czeskich w Świerczynku. Był tu od roku 1648—1657. Zgon miał tragiczny. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, Wołosza, znajdującą się przy wojsku Czarneckiego, wpadła do Świerczynka, a znalazwszy w plebanii Kardusa, który, ukrywając się wpierw po lasach, wrócił się niepotrzebnie po niektóre rzeczy swoje, zamordowała go okropnym sposobem: przywiązała go do słupa od drzwi, głowę mu drzwiami rozgniotła.

68. Sypniewo.

Wieś w województwie poznańskim. W 16^{ym} wieku własność familii dyssydenckiej Białośliwskich, z których Jan z Łukowa Białośliwski odebrał tu Katolikom kościół, a oddał go swoim współwiercom, Braciom czeskim, i wyznaczył ministrowi Braci czeskich w roku 1580. pewną ordynaryę za rolę plebańską, którą do folwarku swego przyłączył. Jak długo Bracia czescy kościół w Sypniewie posiadali, nie wiadomo mi. Zdaje się atoli, że go utracili na początku 17^{go} wieku. Przynajmniej po roku 1600. nie znajduję już nigdzie żadnej o nim wzmianki.

Ministrowie.

1. Szymon Muzoniusz, syn Jakóba, obywatela łobżenickiego, Szkota. Ukończywszy nauki szkolne w Łobżenicy, wysłany został kosztem Jednoty na uniwersytet wittenberski. Jako minister pełnił obowiązki duchowne przy zborze sypniewskim przez 22 lat. Umarł w Sypniewie 1592 roku.
2. Jan Ryba; o którym wyżej.

69. Szamotuły.

Miasteczko w województwie poznańskim, gniazdo sławnej wielkopolskiej familii Szamotulskich; w 16^{ym} wieku wspólna własność Szamotulskich i Górków. Około roku 1548. Andrzej Górka, generał wielkopolski, przyjął tu znaczną liczbę Braci czeskich, wypędzonych z ojczyzny od Ferdynanda I., cesarza. Ci musieli wprawdzie z rozkazu Zygmunta Augusta opuścić Wielkopolskę zaraz w roku 1549.; przecież rozkaz ten nie był tak ściśle wykonany, żeby się ich znaczna część pod protekcją takiego możnowładcy, jakim był Andrzej Górka, w Szamotulach ostać nie miała. Ztémwszystkiem zbór otworzyli Bracia czescy w Szamotulach dopiero w roku 1574. W roku 1569. po śmierci Marcina Zborowskiego, plebana katolickiego przy kolegiacie szamotulskiej pod tytułem Ś. Stanisława; oddał Łukasz Górka, wojewoda poznański, kolegiatę Lutrom i osadził przy niej jakiegoś duchownego wyznania luterskiego, nazwiskiem Łukasza Jaraczowskiego. Osadzenie to kościoła katolickiego ministrem luterskim nastąpiło w porozumieniu z Janem Szamotulskim, dziedzicem drugiej połowy Szamotuł, trzymającym się wyznania Braci czeskich. Ztémwzyskkiem wielka część mieszkańców Szamotuł trwała statecznie w wierze ojców; połowa Szamotuł, należąca do Górków, przeszła w ręce katolickiej familii Gostyńskich,

a tak minister Iuterski, wystawiony na ciągłe prześladowanie, a nawet na niebezpieczeństwo życia; musiał roku 1573. z Szamotuł uchodzić. Późem Gostyński chciał oddać kollegiatę Katolikom; nie dozwolił mu tego Jan Świdwa Szamotulski, owszem zaraz w roku 1574. oddał ją z wszelkimi funduszami Braciom czeskim. Na naleganie atoli Gostyńskiego dozwolił Szamotulski także Katolikom odprawiać w kościele tym nabożeństwo. Jak długo Bracia czescy kościół ten posiadali, nie wiadomo mi. Zdaje się atoli, że go odebrano im między latami 1590 — 1600. Od tego czasu przenieśli Bracia czescy w Szamotułach nabożeństwo swoje do kościółka pod tytułem Ś. Ducha, na przedmieściu. Kościółek ten posiadali Bracia czescy do około 1620 roku. W tym czasie całe Szamotuły nabyła katolicka familia Kostków; skutkiem téj zmiany właścicieli był upadek nabożeństwa Braci czeskich w Szamotułach.

Ministrowie.

1. Błazej Adamicyusz, o którym wyżej.
2. Maciej Majus.
3. Maciej Ducatus, Czech, umarł w Ostrorogu, mając lat 80.

70. Tomice.

Wież w województwie poznańskiem pod Bukiem, gniazdo sławnej familii wielkopolskiej Tomickich, z której Piotr Tomicki, biskup poznański, później krakowski, wznosił tu na początku 16^{go} wieku kościół murywany, i uposażywszy go, utworzył nową parochią. W środku 16^{go} wieku posiadał Tomice Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, który słuchając nauk najpierw w Poznaniu pod Endorfinem, potem w Wittemberdze pod Lutrem i Melanchtonem, napił się zasadami reformacyi i był jedną z głównych jej podpór w Wielkiej Polsce. Jakiego się wyznania chwycił, trudno do-

ciec; raz go widzimy trzymającego z Lutrami, drugi raz z Bracią czeskimi. A. Węgierski liczy go do zwolenników swego wyznania i powiada, że kościół w Tomicach należał w 16^{ym} wieku do Braci czeskich. Ja nie znajduję innego na to dowodu, jak ten, że duchowni Braci czeskich bawiąc kilka niedziel w roku 1557. w Tomicach u Jana Tomickiego, w kościele tym nabożeństwo według obrządków tego wyznania odprawiali. Czy przy kościele tomickim był kiedy minister Braci czeskich, nie wiadomo mi.

71. Trlag.

Wieś w województwie inowrocławskim. Gniazdo i własność w 16^{ym} wieku dyssydenckiej familii Trlęskich, herbu Topor, z której Marcin, cześnik inowrocławski, podpisał synod toruński 1595 r. W Trlągu był od wieków kościół katolicki; właściciele tej wsi chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddali go około 1570 roku swoim współwiercom. Jak długo w ręku Braci czeskich zostawał, nie wiadomo mi, zdaje się atoli, że go utracili na początku 1600 r. W roku 1595. istniał jeszcze. W tym roku wspomina o nim jako o istnącym S. T. Turnowski w liście do Andrzeja Krotowskiego pisanym.

Ministrowie.

1. Paweł Patiens, rodem z Falkenbergu w Śląsku. Z Trląga, gdzie był około 1590 roku, przeniósł się do Myśliborza. Umarł w Ostrorogu w powietrzu morowém 1621 roku.

72. Weszkowo.

Wieś pod Ponicem w województwie poznańskim. W 17^{ym} wieku własność dyssydenckiej familii Zawadzkich. Kościół Braci czeskich w Weszkowie powstał w roku 1609., i jest, że tak powiem, kontynuacją kościoła ponickiego tegoż wyznania, który gdy

w roku 1606. Braciom czeskim odebrano, Zawadzki, właściciel Weszkowa, wystawił w tej wsi kościół Braci czeskich, naprzód z drzewa, później nieco (1635 roku) murowany. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, gdy Leszno spalonym zostało, gmina Braci czeskich w Weszkowie z swoim pasterzem schroniła się do Śląska, a kościół opuszczony spaliła złośliwa ręka. Po pokoju oliwskim, Zawadzki, ówczesny dziedzic Weszkowa, obwinił o ten czyn księdza Krzywińskiego, plebana katolickiego w Ponie, i wytoczył sprawę przeciw niemu w konsystorzu poznańskim; ale nie mając dostatecznych dowodów, musiał poszukiwań na księdzu Krzywińskim zaniechać. Kościół odbudowany został z składek. W roku 1675. nabyła Weszkowo luterska rodzina Unrugów; ta wprowadziła także do kościoła weszkowskiego nabożeństwo według obrządków swego wyznania, które się dotąd utrzymuje. Kościół Braci czeskich należy do małej liczby kościołów tego wyznania, które się do dni naszych utrzymały. Nabożeństwo odprawiało się w nim w polskim i niemieckim języku.

Ministrowie.

1. Jakób Memoratus, o którym wyżej.
2. Jakób Wolfaginsz, o którym wyżej.
3. Dawid Wigilancyusz, rodem z Leszna, został ministrem roku 1627. Gdy w roku 1635. na kościół weszkowski belki zaciągano, przez nieostrożność cieśli spadła jedna na przypatrującego się robocie Wigilancyusza, który w skutek tego zmarł w młodym wieku dnia 12. Grudnia 1635 r.
4. Daniel Prüfer, rodem z Leszna. Nauki odbył w Gdańsku i na uniwersytecie w Freinekerze. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, był plebanem w Weszkowie od roku 1635—1651., w którym dnia 24. Października zmarł.

5. Adam Samuel Hartmann, senior, o którym niżej.
6. Daniel Epenet, syn Wacława, rodem Czech, o którym wyżej.
7. Jan Muzoniusz, syn Jana Muzoniusza, ministra Braci czeskich w Toruniu. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne naprzd przy zborze Braci czeskich w Krokowie w Kaszubach, potem w Weszkowie, gdzie dnia 18. Kwietnia 1688 r. umarł. Byłto mąż uczony. Wraz z przyjacielem swoim, Gotfrydem Chodowieckim, wydał w swojej młodości następujące dziełko:
 - a) *Strena gratulatoria pro felici ineuntis anni 1664 auspicio, per Gottfredum Chodowiecki et Joannem Juniorem Musonium. Thorunii excudit Michaël Karnal. 4to.*
8. Paweł Krystyan Majewski, został ministrem roku 1695. dnia 31. Sierpnia. Umarł w młodym wieku na suchoty dnia 11. Grudnia 1707 r. jako pleban przy zborze w Weszkowie.
9. Jan Sigismundi, inaczéj Rokizański zwany, nastąpił na plebanią po Majewskim w roku 1707., i umarł tu po jedenastoletnim pobycie, dnia 7. Lipca 1718 r.
10. Jan Samuel Muzoniusz, był tu plebanem r. 1754.
11. Karól Jonathan Zugehör, pleban weszkowski około 1776 r.
12. Jan Samuel Dütschke. Był lat kilkadziesiąt plebanem w Weszkowie. Byłto mąż uczony; posiadał dobrze języki hebrajski, grecki i łaciński. W młodości swojej słuchając nauk kosztem Jednoty na uniwersytecie w Lejden, wydał tam następujące dziełko:
 - a) *Joannis Samuelis Dütschkii Ministerii Candidati Specimen Historico - Ecclesiasticum de Translatione S. Codicis in linguam Polonicam deque Omnibus Ecclesiae Reformatae hujus*

Codicis in eadem lingua editionibus insertum
Bibliothecae Haganae Clas. IV. F. II. Lug-
duni Batavorum 1772. in 8vo. Strou. 56.

13. Karól Wunster, mąż uczony, który wydał kilka
dobrych dzieł, a między temi:

a) *Poleas ausgezeichnete Männer*, biographisch
dargestellt von Carl Wunster. Glogau 1829.

73. Wieruszewo.

Miasteczko w województwie sieradzkim. W 16^{ty}
wieku własność familii dyssydenckiej Tomickich, z któ-
rój Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, oddał tutejszy
kościół katolicki Braciom czeskim około 1556 r. Ko-
ściół Braci czeskich w Wieruszewie należał do najcel-
niejszych tego wyznania, nie istniał atoli nad lat czter-
dzieści kilka. Po śmierci bowiem Piotra Tomickiego,
syna Jana, majątność wieruszewską objęła żona jego,
z domu Konopacka, Katoliczka, która kościół Braciom
czeskim w Wieruszewie odebrała.

Ministrowie.

1. Wawrzyniec Simler, Polak.
2. Jan Turnowski, o którym wyżej.
3. Maciej Rybiński, o którym wyżej.
4. Wojciech Maximus, o którym wyżej.

74. Wilkowo niemieckie.

Wieś w województwie poznańskim, gniazdo fa-
milii dyssydenckiej Wilkowskich i własność tej familii
w 16^{ty} wieku. Na początku 17^{go} wieku był w Wil-
kowie niemieckim kościół Braci czeskich. Jak długo
się w ręku tego wyznania znajdował, nie wiadomo mi.
Zdaje się, że upadł około 1620 roku. Nabożeństwo
odprawiano się w kościele tym w polskim i niemieckim
języku.

Ministrowie.

1. Andrzej Fabrycysz, o którym niżej.
2. Wacław Epenet, o którym mówiłem wyżej.
3. Jakób Moller, syn Jerzego, został ministrem na synodzie łagiewnickim 1604 r., umarł w Wilkowie niemieckim 1612 roku.

75. Wilkowo polskie.

Wieś w województwie poznańskim pod Kościannem. A. Węgierski twierdzi mylnie, że w wsi tej znajdował się kościół Braci czeskich. Wieś bowiem ta należała w 16^{ty}m i 17^{ty}m wieku do familii luterskiej Ossowskich, która odebrawszy tu kościół Katolikom, oddała go swoim współwiercom. Synod też poznański z roku 1570. podpisał Szymon, duchowny luterski w Wilkowie polskim. W roku wprawdzie 1595. była właścicielką Wilkowa polskiego Anna z Zychlińskich Ossowska, wyznająca naukę Braci czeskich, i ta mogła przy kościele wilkowskim utrzymywać przez czas niejaki duchownego wyznania swego, ale na to dowodu nie ma, a pisarze luterscy, jakoto Thomas, liczą kościół ten do swoich. Kościół ten zostawał w ręku Lutrow do roku 1644.; w tym czasie odebrali im go Katoolicy, jak napis za wielkim ołtarzem dotąd nie zatarty aczy. *)

*) „Ecclesia haec per annos circiter centum a haereticis possessa tandem de manibus eorum auctoritate Ill. Szoldrski, Episc. Posuan., recuperata et Rev. Pat. Adamo a Raszkow Skorzewski, Ecclesiae Colegiatae S. Mariae Magdalenae Posnaniensi Canonico legitime et canonice in parochum et Rectorem praefatae Ecclesiae instituto et per Rev. Paulum Skorzewski parochum Czempinensem, Decanum forensensem Costensem, introducto commissa nec non per eundem Dominum Decanum ex commissione praefati Illustrissimi cum suo clementerio reconciliata Anno Domini 1644.“

76. Wola łaszkowska.

Wieś w województwie kaliskim; w 17^{ym} wieku własność familii Potworowskich, która się wyznania Braci czeskich trzymała. Z tej familii Katarzyna z Łaszkowa Potworowska uposażyła kościół w Woli łaszkowskiej roku 1614. I ta też zapewne jest data założenia kościoła Braci czeskich w Woli łaszkowskiej. Kościół ten będąc erekcyi Braci czeskich i znajdując się zawsze pod opieką familii dyssydenckiej, w której posiadaniu Wola łaszkowska ciągle zostawała, nie doznał wprawdzie losu kościołów dyssydenckich erekcyi katolickiej, ale dla braku funduszu na utrzymywanie plebana afiliowany został na końcu 17^{so} wieku do sąsiedniego kościoła Braci czeskich w Żychlinie i z nim przetrwał wszelkie burze aż do dni naszych.

Ministrowie.

1. Mateusz Kralicki, o którym wyżej.
2. Jan Bythner, senior, o którym niżej.
3. Dares, który tu umarł dnia 22, Lipca 1654 r.
4. Jan Laurencyusz.
5. Jan Zugehör, senior.

Odtąd ci sami duchowni, co w Żychlinie.

77. Wyszyna.

Wieś w województwie poznańskim; w 16^{ym} i 17^{ym} wieku własność familii dyssydenckiej Grodzieckich, z której Andrzej Grodziecki podpisał synod toruński 1593 r. Familia ta chwyciwszy się wyznania Braci czeskich, oddała mu kościół w Wyszynie. Jak długo kościół ten był w ręku Braci czeskich, nie wiadomo mi. Zdaje się, że upadł w pierwszej połowie 17^{so} wieku, gdy Adam Grodziecki, kasztelan międzyszycki, na łono kościoła katolickiego przeszedł.

Ministrowie.

1. Tomasz Wrzesiński, rodem z Łobżenicy. Umarł 1574 r.
2. Jan Rybiński, o którym wyżej.
3. Maciej Teodor Włostowski, o którym wyżej.
4. Wojciech Maximus, o którym wyżej.

78. Żychlin.

Wieś pod Koninem w województwie kaliskiem; w 16^{ym} i 17^{ym} wieku własność i gniazdo familii Żychlińskich, która wyznanie Braci czeskich przyjęła. Kościół Braci czeskich w Żychlinie powstał zapewne na końcu 16^{go} albo na początku 17^{go} wieku i należy do małej liczby kościołów tego wyznania, które się do dziś dnia utrzymały. Kościół żychliński w ciągu swego istnienia wystawiony był na wielkie i rozmaite niebezpieczeństwa. W roku 1641. Stefan Żychliński, który się po tyrańsku z swoimi poddanymi obchodził, karcony o to od seniorów swego wyznania, chciał kościół żychliński odebrać Braciom czeskim, a oddać go Lutrom, którzyby mu zapewne nie byli także pochwalili takiego postępowania z bliźnimi. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza wojsko polskie podstąpiwszy pod Konin, wpadło do Żychlina i zrabowało dwór i kościół. Ówczesny duchowny Braci czeskich przy tym kościele, Cefas, zaledwie życie uniósł. Na początku 18^{go} wieku (1714 r.) Alexander Żychliński, właściciel Żychlina, potrzebując bardzo w pewnym interesie pieniędzy, zniewolony był zaciągnąć dług u księdza katolickiego, nazwiskiem Ignacego Sienkiewicza, proboszcza w Ostrowie. Ksiądz Sienkiewicz pożyczając pieniądze, położył przykry warunek, ażeby, w razie niezłożenia summy w czasie umówionym, kościół żychliński oddany został w ręce duchownego katolickiego. Ksiądz Sienkiewicz został wprawdzie w umó-

wionym czasie zaspokojony, ale, zaledwie to niebezpieczeństwo minęło, gdy się wnet nowa burza na kościół żychliński zebrała. Ksiądz Felix Kretkowski, administrator archidiecezyi gnieźnieńskiej, pozwał w roku 1721. dziedzica Żychlina i Pawła Cassiusa, plebana żychlińskiego, przed swój sąd o to, że Cassius niektórym swoim współwiercom, albo raczej Kalwinom, w Koninie, usługi duchowne oddawał. Cassius wytłumaczył się z czynionych mu zarzutów, jednakże uniewinnienie się jego nie byłoby ocaliło kościoła Braci czeskich w Żychlinie, gdyby niektóre osoby z szlachty dyssydenckiej, jakoto: Kurnatowscy, Unrugowie i inni, nie byli rzeczy tej w inny sposób załatwili. Skończyło się więc na daniu na piśmie zobowiązania przez P. Cassiusa, że się odtąd wstrzymywać będzie od wdzierania się w mniemane prawa plebana katolickiego w Koninie. — Na schyłku 17^{go} wieku połączony został z żychlińskim zbor wolski. Wzborze żychlińskim odbywało się nabożeństwo w polskim tylko języku. Zbor żychliński był w dawniejszych czasach z drzewa postawiony, w nowszych wzniesiono go z cegły.

Ministrowie.

1. Maciej Ambroski, o którym wyżej.
2. Maciej Sereniusz Chodowiecki, o którym wyżej.
3. Jakób Gębicki, o którym wyżej.
4. Tobiasz Pubkowiec, o którym wyżej.
5. Paweł Erast, syn Jerzego Erasta, seniora, zostawszy ministrem dnia 18. Października 1647 r., oddany był na plebana do zboru żychlińskiego dnia 30. Maja 1649 r. Umarł tamże w młodym wieku dnia 4. Marca 1650 r.
6. Daniel Cefas; został ministrem dnia 18. Czerwca 1649 roku, a 1650 roku posłano go na plebana do Żychlina. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza zastała go w tém miejscu. Zniewo-

lony uchodzić przed wojskiem polskiem, udał się do Torunia, gdzie wkrótce w powietrzu morowém życia dokonał.

7. Paweł Oniasz, o którym wyżej.
8. Jan Zugehör, senior, o którym niżej.
9. Krystyan Gerson Tobian, syn Jana, rodem z Sabatycza w Węgrzech. Zostawszy ministrem na synodzie w Lesznie dnia 9. Marca 1699 roku odprawionym, objął rządy kościoła żychlińskiego; nie długo przecież w miejscu tém bawił, bo powołany na pasterza gminy Braci czeskich w Toruniu, wezwanie to przyjął i przeniósł się 1701 roku do Torunia, gdzie dnia 30. Sierpnia 1710 r. w powietrzu morowém umarł.
10. Paweł Cassius, senior, o którym niżej.
11. Bogusław Mikołajewski, potomek sławnego Daniela Mikołajewskiego. Umarł dnia 16. Lutego 1736 r.
12. Joachim Samuel Majewski; zostawszy ministrem w roku 1736, posłany został od seniorów na plebana do Żychlina, gdzie miał być w kościele zabitym.
13. Kałuski.
14. Jan Benjamin Bornemann, senior, o którym niżej.
15. Scholz, terażniejszy pleban. *)

79. Żygry.

Wieś w województwie sieradzkim, niedaleko Łutomirza. W wsi tej znajdował się kościół Braci czeskich od około 1558 roku i istniał jeszcze 1598 roku. W tym bowiem roku Szymon Teofil Turnowski, senior, pisząc do seniorów zborów litewskich wyznania

*) W spisie tym plebanów kościoła Braci czeskich w Żychlinie, jest zapewne kilku opuszczonych; nie miałem bowiem sposobności przejrzenia archiwum tego kościoła.

helweckiego, o Macieja Witosławskiego, ministra zboru lutomirskiego, który się bez wiedzy seniorów Braci czeskich do Litwy oddalił, wspomina o zborze w Żygrach i dodaje, że ponieważ zbor ten spustoszał, parochianie jego uczęszczają na nabożeństwo do kościoła Braci czeskich w Lutomirzu. Upadł zapewne na początku 17^{go} wieku.

Ministrowie.

1. Jan Pietraszek, Morawczyk. Zostawszy ministrem na synodzie koźmińskim w roku 1555., posłany został od seniorów na plebana zboru żygrowskiego, przy którym był aż do swojej śmierci w roku 1591. przypadłej. Miałto być, według świadectwa A. Węgierskiego, wielki astronom.
2. Wojciech Pietraszek, syn poprzedzającego, o którym wyżej. *)

~~~~~

## ROZDZIAŁ XII.

### *Seniorowie duchowni.*

Seniorowie duchowni u Braci czeskich byli najwyższą zwierzchnością duchowną. Oni zarządzili ko-

\*) Wyliczywszy 79 wielkopolskich kościołów wyznania Braci czeskich i połączonego z nimi wyznania helweckiego w Kujawach, domyślam się, że liczba kościołów tego wyznania w Wielkopolsce była daleko większą. Być może, iż niektóre z tych kościołów nie znajdowały się w ręku Braci czeskich dłużej nad lat kilka, i dla tego też i ślad ich nie pozostał.

ściołami swego wyznania, zwoływali synody, ordynowali \*) ministrów, wizytowali zbory, przestrzegali karność kościelną, słowem, czynili wszystko to, co do powołania zwierzchnika jakowego wyznania należy. Przechodzili zwykle wszystkie stopnie duchowne i obierani byli z pomiędzy konseniorów. Byłito zatem zwyczajnie ludzie zasłużeńi, odznaczający się od innych duchownych swego wyznania nauką, czystością obyczajów i biegłością w sprawach duchownych i świeckich. Urząd ich był dożywotni. Wielkopolskie kościoły Braci czeskich miewały zawsze po dwóch seniorów. Starszeństwo tych seniorów uważane było według lat urzędowania. \*\*)

1. *Jerzy Izrael*. Pisarze katoliccy twierdzą, że pochodził z familii żydowskiej; A. Węgierski zaś mówi, że się urodził w Hunnobra-dzie, w Morawii, w roku 1500., z uczciwej chrześcijańskiej familii. Zostawszy ministrem, był najprzód pasterzem kościoła turnowskiego w Czechach. Bracia czescy upatruwszy w nim głęboką naukę, wysłali go z poleceniami do Mar-

\*) Ordynować ministra znaczyło u Dyssydentów to, co u Katolików wyświęcić księdza.

\*\*) O obrządkach i rządzie kościoła Braci czeskich znajduje czytelnik wiadomość obszerną w następujących dziełach: 1. J. A. Comenii *Historia fratrum Bohemorum, eorum ordo et disciplina ecclesiastica*. 2. Johannis Kasitii *Nobilis Poloni Historiae de origine et rebus gestis Fratrum Bohemicorum Liber octavus, qui est de moribus et institutis eorum ob praesentem rerum statum seorsim editus. Anno 1649.* 3. *Die Reformirtgesante Böhmische Bruder, etc. Anno 1751.* 4. *Kirchen-Ordnung der vereinigten böhmischen Bruderschaft, wie dieselbe auch von der evangelischen Kirche, sam Königreich Polen und im Gross-Fürstenthum Litthauen, wie auch andern dazu gehörigen Provinzen beim d... angenommen worden, und wornach sie sich bis auf den heutigen Tag zu richten bemühet ist.*

cina Lutra, w celu zbliżenia obydwóch tych wyznań do siebie. Później uwięziony, a następnie edyktem Ferdynanda I. w roku 1548. z kraju wygnany, przybył do Wielkiejpolski, gdzie w przeciągu nie wielu lat założył kilkadziesiąt kościołów Braci czeskich, których pierwszym został seniozem. Aż do roku 1580. znajdował się na wszystkich synodach Braci cz. w Wielkiejpolsce i na wielu kalwińskich w Małopolsce. Konsens sandomierski z roku 1570. był w znacznej części owocem jego starań. Starawszy zdrowie na nieustannej pracy i trudach dla sprawy swego wyznania ponoszonych, złożył w roku 1580. urząd seniora kościołów Braci czeskich w Wielkiejpolsce i przeniósł się na spokojne życie do Lipnicy w Morawii, gdzie w roku 1588. dnia 8. Lipca, ośmdziesiątośmioletni starzec życia dokonał. — Prócz historyi o początkach i rozkrzewieniu się Braci czeskich w Wielkiejpolsce, w łacińskim języku napisanej, z której A. Węgierski pisząc swoje dzieło korzystał, zostawił wiele mów synodalnych w polskim języku i opisy synodów w Koźminku 1555 r., Choczcu 1558 r. i t. d. Żył w przyjaźni i związkach naukowych z najślawniejszymi ówczesnymi teologami zagranicznych Dyssydentów, jakoto z Pawłem Eberem, Jerzem Majorem, Pawłem Krelliuszem, Franciszkiem Stankarem i t. d. Najpierwsze rodziny w kraju, jakoto Szafrancowie, Bonarowie, Ostrorogowie, Krotowscy, Firlejowie, Tomicey i t. d., zaszczycały go swojemi względami. Rozmów w materji religijnej odbył bardzo wiele z różnymi naczelnikami rozmaitych wówczas wyznań akatolickich w Polsce, jakoto z Felixem z Szczepieszyna, Andrzejem Pra-

zmowskim, Franciszkiem Lizmaninem i wielu innymi.

2. *Jan Laurencyusz*. Urodził się w Morawii, w Kijowie, mieście królewskiem. Nauki początkowe odebrawszy w Goldbergu, w Śląsku, u Walentego Trocendorfa, słuchał dalszych na uniwersytecie wittenberskim pod Lutrem i Melanchtonem. Powróciwszy do ojczyzny, wysłany został od swoich współwierców w interesie jakimś do cesarza Ferdynanda I. Jakito był interes i co w nim Laurencyusz sprawił u cesarza, nie wspominają pisarze Historii Braci czeskich. Poselstwo to musiał bardzo młodo odprawić, gdyż po nim zaraz udał się jeszcze na uniwersytet królewiecki. Później poświęciwszy się stanowi duchownemu został ministrem na synodzie w Koźminku 1555 roku. Potem pełnił lat kilka obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Tuwaczowie w Morawii. Z Tuwaczowa przeniósł się do Wielkiejpolski, gdzie wkrótce (1560 roku) został na seniora obrany. W tém znaczeniu wpływał w wszelkie czynności swego wyznania aż do roku 1587., w którym w dnia 8<sup>im</sup> Lipca życia dokonał. Jemu wielkopolscy Bracia czescy zawdzięczają usposobienie wielu młodzieży do stanu duchownego. Byłto mąż uczony i żył w przyjaźni z niektórymi sławnymi teologami dyssydenckimi za granicą, jakoto z Melanchtonem, Jerzem Majorem, Pawłem Eberem i innymi. Niektóre prace jego utrzymały się dotąd w rękopismach.
3. *Szymon Teofil Turnowski*. Urodził się w Turnowie, mieście czeskiem, dnia 15. Września 1544 r., z ojca Macieja, matki Zuzanny, Turnowskich. Mając lat 4 przybył z swoimi ro-



dzicami, wygnańcami z Czech, (r. 1548) na Śląsk i Polskę do Prus książęcych, gdzie rodzice jego w Kwidzynie osiedli; tu czytać i pisać po czesku nauczył się od Jana Rokity. Wkrótce potem utracił ojca; matka oddała go w roku 1553. na naukę do Macieja Orla, ministra Braci czeskich w Działdowie. Ztąd sprowadził go do Ostroroga w Wielkiej Polsce w roku 1554. Jerzy Izrael, który go za syna swego przybrał i do stanu duchownego przeznaczył. W tym celu oddał go do szkoły Braci czeskich w Koźminku 1555 r. Tu pod sławnym Stanisławem Grzebskim wziął początki języków łacińskiego i greckiego, tudzież jeometryi i astronomii. Pobywszy w szkole koźmineckiej do roku 1562., wysłany został w tymże roku kosztem Jednoty na uniwersytet wittenbergski. Zabawiwszy tam do roku 1568., powrócił dnia 28. Września t. r. do Ostroroga. W roku 1570., nie będąc jeszcze ministrem, wyprawiony został od seniorów Braci czeskich na synod sandomierski, i swoim zręcznym postępowaniem na tym synodzie wiele się przyczynił do połączenia trzech wyznań akatolickich tak nazwanym „konsensem sandomierskim“. W tym samym roku został rektorem szkoły w Koźminku, któryto urząd piastował aż do roku 1573. W tym roku zostawszy na synodzie w Poznaniu ministrem, posłany był od seniorów na pasterza kościoła Braci czeskich w Lutonirzu, w województwie sieradzkiem. W 10 lat później, to jest 1583., został konse-niorem zborów wielkopolskich, na synodzie poznańskim 6. Maja t. r. odprawionym. W roku 1587. wysłany był na synod do Lipnicy w Morawii i tam został posunięty na seniora

zborów wielkopolskich; w téj godności osiadł w Ostrorogu. Odtąd podwoił gorliwość i pracę dla swego wyznania; służył mu piórem i wpływem swoim u znakomitych osób i nie szczędził dla niego trudów i majątku. Już będąc podeszłym w wieku i schorzałym, odbywał w najprzykrzejszych porach roku dalekie podróże, skoro tego dobro jego wyznania wymagało. I tak w roku 1599. ledwie z choroby powstawszy, puścił się do Wilna, aby mieć udział w naradach, których celem było połączenie Dysunitów z wyznaniem dyssydenckiem w Polsce. Do zwołania synodu toruńskiego w roku 1595. on najwięcej wpływał i najwięcej na nim działał. Umarł w Ostrorogu dnia 22. Marca 1608 r. w 64<sup>ym</sup> roku życia. Pracowity, przestrzegający karności kościelnej, uczony, cnotliwy, poważany był od osób wyższych swego wyznania, lubiony od równych i niższych. Miał związki z wielu uczonymi w Niemczech i w innych krajach, jakoto z Teodorem Bezą, Gryneuszem, professorem teologii w Heidelbergu, i t. d., tudzież z wszystkimi sławnymi Dyssydentami krajowymi, jakimi wówczas byli: Erazm Gliczner, Daniel Mikołajewski, Chrzastowski, Andrzej Wolan i t. d. Prócz polskiego posiadał języki: grecki, łaciński, hebrajski, niemiecki i czeski; znał dobrze historią powszechną, retorykę, i był nie złym poetą i mówcą kościelnym. Pisał wiele, najwięcej w polskim języku. Szkoda, że wszystkie pisma jego są treści teologicznej. Oto są:

- a) „Zwierciadło nabożeństwa krześcijańskiego w Polsce, poczynawszy od przystania Polaków na wiarę krześcijańską aż do teraźniejszego

roku 1590. W Wilnie u Jakuba Markowicza roku 1594.

- b) O Paryżuszach Starozakonnych i Nowozakonnych, kazanie miane w Warszawie na sejmie 14. Listopada 1582 r.
- c) Odpowiedź kaznodzicie ewangelickiego na kazanie J. M. Xiędza Stanisława Sokolowskiego, miane w Warszawie 8. Lutego 1582 r.
- d) Poznaczenie krótkie niektórych kwestyi o kościele Bożym z kazania ewangelickiego w Warszawie na sejmie 1585 r. mianego.

Trzy te kazania wyszły razem in 4to.

- e) „Respons na okulary.“ Jestto odpowiedź na Okulary Xiędza Tworzydła [właściwie Jezuitę Laszcza], któreto pismo Jezuita ten na „Zwierciadło Turnowskiego“ wydł.
  - f) Kazanie na synodzie toruńskim, roku 1595 miane, umieszczone w kazaniach synodowych i t. d. w roku 1599. wydanych.
  - g) O kościele Bożym.
  - h) „Sarmata de Coena Domini“; w rękopismie.
  - i) „Obrona konsensu sandomierskiego“; w rękopismie.
  - k) „Jasne oko prawdy“. Jan Bythner, senior Braci czeskich, wspomina w dziełku swoim „Scandala expurgata“ o tém piśmie S. T. Turnowskiego.
  - l) „Podróż litewska“; w rękopismie.
  - m) „Podróż sandomierska“; w rękopismie, który w piśmie tém mojem na stronie 74. przedrukowałem.
  - n) „Compendium Historiae Fratrum Bohemorum“. Pismo to Turnowskiego przytacza Węgierski w „Slavonia Reformata“ pag. 166.
4. *Maciej Rybiński*. Syn Jana Rybińskiego, Czacha, ministra Braci czeskich, ojciec Jana, seniora

zborów wielkopolskich. Odebrawszy początki nauk w ojczyźnie, udał się na dalsze do Wrocławia, a później na akademią heidelbergską, gdzie żył w przyjaźni z Janem Gruterem, sławnym uczonym. Powróciwszy do ojczyzny i poświęciwszy się stanowi duchownemu, był plebanem przy kościołach Braci czeskich w Wieruszewie, Poznaniu, tudzież przy kościele wyznania helweckiego w Małéj Polsce. Obrany seniorem zborów wielkopolskich dnia 30. Września 1608., nie długo się tą godnością cieszył. W roku 1612. przybywszy z Ostroroga do Poznania dla leczenia nadwątłego zdrowia, umarł dnia 20. Maja t. r. w domu swego przyjaciela, Henryka Girka, starszego zboru Braci czeskich w Poznaniu. Był to mąż uczony; przełożył na język polski psalmy Dawida, które długo po kościołach Braci czeskich i wyznania helweckiego w Polsce śpiewano; ztąd téż liczne są tego przekładu edycye. Sprawiedliwy sąd o tym przekładzie wydał Juszyński w *Dykcjonarzu poetów polskich*, Tom II. pag. 143.

5. *Marcin Gracyan Gertich*. Urodził się w Łasocicach roku 1568. z ojca Jana Gerticha. Pierwsze początki nauk odebrał w miejscu rodzinném, w lesznięńskiej zaś szkole tyle korzystał, iż z niej prosto na rządzcę szkółki Braci czeskich w Poznaniu w roku 1587. był wziętym. Ztąd wysłał go Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, na dalsze nauki za granicę, gdzie zwiedził akademie: wittenbergską, lipską, bazylejską i heidelbergską. W Bazylei zyskał chlubne świadectwo nauki swojej od Jakóba Gryneusza, teologii doktora i profesora. Powróciwszy do ojczyzny został ministrem na synodzie w Gólu Chowie, w roku



1597. odprawionym, poczem bawił przez lat 4 na dworze swego dobroczyńcy, Andrzeja Leszczyńskiego, którego był kapelanem. Następnie sprawował obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Karolacie, w Śląsku. Z Śląska przeniósł się do Beresteczka, gdzie został kościołów helweckich dystryktu bełskiego i wołyńskiego konseniorem. Powróciwszy z Wołynia do Wielkiejpoli, objął rządy kościoła Braci czeskich w Lesznie. W roku 1608. na synodzie w Lipnicy, w Morawii, obrany został na seniora zborów wielkopolskich. Po śmierci Macieja Rybińskiego, seniora, osiadł w Ostrorogu, gdzie rządził kościołem przeszło 10 lat. W roku 1624. powrócił znowu do Leszna i tu w roku 1629. dnia 6. Marca życia dokonał. A. Węgierski nazywa go wymownym kaznodzieją, biegłym pisarzem, niezmordowanym w pracy około dobra kościoła. W młodości swojej używanym był od seniorów Braci czeskich do najważniejszych spraw swego wyznania. W roku 1599., kiedy Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, i książę Ostrogski, wojewoda kijowski, zwabili do Wilna teologów dysunickich i dysydenckich, w celu połączenia tych wyznań, aby się Katolikom skuteczniej oprzeć, Gracyan znajdował się na tym zjeździe wraz z najślawniejszymi ludźmi Dyssydentów polskich, jakoto: E. Glicznerem, Grzegorzem Zarnowitą, Daniłem Mikołajewskim i Szymonem Teofilem Tarnowskim. Pisał wiele w materji religij, jedno atoli tylko dziełko jego — ile mi wiadomo — drukiem ogłoszone zostało:

- a) Protestatio przeciwko niesłuszney chlubie tych, co za przyczyną disputacji X. Marcina Śmi-

gleckiego, Soc. Jesu, z Xiędzem Danielem Mikolaiewskim, Ministrem Ewangelii P. N. J. Krystusa o widzialney Głowie Kościoła Bożego etc., przed zwycięstwem tryumfują. Przez X. Marcjna Gracjana, natenczas JW. Pawa Andrzeja Leszczyńskiego etc. nadwornego Kazaodzieię, wydana, etc. W Wilnie 1599 r.

6. *Jan Turnowski*. Syn Jana, synowiec Szymona Teofila Turnowskiego, seniora. Odebrawszy początki nauk w ojczyźnie, wysłany został na dalsze naprzód do Głogowa, potem do Wrocławia. Później wziął go na swoją opiekę Jędrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, i utrzymywał na uniwersytetach tyguryńskim, strasburskim, bazylejskim i genewskim. Wszakże wspierał go i stryj Szymon. Powróciwszy do ojczyzny i zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy zbiorach (helweckim) w Baranowie, Poznaniu, Krotoszynie, Karminie, Beresteczku na Wołyniu, w Opolu w lubelskiem, w Łobzenicy. Zaszczyt doktora teologii otrzymał w akademii marpurskiej od Grzegorza Schönfelda, rektora, dnia 8. Marca 1608 roku. W roku 1610. został po śmierci Piotra Artomiusza powołanym do zboru Braci czeskich w Toruniu i na nauczyciela przy tamtejszém gimnazjum. W roku 1612. dnia 23. Października obrany został na synodzie w Ostrorogu seniorem kościołów Braci czeskich w Wielkiej Polsce. W roku 1629. powracając z pogrzebu swego kolegi Gracyana, zachorował i w tym samym jeszcze roku dnia 8. Kwietnia życia dokonał. Byłto poeta zawołany; wieniec poetycki zyskał z rąk Pawła Melissy w Wrocławiu. Zostawił następujące dzieła:

- a) *Centuriae Carminum*. Vratislaviae 1600.; później indziej po kilkakroć przedrukowane.
- b) *De aeterna Dei Praedestinatione assertio et confessio*. Franc. ad Viad. 1626. in 4to.
- c) *Hymnów 30 z niemieckiego na polski język przetłumaczone*. W Gdańsku 1605. 8vo.
- d) *Pogrzebne słowa przy ostatniej posłudze Henryka Hubera 1612*. 4to.
- e) *Przy ostatniej posłudze szlacheckiego Pana Eski, starszego senatora w Toruniu 1614*. 4to.
- f) *Homilia sacra in funere Andreae Comitiss de Lesno Brestae Cujavorum Palatini habita*. Baranoviae.

Prócz tego wydać miał rozmaite dysputacje teologiczne w łacińskim języku. Bentkowski w *Historyi literatury polskiej* Tom I. pag. 255. przypisuje mu mylnie kazanie: „Poznaczenie niektórych kwestyi o kościele Bożym“; tego bowiem autorem jest stryj jego Szymon Teofil Turnowski.

7. **Daniel Mikołajewski**. Z Mikołajewic, herbu Habdank, syn Jana Mikołajewskiego, urodził się roku 1560. w mieście królewskim Radziejowie. Odebrawszy początki nauk w mieście rodzinném, zwiedził kilka uniwersytetów w Niemczech z Wojciechem i Władysławem Przyjemskimi, których był nauczycielem. Powrócił w roku 1586. do ojczyzny i został przyjęty roku 1591. w poczet duchownych wyznania helweckiego w Kujawach. Obowiązki duchowne pełnił przy zborach w Cieninie, Radziejowie, Izbicach i Świerczynku. Po śmierci Piotra Tarnowskiego został seniorem zborów helweckich w Kujawach (1597 r.) W tém znaczeniu przyczynił się bardzo do połączenia kościołów helweckich w Kujawach z kościo-

łami Braci czeskich. Za tę przysługę potwierdzili go Bracia czescy w godności seniora zborów wielkopolskich tego wyznania r. 1627. W roku 1633. odwiedzając z Świerczynka swego chorego przyjaciela Jakóba Gębickiego w Dębnie, zapadł na zdrowiu i dokonał tam żywota dnia 8. Kwietnia t. r. w 73<sup>ciu</sup> roku życia swego. Byłto mąż uczony; od swoich poważany, od przeciwników nie lekceważony. Używany od starszych swego wyznania do najważniejszych spraw, znajdował się w roku 1595. na synodzie toruńskim, którego był notaryuszem z strony Braci czeskich i wyznania helweckiego; w roku 1599. był na owym zjeździe w Wilnie, którego celem było połączenie Dysunitów z wyznaniem dyssydenckiem. Mikołajewski był niezmordowany szermierz swego wyznania; w szranki zapaśnicze stawiał z najcelniejszymi ówczesnymi teologami katolickimi, jakimi byli Marcin Śmiglecki, Jezuita, i Wojciech Słupski, archidiakon włocławski. Jezuitom był nieubłagany nieprzyjacielem; zachowując w polemice z świeckimi duchownymi katolickimi umiarkowanie, na Jezuitów miotał w pismach swoich bez hamulca obelgi, a częstokroć i potwarze. Polsczyzna jego gładka i jędrna żałować każe, iż pióra i zdolności swoich na lepsze nie użył. Zostawił następujące dzieła:

- a) *Syncrisis* abo Zniesienie nauki kościoła Rzymskiego z Ewangelicką w przedniejszych Artykułach Wiary powszechney krześcijańskiej. Przeciw Summariuszowi X. Wojciecha Słupskiego, Archidiakona włocławskiego. Spisane od X. Daniela Mikołajewskiego, Sługi słowa Bożego. : We Gdańsku. Drukował Andreas Hünfeldt Rokn Pańskiego 1609. 8vo.



- b) Sententiae antiquorum patrum in superiore libro polonico citato, seorsim in gratiam eorum, qui patrum lectione delectantur latine descripta. [Dzielko to często połączone jest z powyższém.]
- c) Carmen heroicum memoriae Nobili Virgini Helenae Przyemsciae etc. Francofurti 1587.
- d) Dysputacya wileńska o Głowie kościoła z Marcinem Śmigleckim; 1599 roku.
- e) Kazanie na pogrzebie Ernesta Krokowskiego, sędziego ziemskiego puckiego, drukowane w Gdańsku r. 1631. u. Andrzeja Hünefeldta.
- f) Kazanie na pogrzebie Mikołaja Łatańskiego, Urabi z Łabiszyna, drukowane w roku 1633. w Gdańsku u Andrzeja Hünefeldta.
- g) Andrzej Jurgiewicz w dziele: „Bellum Quinti Evangelii“, przytacza pismo Mikołajowskiego pod tytułem: „Vindiciae“, wydane pod imieniem Jana Kruskiego; dalej:
- h) Responsio ad Ministromachiam Rescii.
- i) Ja posiadam egzemplarz defektowy pisma jego pod tytułem: „O Sakramentach“; pismo to wyszło około 1591 r.
- k) Nadto Mikołajewski jest autorem wielu pieśni dla zborów ewangelickich w Polsce.
- l) Opis czynności synodu toruńskiego z roku 1595. jego pióra, znajduje się w Leugnicba Historii Prus.
- m) Biblia gdańska z roku 1632. jest w znacznej części jego przekładania.

8. *Pavel Paliurus*. Urodził się w mieście Tyznie-  
wie, w Morawii, roku 1569. Odebrawszy po-  
czątki nauk w ojczyźnie, zwiedził rozmaite  
szkoły i akademie w Niemczech, Czechach,  
Węgrzech i Szwajcaryi; podróżował także po  
Włoszech. Do Polski przybył w roku 1593

w 22<sup>gim</sup> roku swego życia, i został zaraz rządzcą szkółki Braci czeskich w Łobżenicy. Policzony w poczet duchownych tego wyznania, był przez lat 20 plebanem przy kościele Braci czeskich w Grębocinie pod Toruniem. Zostawszy w roku 1629. seniorem kościołów wielkopolskich, przeniósł się do Ostroroga, gdzie dnia 27. Listopada 1632 roku umarł, przeżywszy 63 lat. Byłto mąż uczony; posiadał doskonale języki grecki, łaciński i czeski, i w polskim się nieco przećwiczył; znał także muzykę. Biblia gdańska, z roku 1632., mylnie Paliura zwaną, nie jest jego przekładem, ale przerobieniem biblij brzeskiej przez Daniela Mikołajewskiego i Jana Turnowskiego. Wyrazy A. Węgierskiego: „Versionem ac editionem Biblicorum pol. curavit“, zwiedły Ringeltaubego i innych. Nie znaczą one nic więcej, jak tylko to: „o tłumaczenie i wydanie pisma święt. postarał się“. Przerobienie to biblij brzeskiej już od dawna wygotował był Dan. Mikołajewski, chodziło tylko o nakład na druk; do tego Tomasz Węgierski i Paliurus, którzy według podań A. Węgierskiego i Ringeltaubego za współtłumaczów téj biblij uchodzą, mogli się przyłożyć i przyłożyli się zapewne przez subskrypcye po zborach, nad którymi byli seniorami; ale biblij téj nieprzerabiali. Czytałem listy i inne pisma własnoręczne Pawła Paliura; z nich przekonałem się, że nawet nie umiał dobrze po polsku: jakże mógł być tłumaczem pisma ś. na ten język? Mocniejszym dowodem, że tak nazwaną biblij Paliura jest Daniel Mikołajewski i Jan Turnowski, a nie kto inny, tłumaczem, są następujące wyrazy S. T. Turnowskiego w liście do Mikołajewskiego w ro-

ku 1605. pisanym: „Literae tuae honorande frater, quas ad me penultima Maji scripsisti, redditae sunt mihi Ostrorogi. In expoliendo et apparando novo opere biblico te una cum nepote meo (J. Turnovio) strenue laborare et feliciter pergere gaudeo plurimum; paratusque etiam operam meam non denegare, et a vobis lunata libenter perlegere.“

9. *Marcin Orminiusz.* Urodził się w Wieruszewie 1582r. Poświęciwszy się stanowi duchownemu był plebanem przy różnych zborach, jakoto: w Chomentowie w Kujawach, w Jordanku w Prusach, w Karminie, w Włodawie, w Dobnicy, i powtórnie w Karminie. Seniosem zborów wielkopolskich został dnia 17. Kwietnia 1633., umarł dnia 31. Grudnia 1643 roku w 63<sup>oim</sup> roku życia.
10. *Jan Rybiński.* Syn Macieja, seniora; chodził do szkół w Lesznie, Bytomiu i Toruniu; potem udał się kosztem Jednoty na uniwersytety zagraniczne, mianowicie do Heidelberga. Następnie odprawiawszy podróż po Holandyi, Francyi i Anglii, wrócił w roku 1623. do ojczyzny, gdzie zostawszy w roku 1625. ministrem, objął urząd rektora szkoły lesznieńskiej, a zarazem obowiązki plebana przy zborze polskim. Potem pełnił obowiązki duchowne przy zborze w Kwilczu i Grębocinie pod Toruniem. Na seniora zborów wielkopolskich obrany został na synodzie w Ostrorogu dnia 17. Kwietnia 1633 r. i przeniósł się do Ostroroga. Po odebraniu przez Katolików kościoła ostrorogskiego, znalazł Rybiński przytułek w miasteczku Obrzycku, majątności naówczas dyssydenckiej familii Radziwiłłów, gdzie dnia 13. Września 1638 r. w 44<sup>ym</sup> roku życia umarł.

Byłto mąż uczony, biegły w języku ojczystym, niemieckim, łacińskim, greckim, hebrajskim i francuskim.

11. *Marcin Gertich*. Synowiec Marcina Gracyana Gerticha, seniora zborów wielkopolskich. Urodził się w Łasocicach 1591 r. Początki nauk odebrał w szkole bytomskiej w Śląsku pod rektorem Adamem Lizygiuszem; potem kształcił się w gimnazjum toruńskim pod rektorem Janem Turnowskim, doktorem teologii, który był później seniorem zborów wielkopolskich. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborach, polskim i niemieckim, w Lesznie. W roku 1640. został konseniorem a wkrótce potem i seniorem. Gdy Leszno podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza spalone zostało, schronił się do Śląska, gdzie w Ursku dnia 10. Grudnia 1658. życia dokonał. Zostawił następujące pisma:

- a) *Klage Jesu Christi über Jerusalem, Deutschland und uns übrigen, von der Tochter Zion. Geschehen durch Martinum Gertichium, ordentlichen Seelsorger der deutschen Gemeinde der böhmischen Confession in der alten Kirche zu Lissa in Polen. Anno 1637. Gedruckt zur Poln. Lissa in 16mo. Stron. 144.*
- b) *Kazanie synodowe, na synodzie wielkopolskim ewangelickim roku 1640. miesiąca Marca od jednego z konsenierów czynione, a na rozkaz synodowy potem szerzey spisane y do druku podane. 4to. Stron. 47.*
- c) *A. Węgierski przytacza jeszcze jedno pismo jego w niemieckim języku, którego nie widziawszy nigdy przytaczam tytuł z Węgierskiego w języku łacińskim: „Ratio Ecclesiasticae Disciplinae in particul. Ecclesiis Anno 1637.“*



12. *Jan Bythner*. Syn Bartłomieja, seniora helweckich kościołów małopolskich, urodził się w r. 1602. w sandomierskiem. Odebrawszy początki nauk w Małopolsce, postany został do gimnazjum toruńskiego, gdzie słuchał nauk pod rektorami, Konrad. Grasserem i J. Turnowskim. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, pełnił obowiązki ministra przy zborach w Miełcinie, w Woli Łaszkowskiej, Karminie, Dębicy. Po śmierci Jana Rybińskiego został seniorem Braci czeskich w Wielkiej Polsce. W tej godności znajdował się na rozmowie przyjacielskiej w Toruniu i obrany był na prezesa teologów Braci czeskich i połączonych z nimi teologów wyznania helweckiego. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza zastała go w Karminie. Gdy Polacy wypłoszyli Szwedów z Wielkiej Polski, spalono kościół Braci czeskich w Karminie, dom Bythnera zrabowano, a on sam musiał się schronić do Śląska (1656.), kumawszy się bowiem z Szwedami, ściągnał na siebie prześladowanie Polaków. W Śląsku zostawał do roku 1660. W tym roku powrócił do Wielkiej Polski i osiadł najpierw w Kurcewie, a później (1664.) w Skokach, z kąd w trzy lata później musiał uchodzić do Leszna z przyczyny kondemnaty, którą na niego otrzymał pleban katolicki w Pobiedziskach. Umarł w Lesznie dnia 2. Lutego 1675 r. tknięty appoplexyą po odprawionym nieszporce. Byłto mąż uczony, pracowity i niezmordowany w wypełnianiu obowiązków swego powołania. Żyjąc w krytycznych dla Dyssydentów polskich czasach, jeździł od zboru do zboru i utwierdzał swoich współwierców w wierze. Zostawił kilka pism drukiem ogłoszonych i w rękopismie:

- a) Błogosławieństwo umierających w Panu, albo Sermon pogrzebny przy oddaniu ziemi ślacheckiej Jey Mci niekiedy Paniey Anny Hrabianki z Łabiszyna Broniewskiej, Jego Mości Pana Hieronima z Broniewa Broniewskiego ukochaney Małżonki, ciała, w dębnickim odprawiony kościele przez X. Jana Bythnera, sługi słowa Bożego natenczas we zborze dębnickim. 11. Junii Roku Pańskiego 1641. Drukowanuy w Lesznie u Daniela Wetterusa. in 4to.
- b) Postylla, wydana w Lesznie. in 4to. [Należy do najrzadszych księzek polskich.]
- c) Scandala expurgata, albo Odpowiedź na punkta, od JMci Pana Mikołaja Ostrowskiego podane; w rękopismie.

13. *Mikołaj Gertich*. Urodził się w Łasocicach, z ojca Jana Gerticha, matki Jadwigi Arletownej, dnia 17. Grudnia 1624 r. Stryj jego, Marcin Gertich, oddał go w roku 1636. do gimnazjum lesznieńskiego, w którym słuchał nauk pod sławnymi J. A. Komeniuszem i Janem Dekanem, i został policzony w poczet 12<sup>ty</sup> alumnów Jednoty, którzy się w szkole téj do stanu duchownego sposobili. W roku 1647. na synodzie w Lesznie odprawionym został ministrem i pełnił obowiązki duchowne przy zborach polskim i niemieckim w Lesznie aż do roku 1656. W tym roku uszedł wraz z wielu innymi współwiercami swymi za granicę, do Śląska. Powróciwszy do kraju został naprzód konsenior (1661.), a potem na synodzie w Mielęcinie 2. Listopada 1662 r. odprawionym, senior zborów wielkopolskich. Umarł w Lignicy dnia 24. Maja 1671.

14. *Piotr Figulus*. Morawczyk, zięć Komeniusza, którego córkę Elżbietę miał za sobą. Został

ministrem dnia 19. Października 1649 roku. Komeniusz miał go często towarzyszem swoich podróży europejskich, jak np. w roku 1630. do Węgier; często też wysyłał go w swoich interessach do obcych krajów, np. w roku 1649. do Szwecyi. W roku 1654. przyjął Figulus obowiązki kapelana nadwornego u Dönhaffowej, wojewodziny pomorskiej; po jej zgonie, przypadłym dnia 26. Marca 1657 r., został plebanem przy Iuterskim kościele w Mokrym-dworze (Nassenhnbén) pod Gdańskiem, i zbór ten przyłączył tym sposobem do Jednoty. Przy zborze atoli tym zostawał tylko do roku 1658.; albowiem wezwał go do siebie, do Amsterdamu, Komeniusz, teść jego. Figulus puścił się do Holandyi w Maju t. r. z żoną i dziećmi. Po powrocie swoim do Polski obrany został na synodzie w Mielęcinie 1662 roku seniorem zborów wielkopolskich; w tej godności umarł dnia 12. Stycznia 1670 r. w Memlu, gdzie od roku 1664. obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich pełnił.

15. *Adam Samuel Hartmann.* Urodził się w Pradze dnia 7. Września 1627 roku z ojca Adama Hartmanna, konseniora Jednoty, i z Anny Romanusowej. W roku 1628. dzieckiem będąc przybył z swoimi rodzicami jako wygnaniec do Torunia, gdzie dorósłszy nieco oddanym został do gimnazjum, które w roku 1647. opuścił. W tym samym roku udał się na uniwersytet do Królewca, gdzie zabawiwszy dwa lata powrócił w roku 1649. do Polski, przybył do Łeszna i przyjęty został do stanu duchownego od seniorów Braci czeskich, którzy go wysłali kosztem Jednoty na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą. Po dwóch

latach zwiedził akademie wittenbergską i Lipską. Wróciwszy do ojczyzny został ministrem na synodzie lesznieńskim 1652 roku, i pełnił naprzód obowiązki duchowne przy polskim zborze w Lesznie, potem (w roku 1653. został rektorem szkoły lesznieńskiej i urząd ten piastował aż do zburzenia Leszna w roku 1656. Schroniwszy się przed burzą do Śląska, przebywał w Ursku, gdzie odebrał od seniorów Braci czeskich rozkaz, aby z kilku innymi ministrami udał się w potrzebie zubożonych wojną szwedzką zborów Braci czeskich w Wielkiej Polsce do krajów zagranicznych. Puścił się najpierw do Holandyi, a zwiedziwszy najznaczniejsze miasta tego kraju, pojechał do Anglii, żądał na Francyą i Niemcy, dopełniwszy tej misyi, powrócił do Polski w roku 1659. i objął rządy kościoła wyznania swego w Weszkowie. Tu zostawał do roku 1662.; poczem był plebanem zboru niemieckiego w Lesznie i powtórnie rektorem szkoły tamże. Zostawszy w roku 1673. dnia 28. Października seniorem zborów wielkopolskich, złożył rektorstwo w ręce księdza Arnolda. W roku 1679. przeniósł się na mieszkanie do Szczecina, nie długo przecież w tem miejscu bawił, albowiem już w roku następnym udał się powtórnie w interesie Jednoty do Anglii, gdzie wyrobił fundusz dla Braci czeskich w Wielkiej Polsce na dwóch uczniów na uniwersytecie w Oxfordzie i zaszczycony został biretem doktorskim od tegoż uniwersytetu. Po powrocie swoim z Anglii sprawował przez kilka lat obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Memle. W roku 1683. puścił się po trzeci raz do Anglii, dla odwie-



żenia swego brata młodszego, ale dojecha-  
wszy do Rotterdamu, dokonał w tém mieście  
życia dnia 29. Maja 1691 roku, mając 64 lat  
wieku. Byłto mąż uczony; prócz języków  
starożytnych posiadał dokładnie języki: fran-  
cuski, angielski, niemiecki, czeski, polski.  
Wydął następujące pisma:

- a) *Elisaei Klage und Trauer.* In Fraustadt 1684.  
4to. [Jestto kazanie miane na pogrzebie Jana  
Bythunia, seniora.]
- b) *Der fromme Knecht des Herrn Jesu Christi.*  
Gedruckt zur Lissaw 1689. 4to. — Kazanie  
na pogrzebie Daniela Gleiniga, konrektora  
szkoły lesznieńskiej.

16. *Jan Zugehör.* Urodził się w Lesznie; został mi-  
nistrem przed samą prawie wojną szwedzką  
za Jana Kazimierza, podczas której ułaił się  
po Śląska. Powróciwszy do kraju pełnił obo-  
wiązki duchowne przy zborach w Lesznie i Ży-  
chlinie. Konsenierem został w roku 1673.,  
seniorem w roku 1676. Umarł w Żychlinie  
20. Listopada 1698 r.
17. *Pawel Hartmann.* Brat Adama Samuela, seniora;  
zostawszy ministrem w roku 1652. używany był  
od seniorów Braci czeskich do rozmaitych po-  
sług; z starszym bratem swoim jeździł w in-  
teresie Jednoty do Anglii i Holandyi. Na se-  
niora obrany został dnia 18. Marca 1675. Rok  
śmierci jego nie wiadomy mi.
18. *Joachim Gülich.* Urodził się w Weissholz w Ślą-  
sku r. 1630. Ojciec jego, Jan Gülich, chirurg,  
uszedłszy podczas 30letniej wojny do Wielkiej-  
polski, dzierzał wieś Karmin pod Śmigłem.  
Joachim Gülich utraciwszy w 12<sup>ym</sup> roku ojca  
postanowił poświęcić się stanowi duchownemu;  
a odbywszy początkowe nauki w szkołach le-

sznienskiej i gdańskiej, wysłany został na uniwersytet frankfurcki, gdzie przez lat 2 nauk słuchał. Później zostawszy ministrem w roku 1657., był pasterzem zboru niemieckiego w Lesznie przez lat kilkadziesiąt. W roku 1675. został konsenior, a w roku 1692. na konwokacyi w Lesznie, w miesiącu Czerwcu 1692 roku odprawionej, seniorem zborów wielkopolskich. Nie długo się atoli tą godnością cieszył, albowiem umarł dnia 14. Listopada 1703 r. w 73<sup>ciu</sup> roku życia.

19. *Daniel Ernest Jabłoński.* Doktor teologii, syn Piotra Figulusa i Komeniusownej, córki sławnego Jana Amosa Komeniusza. Pochodził z rodziny morawskiej, która przytułek w Polsce znalazła. Początkowe nauki odbył w Lesznie; poświęciwszy się stanowi duchownemu, wysłany został od Jednoty na uniwersytet oxfordzki w Anglii r. 1680. Powróciwszy w roku 1683. z Anglii, wyświęcony został na ministra i sprawował obowiązki duchowne przy gubernatorze Magdeburga do roku 1686. W tym roku dnia 2. Czerwca powołany został na rektora szkoły lesznienskiej i plebana gminy polskiej tamże. Po pięciu latach, to jest w roku 1691., wezwał go elektor brandenburski na swego kapelana nadwornego do Królewca. Od tego czasu nie opuścił Jabłoński na chwilę dworu pruskiego. W roku 1698. na synodzie w Lesznie odprawionym dnia 25. Lutego, został konsenior zborów wielkopolskich. W roku 1699. seniorem, a wkrótce potem i seniorem kościołów litewskich wyznania helweckiego. W tej godności wpływał najwięcej na usiłowania, jakie Dyssydenci polscy za panowania Augusta II., w celu odzyskania utraconych

swobód, czynili. Umarł w zgrzybiałym wieku (miał 81 lat) w Berlinie dnia 25. Maja 1741. Był to mąż uczony i do sprawy swego wyznania duszą i ciałem przywiązany. Przez lat wiele był prezesem towarzystwa umiętności w Berlinie. Żaden z seniorów Braci czeskich w Wielkiejpolsce nie wyświadczył więcej nad niego przysług swoim współwiercom. On pobudzał czynem i pismami Dyssydentów polskich do upominania się na sejmach o utracone swobody; on czynił o to zabiegi u zagranicznych dyssydenckich mocarstw; on wyrobił dla swoich współwierców za pośrednictwem elektora brandenburgskiego w roku 1700. u Holendrów alumnat na dwóch uczniów, sposobiących się do stanu duchownego na uniwersytecie w Lejdzie. Pisma jego są następujące:

- a) *Stultitia et irrationalitas Atheismi etc. in latinum vertit [z angielskiego] D. E. Jabłoński, V. D. M. Serenissimi Elect. Brandenb. a Sacris Aulicis. Berolini 1696. in 8vo. Str. 508.*
- b) *Historia Consensus sandomiriensis etc. Berolini 1731. in 4to.*
- c) *Danielis Ernesti Jabłoński Epistola apologetica etc. Berolini 1731. in 4to.*
- d) *Das betrübte Thorn, oder: Die Geschichte so sich zu Thorn von dem 11. Juli 1724 etc. zugetragen etc. Berlin 1725. in 4to.*
- e) *Eigentlicher Bericht von der im Pohluischen Assessorial-Gericht zu Warschau wider die Stadt und Evangel. zu Thorn gefüllten grausamen Sentenz etc. in 4to.*

20. *Jan Jacobides.* Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy rozmaitych zborach Braci czeskich w Wielkiejpolsce. Konseniorrem został w roku 1698., seniorem w r. 1699.

Umarł dnia 29. Sierpnia 1709 r. w Skokach podczas powietrza morowego.

21. *Salomon Opitz*. Odbył nauki początkowe w Lesznie. Zostawszy ministrem pełnił lat kilkanaście obowiązki plebana przy kościele niemieckim swego wyznania w Lesznie. Na stopień seniora wyniesiony został dnia 11. Lipca 1712 r. Umarł dnia 14. Czerwca 1716 r. Zostawił kilka kazań pogrzebowych w niemieckim języku, np. kazanie miane na pogrzebie Joachima Güllicha, seniora:

a) Der Rechtgläubigen Freudigkeit zum Sterben etc. In Lissa 1703. folio. i t. d.

22. *David Cassius*. Syn Bogusława, odbył nauki w Wielkiénocy pod Krakowem, w Lesznie, Berlinie, Bremie i Franekerze. Zostawszy ministrem pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Lesznie i Skokach, a przytém był rektorem szkoły lesznieńskiej. Obrany na synodzie w Toruniu dnia 31. Października 1712. seniorem; umarł w téj godności dnia 28. Września 1734 r.

23. *Paweł Cassius*. Urodził się r. 1667. Odbywszy nauki na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą i zostawszy ministrem, pełnił obowiązki duchowne przy zborach w Chabrowie w Kaszubii i Żychlinie; umarł w godności seniora w Żychlinie dnia 25. Stycznia 1727 r.

24. *Krzysztof Sitkowski*. Został seniorem dnia 22. Listopada 1734 r. Okoliczności życia jego i data zgonu nie są mi znajome. Miałem w ręku następujące pismo jego:

a) Die Wachsamkeit des Christen gegen einen unvermutheten Tod. Lissa 1729.; in 4to; [jestto kazanie na pogrzebie Daniela Zugehōra, mieszczanina lesznieńskiego, miane.]



25. *Fryderyk Wilhelm Jabłoński.*
26. *Jan Teofil Elsner.* Urodził się w Litwie; początkowe nauki odebrał w szkole lesznieńskiej, a poświęciwszy się stanowi duchownemu wysłany został kosztem Jednoty na uniwersytet w Lejdzie. Potem sprawował obowiązki duchowne przy zborze Braci czeskich w Berlinie, i był zarazem seniorem zborów wielkopolskich. Rok zgonu jego nie jest mi wiadomy. Byłto mąż uczony, zostawił następujące dzieła:

- a) *Die Reformirtgesinnte Böhmische Brüder etc.* Anno 1754. 8vo. [Książkę tę wydał Elsner pod przybranym nazwiskiem Bogusława Ignatiusa.]
- b) *De admirabili Ecclesiae Conditione, in medio afflictionum et persecutionum squalore.* in 4to.
- c) *Martyrologium Bohemicum, oder: Die Böhmische Verfolgungs-Geschichte vom Jahr 894. bis 1632., übersetzt von J. T. Elsner, Berlin 1766.; in 8vo.*

Miał on nadto wydać kilka innych pism w niemieckim języku, których ja atoli nie znam.

27. *Jan Alexander Cassius.* Syn Pawła, urodził się w Przygodzicach 1703 roku. Poświęciwszy się stanowi duchownemu był przez lat wiele plebanem przy zborach w Orzeszkowie i w Lesznie, gdzie razem urząd rektora szkół sprawował. Umarł w godności seniora zborów wielkopolskich 1788 r.
28. *Paweł Ludwik Cassius.* Syn Dawida Cassiusa, urodzony w Skokach 1715 r.; pleban w Orzeszkowie, gdzie w godności seniora umarł 1775 r.
29. *Krzystyan Teofil Cassius.* Syn Jana Alexandra, urodził się w Lesznie 1740 r. Obrawszy sobie stan duchowny, był plebanem gminy polskiej w Lesznie i rektorem szkoły tamże; pó-

źniej pełnił obowiązki przy zborze Braci czeskich w Poznaniu, był seniorem zborów wielkopolskich i konsyliarzem konsystorza ewangelickiego w Wielkiej Polsce; umarł w Poznaniu 1813 roku. Byłto mąż uczony, w łacińskim języku biegły; napisał obszerny komentarz do Przemian Owidyusza; ale rękopism już do druku przygotowany spłonął w pożarze Leszna 1792 r.

30. *Jan Ludwik Cassius*. Senior tytularny, syn Pawła Ludwika Cassiusa, urodzony w Orzeszkowie; był plebanem gminy niemieckiej w Lesznie, gdzie w godności seniora tytularnego roku 1827. życia dekonał. Wydał następujące dzieło:

a) *Lehrgebäude der polnischen Sprachlehre, mit acht Tabellen der Declinationen und Conjugationen, von J. L. Cassius. Berlin 1797. in 8vo. Stron. 487.*

31. *Jan Benjamin Bornemann*. Urodził się dnia 22. Listopada 1763. w Lesznie, gdzie ojciec jego był kantorem przy kościele Braci czeskich. Odbywszy nauki w szkole lesznieńskiej, pełnił przez lat 3 obowiązki nauczyciela domowego u synów pewnego znakomitego obywatela. W roku 1780. udał się do joachimstalskiego gimnazjum, a zamtąd po 3ch latach na akademię w Frankfurcie nad Odrą, w Lejdzie i Utrechtcie. Po powrocie do ojczyzny w roku 1789. ordynowany na duchownego swego wyznania, mianowany został plebanem zborów żychlińskiego i wolskiego. W roku 1810. obrany został seniorem zborów wielkopolskich, a gdy plebania poznańska wyznania Braci czeskich w roku 1813. zawakowała, ofiarowano ją Bornemannowi, który się w roku 1815.

32.

S.

otwie  
byłto  
nia v  
znac

z Żychlina do Poznania przeniósł i tu w roku 1828. w godności seniora i członka konsystorza królewskiego i kolegium szkolnego życia dokonał. Byłto mąż uczony i cnotliwy. Posiadał doskonale języki starożytne i kilka nowszych. Żył w przyjaźni z wielu uczonymi swego czasu; między innymi z Franciszkiem Dmochowskim, któremu w przekładzie Iliady Homera nie raz rady i objaśnień udzielał. Pism żadnych po sobie nie zostawił.

32. *Samuel David Hanke*. Pleban skocki od roku 1795., professor przez lat dwadzieścia kilka przy gimnazjum poznańskim, mąż uczony i wiele zasług w zawodzie nauczycielskim mający.

~~~~~

ROZDZIAŁ XIII.

*Szkoły Braci czeskich w Wielkiej Polsce
porządkiem alfabetycznym miejsc.
Seminarium ich duchowne. Biblio-
teka. Archiwum. Drukarnia. Ma-
jątek Jednoty.*

I. SZKOŁY.

Bracia czescy zjawiwszy się w Wielkiej Polsce, otwierali natychmiast, gdzie tylko mogli, swoje szkoły; było bowiem jeden z najlepszych środków rozszerzania w tej prowincyi ich nauki. Przy każdym tedy znaczniejszym zborze mieli swoje szkoły. Szkoły te

[25*]

były elementarne; uczono w nich czytać, pisać, arytmetyki, początków języka łacińskiego, języka polskiego, miejscami języka niemieckiego, i religii. Stałego opatrzenia szkoły te elementarne nie miały, utrzymywały się z opłat szkolnych od uczniów, tudzież z składek od gmin. Na nauczycieli do tych szkół przeznaczano młodzież poświęcającą się stanowi duchownemu. Prócz tych niższych szkółek mieli Bracia czescy w Wielkiejpolsce szkołę wyższą, naprzód w Koźminku, później w Lesznie. Wymienię tu cenniejsze szkoły tego wyznania:

1. SZKOŁY ELEMENTARNE.

a) BARGIN.

Szkoła Braci czeskich w Barcinie należała do lepszych szkół tego wyznania w Wielkiejpolsce; kwitnęła szczególnie pod rektorami, Ambrozem Halezyńszem i Tomaszem Węgierskim, o których wyżej mówiłem.

b) ŁOBŻENICA.

Szkołę Braci czeskich w Łobżenicy liczy A. Węgierski do cenniejszych w Wielkiejpolsce. Powstała razem z zbozem i utrzymywała się do jego upadku. A. Krótowski, wojewodzie inowrocławski, właściciel Łobżenicy, uposażył ją w roku 1603. 25^{cia} złotem, ówczesnej wartości, rocznego dochodu. W ciągu kilkunastuletniego istnienia swego miała następujących, poczęści bardzo uczonych, nauczycieli: 1. Daniela Perlenberga, rodem z Magdeburga. 2. Kryštofa Muzoniusza. 3. Konrada Nubera, Gdańszczanina. 4. Walentego jakiegoś. 5. Pawła Paliura. 6. Wojciecha Niklajyusza. 7. Jakóba Memorata. 8. Jerzego Manliusza. 9. Maurycego Fidlera. 10. Jana Węgierskiego. 11. Andrzeja Muzoniusza.

c) OSTRORÓG.

Ostroróg, siedlisko seniorów i miejsce seminaryum

duch
tnaca
uczy
1. E
bow
5. A
Mar
Amb

rzad
była
tego
nieg

Waw
jem
ciński
Piot
Jane

nia
szko
dzie
Ostr
szko
w p

elen
W
liczn

duchownego Braci czeskich, musiał mieć szkołę kwitnącą. Jakoż mówią za tym domysłem nazwiska nauczycieli przy tej szkole w A. Węgierskim przytoczone: 1. Eliasza Thesbita, Morawczyk. 2. Stanisław Skrybowski. 3. Jakób Wolfagiusz. 4. Maciej Węgierski. 5. Ambroży Halezyusz. 6. Grzegorz Zgnilecki. 7. Marcin Gertich. 8. Wojciech Węgierski. 9. Maciej Ambroski.

d) POZNAN.

W Poznaniu, prócz szkół dla chłopców, którą rządili Walenty Korneliusz, Marcin Gertich i inni, była szkoła dla dziewcząt ślacheckiego stanu wyznania tego; utrzymywała ją przez lat kilkadziesiąt Praxeda, niegdyś Dominikanka.

e) WIERUSZEW.

Szkoła wieruszeńska kwitnęła pod rektorami: 1. Wawrzyńcem Simlerem; 2. Janem Majem; 3. Andrzejem Kalagiuszem, autorem znajomego dykeyonarza łacińsko-polsko-niemieckiego; 4. Janem Gertachem; 5. Piotrem Stotichiuszem; 6. Janem Zajęczkowskim; 7. Janem Simlerem; 8. Wawrzyńcem Simlerem. *)

2. SZKOŁY WIŻSZE.

a) KOŹMINEK.

Bracia czescy w samych zaraz początkach istnienia swego w Wielkiej Polsce czuli potrzebę założenia szkoły wyższej, w którejby się między innymi i młodzi ich do stanu duchownego przeznaczona kształciła. Ostrorogowie, właściciele Koźminka, założyli taką szkołę w Koźminku około 1553 roku i zaopatrzyli ją w pewne fundusze. Ztémwszystkiem fundusze te mu-

*) Prócz tych szkółek elementarnych kwitnęły szkółki elementarne Braci czeskich w Orzeszkowie i w Skokach. W Skokach jeszcze w przeszłym wieku była szkołka bardzo liczna.

siały być niedostateczne, albowiem około 1560 roku zbierano na utrzymywanie szkoły w Koźminku składki pomiędzy szlachtą wielkopolską wyznania Braci czeskich i zebraną sumę (1,500 złot. ówczesnych) lokowano u Jakóba Niemojewskiego na Liszkowie w Kujawach. Na synodzie poznańskim, w roku 1573. odprawionym, szlachta tego wyznania zobowiązała się dawać corocznie po 1 złotym od kmiecia na utrzymywanie szkoły koźmineckiej. Tę samą ofiarę potwierdziła na synodzie poznańskim 1582 roku. Pomimo tego szkoła wyższa Braci czeskich w Koźminku nie długo istniała; zdaje się, że już na schyłku 16^{go} wieku była tylko szkołą elementarną. Ilu przy niej było nauczycieli, jakich w niej przedmiotów uczono, jaki był tryb udzielania nauk, trudno dziś odgadnąć. Słynęła szczególniej pod rektorem Stanisławem Grzebskim, o którym czytelnik znajdzie wiadomość w dziele Sołtykowicza: „O stanie nauk w akademii krakowskiej“, i pod S. T. Turnowskim, o którym wyżej mówiłem. Inni jej rektorowie byli: Jan Werner; Daniel Straude; Marcin Fidler, uczeń Melanchtona; Ambroży Halezyusz; Jakób Muzoniusz; Krysztof Muzoniusz; Maciej Chodowiecki.

6) LESZNO.

W Lesznie znajdowała się szkołka elementarna Braci czeskich aż do początku 17^{go} wieku. Założył ją w roku 1555. Rafał Leszczyński, kasztelan śremski; wznowił i uposażył lepiej Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, w roku 1604. Szkołka atoli ta nie różniła się w niczem od mnóstwa innych szkółek tego wyznania w Wielkiej Polsce. Do zamienienia ją w szkołę wyższego rzędu posłużyły następujące okoliczności. W pierwszej połowie 17^{go} wieku prześladowania religijne w państwach domowi rakuskiemu podległych, sprowadziły do Wielkiej Polski tysiące Czechów, Morawców i Niemców wyznania luterskiego i Braci

czeskich. Leszno dało przytułek znacznej bardzo liczbie tych wychodźców. W skutek takowego napływu cudzoziemców, w skutek rozmaitych swobód, które właściciele Lesznu hojną dłońią nadawali, nareszcie w skutek przeciągnięcia do siebie całego niemal handlu wielkopolskiego, Leszno stało się wkrótce miastem ludnym i zamożnym. Wynikła tedy potrzeba założenia w tym mieście szkoły wyższej. Zamierzali zaradzić tej potrzebie sami mieszkańcy Leszna; uprzedził atoli ich zamiar Rafał Leszczyński, wojewoda bełski. Uczony mąż ten częścią z własnego natchnienia, częścią na prośby duchowienstwa Braci czeskich, które po upadku szkoły wyższej tego wyznania w Koźminku, Leszno za najdogodniejsze miejsce na szkołę wyższą poczytywało, założył w Lesznie roku 1626. szkołę wyższą Braci czeskich, zwaną później szkołą prowincjonalną tego wyznania, którą w teraźniejszych czasach w gimnazyum zamieniono. Wymurował szkolne gmachy, wyznaczył fundusz na utrzymywanie rektora i czterech nauczycieli *) i ustanowił przy nowo założonej szkole alumnat na 12^{sta} ubogich młodzieńców, sposobiących się do stanu duchownego. Aby zaś kto nie sądził, że ofiara ta wielkiego męcza dla dobra swoich współwierców uczyniona, była nieznaczną, przytoczę tu etat nowozałożonej wówczas szkoły lesznińskiej. Rektor, prócz wolnego stołu i usługi z całą rodziną, pobierał rocznie 400 ówczesnych (dzisiejszych 3,200 zł.) zł. pol.; nauczyciele po 120 zł. prócz wolnego stołu i usługi. Pierwszym rektorem tej

*) Liczba nauczycieli przy szkole lesznińskiej była czterokrotnie większą. W roku 1636. uczyli w niej razem następujący: 1. Marcin Crusius; 2. Jan Cyryllus; 3. Andrzej Fabrycynsz; 4. Jan Laubmann; 5. Jan Borowicz; 6. Jan Dekan; 7. Daniel Wankiusz; 8. Sebastyan Mater; 9. Benjamin Ursinus; 10. Jan Amos Komeniusz, rektor. W tym roku dzieliła się szkoła lesznińska na „minus auditorium“ i „majus auditorium“.

szkoły był Jan Rybiński, później senior Braci czeskich. Uczono w niej, prócz języków starożytnych, historyi powszechną, jeografię, matematyki, języka polskiego i niemieckiego, historyi naturalnej i innych nauk. Po upadku kościoła Braci czeskich w Ostrorogu, seminarjum tego wyznania przeniesione zostało do Leszna i połączone z szkołą lesznieńską; (około 1640 roku.) Szkoła ta pod uczonymi rektorami swymi, jakimi byli wyżej wspomniany Jan Rybiński, Andrzej Węgierski, Jan Amos Komeniusz i Sebastyan Maćer; licząca do grona swoich nauczycieli sławnego Johnstona, polihistora i naturalistę, i Dekana, sławnego matematyka i budowniczego, tłumacza na język ojczysty Archelii Uffana, zakwitła w krótkim przeciągu czasu. Cisnęła się do niej młodzież dyssydencka, a nawet i katolicka, z Wielkiej i Małej Polski, z Prus królewskich, Śląska, Morawii, Czech i Węgier. Na takowe ubieganie się do niej młodzieży zasługiwała szkoła lesznieńska przez swoje wzorowe urządzenie, ciągle ulepszanie metody udzielania nauk i postępowania krok w krok z duchem i potrzebami czasu. Gdy szkoły akademickie i jezuitckie w Polsce, gdy szkoły katolickie i protestanckie w ościennych Niemczech trzymały się uporczywie w uczeniu młodzieży odwiecznych prawideł, mitrzących nadaremnie młodzieży szkolnej czas drogi; nauczyciele szkoły lesznieńskiej, odważyli się utorować sobie inną, nieznana dotąd nikomu drogę w wielkiem powołaniu swoim. Komeniusz wypracował dla szkoły lesznieńskiej tak sławne dzieło swoje: *Janua linguarum resserata*, ułatwiające młodzieży nieskończenie nabycie obcych języków; Johnston zebrał dla niej porządną historyę powszechną i wydał w Lesznie u Wiganda Funka roku 1639. pod tytułem: *Horarum subcisiwarum Pars I. et II.* Inni nauczyciele wydali dla niej szacowne dzieła szkolne w innych przedmiotach. Tak tedy Leszno stało się wkrótce Atenami Braci czeskich w Wiel-

kiejpolsee. Nie było rodzaju znanych wówczas nauk, w którychby uczniowie szkoły lesznieńskiej nie celowali. Szczytu swojej sławy i powodzenia doszła szkoła lesznieńska za panowania Władysława IV. Ale odtąd czekały na nie wszelkie klęski, których miasto Leszno następnie doznawało. W wojnie szwedzkiej za panowania Jana Kazimierza, gdy miasto Leszno w perzynę obrócone zostało (1656 roku), nie mogły ocalać szkoły lesznieńskie. Gmachy szkolne spłonęły; nauczyciele schronili się do Śląska, zład nie wszyscy do kraju powrócili; uczniowie rozpierzchli się na wszystkie strony. Przez sześć lat nie istniały szkoły lesznieńskie. Gdy się burza nieco uciszyła, ślachta i duchowni wyznania Braci czeskich zaczęli myśleć o przywróceniu szkoły lesznieńskiej. Zgromadzeni na synodzie w Parcicach uchwalili na ten cel składki, bo nie było już Leszczyńskich wyznania Braci czeskich, którzyby hojną dłońią instytut ten z gruzów podźwignęli. Szkoła tedy lesznieńska przywróconą została z składek ślachty wielkopolskiej wyznania Braci czeskich, i mieszkańców miasta Leszna. Po jakimkolwiek opatrzeniu, otworzono ją w dniu 19^{ym} Lutego 1663 r. i połączono z nią znowu seminarjum duchowne tego wyznania. Na rektora jej wyznaczony został Adam Samuel Hartmann, rodem Czech, później senior tego wyznania. Ale wskrzeszona ta szkoła nie wyrównywała poprzedniej ani co do doboru nauczycieli, ani co do liczby uczniów, ani też co do wziętości i sławy. Brak stałych funduszków, które szkoła w znacznej części podczas wojny szwedzkiej utraciła; uszczuplenie w Wielkiejpolsee liczby członków wyznania Braci czeskich od wstąpienia na tron Jana Kazimierza; prześladowania i inne niepomysłne okoliczności, nie mogły na jej wzrost korzystnie wpływać. Do nieopatrzonej dostatecznie w fundusze szkoły lesznieńskiej musiano brać na nauczycieli młodzież, która się do stanu duchownego spo-

sobiła. Młodzież ta, po kilku latach zawodu nauczycielskiego, nie obeznawszy się jeszcze należycie z trybem udzielania nauk, przechodziła zwykle w inné, korzystniejsze dla siebie stosunki życia. Tym sposobem szkoła lesznieńska nie mogła na nowo zakwitnąć; istnienie jej było wprawdzie zapewnione, ale była ona równie nikczemną jak ówczesne szkoły wszystkich wyznań w tej prowincyi. Panował w niej ten sam, co w szkołach jezuickich, smak skażony; to samo ubieganie się za fałszywemi błyskotkami; ten sam duch panegiryczny i ta sama, że tak powiem, dzieciunność. Z licznych przykładów, którebym tu na dowód mojego twierdzenia mógł przywieść, przekona o tém czytelnika dostatecznie następujący. Gdy Stanisław Leszczyński przed wstąpieniem swoim na tron z pewnej podróży do domu powrócił, miasto Leszno i rodzina przyjmowały go z okazłą uroczystością. Sławny D. Jabłoński, natenczas rektor szkoły lesznieńskiej, uświetnił (w ówczasowém znaczeniu) tę uroczystość następującém widowiskiem. Wybrał trzynastu uczniów, i każdemu dał tarczę; na każdej tarczy znajdowała się jedna zgłoska słów *Domus Lescinia* (rodzina Leszczyńskich). Uczniowie ci wykonali taniec z sześciu oddziałów złożony. Na końcu pierwszego oddziału tańcerze tak stanęli razem, że z połączenia tarcz wypadły wyrazy: *Domus Lescinia*. Na końcu drugiego oddziału złożyli wyrazy: *Ades incolumis* [wracasz szczęśliwy]. Na końcu trzeciego wyrazu wypadły wyrazy: *Omnis es lucida* [jesteś cała światłem]. Na końcu czwartego: *Manes sidus loci* [jesteś naszą gwiazdą]. Na końcu piątego: *Sis columna Dei* [bądź filarem Boga]; a na końcu szóstego oddziału: *I, scande solum* [idź, wstąp na tron]. — Na każdy ślub, zgon, lub promocyą znakomitszych w Jednocie osób, biedna młodzież szkolna musiała się silić na szumne dziewosłęby, epicedya i panegiryki. Podobną nawet była

szkoła lesznieńska jezuickim swawolą swoich uczniów, która nie raz smutne skutki na miasto ściągnęła. Uczony lekarz Arnold w niemieckim dziełku swoim: „O fizykach miasta Leszna“, powiada, że uczniowie szkoły lesznieńskiej spotkawszy w znacznej odległości od miasta Żydów, jadących z Rusi z skórami, zaczęli ich szarpać, udając, że są urzędnikami celnymi, i żądając od nich, aby skóry z wozu porzucali, azali pod skórami nie ma innych, ukrytych towarów? Żydzi nadaremnie opierali się swawoli lekkomyślniej młodzieży: wóz został zatrzymany; kilku uczniów wdarło się na wierzch skór i zaczęło je zrzucać. Ale jakież zadziwienie i przestрах ogarnął ich, gdy pod skórami znaleźli umarłego Żyda! Był on tknięty morowem powietrzem, którem się natychmiast młodzieńcy zarazili, i po powrocie swoim roznieśli je po mieście, które po upłynieniu kilku tygodni, z przyczyny swawoli uczniów, okryło się powszechną żalobą, utraciwszy kilka tysięcy ludzi. — Na początku osmnastego wieku (1707 r.), w wojnie szwedzkiej, Leszno wraz z wielu innemi włościami króla Stanisława Leszczyńskiego, zostało spalane przez rosyjskiego pólkownika Szolca. W tym pożarze spłonęły także szkoły Braci czeskich w Lesznie. Ale ani ówczesne zaburzenia krajowe po wojnie szwedzkiej, ani powietrze morowe grassujące srodze w tej prowincyi, ani prześladowania religijne, ani też nareszcie brak funduszków i inne smutne okoliczności, nie zdołały wstrzymać Braci czeskich od otworzenia na nowo szkoły lesznieńskiej. Obawiali oni się bowiem, aby w skutek dłuższego zaniechania szkoły, nie zaszła jaka inhibicya z strony władzy biskupiej, któraby otworzenie jej później niepodobnem uczynić, albo przynajmniej utrudnić bardzo mogła. Przyprawiono tedy do jakiegokolwiek pory ostatnie po pożarze mury szkolne i otworzono szkoły w miesiącu Styczniu 1709 r. Samuel Arnold, rektor natenczas

szkoły, zaprosił poprzednio publiczność drukowanym programmatem na uroczystość otworzenia szkoły, która zagałł mową łacińską. Skryśliwszy w niej opłakany stan szkoły, zachęcał przytomnych i młodzież do wytrwałości i pilności, i dowodził, że wśród szczeru oręża, wśród wszelkich klęsk i zgróz wojny, wśród prześladowań, należy z tém większą usilnością pielęgnować i utrzymywać światło i nauki. Szkoły tedy były znowu otwarte, ale stały się jeszcze ničemniejszemi jak po pierwszej wojnie szwedzkiej. Liczba uczniów była mała, nauczyciele źle i nieregularnie płatni walczyć musieli z niedostatkiem i tysiącznemi trudnościami. Dla zapobieżenia temu niedostatkowi, szlachta i duchowni Braci czeskich zgromadzeni na synodzie w Toruniu dnia 31. Października 1712 roku, uchwalili składki pomiędzy swoimi współwiercami. wzywając także do tych składek szlachtę wyznania helweckiego w Małopolsce. Składki atoli te musiały być bardzo nieznaczne, albowiem na synodzie Braci czeskich w Lesznie dnia 18. Kwietnia 1717 r. złożonym, mieszkańcy miasta Leszna oświadczyli, że czterech nauczycieli przy tej szkole utrzymywać będą pod warunkiem, aby szlachta wielkopolska wyznania Braci czeskich utrzymywała piątego, mianowicie nauczyciela języka polskiego. Co téż do skutku przyszło. Nauczyciele ci pełnili zarazem obowiązki duchowne przy kościołach Braci czeskich w Lesznie. Odtąd szkoła lesznieńska istnieć na chwilę nie przestała, i lubo świetności, jaką miała w pierwszej połowie 17^{go} wieku, nigdy już odzyskać nie mogła, przecież za panowania Stanisława Augusta, pod rektorami z rodziny Cassiusów, liczone ją do najlepszych szkół w tej prowincyi. Po roku 1774. ustał nawet pomiędzy Katolikami wstręt. od czasów Jana Kazimierza panujący, posyłania dzieci do szkół lesznieńskich.

Rektorowie szkoły lesznińskiej.

Nie jest zamiarem moim wyliczać wszystkich rektorów szkoły lesznińskiej, bo o wielu z nich nie miałbym co powiedzieć; wymienię tylko tych, którzy się swemi pracami uczonemi świata dali poznać.

1. *Michał Aschenborn*. Rodem z Bytomia, rektor szkoły lesznińskiej, zawołany poeta; pisał wiersze w łacińskim, greckim, niemieckim i polskim języku. Zostawił następujące dzieła:

- a) „In solemnem nuptiarum festivitate“. W Bytomiu 1623 r. Jestto wiersz na ślub Jana a Brause, dziedzica Kłostawy, z Barbarą, córką Kaspra Szlichtinga Bakowieckiego.
- b) „Lachrymae super luctuoso obitu“. W Bytomiu 1625. 4to. Jestto wiersz na śmierć Sędziwoja Ostroroga, kasztelana iniedzyrzckiego.
- c) Wiersz na śmierć Jana Potockiego, starosty łomackiego. 4to.
- d) „Monumentum exequiale“. W Bytomiu 1621 r.

2. *Jan Anos Komeniusz*. Urodził się w roku 1592. w Komnie, małej wiosce pod Brumau w Morawii.^{*)} Brak szkół w okolicy, zniewolił rodziców jego, wyznających wiarę Braci czeskich, posłać go na naukę do Herbornu w Hessyi, gdzie odebrał początki w łacińskim i greckim języku, w filozofii i teologii. Ukończywszy później nauki na uniwersytecie w Heidelbergu, za powrotem do ojczyzny poświęcił się stanowi duchownemu: został najpierw (1614 r.)rektorem szkoły w Prerowie, a w kilka lat później ministrem (1618 r.) swego wyznania

^{*)} Dostateczniejszą wiadomość o życiu i pismach Komeniusza, znajdzie czytelnik w Dykcyonarzu historycznym Bajlego.

i rektorem szkoły w Fulneku. W czasie, gdy tu Komeniusz z wielką korzyścią młodzieży urząd ten sprawował, wpadło wojsko hiszpańskie po bitwie na Białej górze, pod Pragą, do Fulneku, i obróciło miasto w perzynę. Komeniusz utracił w tym pożarze majątek, książki i rękopisma. Wkrótce potem wyszedł rozkaz cesarski, aby wszyscy duchowni niekatolickcy z Czech i Morawii ustąpili. Komeniusz należąc do osób rozkazem tym objętych, ukrywał się czas niejaki w Staupnie na zamku barona Jerzego Sadowskiego, swego współwiercy i gorliwego opiekuna wygnańców, którego przytém trzech synów uczył. Widząc atoli, że rozkaz cesarza wykonywano ściśle, opuścił swoją ojczyznę i przybył do miasta Leszna w Wielkiej Polsce, gdzie już bardzo wielu czeskich i morawskich wychodźców zastał (w samém Lesznie 3,000 dusz). Zalecony od swoich współziomków polskim Braciom czeskim jako biegły nauczyciel, został wkrótce po swoim przybyciu do Polski rektorem szkoły tego wyznania w Lesznie, tudzież seniorem Braci czeskich Morawców. Będąc rektorem szkoły lesznieńskiej wydał książkę pod tytułem: *Janua linguarum reserata*. Książka ta wprowadzając nową metodę uczenia języków, taką mu sławę w całej Europie zjednała, że wiele narodów zwabiło go pod korzystnymi warunkami do siebie, aby się u nich nowém urządzeniem lub polepszeniem szkół zajął. Szwedzi byli pierwsi, co uwagę swoją na Komeniusza zwrócili (1688 r.). Warunki, pod jakimi go do siebie zapraszali, były dla niego bardzo korzystne; ale bądźto wojny, w które małe to państwo wówczas było wplątane, bądź téż inne

jakowe nieznajome nam przyczyny, powodo-
wały Komeniuszem, iż wezwania tego nie
przyjął, jednakże radą i informacyami wspie-
rać obiecał. W tym celu przełożył na język
łaciński dzieło swoje: *Prodromus Pansophiae*,
które początkowo w niemieckim języku napisał.
Wkrótco potem wezwał go parlament angielski
w tym samym celu, co poprzednio Szwecya.
Wezwanie to przyjął Komeniusz. Przy-
był w roku 1641. do Londynu, gdzie był
z największemi honorami przyjmowany; ale
zaledwie się urządzeniem szkół zajął, gdy
w Anglii domowe rozruchy wybuchły. Oko-
liczność ta zniewoliła go prosić rząd angielski
o uwolnienie od przyjętego na siebie obowiąz-
ku. Uzyskawszy takowe bez wielkich tru-
dności, wsiadł na okręt i puścił się do Szwecyi,
gdzie miał posłuchanie u kanclerza pań-
stwa, Oxenstierna. Skutkiem tego posłucha-
nia było, iż Komeniusz udał się do Elbląga
i tam utrzymywany z skarbu szwedzkiego
przez cztery lata, wypracował nowy systemat,
według którego młodzież w krótszym czasie,
jak dotąd, i łatwiejszym sposobem, początków
nauk nabywać mogła. Plan ten, z którym
Komeniusz do Szwecyi pojechał, przedłożonym
został do roztrząśnienia trzem najuczeńszym
Szwedom. Zdanie ich o pracy Komeniusza
było dla niego pochlebném; osądzili oni dzieło
to, po małych poprawkach i niektórych od-
mianach, godném druku. Dla uskutecznienia
tych powrócił Komeniusz do Elbląga. Nim
się atoli pracą tą mógł zająć, wezwali go współ-
wiercy jego w Wielkiejpolsce, polegający na
zdaniu jego jak na wyroczni jakiej, aby był
przytomnym na tak nazwanéj rozmowie przy-

jacielskiej w Toruniu. Komeniusz powrócił niezwłocznie do Leszna, miał udział we wszystkich swego wyznania obradach, które ową rozmowę przyjacielską w Toruniu poprzedziły, i znajdował się na niej osobiście. Ale bądź to z rostopności, bądź też, że teologia nie była dla niego polem popisywania się, był nieczynnym tylko świadkiem całej tej rozmowy. Wkrótce potem odebrał wezwanie od Zygmunta Ragoczego, księcia siedmiogrodzkiego, i od Krystyny, królowej szwedzkiej, aby szkoły w krajach ich urządził. Do Szwecyi posłał Komeniusz Figulusa, młodego Czecha, przyszłego zięcia swego, (31. Maja 1649 r.) wymawiając się od przyjęcia wezwania wielkimi pracami i skołataniem zdrowiem. Po powrocie Figulusa z Szwecyi, puścił się do Siedmiogrodu w towarzystwie tegoż Figulusa i Samuela Hartmanna, później seniora Braci czeskich w Wielkiej Polsce. W Siedmiogrodzie zabawił do roku 1654., i między innemi urządził kolegiinną w Patoku. Udarowany hojnie od wdowy księcia Ragoczego (który w czasie pobytu Komeniusza w Siedmiogrodzie zszedł z tego świata) i opatrzony od niej w chlubne świadectwa w liście do seniorów zborów wielkopolskich dane, powrócił do Leszna. „Powraca do Was“, mówi księżna w wspomnianym liście, „Wasz Komeniusz, o któregoście się tylekrotnie upominali. Powraca zaś w niedogodnym dla nas czasie, gdy po trzechletnich około szkoły naszej pracach jego, owoce za-więzywać się i ukazywać zaczyna. Zatrzymalibyśmy byli go chętnie do końca czwartego roku, w nadziei, że przytomność jego byłaby szkole naszej nader pożyteczną; ale

przeciw woli Waszey nie chcieliśmy postąpić. Puszczamy go tedy z wdzięcznością, składając Wam dzięki za przysłanie nam go. W ten jednak sposób zwracamy go Wam, iż sobie nieco prawa do niego zastrzegamy, co atoli ma być bez Waszey szkody. To jest: acz nieprzytomny, ma nam służyć dalszemi piśmami swemi i radami. Niechay anioł pański towarzyszy mu w podróży, i przywiedzie go szczęśliwie w Wasze progi, za co Naywyższemu pokorne dzięki złożymy i t. d.“ W rok po powrocie Komeniusza do Polski, Szwedzi opanowali Wielkopolskę. Otworzyły się natychmiast Komeniuszowi widoki, na marzeniu oparte, że Szwedzi wychodźców morawskich i czeskich do ojczyzny przywrócą. Ale nie długo cieszył się słodkiem marzeniem, i, co gorsza, przytułkiem w Wielkiej Polsce. W roku bowiem 1656. zaczęło się chylić szczęście wojenne Szwedów. Cały naród przeciw nim powstał. Wielkopoleanie pod dowództwem walecznego Opałińskiego, wojewody podlaskiego, zaczęli znosić jeden po drugim oddziały wojsk szwedzkich, znajdujących się w Wielkiej Polsce; zbliżyli się też pod Leszno, i wezwali miasto, aby się poddało. Z namowy Komeniusza Leszanie z małym garnizonem szwedzkim postanowili bronić się do upadłego. Upór ten naraził mieszkańców na wielką klęskę; Komeniusz zaś schronił się wprawdzie do pobliskiego Śląska, utracił atoli cały swój majątek i znaczny zapas książek i rękopismów. Z Śląska przeniósł się Komeniusz do Brandenburgii, potem udał się do Hamburga, narreszcie osiadł w Amsterdamie. Starcowi, którego sława po całej rozeszła się Europie, nie

trudno było znaleźć w Holandyi dobroczyńców, którzy mu los do śmierci zapewnili. Ostatnie lata życia spędził Komeniusz na nieodzownych prorocztwach o papieżu, o kościele katolickim i o domu austriackim, które drukiem ogłosił, a których niespełnienia na większe zmartwienie dożył. Umarł w 78^m roku życia, dnia 15. Listopada 1670 r. Byłto mąż uczony, niezmiernie pracowity i do sprawy swego wyznania aż do fanatyzmu przywiązany. To uczucie było źródłem wszystkich jego marzeń, które go w oczach ludzi światłych śmiesznością okryły. Polakom, jako Papieżnikom, nie sprzyjał Komeniusz. W związku małżeńskie wchodził dwa razy, raz w swojej ojczyźnie, powtórnie w roku 1649., a więc w 57^m roku życia, z jakąś Joanną Gajusową, obywatelką tornńską. Z pierwszego małżeństwa miał córkę, która poszła za Figulusa, ministra Braci czeskich przy różnych wielkopolskich i praskich zborach.

Komeniusz pisał niezmiernie wiele. Rafał Unger wylicza wszystkie pisma jego w *Bohemia docta Balbini*, stron. 1. Ja przestanę na wymienieniu celniejszych dzieł jego, lub takich, które nas pod jakimkolwiek względem obchodzą:

- a) *Linguae linguarum reserata, seu nova methodus comprehendendi facillime cujusvis nationis linguam, praesertim latinam vernaculamque.* Lipsiae 1631.

[Dzieło to nietylko że było tłumaczone na wszystkie głównejsze języki europejskie, ale także na arabski, perski, turecki i mongolski. Po grecku przełożył je Teodor Simonis, minister w Kisielinie w Polsce; po

polsku Andrzej Węgierski. Po piśmie ś.
żadna książka nie była na tyle języków
przełożoną.

b) „Spiegel guter Obrigkeit“, Lissa 1636.

[Jestto kazanie, które Komeniusz miał na
pogrzebie Rafała Leszczyńskiego, wojewody
belskiego.]

c) *Lux e tenebris novis radiis aucta etc.*

[Są to prorocstwa Krysztofa Kottera, Miko-
łaja Drabickiego i Krystyny Poniatowskiej,
Polki.]

d) *Ecclesiae Slavonicae brevis historiala*, - Am-
sterdam 1660.

e) *Historia persecutionum Ecclesiae Bohemae*.

f) *Panegyricus Carolo Gustavo Poloniam aggre-
dienti scriptus*, 1657.

g) *Excidium Lesnae*, 1656. i t. d.

3. *Jerzy Vechner*. Urodził się w Frejstadzie, w Ślą-
sku, r. 1590. Odbywszy nauki początkowe
w szkole bytomskiej, udał się na uniwersytet
frankfurcki, gdzie zaszczycony w roku 1618.
stopniem doktora teologii, powołany został
na nauczyciela przy gimnazjum w Bytomiu.
W roku 1639. został ministrem Braci czeskich,
a zarazem rektorem szkoły lesznińskiej, i
w tém znaczeniu znajdował się na rozmowie
przyjacielskiej w Toruniu. Później był ple-
banem przy kościele swego wyznania w Brze-
gu, w Śląsku, a przytém superintendentem
kościółów Braci czeskich w księstwie brzeg-
skim i rektorem gimnazjum w Brzegu. Umarł
dnia 24. Grudnia 1647 r. w 58^m roku życia.
Byłto mąż uczony i w językach hebrajskim,
greckim i łacińskim nader biegły. Zostawił
następujące pisma:

a) *Der Anfang des Evangelii Johannis etc.*, von

[26*]

- Georgio Vechnero, S. T. D., Im Jahr 1639. in 8vo. Stron. 108.
- b) Der hoch-nachdrückliche Warnungs-Spruch Christi, von Georgio Vechnero, S. T. D. Lissa 1640. 8vo. Stron. 112.
- c) Dreifache Straffung, oder Ueberweisung der Welt. Von Georgio Vechnero, S. T. D. Anno 1640. Gedruckt zur Polnischen Lissa bey Wigand Funcken. 8vo. Stron. 80.
- d) Austeritas Christi erga Matrem, qua in nuptiis Cananeis usus est congruenter declarata. Auctore G. Vechnero, S. T. Doctore. Lesnae Polon. Typis Wigandi Funcci. 1640. 8vo. Stron. 85.
- e) Palios Pauli, cuius II. ad Corint. XII. Ver. 7. fit mentio etc. dilucide ostensus opera G. Vechneri, S. T. D. Lesnae Polon. apud Danielelem Vetterum 1644. 8vo. Str. 326.
- f) Synodalisches Erinnerungs-Predigt, so bey der Christl. Brüderlichen Zusammenkunft der vereinigten Evangelischen Polnischen, Böhmischen und Mährischen Bruderschaft zu Lissaw in Gross-Polen, nach Anlass des ordentlichen Fests auf Cantate, Joh. XVI., gehalten worden durch G. V. D. Gedruckt bey Daniel Vetterum 1643. 4to.

4. Jan Chodowiecki. Syn Jana Sereniusza Chodowieckiego, ministra Braci czeskich w Toruniu. Urodził się w Toruniu; odbywszy nauki w mieście rodzinném poświęcił się stanowi duchownemu i ordynowany został na ministra w roku 1688. przez seniora Adama Samuela Hartmanna. W roku 1695. powołany został na rektora szkoły lesznieńskiej, której aż do roku 1702. przewodniczył. W tym roku przyjął ofiarowane sobie rzędy szkoły S. Piotra

w Gdańsku, przy której aż do śmierci swojej zostawał. Był to mąż uczony, posiadający doskonale języki starożytne i kilka nowych. Uczone towarzystwo królewskie w Berlinie policzyło go w poczet członków swoich; zostawił następujące pisma:

- a) *Compendium Grammaticae Latinae*, (z polskim wykładem). Torunii 1690.

[Tę samą grammatykę z niemieckim wykładem wydał w Lesznie 1699 r.]

W rękopismie:

- b) Arndta Ogródcezek rajski, na język łaciński przełożony.
 c) Przekład na język łaciński dziełka angielskiego: „*The principles and practices of the Latitudinarians*“, przez Edwarda Fovlera.
 d) Przekład łaciński czterech ksiąg Arriana o *Epiktecie*.
 e) Przekład niemiecki kilku pism Komeniusza.

O innych uczonych rektorach szkoły lesznieńskiej, jakoto o Węgierskim, Janie Turnowskim i t. d., wspominałem w rozdziale o seniorach duchownych.

II. SEMINARIUM DUCHOWNE.

Seminaryum duchownego w ścisłym znaczeniu tego wyrazu nie mieli Bracia czescy w Wielkiej Polsce. Młodzież tego wyznania, sposobiąca się do stanu duchownego, kształciła się kosztem Jednoty naprzód w gimnazjach dyssydenckich w kraju i zagranicą, jakoto: w Goldbergu, Bytomiu, Toruniu, Gdańsku, i indziej, potem pod okiem seniorów w Ostrorogu, a później w Lesznie, gdzie też był alumnat na 12^{ty} młodzieńców, poświęcających się stanowi duchownemu, założony przez Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełskiego. Po ukoń-

czeniu tym sposobem nauk początkowych, wysyłana była kosztem Jednoty lub magnatów tego wyznania na dyssydenckie uniwersytety zagraniczne, jakoto: do Wittembergii, Frankfurtu nad Odrą, Strasburga i t. d. Prócz tego przy kilku uniwersytetach zagranicznych, jakoto: w Oxfordzie, Lejdzie, Grönindze i Frankfurcie nad Odrą, były alumnaty dla kilku młodych teologów wyznania Braci czeskich w Wielkiej Polsce.

III. BIBLIOTEKA.

Bracia czescy posiadali przed spaleniem miasta Leszna w roku 1656. znaczną bibliotekę, której utratę tém bardziej opłakiwać należy, że zawierała w sobie wszelkie, dziś tak rzadkie, pisma Dyssydentów polskich, od roku 1550—1650. z druku wyszłe. Początek i losy jej były takie: Ostrorogowie, właściciele Ostroroga, miasteczka, w którym się znajdował seniorat Braci czeskich w Wielkiej Polsce, oddali swoim współwiercom, Braciom czeskim, znaczną część biblioteki familijnej. Biblioteka ta, pomnożona zakupywaniem nowych książek i darowiznami od szlachty wielkopolskiej wyznania Braci czeskich, tudzież od pisarzy dyssydenckich z różnych stron Polski, umieszczoną była w kościele Braci czeskich w Ostrorogu. Gdy kościół ten około 1630 r. Katolicy odebrali, biblioteka Jednoty przeniesioną została naprzód do Obrzycka, miasteczka, natenczas w rękę książąt Radziwiłłów zostającego, następnie do Skoków, gdzie lat kilka w stósach w pałacu Rejów leżała. Nareszcie między latami 1636—40. darowana została od Jednoty szkole lesznieńskiej. W pożarze miasta Leszna 1656 r. spłonęła. Wynosić miała kilka tysięcy tomów.

IV. ARCHIWUM.

Bracia czescy w Wielkiej Polsce mieli znaczne archiwum, które się znajdowało przy kościele w Ostrogu do około 1630 r. Po upadku zboru ostrorogskiego, archiwum przeniesione zostało do Leszna. Gdy w roku 1656. Leszno pożar zniszczył, uwieziono archiwum Braci czeskich naprzód do Urska, potem do Karolatu, nareszcie do Wrocławia, gdzie lat kilka zostało. Około 1720 roku sprowadzono je napowrót do Leszna. Z tak częstego przenoszenia wynikło, że archiwum to, niegdyś bardzo bogate, utraciło wiele swoich dokumentów. Nadto sławny Daniel Jabłoński, senior Braci czeskich, przebywający w Berlinie, pisząc Historję konsensu sandomierskiego, sprowadził z niego do Berlina wiele rękopismów. Rękopisma te po śmierci Jabłońskiego nie wróciły już do archiwum Jednoty. Pomimo takowych utrat, archiwum wielkopolskich Braci czeskich zawiera dziś jeszcze wiele materiałów do historyi reformacyi w Polsce, a szczególnie do historyi tego wyznania w dawniej Wielkiej Polsce, w Prusach królewskich, Śląsku, Czechach i Morawii. Między innemi, materiały do historyi tego wyznania w Czechach i Morawii składają 7 ogromnych tomów *in folio*, pisanych w czeskim języku, które się dotąd w archiwum tém znajdują. Toż samo archiwum posiada mnóstwo przywilejów na pergaminie w czeskim języku, które wychodzą czescy około 1630 roku do Wielkiej Polski z sobą przynieśli.

V. DRUKARNIA.

Hoffmann, a za nim Bandtkie i Lelewel, natworzyli mnóstwo drukarni Braci czeskich w Wielkiej

i Małej Polsce, *) gdy oni tymczasem jedną tylko i to dopiero od roku 1630. posiadali. Drukarnię tę wyjednał jeszcze około 1605 roku dla swoich współwierców w Wielkiej Polsce u seniorów morawskich i czeskich Szymon Teofil Turnowski, senior zborów wielkopolskich. **) Nie wiadomo mi atoli, z jakich

*) Hoffmann w dziełku: „De Typographiis in Regno Poloniae“, Bandtkie w „Historii drukarni polskich“, Lelewel w dziele: „Książki bibliograficzne dwoje“, przytaczają między innemi dwie drukarnie w Wielkiej Polsce jako drukarnie Braci czeskich, to jest w Szamotułach i Koźminiku. — Drukarnia szamotulska była własnością Górków, mianowicie znós Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, jak to przekonywają o tém następujące wyrazy Ostasiego Trepi, wyjęte z przedmowy przy przekładzie polskim tragedii o mszy Ochina, w Szamotułach r. 1536. drukowanym: „Ja iżem dostał książek z włoskiego na polski ięzyk przełożonych, (tragedyi o Mszy Ochina,) nie chciałem zaniechać, abych był do tego prace swei nie przyłożył, iżby byli w drukarni Jego Miłości Pana Łukasza z Gorky, Wojewody Brzeskiego, Pana mego Miłościwego, wycisnione.“ Po wygaśnięciu familii Górków w linii męskiej, drukarnia szamotulska, zaniedbana od spadkobierców, jako grut małej w ich oczach wartości, zaginęła; równie jak liczna biblioteka Górków, która się na zamku kurnickim znajdowała, a z której dziś jeszcze tu i ówdzie książki się pojawiają. — W Koźminiku drukarni nigdy nie było. Dzieła, które Hoffmann i Bandtkie, ostatni, idąc za świadectwem Arnolda, przytacza jako druki koźmineckie nie były nigdy drukowane. Wreszcie, któż widział druk koźminecki?

**) Okazuje to list S. T. Turnowskiego w roku 1605. do Daniela Mikołajewskiego, natenczas seniora zborów helweckich w Kujawach, pisany. W liście tym mówi Turnowski między innemi: „Dum in Bohemiam essem sub fine anni praesentis impetravi a Fratribus nostris officium typographicum, quam nobis usui dare polliciti sunt. Ad hanc devehendam auriga iam in promptu est, modo qui cum eo proficiscetur Mathias alumnus noster Vilna veniat, quem quotidie expecto. Ne graveris, quaeso, frater mi et tu literas dare ad praecipuos seniores Bohemicos, fratrem Jacobum Narcissum et Bartholomaeum Niemczanski, quibus nomine

przyczyn sprowadzenie z Morawii téj drukarni do Leszna w Wielkiéj Polsce przewlekło się aż do roku 1629. Skoro została sprowadzoną, dozór nad nią powierzono Danielowi Vetterowi, jednemu z wychodźców czeskich. Drukarnia ta istniała aż do pożaru Leszna roku 1636., w którym stała się pastwą płomieni. Po utraceniu téj oficyny, Bracia czescy w Wielkiéj Polsce nie mieli już nigdy własnej drukarni. Drukarnia ta w ciągu dwudziesto-kilkoletniego istnienia swego wydała na świat wiele ważnych dzieł w polskim, czeskim, niemieckim i łacińskim języku. Miała także typy greckie i hebrajskie. Ona z wszystkich oficyn polskich zaczęła najpierw dzieła polskie antykwą drukować. Do najcenniejszych jej plodów należą dzieła niektóre Komeńskiego, Twardowskiego „Władysław IV.“, „Archeologia“ Dekana i t. d.

IX. MAJĄTEK WSPÓLNY WIELKOPOLSKICH ZBORÓW BRACI CZESKICH.

Zbory Braci czeskich w Wielkiéj Polsce, prócz właściwego każdemu z osobna majątku, posiadały majątek wspólny, który przez legaty, *) składki i kwesty **) za granicą powstał i do 60,000 złotych polskich przed wojną szwedzką za Jana Kazimierza wynosił.

Ministorum et patronorum Vestrae Confessionis in Polonia, Russia et Lithuania commemorantium gratias sedulo agnos et hoc beneficio fraterno, quod in summa necessitate nostra ad usum pium officinam typographicam, communicare dignantur, etc.“

*) Tak n. p. w 17^{ym} wieku Katarzyna z Leszczyńskich, księżna Zasławska, legowała zborem Braci czeskich w Wielkiéj Polsce 10,000 zł. pol.

**) Kwesty te za granicą były jeszcze za czasów Stanisława Augusta u Braci czeskich w zwyczaju. Po roku 1772.

Summa ta umieszczoną została na ratuszu toruńskim z procentem po pięć od sta. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza zaległy kilkoletnie procenta od téj summy, których Toruńczanie oddać nie chcieli. Seniorowie tedy duchowni polecili jednemu z swoich współwierców, Chryzostomowi Gorzeńskiemu, aby kapitał wraz z zaległemi procentami w drodze processu od Toruńczanów podniósł. Co on téż uskutecznił, jednakże z wielką szkodą zborów; podniósłszy bowiem 75,000 tynfów, oddał zborom z téj summy tylko część trzecią, tojest 25,000 tynfów. Z tych 25,000 tynfów wypozyczył na schyłku 17^{go} wieku senior, Paweł Hartmann, bez zasiągnięcia w téj mierze rady u synodu, 10,000 tynfów Andrzejowi Potworowskiemu, pisarzowi grodzkiemu wschowskiemu, jak to okazuje zapis oblatowany w grodzie wschowskim; 9,600 tynfów Chryzostomowi Gorzeńskiemu, wojskiemu poznańskiemu. Co się z summami temi później stało, nie wiadomo mi. Za czasów Stanisława Augusta miały zbory wielkopolskie Braci czeskich małe sumki, które z składek w kraju i kwesty z zagranicy zasilane były. Procent od summ tych obracany był na reparacye tych zborów Braci czeskich, których parochianie nieliczni lub ubodzy byli; na szkoły; na utrzymywanie młodzieży sposobiącej się do stanu duchownego; na popieranie spraw tyczących się zborów wielkopolskich; na podróże seniorów w interessie Jednoty; na druki książek i na tym podobne cele.

wysłali Bracia czescy w tym celu Krystyana Teofila, Samuela Teodora, Jana Ludwika i Bogusława Cassiusów, do Niemiec i Holandyi, którzy znaczne summy z krajów tych przywieźli.

~~~~~

## ROZDZIAŁ XIV.

*Spis alfabetyczny szlachty wielkopolskiej,  
która się wyznania Braci czeskich lub  
połączonego z nimi wyznania helwe-  
ckiego chwyciła. \*)*

## B.

Baleńscy, herbu Ciołek. Balińscy, herbu Ogoń-  
czyk. Baranowscy, herbu Łódzia. Bardzcy, z Bar-  
da, herbu Szaszor. Bartlińscy, niewiadomego herbu. \*\*)

\*) Spis ten obejmuje małą tylko część wielkopolskiej  
szlachty, która się wyznania Braci czeskich, lub helweckiego,  
chwyciła. Innych domów wyznań tych nie mogłem odkryć;  
niektóre bowiem rodziny dyssydenckie powróciwszy później  
na łono kościoła katolickiego, zacierają starannie wszelkie  
ślady, mogące wskazać potomności, że ich przodkowie byli  
Dyssydentami. Inne znowu rodziny dyssydenckie w pier-  
wszém już pokoleniu powracały na łono kościoła katolickie-  
go, nie zostawiając prawie śladu, że kiedyś zrzekły się wiary  
ojców. Ztąd pochodzi trudność ułożenia dokładnego spisu na-  
zwisk szlachty polskiej, która się reformacyi chwyciła. Na-  
zwiska przytoczonych tu rodzin wyznania Braci czeskich  
i helweckiego, znajdowałem w synodach Braci czeskich,  
w oblatach czynności dotyczących się kościołów dyssydenckich,  
umieszczonych w aktach grodów województwa poznańskiego  
i kaliskiego; w dyssydenckich kazaniach pogrzebowych, i  
w dedykacjach rozmaitych pism dyssydenckich.

\*\*) Ktokolwiek w archiwach grodzkich szperać będzie,  
przekona się, jak wielką liczbę szlachty najdokładniejsi heral-  
dycy nasi w dziełach swoich opuścili. Nazwiska dyssydenckiej  
szlachty niewiadomego herbu, którą tu kładę, znajdowałem  
w urzędowych czynnościach, robionych w grodach wscho-  
wskim, kościańskim, poznańskim i t. d. Napróżno nazwisk  
tych szukałem w Niesieckim.

Bartodziejscy, herbu Łabędź. Belinscy, herbu Belina. Beldowscy, herbu Jastrzębiec. Białoboccy, herbu Janina. Białosłiwscy, herbu Topór. Bielscy, herbu Wierusz. Biernaccy, herbu Poraj. Blizanowscy, niewiadomego herbu. Błociszewscy, herbu Ostoja. Bogoczelscy, niewiadomego herbu. Borzęccy, herbu Półkozic. Borzysławscy, herbu Śręniawa. Broccy, herbu Łódzia. Brodnicy, herbu Łódzia. Brodnicy, herbu Wieniawa. Bronikowscy, herbu Osęka. Broniewscy, herbu Ogończyk. Bronisze, herbu Wieniawa. Broniszewscy, herbu Pomian. Brudzewscy, herbu Pomian. Brzeźnicy, herbu Trąby. Bukowieccy, z Bukowca, herbu Drogosław. Bużyńscy, herbu Poraj. Bykowscy, herbu Gryf.

## C.

Chełmscy, herbu Nałęcz. Chełmscy, herbu Ostoja. Chlebowscy, herbu Poraj. Chojeccy, herbu Lubiec. Choryńscy, herbu Abdank. Choteccy, herbu Poraj. Chotkowscy, herbu Ostoja. Chroplewscy, herbu Kolumna. Chrystoporscy, niewiadomego herbu. Chwałostowscy, herbu Łódzia. Cikowscy, herbu Radwan. Ciosnowscy, herbu Pomian. Czaccy, herbu Świnka. Czapscy, herbu Leliwa.

## D.

Dąbrowscy, herbu Korab. Dąbrowscy, herbu Drogosław. Dąbrowscy, herbu Jastrzębiec. Dąbrowscy, herbu Abdank. Dąbscy, herbu Godziemba. Demińscy, niewiadomego herbu. Dönhoffowie, herbu tegoż nazwiska. Dębowscy, herbu Lelita. Dobroszłowscy, herbu Poraj. Dokowscy, herbu niewiadomego. Dorpowscy, herbu Leliwa. Drohojowscy, herbu Korczak. Droszewscy, herbu Wczele. Drzewieccy, herbu Ogończyk. Działyńscy, herbu Ogoń-



czyk. Dziembowscy, herbu Pomian. (Jedna gałąź tego domu chwyciła się wyznania Interskiego.)

## F.

Fałęccy, herbu Leszczyc.

## G.

Gadeccy, niewiadomego herbu. Gajewscy, herbu Ostoja. Gaszynscy, herbu Jastrzębiec. Gawinscy, niewiadomego herbu. Giżyccy, herbu Nałęcz. Głuszczyńscy, herbu Jastrzębiec. Głoboccy, herbu Doliwa. Głoginscy, herbu Ostoja. Głuskowscy, herbu Przerowa. Goiewkowscy, niewiadomego herbu. Gnińscy, herbu Trach. Golańscy, herbu Ciołek. Golińscy, herbu Zabawa. Golinscy, herbu Zawada. Golascy, herbu Jastrzębiec. Goreccy, herbu Drya. Goreccy, herbu Dolega. Goreccy, herbu Szeliga. Goreccy, herbu Wieruszowa. Goreccy, herbu Sokala. Gorzeńscy, herbu Nałęcz. Gosiewscy, herbu niewiadomego. Gostomscy, herbu Nałęcz. Gostyńscy, herbu Odrawa. Grabowscy, herbu Zaręba. Grabscy, herbu Wczele. Granowscy, herbu Leliwa. Grąblewscy, niewiadomego herbu. Grocholscy, herbu Topór. Grodzieccy, herbu Drya. Grothusy, niewiadomego herbu. Grudzińscy, herbu Grzymala. Gruszczyńscy, herbu Belina. Gulczewscy, herbu Prawdzic.

## H.

Hazowie, herbu Zając. Hersztopy, herbu Drogoślaw.

## I.

Iwińscy, herbu Łódzia.

## J.

Jaktorowscy, herbu Poraj. Janczyńscy, niewiadomego herbu. Jankowscy, herbu niewiadomego. Jaraczewscy, herbu Zaręba. Jaroccy, herbu Rawicz. Jarochowscy, herbu Rola. Jaskófeccy, niewiadomego herbu. Jelonkowie, herbu niewiadomego.

## K.

Karchowscy, herbu Pretlicz. Karczewscy, herbu Samson. Karminscy, herbu Wczele. Karszewscy, herbu Leszczyc. Kawieccy, herbu Wyssogota. Kąsinowscy, herbu Nałęcz. Kczewscy, herbu Lewart. Kempscy, herbu Gryf. Kirzyńscy z Krzywosąd, herbu Niesobia. Kobyleccy, herbu Godziemba. Kobylńscy, herbu Prus. Kochlewscy, niewiadomego herbu. Kokaliewscy, herbu Samson. Kołaczkowscy, herbu Abdank. Kołuccy, herbu Pomian. Konarzewscy, herbu Poraj. Konopniccy, herbu Jastrzębiec. Korskiwscy, niewiadomego herbu. Korycińscy, z Korytnicy, herbu Topór. Kościeleccy, herbu Ogończyk. Koseccy, herbu Rawicz. Kosiccy Watta, herbu Samson. Kosińscy, herbu Rogala. Kossowscy, herbu Abdank. Kośmidrowie, niewiadomego herbu. Koźmińscy, herbu Poraj. Kretkowscy, herbu Dołęga. Krotowscy, herbu Leszczyc. Krzyccy, herbu Kolficz. Krzyszkowscy, herbu Odrowąż. Kurnatowscy, herbu Łódzia. Kwileccy, herbu Śreniawa z krzyżem.

## L.

Laskowscy, herbu Leszczyc. Laskowscy, herbu Poraj. Latałscy, hrabiowie na Łabiszynie, herbu Prawdzicz. Leszczyńscy, hrabiowie, herbu Wieniawa. Linowscy, herbu Pomian. Lipczyńscy, niewia-

domego herbu. Lipnicy, herbu Poraj. Lipsy z Jastrzębnik, herbu Grabie. Lisieccy, herbu Drya. Liszkowscy, herbu Lis. Lubczyńscy, niewiadomego herbu. Lubiewscy, herbu Trzaska. Lubońscy, herbu Leszczyc. Lutomirscy, herbu Jastrzębiec. Lutomirscy, herbu Ciołek.

### L.

Łagiewniccy, herbu Poraj. Łagiewniccy, herbu Grzymała. Łascy, herbu Korab. Łaszczyńscy, herbu Wierzbna. Łaskowscy, niewiadomego herbu. Łąccy, herbu Korzbóg. Łęscy, niewiadomego herbu.

### M.

Małachowscy, herbu Nałęcz. Masłowscy, herbu Samson. Marszewscy, herbu Rogala. Menczeńscy, herbu Rawicz. Miaskowscy, herbu Bończa. Miaskowscy, herbu Leliwa. Micielscy, herbu Ciołek. Mięliccy, herbu Trzy Trąby. Mielęccy, herbu Ciołek. Mikołajewscy, herbu Abdank. Miniszewscy, herbu niewiadomego. Młotkowscy, herbu Leliwa. Mniewscy, herbu Odrowąż. Modlibogowie, herbu Drya. Modliszewscy, herbu Ostoja. Mojaczewscy, herbu niewiadomego. Moledziaccy, herbu niewiadomego. Mycielscy, herbu Dołęga.

### N.

Nadarzyccy, herbu Radwan. Niemojewscy, herbu Szeliga. Niemojewscy, herbu Wieruszowa. Niemińscy, herbu niewiadomego. Niszczycy, herbu Prawdzicz. Noskowscy, herbu Zaręba. Nowowiejscy, herbu Jastrzębiec.

## O.

Obodzińscy, herbu Topór. Opaleńscy, herbu Łódzia. Orzelscy, herbu Drya. Ostromęcscy, herbu Pomian. Ostrorogowie, herbu Nałęcz. Ostrowscy, herbu Korab. Ostrowscy, herbu Gryf. Otwinowscy, herbu Trąby.

## P.

Padniewscy, herbu Nowina. Pakosławscy, herbu Prawdzic. Palędzcy, herbu Brochwicz. Pampowscy, herbu Gozdawa. Parczewscy, herbu Nałęcz. Pawłoscy, herbu Wierzbna. Paxińscy, herbu niew. Pączkowscy, herbu Lnbicz. Pierzchlińscy, herbu Leszczyc. Piotrowscy, herbu Świńka. Pogórscy, herbu Ogończyk. Pogorzelscy, herbu Wczele. Polewscy, niewiadomego herbu. Policcy, herbu Prawdzic. Ponieccy, herbu Ostoja. Ponińscy, herbu Łódzia. Popowscy, herbu Nałęcz. Potoccy, herbu niewiadomego. Potuliccy, herbu Grzymała. Potworowscy, herbu Dębno. Pożarowscy, niewiadomego herbu. Proszynscy, herbu Ogończyk. Pruńscy, \*) książęta, herbu Pogonia. Pruscy, herbu Leliwa. Prusimscy, herbu Nałęcz. Przerębscy, herbu Nowina. Przonowscy, niewiadomego herbu. Przyborowscy, herbu Sulima. Przybyszewscy, herbu Grzymała. Przyjemscy, herbu Rawicz. Przystanowscy, herbu Pomian. Puklateccy, herbu Wieniawa.

## R.

Raczęccy, herbu niewiadomego. Radolińscy, herbu Leszczyc. Radoszewscy, herbu Oksza. Rejowie,

\*) Familia ta miała w Wielkiej Polsce w 16<sup>ym</sup> wieku dobra gołanickie pod Lesznem, które później Leszczyńscy nabyli.

Oksza  
herbu  
jecz  
Roko  
Leliwa  
bu G  
kows  
Rozd  
Jastr  
scy,  
ha.  
Rusze  
bog.  
Lesze

herbu  
niew  
bu O  
kowi  
Skrze  
Doli  
bu L  
scy,  
Smar  
pór.  
bu G  
herbu  
scy,  
Sulin  
Swie  
bu P  
bodze  
Schli



Oksza. Retkowsy, herbu niewiadomego. Robiescy, herbu Jastrzębiec. Rogozińscy, herbu Abdank. Rojeczcy, herbu Trzaska. Rokossowscy, herbu Łódź. Rokossowscy, herbu Ogończyk. Romiszowscy, herbu Lelita. Rosieńscy, herbu Gozdawa. Rosnoscy, herbu Ogończyk. Rostworowscy, herbu Nałęcz. Roszkowscy, herbu Łódź. Rózbicey, herbu Sroniawa. Rozdrażowscy, herbu Nowina. Roźnowscy, herbu Jastrzębiec. Rozrażewscy, herbu Doliwa. Rożynscy, herbu Ogończyk. Rusinowscy, herbu Godziemba. Rusieńscy, herbu Rda. Rusoccy, herbu Korab. Ruszkowscy, herbu Pobóg. Rybińscy, herbu Korzóg. Rydzyńscy, herbu Wierzbna. Rysińscy, herbu Leszczyc.

## S.

Sadowscy, herbu Nałęcz. Sarpscy, niewiadomego herbu. Sascy, herbu niewiadomego. Satorcy, herbu niewiad. Siedleccy, herbu Waz. Sierakowscy, herbu Ogończyk. Siewierscy, herbu Ogończyk. Skarbówie, herbu Abdank. Skrzydlewscy, herbu Samson. Skrzypieńscy, herbu Ogończyk. Ślesieńscy, herbu Doliwa. Służewscy, herbu Salima. Sławieńscy, herbu Leliwa. Sławoszewscy, herbu Godziemba. Słupscy, herbu Leszczyc. Słuszkowscy, herbu Jnnosza. Smarzewscy, herbu Topór. Smoszewscy, herbu Topór. Sokolowscy, herbu Pomian. Sosnowscy, herbu Godziemba. Spławscy, herbu Leliwa. Starzeccy, herbu Topór. Strzeleccy, herbu Oksza. Strzeżmiescy, herbu Leszczyc. Suchorzewscy, herbu Zaręba. Sulimowscy, herbu Dębno. Świeccy, herbu Leszczyc. Swierzewscy, niewiadomego herbu. Świniarscy, herbu Poraj. Świątkowscy, herbu niewiadomego. Swobodzey, herbu niewiad. Szamotulscy, herbu Nałęcz. Schlichtingowie, z Bukowca, herbu niewiad. Szrem-

scy, herbu Drogosław. Szypieńscy, niewiadomego herbu.

### T.

Tarzeccy, herbu Prawdzic. Tloccy, herbu Rola. Tłokinscy, herbu Jastrzębiec. Tolibowscy, herbu Nałęcz. Tomiccy, herbu Drya. Trepkowie, herbu Topór. Trłęscy, herbu Topór. Troccy, niewiadomego herbu. Trzcińscy, herbu Pobog. Trzebatowscy, niewiadomego herbu. Trzebińscy, herbu Szeliga. Trzebowscy, niewiadomego herbu. Trzylakowscy, herbu Bogala. Tupalscy, herbu Nałęcz. Turkowscy, niewiadomego herbu. Turzeńscy, herbu Grzymała. Twardowscy, z Skrzypna, herbu Ogończyk.

### U.

Urbanscy, herbu Nieczuja. Urbanowscy, niewiadomego herbu.

### W.

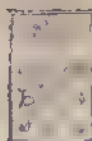
Wassowscy, herbu Nałęcz. Węgierscy, herbu Belina. Wichorscy, herbu Nieczuja. Wichroscy, herbu Pomian. Widawscy, herbu Węzyk. Wielewiescy, herbu Nałęcz. Wierzbienscy, herbu Nałęcz. Wierzboscy, herbu Jastrzębiec. Wierzchaczewscy, herbu Nałęcz zawiązany. Wierzchowscy, herbu Pobog. Wierzejscy, herbu Jelita. Wiesiolowscy, herbu Ogończyk. Więckowscy, herbu Drogosław. Wiejscy, niewiadomego herbu. Wiktorowscy, herbu Gryf. Wilkowscy, herbu Jelita. Wilkowscy, herbu Nałęcz. Wiosławscy, herbu Prawdzic. Wojnowscy, herbu Nałęcz. Wojszewscy, niewiadomego herbu. Wolscy, herbu Rola. Wybranowscy, herbu Poraj.

## Z.

Zajączkowie, herbu Świńka. Zajdlcowie, herbu Korzbog. Zakrzewscy, Zboży, herbu Ogończyk. Zakrzewscy, herbu Pomian. Zakrzewscy, herbu Samson. Żalińscy, herbu Poraj. Zanaccy, herbu niewiad. Zarembowie z Kalinowy, herbu Zaręba. Zawadzcy, herbu Korzbog. Zbąscy, herbu Nałęcz. Zborowscy, herbu Jastrzębiec. Zbikowscy, herbu Cieczymała. Żegrowscy, niewiadomego herbu. Żerostawscy, herbu Pomian. Zielechiccy, niewiadomego herbu. Ziemięccy, herbu Nieczuja. Ziolkowscy, herbu Korczak. Złotniccy, herbu Nowina. Złotniccy, herbu Prawdziez. Żychlińscy, herbu Szeliga. \*)

\*) Po miastach wielkopolskich liczyło wyznanie Braci czeskich najwięcej zwolenników pomiędzy Szkotami, którzy się w owych czasach handlem i rzemiosłami w tej prowincyi trudnili. Poznań, Bydgoszcz, Nakło, Szamotuły, Skoki, Ostroróg, Łobżenica, Kcynia, i t. d., napelnione były w 16<sup>ty</sup> wieku i w pierwszej połowie 17<sup>go</sup> wieku tymi ludźmi użytecznymi. W samym Poznaniu, w roku 1603., byli kupcami następujący Szkotowie zpolaczeni: Dawid Burn; Jan Thosse; Jan Veneth; Dawid Skin; Jan Ondron; Andrzej Sterhu; Jakób Paterson; Jakób Kaliel; Maurycy Wolstom; Jan Robertson; Jan Anderson; Jakób Kerkut; Robert Brun; Dawid Duncker; Andrzej Struders; Alexander Nilson; Jerzy Beem; Jakób Trobell; Jan Benna; Bernard Belendin; Coltsmith i Robert Ramza. W Szamotulach, Skokach i innych miastach wielkopolskich, były znakomite domy kupieckie tego narodu: Forbesów, Johnstonów, Gordonów, Malkolmów, Muzoniuszów i t. d. Nierzad krajowy, prześladowania religijne, a nadewszystko wojna

szwedzka za Jana Kazimierza, pozbawiły Wielkopolskę użytecznych tych cudzoziemców, którzy przemysł krajowy dźwigali i byli zdolni obudzić w mieszkańcach przybranej ojczyzny swojej popęd do handlu i rękodzieł, a tém samém przyczynić się do pomysłności narodowej, gdyby byli opiekę, zamiast prześladowania, znaleźli.



STRO

16  
230 1 1  
2  
2  
274  
2  
3



# SPROSTOWANIE OMYŁEK.

| STRONICA:      | WIERŚĆ:             | MAJĄST:           | CZYTAJ:           |
|----------------|---------------------|-------------------|-------------------|
| 13.            | 10. 12. 18. od góry | 1334. 1335. 1348. | 1434. 1435. 1438. |
| 15.            | 6. od dołu          | 1336.             | 1436.             |
| 35.            | 2. od góry          | Grzegorz          | Jerzy.            |
| 37.            | 5. od dołu          | Mantuarum         | Mantuanum.        |
| 49.            | 3. marginesu        | w Chodczu         | w Goinchowie.     |
| 58.            | 12. od dołu         | przekładaniem     | przekładem.       |
| 168.           | 15. od góry         | Chomentowie       | Chomentowie.      |
| 230 i następne | 4. i 7. od góry     | Czarnecki         | Czarnecki.        |
| 257.           | 11. od dołu         | dla uwiadomienia  | dla uwiadomienia  |
| 258.           | 17. od góry         | z Sucka           | ; sucka.          |
| 274 i 275.     | — —                 | Miękisey, —ski    | Miękiccy, —cki.   |
| 281.           | 10. od dołu         | królowej          | królowej.         |
| 326.           | 17. od góry         | Dražbicki         | Różbicki.         |

